

**Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Lublinie**

Rocznik Lubelski

T. XLIV

Lublin 2018

RADA NAUKOWA

Piotr Kosicki (Uniwersytet w Maryland, USA), Robert Litwiński (UMCS, Polska),
Katrin Steffen (Instytut Północno-Wschodni w Lueneburgu przy Uniwersytecie w Hamburgu,
Niemcy), Dmytro Szewczuk (Narodowy Uniwersytet „Akademia Ostrogska”, Ukraina),
Michał Śmigiel (Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy, Słowacja),
Laurent Tatarenko (Szkoła Francuska w Rzymie, Włochy),
Leonid Tymoszenko (Drohobycki Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. I. Franki, Ukraina)

REDAKCJA

Jacek Chachaj (redaktor tematyczny), Beata Jarosz (redaktor językowy),
Mariusz Mazur (redaktor naczelny), Marek Sioma (redaktor tematyczny),
Roman Wysocki (redaktor tematyczny; redaktor językowy)

RECENZENCI TOMU

Taras Barabasz (Biblioteka Naukowa Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki),
Anna Brzezińska (UŁ), Piotr Cichoracki (UWr), Mykola Ilkiv-Svydnytskyi (Biblioteka Naukowa
Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki), Lech Jańczuk (KUL), Adam Jarosz (UZ),
Krzysztof Kania (UMK), Jarosław Kita (UŁ), Jarosław Kłaczek (UMK), Janusz Kłapeć (IPN Lublin),
Wasył Kmet’ (Biblioteka Naukowa Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki),
Jacek Legieć (UJK), Alfred Lutrzykowski (UMK), Marek Mącznyński (UJ), Ryszard Michalak (UZ),
Janusz Mierzwa (UJ), Beata Namyślak (UWr), Grzegorz Ostasz (Politechnika Rzeszowska),
Jacek Pielas (UJK), Małgorzata Pięta-Kanurska (UE Wrocław), Jacek Piotrowski (UWr),
Piotr Plisiecki (KUL), Grzegorz Ptaszek (AGH), Lucyna Rajca (UJK), Dariusz Rolnik (UŚ),
Krystyna Sawicka (UWr), Arkadiusz Stasiak (KUL), Marek Stych (UP Kraków), Piotr Szukalski (UŁ),
Przemysław Śleszyński (PAN), Dorota Wereda (UPH Siedlce), Leszek Wojciechowski (KUL)

TŁUMACZENIA NA JĘZYK ANGIELSKI

Jerzy Adamko

SKŁAD I PROJEKT OKŁADKI

Beata Jarosz

Na okładce: fragment pocztówki *Lublin. Pałac Radziwiłłów* [Warszawa 1916].

Oryginał w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, sygn. U-5244,
<http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/docmetadata?id=2267&from=publication>.

ADRES REDAKCJI

pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a, 20-031 Lublin
rocznik.lubelski@gmail.com

ISSN 0080-3510

© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Lublinie

Czasopismo zarejestrowane w bazach Index Copernicus oraz BazHum.

SPIS TREŚCI

W 60. rocznicę wydania pierwszego tomu „Rocznika Lubelskiego” _____ 9

ARTYKUŁY

GRZEGORZ JAWOR

- Kolonizacja wołoska na obszarach Wołynia w XV i XVI wieku _____ 15
Wallachian Colonization in the Areas of Volhynia in the 15th and 16th Centuries _ 24

КАТЕРИНА ПЕРЕГІНЕЦЬ

- Колекція інкунабул львівського бернардинського монастиря _____ 25
The Collection of Incunabula in the Bernardine Monastery in Lvov _____ 37

MICHAŁ TOMASZ WÓJCIUK

- Pożar w Lublinie w 1719 r. – na obrazie z lubelskiej bazyliki
pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika i w świetle źródeł pisanych _____ 39
The Fire of Lublin in 1719 as Depicted in the Picture from Lublin's Basilica
of St. Stanislaus Bishop the Martyr and in Light of Written Sources _____ 66

ЄВГЕН ГУЛЮК

- Медитації *Про найдостойнішу Богородицю Марію* Адріана Мясковського
як зразок риторичного мистецтва та імагологічного наративу _____ 67
Meditations in the Text *O Najdostojniejszej Bogarodzicy Maryi* [On the Most
Honorable Mother of God, Mary] by Adrian Miaskowski as an Example
of Rhetorical Art and Imagological Narrative _____ 77

HUBERT MAĆIK

- Zespół dworski w Kaliszanach (Niezdowie) w świetle inwentarzy z lat 1705 i 1782 _ 79
The Manor House Complex in Kaliszany (Niezdów) in Light of Inventories
of 1705 and 1782 _____ 91

IRENEUSZ SADURSKI

- Ignacy Drewnowski – uczestnik walk powstańczych w 1863 roku na Lubelszczyźnie
i w Sandomierskiem _____ 99
Ignacy Drewnowski – Participant in the Insurrectionary Struggle of 1863 in Lublin
and Sandomierz Regions _____ 110

ANNA WARDĄ

- „Poznaj swoje miasto – Poznaj zabytki Lublina”, czyli o zwiedzaniu Lublina
przez jego mieszkańców w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku _____ 111
“Get to Know Your Town – Get to Know Lublin's Historical Sights”,
or On Exploring Lublin by Its Inhabitants in the Late 1930s _____ 123

ADAM PUŁAWSKI

- „Same nieszczęścia wojny i tak ludzi do Boga zbliżają”. Postawy księży katolickich podczas II wojny światowej na podstawie dokumentów archiwum dekanatu chełmskiego _____ 125
- “The Misfortunes of War Alone Bring People Closer to God Anyway”. The Attitudes of Catholic Priests during World War Two As Presented in the Documents of the Chełm Deanery _____ 144

MACIEJ ŁOCHOWSKI

- Realizacja wojskowych aspektów operacji „Burza” w Inspektoracie Zamość AK ____ 145
- The Implementation of the Military Aspects of Operation “Burza” in the Zamość AK Inspectorate _____ 161

**DZIEJE SAMORZĄDU W LUBLINIE**

- Samorządowe tradycje siedemsetletniego Lublina
– **STANISŁAW MICHAŁOWSKI ♦ ROBERT LITWIŃSKI** _____ 165

ARTYKUŁY**RYSZARD SZCZYGIEL**

- Początki samorządu gminy miejskiej w Lublinie i jego dzieje do roku 1565 ____ 167
- Beginnings of the Municipal Government of the Lublin Municipality and Its History until 1565 _____ 182

GRAŻYNA JAKIMIŃSKA

- Samorząd miejski Lublina w latach 1565–1794 _____ 183
- The Municipal Government of Lublin between 1565 and 1794 _____ 199

ROBERT LITWIŃSKI

- W trosce o własne miasto. Samorząd międzywojennego Lublina _____ 201
- Out of Concern for Own City. Self-Government of Interwar Lublin _____ 218

URSZULA BRONISZ

- Charakterystyka społeczno-ekonomiczna mieszkańców Lublina w okresie dwudziestolecia międzywojennego _____ 219
- The Socio-Economic Profile of Lublin’s Inhabitants in the Interwar Period ____ 232

STANISŁAW MICHAŁOWSKI

- Ustrój samorządowego Lublina od 1990 roku _____ 233
- The System of Lublin’s Municipal Government since 1990 _____ 247

KATARZYNA MIECZKOWSKA

Kultura a rozwój miast i regionów na przykładzie miasta Lublin _____	249
Culture and the Development of Towns and Regions as Exemplified by the City of Lublin _____	268

LECH JAŃCZUK

Finanse miasta Lublin w latach 2002–2016 _____	269
Finance of the City of Lublin between 2002 and 2016 _____	281

MICHAŁ GRZEGORZ KOZAK

Koncepcja funkcjonowania komunikacji miasta Lublin w kontekście innowacji społecznych z wykorzystaniem nowych mediów _____	283
The Conception of the Functioning of Transportation in the City of Lublin in the Context of Social Innovations Using New Media _____	294

WSPOMNIENIA**LESZEK BOBRZYK**

Sukcesy i porażki samorządowego Lublina – lata 1991–1994 _____	297
--	-----

EDMUND DĄBROWSKI

II kadencja Rady Miejskiej w Lublinie _____	299
---	-----

ADAM WASILEWSKI

Kadencja 2006–2010. Spojrzenie po latach _____	303
--	-----

**MISCELLANEA****JACEK KISZCZAK**

Wyniki badań powierzchniowych Archeologicznego Zdjęcia Polski na terenie Borowicy (pow. Krasnystaw) _____	311
The Results of Surface Studies for the Archeological Record of Poland in Borowica (Krasnystaw District) _____	319

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Punkta rady malkontentów z obozu pod Gołębim die 9 octobris 1672 – IWONA GÓRNICKA _____	329
Dr Janusz Peter (1891–1963) – twórca Muzeum Ziemi Tomaszowskiej – ROBERT CZYŻ _____	335

Pierwszy po wojnie plan rozwoju Lublina. Wywiad z Romualdem Dylewskim –
profesorem w Instytucie Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa w Warszawie,
autorem planu rozwoju miasta Lublina (1959) – **IZABELA PASTUSZKO** _____ 373

RECENZJE I POLEMIKI

Andrzej Przegaliński, *Dwór ziemiański na Lubelszczyźnie w epoce przemian
gospodarczych i społecznych (Dzieje dóbr Snopków w XIX i I połowie XX wieku)*,
Wydawnictwo Werset, Lublin 2016, ss. 431, 43 tab., 33 il. – **JAN LEWANDOWSKI** ____ 405

Eugeniusz Niebelski, *Wobec roku 1863. Księża w powstaniu styczniowym i ich losy*,
Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II,
Lublin 2015, ss. 439 – **WIESŁAW ŚLADKOWSKI** _____ 411

Lublin przez siedem wieków. Wydarzenia i ludzie, red. Eugeniusz Niebelski,
Wydawnictwo KUL, Lublin 2017, ss. 414 – **MATEUSZ RODAK** _____ 417

O intencjach, braku zrozumienia i urażonej dumie. ..., czyli echo *Bibliografii historii
lubelskiego sportu* – **DARIUSZ ŚLAPEK** _____ 423

W 60. rocznicę wydania pierwszego tomu „Rocznika Lubelskiego”



Od redakcji [w 1958 r.]

Oddajemy do rąk czytelnika „Rocznik Lubelski”, pierwsze w dziejach Lubelszczyzny naukowe czasopismo historyczne. Czasopismo nasze jest organem Lubelskiego Oddziału Tworzystwa Historycznego skupiającego historyków i miłośników historii naszego ośrodka. Przeznaczeniem „Rocznika” jest ukazywanie przeszłości Lublina i Lubelszczyzny we wszystkich przejawach jego życia. Pragniemy przedstawiać dzieje regionu w jego organicznym związku z całością życia narodu i państwa polskiego w dalszej i niedawnej przeszłości. Uwzględniać będziemy również prace o charakterze ogólniejszym.

W „Roczniku” zamieszczać będziemy przede wszystkim wyniki dorobku naukowego historyków środowiska lubelskiego i innych badaczy pracujących nad dziejami naszego regionu. Zadaniem „Rocznika” będzie popularyzacja wiedzy o Lublinie i Lubelszczyźnie wśród społeczeństwa, a zwłaszcza nauczycielstwa, działaczy oświatowo-kulturalnych i miłośników bogatej w przeszłość Lubelszczyzny. Do współpracy pragniemy włączyć ośrodki i ludzi zajmujących się historią swego terenu. Zadanie to uważamy za szczególnie ważne w okresie zbliżających się obchodów „Tysiąclecia”, do których pierwszy wkład wnoszą historycy lubelscy w postaci „Rocznika Lubelskiego”.

Pierwszy tom „Rocznika” zawiera rozprawy, artykuły, materiały źródłowe poruszające różne zagadnienia przeszłości Lubelszczyzny od XIV do XX wieku. Są one wyrazem bieżących prac i zainteresowań środowiska naukowego historyków lubelskich. Następny tom „Rocznika” ukaże się w roku 1959. Pierwszy jego zeszyt będzie poświęcony 15-leciu Polski Ludowej na Lubelszczyźnie od wyzwolenia w r.[oku] 1944 do chwili bieżącej. Dalsze tomy poświęcone będą poszczególnym problemom i ośrodkom historycznym Lubelszczyzny. Przewidujemy rozszerzenie działu recenzji, systematyczną publikację bieżącej bibliografii Lubelszczyzny oraz szerszą informację o życiu naukowym naszego terenu.

Redakcja poczuwa się do miłego obowiązku podkreślenia życzliwości, zainteresowania i pomocy finansowej ze strony naszych władz terenowych – Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie. Mecenat tych władz przyczynił się w decydujący sposób do publikacji naszych prac, których początkiem staje się „Rocznik Lubelski”. Na tym miejscu Redakcja w imieniu historyków lubelskich składa im serdeczne podziękowania.

Źródło: „Rocznik Lubelski” 1958, t. 1, s. 5–6.

„Rocznik Lubelski”

Na wiosennych witrynach księgarni pojawi się wkrótce biały tom z bijącym w oczy czerwonym napisem: „Rocznik Lubelski, tom I, Lublin 1958”. Na okładce znajdziemy również odcisk szarej pieczęci z kozłem i napisem: „Sigillum consulum civitatis regie Lublinensis”. Będzie to pierwsze w dziejach Lubelszczyzny naukowe czasopismo historyczne – organ Lubelskiego Oddziału Towarzystwa Historycznego.

Na ukazanie się tego pisma długo oczekiwali nie tylko historycy, którzy oddali redakcji ze swoich warsztatów wyniki prac, ale przede wszystkim także liczni miłośnicy historii w naszym województwie.

„Rocznik Lubelski” zrodził się z gorącej potrzeby. Od dłuższego już czasu w środowisku polskich historyków sygnalizowano o poważnych zaniedbaniach w badaniu lubelskiego regionu stanowiącego najważniejszy obszar wśród ziem na prawym brzegu Wisły. Dr Stefan Wojciechowski, historyk lubelski, nawiązując do tej opinii jedną z licznych w tomie recenzji rozpoczął od słów: „Region lubelski należy do najsłabiej opracowanych dotąd w Polsce pod każdym względem, nie wyłączając nauk historycznych”. Z opinią tą zgodzą się chyba wszyscy lubelscy historycy, którzy swoje badania skupili na tym właśnie problemie. Postulaty w tej sprawie płynęły zresztą nie tylko ze środowisk naukowych, ale przede wszystkim ze strony owych „prowincjonalnych patriotów” – historyków-amatorów, nauczycieli, rad narodowych, a więc tych, dla których historycy tworzą, bez których historia stałaby się „uschniętą gałęzią” wiedzy.

„Rocznik Lubelski” jest w pewnej mierze kartką wizytową młodego, ambitnego środowiska historycznego, któremu dopiero powstanie wydziału humanistycznego na UMCS nadało dynamikę i oblicze regionoznawstwa. Musiało oczywiście upłynąć szeregi lat żmudnych badań w archiwach, nim trud ten przyoblekł się w formę rozpraw naukowych. Ale też opublikowane w I tomie rozprawy przedstawiają rezultat pierwszorzędnego zarówno w treści, jak i w formie. Nienaganny warsztat naukowy, poprawność wyводу, logika wykładu – wszystko to złożyło się na bynajmniej nieprowincjonalny poziom wydawnictwa.

Nawet przy bardzo powierzchownej lekturze „Rocznika” każdego czytelnika uderzy fakt, że zgromadzone w tomie rozprawy dają retrospektywny przegląd najważniejszych problemów historii Lubelszczyzny od czasów zamierzchłych do nowożytnych. Świadczy to najlepiej o rozległości i rzetelności podjętych badań. I tak np. doc. UMCS dr Kazimierz Myśliński zajął się wsią lubelską w XIV i XV w. Wiekiem XVI zajął się doc. UMCS dr Józef Mazurkiewicz w odkrywczym artykule *O jurysdykcji sądowej wojewody lubelskiego nad szlachtą w XVI wieku*. Asystenci katedr historycznych UMCS Józef Szaflik i Stanisław Tworek uwagę skupiają na wieku XVII. Pierwszy odkrywa nieznane karty z dziejów walki klasowej chłopów we wsiach łukowskich, drugi dziejów postępowych prądów reformacji, w której Lubelszczyzna odegrała pierwszorzędną rolę. Na szczególniejszą uwagę zasługuje również artykuł adiunkta UMCS dr. Adama Kerstena odsłaniający kulisy Kon-

ferencji Tyszowieckiej, która zawiązana na Lubelszczyźnie otworzyła w historii walki narodu polskiego z najazdem szwedzkim przełomowy, zwycięski etap. Wiekiem XIX zajęli się we wnikliwych, źródłowych rozprawach: doc. UMCS dr Tadeusz Mencil (*Archiwum Akt Dawnych w Lublinie*), prof. WSR dr Aleksander Kierek (*Towarzystwo Akcjonariuszy do wspierania fabryk w Lublinie*), prof. KUL dr Mieczysław Żywczyński (*Sprawa Gutkowskiego*). Nauczyciele lubelscy znajdują dla siebie dwie niezmiernie ciekawe rozprawy o lubelskim XIX-wiecznym szkolnictwie pióra prof. UMCS dr. Jana Dobrzańskiego oraz jego ucznia mgr. Karola Poznańskiego. Niezwykle cennym wkładem do historii polskiego ruchu demokratycznego są materiały do biografii ks. Piotra Ściegiennego nadesłane przez znanego historyka radzieckiego Iwana J. Kostiuszkę z Moskwy. Dział rozpraw zamykają źródłowe artykuły prof. prof. UMCS dr. Juliusza Willaume *Ruch agrarny w Lubelszczyźnie w 1861 r.* oraz Stanisława Krzykały o *Strajkach studentów Instytutu Puławskiego na początku XX wieku*. Tom uzupełniają cenne materiały podane przez inż. arch. Henryka Gawareckiego i dr Marię Stankową, liczne recenzje z lublinianów oraz bardzo cenna kronika życia naukowego Lubelszczyzny za ubiegłe XV-lecie Polski Ludowej.

Lektura „Rocznika” będzie dla miłośnika historii Lubelszczyzny prawdziwą przyjemnością. Nie tylko bowiem odsłania ona najciekawsze epizody z historii naszego województwa, ale zwiastuje trwały proces badań w przededniu tak ważnego okresu, jakim będzie obchód Tysiąclecia Państwa Polskiego. Rocznik zwiastuje, że zamierzenia historyków mają bardzo realne podłoże. Po raz pierwszy bowiem w takiej mierze środowisko historyczne otrzymało mecenat ze strony prawdziwych gospodarzy województwa: Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej. Umieszczony na pierwszej stronie skromny napis: „Wydano z zasiłku WRN i MRN w Lublinie” jest, powiedzmy to dobitnie, bez precedensu w Polsce. Dodajmy, że wkrótce światło dzienne ujrzy tom studiów o historii Ziemi Łukowskiej, że Rada Narodowa w Lubartowie aktywnie wspiera wysiłki Koła Miłośników Historii, że i w Zamościu rozważa się te sprawy – a będziemy mieli bardzo optymistyczne horoskopy na przyszłość.

„Rocznik Lubelski” winien znaleźć się we wszystkich bibliotekach szkolnych naszego województwa, a także na półkach wszystkich prawdziwych miłośników regionu. Czekamy na dalsze tomy „Rocznika Lubelskiego”. Jak podano nam w Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej, następny tom „Rocznika” ma się ukazać jeszcze w połowie bieżącego roku i poświęcony będzie XV rocznicy PKWN. Są to wieści ze wszech miar pożądane.

ZYGMUNT MAŃKOWSKI

Źródło: „Sztandar Ludu”, 4–5 kwietnia 1959, nr 80.

ARTYKUŁY

GRZEGORZ JAWOR

Lublin

Kolonizacja wołoska na obszarach Wołynia w XV i XVI wieku

.....

W artykule omówiono bardzo słabo rozpoznany w literaturze przedmiotu problem przenikania prawa wołoskiego lub jego elementów na obszar Wołynia i sąsiednich rejonów. Wołosi pojawili się na tych obszarach wcześniej, a pojedynczy reprezentanci tego etnosu występują w źródłach z pierwszej połowy XV w. Najstarsze informacje dotyczą bojarów otrzymujących nadania w zamian za obowiązek służby wojskowej. Powinności militarne wykonywali również służkowie (*servitori*) zamieszkujący w poszczególnych osadach i których sytuacja materialna nie odbiegała od charakterystycznej dla chłopów. Możliwe, że już wówczas także w miastach pojawili się Wołosi. W artykule dokonano także próby odtworzenia sieci osad wiejskich, w których pojawiły się elementy *ius Valachicum*. Koncentrowały się one w wyżynnych częściach Wołynia, graniczących bezpośrednio z ziemiami Rusi Koronnej, gdzie osadnictwo wołoskie było bardziej intensywne. Wskazano ponadto przyrodnicze trudności w upowszechnieniu tego obyczaju prawnego na obszarach nizinnych zaliczanych do Polesia. Jak można się domyślać, przez Wołyń biegła linia maksymalnego zasięgu stosowania prawa wołoskiego na ziemiach ruskich.

Słowa kluczowe: *ius Valachicum*, Wołosi, Wołyń, Polesie, Podlasie, osadnictwo wołoskie

.....

Zawarte w artykule rozważania skupiać się będą wokół szerzenia prawa wołoskiego na obszarze Wołynia, który status odrębnego województwa uzyskał w latach 1565–1566 na mocy decyzji sejmu wileńskiego. W 1569 r. terytorium to odłączono od Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od tego czasu aż do 1795 r. Wołyń wchodził w skład Korony. Znacznie wcześniej, bo już w końcu XV w., ziemia wołyńska dzieliła się na trzy powiaty sądowe: łucki, włodzimierski i krzemieniecki¹. Problem osadnictwa wołoskiego na wskazanym terytorium, poza cennymi, ale zdawkowymi informacjami zawartymi w pochodzącym z 1855 r. studium autorstwa Jana Tadeusza Lubomirskiego², nie doczekał się opracowania. Podjęciu odpowiednich badań z pewnością nie sprzyjało znacz-

1 O. Halecki, *Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w roku 1569*, Kraków 1915, s. 9–25; A. Заяць, *Урбанізаційний процес на Волині в XVI-першій половині XVII століття*, Lwów 2003, s. 25.

2 J.T. L. [Lubomirski], *Północno-wschodnie wołoskie osady*, „Biblioteka Warszawska” 1855, t. 4, s. 1–56.

ne rozproszenie i ubóstwo materiałów źródłowych, ale też zapewne przekonanie o marginalnym znaczeniu tego zagadnienia w dziejach osadnictwa Wołynia i Polesia. Takie podejście z punktu widzenia dociekań nad szerzeniem się prawa wołoskiego (*ius Valachicum*), rozumianego zarówno jako migracje grup ludności reprezentującej etnos wołoski (wschodnioromański), jak i przejmowanie typowych dla tego ustroju elementów przez ludność miejscową (głównie ruską) na obszarach położonych na północ od łuku karpackiego, nie wydaje się w pełni uprawnione. Bez podjęcia takiego wysiłku nie będzie możliwe chociażby określenie północnego zasięgu wołoskiej fali osadniczej, w powszechnej świadomości niesłusznie kojarzonej z Karpatami lub ich bezpośrednim zapleczem. Skutkiem owego zaniechania jest również zmniejszenie możliwości ukazania realiów i specyfiki funkcjonowania społeczności wołoskich poza właściwą dla nich górską ekumeną, egzystujących w otoczeniu dominującej ludności miejscowej³.

Pod względem geograficznym obszar staropolskiego województwa wołyńskiego jest bardzo zróżnicowany. Generalnie w jego skład wchodziły dwie odmienne krainy. Taki podział miał znaczny wpływ na zasięg i charakter kolonizacji wołoskiej w XV i XVI w. Obszary położone w południowej i środkowej części województwa zalicza się do Wyżyny Wołyńskiej, której północny kres wyznacza linia biegnąca od Włodzimierza Wołyńskiego przez okolice Łucka, Równego i Huty Bystrzyckiej. Region ten cechuje bardzo urozmaicona rzeźba terenu, gdzie obok zabagnionych dolin rzek występują wzgórza sięgające ok. 400 m n.p.m. Ponadto charakteryzuje się on urodzajnymi glebami. Warunki przyrodnicze sprzyjały intensywnej kolonizacji rolniczej, ale równocześnie ograniczały zasięg działalności pasterzy wołoskich do obszarów dla rolników nieatrakcyjnych ze względu chociażby na zbytne nachylenie zboczy wzniesień obfitujących w suche łąki, lasy z przewagą drzew liściastych, tereny pozbawione wód powierzchniowych czy położone na mniej urodzajnych lub trudno dostępnych glebach⁴. Zwraca uwagę, że ta część Wołynia od zachodu i południa stykała się z terenami województwa ruskiego, bełskiego i podolskiego poddanych dość intensywnej kolonizacji wołoskiej już w XV w.⁵

3 Prowadzone przez autora wieloletnie badania tematyki wołoskiej zaowocowały monografią (G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, wyd. 2, uzup. i popr., Lublin 2004) oraz licznymi, drobniejszymi pracami. Ich szczegółowy wykaz znajduje się na stronie internetowej Zakładu Historii Polski Średniowiecznej i Dziejów Gospodarczych Instytutu Historii UMCS [<http://terramedievalis.pl>]. Zainteresowany tą problematyką Czytelnik znajdzie tam informacje dotyczące niektórych, poruszonych w artykule zagadnień.

4 A. Rehman, *Niżowa Polska opisana pod względem fizyczno-geograficznym*, Lwów 1904, s. 150–160; *Wołyń*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* [dalej: SGK], t. 13, red. B. Chlebowski, Warszawa 1893, s. 920; H. Maruszczak, *Środowisko przyrodnicze Lubelszczyzny w czasach prahistorycznych*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1, red. T. Mencil, Warszawa 1974, s. 63–65.

5 Stan osadnictwa wołoskiego na tych dotyczących Wołynia obszarach został rozpoznany w pracach Grzegorza Jawora (*Northern Extent of Settlement on the Wallachian Law in Medieval Poland*, „Res Historica” 2016, nr 41, s. 35–49; *Воłosьке осадництво на теренах Розточчя у пізньому середньовіччі*, „Вісник Львівського університету. Серія історична” 2000, t. 35/36, s. 58–75; *Osady prawa wołoskiego*. . . , s. 85–100). Z kolei osadnictwo wołoskie dawnego województwa bełskiego zostało gruntownie scharakteryzowane w monografii A. Janeczka pt. *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.* (Wrocław 1991, s. 125–196). Liczne, niestety rozproszone w różnych pracach uwagi o tym nurcie osadniczym podał w kilku artykułach Włodzimierz Czarnecki (*Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, „Rocznik Chełm-

Utrzymujący się tam w ciągu XV i XVI w. stan braku stabilizacji osadniczej wywołany zwłaszcza przez notoryczne najazdy tatarskie i mołdawskie skłaniał miejscową ludność do migracji na bardziej bezpieczne tereny na północy. Nie ulega wątpliwości, że w gronie imigrantów docierających na Wołyń znalazła się też ludność wsi posługujących się prawem wołoskim⁶.

Z kolei charakterystyczną cechą położonego na północ od terenów wyżynnych Polesia, którego fragment wchodził w skład województwa wołyńskiego, jest dominacja obszarów bagiennych i podmokłych w przeszłości zajmujących więcej niż połowę całego terytorium. Porastająca je roślinność nie nadawała się do wypasu zwierząt domowych (tzw. trawy kwaśne). Ziemie suche zajęte były przez lasy. Uprawa roślin nie mogła się rozwijać ze względu na słabą jakość gleb (piaski, bielice). Również zasobne w składniki mineralne mady i gleby bagienne bez skomplikowanych i kosztownych prac melioracyjnych były w przeszłości niedostępne dla rolnictwa⁷. Hodowcom pozostawała eksploatacja suchych lasów, pozbawionych bogatego runa i podszycia, oraz śródleśnych łąk. Takie tereny znajdowały się, jak wynika z lustracji dóbr królewskich z lat 1564–1565, w położonym na północnym skraju dawnej ziemi chełmskiej starostwie lubomelskim, skoro: „Tamże najmują paszę bydłu, owcom i świniom w lasach z innych włości, i wołom kupieckim, bo tam lasy dobre, i dąbrowy i łęgi. . .”, oraz: „Paszne, na które się wkupują w lasy i dąbrowy z wołami i owcami, i z innym bydłem, jak w zimie jak i w lecie”⁸. Oprócz wyżej wspomnianych przyczyn istniał jeszcze jeden powód, którego skutkiem było ograniczenie wołoskiej kolonizacji pasterskiej Polesia. W rękopisie lustracji z lat 1564–1565 autorstwa Stanisława Dembińskiego znalazła się informacja, że wszystkie wsie włości wiotelskiej zostały lokowane na prawie wołoskim⁹. Miało to nastąpić w połowie XVI w. z inicjatywy starosty ratneńskiego Jana Siekluckiego. Zwraca jednak uwagę, że w cytowanej lustracji brak jakichkolwiek wzmianek o funkcjonowaniu tego obyczaju w osadach wchodzących w skład włości, zwłaszcza rozwiniętej hodowli. Również antroponiemia zamieszkujących w nich wieśniaków była typowo ruska, bez obecności imiennictwa uznawanego za wołoskie. Jako najważniejszą przyczynę niepowodzenia tego przedsięwzięcia przywołany powyżej J.T. Lubomirski podał pochodzące z bliżej nieokreślonego

ski” 1997, t. 3, s. 9–64; *Rozwój sieci osadniczej ziemi chełmskiej w latach 1451–1510*, „Rocznik Chełmski” 1999, t. 5, s. 9–60; *Przemiany osadnictwa ziemi chełmskiej od połowy XIV do końca XVI wieku*, Lublin 1997 [mps pracy doktorskiej w zbiorach Biblioteki Głównej UMCS w Lublinie].

6 Charakterystyczny jest tu zwłaszcza przykład wsi Trybuchy (Трибуху) położonej w staropolskim starostwie chmielnickim, w okolicach Iwczy (М. Крикун, *Подільське воєводство у XV–XVIII століттях. Статті і матеріали*, Lwów 2011, s. 386). Jak wynika z lustracji z 1565 r., z tej objętej wpływami prawa wołoskiego osady zbiegło na Litwę aż 25 wieśniaków (*Архивъ Юго-Западной Россіи* [dalej: AJZR], cz. 7, t. 2: *Акты о заселеніи Югозападной Россіи*, Kijów 1890, s. 145–146).

7 A. Rehman, *Niżowa Polska*, s. 270, 287; J. Kondracki, *Geografia Polski. Mezoregiony fizyczno-geograficzne*, Warszawa 1994, s. 226; *Polesie*, w: SGKP, t. 8, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1887, s. 577–588.

8 AJZR, cz. 7, t. 2, s. 330, 352.

9 „Wiothly więc z przyległościami swemi. Która jest jako powiat osobny i ludzie tam wołoskiem prawem we wszystkich wsiach siedzą”. *Lustracja województw ruskiego, podolskiego i bełskiego 1564–1565* [dalej: LWR], cz. 1, wyd. K. Chłapowski, H. Żytkowicz, Warszawa–Łódź 1992, s. 75.

tekstu źródłowego sformułowanie: „robactwo w trawach żyjące” informujące o czynniku uniemożliwiającym rozwiniecie wypasów zwierząt¹⁰. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tutaj o motylicę wątrobową owiec (*fasciolosa ovium*) – chorobę wywoływaną przez pasożyty, prowadzącą zwłaszcza przy braku odpowiednich, niedostępnych w przeszłości leków, do padania całych stad. Narażone są na nią zwierzęta wypasane na obszarach podmokłych, przede wszystkim w upalne i wilgotne, deszczowe lata. Również współcześnie pasterze unikają takich pastwisk¹¹. Przytoczone okoliczności w badanym okresie mogły mieć istotny wpływ na zahamowanie postępów kolonizacji wołoskiej na Polesiu.

W świetle dostępnych źródeł nie ulega wątpliwości pobyt na Wołyniu przedstawicieli etnosu wołoskiego reprezentujących różny status już w XV w. Informują one jednak o przypadkach jednostkowych, w oparciu o które nie jest możliwe bardziej usystematyzowane rozpoznanie tego zagadnienia. Wołosi jako grupa równorzędna z innymi zostali uwzględnieni jako mieszkańcy Krzemieńca w dokumencie księcia Świdrygiełły z 1438 r. dotyczącym miejscowego wójtostwa. Odbiorca pisma – wójt Niemiec Jurek z Buska – mógł sądzić według zasad prawa niemieckiego: „Rusina, i Lacha, i Niemca, i Wołoszyna, i Armenina, i Żydowina, i Tataryna, a lubo ktoromu jazyku woznanomu”¹². Wołosi pełnili istotne funkcje w systemie zarządzania dobrami wielkopszączymi, skoro wzmiankowany w 1494 r. Bohdan Wołoszyn sprawował według wydawców źródła urząd podstarościego zamku w Łucku¹³. Nobile wołoscy otrzymywali nadania ziemskie w zamian za obowiązek służby wojskowej. W południowej części Wołynia początek tego procesu sięga co najmniej okresu panowania księcia Świdrygiełły, kiedy to osadę Stupno otrzymał Danił Wołoszyn lub jego przodkowie¹⁴. Ogólnie na czasy panowania Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra datowane są nadania na zasadzie dożywocia pustek osadniczych we włości krzemienieckiej dla bojarów: Kuźma Wołoszyn otrzymał Bereg (obecnie: Беpez), Wołoszyn Andrzej Borzdo Hrybową (Грибова), właścicielami nieokreślonych bliżej obszarów stali się też Wołoszyn Danko i Wołoszyn Mieszk¹⁵. Z początków XVI w. z różnych rejonów Podlasia i Polesia pochodzą dość liczne informacje o nadaniach (w rzeczywistości sięgających zapewne poprzedniego stulecia) Wołochom

10 J.T. L. [Lubomirski], *Starostwo ratneńskie. Wyjątek z historii osad wołoskich w Polsce*, „Biblioteka Warszawska” 1855, t. 2, s. 222–223.

11 J.L. Gundlach, *Choroby inwazyjne zwierząt domowych*, Warszawa 1988, s. 42–45; B. Baranowski, *Chów zwierząt gospodarskich*, w: *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, t. 2, red. B. Baranowski, J. Topolski, Warszawa 1964, s. 196. Serdecznie dziękuję Panu Józefowi Michałkowi – góralowi z Istebnej w Beskidzie Śląskim, za cenne wskazówki.

12 AJZR, cz. 5, t. 1: *Акты о городахъ (1432–1798)*, Kijów 1869, s. 3.

13 Jak wynika z dokumentu księcia Aleksandra, ów Bohdan popadł w konflikt z poddanymi dołskimi, których bezprawnie zmuszał do nieodpłatnych prac przy naprawie zamku i mostu w Łucku. Zob. *Archiwum książąt Lubartowiczów–Sanguszków w Sławucie* [dalej: AKLS], t. 3: 1432–1534, wyd. Z.L. Radziwiński, B. Gorczak, Lwów 1890, nr 40.

14 AKLS, t. 1: 1366–1506, wyd. Z.L. Radziwiński, Lwów 1887, nr 43.

15 „Кузме Волошину земля пуста у Кремнецькомъ повіте, на имя Берегъ; а наследка не будет [...]” (*Lietuvos Metrika* [dalej: ML], Ks. nr 3: (1440–1498), wyd. L. Anuzutė, A. Baliulis, Wilno 1998, s. 41–42). Podobne sformułowania pojawiły się w nadaniach dla pozostałych bojarów wołoskich.

niewielkich nieruchomości¹⁶, pojedynczych wsi¹⁷ lub o uposażeniu ich w pieniądze pochodzące z dochodów wielkksiążęcych¹⁸. W zamian na bojarach ciążył obowiązek służby wojskowej. W tym miejscu należy zauważyć, że na wszystkich obszarach objętych osadnictwem wołoskim doceniano ich umiejętności wojskowe. Władcy poszczególnych krajów dążyli poprzez osiedlanie szlachty wołoskiej do wzmocnienia potencjału militarnego zwłaszcza terenów przygranicznych, szczególnie narażonych na konflikty zbrojne¹⁹. Z tego powodu pojawienie się omawianej grupy na badanym terenie można uznać za późną próbę recepcji przez książąt litewskich rozpowszechnionego gdzie indziej już w XIV w. modelu wołoskiego osadnictwa wojskowego. Podane wyżej informacje źródłowe nie powinny jednak prowadzić do wniosku o znacznym jego natężeniu na badanym terytorium. W rzeczywistości przybysze stanowili nikły odsetek pośród zamieszkujących tutaj nobilów-Rusinów. Nie ma też pewności, czy posiadanie przez nich niewielkich dóbr pociągało za sobą ich reorganizację prawnogospodarczą zgodną z zasadami prawa wołoskiego albo czy przyczyniło się do napływu w ich granice ludności reprezentującej etnos wschodnioromański. Obserwacje takich sytuacji w innych rejonach doprowadziły do niejednoznacznych wniosków. Nobile wołoscy często takie przemiany inicjowali, ale bez trudu można również podać przykłady braku podejmowania przez nich podobnych działań²⁰.

16 W 1510 r. król Zygmunt Stary nadał w mieście Słonimiu bojarowi Fiodorowi Wołoszynowi dwór o nazwie *Rabtownski*, który przedtem stał się własnością królewską na skutek bezpotomnej śmierci jego poprzedniego właściciela. Fiodor uzyskał również prawo do wolnej karczmy na terenie tej posiadłości. Ów Fiodor to zapewne Fiodor Wołoszyn zaliczony w spisie bojarów z 1507 r. do kategorii nobilów nieposiadających własnych dóbr ziemskich. Miał on służyć w wyprawie zbrojnej na 3 koniach. Dwa lata później w zamian za służbę wojskową uzyskał 6 kop gr z karczem w Sokółowiczach (ML, Ks. nr 8: 1499–1514, wyd. A. Baliulis, R. Firkovičius, D. Antanavičius, Wilno 1995, nr 158, 520, 559). Wszystkie szczegółowe informacje dotyczące osadnictwa wołoskiego na omawianym terenie pochodzą z opracowanych przez autora haseł, które zostaną opublikowane na stronie internetowej: <https://vlachs-project.eu>.

17 Najwięcej tego typu zachowanych informacji dotyczy dawnego powiatu brzeskiego. Właścicielem Czerska był już przed 1527 r. Wasyl Wołoszyn [ML, Ks. nr 8, nr 158, 551, 567; ML, Ks. nr 12: (1522–1529), wyd. D. Antanavičius, A. Baliulis, Wilno 2001, nr 637; A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951, s. 71]; posesorem Krzyczewa w 1512 r. był Wołoch Bogdan (ML, Ks. nr 8, nr 158), Sławatycz zaś w 1499 r. – Ursuł Wołoszyn [ML, Ks. nr 6: (1494–1506), wyd. A. Baliulis, Wilno 2007, nr 334; ML, Ks. nr 8, nr 158, 551, 567], a wsi Sicze (*Сичы*) w 1507 i 1512 r. – Iwan Wołoch (ML, Ks. nr 8, nr 158, 551). W położonych na tym samym obszarze osadach Suhre i Durcze (obecnie: *Знаменка*) na przełomie XV i XVI w. odnotowano jako właścicieli Wołochów: Karabana, Mikitę oraz Matiasa (*ibidem*, nr 401; A. Wawrzyńczyk, *op. cit.*, s. 67, 129), w Zabłociu zaś od 1499 r. właścicielem pozostawał Bojko Wołoch (ML, Ks. nr 6, nr 335). W dawnym powiecie włodzimierskim Kałusów (obecnie: *Гряды*) w 1511 r. posiadał natomiast Wołoch Piotr Kałusowski (ML, Ks. nr 8, nr 158, 594).

18 Na przykład Wołoch Nakula w 1512 r. zaliczony został do bojarów nieposiadających dóbr ziemskich. Miał on wówczas pełnić służbę wojskową w 3 konie (*ibidem*, nr 158). Wiadomo o nim, że 5 lat wcześniej wypłacono mu 3 kopy groszy z myta brzeskiego (*ibidem*, nr 551). Z kolei w 1509 r. otrzymał we Lwowie za służbę na terenie Mołdawii 10 kop gr ze skarbu (*ibidem*, nr 567).

19 G. Jawor, *Wołoskie wspólnoty terytorialne w średniowiecznej Polsce. (Wojewodowie i okręgi wołoskie na Rusi Czerwonej na przełomie XIV–XV wieku)*, w: *Центральна і Східна Європа в XV–XVIII століттях: Питання соціально-економічної та політичної історії. До 100-річчя від дня народження професора Дмитра Похилевича*, red. Л. Зашкільняк, М. Крикун, Львів 1998, s. 87–94.

20 G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego*. . . , s. 21–22.

Poświadczono źródłowo przypadki funkcjonowania w części osad wiejskich Wołynia prawa wołoskiego lub chociażby tylko niektórych jego elementów sięgają połowy XVI w. Nie ma pewności, czy dopiero wtedy ten proces faktycznie zainicjowano, czy jedynie jest to skutek narastania dotąd skromnego zasobu źródłowego i jego wzbogacenia zwłaszcza o materiały związane ze skarbowością państwa. Chodzi tu zwłaszcza o inwentarze dóbr królewskich, lustracje i rejestry podatkowe. Brakuje natomiast dla charakteryzowanego terytorium dokumentów związanych z procesem lokacyjnym tych wsi, co w praktyce uniemożliwia wskazanie rzeczywistego czasu ich powstania. Zdecydowana większość miejscowości położona była w wyżynnej części województwa, osady wołoskie na nizinnych, zabagnionych obszarach Polesia należały zaś do wyjątków. W pochodzącej z 1545 r. rewizji dóbr podległych zamkowi w Krzemieńcu scharakteryzowano nieco dokładniej stosunki panujące w 25 osadach wiejskich. W trzech uchwycono ślady pobytu osób określanych jako *Wołosi* albo typowe dla prawa wołoskiego elementy ustrojowe. W położonej na wschód od Poczajowa wsi Szpikołosi (*Шпиколоци*) zauważalna jest dwudzielnosc prawna i zapewne gospodarcza tej osady. Zamieszkiwało w niej bowiem 11 chłopów określonych jako *tiahli*, czyli należących do typowej dla obszarów ruskich kategorii wieśniaków wykonujących na rzecz właścicieli wsi często wysokie, regularne pańszczyzny²¹. Jednocześnie wspomniano o sporej liczebnie grupie 14 sług putnych, zapewne zwolnionych z pańszczyzny, w zamian świadczących konno bliżej nieokreślone usługi na rzecz zamku krzemienieckiego. Do ich specyficznych obowiązków należało również uiszczanie corocznej daniny w postaci co dwudziestej owcy od posiadanych zwierząt – podstawowej daniny dla obyczaju wołoskiego²². Analogiczna sytuacja dwudzielnosci prawno-gospodarczej zaistniała w kolejnej osadzie królewskiej włości krzemienieckiej – Kołosowej (*Колосова*), gdzie obok 8 chłopów *tiahłych* zamieszkiwała niewielka grupa owych sług: „a w toże sele Kołosowie czotyry sluhi putni koniem służat, kotoryi daiut na zamek w koždyi hod dwadcatoi z owec”. Jednym z nich był odnotowany w 1552 r. Sienko „Wołoszenin”²³. Samo uwzględnienie owej daniny pasterskiej, w źródłach łacińskich określanej jako *vigesima agnorum*, stanowi zawsze niezbity dowód na recepcję elementów prawa wołoskiego. Także idea wykonywania powinności najczęściej o charakterze wojskowym lub policyjnym przez specjalną kategorię ludności zwaną *służkami zamkowymi* (*servitori castrī*) była we wsiach wołoskich rozpowszechniona²⁴. Być może obok wspomnianych już wyżej nadań ziemi dla nobilów wołoskich²⁵, również pojawienie się wołoskiej ludności służebnej na Wołyniu stanowi kolejny ele-

21 K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, t. 2: *Schyłek średniowiecza*, Warszawa 1966, s. 447; A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340–1650*, Wrocław 1962, s. 234; M. Kołacz-Chmiel, *Společnosti chłopskie ziemi chełmskiej w późnym średniowieczu*, Lublin 2009, s. 45. W ostatniej z wymienionych prac zawarto przegląd literatury rosyjskiej i ukraińskiej dotyczącej problemu tej kategorii ludności wiejskiej.

22 „A czotyrynadcat sluh putnych, kotoryi koniem służat, a z owec dwadcatoi w rok daiut”. *Źródła dziejowe* [dalej: ŻD], t. 6: *Rewizja zamków ziemi wołyńskiej w połowie XVI wieku*, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1877, s. 103.

23 *Ibidem*, s. 103; AJZR, cz. 7, t. 2, s. 30.

24 G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego*..., s. 57–74, 79; idem, *Wołoskie wspólnoty*..., s. 87–94.

25 Patrz przypisy 13–15.

ment świadomej polityki władców dążących w ten sposób do wzmocnienia potencjału militarnego tego obszaru. Jak wynika z treści *Rewizji* z 1545 r., w lokujących się w tym samym, intensywnie zalesionym, wyżynnym rejonie trzech kolejnych osadach: Tylawce (*Тылявка*), Stożku (*Сміжок*) i Antonowcach (*Антонівці*), również przebywali służkowie, tym razem wprost określani w źródle jako *Wołosi*: „A try seła na imia Stożok a Antonowcy a Thilawka y z sluhami Wołoszeiu”²⁶. Jak już wspomniano, konsekwencją prowadzonej przez Wołochów krzemienieckich hodowli owiec i świń było uiszczenie w 1552 r. na rzecz zamku dwudziestyczynny w wysokości 14 wieprzy i 47 baranów, co odpowiada stadu liczącemu 280 świń i 940 owiec²⁷.

Podobnie jak w przypadku królewszczyzn nie wiadomo, kiedy faktycznie pojawiło się osadnictwo wołoskie w dobrach prywatnych na Wołyniu. W odróżnieniu od ziem wielkksiążęcych, gdzie ważny był aspekt militarny, przy podejmowaniu takich inicjatyw miejscowi nobile kierowali się przede wszystkim względami natury gospodarczej. Chodziło zwłaszcza o osiągnięcie zysku w postaci danin z ziem leżących odłogiem, pomijanych przez rolników, lecz przydatnych do realizacji zajęć pasterskich. Niewielkie stada zwierząt mogły egzystować nawet we wsiach rolniczych w oparciu o wypasy na terenach lasów i nieużytków rolnych, na łąkach po sianokosach, na ścierniskach oraz wysianych oziminach po pierwszych mrozach²⁸. Z należących do książąt Czartoryskich dóbr z centrum w Ołyce (*Олука*), zarówno obejmujących wyżynne obszary Wołynia, jak i sięgających na Polesiu potężnego kompleksu leśnego – Puszczy Cumańskiej, w 1572 r. uiszczono podatek, którego podstawą było 500 owiec wołoskich²⁹. Wykorzystany zasób źródłowy w kilku przypadkach pozwala na bliższą lokalizację pasterzy. Jak wynika z pochodzącego z 1577 r. rejestru podatkowego, Cumań (*Цумань*) była wsią rolniczą, której profil gospodarczy został wzbogacony w niewielkim tylko stopniu o wątek pasterski. Zapłacono wówczas bowiem od 6 włók roli i 8 zagrodników. Wśród mieszkańców osady wyliczono także Wołocha o imieniu *Lichno*, który uiścił 13 gr od 130 posiadanych owiec³⁰. Sąsiadujące z Cumaniem Hremiacze (*Грем'яче*) były wówczas niewielką osadą jednodworczą, zamieszkiwaną (jeśli uznać dane rejestru z 1577 r. za wiarygodne) tylko przez rodzinę Piotra Wołoszyna, który zapłacił w sumie 8 gr od hodowanych 50 owiec³¹. Pierwszej połowy XVI w. sięgają przekazy źródłowe o Wołochach egzystujących w Dubnie³². W 1542 r. od rodziny Siemaszków nabyła ten ośrodek księż-

26 ŻD, t. 6, s. 103. Te wsie do 1532 r. znajdowały się w rękach władcy, następnie zostały nadane kniaziowi Wasylowi Czetwertyńskiemu. Zob. J.T. L. [Lubomirski], *Północno-wschodnie wołoskie osady*, ..., s. 11–12.

27 AJZR, cz. 7, t. 2, s. 30.

28 K. Dobrowolski, *Die Haupttypen der Hirtenwanderungen in den Nordkarpaten vom 14. bis zum 20. Jahrhundert*, w: *Vieh- und Hirtenleben in Ostmitteleuropa. Ethnographische Studien*, red. L. Földes, Budapest 1961, s. 132.

29 J.T. L. [Lubomirski], *Północno-wschodnie wołoskie osady*, ..., s. 12.

30 ŻD, t. 19: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 8: *Ziemie ruskie. Wołyn i Podole*, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1889, s. 46. W 1583 r. uiszczono z kolei podatek od 5 łanów, 7 zagrodników, młyna, 5 rudników, 130 owiec wołoskich i 5 krów (*ibidem*, s. 109).

31 *Ibidem*, s. 47.

32 Osada Dubno istniała przed drugą wojną światową w gminie Lubitów powiatu kowelskiego.

na Zofia Sanguszkowa. Była to wówczas duża wieś, dwudzielna pod względem prawnym, a zapewne i gospodarczym. W jednej z jej części zamieszkiwało 28 chłopów-Rusinów, w drugiej zaś – 14 Wołochów („Волохи тогож двора”). Z tekstu dokumentu można wnioskować, że obie wspólnoty funkcjonowały w wyodrębnionych względem siebie częściach tej miejscowości³³. Poważne przesłanki sugerujące istnienie osadnictwa wołoskiego dotyczą również należącej do Sanguszków osady Chołopeczce (Холопичи) położonej w szczątkowo zachowanych do dzisiaj lasach między Włodzimierzem Wołyńskim a Łuckiem. W 1558 r. książę Roman Sanguszko oskarżył właściciela sąsiedniej osady Zaturce (Затурці) – Wasyla Hulewicza – o nasłanie na jego dobra swoich poddanych, w tym złodziei. Według oświadczenia księcia zagarnęli oni w Chołopieczem liczące 100 świń stado, co wskazuje na przynajmniej częściowo hodowlany profil gospodarczy tej osady³⁴. Poważne straty poniósł jeden z mieszkańców – Dymitr o charakterystycznym przydomku *Wołoszyn*, któremu zabrano 30 zwierząt. Napastnicy pobili również kilku mieszkańców oraz wyrabali dęby. Kilka tygodni później ten sam Wołoszyn został napadnięty na drodze i obrabowany, podobnie jak kilku innych poddanych księcia Sanguszków³⁵. Ów skromny wykaz osad objętych wpływami prawa wołoskiego znajdujących się w rękach nobilów uzupełnić jeszcze trzeba o położoną nad rzeką Ikwą na południowy wschód od Łucka Murawicę stanowiącą współcześnie część osady Młynów (Млинів). Do lat sześćdziesiątych XVI w. znajdowała się w rękach Wiśniowieckich, a następnie władali nią Chodkiewiczowie. Lokowała się ona na nietypowym dla Wołochów obszarze ze względu na urodzajne gleby – czarnoziemy. Pasterze dysponowali jednak niezwykle urodzajnym, bogatym pastwiskiem na znajdującym się w najbliższej okolicy wzniesieniu o nazwie *Wołyń*³⁶. W 1572 r. miejscowi Wołosi opłacili podatek, którego podstawą było stado liczące 300 owiec³⁷. Podobnie jak w przypadku wyżej wymienionych wsi, również i tutaj określenie rzeczywistej daty przybycia pasterzy w granice osady przy obecnym stanie badań nie jest możliwe. Zwraca też uwagę nazwa lokującej się w dawnym powiecie włodzimierskim, na zachód od Poczażowa wsi Wołochy, współcześnie zwanej *Підгір'я*. W 1583 r. pozostawała własnością Kyryla Zubczowskiego³⁸. Nie zachowały się informacje na temat jej ustroju prawno-gospodarczego. Jak

33 AKLS, t. 4: 1535–1547, wyd. B. Gorczak, Lwów 1890, nr 265.

34 W tym miejscu warto wyjaśnić, że hodowla świń oparta była na wypasach w lasach bukowych i dąbrowach. Zwierzęta karmiono żołądziami i bukwią. Lustracja królewsczyzn z lat 1564–1565 dostarcza licznych informacji o takiej działalności prowadzonej przez zamieszkujących Ruś Koronną Wołochów (np. *Описи королівщин в руських землях XVI віку*, wyd. М. Грушевський, t. 1, Lwów 1895, s. 11–12, 36–37, 92–93, 140–141, 160–161, 163–164, 169, 180, 182, 184, 225–226; t. 2, Lwów 1900, s. 367–368; *Жерела до історії України-Руси*, t. 7: *Люстриця королівщин в руських землях корони з р. 1570*, wyd. М. Грушевський, Lwów 1903, s. 187, 193–194; LWR, cz. 1, s. 189–190, 242; cz. 2, Warszawa 2001, s. 198, 251).

35 AKLS, t. 7: *Dyplomatariusz gałęzi Niesuchojeżskiej*, wyd. Z.M. Radziwiński, B. Gorczak, t. 2: 1554–1572, Lwów 1910, nr 42, 46, 48.

36 SGK, t. 6, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1885, s. 808.

37 J.T. L. [Lubomirski], *Północno-wschodnie wołoskie osady*, ..., s. 12.

38 ŻD, t. 19, s. 121. W 1583 r. była to niewielka miejscowość w źródle nazwana *Wołochów*. Opodatkowano ją łącznie z Wolicą Dubieńską i Dubnem od 12 dymów, 6 zagrodników, młyna, popa i dwóch bojarów.

wynika jednak z obserwacji innych osad, które w swojej nazwie zawierają słowa typu *Wołoch*, *Wołoski* itd., ich powstanie łączy się z reguły z przybyciem ludności wołoskiej³⁹. W obrębie wyżynnych obszarów Wołynia, w okolicach Ostroga znajduje się wieś Białaszów (*Білашіє*) – własność Cerkwi w Ostrogu. Jej mieszkańcy niewątpliwie osadzeni byli na prawie wołoskim, chociaż w źródle wprost tego nie stwierdzono. Na jej czele stał urzędnik zwany *watamanem*. Była to funkcja często notowana na Podolu Koronnym, ale też w Mołdawii⁴⁰. Wieśniacy uiszczali czynsz w wysokości 30 gr, daniny w miodzie, a zwłaszcza typową dla obyczaju wołoskiego: „dziesięcinę od owiec, od dwudziestu jedną”. W odróżnieniu od mieszkańców sąsiednich osad nie wykonywali regularnej pańszczyzny w wymiarze tygodniowym – instytucji prawa wołoskiemu nieznaney, ograniczono ją w ich przypadku do jednego dnia w roku oraz do służby wraz z koniem na polecenie ihumena. Ponadto zamieszkujący we wsi trzech służkowie mieli uczestniczyć w wyprawie wojennej w dwa konie⁴¹.

Zawarte w niniejszym szkicu rozważania dobiegają końca, czas zatem na kilka uwag o bardziej generalnym charakterze. Nie ulega raczej wątpliwości, że rozprzestrzeniający się na ziemiach ruskich od Karpat w kierunku północnym wołoski nurt osadniczy osiągnął w drugiej połowie XVI w. swój maksymalny zasięg, którego linia przebiegała przez Wołyń oraz obejmowała nielicznie reprezentowane punkty osadnicze na Podlasiu i Polesiu. Przeszkodą w jego dalszych postępach w niektórych rejonach omawianego obszaru była bariera w postaci większych skupisk ludności rolniczej albo też niemożności rozwijania hodowli powodowanej czynnikami przyrodniczymi. Chociaż zlokalizowane wsie objęte wpływami prawa wołoskiego nie wyczerpują ich pełnej listy, która może w przyszłości zostać uzupełniona w wyniku pogłębionej kwerendy archiwalnej, to nie zmienia to zasadniczo wniosku o niewielkim zasięgu upowszechnienia tego modelu osadnictwa na badanym terytorium. Zwraca uwagę, że skromne liczebnie grono miejscowych Wołochów, podobnie jak na innych obszarach ruskich, reprezentuje dość bogaty przekrój społeczny: obok prostych mieszkańców wsi występowała ludność służebna, wołoscy bojarzy – właściciele niewielkich nieruchomości bądź uposażanych z dochodów wielkksiążęcych, a w przypadku Krzemieńca być może także mieszczanie. Zauważyć również trzeba dość wyraźnie rysujące się w analizowanych źródłach militarne aspekty omawianego osadnictwa.

39 G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego...*, s. 78.

40 *Ibidem*, s. 126.

41 *Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI–XVII wieku*, zebrał i oprac. W. Chomętowski, Warszawa 1876, s. 199–200.

.....

**Wallachian Colonization in the Areas of Volhynia
in the 15th and 16th Centuries**

The paper discusses a negligibly explored problem in literature on the subject, i.e. the spread of the Wallachian law or its elements to the territory of Volhynia and neighboring regions. Wallachians appeared early in those areas, single representatives of this ethnos being found in the historical records of the first half of the 15th c. The earliest information refers to boyars who received land grants in return for the duty of military service. Military duties were also performed by servants (*servitori*) living in particular settlements and whose financial standing did not essentially differ from the condition characteristic of peasants. Wallachians may have already settled in towns at that time. The paper also seeks to reconstruct the network of rural settlements in which the elements of *ius Valachicum* appeared. They were concentrated in the upland parts of Volhynia, bordering directly on the territory of Crown Ruthenia, where Wallachian colonization was more intense. The study also points out the natural difficulties in the spread of this legal practice in the lowland areas counted as belonging to Polesie Region. As can be guessed, the borderline of the maximum range of the application of the Wallachian law in the Ruthenian territories ran through Volhynia.

Keywords: *ius Valachicum*, Wallachians, Volhynia, Polesie, Podlasie, Wallachian colonization

.....

КАТЕРИНА ПЕРЕГІНЕЦЬ

Lwów (Ukraina)

Колекція інкунабул львівського бернардинського монастиря

Kolekcja inkunabułów klasztoru bernardyńskiego we Lwowie

Księgozbiór klasztoru bernardyńskiego był jednym z największych w dawnym Lwowie. Dzięki zachowanemu inwentarzowi wiemy, że w XVIII w. znajdowało się tam ponad 4,2 tys. ksiąg, w tym aż 154 inkunabułów, tj. ksiąg z początkowego okresu drukarstwa (wydanych do 1500 r.). Głównie była to literatura religijna, komentarze do *Biblii*, kazania i traktaty teologiczne. Wśród inkunabułów posiadanych przez lwowski zakon bernardynów znaczący zbiór stanowiły księgi o tematyce świeckiej, zwłaszcza historycznej, prawniczej i encyklopedycznej. Inkunabuły pochodziły z różnych ośrodków europejskich: Norymbergii, Kolonii, Lipska, Strasburga, Wenecji, Brescii i Bazylei.

Słowa kluczowe: zakon bernardynów, inkunabuły, Lwów, księgozbiory na Ukrainie

Дослідження колекцій стародруків є одним із найважливіших способів реконструкції засад середньовічної інтелектуальної культури. Винахід Йоганна Гутенберга розширив сферу читачького середовища та книгописання в епоху Відродження й відкривав нові перспективи для доступності книг ширшому колу населення.

Інкунабули (від лат. *incunabula* – колиска, книги колискового періоду друкарства) – книги, надруковані в початковий період типографії, від винаходу друку в Європі у 1450-ті рр. до кінця XV ст. (до січня 1501 р.). Остання дата визначення книг, які належать до періоду інкунабул, вперше прийнята 1643 р. Йоганном Сойбертом у його *Історії Нюрнберзької бібліотеки* (*Historia Bibliothecae Noribergensis*), яка містить у собі перший відомий каталог колекції першодруків. Верхня межа є умовною, адже книги, написані такою технікою, як інкунабули, трапляються і в пізніший період.

Як і перша надрукована *Біблія* Гутенберга, так і весь „колисковий” період має дуже цікаву та складну техніку вироблення і не є насправді повністю друкованою роботою.

Різні декоративні написи, відомі як ілюмінації, виготовлялись вручну. Попри те, що ранні друковані книги були виготовлені в точно такому самому стилі, як і рукописи, цей процес давав змогу виконати роботу більш ніж у вісім разів швидше. Водночас це призвело до різкого зниження цін на книги.

Зростання виробництва книг стало результатом низки змін та інновацій у дизайні книг, включно зі зменшенням розміру, стандартизацією шрифтів, додаванням

титульних сторінок та пагінації. Книжкова індустрія також зазнала організаційних змін, як-от розподіл праці, тепер над однією книгою працюють типографи, принтери, видавці, книжкові торговці. Хоча, порівнюючи з рукописами, першодруки були дешевшими, але вони все ще залишаються дорогими. Друк був складним та здебільшого ручним процесом, що унеможливило масовий випуск книг, який є сьогодні.

В інкунабулах часто не зазначали друкарів, року та місця видання, а якщо записували, то переважно в колофоні, наприкінці книги. Тому на сьогодні є проблемою ідентифікувати першодруковані книги, без зазначень дати її виходу у світ. Але все-таки інкунабули мають свої особливості, що відрізняють їх від наступних пізніших видань. Щодо дизайну та основних характеристик, що з'явилися ще у рукописах, то вони збереглися в інкунабулах. До них належить використання різноманітних шрифтів, скорочень та аббревіатур у реченнях, часті записи у колонах та з численними застосуваннями маргіналій, також рубрикації на початку розділів та відсутність абзаців у загальному тексті. Стандартна титульна сторінка почала з'являтися лише у 1480-х рр. До цього часу текст у книгах починався відразу після назви.

Одна з найважливіших відмінностей книг XV ст. – це їхня техніка ливарного друку. Спочатку виливались металеві типи (шрифти), з яких виготовляли матриці, які профарбовували чорнилом за допомогою губки з овечої шкіри, бавовни, волосся чи іншого матеріалу. Остаточню переносили текст на папір через сильний прес за допомогою спеціальної машини. Важливим було застосування спеціального чорнила, яке мало легко прикріплюватись до матриці та швидко висихати. Для цього до чорнила додавали лляну олію, щоб воно було схоже на олійні фарби. Друк в інкунабулах відбувався насиченою чорною або коричневою фарбою. Заголовні літери та деякі слова, з яких починалися важливі для змісту речення, позначалися додатково червоною чи синьою фарбою.

Ще однією важливою відмінністю інкунабул був матеріал, на якому їх друкували. Книги XV ст. випускали на особливому папері ручного виробництва – ганчір'яному, цупкому, що відрізняється від паперу пізніших сортів. Розміри та формати не були настільки стандартизованими, як сьогодні, і варіювались на різних фабриках по-своєму. Формат книг вироблений залежно від кількості складання типографського аркуша на частини. Великий формат у разі складання одного аркуша паперу лише раз називається *фоліо* (*in folio* або *фоліант* – книга великого розміру та обсягу, приблизно сучасний формат А3), сфальцьований аркуш у два згини – *кварто* (*in quarto*), у три згини – *октаво* (*in octavo*). Складені аркуші об'єднувались у зшивок (*буклем*), в якому використовували не тільки один, але й кілька аркушів, або його половина. Відповідно до кількості аркушів у зшивку, вони поділялись на *duernion* – складалось 4 аркуші, *ternion* – 6 аркушів, *quaternion* – 8 аркушів, *quinternion* – 10 аркушів, *sextern* – 12 аркушів. Важливо було те, що аркуш друкувався до згинання й одночасно весь, тому потрібно було його правильно скласти, щоб кожний складений аркуш правильно розміщувався¹.

¹ Н. Orita, *Inkyunabura no Sekai (The World of Incunabula)*, Tokyo 2000, p. 22–115.

Основний осередок книг середньовіччя та ранньомодерного періоду зосереджувався в монастирських бібліотеках. Так у Львові одна з найбільших бібліотек розташовувалась в монастирі Ордену Братів Менших-Обсервантів. В основному численні бібліотеки при монастирях почали комплектуватись після Триденського собору, коли, наприклад, в єзуїтів було виразно окреслено бібліотечне законодавство (з 1570–1763 рр. – з'явилося приблизно 70 приписів на цю тему). Згідно з ним, у монастирях були відокремлені типи бібліотек, узагальнено правила для керівництва, властиво, ректорів колегіумів, префектів студій, майстрів новіціатів, монастирських кліриків і префектів бібліотек, у сфері накопичення, опрацювання, впорядкування, зберігання і видання в користування книжок².

Монастир францисканців-обсервантів, також відомих як бернардинці на території Речі Посполитої, був заснований у Львові в 1460 р.³ Фундатором був львівський староста та подільський воєвода Анджей Одровонж. Сучасний комплекс монастиря побудовано у 1600–1630 рр. за проектом відомого архітектора Павла Римлянина, у ньому ж знаходилась і монастирська бібліотека. У 1637 р. було створено окрему Руську провінцію ордену⁴, осередком якої став львівський монастир. При монастирі було створено орденські студії, які проіснували до 1783 р.⁵

Ченці потребували забезпеченості літературою у всіх основних сферах їхньої діяльності – це і місійна, проповідницька, освітня та культурна. Очевидно, що про початок комплектування книгозбірні можна говорити з XV ст., але найкраще вона поповнювалась в XVI–XVII ст. Книги до бібліотеки дарували представники світського та церковного середовища, зокрема сandomirський декан Зигмунт Собек, канонік о. Ян Опатовчик, шляхтич Пьотр Белявський та ін⁶.

Станом на кінець XVIII ст. можемо детально описати бібліотеку монастиря, маючи цінне джерело, як інвентарний опис книгозбірні, який збережений у Відділі рукописних, стародрукованих та рідкісних книг Наукової бібліотеки Львівського національного університету імені Івана Франка. Загальна кількість нарахованих книг становила 4247⁷. На сьогодні не виявлено останніх сторінок каталогу, можливо, втрачених під час пожежі Львівського університету 1848 р., куди був переданий весь бібліотечний комплекс монастиря після касаційної реформи австрійської влади.

2 J. Gwioździk, *Biblioteka w kulturze zakonnej. Zarys problematyki*, w: *Biblioteki kościelne i klasztorne w Polsce. Historia i współczesność*, red. H. Olszar, B. Warząchowska, Katowice 2009, s. 57.

3 О. Дух, *Бернардинці (францисканці-обсерванти)*, в: *Енциклопедія Львова*, т. 1, ред. А. Козицький, І. Підкова, Львів 2007, с. 219.

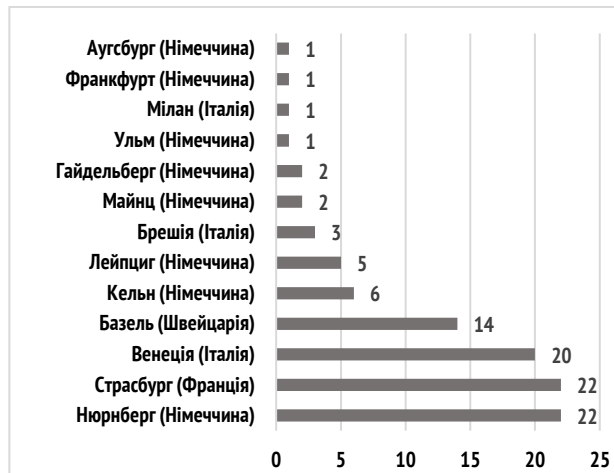
4 J. Krętosz, *Organizacja archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego od XV wieku do 1772 roku*, Lublin 1986, s. 308.

5 A. Betlej, *Kościół pw. św. Andrzeja i klasztor OO. Bernardynów*, w: *Kościół i klasztor Lwowa z okresu przedrozbiorowego*, cz. 2, oprac. A. Betlej [et al.], Kraków 2012, s. 13.

6 E. Różycki, *Książka polska i księgozbiory we Lwowie w epoce renesansu i baroku*, Wrocław 1994, s. 181.

7 Наукова бібліотека Львівського національного університету імені Івана Франка, Відділ рукописних, стародрукованих та рідкісних книг ім. Ф.П. Максименка [далі: НБЛНУ, ВРСРК], ркс. 285 III, *Conspectus Insignis Bibliothecae Conventus Leopoldensis, Ordinis Minorum Regularis Observantes*, 171 арк.

Аналізуючи інвентарний опис бібліотеки братів менших-обсервантів у Львові, було виявлено 154 книги, які належать до „колискового” періоду книгодрукування. З них 100 книг мають точно зазначене місце видання (ркс. №1), здебільшого це книги, видані в Німеччині, Італії та Франції. Подекуди в каталозі було зазначено видавців. У сімнадцяти книгах в інвентарі згадується німецький друкар, видавець і продавець книг Антон Кобергер (1440–1513). Упродовж 1471–1504 рр. працював у Нюрнберзі та опублікував приблизно 250 робіт. Дві книги Йоганна Фробена (1460–1527), швейцарського друкаря і видавця. З 1491 р. друкував у Базелі, до 1512 р. зі співниками Амербахом і Петрімом. Загалом Фробен видав майже 320 друків. Згадується один з найбільш плідних принтерів Страсбурга, який друкував до 80 книг на рік, – Ганс Грунінгер (1455–1533). Німецький друкар Йоганн Цайнер (†1523) – першим почав друкувати книги в Ульмі, де встановив друкований прес в 1473 р., вирізняється витонченістю декорування. Ще один німецький середньовічний принтер і книготорговець Йоганн Сенсешмід (†1491). Італійський книговидавець Франц Реннер (†1486). Французький гравюр, друкар і типограф, який працював здебільшого у Венеції, Ніколя Жансон (1420–1480).



Ркс. 1. Міста видань

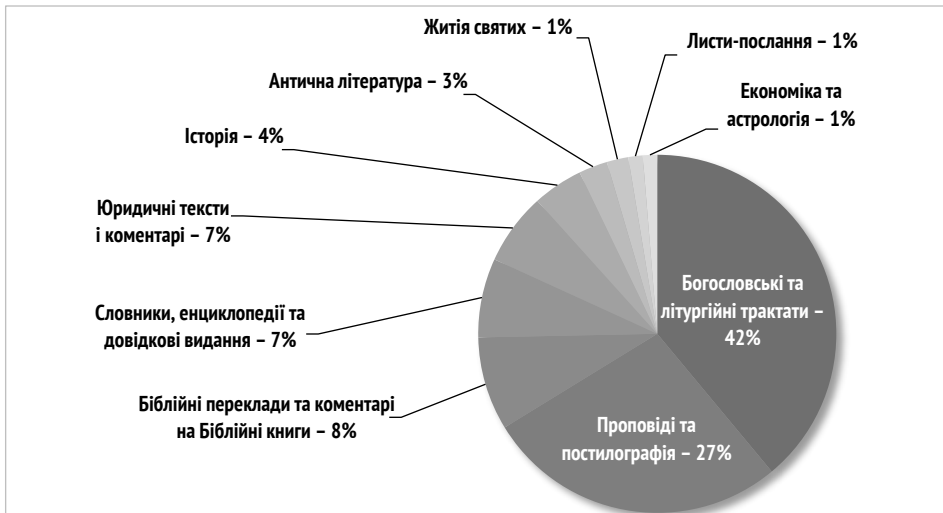
Джерело: Наукова бібліотека Львівського національного університету імені Івана Франка, Відділ рукописних, стародрукованих та рідкісних книг ім. Ф.П. Максименка [далі: НБЛНУ, ВРСРК], Ркс. 285 III.

Усі стародруки можна поділити на дев'ять тематичних груп (ркс. №2).

1. Найширшу групу складають богословські та літургійні трактати, їхня кількість становить 61 видання. Серед них 11 книг належать авторству італійського домініканського монаха, католицького святого, лікаря та архієпископа Флоренції Антоніна Флорентійського (1389–1459), справжнє ім'я Антонін П'єроці (Antonino Pierozzi). Його твори були важливим розвитком у галузі моральної теології та християнської соціальної етики. Його найвідоміші та найпопулярніші праці представлені в бібліотеці бернардинців: *Summa theologica*, *Summa confessio-*

*nalis, Curam illius habes*⁸, які були надруковані після смерті автора. Останній твір є одним з основних посібників для сповідників, упродовж століть.

У бібліотеці бернардинців були чотири твори Томи Аквінського (1225–1274) італійського філософа і теолога, домініканського монаха, католицького священника та Вчителя Церкви, відомого як *Doctor Angelicus* та *Doctor Communis*. Визнаний найавторитетнішим католицьким релігійним філософом, який пов'язав християнське віровчення (зокрема ідеї Августина Блаженного) з філософією Аристотеля.



Ркс. 2. Тематика літератури

Джерело: НБЛНУ, ВРСРК, Ркс. 285 III.

Представлена одна з основних праць філософа і богослова Аврелія Августина Блаженного *Про Град Божий (De Civitate Dei)*⁹. Аврелій (354–430) один з чотирьох великих Отців Церкви, родоначальник християнської філософії історії. У своїй роботі автор спробував систематизувати універсальну схему священної історії та показати підпорядкованість і залежність від неї світської історії. У трактаті він не тільки відводить від християнства звинувачення в тому, що падіння Рима було покаранням богів за „зраду” римлянами поганських культів, але й відповідає на більш загальне запитання: що нового внесло християнство в історичну свідомість європейських народів¹⁰.

Святий Бонавентура, справжнє ім'я Джованні Фіданца (італ. Giovanni di Fidanza) (1221–1274), – визначна постать XIII ст., середньовічний італійський схоласт, францисканець, богослов, філософ та містик, сьомий генерал францисканського ордену, у 1273 р. став єпископом Альбано і кардиналом. У 1588 р. папа Сикст V

⁸ *Ibidem*, арк. 12зв.

⁹ *Ibidem*, арк. 18зв.

¹⁰ F.L. Cross, E.A. Livingstone, *The Oxford Dictionary of the Christian Church*, New York 2005, p. 129–132.

проголосив його Учителем Церкви, а схоласти назвали Бонавентуру Серафимським доктором, тому що ціла його творчість була пронизана ідеєю любові, образом якої є найвищий ангельський чин – серафимів. Був дуже плідним писарем, залишив по собі чисельні богословські трактати, деякі з перевидань збереглись у монастирі францисканців-обсервантів у Львові¹¹.

У бібліотеці львівських францисканців-обсервантів представлена праця *Revelationes coelestes* (*Небесні одкровення*)¹², де детально розповідається про зображення Різдва Христового та Богородиці, написана Св. Бригідтою Шведською (1303–1373), католицькою святою, однією з шести покровителів Європи, засновницею ордену бригідок. Найвідоміша робота блаженного Анжело Карлетті ді Чавассо (1411–1495, італійського морального богослова, францисканця, доктора цивільного та канонічного права), *Summa Angelica*¹³, яку сьогодні називають словником моральної теології, у двох перевиданнях зберігалась у львівському монастирі.

Представлена в бібліотечному каталозі популярна у середньовіччі книга *Interrogatorium sive Confessionale*¹⁴ італійського францисканця, проповідника та сповідника Бартоломея Каїмі (†1496). У трактаті є визначення гріхів і *Десятьох заповідей Божих*, а також описано тогочасне суспільство та потенційні гріхи кожного з його членів, лікарів, чоботарів, акторів та інших, а також ранні описи карткових та азартних ігор, які заборонялись священикам.

Генріх Сузо (†1366), німецький домініканський монах, богослов, містик, був найпопулярнішим народним письменником XIV ст. Майже всі праці писав на старих діалектах німецької мови. Єдина праця, перекладена латинською, – *Маленька книга вічної мудрості* (*Das Büchlein der ewigen Weisheit*), яка була неабияк доповнена і названа *Часослов мудрості* (*Horologium sapientiae*)¹⁵, представлена в монастирі ордену францисканців-обсервантів. Ця книга була присвячена домініканському генералу ордену Х'ю Вакемену.

Фома Кемпійський (†1471), німецький католицький монах ордену августинців, переписувач, письменник і містик, представлений у монастирській книгозбірні з автобіографічним трактатом *Імітація Христа* (*De imitatione Christi*)¹⁶.

Генрі Лангенштейн, також відомий як Генріх Гессен Старший (†1397), був німецьким схоластичним філософом, теологом і математиком. Автор творів з астрономії, історико-політичних трактатів зі схизми, полемічних творів, аскетичних трактатів і послань, проповідей і брошур. Були наявні дві книги *Secreta sacerdotum*¹⁷, де розглядались певні зловживання у святкуванні мес, та різні цікаві елементи під час проведення служб, автором якої був Генрі Лангенштейн, також відомий як Генріх Гессен Старший (†1397), німецький схоласт, філософ, теолог та математик.

11 *Ibidem*, р. 223–224.

12 НБЛНУ, ВРСРК, ркс. 285 III, арк. 263в.

13 *Ibidem*, арк. 46.

14 *Ibidem*, арк. 43зв.

15 *Ibidem*, арк. 91зв.

16 *Ibidem*, арк. 100.

17 *Ibidem*, арк. 85зв.

У книгозбірні представлений відомий трактат *Fortalitium Fidei* (Формтеця віри)¹⁸ Альфонсо де Спіна (†1491), іспанського францисканського католицького єпископа, проповідника і письменника. Це трактат про різні типи аргументів, які варто використовувати проповідникам, щоб протидіяти „кривдникам” католицизму. Він ділиться на 5 книг: перша спрямована проти тих, хто заперечує божественність Ісуса; друга – проти „єретиків”; третя – проти євреїв; четверта – проти мусульман; п'ята дає вказівки на боротьбу проти диявола.

Велика кількість богословських та літургійних трактатів написана відомими французькими богословами та письменниками, як-от Бернард Клервоський (1090–1153) католицький святий; Арман де Белвю (1200–1399) домініканський монах, філософ та теолог; Гійом Перольт (†1271), французький чернець домініканець, мораліст та проповідник; Егідій Римський (†1316), видатний філософ, теолог, генерал ордену августинців та єпископ міста Буржа у Франції; першодрукар у Франції Йоганн Хейллін (†1496); відомий аскетичний автор Пітер Реджінал (1400–1499), монах францисканець; Жан Герсон (1363–1429), французький церковний діяч, теолог і духовний письменник; домініканські ченці та схоласти Гійом Дюран (†1332/1334) та Арман де Белвю (1200–1399).

Численно представлені трактати німецьких філософів, теологів та богословів, як-от Альберт Великий (†1280), домініканець, Учитель Церкви; Йоханнес Нідер (†1438), монах-домініканець; Йоганн Мюллер (1436–1476), видатний математик, астроном, астролог, видавець, перекладач і католицький єпископ; гуманіст, педагог та письменник Паулуза Ніавіса (†1517); Томас Дорніберг (†1479), доктор юридичних наук; Маттіас Фарінатор (†1505).

Серед найбільшої тематичної групи богословських праць є англійський богослов, філософ, схоласт, засновник францисканської школи при Паризькому університеті Олександр Гельський (†1245), італійський францисканець, автор численних догматичних та моральних творів, юрист Бернардіно де Бусті (1450–1513), Ламберті де Монте, Йоан Джануенс, Йоханнес Пфефферкорн, Філіп Якоб, Піза Райнері.

2. Друга за кількістю тематична група, представлена в Ордені Братів Менших-Обсервантів у Львові, – це проповіді та постилографія.

Велика кількість провідницької літератури написана авторами, які належали до францисканського ордену. Так представлені проповіді згадуваного вище Святого Бонавентури, Франсиска де Мейронса (1288–1328) – філософа і теолога, учня Дунса Скотта, був провінційним міністром Провансу і близьким до папи Івана XXII. Відомий італійський францисканський проповідник Роберто Караччоло (бл. 1425–1495 рр.). Наявні твори Бернардіно де Бусті (1450–1513) – італійського богослова, юриста за освітою. Доробок Йоханнеса Гуалленса (Джон Уельський) (†1285) – богослова, який вивчав теологію в Оксфорді, а проповідувати та мешкати переїхав у Париж. Олександра Гельського (†1245), англійського богослова, філософа, схола-

¹⁸ *Ibidem*, арк. 70зв.

ста, засновника францисканської школи при Паризькому університеті¹⁹. Генріх Герп (†1477), голландський або фламандський чернець Ордену Братів Менших-Обсервантів, та письменник-містик. Герп написав як ораторські, так і аскетично-містичні твори. Лише одна його робота була надрукована упродовж його життя, *Speculum aureum decem praeceptorum Dei*²⁰, представлена в монастирі бернардинців у Львові, це збірка 213 його проповідей до десяти заповідей.

У каталозі монастиря св. Андрія знаходимо проповіді домініканських ченців. Робота Хуго де Прато Флорідо (†1322), італійського проповідника. Німецького теолога Йоханнеса Нідера (†1438). Йогана Герольда (†1468), монаха з Нюрнберга, який був найбільш плідним, майстерним і відомим автором книг проповідей в Європі XV ст. та вчителем моделей парафіяльного проповідування²¹.

Були наявні три книги проповідей Бернарда Клервоського (1090–1153), абата монастиря в місті Клерво, містика, одного з засновників цистерціанців²². Ще до другої групи належать твори німецьких проповідників і письменників, членів ордену августинців Йордана Кведлінбурга (†1370/80) та Фоми Кемпійського (†1471), а також проповіді Орвені Гулерма (†1249) – філософа, магістра теології та єпископа міста Париж (з 1228 р.), Миколи де Ліра (1270–1349), Аврелія Августина, Йоханнеса Гріча, Антоніо де Бітонто, Мерфета, Освальда Ласко.

3. Третю чисельну групу складають Біблійні переклади та коментарі на Біблійні книги (13 книг).

У каталоговому списку книг знаходимо чотири інкунабули *Biblia Latina*²³. Дві з яких із точним приписом одного з Отців Церкви Святого Ієроніма (Ієронім Стридонський, †419/420), іллірійського церковного письменника, аскета, творця канонічного латинського тексту Біблії *Vulgata*.

Найбільший вплив на церкву раннього Середньовіччя мав Григорій Великий (540–604) – 64-й папа Римський Григорій I, християнський теолог, один із чотирьох великих латинських Отців Церкви. Відомий своїми численними працями, зокрема проповідями та його тлумаченнями Біблійних книг²⁴, одна із найвідоміших представлена в бібліотеці бернардинців *Moralia super Job* (*Мораль на Книгу Іова*)²⁵.

Великий доробок представлений одним із найбільших духовних письменників і коментаторів свого часу Миколи де Ліра (1270–1349) – францисканця, міністра провінції Франції (1319) і Бургундії (1324), богослова, проповідника і тлумача Біблії, викладача, який присвятив справі написання тлумачень та коментарів Біблії понад сорок років. Він зосереджувався на буквальному тлумаченні

19 F.L. Cross, E.A. Livingstone, *op. cit.*, p. 39–40.

20 НБЛНУ, ВРСПК, Рк. 285 III, арк. 88зв.

21 I.D.K. Siggins, *A Harvest of Medieval Preaching: The Sermon Books of Johann Herolt*, Bloomington 2009, p. 1–2.

22 F.L. Cross, E.A. Livingstone, *op. cit.*, p. 194.

23 НБЛНУ, ВРСПК, Рк. 285 III, арк. 25–25зв.

24 F.L. Cross, E.A. Livingstone, *op. cit.*, s. 710.

25 НБЛНУ, ВРСПК, Рк. 285 III, арк. 81.

сенсу Біблії, написанні аналізу та пояснень, у своїх проповідях він зупинявся на кожному вірші чи розділі²⁶. Ми-кола де Ліра склав перший повний коментар до всіх книг *Старого і Но-вого Завіту* у формі бесід, у монастирі бернардинців зберігалось 4 відомі його праці тлумачень та пояснень Біблії XV ст., наприклад *Postilla super totum Novum Testamentum*²⁷.

В інвентарі знаходимо три пере-видання *Mammotrectus super Bibliam*, популярної роботи автора релігійних творів Джованні Маркезіні († бл. 1300), італійського францисканця, яка була посібником для розуміння тексту Біблії²⁸. Це була експозиція біблійних фраз і прологів святого Ієроніма до *Вульгати*.

Ще один середньовічний автор, який належить зі своєю працею до третьої тематичної групи Біблійних перекладів та коментарів на Біблійні книги, – Пер Берсуїєр (†1362). Спершу вступив до францисканського ордену, але згодом приєднався до ордену бенедиктинців в абатстві Міллезе.

4. Четверту групу з 11 книг складають словники, енциклопедії та довідкові видання.

Найбільша кількість видань (5 книг) з цієї групи під авторством Вінченца Бургунського (Вінсент із Бове, 1184–1264 pp.), домініканського монаха, богослова, енциклопедиста, філософа та педагога. Його основна робота *Speculum Maius* (*Велике Дзеркало*) – це збірка всіх знань середньовіччя, універсальна енциклопедія дуже великого обсягу, яка складається з чотирьох частин: *Зерцало природне* (*Speculum naturale*), де розглядається широке коло природничих дисциплін – астрономія, алхімія, біологія тощо, *Зерцало віронавчальне* (*Speculum doctrinale*) – йдеться про богословські питання, *Зерцало історичне* (*Speculum historiale*) – розглядається історія людства від створення світу до 1254 р. *Зерцало моральне* (*Speculum morale*)²⁹ – піднімаються питання моральності та моралі. Ця найбільша енциклопедія Середньовіччя написана латиною, складається з 80 книг і 9885 глав, представлена майже у повному обсязі в бібліотеці францисканців-обсервантів. У своїй роботі автор подає витяги різних авторів, як і церковних діячів, так і світських, наприклад, Цицерона та Овідія, св. Івана Златоуста, Августина та Ієроніма³⁰.

Збережені записи існування словників XV ст. авторства Гуаріно да Верона (†1460), італійського поета, перекладача, гуманіста, Жерара де Монте (1400–1480), католицького богослова, філософа, схоласта та Йоханнеса Мельбера. Представлені також довідкові видання згадуваного вже Миколи де Ліра, а також праця без зазначення автора *Pharetra doctorum* (*Навігація лікарів*)³¹.

26 F.L. Cross, E.A. Livingstone, *op. cit.*, p. 1158.

27 НБЛНУ, ВРСПК, Ркс. 285 III, арк. 116–116зв.

28 *Ibidem*, арк. 119зв.

29 *Ibidem*, арк. 35.

30 Ch. Meier, *On the Connection Between Epistemology and Encyclopedic „Ordo” in the Middle Ages and the Early Modern Period*, in: *Schooling and Society: The Ordering and Reordering of Knowledge in the Western Middle Ages*, eds A.A. MacDonald, M.W. Twomey, Leuven-Paris–Dudley 2004, p. 101–102.

31 НБЛНУ, ВРСПК, Ркс. 285, арк. 149 зв.

5. Юридичні тексти та коментарі складають 5 тематичну групу (10 книг). Найбільша кількість видань (5 книг) збірника канонічного права *Supplementum Summae Pisanellae*³², написаного юристом Ніколаусом де Аусмо (†1453).

Наявні два видання XV ст. Астеануса де Асті (†1330), францисканського канонічного юриста та богослова. Його основна праця, яка була в монастирі бернардинців у Львові, *Summa de casibus conscientiae* (Справи совісті)³³, її часто називають *Summa Astesana*, збірникдовідник цивільного та канонічного права свого часу.

Ще один дослідник права – італієць Бартоломей Бріксенс (†1258), автор юридичного підручника з канонічного права *Decretum Gratiani*³⁴.

У монастирській бібліотеці була робота *Malleus Maleficarum*, буквально *Молот відьом*³⁵ – одна з найвідоміших книг з демонології, авторами були два ченціомініканці та за сумісництвом інквізитори Генріх Крамер (†1505) та Якоб Шпренгер (†1495).

6. Окрему групу складають 7 книг на історичну тематику.

У монастирі бернардинців були праці відомих античних авторів. Грецького історика Полібія († бл. 118 р. до н.е.) *Historicus De Primo Bello Punico* (Перша пунічна війна)³⁶. Твори відомого римсько-єврейського історика, агіографа, воєначальника Йосифа Флавія († бл. 100) *Antiquitatum Judaicarum libri XX*³⁷ та *De bello Judaico* [Юдейська війна (про повстання 66–71 рр.) та Юдейські старожитності, де викладена історія євреїв від створення світу до Юдейської війни]³⁸.



Рис. 3. Вітраж Миколи де Ліри авторства Г. Гарітана (1479)

Джерело: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Nicolas_de_Lyra_08539_C%26H_Piqueret-1479.JPG?uselang=fr [Дата звернення: 1 X 2018].

У середньовіччі популярність мав твір Гвідо де Колумна, італійського судді, письменника та поета XIII ст. *Історія руйнування Трої* (*Historia destructionis Trojae*)³⁹, представлений у каталозі бернардинського монастиря. Також була ще одна книга *Historia destructionis Trojae* та *Lombardica historia* без зазначення авторів.

Наявний твір Вернера Ролевінка (1425–1502), німецького письменника, чернця ордену картузіанців у Кельні *Fasciculus temporum*⁴⁰. Це була коротка всесвітня хронологія, яка мала численну кількість перевидань.

32 *Ibidem*, арк. 18.

33 *Ibidem*, арк. 163в.

34 *Ibidem*, арк. 33.

35 *Ibidem*, арк. 119зв.

36 *Ibidem*, арк. 155зв.

37 *Ibidem*, арк. 69.

38 *Ibidem*, арк. 23.

39 *Ibidem*, арк. 48.

40 *Ibidem*, арк. 67.

7. Сьоме місце у каталоговому списку книг колискового періоду посідає антична література (4 книги).

У монастирі зберігалася книга, авторство якої приписується Діонісію Катону (бл. III–IV ст. н.е.) – давньоримсько мупоету, імовірному автору *Дистихів Катона*⁴¹. Представлений один з найуспішніших авторів у всій світовій літературі Квінт Гораций Флакк (65–8 рр. до н.е.) – поет „золотого віку” римської літератури. Також є праця *Methaphysica*⁴² Авіценни (Абу Алі аль-Хусейн ібн Абдаллах ібн Сіна) (980–1037) – перського вченого, енциклопедиста, філософа, лікаря, хіміка, астронома, теолога, поета. Авіценна – автор майже 450 трактатів, з яких зберіглося приблизно 240, переважно на філософську тематику.

Ще один автор пізньої античності Аніцій Манлій Торкват Северин Боецій (бл. 480–524 рр. н.е.) – римський державний діяч, філософ-неоплатонік, математик, теоретик музики, християнський теолог. Автор багатьох філософських та наукових праць, однією з найвідоміших, яка була представлена у монастирі францисканців-обсервантів, є *Розрада філософією* (*De consolazione philosophiae*)⁴³. Ця праця стала однією з найпопулярніших книг пізньої античності та середньовіччя і вчинила великий вплив на європейську літературу.

8. Життя святих представлено двома авторами та трьома книгами. Це вже згадуваний Святий Ієронім та Яків Ворагінський (†1298), домініканський чернець, італійський духовний письменник, автор знаменитого збірника житій святих *Золота легенда* (*Legenda aurea sive historia Lombardica*)⁴⁴, збережена у двох перевиданнях у монастирі бернардинців.

9. Окрему групу складають дві книги на економічну та астрологічну тематики.

Франциск де Платея (†1460), францисканець, автор трактату *Opus restitutionum, usurarum, excommunicationum*⁴⁵, який вважається однією з найдавніших друкованих праць з економіки, у своїх



Рис. 4. Мініатюра автора книги Вінцента Бургунського з рукопису *Speculum Historiale*. На полях зображена зброя Едуарда IV, якому належить цей рукопис (бл. 1478–1480)

Джерело: https://en.wikipedia.org/wiki/File:BL_Royal_Vincent_of_Beauvais.jpg [Дата звернення: 1 X 2018].

41 *Ibidem*, арк. 42.

42 *Ibidem*, арк. 183в.

43 *Ibidem*, арк. 273в.

44 *Ibidem*, арк. 94.

45 *Ibidem*, арк. 148.

роботах також працює над питаннями моралі, правового та політичного імпорту з Італії. У монастирі бернардинців зберігався єдиний відомий твір Гвідо Бонатті († бл. 1296–1300), італійського математика, астронома і найвідомішого астролога XIII ст., *Книга астрономії* в десяти трактатах (*Decem continens tractatus astronomiae*)⁴⁶. Дослідники датують книгу 1280-ми рр., яка є важливим джерелом дослідження середньовічної астрології в Європі.

10. Десята тематична група – листи-послання, також складається з двох книг. Це робота Франческо Фіельфо (1398–1481) – італійського гуманіста епохи Відродження, автора поезій, епіграм, листів та промов латинською та італійською мовами. А також *Liber epistolarum* (*Книга листів*)⁴⁷ згадуваного вище Августина Аврелія.

* * *

Книгозбірня монастиря бернардинців у Львові була однією з найчисельніших бібліотек середньовічного міста. І хоча її формування припадає здебільшого на період XVI–XVII ст., в її складі знаходимо 154 книги „колискового” періоду книгодрукування. Бачимо, що основні тематичні групи складає церковна література, це і *Біблії* з коментарями, проповіді з тлумаченнями, богословські та літургійні трактати, але натрапляємо також на велику кількість світської літератури, наприклад, багато історичних, юридичних, енциклопедичних та довідкових книг. Так у відсотковому поділі 42% становлять богословські та літургійні трактати, 27% – проповіді та постилографія, 8% – біблійні переклади та коментарі на біблійні книги, по 7% – юридичні тексти з коментарями та словники з енциклопедичними виданнями, 4% – історичні книги, 3% – антична література і поодинокі книги на економічну та астрологічну тематику, життя святих і листи послання. Найпопулярнішими видавничими містами книг інкунабульного періоду, представлених у монастирі бернардинців, були Нюрнберг, Кельн, Лейпциг (Німеччина), Страсбург (Франція), Венеція, Бреція (Італія), Базель (Швейцарія). Наявний інвентарний опис літератури стає цінним джерелом для дослідження книжкової наповненості, освітньої та наукової діяльності ордену.

⁴⁶ *Ibidem*, арк. 48.

⁴⁷ *Ibidem*, арк. 173в.

The Collection of Incunabula in the Bernardine Monastery in Lvov

The book collection of the Bernardine monastery was one of the largest in Lvov in former times. Owing to the extant inventory we know that in the 18th c. there were over 4.2 thousand books in it. At that time the Bernardine collection contained as many as 154 incunabula, i.e. books from the early days of the printing craft (published by the year 1500). They were mainly works in religious literature, commentaries on the *Bible*, sermons, and theological treatises. Among the incunabula owned by the Lvov Bernardine Order there were a large number of books on lay topics, chiefly historical, legal and encyclopedic. The incunabula came from various European centers: Nuremberg, Cologne, Leipzig, Strasburg, Venice, Brescia, and Basle.

Keywords: Bernardine Order, incunabula, Lvov, book collections in Ukraine

MICHAŁ TOMASZ WÓJCIUK

Warszawa

Pożar w Lublinie w 1719 r. – na obrazie z lubelskiej bazyliki pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika i w świetle źródeł pisanych

.....
Artykuł dotyczy pożaru, który wybuchł w Lublinie 2 czerwca 1719 r. i który został uwieczniony na obrazie przechowywanym w kościele pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika w Lublinie. Tekst stanowi próbę omówienia źródeł pisanych dotyczących wspomnianego wydarzenia. Informacje na temat pożaru znajdują się w materiałach sądowych, źródłach narracyjnych i w księdze cudów lubelskiego sanktuarium Drzewa Krzyża Świętego ogłoszonej drukiem w dziele o. Pawła Ruszla OP.

Słowa kluczowe: obraz *Pożar miasta Lublina w 1719 r.*, klęski żywiołowe, relikwie Drzewa Krzyża Świętego, Lublin
.....

W epoce wczesnonowożytnej Lublin i jego przedmieścia wielokrotnie pustoszył ogień¹. Szczególnie znany jest pożar, który wybuchł 2 czerwca 1719 r. To dramatyczne wydarzenie przetrwało w świadomości społecznej dzięki przedstawieniu tragedii na obrazie wieńczącym obecnie zachodnią ścianę kaplicy św. Marii Magdaleny (kaplica Szaniawskich) w noszącym od 1967 r. tytuł *bazyliki mniejszej* kościele oo. Dominikanów pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika w Lublinie zwanym też *Bazyliką Relikwii Krzyża Świętego* przy ul. Złotej 9 (obraz znajduje się na prawo od głównego wejścia). Plastikna prezentacja żywiołu z końca drugiej dekady XVIII w. powstawała w latach 1720–1752; niektórzy naukowcy uszczegółowiają datację na ok. 1740 r.² Dotychczasowe ba-

1 K. Dębiński, *Drzewo Krzyża Świętego w Kościele ś. Stanisława B. i M. w Lublinie*, „Przegląd Katolicki” 1895, nr 35, s. 551; idem, *Drzewo Krzyża Świętego w Kościele ś. Stanisława B. i M. w Lublinie*, „Przegląd Katolicki” 1895, nr 37, s. 578–579; J. Riabinin, *Lublin w księgach wójtowsko-lawnicznych XVII–XVIII w.*, Lublin 1928, s. 19; idem, *Materiały do historii miasta Lublina 1317–1792*, Lublin 1938, s. XXIV; nr 282, s. 97; nr 316, s. 110; nr 353, s. 123; H. Gawarecki, S. Paulowa, M. Stankowa, *Klęski pożarów w Lublinie*, „Rocznik Lubelski” 1973, t. 16, s. 214; *Materiały źródłowe do dziejów Żydów w księgach grodzkich lubelskich z doby panowania Władysława IV i Jana Kazimierza Wazów 1633–1669*, oprac. H. Gmiterek, S. „Judaica Lublinensia” 3, Lublin 2006 [dalej: H. Gmiterek, JL 3], nr 579, s. 104.

2 M. Orthwein, H. Gawarecki, *Konserwacja obrazu „Pożar Lublina”*, „Ochrona Zabytków” 1954, nr 7/3, s. 207; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego*, Warszawa 2006, s. 49.

dania nie doprowadziły do ustalenia nazwiska twórcy obrazu czy też do wykazania ewentualnego zbiorowego autorstwa. Biorąc jednak pod uwagę dobrą orientację artysty w architektonicznych szczegółach miasta, stwierdzono, że zapewne pochodził on z Lublina.

Płótno, na którym znajduje się wizerunek, ma prostokątną podstawę o długości 385 cm. Jest określone półkolistą krawędzią o maksymalnej wysokości 325 cm (od podstawy). Obraz składa się z dwóch części: kompozycji malarskiej przedstawiającej panoramę Lublina ze scenami figuralnymi oraz znajdującej się poniżej warstwy tekstowej. Pod panoramą mianowicie wyróżnia się na szerokości obrazu prostokątne jasne pole, na którym w sześciu punktach opisano namalowane powyżej sceny. Punkty z tego napisu (od 1 do 6) zostały naniesione na różnych fragmentach panoramy, spełniając dla nich rolę odnośników. Zadbano więc, aby zilustrowane na obrazie sytuacje miały dodatkowo swój opis tekstowy poniżej przedstawienia malarskiego. Mogło być to związane z intencją lepszego zrozumienia dzieła, choć napis mogli odczytać tylko piśmienni jego odbiorcy bądź też, co bardziej prawdopodobne, było formą pisemnego wyeksponowania scen namalowanych na obrazie, co podnosiło ich rangę jako przekazu wizualnego. W centralnej części znajdującej się bliżej podstawy obrazu został umieszczony ozdobny kartusz zawierający w rozbudowanej formie opisowej tytuł dzieła z datą dzienną pożaru. Kartusz dzieli na pół wspomniane jasne pole z sześcioma punktami omawiającymi panoramę. Po obu stronach kartusza, bliżej dolnej krawędzi płótna i poniżej wspomnianego sześciopunktowego napisu, umieszczono po dwa pola owalne, spośród których tekstem zostało wypełnione tylko jedno, znajdujące się w lewym dolnym rogu obrazu. Zawiera ono nazwisko autora relacji o przebiegu pożaru, tj. Antoniego Zwierzchowskiego, z której – jak należy sądzić – korzystał artysta portretujący klęskę.

Panoramę Lublina od strony północno-zachodniej wykonano techniką olejną³. Obraz prezentuje rozplanowanie kompleksu osadniczego (miasto w murach, rejon przedmiejski), układ ulic oraz specyfikę architektoniczną budynków, kościołów, klasztorów, ogrodów przedmiejskich⁴. Nie odwzorowano jednak rzeczywistych odległości w przestrzeni topograficznej i proporcji między budynkami oraz osobami.

3 M. Orthwein, H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 202.

4 Na pierwszym planie panorama obejmuje północną, północno-zachodnią i zachodnią część przedmieść, gdzie widać zabudowania Zamku na wzgórzu, fragment miasta żydowskiego z bramą żydowską przy Żurawiu, kościół pw. św. Wojciecha, Bramę Grodzką ze zwodzonym mostem, a także ogrody oo. Karmelitów Bosych. W prawej części dzieła artysta odmalował klasztor ss. Karmelitanek Bosych z kościołem pw. św. Józefa Oblubieńca, a na południowy zachód od niego – fragment muru klasztoru oo. Bonifratrów. Na drugim planie dostrzegalne jest rozplanowanie miasta w murach z Ratuszem, kamienicami wokół Rynku, domostwami przy ul. Grodzkiej i przy pl. Rybnym; wyraźnie widać ujście kanału sanitarnego przebiegającego przez pl. Rybny. Na obrazie można z łatwością zidentyfikować kościół oo. Dominikanów, kolegiatę św. Michała Archanioła, Bramę Krakowską, kościół jezuicki św. Jana Chrzyciela i św. Jana Ewangelisty zorientowany prostopadłe w stosunku do murów miejskich (inaczej niż ma to miejsce dzisiaj), a także wieżę kościoła ss. Bernardynek pw. św. Piotra Apostoła znajdującego się na przedmieściu niedaleko Bramy Krakowskiej oraz administrowany przez oo. Karmelitów Bosych kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej. Dostrzegalna jest też obok niego wieża kościoła Św. Ducha, a nieco dalej kościół oo. Bernardynów pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła i kościół ss. Brygidek pw. Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej. Por. J. Czerepińska, *Przemiany zabudowy i funkcji rynku w Lublinie w XVI–XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1993, nr 2, s. 251–254; A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *op. cit.*, s. 49;

Obraz nie tylko należy do najciekawszych zabytków Lublina, ale też z pewnością to dzięki niemu pożar z 1719 r. stał się najbardziej znaną konflagracją w dziejach miasta nad Bystrzycą⁶. Co ciekawe, sportretowane wydarzenie uznawane jest nawet jako jeden z najsłynniejszych pożarów w Polsce epoki przedrozbiorowej⁷. Omawiane płótno, tytułowane powszechnie mianem *Pożar miasta Lublina w 1719 r.*⁸, jest jednak przede wszystkim próbą zilustrowania momentu ocalenia pięknego grodu. Jak świadczy tytuł obrazu

6 W.K. Zieliński, *Opis Lublina jako przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice. Z planem miasta*, Lublin 1876, s. 35; M.A. Ronikierowa, *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, cz. 1, Lublin 1901, s. 27; A. Pomian Kobierzycki, *Monografia Lublina*, Lublin 1901, s. 71; W. Cholewiński, *Przewodnik po Lublinie i jego okolicach*, wyd. 3, Lublin 1929, s. 31; [Lubelskie Towarzystwo Krajoznawcze], *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Lublin 1931, s. 70; L. Zalewski, *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie*, cz. 2: *Katedra i jezuici*, Lublin 1949, s. 4; I.J. Kamiński, *O sztuce w Lublinie*, w: *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A.A. Witusik, Lublin 1997, s. 289; H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Ulicami Lublina. Przewodnik*, Lublin 1976, s. 90–91; D. Marzęta, *Skarby Lublina*, Lublin 2014, s. 51.

7 Zob. hasło: *Pożary w Polsce*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Po%C5%BCary_w_Polsce [dostęp: 3 IV 2018].

8 Tytuł obrazu w brzmieniu *Pożar Lublina* znany był już w XIX w. – taki tytuł podał w swoim opracowaniu o dziejach lubelskiej relikwii ks. Karol Dębiński (*Drzewo Krzyża*... , nr 37, s. 579). W taki sposób została podpisana również reprodukcja dzieła w pracy Alfreda Pomiana Kobierzyckiego (*Monografia Lublina*... , s. 71) i w przewodniku Marii Antoniny Ronikierowej (*Ilustrowany przewodnik*... , s. 27). Obraz wisiał wówczas w drugiej zakrystii kościoła oo. Dominikanów, gdzie znajdował się już od 1743 r. (K. Dębiński, *Drzewo Krzyża*... , nr 33, s. 518), a wspominający o nim Seweryn Zenon Sierpiński (*Obraz miasta Lublina*, Lublin 1839, s. 114) pisał, że jest to „widok starożytnego Lublina”. Władysław K. Zieliński (*Opis Lublina*... , s. 35) określił omawiane płótno jako „duży obraz przedstawiający widok Lublina z r. 1710”. W starszej literaturze na podstawie napisu na dziele pożar, którym się zajmujemy, datowano nie na rok 1719, a na 1710 (por. S.Z. Sierpiński, *op. cit.*, s. 19; K. Dębiński, *Drzewo Krzyża*... , nr 37, s. 579). Jak wykazały dokładniejsze prace konserwacyjne przeprowadzone w połowie XX w., wspomniana błędna data roczna widniała na kartuszu (centralne miejsce dolnej części obrazu) w rezultacie zamalowania oryginalnego napisu, a jej niewłaściwe odczytanie przez osobę dokonującą retuszu było spowodowane uszkodzeniem cyfry 9 (M. Orthwein, H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 206). Co ciekawe, oprócz omówionej zmiany roku odkryto również wówczas zamalowanie wcześniejszego sześciopunktowego napisu znajdującego się poniżej panoramy nowszą informacją: „1. Przeżeganiem Drzewa Krzyża ś. pożar od miasta odwrócony. 2. Magistat od miasta Lublina ze Zgromadzeniem oo. Dominikanów processyji asystujący. 3. W ulicy Kowalskiej wielki pożar panował. 4. Pożar wielki w Ulicy Zielonej. 5. Przy Ulicy Grodzkiej w trzech miejscach ogień się pokazał, ale został ugaszony. 6. Przy Ulicy Złotej i Rybnej podobnie w trzech miejscach wszczynał się pożar”. Podczas prac konserwatorskich usunięto niniejszy tekst, dzięki czemu udało się odsłonić pierwotny napis. Oryginalny sześciopunktowy opis panoramy różnił się nieco od cytowanego powyżej w zakresie informacji o miejscach wystąpienia ognia. Maria Orthwein i Henryk Gawarecki określili czas przemalowania oryginalnego napisu na XIX w. Można jednak pokusić się o uszczegółowienie tej kwestii. Publikujący w 1878 r. Władysław K. Zieliński (*Monografia Lublina*, t. 1: *Dzieje Miasta Lublina*, Lublin 1878, s. 154), określając zasięg żywiołu, pisał: „w Lublinie przy ulicy Kowalskiej poza obrębem murów miejskich będącej, wybuchł nagle w dniu 2 Czerwca 1710 r. straszliwy pożar, który gnany wiatrem przerzucił się jednocześnie prawie do środka miasta i na przedmieścia, i wtedy ulice: Grodzka, Złota, Rybna, a na Krakowskim przedmieściu [sic!] Zielona, dalej całe Podzamcze, mimo wszelkich możliwych środków ratunku w perzynę obrócone zostały”. Opracowując ten fragment, powołał się na ks. J. Szelegę (*Krótką wiadomość o krzyżu Pana Naszego Jezusa Chrystusa znajdującej się w kościele księży dominikanów lubelskich słynnej cudami*, Lublin 1872, s. 30). O pożarze Lublina w 1710 r. pisał też Seweryn Sierpiński w 1839 r., co poświadcza istnienie przemalowania już pod koniec czwartej dekady XIX w. Na marginesie warto zauważyć, że zmianę tekstu podejrzewano już u schyłku XIX w., na co zwrócił uwagę ks. K. Dębiński (*Drzewo Krzyża*... , nr 37, s. 579), pisząc: „Napisy [...] musiały być później poprawiane i wskutek tego wytworzyła się dziwna mieszanina dawnej pisowni z pisownią naszych czasów”. Porównując tekst cytowany przez M. Orthwein i H. Gawareckiego z zapisem przytoczonym przez ks. Dębińskiego, odnajdujemy różnice w pierwszej części komunikatu, który w opracowaniu wspomnianego duchownego ma następujące brzmienie: „1. Przeżeganiem Drzewa Krzyża ś. pożar domy żydowski niszczący od miasta odwrócony. 2. Magistat miasta [...]”. Należy więc z pełną stanowczością stwierdzić, że tekst poniżej panoramy ulegał kilkakrotnym przeróbkom.

umieszczony w ozdobnym kartuszu u dołu panoramy, dzieło ilustruje przypadek Boskiej opieki roztoczonej nad Lublinem w czasie niebezpieczeństwa rozprzestrzenienia się ognia, jaki pojawił się na Podzamczu: „Przecudowna Krzyża Świętego Nad tym Miastem Lublinem podczas ciężkiego tegoż pożaru Protekcja. Z osobliwej Prowidencji Boskiej raz nie dawno pokazana widziana i w innych Cudach doznana A to Roku Pańskiego 1719 Dnia Drugiego Czerwca”⁹ (ryc. 2).

W 2019 r. upływie 300 lat od przedstawionej na obrazie klęski, co skłania do pochylecia się nad źródłami pisanymi dotyczącymi pożaru, które nie były do tej pory szerzej omawiane. Celem artykułu jest analiza relacji o katastrofie, pozwalających uchwycić jej historyczny kontekst.

Wiosną i latem 1719 r. cały kraj dotknęła wielka susza, czego potwierdzenie znajdujemy w źródłach z Warszawy¹⁰, Podlasia¹¹, Beskidu Żywieckiego¹², Sądectczyzny¹³, Poznania¹⁴, Wilna¹⁵. Panujące wówczas warunki atmosferyczne przyczyniały się do wybuchów pożarów, o czym informował m.in. wójt Żywca Andrzej Komoniecki, notując: „tego roku dla sucha zbytniego i gorącości wielkiej wiele miast pogorzało różnie”¹⁶. Wtórował mu autor listu spisane go w Warszawie 11 sierpnia, a opublikowanego w „Pocztce Królewskiej”: „Słychać o rozmaitych ogniach y pogorzeniach; Co niektórzy przypisują tej którąś dotąd wszędzie niemal Pánuie Suszy y gorącom”¹⁷. Z kolei w Radomiu w maju – jak świadczą źródła – „bardzo siła domów pogorzała”¹⁸. 18 lipca przed spłonieniem ocalono klasztor ss. Norbertanek w Imbramowicach, ok. 40 km na północ od Krakowa, przy czym ogień strawił jeden z budynków¹⁹. W Krakowie 26 lipca żywioł szalał u podnóża Wawelu na ul. Grodzkiej i Kanoniczej. Spłonęło wówczas 27 kamienic, dwa kościoły: pw. śś. Piotra i Pawła oraz św. Marii Magdaleny, a także kolegium jezuickie. Straty były poważne, a w źródle narracyjnym z epoki zapisano, że „Wielki

9 Plansza XXVI, w: *Plany i widoki Lublina*. . .

10 „Tu suchość sroga, aż naznaczono na dwie niedziele procesje odprawować po wszystkich kościołach w Warszawie, suplikując Panu Bogu o deszcz” (12 VII 1719). J. Rafałowiczówna, *A z Warszawy nowiny te. . . Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720*, oprac. B. Popiołek, Kraków 2000, s. 210.

11 „Susza tego roku zbytnia panowała tak dalece, że sadzawki, stawy powysychały i nieurodzaj znaczny był”. W. Kuczyński, *Pamiętnik 1668–1737*, oprac. J. Maroszek, J. Kłoz, P. Olędzki, T. Popławski, J.W. Rogalewski, W.F. Wilczewski, Białystok 1999, s. 49.

12 A. Komoniecki, *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*, oprac. S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987, s. 515.

13 „[T]ego roku wielkie były sucha i upały słońca, osobliwie wtenczas, gdy żniwa miały następować, gdy zboże jedno się dopiero wysypać miało i poczyniło, insze też już kwitnęło, insze też już dojrzawało, jako to żyto i pszenica. Bardzo suchem wielkim i upałem słonecznym zdjęte, poprzysychało, a na niektórych miejscach że wszystko, osobliwie przy pagórkach, poniekąd powysychało”. *Kronika Jazowska. Zapiski do dziejów Sądectczyzny z lat 1662–1855*, wybr. i oprac. S. Grodziski, Kraków 2015, s. 43.

14 *Z Poznania*, 23 *Junij*, „Pocztka Królewiecka” [dalej: PK] 1719, nr 27, s. 216.

15 *Z Wilna*, 18 *Junij*, PK 1719, nr 28, s. 224.

16 A. Komoniecki, *op. cit.*, s. 515.

17 *Z Warszawy*, 11 *Augusti*, PK 1719, nr 34, s. 272.

18 J. Rafałowiczówna, *op. cit.*, s. 202 (1 VI 1719).

19 Zob. Z. Grothówna, *Kronika klasztoru siostr norbertanek w Imbramowicach 1703–1741*, wyd. W. Bielak, W.W. Żurek, Kielce 2011, s. 117 (18 VII 1719).

zaprawdę był ogień i strach na całe miasto”²⁰. 2 sierpnia całkowicie spłonął Nowy Targ (ok. 300 domów), a żywił pozostawił zaledwie 7 budynków²¹. Z kolei w drugiej połowie sierpnia w Warszawie na Solcu spłonęło blisko 10 domów²². Miesiąc wcześniej, 16 lipca, w największym mieście mazowieckim ogień pochłonął górne kondygnacje pałacu generalnego inspektora piechoty i dowódcy garnizonu warszawskiego gen. Burkharda Christopha von Münnicha. Pożar, choć szybko ugaszony przez ponad 400 żołnierzy, napawał strachem, gdyż „wiatr pędził ogień na Marywil” (założenie urbanistyczno-architektoniczne w miejscu dzisiejszego pl. Teatralnego), przez co zagrożone były apartamenty żony królewicza Jakuba Sobieskiego – Jadwigi Elżbiety z domu von Pfalz-Neuburg²³. Z kolei w pierwszej połowie września w Kamieńcu Podolskim spłonęło 8 domostw zlokalizowanych przy Rynku²⁴.

Ogień niszczył również przyrodę. Płonęły lasy w Beskidach i na Śląsku²⁵, a pod koniec sierpnia donoszono z Krakowa, że Puszcza Niepołomska „Wokropny obrocona ogień że lubo jusz cały tydzień gore jeszcze aż do tąd nie mogła bytż zagaszona przez co y poblizsze wsi y zbożá niemáło w popiół perzyny musiało się obrocić ále nawet y Zwierz dziki ogniem takim przestraszony tu y owdzie błdzi”²⁶.



Ryc. 2. Kartusz zawierający rozbudowany tytuł obrazu z datą dzienną pożaru

Źródło: Plansza XXVI, w: *Plany i widoki Lublina...*

²⁰ F. Otwinowski, *Pamiętniki do panowania Augusta II*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1838, s. 359–360; por. *Z Krakowa 30 Julij*, PK 1719, nr 33, s. 264.

²¹ A. Komoniecki, *op. cit.*, s. 515.

²² J. Rafałowiczówna, *op. cit.*, s. 218 (31 VIII 1719).

²³ *Ibidem*, s. 211 (20 VII 1719).

²⁴ *Z Kamienicą, 15 Sept.*, PK 1719, nr 41, s. 328.

²⁵ A. Komoniecki, *op. cit.*, s. 515.

²⁶ *Z Krakowa, 30 Augusti*, PK 1719, nr 35, s. 180.

Kłęska ognia nie ominęła również Lublina, ale zanim przystąpimy do omówienia uwiecznionej na obrazie tragedii, warto przywołać szerszy kontekst, jeśli chodzi o sytuację w mieście. W pierwszy poniedziałek po świętach Wielkiej Nocy (17 kwietnia)²⁷ w Lublinie zaczęła się kadencja Trybunału Głównego Koronnego²⁸. Można przypuszczać, że na początku czerwca miasto tętniło życiem, ponieważ w związku ze sprawami sądowymi do ośrodka nad Bystrzycą przyjeżdżali magnaci i dostojnicy duchowni ze swoimi dworami oraz szlachta. W mieście przebywali wówczas m.in. hetman polny koronny Stanisław Mateusz Rzewuski, hetman polny litewski Stanisław Michał Ernest Denhoff, biskup kamieniecki Jan Tarło, wojewodowie: kijowski – Józef Potocki, połocki – Stanisław Denhoff i podolski – Stanisław Humiecki, kasztelanowie: lubaczowski – Józef Antoni Stadnicki i kamieniecki – Marcin Kalinowski²⁹. Kwitło życie towarzyskie elit celebrujących różne aniwersarze, uczestniczących w balach i festach³⁰.

Życie handlowe i usługowe w ówczesnym Lublinie toczyło się na Rynku, przy jatkach mięsnych usytuowanych pod kościołem oo. Dominikanów (tzw. *plac Jatkowy*)³¹, wzdłuż ul. Grodzkiej, na pl. Rybnym, przy budach roztawionych w obu bramach (Krakowskiej i Grodzkiej), a także na Krakowskim Przedmieściu i w jurydykach³². Ponadto z okazji obchodów uroczystości Zesłania Ducha Świętego, która w 1719 r. wypadła 28 maja, odbywał się kiedyś jeden z najokazalszych szesnastodniowych jarmarków. Przywilej jego organizowania Lublin otrzymał w XV w.³³ Po zniszczeniach wojennych i kłeskach żywiołowych początków XVIII stulecia przepych i rozmach lubelskich jarmarków przeminął bezpowrotnie, niektóre z nich całkowicie zanikały. Nie wiemy, jakie rozmiary miał w omawianym roku wspomniany jarmark, ale można przypuszczać, że z jego okazji przybyli do nadbystrzyckiego miasta zarówno kupcy, jak również ich potencjalni klienci.

Podobnie jak w innych rejonach kraju, również w Lublinie i na jego przedmieściach susza potęgowała zagrożenie pożarowe. Protokoły ksiąg wójtowsko-lawniczych przynoszą informację, że 27 maja 1719 r. bądź tuż przed tym dniem spłonął „mostek na Żydach”³⁴, którym było zapewne przejście nad Czechówką, nieopodal stawu na północ od Lublina³⁵, na tzw. przedmieściu żydowskim (miasto żydowskie). Jego zniszczenie uniemożliwiało komunikację tego osiedla w kierunkach zachodnim i południowym. W źródłach nie odnajdujemy danych o innych stratach w czasie wspomnianego ognia.

27 *Deputaci Trybunału Koronnego 1578–1794. Spis, cz. 4: 1701–1750*, oprac. W. Bondyra, Warszawa 2017, s. 146.

28 *Z Lubliną*, 9 Aprilis, PK 1719, nr 17, s. 135.

29 *Z Lubliną*, 11 Junij, PK 1719, nr 26, s. 206–207.

30 Por. J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 119.

31 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], Księgi wójtowsko-lawnicze [dalej: KW-Ł], Księgi zapisów [dalej: KZap.], sygn. 51, k. 607.

32 Por. R. Szczygieł, *Zmiany centrum handlowego Lublina od XIV do XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1992, nr 3, s. 315–317.

33 J. Riabinin, *Materiały do historii...*, nr 27, s. 10 (1448); nr 167, s. 58–59 (1538).

34 APL, AmL, KW-Ł, Protokoły i farrago [dalej: PiF], sygn. 118, k. 666v, 669.

35 APL, AmL, Plany miasta Lublina [dalej: PmL], sygn. 3, Mappa Całego Miasta JKMci Lublina... (kopia F. Bieczyński, 1852), oznaczenie: iii.

Z kolei 2 czerwca, w piątek, na terenie Podzamcza w mieście żydowskim wybuchł pożar rozślawiony obrazem z kościoła dominikańskiego.

Jak już wspomniano, poniżej panoramy znajduje się tekst, w którym w sześciu punktach opisano sceny namalowane na obrazie: „1 Przeżeganiem Drzewa Krzyża Ś. pożar od miasta odwrócony 2 Miasta Lublina Magistrat assystujący processyi 3 W ulicy Kowalskiej ogień grasował 4. Przeniosły się ogień z Miasta żydowskiego za Bramą OO. Bonifratelów Benedykcją Krzyża S. Krakowskie bronił Przedmieście 5. Seminarium przed Kollegiatą zaięło się 6. Na ostatek po ni [...] trzech miejscach w mieście zaimowały się domy Mocą y Protekcią Krzyża S. ugaszone”³⁶. Przywołane słowa informują wyraźnie, że żywioł został powstrzymany za sprawą błogosławieństwa relikwii Drzewa Krzyża Św.

Wspomniana relikwia była dużych rozmiarów³⁷ i przechowywano ją w kościele dominikańskim prawdopodobnie od XIV w.³⁸, a jej obecność w znacznym stopniu przyczyniła się do rozbudzania wiary wśród mieszkańców³⁹. Kult relikwii rozślawiał Lublin jako ważny ośrodek religijny i pątniczy⁴⁰ – do sanktuarium przybywały pielgrzymki indywidualne oraz zorganizowane grupy⁴¹. Największy rozwój świątyni przypadł na okres od lat dwudziestych do siedemdziesiątych XVII w.⁴² W 1745 r. wojewoda wileński i hetman wielki litewski Michał Kazimierz Radziwiłł oczekujący w Lublinie na rozstrzygnięcie swojej sprawy w trybunale modlił się w kościele oo. Dominikanów. Pod wpływem oso-

36 Plansza XXVI, w: *Plany i widoki Lublina*. . .

37 Partykuła większa relikwii przechowywana w Lublinie miała kształt krzyża greckiego. Zdaniem ks. K. Dębińskiego mającego świadomość trudności związanych z precyzją pomiarów, co wiązało się z nierównomiernością badanego materiału, obie belki (pionowa i poprzeczna) mierzyły po ok. 31,1 cm. Szerokość belek miała po ok. 8,1 cm, a grubość drzewa szacowano na ok. 2,2 cm (pomiaru dokonano w listopadzie 1894 r.). Zob. K. Dębiński, *Drzewo Krzyża*. . . , nr 34, s. 532.

38 J. A. Wadowski, *Kościoły lubelskie: na podstawie źródeł archiwalnych*, Kraków 1907, s. 258–266; J. Wzorek, *Drzewo Krzyża świętego. Kościół oo. Dominikanów w Lublinie*, Lublin 2008, s. 14; L. Wojciechowski, *Drzewo przenajszlachetniejsze. Problematyka Drzewa Krzyża w chrześcijaństwie zachodnim (IV – połowa XVII wieku). Od legend do kontrowersji wyznaniowych i piśmiennictwa specjalistycznego*, Lublin 2003, s. 338.

39 J. R. Marczewski, *Duszpasterska działalność Kościoła w średniowiecznym Lublinie*, Lublin 2002, s. 386; por. B. Rudomicz, *Efemeris, czyli Dziennik prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. 1: 1656–1664, przekł. z łac. i oprac. filol. W. Froch, oprac. hist. M. L. Klementowski, Lublin 2002, s. 311 (22 VII 1663); J. Flaga, *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 2004, s. 167.

40 B. Chmielowski, *Nowe Ateny Albo Akademia Wszelkiej Szczyencyi Pełna na różne tytuły, iak ná classes podzielona: mądrym dla Memoryjału, idiotom dla Nauki, politykom dla Praktyki, melancholikom dla rozrywki erigowana, część wtóra, Ta Część Świat cały z wszelką sławi ciekawością, Zwierciadło Geniuszów, z Języków mnogością, co ich iest ná tym Świecie, iak się rozrozdziły: Zakony, co się w Pierwszej Części opuściły. To wszystko stało się wielką pracą y własnym kosztem Autora tu enigmatem wyrażonego*. . . , Lwów 1746, s. 417; W. Łubieński, *Świat we wszystkich swoich częściach większych y mniejszych, to iest: w Europie, Azji, Affryce y Ameryce, w monarchiach, królestwach, księstwach, prowincjach, wyspach y miastach, geograficznie, chronologicznie y historycznie okryslony. Opisanie m Religii, Rządów, Ciekawości, y Granic każdego Kráiu, z Autorów Fráncuskich, Włoskich, Niemieckich, y Polskich zebrany przyozdobiony*, t. 1, Wrocław 1760, s. 423; K. Dębiński, *Drzewo Krzyża*. . . , nr 36, s. 563–566; idem, *Drzewo Krzyża*. . . , nr 38, s. 597–599.

41 Profesor Akademii Zamojskiej Bazyli Rudomicz wspominał o pielgrzymce bractwa różańca św. z Zamościa do lubelskiego sanktuarium Drzewa Krzyża Św. Zob. B. Rudomicz, *op. cit.*, cz. 2: 1665–1672, s. 179 (29 IV 1668). Na temat brackich wędrówek pątniczych zob.: J. Flaga, *op. cit.*, s. 182.

42 L. Wojciechowski, *Dominikańskie sanktuarium Krzyża św. w Lublinie do połowy XVII wieku, w: Dominikanie w Lublinie*. . . , s. 121–125.

bistych przeżyć napisał w swym pamiętniku pod datą 13 września, nie kryjąc zachwytu: „tam największy *redemptionis nostrae* skarb był eksponowany w Wielkiej Partykule Krzyża Ś., ma Ojczyzna nasza taki we wnętrznościach swoich skarb, którego Rzym nie ma”⁴³. Jest to świadectwo odczuwanej przez wiernych silnej potrzeby posiadania materialnego potwierdzenia przekazu ewangelicznego, a jednocześnie poczucia swego rodzaju dumy z sanktuarium lubelskiego⁴⁴. Nie tylko jednak pobudki religijne zachęcały do odwiedzenia kościoła dominikańskiego, ale też zwykła chęć zobaczenia najsłynniejszej osobliwości miasta, za jaką uchodziła wspomniana relikwia. Informował o tym przybyły do świątyni w 1789 r. Józef Rulikowski – syn miecznika chełmskiego, Ignacego, deputata z ziemi chełmskiej⁴⁵. O zainteresowaniu mieszkańców Lublina relikwią świadczy odnotowanie w inwentarzach mieszczańskich ksiąg na temat Drzewa Krzyża Św.⁴⁶

Kult relikwii będący jedną z form pobożności ludowej opierał się nie tylko na prawdziwej wierze, ale też na przekonaniu o magicznej mocy przedmiotu ściśle związanego w tym przypadku z odkupieńczym cierpieniem Chrystusa⁴⁷. Pochody liturgiczne z relikwią Drzewa Krzyża Św. prowadzone przez oo. dominikanów były odprawiane w Lublinie podczas różnych kataklizmów. Dokumenty zakonne zawierają wspomnienie procesji, jakie odbyły się podczas pożarów Krakowskiego Przedmieścia 28 sierpnia 1586 r. i w 1614 r., a także 9 listopada 1648 r. w obliczu zagrożenia miasta przez inkursję kozacko-tatarską, podczas oblężenia Zamościa przez wojska Bohdana Chmielnickiego⁴⁸. Odprowadzane w intencji ocalenia przed klęskami żywiołowymi i innymi katastrofami procesje lustracyjne wyrażały treści błagalne. Przybierały przeważnie formę pokutną z intencją kultycznego oczyszczenia obchodzonego miejsca. Celebując je, modlono się litaniją do Wszystkich Świętych (od XVI w.), a procesje zazwyczaj kończyła msza św.⁴⁹

Cytowany napis pod panoramą Lublina na opisywanym obrazie, w 2. punkcie zawiera informację, że w procesji, która wyszła z relikwią Krzyża Św. w kierunku pożaru,

43 Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Archiwum Radziwiłłów [dalej: AR], dz. VI, sygn. II–80a, s. 1384. Relacja M.K. Radziwiłła dowodzi, że interesował się literaturą związaną z relikwią, znał przekaz Jana Długosza zawarty w *Liber beneficiorum diocesis Cracoviensis* (XV w.) i funkcjonujący w różnych przeróbkach redakcyjnych zarówno w drukach dewocyjnych, jak i w popularnych kompendiach wiedzy. Świadczy to także o sile oddziaływania tych tekstów na środowisko pątnicze.

44 Por. J. Kracik, *Relikwie*, Kraków 2014, s. 168–171.

45 [J.K. Rulikowski], *Urywek wspomnień Józefa Rulikowskiego wydany z obszerniejszego rękopismu (1731–92 r.)*, Warszawa 1862, s. 185.

46 APL, Aml, KW-Ł, KZap., sygn. 50, s. 835.

47 Por. G. Dziewulski, *Teologiczne podstawy kultu relikwii*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2008, t. 17, s. 173–174.

48 P. Ruszel, *Skarb Nigdy nieprzebrany Kościoła Świętego to jest Nieporównany Krzyża Pańskiego szacunek niegdy Przez Xiędza Pawła Russla, Pisma S. Doktora Zakonu Kaznodziejskiego, Promotora Drzewa Krzyża S. w Lubelskim tegoż Zakonu Kosciele, wielkimi Cudami zaszczyconego, tą Xięgą na trzy części rozdzieloną, świadectwem Nauczycielow SS. Dziejow poważnych zatwierdzoną Świata zalecony Teraz powtornie za usilnym Staraniem WJMci Pana Stanisława Kostki Ortyńskiego Podczaszego Zwinogrodzkiego. Na przedrukowanie teyże Księgi znaczny sumptłożącego, y tym [procz innych] sposobem, Dusze w Czyscowych Mękach zostaiące ratować usiluiącego, pragnącym zбоgacenia Dusze Krzyżową śmiercią Chrystusową odkupionych. Otworzony Za pozwoleniem Starszych, Berdyczów 1767, s. 770–771, 787–788, 824–827.*

49 B. Nadolski, *Liturgika*, t. 3: *Sakramenty, sakramentalia, błogosławieństwa*, Poznań 1992, s. 256.

uczestniczyli przedstawiciele władz miejskich. W czasie tragedii mającej miejsce w drugim kwartale 1719 r. burmistrzem Lublina był Jan Michał Kostański, a w Radzie Miejskiej zasiadali: Michał Jan Cyboni, Piotr Szarwej, Antoni Ludwik Szuart, Bohdan Saha-kowicz, Michał Jan Złotorowicz, Andrzej Gostomski, Aleksander Celly, Grzegorz Muratowicz oraz Szymon Merdumowicz (zmarły w czasie pełnienia funkcji)⁵⁰. Wójtem był Sebastian Usakowski, a ławnikami: Tomasz Strykowski, Józef Gostomski, Marcin Grudowski, Stanisław Szafranski, Piotr Gieńczyński, Jan Franciszek Ambroszkiewicz oraz Jan Baur⁵¹. Były to najbardziej prominentne osoby w mieście, ale klęska pożaru mogła też przyciągnąć – i zapewne tak się stało – oprócz poszukujących sensacji rzesz ludności miejskiej, także tłumy szlachetnie urodzonych, ciekawskich przybyszów odwiedzających Lublin w związku z odbywaniem się trybunalskich sądów z rejestru *oficij*, których termin – zgodnie z zapisami konstytucji z 1670 r. – przypadał akurat w czasie wybuchu pożaru⁵². Wśród licznych gapiów nie zabrakło zapewne służby szlacheckiej i magnackiej.

Ogień pojawił się na Podzamczu. Na obrazie *Pożar miasta Lublina w 1719 r.* przy Wzgórzu Zamkowym (lewa część obrazu) widać kłębowisko płomieni za bramą miasta żydowskiego, w oddaleniu od niej (w głębi osiedla starozakonnego)⁵³. Niektóre obiekty na Podzamczu (szczególnie położone na dalszym planie) są całkowicie zasłonięte przez płomienie lub zadymienie, inne są widoczne dla oglądającego obraz. Namalowanych zostało w tym fragmencie na pierwszym planie ok. pięciu budynków o jasnej elewacji. Z drugiego piętra dwóch lub trzech z nich wydostają się pasma ognia, ale dolne kondygnacje nie są objęte płomieniami. Zajęte przez pożar częściowo lub całkowicie są obiekty w lewym rogu panoramy. Żywiół nie obejmuje jednak w całości gminy judaistycznej. Fragment ul. Wielkiej Żydowskiej⁵⁴ (główna arteria)⁵⁵, częściej zwanej *Żydowską*⁵⁶, a później *Szeroką*⁵⁷, przy

50 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVII w.*, Lublin 1931, s. 30.

51 Idem, *Lublin w księgach*... s. 56.

52 W. Bednaruk, *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578–1794*, Lublin 2008, s. 165.

53 Miasto żydowskie otrzymało pozwolenie na wybudowanie bram 19 IV 1633 r. na mocy przywileju króla Władysława IV potwierdzającego uprzednią zgodę starosty lubelskiego Mikołaja Firleja (30 IX 1632). Bramy powstały w trzech miejscach: pod Żurawiem, czyli koło mostu zwodzonego wychodzącego z Bramy Grodzkiej, a także na Dyskim Gościńcu i koło cerkwi bazyliarskiej (znajdującej się na północ od Zamku, niedaleko południowego podnóża wzgórza Czwartek). Na obrazie *Pożar Lublina* została namalowana brama koło Żurawia. Zob. H. Gmiterek, JL 3, nr 88, s. 27 (30 VI 1634); nr 116, s. 32 (26 II 1635). Por. *Materiały źródłowe do dziejów Żydów w księgach grodzkich lubelskich z doby panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego 1669–1697*, oprac. H. Gmiterek, S. „Judaica Lublinensia” 2, Lublin 2003, nr 81, s. 26 (26 IX 1670); nr 1380, s. 227 (10 I 1690).

54 APL, AmL, KW-L, KZap., sygn. 53, k. 256.

55 Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie [dalej: WBPL], sygn. 1/VI, Plan De la Ville et Faubourgs de Lublin, oznaczenie: K.

56 *Materiały źródłowe do dziejów Żydów w księgach grodzkich lubelskich z doby panowania Augusta II Sasa 1697–1733*, oprac. H. Gmiterek, S. „Judaica Lublinensia” 1, Lublin 2001, [dalej: H. Gmiterek, JL 1], nr 334, s. 87 (15 XII 1701); nr 335, s. 87 (15 XII 1701); nr 351, s. 90 (2 III 1702); nr 399, s. 97 (27 VII 1702); nr 461, s. 107 (31 X 1703); nr 473, s. 108 (12 XII 1703); nr 584, s. 127 (21 X 1705); nr 606, s. 130 (29 III 1706); nr 608, s. 131 (12 IV 1706); nr 653, s. 139 (14 I 1707); nr 713, s. 148 (17 I 1708); nr 742, s. 153 (11 V 1708); nr 787, s. 160 (16 X 1708); nr 846, s. 171 (28 VIII 1709); nr 906, s. 181 (27 IV 1711); nr 929, s. 185 (19 VI 1711); nr 1720, s. 312 (16 V 1725).

57 AGAD, Metryka Koronna, Lustracje [dalej: MK, L], dz. XVIII, sygn. 41, s. 1 (1762).

której stoją wspomniane jasne budynki, wolny jest od ognia koncentrującego się nieco wyżej – jak nadmieniono – u podnóża Wzgórza Zamkowego⁵⁸. Przez płomienie nie są też zajęte budynki w bezpośrednim sąsiedztwie mostu wychodzącego z Bramy Grodzkiej. Możliwe, że ich brak w tym rejonie i części miasta żydowskiego stanowi artystyczne przedstawienie cofania się żywiołu przed relikwią Drzewa Krzyża Św. (na moście stoi procesja). Płomienie wychodzące z okien wspomnianych budynków sprawiają wrażenie odsuwania się przeciwną stroną od miejsca znajdowania się relikwii, a tym samym od miasta w murach. Mimo że pożar wydaje się dotyczyć tylko miasta żydowskiego, to artysta wyraźnie sugeruje, że żywioł rozprzestrzenił się poza osiedle starozakonnych. Świadczy o tym namalowany niedaleko bramy żydowskiej budynek z огоłoconą konstrukcją wiązarową poddasza, którego dach jest rozrąbany siekierami przez dwóch ludzi stojących na drabinach. Informację, że miejscem pożaru poza miastem żydowskim była też ul. Kowalska przy północnych murach miasta, odnajdujemy w 3. punkcie cytowanego wyżej sześciopunktowego tekstu pod panoramą.

Najtrudniejszym, semantycznie niespójnym fragmentem wspomnianego napisu, jest druga część czwartego zdania (pkt 4), w które wpleciono informację o Krakowskim Przedmieściu: „Przenioszły się ogień z Miasta żydowskiego za Bramą OO. Bonifratelów Benedykcją Krzyża S. Krakowskie bronił Przedmieście”. Chaotyczna budowa zdania utrudnia jego zrozumienie. Tekst może sugerować, że żywioł dotarł aż do klasztoru oo. Bonifratrów, czyli w rejonu traktu krakowskiego na zachód od Bramy Krakowskiej. Oznaczałoby to, że ogień pokonał odległość ok. 1–1,5 km. Według autora napisu rozprzestrzeniający się z osiedla żydowskiego pożar „bronił” Krakowskiego Przedmieścia, będąc w obrębie murów klasztoru oo. Bonifratrów, a stało się to za sprawą błogosławieństwa świętej relikwii. Brak logiki sprzęga się z problematyką topograficzną, a mianowicie: jeśli pożar, zachowując swoją intensywność z Podzamcza, dotarłby do klasztoru oo. Bonifratrów, do ochrony zostałaby jedynie południowa, tzw. druga część Krakowskiego Przedmieścia⁵⁹, jego północna połąć zapewne w większym fragmencie padłaby pastwą żywiołu. Pożar zrujnowałby po drodze ogrody oo. Karmelitów Bosych⁶⁰, docierając do kościoła Św. Ducha⁶¹, kościoła oraz klasztoru oo. Karmelitów Bosych, niszcząc całkowicie lub częściowo oba klasztory ss. Karmelitanek Bosych (z kościołami pw. św. Józefa Obłubieńca i pw. Niepokalanego Poczęcia NMP), pochłaniając zapewne pałace magnackie⁶² stojące tuż obok klasztornych zabudowań bonifraterskich. Pałace te na obrazie

58 Plansza XXVI, w: *Plany i widoki Lublina*...

59 Nazwa występuje w lubelskich rejestrach rachunkowych. Zob. M.T. Wójciuk, *Specyfikacja kamienic i morderacje pogłównego Lublina z 1738 r.*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego” 2014 (2015), t. 6, s. 178–180.

60 APL, PmL, sygn. 3, oznaczenie o5; A. Smagacz, *Karmelici Bosi w Lublinie w latach 1610–1864*, Lublin 2012 (Aneks: *Kościół i klasztor karmelitów bosych ok. 1719 r. wg obrazu „Pożar Lublina”*).

61 APL, PmL, sygn. 3, oznaczenie k1.

62 *Ibidem*, oznaczenie b1, c1. Por. WBPL, sygn. 1/VI. Były to dwa pałace (choć może bardziej adekwatnym terminem byłby tutaj *dwór*): Zasławskich (później Lubomirskich, a następnie Sanguszków) i Lubomirskich (później Czartoryskich). Zob. H. Gawarecki, *Tyłman z Gameren architektem pałacu Lubomirskich w Lublinie?*, „Kwartalnik

sportretowano jako nietknięte przez żywioł. Za przykład osobliwej ekwilibrystyki retorycznej należy uznać część zdania z omawianego napisu mówiącą o błogosławieństwie ognia, który dzięki modlitwie staje się narzędziem obrony przed żywiołem. Zapewne chodzi o „uwięzienie” płomieni w obrębie bonifraterskich murów klasztornych, gdzie doszło do zapłonu, i niedopuszczenie do rozprzestrzenienia się pożaru poza konwent. Na obrazie ogień jest widoczny na terenie tychże zabudowań. Podkreślimy jednak, że tekst nie informuje wprost o pożarze Krakowskiego Przedmieścia, a zawiera jedynie wzmiankę o przemieszczeniu się („Przeniosz się”) ognia od strony Podzamcza. Trudno powiedzieć, co chciał wyrazić autor tekstu, ale próbując zrozumieć jego niejasny opis, można stwierdzić, że ogień, który przeniósł się od strony miasta żydowskiego, „broniał” wspomnianego rejonu traktu krakowskiego przed pożarem, będąc „za bramą” klasztorną.

Dwa ostatnie zdania z omawianego sześciopunktowego napisu znajdującego się pod panoramą powiadają o zapaleniu się „seminarium” przy kolegiacie św. Michała. Oprócz tego według tekstu pożar naruszył budynki w trzech innych miejscach w mieście, które jednak zostały ugaszone dzięki opiece relikwii. Zastanawiające, że w analizowanym napisie nie znalazła się wzmianka o jakichkolwiek zniszczeniach zabudowań w północnej części ul. Grodzkiej, do których mogło dojść, ponieważ odległość między Bramą Grodzką wychodzącą na miasto żydowskie a kościołem św. Michała wynosiła ok. 90 m. Możliwy był również zapłon wieży tej świątyni (mającej według pomiaru z 1841 r. wysokość 63,36 m)⁶³ czy budynków szpitala św. Łazarza oraz kościoła pw. św. Wojciecha na Podwalu⁶⁴, które na obrazie, choć znajdują się w bliskim sąsiedztwie ognia, nie zostały przez niego dotknięte.

Kolejnym problemem jest informacja o pożarze „seminarium”, gdyż przedstawiony na obrazie budynek oznaczony cyfrą 5, to raczej gmach szkoły farnej przy kościele św. Michała⁶⁵, a nie seminarium duchowne (*Seminarium clericorum saecularium*). Wyższa szkoła księży świeckich mieściła się bowiem w kompleksie trzech kamienic: Borowskiej, Borzejowskiej i Chociszewskiej (Chociszewskich), które nie były zlokalizowane pod kościołem, a na rogu ul. Grodzkiej i Rynku. Obecny adres kamienicy Chociszewskich to Rynek 6. Dwie pozostałe znajdowały się przy ul. Grodzkiej, tworząc z kamienicą Chociszewskich jeden dom⁶⁶. Wymienione budynki zostały 16 lutego 1675 r. zapisane kolegiacie św. Michała w testamencie przez ks. Wojciecha Reymińskiego – kanonika sando-

Architektury i Urbanistyki” 1963, t. 8, z. 1, s. 81–89; idem, *Pałac Czartoryskich w Lublinie*, „Folia Societatis Scientiarum Lublinensis” 1977, t. 19, Hum. 1, s. 73–82. Por. I. Rolska-Boruch, *Opisanie miasta Lublina według ksiąg grodzkich z XVII i XVIII wieku. Pałace i dwory na przedmieściach*, w: *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, t. 4, red. J. Lileyko, Lublin 2000, s. 97–103; W. Bondyra, *Pałace i dwory szlacheckie w Lublinie w czasach saskich*, „Pogranicze. Polska–Ukraina” 2012, t. 4, s. 180–181.

63 Na temat wyglądu wieży zob. J. Kuczyńska, *Kościół farny św. Michała w Lublinie*, Lublin 2004, s. 74–75, 84.

64 A. Wolska-Rój, *Kościół i klasztor św. Wojciecha w Lublinie*, „Roczniki Humanistyczne” 1982, t. 30, z. 4, s. 16.

65 Obecnie Archidiaconońska 5, tzw. mały ratuszek. Zob. J.A. Wadowski, *op. cit.*, s. 162–163; M. Stankowa, *Kancelaria miasta Lublina XIV–XVIII w.*, Warszawa 1968, s. 73; W. Froch, *Dzieje Szkoły Lubelskiej przy kościele parafialnym św. Michała w XV–XVIII w.*, Lublin 1999, s. 112.

66 Zob. M.A. Ronikierowa, *op. cit.*, s. 200; *Rynek – Serce Starego Miasta*, „Nowy Głos Lubelski”, 31 XII 1940, nr 218, s. 4.

mierskiego, proboszcza parafii w Gołębiu. W czasie pożaru w 1719 r. seminarium było administrowane przez jezuitów⁶⁷.

Zapłony w rejonie kolegiaty miały miejsce – według informacji zawartych w napisie pod panoramą – w bliżej nieokreślonym czasie („na ostatek”). Wyraz mogący uściślić dane chronologiczne uległ zniszczeniu i ocalały tylko cztery litery: *poni*[...], a może *po ni*[...] (?). Pożar wybuchł 2 czerwca, w piątek, tak więc może w zacytowanym fragmencie można dopatrzeć się wskazania jeszcze innej (oprócz wymienionej) daty zmagania się z żywiołem, np. po pierwszej niedzieli po święcie Zesłania Ducha Świętego (?)⁶⁸. Brakuje jednak źródeł, by stwierdzić, czy zacytowany niepełny wyraz odnosi się do trawiącego miasto ognia niezależnego od pożaru z 2 czerwca.

Podsumowując tę część rozważań, należałoby podkreślić istotną kwestię, a mianowicie brak wzajemnego powiązania tekstu widniejącego pod panoramą z niektórymi przedstawionymi na niej scenami, które tenże ma opisywać, o czym świadczą cyfry naniesione w różnych miejscach wizerunku stanowiące odniesienia do poszczególnych punktów napisu.

Poniżej omówionego zapisu, w lewym polu owalnym znajdującym się bliżej podstawy obrazu jest następujący, częściowo zniszczony i nieczytelny tekst, który stanowi – jak można przypuszczać – źródłowe uwierzytelnienie sposobu uwiecznienia panoramy: „IMP Antoni Franciszek Zwirschowski Skarbnik Olszański w społ IMścią [...] pod przysięgą zeznali [...]”⁶⁹. Przywołaną w zacytowanym zdaniu relację udało się odnaleźć. Wraz z jeszcze jednym oświadczeniem zawierającym opis tragedii została ona wpisana do księgi cudów sanktuarium dominikańskiego, którą ogłoszono drukiem jako uzupełnienie czwartego wydania znanej pracy o. Pawła Ruszla OP (1593–1658) pt. *Skarb Nigdy nieprzebrany Kościoła Świętego to iest Niporownany Krzyża Pańskiego szacunek*.⁷⁰ przybliżającą historię i kult krzyża Chrystusa, a w szczególności relikwii przechowywanej w Lublinie. Dzieło wydano w 1767 r. staraniem podówczas zwinogrodzkiego Stanisława Kostki Ortyńskiego⁷¹, który zapewne przygotował do druku załączoną do pracy edycję wspomnianej księgi cudów.

Tak więc jeszcze w 1719 r. przed ołtarzem Drzewa Krzyża Św. w kaplicy kościoła dominikańskiego skarbnik orszański Antoni Franciszek Zwierzchowski podał następującą relację: „w zwyż pomieniony napisanym Roku dnia drugiego miesiąca Czerwca podczas

67 J.A. Wadowski, *op. cit.*, s. 169–170; B.S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 3, Kraków 2000, s. 480–482.

68 *Chronologia polska*, red. B. Włodarski, Warszawa 2007, s. 385.

69 Plansza XXVI, w: *Plany i widoki Lublina*...

70 K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 8: *Stolecie XV–XVIII w układzie abecadlowym*, Kraków 1891, s. 491–493.

71 Stanisław Kostka Ortyński h. Łabędź – w 1746 r. żeśnik, a w 1758 podcasy zwinogrodzki; związany z Potockimi; był pułkownikiem chorągwi kozackiej wślawionym w walkach ze zbuntowanymi chłopami; w 1764 r. uczestniczył w elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego jako elektor z województwa kijowskiego. Zob. O. Pietruski, *Elektorów poczet, którzy niegdyś głosowali na elektów Jana Kazimierza r. 1648, Jana III r. 1674, Augusta II r. 1697 i Stanisława Augusta r. 1764. najjaśniejszych królów polskich wielkich książąt litewskich*, Lwów 1845, s. 255; *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 13, oprac. S. Uruski, współudź. A.A. Kosiński, uzup. A. Włodarski, Warszawa 1916, s. 16.

pogorzeliska miasta Żydowskiego Lubelskiego wielkie Miasto w wielu mieyscach zapalając się á samym przeżegnaniem Krzyża Świętego od O.O. Dominikanow, ktoczy z Processyą z byli wyszli, od tak ciężkiego ognia uwolnione było [...]”⁷². Przywołany opis nie jest – jak widać – tak rozbudowany, jak omówiony powyżej sześciopunktowy tekst. Przekaz Zwierzchowskiego informuje, że podczas pożaru miasta żydowskiego zagrożone było również „wielkie miasto” (zapewne miasto w murach), na którego terenie wystąpiły w „wielu mieyscach” zapłony. Eskalację żywiołu zatrzymało natomiast błogosławieństwo (*przeżeganie*) relikwią przyniesioną na czele procesji dominikańskiej.

Warto zwrócić uwagę, że nazwisko Zwierzchowskiego, które widnieje we wspomnianym owalnym polu bliżej dolnej krawędzi obrazu, zostało podane w zniekształconej formie: „Antoni Franciszek Zwirschowski Skarbnik Olszański w społ IMscią [...] pod przysięgą zeznali [...]”⁷³. Adnotacja nazwiska nie budziłaby zdziwienia, ale literówkę zrobiono też w zapisie jego tytułu, gdyż w Rzeczypospolitej nie było takiego urzędu, jak *skarbnik olszański*. Olszana była tenutą, a nie okręgiem sądowym⁷⁴. Rodzina Zwierzchowskich cieszyła się natomiast terrigenatem powiatu orszańskiego⁷⁵. Osobą niewskazaną z imienia, z którą Zwierzchowski składał przysięgę, była jego żona Marianna wymieniona w edycji Ortyńskiego, która ponoć cudownej relikwii zawdzięczała powrót do zdrowia po ciężkiej chorobie⁷⁶. Czy błąd w zapisie tytułu Zwierzchowskiego może świadczyć o lekceważącym podejściu do cytowanego źródła? Umieszczając takie informacje, kierowano się zapewne koniecznością uwierzytelnienia malarskiej kompozycji, choć mogło to stanowić tylko formę ozdobnika. Dużo ważniejszym zagadnieniem – jak się wydaje – dla fundatorów obrazu i jego autora było duchowe, ponadhistoryczne przesłanie dzieła. Kwestia dokumentacyjna, choć ważna, nie była istotniejsza od wymiaru religijnego. Wysoce prawdopodobne jest też, że błąd w nazwie tytułu był zwykłą pomyłką osoby nieobeznanej z nomenklaturą szlacheckiego państwa i niuansami ziemskiej, hierarchicznej drabiny urzędniczej. Pamiętać trzeba, że obraz powstawał z myślą o osobach, których wprawdzie mogło interesować świadectwo o ocaleniu miasta za sprawą relikwii, jednak kwestią drugorzędną była informacja o urzędzie, jaki sprawuje relacjonujący, zwłaszcza że nie pochodził on z najbliższej okolicy. Pomyłka jednak intryguje z jeszcze jednego powodu. Mianowicie enigmatyczna relacja Zwierzchowskiego, którą – jak można przypuszczać – uznano za źródło informacji przedstawionych na obrazie, nie zawiera opisu wielu scen na nim namalowanych (pożar na ul. Kowalskiej, ogień w klasztorach ss. Karmelitanek Bosych i oo. Bonifratrów), co może upewniać w przekonaniu, że to świadectwo nie było jedynym źródłem dla artysty. Niewymienienie innych źródeł, dla któ-

72 P. Ruszel, *op. cit.*, s. 843–844.

73 Plansza XXVI, w: *Plany i widoki Lublina*. . .

74 S. Duńczewski, *Traktat o starostwach tak w Koronie Polskiej, jako y w Wielkim Xięstwie Litewskim w przyległych tudzież Koronie y Xięstwu prowincyach znajdujących się na kwestyje czyli pytania rozłożony*, Warszawa 1758, s. 15.

75 *Herbarz polski ks. Kaspra Niesieckiego S.J. Powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 10, Lipsk 1845, s. 197.

76 P. Ruszel, *op. cit.*, s. 844.

rych miejsce zostawiono prawdopodobnie w pozostałych trzech polach owalnych, może świadczyć o niedokończeniu ich wykazu lub o celowym niewpisaniu nazw źródeł, być może нефункционujących w formie pisanej bądź też uważanych za późniejsze.

W książce P. Ruszla wydanej przez S. Ortyńskiego odnajdujemy jeszcze jedną relację dotyczącą interesującego mnie wydarzenia. Dwa lata po złożeniu świadectwa przez Zwierzchowskiego, 1 sierpnia 1721 r., inni świadkowie pamiętnego pożaru: burmistrz Bohdan Sahakowicz⁷⁷, Jan Antoni Walicki, Jan Michał Kisłowski oraz rajcy – sekretarz królewski Michał Jan Cyboni i Piotr Szarwej, podczas uroczystej mszy wotywniej publicznie opisali zdarzenie w następujących słowach: „My niżej na podpisie wyrażeni, widząc każdodzienną nad naszym Lublinem w różnych okazjach Drzewa Krzyża S. protekcyą, oney y w ostatney prawie Miasta naszego doznaliśmy dezolacyi, kiedy Roku P. 1719, Dnia 2. Czerwca z nieostrożności wielki ogień na Żydowskim grasował Mieście, tak że cały pożar ogniowy na Miasto się obrociwszy; w wielkie niebezpieczeństwo one podał, z kąd każdy ominował, wpopiele z Trojańskim Miastem Lubelskiey szukać Magnificency; lecz ledwie co tylko W.W. O.O. Dominikanie wyszli z Drzewem Krzyża S. y przeżegnali, wnet uznaliśmy oczywistey protekcyi Drzewa Krzyża Świętego, że się zaraz ogień obrocił od Miasta y z wolna przygasał, y tak ow ciężki pożar ustał, ktorey tak wielkiey łaski y osobliwey protekcyi będąc pamiętny nasz Magistrat Lubelski [...]”⁷⁸.

Przywołane świadectwo rajców lubelskich i osób im towarzyszących zawiera dużo szczegółów. Podkreślona tu została rola opieki roztaczanej nad miastem za sprawą przechowywanej w nim relikwii. Dowodem tej ochrony było zdaniem opowiadających wydarzenie z niedawnej przeszłości, kiedy „wielki ogień” rozniecony przez „nieostrożność” wynikającą być może z działalności gospodarczej (możliwe, że związanej z jakimś rzemiosłem) lub z jakiegoś niedopatrzenia podczas wykonywania codziennych prac w domowych – jak to ujęto – „grasował” w żydowskim mieście. Szalejący żywioł skierował się w stronę miasta, które zdawało się podzielić wkrótce los mitycznej Troi. W popiołach próżno byłoby szukać wspomnień o niegdyśiejszym przepychu Lublina. Niechybna tragedia jednak i – jak się obawiano – grożąca miastu „dezolacja” została zażegnana w momencie, kiedy „ledwie co” oo. dominikanie wyszli z relikwią i „przeżegnali” rozjuszony żywioł. Błogosławieństwo spowodowało, że w krótkim czasie ogień „obrocił” się od miasta, a co najważniejsze – zaczął „z wolna przygasać”. Wypada w tym miejscu również podkreślić, że w przytoczonych dotychczas relacjach (Zwierzchowskiego z 1719 r. oraz przedstawicieli władz miejskich i osób im towarzyszących z 1721 r.) brak jakichkolwiek wzmianek o pożodze trawiącej Krakowskie Przedmieście. Brak też informacji o procesjonalnym obchodzeniu przedmieść.

Na temat szkód poczynionych przez pożar z 2 czerwca danych dostarcza interesujące źródło zachowane w księgach grodzkich lubelskich. Dokument ten został częściowo

⁷⁷ *Ibidem*, s. 844: forma nazwiska: *Deodatus Subakowicz* (imię zapisane w formie łacińskiej; nazwisko prawdopodobnie przepisano z błędem z rękopisu; występujące w druku w nazwisku litery *u* i *b* winny zostać oddane jako – odpowiednio – *a* i *h*).

⁷⁸ *Ibidem*, s. 873–874 [jest: 864–874].

zacytowany przez Henryka Gmiterka w tomie otwierającym serię registrów do dziejów Żydów⁷⁹. Materiał oblatowano 10 czerwca 1719 r., czyli tydzień po tragedii, gdy – jak można przypuszczać – możliwe było określenie strat. Dokument nosi nazwę: *Konotacja domów pogorzałych na Podzamczu lubelskim tak chrześcijańskich jako i Żydowskich roku 1719 dnia drugiego junij*. Zostały w nim wymienione nieruchomości, które doznały uszczerbku w czasie omawianego pożaru, tzn.: „1mo Domostwo księdza Druzickiego kanonika lubelskiego zgorzało *de toto*, 2do jm pana Gusińskiego dworek zrujnowany, tertio Jokiel Moskowcz *de toto* zgorzał z izdebkami siedmiu częścią murowaną częścią drewnianą z wielkiem [...]”⁸⁰, 4to Lewek Józwowicz kamieniczka pół murowana pół drewniana ze wszystkim porządkiem gospodarskim zgorzał na Podzamczu lubelskim, 5to sławnego pana Jakuba Bocheńskiego wójta Podzamcza lubelskiego także domostwo nowe drewniane zrujnowane zostało, 6to pana Smulskiego tak domostwo jako i jatki szewskie zrujnowane, 7mo Żyda Abrama *de toto* zrujnowane, 8vo u Żyda Haima domostwo zrujnowane, 9no Żyda Tamchyna także domostwo zrujnowane, 10mo Żyd Pinches wpół domostwa zrujnowane, 11mo Żyd szklarz Lejzor *de toto* zrujnowany ze wszystkim swym towarem to jest szkłem, oknami i inszemi rzeczami ludzkiemi pobranem”⁸¹. Przywołany dokument został podpisany przez wójta Podzamcza – Jakuba Bocheńskiego.

W *Konotacji* w jedenastu punktach wynotowano 12 nieruchomości strawionych bądź uszkodzonych przez żywioł w czasie opisywanego pożaru. Wśród wymienionych obiektów odnajdujemy 5 rodzajów nieruchomości. Zniszczonych zostało więc sześć domostw, przy czym jedno w połowie, jedna kamieniczka, jeden dworek, jatki szewskie i trzy bliżej niesklasyfikowane obiekty. Siedem spośród wymienionych nieruchomości należało do Żydów, a pięć do chrześcijan, wśród których poszkodowanymi byli m.in. kanonik lubelski ks. Druzicki (imię nieznane)⁸² i wójt podzamecki Jakub Bocheński. Dokument wskazuje, że pożar zniszczył kilkanaście nieruchomości podzameckich.

Jak wynika z *Konotacji*, podczas pożaru spłonęły domostwa drewniane i murowane. Można przypuszczać na podstawie inwentarzy domów i kamienic wznoszonych na Podzamczu lubelskim przy ul. Żydowskiej, że posiadały one wyposażenie nieodbiegające od powszechnie używanego⁸³. Mogły składać się na nie prawdopodobnie meble, różne dekoracje wnętrz (obicia ścian, firanki, kobierce, kilimy, obrazy, zwierciadła, książki), naczynia stołowe i kuchenne, urządzenia domowe (np. zegary), bielizna (pościel i bieli-

79 H. Gmiterek, JL 1, nr 1365, s. 256.

80 Prawdopodobnie dwa słowa nieczytelne. Sformułowanie z *wielkiem* i wspomniane dwa słowa zostały z dokumentu wykresłone.

81 APL, Księgi grodzkie lubelskie [dalej: KGL], Relacje, Manifestacje, Oblaty [dalej: RMO], sygn. 218b, k. 943.

82 Może chodzi o ks. Kazimierza Drużyckiego – proboszcza parafii św. Mikołaja na Czwartku (1722). Zob. Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie, Parafia św. Mikołaja, Ks. Chrzstów, t. 2, s. 176.

83 APL, KGL, RMO, sygn. 121, k. 48v–49v; sygn. 123, k. 357–358 (inwentarz z 1689 r.); sygn. 130, k. 283–286v (inwentarz z 1690 r.); sygn. 154, k. 286–286v (inwentarz z 1694 r.); sygn. 158, k. 640–641v; sygn. 162, k. 597–598v (inwentarz z 1695 r.); sygn. 159, k. 403v–405; sygn. 165, k. 824–824v (inwentarz z 1696); sygn. 247, k. 127 (inwentarz z 1730 r.).

zna pościelowa, bielizna stołowa, ręczniki), tkaniny odzieżowe⁸⁴. W pożarze zniszczeniu uległy – jak czytamy w źródle – domy mieszkalne, a także jatki (kramy) szewskie drewniane bądź drewniano-murowane z różnymi narzędziami, gotowymi wyrobami i – jak można przypuszczać – materiałami skórzanymi. Spłonęło też miejsce, gdzie składowano wyroby szklarskie. Zniszczeniu uległy rozmaite towary. Materiał palny stanowiły zatem w większości drewno, papier, wyroby włókiennicze i skórzane, czyli substancje o charakterze organicznym zawierające wiązania węglowodorowe (najczęściej obecne w środowisku naturalnym), które w wyniku zaistnienia określonych temperatur podczas utleniania dają powszechnie znany efekt świetlny pożaru (w tym charakterystyczny czerwono-pomarańczowo-żółto-biały kolor płomieni)⁸⁵.

Zastanawiając się nad zasięgiem pożaru w perspektywie całego Podzamcza, można zwrócić uwagę, że liczbę Żydów (kobiet i mężczyzn, prawdopodobnie wraz z dziećmi powyżej pierwszego roku życia⁸⁶) żyjących w gminie na początku lutego 1717 r. szacowano na 806 osób (przy czym były to osoby mieszkające nie tylko na Podzamczu, ale w obrębie całego miasta i przedmieść)⁸⁷. Dane takie zostały zawarte w taryfie pogłównego generalnego województwa lubelskiego z 1 lutego 1717 r. oblatowanej w księgach grodzkich lubelskich 8 lutego tegoż roku. Na jej podstawie Żydzi lubelscy zostali zobowiązani do zapłacenia państwu 1110 złp 14 gr. Nie znamy dokładnej liczby chrześcijan mieszkających na Podzamczu, ale w świetle ustaleń Bolesława Kumora 30 lat po pożarze z 1719 r., w latach 1747–1749 w parafii św. Mikołaja Biskupa na Czwartku obejmującej także mieszkających na Podzamczu wiernych wyznania łacińskiego, było w sumie 231 kobiet, 200 mężczyzn, 146 dziewcząt i 93 chłopców. Parafia na Czwartku obejmowała jurysdykcją 10 wsi⁸⁸. Wobec powyższych danych, mając na względzie zniszczenia wojny północnej, kilkukrotne epidemie dżumy w Lublinie, migracje ludności, można wysnuć ostrożny wniosek, że w 1719 r. na Podzamczu mieszkało od ok. kilkudziesięciu do ponad 100 chrześcijan obrządku łacińskiego i zapewne niewiększa liczba grekokatolików wiernych parafii pw. Przemienienia Pańskiego.

84 N. Miks-Rudkowska, *Wyposażenie wnętrz mieszkalnych*, w: *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. 4: *Od połowy XVII do końca XVIII wieku*, red. Z. Kamieńska, B. Baranowski, Wrocław 1978, s. 248–260; eadem, *Wyposażenie gospodarstwa domowego*, w: *Historia kultury*..., s. 261–288; eadem, *Wnętrza mieszkalne w miastach polskich w 2 połowie XVII i w XVIII wieku*, w: *Dom i mieszkanie w Polsce. (Druga połowa XVII–XIX w.)*, red. Z. Kamieńska, Wrocław 1975, s. 67–139; M. Gajewska, *Wyposażenie w sprzęty mieszczańskich gospodarstw domowych Poznania i Warszawy w XVIII wieku*, w: *Dom i mieszkanie*..., s. 145–234; M. Bartkiewicz, *Odzież i wnętrza domów mieszczańskich w Polsce w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Wrocław 1974, s. 25–195.

85 Za uwagi dotyczące chemicznych i fizycznych aspektów procesu spalania bardzo dziękuję dr. Grzegorzowi Przemysławowi Wójciukowi (Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji Instytut Badawczy).

86 Warto zauważyć, że w spisie ludności żydowskiej 1764–1765 od podatku pogłównego były zwolnione dzieci mające mniej niż jeden rok życia. Zob. *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 7, Petersburg 1860, f45, s. 26.

87 H. Gmiterek, *JL 1*, nr 1166, s. 223.

88 B.S. Kumor, *Nieznanne źródła do statystyki ludności diecezji krakowskiej w XVIII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1971, t. 4, s. 52 (tab. 6).

Wracając do spisu ludności żydowskiej, biorąc pod uwagę jego ewentualne mankamenty i idące w ślad za tym niedokładności bądź celowe zatajenia⁸⁹, a także przyjmując na podstawie badań Rafała Mahlera, że w żydowskim gospodarstwie domowym mogło mieszkać kilka osób⁹⁰, można z dużą dozą ostrożności założyć, że liczba zamieszkaných budynków na lubelskim Podzamczu w czasie pożaru wynosiła od ponad stu do stu kiludzieściu. Dodatkowo należałoby doliczyć budynki gospodarcze, przedsiębiorstwa produkcyjne, obiekty użyteczności publicznej i inne nieruchomości. Wskazywałyby to zatem, że pożar objął od kilku do ok. 10% zabudowy Podzamcza. Dla porównania można wspomnieć, że 40 lat później (w 1762 r.) na Podzamczu lubelskim odnotowano 221 nieruchomości żydowskich (nie licząc Słomianego Rynku) i 23 zamieszkiwane przez chrześcijan⁹¹.

Niezależnie od wielkości strat spowodowanych przez pożar zniszczenia stawały się argumentem wykorzystywanym przy tłumaczeniu niewywiązania się poszkodowanych przez ogień ze zobowiązań finansowych. 10 lipca 1719 r. przed sądem grodzkim w Lublinie zakończona została sprawa między szlachcicem Janem Kulczyckim a lubelską gminą żydowską. Reprezentujący kahał senior Fajbus Ickowicz obarczony niebezpiecznymi zarzutami niespłacenia przez gminę długu 500 złp zaciągniętego w 1715 r., wyjaśniał sądowi, że lubelska społeczność starozakonna nie była w stanie spełnić tego zobowiązania z powodu spustoszeń spowodowanych klęską pożaru. Żywiół miał strawić m.in. towary przeznaczone na sprzedaż. Co ciekawe, sąd uznał tragedię za istotny argument uniemożliwiający wywiązanie się z warunków spisanych w skrypcie dłużnym przed czterema laty. Gmina uniknęła w ten sposób wyroku wieczystej banicji, ale została zobowiązana do uiszczenia powodowi i sądowi po 3 grzywny kary. Spłata długu miała natomiast nastąpić w ciągu trzech lat, tzn. do 26 czerwca 1722 r.⁹² Nie wiemy, czy w orzeczeniu sądu pobrzmiwało zrozumienie dla ciężkiej sytuacji gminy po pożarze z 2 czerwca, czy może dotyczyło to jakiejś innej klęski. Data wydania dekretu wskazywałaby, że mogło tu chodzić o sportretowaną na obrazie katastrofę (choć nie jest to pewne). Jeśli jednak tak

89 Z doświadczeń spisywania Żydów w latach 1764–1765 wiadomo, że ukrywano najmłodsze dzieci. Mogło zdarzyć się też zatajenie informacji o służących niebędących w związkach małżeńskich i o ogólnej liczbie dzieci. Prawdopodobne jest też podawanie nieprawdziwego wieku. Zdaniem Rafała Mahlera podczas spisu w 1787 r. osoby dorosłe ukrywały się poza swoim miejscem zamieszkania. Badacz określił średnią zatajeń na ponad 20%, a liczbę dzieci żydowskich do pierwszego roku życia oszacował na 6,23%. Zob. R. Mahler, *Żydzi w dawnej Polsce w świetle liczb. Struktura demograficzna i społeczno-ekonomiczna Żydów w Koronie w XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1967, s. 142–143.

90 Według badacza w przypadku województwa lubelskiego podczas spisu z lat 1764–1765 na jedno żydowskie gospodarstwo domowe przypadało łącznie z niemowlętami 4 osoby. Liczba ta jest podobna w zestawieniu z przykładami innych państw europejskich w XVIII w., gdzie jedno domostwo zamieszkiwało ok. 5 osób. (Zob. *Ibidem*, s. 151–154). Nawiasem mówiąc, w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XVIII stulecia w gminie judaistycznej na Podzamczu, jak wykazał spis z lat 1764–1765, mieszkało 1634 osoby powyżej jednego roku życia. Do tej liczby zgodnie z ustaleniami R. Mahlera należałoby dodać hipotetyczną liczbę niemowląt, która w tym przypadku mogła wynosić ok. 102 osoby. Zob. J. Kleczyński, F.K. Kluczycki, *Liczba głów żydowskich w Koronie z taryf roku 1765*, „Archiwum Komisji Historycznej” 1898, t. 8, s. 398; R. Mahler, *Statystyka Żydów województwa lubelskiego na przełomie 1764–1765 roku*, „Młody Historyk” 1929, t. 2, tab. 1: *Liczba ludności żydowskiej powyżej roku* (teksty i tabele w j. pol. i jid.).

91 AGAD, MK, L, dz. XVIII, s. 1–10.

92 H. Gmiterek, JL 1, nr 1376, s. 258.

było, to świadczyłoby to o poważnych reperkusjach strat poniesionych przez Żydów, mogących determinować decyzję urzędową o odroczeniu spłaty zadłużenia.

Kwerenda przeprowadzona w lubelskich księgach miejskich i grodzkich nie przyniosła niestety dodatkowych danych o szkodach poniesionych wskutek pożaru⁹³. W źródłach pisanych zgodnie powielono natomiast informację o uzasadnionym zagrożeniu miasta w murach przez ogień szalejący w mieście żydowskim i na terenie jurydyki podzamkowej. Przebadane materiały nie potwierdzają jednak, że płomienie przemieściły się w kierunku południowo-zachodnim, czyli w rejon traktu krakowskiego. Co więcej, w księdze wizytacji klasztoru ss. Karmelitanek Bosych pod rokiem 1719 nie pojawiły się zapisy na temat pożaru, który groziłby budynkom konwentu⁹⁴. Ogłoszona drukiem kronika klasztoru pw. św. Józefa urywa się niestety u progu XVIII stulecia, dlatego trudno potwierdzić losy budynku podczas pożogi⁹⁵. Z kolei dokumentacja klasztoru oo. Bonifratrów jest późniejsza i również nie pozwala na weryfikację zapisów znajdujących się na obrazie, a także namalowanych na nim scen⁹⁶.

Pożar w Lublinie wzbudzał zainteresowanie już w 1719 r. Z korespondencji rezydentki świeckiej w klasztorze ss. Wizytek w Warszawie Jadwigi Rafałowiczówny wiadomo, że o katastrofie pisała jej przebywająca w tym czasie w Lublinie kasztelanowa krakowska i hetmanowa wielka koronna Elżbieta Sieniawska, choć nie znamy szczegółów tej relacji⁹⁷. Listy Sieniawskiej do Rafałowiczówny nie są niestety znane, gdyż prawdopodobnie uległy zniszczeniu⁹⁸.

Na początku drugiego tygodnia lipca 1719 r. „Pocztą Krolewiecką” – gazeta wydawana drukiem blisko 500 km od Lublina w pruskim Königsbergu przez polskie środowisko ewangelicko-reformowane – podała następującą informację opartą na korespondencji z Lublina i datowaną na 18 czerwca: „Jusz po kilkakroć różny na różnych miejscach wybuchął tu ogień lubo przecie coraz zawzdy prętko ugášzony”⁹⁹. Wydawcą gazety był drukarz Jan Dawid Cenker (Zancker) mający wsparcie w pastora tamtejszego zboru kalwińskiego ks. Jerzym Rekuciu, redaktorem pisma był natomiast prawnik Jerzy Buschel (Georg Buschel). Źródłem wiadomości publikowanych w „Poczcie Krolewieckiej” były oprócz drukowanych gazet niemieckich, z których zapisy tłumaczono na język polski, również – jak wykazał Janusz Małek – pisane gazety polskie, a także korespondencja nadсылana z różnych miast. „Pocztą Krolewiecką” była adresowana do Polaków przeby-

93 Por. APL, KGL, RMO, sygn. 218a, 218b, 219; APL, AmL, KW-L, PiF, sygn. 118; Księgi radzieckie, Brudnopisy i farrago, sygn. 231.

94 Biblioteka Państwowej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie [dalej: BPAN-PAU], rps 2337.

95 *Kronika klasztoru Karmelitanek Bosych pw. św. Józefa w Lublinie*, oprac. Cz. Gil, Poznań 2012, s. 176–178.

96 BPAN-PAU, rps 2389.

97 J. Rafałowiczówna, *op. cit.*, s. 204 (8 VI 1719).

98 Informacja uzyskana od prof. dr hab. Bożeny Popiołek (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), za co bardzo dziękuję.

99 *Z Lubliną*, 18 Junij, PK 1719, nr 27, s. 215.

wających w Królewcu – zarówno studentów, jak i emigrantów z terenów koronnych oraz litewskich trafiających do Prus w dobie różnych zawieruch wojennych i politycznych¹⁰⁰.

Regularność publikowanej w gazecie korespondencji z Lublina rodzi przypuszczenie o korzystaniu z listów wysyłanych z nadbystrzyckiego miasta bądź czerpania z bliżej nieznanej gazety, w której materiały te były równie systematycznie przepisywane i udostępniane. W 1719 r. w numerach 1–16 „Poczty Królewieckiej” nie pojawiły się listy z Lublina. Pierwszy tekst z tego ośrodka został nadany 9 kwietnia i opublikowano go dopiero w numerze 17¹⁰¹. Następnie w numerach 18–25 znów nie ma żadnych wiadomości lubelskich. Dopiero w nr. 26 podano list nadany 11 czerwca i regularnie już publikowano kolejne wiadomości, pisane generalnie co 7 dni: nr 27 (nad. 18 VI), nr 28 (nad. 25 VI), nr 29 (nad. 2 VII) i nr 30 (nad. 12 VII)¹⁰². W numerach 32–36 znów nie zamieszczono w gazecie korespondencji z ośrodka nad Bystrzycą. W nr. 37 opublikowano list z Rusiłow, w którym wspomniano o sprawach lubelskich. W kolejnych 3 numerach znów nie pojawiły się listy z Lublina. Na łamy pisma powróciły one w regularnym cyklu, począwszy od nr. 41 (nad. 14 IX), a następnie: nr 42 (nad. 1 X), nr 43 (nad. 8 X), nr 44 (nad. 15 X), nr 45 (nad. 22 X)¹⁰³. W kolejnych numerach, aż do zamknięcia roku (tj. do nr 52), korespondencja z Lublina nie była publikowana na łamach omawianej gazety.

Na podstawie powyższego zestawienia można wnioskować, że od czerwca do połowy lipca i od połowy września do początku ostatniej dekady października redakcja „Poczty Królewieckiej” korzystała z usług korespondenta, który przebywał w Lublinie i być może, realizując swoje interesy, w regularnych odstępach czasu redagował listy, w których relacjonował sprawy z nadbystrzyckiego miasta i okolic. Nowiny mógł wysyłać bezpośrednio do Królewca bądź też przekazywał je do polskich gazet pisanych, z których następnie czerpał redaktor „Poczty Królewieckiej”. Systematyczny sposób publikacji korespondencji może wskazywać, że pochodziła z jednego źródła, co wykluczałoby jej przypadkowość. Materiał ten skłania do wysnucia wniosku, iż w czerwcu miało miejsce w Lublinie kilka pożarów w różnych miejscach, które „za każdym razem” (*zawždy*) szybko ugaszono. Warto zauważyć, że w najwcześniejszym czerwcowym liście opublikowanym przez redakcję (nad. 11 VI) nie ma doniesień o pożodze w mieście. Wzmianka o ogniu pojawiła się dopiero w następnej relacji, dlatego można przypuszczać, że wspomniane przez

100 J. Łojek, „Pocztą Królewiecką” Jana Dawida Cenckiera, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1957, nr 3, s. 71–86; J. Małek, „Pocztą Królewiecką”, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1958, nr 4, s. 325–353; idem, *Z dziejów polskiego czasopiśmiennictwa w Prusach w XVIII wieku. Gazeta „Pocztą Królewiecką” w latach 1718–1720. Nowe ustalenia oraz projekt edycji i stan jej zaawansowania*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2004/2005, t. 6–7, s. 116–123; idem, Jerzy Byszczel (Buschel, Bisselius) z Torunia – redaktor „Poczty Królewieckiej” w latach 1718–1720, „Wiek Oświecenia” 2003, t. 19, s. 125–138; J. Lankau, *Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie 1513–1729*, Kraków 1960, s. 209.

101 *Z Lubliną*, 9. Aprilis, PK 1719, nr 17, s. 135.

102 *Z Lubliną*, 11. Junij, PK 1719, nr 26, s. 206–207; *Z Lubliną*, 18. Junij, PK 1719, nr 27, s. 215; *Z Lubliną*, 25. Junij, PK 1719, nr 28, s. 224; *Z Lubliną*, 2. Julij, PK 1719, nr 29, s. 232; *Z Lubliną*, 12. Julij, PK 1719, nr 30, s. 240.

103 *Z Lubliną*, 24. Sept., PK 1719, nr 41, s. 328; *Z Lubliną*, 1. Octobris, PK 1719, nr 42, s. 335–336; *Z Lubliną*, 8. Octobris, PK 1719, nr 43, s. 343; *Z Lubliną*, 15. Octobris, PK 1719, nr 44, s. 352; *Z Lubliną*, 22. Octobris, PK 1719, nr 45, s. 359.

nadawcę pożary miały miejsce w okresie od połowy drugiego do początku, ewentualnie połowy, trzeciego tygodnia czerwca.

Sprawa czerwcowych pożarów na terenie aglomeracji lubelskiej (późniejszych od podzameckiej klęski ognia z 2 czerwca) została przywołana w procesie i śledztwie prowadzonych do ostatniego tygodnia tegoż miesiąca przeciw Żydowi lubelskiemu Abramowi Raszce. Przebywający w areszcie podsądny był obarczany odpowiedzialnością za jedną z największych zbrodni – za podpalenie. Oskarżano go o podłożenie ognia pod kilka drewnianych domów (*ligneorum domum*) w obrębie lubelskich murów miejskich, a także na Podwału (*Subvello*) i Krakowskim Przedmieściu. Wiemy, że Raszka przebywał w areszcie już 17 czerwca, kiedy to sąd grodzki lubelski wydał zalecenie zatrzymania oskarżonego w więzieniu do momentu ukończenia szczegółowego dochodzenia polegającego na drobiazgowym przeanalizowaniu zebranych dowodów¹⁰⁴. Sąd przychylił się zapewne w tej materii do wniosku instygatora grodzkiego, że wolność Raszki winna była zostać do końca prac śledczych ograniczona pobytem w karcerze. Sprawę badano przez półtora tygodnia, a Raszkę przesłuchiowano. Zastosowane środki wiązały się zapewne z dużą wagą zarzuconego przestępstwa, ale możliwe też, że chodziło o chęć poznania personaliów ewentualnych współników. Zbrodnia *incendium* z uwagi na zagrożenie dla całego miasta należała – jak wspomniano – do najcięższych występków. Nie wnikając w niuanse kazuistyczne, karano ją zwykle śmiercią przez spalenie na stosie. Dowodzi tego chociażby pochodzący z końca lipca 1719 r. lapidarny opis kaźni podpalacza z Torunia, który przyznał się jeszcze do innych przestępstw – i za karę został „żywo Spalony przywiązany łańcuchem do palą”¹⁰⁵. Oskarżenie o podłożenie ognia było więc poważną sprawą, co potwierdza również fakt, że różne dotkliwe kary przewidywano nawet dla nieumyślnych sprawców pożarów¹⁰⁶.

Sprawa Raszki znalazła finał na mocy dekretu sądu grodzkiego lubelskiego z 26 czerwca 1719 r., w którym domniemanego podpalacza uniewinniono i nakazano uwolnienie go z aresztu¹⁰⁷. Szczególnie interesujący jest fakt, że w orzeczeniu sądu nie odnajdujemy powiązania czerwcowych pożarów na terenie lubelskiej aglomeracji z katastrofą podzamecką z 2 czerwca. W dekrete nie pojawiła się żadna wzmianka ani o Podzamczu, ani o mieście żydowskim¹⁰⁸. W przeciwnym razie Raszka sądzony byłby zapewne za rozniecenie ognia na terenie jurydyki podzameckiej lub kahału. Epizod sądowy może potwierdzać enigmatyczną informację podaną na łamach „Poczty Królewieckiej” 18 czerwca oraz użytą tam liczbę mnogą sugerującą, że w Lublinie w czerwcu miało miejsce więcej zjawisk pożarowych. W kwestii ich rozmiarów musimy się natomiast zadowolić zdawkową notatką zawartą w dokumentach sądowych i podającą, że chodziło o zapłony poje-

104 H. Gmiterek, JL 1, nr 1370, s. 257.

105 Z *Torunia* 23 *Julij*, PK 1719, nr 34, s. 272.

106 M. Zajęcki, *Instrumenty prawne ochrony przeciwpożarowej w miastach Polski przedrozbiorowej*, Poznań 2014, s. 141–150.

107 APL, KGL, Księgi wyroków [dalej: KWyr], sygn. 127, k. 54; H. Gmiterek, JL 1, nr 1373, s. 257.

108 APL, KGL, KWyr, sygn. 127, k. 54.

dynczych drewnianych budynków zlokalizowanych w różnych miejscach na przedmieściach Lublina i w samym mieście.

Analiza obrazu z kościoła dominikańskiego ze szczególnym uwzględnieniem rozkładu skupisk ognia może prowokować pytanie, czy wspomnienie różnych pożarów mających miejsce w krótkim odstępie czasu mogło determinować wykształcenie się w społecznej świadomości wyobrażenia o złożonej, jednej katastrofie? Kwestia ta winna jednak pozostać otwarta i stać się przedmiotem dalszych badań z uwagi na zdawkowość materiału źródłowego, utrudniającą uchwycenie koncepcji artystycznej zależnej od konglomeratu wielu czynników określających całokształt warunków pracy malarza, w tym jego indywidualnych emocji i intencji.

Aby przybliżyć i zrozumieć nastroje społeczne panujące w Lublinie w drugiej połowie 1719 r., które mogły determinować ugruntowanie się w świadomości wspomnienia o klęsce ognia z czerwca tegoż roku, wypada zwrócić uwagę, że pożary i groźba ich wystąpienia nie były jedynymi naturalnymi niebezpieczeństwami, z którymi zmagali się wówczas lublinianie. Ze źródeł narracyjnych wiemy o gradobiciu, które doświadczyło rejony podlubelskie na przełomie czerwca i lipca¹⁰⁹. W tym samym czasie doszło do rozprzestrzeniania się zarazy w koronnych województwach południowo-wschodnich¹¹⁰. Doniesienia te były bardzo niepokojące tym bardziej, że panowała wówczas długotrwała susza, co musiało wywoływać obawy o poziom zbiorów. Takie zmartwienia trapiły ludność w różnych częściach kraju¹¹¹. Relacje o bezpośrednim zetknięciu się z zarazą mogły budzić ciekawość, ale też przypuszczalnie napawały trwogą lub, jeśli pochodziły od tych, którzy uniknęli zarażenia mimo bezpośredniego zetknięcia się z chorymi, mogły nieść swego rodzaju otuchę. Do interesujących podań należy relacja cytowanego już skarbnika orszańskiego Antoniego Zwierzchowskiego wpisana zapewne pod koniec 1719 r. do księgi cudów sanktuarium Drzewa Krzyża Św. w Lublinie, potwierdzona przez ks. Ambrożego Szajewskiego i ks. Damascena Mostyńskiego. W świadectwie tym Zwierzchowski wspominał swój ponadpięćmiesięczny pobyt na zamku we Lwowie podczas eskalacji epidemii „na samym Zamku ząstawszy zapowietrzonych, ale y dokoła Zamku od zapowietrzonych Ludzi obłożony, tak ciężko ściśniony był, że obawiając się zarazy, y wody z krynicy mieć nie mogł”. Trudny czas jemu i jego towarzyszom pozwoliło przetrwać wino, którym – jak przekonywał – obmyta została relikwia Drzewa Krzyża Św. i w które zaopatrzył się w czasie pobytu w Lublinie¹¹².

O strachu przed zarazą świadczyła lubelska korespondencja opublikowana w sierpniu w „Poczcie Królewskiej”. Władze miasta nakazały ze szczególną uwagą pilnować traktów od strony Jarosławia i Zamościa, a także rewidować żydowskie nieruchomości

109 *Z Lubliną*, 2 *Julij*, PK 1719, nr 29, s. 232.

110 *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*, t. 3: *Jaśnie Oświecona Mościa Księżno Dobrodziejko. Rodzina, przyjaciele i klienci (wybór)*, oprac. B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa 2016, s. 120–121 (J. z Sieniawskich Potocka do E. z Lubomirskich Sieniawskiej, we Lwowie, 26 VII 1719).

111 J. Rafałowiczówna, *op. cit.*, s. 212 (27 VII 1719).

112 P. Ruszel, *op. cit.*, s. 844–845.

ści¹¹³. Trzeba dodać, że mimo napływających zewsząd niepokojących informacji Trybunał kadencji lubelskiej realizował swoją działalność¹¹⁴. Stan napięcia utrzymywał się w mieście jeszcze na początku października 1719 r.¹¹⁵ Trudno powiedzieć, jakie rozmiary przybrała epidemia w Lublinie. Każdy przypadek śmiertelny dokładnie analizowano¹¹⁶. Faktem były liczne wyjazdy z miasta spowodowane strachem przed chorobą. Z uwagi na powagę sytuacji 8 stycznia 1720 r. kancelarię grodzką przeniesiono do Bełżyc, gdzie sprawy toczyły się przez kolejne trzy miesiące¹¹⁷. Niebezpieczeństwo choroby zniknęło ostatecznie w marcu 1720 r. i wówczas ludzie zaczęli wracać do Lublina¹¹⁸.

Celem niniejszego tekstu było zebranie i omówienie źródeł pisanych dotyczących pożaru, który wybuchł 2 czerwca 1719 r. w Lublinie. Zgromadzone materiały pozwalają umiejscowić wspomniane wydarzenie w kontekście historyczno-społecznym. Nie jest moją ambicją w tym miejscu analiza obrazu, który przedstawia tę pożogę, gdyż to wymagałoby osobnych wieloaspektowych badań i szczegółowego komentarza historyków sztuki. Trudności interpretacyjne polegają na prawdopodobnym przeplataniu się w dziele warstwy alegorycznej z wątkami znajdującymi odzwierciedlenie w źródłach pisanych. Trzeba przy tym podkreślić, że do jednego z przekazów, tj. do relacji Antoniego Zwierzchowskiego, znajdujemy wyraźne odniesienie w polu owalnym znajdującym się w lewym dolnym rogu obrazu.

Możliwe, że sześciopunktowy tekst u dołu panoramy opisujący namalowane na niej sceny, choć jest integralną częścią dzieła, nie został wykonany przez artystę, a przez inną osobę bądź osoby (wiadomo przy tym, że komunikat był w różnych okresach przeredagowywany, a nawet poważnie zmieniany)¹¹⁹. Prawdopodobne jest, że malarz, jeśli faktycznie inspirował się relacją Zwierzchowskiego, mógł też przecież korzystać z bliżej nieznanych źródeł zarówno pisemnych, jak ustnych, pochodzących od bezpośrednich świadków tragedii lub z tzw. drugiej ręki. Artysta mógł w dodatku czerpać natchnienie ze swego rodzaju legendy (a nawet po prostu z plotek), w jaką (w jakie) być może „obrócił” osławiony pożar z 1719 r., a jej nośnikiem mógł być zarówno przekaz oralny, jak i pisemny. Te i inne przypuszczenia sprawiają, że nie można obrazu ocenić w sposób jednoznaczny. Wysoce prawdopodobny jest też fakt, że dzieło znane jako *Pożar miasta Lublina w 1719 r.* nie jest skończone. Problematiczne i utrudniające interpretację obrazu są też liczne prze-malowania wizerunku (odkryte podczas konserwacji w połowie XX w.), które oprócz tego, że ukrywały pierwotne elementy panoramy, to dodatkowo zmieniały barwę poszczególnych fragmentów uwiecznionych na płótnie. Odrębną kwestię stanowią też nieumiejne reperacje dzieła w poprzednich okresach (np. w XIX w.)¹²⁰. Dalszych badań wy-

113 *Z Lubliną, 20 Augusti*, PK 1719, nr 36, s. 288.

114 *Z Rusiłową przy Lwowie, 23 Augusti*, PK 1719, nr 37, s. 295.

115 *Z Lubliną, 1 Octobris*, PK 1719, nr 42, s. 325 [powinno być 336].

116 *Z Lublina, 17 Decembris* [1719], PK 1720, nr 1, s. 7; *Z Lublina, 26 Decembris* [1719], PK 1720, nr 2, s. 15.

117 H. Gmiterek, *JL 1*, nr 1401 [komentarz], s. 262.

118 *Z Lublina, 21. Febr.*, PK 1720, nr 9, s. 72 [jest: 59]; *Z Babina, 10 Marca*, PK 1720, nr 13, s. 103.

119 Zob. przyp. 8.

120 M. Orthwein, H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 202–203.

magaloby także stwierdzenie, czy namalowanie i wykańczanie poszczególnych sekwencji panoramy na różnych etapach powstawania obrazu pozostawało w zakresie warsztatu tylko jednej osoby. Trudności w analizie dzieła niosą inne kwestie.

Duża przestrzeń uchwycona na panoramie i różna intensywność namalowanych płomieni mogą sugerować zamysł pokazania różnych etapów jednego pożaru bądź ujętych łącznie, niezależnych pożarów, które wybuchły tego samego dnia lub w innych dniach (można by mieć tutaj na myśli pożary z późniejszych dni czerwca 1719 r., o spowodowanie których oskarżano Abrama Raszkę, przy czym trzeba wyraźnie podkreślić, że uchwycenie przez artystę akurat tych pożog też nie jest pewne, bo może chodziło o klęski z czasów powstawania obrazu, tj. z lat trzydziestych i czterdziestych XVIII w.). Swoistą rolę mogą odgrywać wreszcie inne, bliżej nieznane zamierzenia artysty.

Zastanowienie budzi odmienny w stosunku do wielu przedstawień malarskich¹²¹ (choć nie wszystkich¹²²) nienaturalny, pozbawiony blasku, zbyt ciemny kolor ognia, szczególnie w przypadku płomieni namalowanych na Podzamczu i za murami klasztoru bonifraterskiego. Możliwe, że użycie takich barw wynikało z technicznych ograniczeń warsztatu bądź warsztatów (pracowni), gdzie artysta mógł dysponować tylko określonym zasobem farb, lub było efektem próby namalowania zadymienia (płonące budynki mieszkalne obficie dymią). Możliwe też, że spalanie jakiegoś materiału mogło dać właśnie taki efekt wizualny, ale mogły też tutaj mieć znaczenie inne przesłanki np. o charakterze ideologicznym i moralizatorskim¹²³.

121 Warto zwrócić uwagę na kolory pożarów miast m.in. na obrazach: Jan Griffier, *The Great Fire of London* (XVII w., Museum of London, ID: 27 142); Aert van der Neer, *City Fire at Night* (XVII w., Národní Galerie v Praze, inv.č. O 10590); Herri met de Bles, *Pożar Sodomy, Lot z córkami* (XVI w., Muzeum Narodowe w Warszawie [dalej: MNW], nr inw. M.Ob.600); Rombout van Troyen, *Lot z córkami opuszcza płonąca Sodomę* (XVII w., Muzeum Narodowe w Poznaniu [dalej: MNP], Mo 281); Egbert van der Poel *Pożar kościoła* (1658, MNW, nr inw. M.Ob.1204); idem, *Pożar w miasteczku* (po 1654, MNP, nr inw. Mo 414); Bartłomiej (Bartholomäus) Milwitz (Miltwitz), *Pożar na Długim Targu w Gdańsku* (ok. 1656, Muzeum Narodowe w Gdańsku, nr inw. MNG/SD/61/M); Daniël van Heil, *Pożar Troi* (XVII w., MNW, nr inw. M.Ob.1825). Por. także: *Krajobraz holenderski XVII wieku. Muzeum Narodowe w Warszawie, październik–listopad 1958* [katalog], oprac. A. Chudzikowski, Warszawa 1958, s. 91, il. 92; *Malarsztwo polskie. Manierizm, barok*, kat. A. Ryszkiewicz, Warszawa 1971, tab. 34; H. Lingens, *Biblia w malarstwie*, oprac. S. Małecki, Warszawa 1987, s. 38; N. Schneider, *Vermeer 1632–1675. Ukryte emocje*, przeł. E. Tomczyk, Warszawa 2005, s. 93 [reprodukcja obrazu: Egberta van der Poel, *Wybuch prochowni w Delft*, ok. 1654]; P. Michałowski, *Egbert van der Poel*, w: *Historie rozmaicie opowiedziane. Niderlandzkie malarstwo rodzajowe XVII wieku ze zbiorów Muzeów Narodowych we Wrocławiu, Poznaniu i Szczecinie oraz Muzeum Sztuki w Łodzi. Katalog wystawy Muzeum Narodowego w Szczecinie 29 sierpnia–2 listopada 2008*, red. A. Kolbiarz, B. Lejman, R. Makała, Szczecin 2008, nr 33, s. 114; C. Pescio, *Malarsztwo holenderskie. Złoty wiek*, przeł. A. Kłos, Warszawa 2017, s. 209 (rycina Jan van der Heyden, *Pożar przy Lauriergracht w Amsterdamie*, 1669, Rijksmuseum, Amsterdam); *Historia kultury materialnej w zarysie...*, s. 320, ryc. 184 (autor nieznan, *Pożar Jasnej Góry*, 1690, klasztor oo. Paulinów na Jasnej Górze).

122 Zob. obraz Wacława Graffa, *Święty Florian gasi pożar Poznania* (1747, MNP, nr inw. MNP D1955). Dzieło ma podobną kolorystykę jak *Pożar miasta Lublina w 1719 r.*, ale różni się od niego bezpośrednimi nawiązaniami do świata nadprzyrodzonego.

123 Katastrofa grozi miastu od strony gminy żydowskiej. Czas, kiedy powstawał obraz (ok. czwartej dekady XVIII w.), obfitował w zaciekle konflikty kupców i rzemieślników chrześcijańskich z przedsiębiorcami żydowskimi. Kulminacją tych sporów było wygnanie poza mury miejskie wyznających wiarę możeszową wytwórców i handlarzy (listopad–grudzień 1737 r.). Po kilku latach żydowscy przedsiębiorcy powrócili do Lublina. Ich zupełnego usunięcia z terenów miasta nie udało się w kolejnych latach przeprowadzić (zob. M. Bałaban, *Żydowskie miasto w Lublinie*, przeł.

Na obrazie, choć przedstawiono różne narzędzia przeciwpożarowe, takie jak siekier, drabiny, wiadra z wodą, do których posiadania obligowały ustawy miejskie¹²⁴, to sama akcja walki z żywiołem skoncentrowana została na Podzamczu i w mieście w murach. W innych miejscach, gdzie namalowano płomienie (np. na Krakowskim Przedmieściu), brakuje wyobrażeń akcji przeciwpożarowej. Może z jakichś powodów nie zdołano jej przeprowadzić w czasie pożaru (trudności techniczne, gwałtowność ognia, inne utrudnienia), a niewykluczone też, że artysta po prostu nie zdążył wykończyć tych fragmentów obrazu bądź też przyświecał mu zamiar podkreślenia, że jedyną ochroną przed klęską była relikwia.

W trzech miejscach panoramy pojawia się procesja (stoi na moście przy Bramie Grodzkiej, a także przy północnym parkanie ogrodu oo. Karmelitów Bosych i przy murze klasztoru oo. Bonifratrów). Na jej czele za każdym razem stoją trzy osoby: niosący chorągiew¹²⁵, celebrans z czerwoną stulą trzymający relikwiarz¹²⁶, a po jego obu stronach dzierżący świece. Otwarte pozostają jednak pytania: czy artysta chciał przedstawić pochód procesyjny (w różnych fazach) przechodzący z relikwią przez lubelskie przedmieścia i ujarzmiający ogień za sprawą błogosławieństwa czy też w jego intencji leżała raczej kwestia podkreślenia jednoczesnej obecności w różnych miejscach (od Podzamcza do traktu krakowskiego) nie tyle procesji, ile samej relikwii Drzewa Krzyża Św.

Warto zauważyć, że obok dominikanów (niektórzy w białych habitach ze szkapletrzami i kapturami, na które nałożone są czarne kapy z czarnymi kapturami, odmawiający różaniec)¹²⁷ nie umieszczono na obrazie przedstawicieli innych zakonów i duchowień-

J. Doktor, Lublin 1991, s. 67–71, 78). Rumacja żydowskich przedsiębiorców z miasta odbyła się na mocy dekretu komisarzkiego ogłoszonego 21 V 1737 r. (zob. J. Riabinin, *Materiały do historii*. . . , nr 404, s. 145 [uwaga do rejestru]).

124 Zob. *Laudum*, 27 III 1618, nr 45, w: *Lauda miejskie lubelskie XVII wieku*, zebr. i wyd. J. Riabinin, Lublin 1934, s. 25; szerzej por. M. Zajęcki, *op. cit.*, s. 229–237.

125 Chorągiew z wizerunkiem relikwii niesiona na czele procesji to zapewne wykonana w 1626 r. chorągiew Bractwa Krzyża Świętego działającego przy kościele dominikańskim. Zob. A. Wadowski, *op. cit.*, s. 254, 274 [przy-
pis 1]; J. Wzorek, *Drzewo Krzyża*. . . , s. 16 [fot. S. Ciechana]; idem, *Oprawa relikwii Drzewa Krzyża Świętego u oo. Do-
minikanów w Lublinie*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1971, r. 33, nr 4, il. 2, s. 420; idem, *Oprawy relikwii Drzewa Krzyża
Świętego w kościele oo. Dominikanów w Lublinie*, „Roczniki Humanistyczne” 1971, t. 19, z. 5, fot. 2, po s. 72.

126 Nie zachował się do naszych czasów przedstawiony na obrazie relikwiarz *stauros* (krzyż relikwiarzowy). Biorąc pod uwagę wizerunek, można sądzić, że miał kształt krzyża greckiego z zaokrąglonymi krawędziami ramion. Na ramionach poprzecznych z obu stron znajdowały się postacie aniołów. Szczyt górnego ramienia był zwieńczony krzyżem z figurą Zbawiciela. Na trzonie, tuż nad *nodusem*, po obu stronach widać na obrazie symetrycznie rozłożone, wijące się dekoracyjne elementy roślinne. Zdaniem Józefa Wzorka widoczna na panoramie *Pożar Lublina z 1719 r.* oprawa relikwii została ufundowana po 1703 r. (zob. J. Wzorek, *Drzewo Krzyża*. . . , s. 33; idem, *Oprawa relikwii*. . . , s. 421; idem, *Oprawy relikwii*. . . , s. 74). Warto wspomnieć ciekawą kwestię – ks. Karol Dębiński (*Drzewo Krzyża*. . . , nr 34, s. 535) twierdził, że na obrazie przedstawiono relikwiarz zrabowany przez Szwedów w 1703 r. Namalowana na obrazie *Pożar miasta Lublina w 1719 r.* oprawa relikwii różni się wyglądem od zachowanego do naszych czasów pacyfikału przeznaczonego na mniejszą część relikwii wykonanego w 1708 r. Zob. J. Wzorek, *Drzewo Krzyża*. . . , s. 31 [fot. 6. J. Żurawskiego]; idem, *Oprawy relikwii*. . . , fot. 6, s. 72; idem, *Oprawa relikwii*. . . , il. 8, s. 422.

127 Zakon dominikański był wielkim orędownikiem i propagatorem modlitwy różańcowej, której rozwój przypadł na czas wstrząsów religijnych w XVI w. Po różaniec sięgano również w czasie klęsk żywiołowych. Bulla papieża Piusa V *Consueverunt Romani Pontifices* (17 IX 1569) w szczególnie sposób zwracała uwagę na modlitwę różańcową przybierającą formę medytacyjną z odmawianymi 15 razy *Pater Noster* oraz 150 razy *Ave Maria*. Różaniec składał się z 3 części: radosnej, bolesnej i chwalebnej, a każda z nich zawierała 5 tajemnic, przy odmawianiu których

stwa diecezjalnego (świeckiego)¹²⁸ (za takowych chyba nie można bowiem uznać dwóch postaci klęczących przy bramie żydowskiej, których Maria Orthwein określiła jako *biskupów*)¹²⁹. Brak duchowieństwa ma być może związek z chęcią zakomunikowania roli konwentu dominikańskiego jako kustosa świętej relikwii, ale także może stanowić wyraz nawiązania do informacji źródłowych, pochodzących z księgi cudów kościoła dominikańskiego, o procesyjnym pochodzie z relikwią, które to wzmianki artysta odnalazł sam lub zostały mu one przekazane przez inne osoby, może nawet samych zakonników.

W dolnej części panoramy namalowano jeźdźców zmierzających w kierunku Podzamcza oraz dwóch uzbrojonych żołnierzy w czerwonych surdutach i z czarnymi kapeluszami na głowach prowadzonych przez oboistę i werblistę sprawujących funkcje sygnałowe i patrolowo-policyjne, może też przeciwpożarowe. Na obrazie umieszczono też niewielką liczbę świeckich uczestników procesji¹³⁰, nie ma natomiast zbyt wielu mieszkańców¹³¹, choć prawdopodobnie malarz przymierzał się do namalowania większej ich liczby, czego śladów można się dopatrywać w niedokończonych postaciach stojących w procesji u dołu panoramy¹³². Może artysta z jakiegoś powodu musiał przerwać pracę

zmawiano 5 razy *Pater Noster* i 50 razy *Ave Maria*. Liczba powtórzeń *Ave Maria* (150) odpowiadała liczbie psalmów. Odmawianie na głos różańca przez wiernych w czasie trwania liturgii nie należało do nadzwyczajnych sytuacji. Zob. M. Laszczak, *Historia różańca*, Kraków 2006, s. 126–180.

128 Przy kolegiacie św. Michała (farze) funkcjonowała kapituła kolegiacka składająca się z 7 prałatów (archidiacon, prepozyt, dziekan, kustosz, scholastyk, kantor, kanclerz) i 8 kanoników. Ponadto posługę w kościele pełniło 9 wikariuszy. Z kolei przy kościele Trójcy Przenajświętszej na Zamku było ukonstytuowane kolegium 7 mansjonarzy, spośród których prepozyt był prałatem dziekanem w kapitule kolegiackiej, a czterech kolejni zasiadali w tej samej kapitule jako kanonicy. W czasie pożaru swoje siedziby w Lublinie miało 6 katolickich zakonów męskich (bernardyni, jezuici, franciszkanie konwentualni, bonifratrzy, reformaci, karmelici bosci, karmelici trzewickowi, augustianie, misjonarze, dominikanie obserwanci, trynitarze bosci i grekokatolicy bazylianie) i 3 zgromadzenia żeńskie (brygidki, bernardynki i dwa konwenty karmelitanek bosych). Szerzej: A. Wadowski, *op. cit.*, s. 54, 133–139, 144; S. Litak, *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1996, s. 491, 495, 497, 506, 508, 512, 519, 520, 524, 527, 530, 533, 535; W. Kołbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1998, s. 301, 351; M. Stankowa, *Zmierzch znaczenia Lublina. Upadek (1648–1764)*, w: *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, red. J. Mazurkiewicz [et al.], Lublin 1965, s. 137, 147; J. Kowalczyk, *Architektura sakralna między Wisłą a Bugiem w okresie późnego baroku*, w: *Między Wschodem a Zachodem*, cz. 3: *Kultura artystyczna*, red. T. Chrzanowski, S. „Dzieje Lubelszczyzny” 6, Lublin 1992, s. 37–118; *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce*, t. 22: *Województwo lubelskie*, red. I. Kochanowska, oprac. A. Zabiegała, W. Santarek, E. Bortkiewicz, Warszawa 1995, s. 212–217; B.S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*. . . , s. 352–362.

129 M. Orthwein, H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 204.

130 Z Bramy Grodzkiej wychodzi za czołem procesji 6 osób, z których jedna ubrana jest w żółty żupan z czerwonym pasem, na wierzchu z niebieską delią podbitą i szamerowaną futrem, pod parkanem ogrodu oo. Karmelitów Bosych są natomiast widoczne co najmniej 3 osoby świeckie; najbardziej z nich wyeksponowana jest postać w niebieskim żupanie i szarej ferezji. W prawej części obrazu naprzeciw klasztoru oo. Bonifratrów 3 osoby świeckie są widoczne za duchownym trzymającym relikwiarz. Por. M. Bartkiewicz, *Polski ubiór do 1864 roku*, Wrocław 1979, ryc. V, po s. 84; ryc. 112, s. 89; I. Turnau, *Odzież mieszczaństwa warszawskiego w XVIII wieku*, Wrocław 1967, s. 141–172; eadem, *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 48–55, 64–69, ryc. 36; B. Biedrońska-Słotowa, *Polski ubiór narodowy zwany kontuszowym. Dzieje i przemiany opracowane na podstawie zachowanych ubiorów zabytkowych i ich części oraz w świetle źródeł ikonograficznych i literackich*, Kraków 2005, s. 78.

131 Mieszkańców dotkniętych bezpośrednio przez żywioł reprezentują 4 postacie znajdujące się przy bramie żydowskiej: dwie stoją nieopodal bramy, jedna w samej bramie, a jedna zagląda przez mur. Nicco dalej, w scenie z żołnierzami namalowane zostało przerażone dziecko. Zob. Plansza XXVI, w: *Plany i widoki Lublina*. . .

132 *Ibidem*.

nad scenami figuralnymi bądź doszedł do wniosku, że będzie lepiej, jeśli nie „przeładuje” dzieła tłumami, gdyż mogłoby to doprowadzić do dekompozycji panoramy, przez co stałaby się ona mało czytelna. Możliwy byłby też zamiysł unaocznienia ogólnego nastroju, skrajnych emocji, udzielających się społeczności różnych postaw, stanów psychicznych, paniki, niepewności i napięć spowodowanych tragedią. Tonacja dzieła mogła też nawiązywać do innych klęsk elementarnych lub stanowiła indywidualny pomysł twórcy oparty na bliżej nieznanach przesłankach. Istnieje również możliwość, że forma wizerunku i przedstawionych na nim elementów były odzwierciedleniem własnych przekonań artysty o klęsce pożaru, sumą wiedzy bądź niewiedzy malarza czy malarzy na temat żywiołu, a co za tym idzie – próbą wyobrażenia sobie konsekwencji tragedii w aspekcie moralnym i mentalnościowym. Ciekawy jest także fakt braku przedstawień ratowania dobytku przez mieszkańców, co może wynikać z podobnych przesłanek, jak wskazane wyżej.

Trudno w przypadku dzieła artystycznego silić się na jednoznaczne odpowiedzi, choć ich poszukiwanie kusi i może być fascynujące. Możliwości jest wiele, zatrzymanie się nad ich analizą wybiegałoby jednak znacznie poza ramy niniejszego przyczynku. Warto jedynie nadmienić, że w lewej nawie bazyliki dominikańskiej w Lublinie znajduje się jeszcze inny obraz, również nawiązujący do pożaru lubelskiego, ale wcześniejszego o niespełna sto lat – chodzi o pożogę na Krakowskim Przedmieściu w 1614 r. Na tym dziele także przedstawiono procesję dominikanów z relikwiami, ale oprócz pochodu liturgicznego na pierwszym planie znajdują się również ludzie ratujący w popłochu dobytek. Pożar budynków widać na dalszym planie¹³³.

Mając na względzie źródła pisane odnoszące się do pożaru, jaki wybuchł na przedmieściu Lublina 2 czerwca 1719 r. można uznać za prawdopodobne, że zasięg ognia w czasie klęski był zbliżony do tego namalowanego w lewym fragmencie obrazu z bazyliki dominikańskiej, gdzie przedstawiony został żywioł u podnóża Wzgórza Zamkowego na Podzamczu i w mieście żydowskim, choć być może malarz zrealizował w tym przedstawieniu też własne koncepcje artystyczne i ideologiczne. Z kolei ukazane w centralnej i prawej częściach tej samej panoramy pożary na Krakowskim Przedmieściu sugerowane przez autora obrazu jako efekt przeniesienia się ognia z Podzamcza nie są potwierdzone w źródłach. Niemniej jednak zarówno w materiałach narracyjnych, jak i sądowych odnotowano fakt wystąpienia w Lublinie (miasto w murach) i na jego przedmieściach (Podwale, Krakowskie Przedmieście) kilku pożarów w czerwcu 1719 r. niezależnych od ognia, który w drugim dniu tego miesiąca szalał na terenie gminy judaistycznej. Z całą pewnością – jak zauważył Henryk Gawarecki – obraz *Pożar miasta Lublina w 1719 r.* stanowi cenne źródło do opisu architektury i obyczajowości XVIII-wiecznego miasta¹³⁴. Oprócz tego dzieło może stać się impulsem do badań nad dziejami mentalności, kultury emocjonalnej i duchowej, a także artystycznej w zakresie malarskich sposobów wizualizowania klęsk żywiołowych. Wypada też zwrócić uwagę, że w latach, na jakie datuje się

133 O tym obrazie wspominał K. Dębiński w: *Drzewo Krzyża...*, nr 37, s. 578–579.

134 M. Orthwein, H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 207.

obraz, miały także miejsce i inne pożary w mieście żydowskim¹³⁵. Katastrofy te, których artysta mógł być naocznym świadkiem, mogły (choć nie musiały) w jakimś zakresie inspirować jego twórczość.

.....

**The Fire of Lublin in 1719 as Depicted in the Picture
from Lublin's Basilica of St. Stanislaus Bishop the Martyr
and in Light of Written Sources**

The paper refers to the fire that broke out in Lublin on 2 June 1719 and was immortalized in the picture kept in the St. Stanislaus Bishop the Martyr Church in Lublin. The article seeks to discuss the written sources concerning the event in question. The information about the fire is contained in court records, narrative sources and in the book of miracles of Lublin's Sanctuary of the Holy Cross Wood, published in the work by Fr. Paweł Ruszel, OP.

Keywords: the picture *Pożar miasta Lublina w 1719 r.* [Fire of Lublin of 1719], natural disasters, Holy Cross Wood relics, Lublin

.....

135 APL, AmL, Akta jurydyki Podzamcze, sygn. 5, k. 56; APL, AmL, Księgi rachunkowe, sygn. 281, k. 31–32v; APL, AmL, KW-L, KZap., sygn. 51, k. 429v.

ЄВГЕН ГУЛЮК

Lwów (Ukraina)

Медитації *Про найдостойнішу Богородицю Марію* Адріана Мясковського як зразок риторичного мистецтва та імагологічного нарративу

.....
**Медитacje w *O Naydostoiniejszey Bogarodzicy Maryi*
Adriana Miaskowskiego jako przykład sztuki retorycznej
i narracji imagologicznej**

Wśród druków jezuickich odnajdujemy wiele tekstów, które miały ukazywać czytelnikom jezuicką interpretację i założenia doktryny chrześcijańskiej, a tym samym wskazać model życia i drogę do zbawienia. Jedną z takich pozycji jest praca *Nieomylna do zbawienia droga* Adriana Miaskowskiego, w szczególności zaś włączone do niej medytacje *O Naydostoiniejszey Bogarodzicy Maryi*. Wskazany tekst jest interesujący nie tylko ze względu na bogactwo leksykalne i wyrazistość symboli-alegorii, którymi autor posługuje się, by słać Bogarodzącę i wezwać czytelnika do rozważań nad zbawieniem duszy, ale też z uwagi na wykorzystanie szerokiego spektrum technik retorycznych. W tekście Miaskowskiego dostrzec można nie tylko naśladowictwo *Ćwiczeń duchowych* Ignacego Loyoli – założyciela Towarzystwa Jezusowego, ale też wzorowanie się na tekstach polskiego teoretyka poetyki i retoryki Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, klasyków starożytnej retoryki i autorów współczesnych.

Słowa kluczowe: medytacje, Adrian Miaskowski, retoryka, Towarzystwo Jezusowe
.....

Друкована продукція релігійних осередків Товариства Ісусового була знаковою не тільки полемічними та догматичними текстами. Серед видань єзуїтів багато глибоко психологічних творів, зорієнтованих на тематику пошуку людиною Божої милості та спасіння. Навіть для нашого часу такі праці, які писалися з оглядом на *Духовні вправи* засновника Товариства Ісуса Ігнатія Лойоли, є прикладами поєднання загально-християнських категорій і цінностей з особистісно практичними і підсвідомими. Основою таких текстів є любов до Бога та заклик до наслідування шляху, визначеного земним буттям Ісуса. Разом з тим, є у них місце і для вільного вибору, самовдосконалення та індивідуального пошуку особистості. Характерною рисою згаданих текстів є високий рівень риторичної підготовки авторів та творчий підхід у написанні/укладенні. Переконалися у зазначених тезах можна на прикладі трьох медитацій про Марію, поданих напри-

кінці книги *Nieomylna do zbawienia droga* єзуїта Адріана Мясковського¹. Примірник видання зберігається у фондах відділу рукописних, стародрукованих та рідкісних книг імені Ф.П. Максименка Наукової бібліотеки Львівського національного університету імені Івана Франка і є важливим джерелом для вивчення інтелектуального середовища та навчально-виховного процесу у львівському осередку Товариства Ісуса.

Nieomylna do zbawienia droga та медитації *O Najdostojniejszej Bogarodzicy Maryi* є підтвердженням тези італійського медієвіста та дослідника історії культури Умберто Еко про коментування як творчий та оригінальний засіб вираження позиції та думки для інтелектуала середніх віків чи раннього нового часу². Видана 1719 р. в Сандомирі, у друкарні Товариства Ісусового, *Nieomylna do zbawienia droga* є підбіркою духовних вправ на базові теми християнського канону (створення людини, суд Божий, пекло, воскресіння і вознесіння Христа, гріх-кара-чистище, обов'язки священика), а також пов'язаними з цим рекомендаціями Адріана Мясковського для людей „wszelkiego stanu i kondycyi”³. Автор мав на меті кілька цілей: подати актуалізовані в праці теми доступно і зрозуміло для широкого кола читачів, сприяти християнам у розумінні основ віри, підготувати довідковий посібник для духовенства (при повчаннях, проповідях і безпосередньо розмовах з вірними) і ін. Мясковський орієнтувався на близький за жанром і тематикою текст Ігнатія Лойоли⁴, про що дізнаємось з назви його твору, але через ціль та завдання, що стояли перед автором і його індивідуальні вміння та навики, написане виглядає самостійним та оригінальним новотвором. Тому аналізована робота може трактуватись як коментар, де інвенція, диспозиція, нарація та елоквенція є достатньо оригінальними та самобутніми за наповненням.

Стиль автора для реалізації поставлених завдань можна окреслити як високий⁵. В праці актуалізуються питання, важливі для людини того часу. При цьому, автор демонструє глибоке розуміння проблем, які хвилюють читачів, а також їх осмислення та пошук шляхів вирішення. Складні категорії християнської філософії, особливості богословської системи і догматичного вчення, він подав у простому і доступному викладі, презентував як індивідуальну проблему окремої особи. Зробив це через актуальні та важливі питання повсякденного життя та кін-

1 Про Адріана Мясковського, професора математики і догматичної теології див.: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, <http://jezuici.krakow.pl/cgi-bin/tjbo?b=enc&q=MIASKOWSKI&f=1> [Дата звернення: 12 X 2017].

2 Про це див.: У. Еко, *Искусство и красота в средневековой эстетике*, Москва 2015, с. 15, 19. Також про це: М. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 52.

3 A. Miaskowski, *Nieomylna do zbawienia droga, w ćwiczeniach duchownych od S. Ignacego Lojoli, fundatora zakonu Soc. Jesu, pokazana, medytacjami, te same ćwiczenia objaśniającemi, do zażywania ludzi wszelkiego stanu i kondycji, przez 8 albo 10 dni rekolekcji, także dla kaznodziów, ludzi do Boga prowadzących, ułaniona*, cz. 1–3, Sandomierz 1719.

4 Мова йде про *Духовні справи* засновника ордену єзуїтів.

5 В. Маслюк, *Латиномовні поетики і риторики XVII–першої половини XVIII століть та їх роль у розвитку теорії літератури на Україні*, Київ 1983, див.: <http://litopys.org.ua/masluk/mas.htm> [Дата звернення: 12 X 2017].

цеву ціль існування. У медитаціях Мясковського мова йде про Бога, Ісуса Христа, Богородицю і святих, але говорить він про них з перспективи осмислення їхнього вчення читачем. Автор свідомо уникає категорій абсолюту – грізних і всемогутніх представників християнської теології (образ Бога у *Старому Завіті*⁶). Біблійні персонажі розглядаються у творі через сотеріологічні практику та пошук людиною сенсу. Вони допомагають відповісти на запитання, що потрібно робити, аби врятуватись, яким чином діяти, аби бути почутим, з яких цінностей і норм виходити. Тому є добрими. Це одна з визначальних рис *Nieomylniej do zbawienia drogi* – людина і Бог постають складовими єдиного і гармонійного універсуму. РЯкщо інтелектуали того часу сприймали свою творчу працю як засіб спасіння душі⁷, то твір Адріана Мясковського – це покроковий посібник для на-ближення спасіння душ всіх, хто цього прагне. Послугуючись термінологією польського дослідника риторики Мирослава Королька, можемо назвати Адріана Мясковського хорошим архітектором тексту⁸.

З перших сторінок досліджуваної праці, автор звертається до тематики спасіння. У вступі до основного тексту медитацій, інвенції (названо „приготуваннями” і виділено курсивними літерами), Мясковський вдається до поширеного в християнській традиції тропу про рятівний плащ Богородиці, який є захистом віруючих християн. „Staw sobie w imaginacyi [...] Matkę Bosko, y rozumiey iakobyś widział, a ona płaszczem swoim okrywa cały Kościół [...] naywiecey wiernych, w iey opiecey y protekcyi”⁹ – це головний мотив трьох медитацій про Марію. Богородиця як порятунк і спасіння, яка оберігає і дає надію. Автор розвиває цю тему і в другому приготуванні (інвенції) до тієї ж медитації: „Proś o łaskę, abyś [...] synowskim affektem, tę Matkę [...] kochał [...] y [...] iey Macierzynskiego doznawał affektu, także abyś zostawał pod iey Płaszczem, to iest [...] opieką”¹⁰.

Можна відзначити в цьому фрагменті характерний риторичний прийом. З перших слів автор дає читачу зрозуміти, що мова буде йти не про незрозумілі семітські божества, або складні філософські системи, які мислителі раннього християнства переймали від грецьких філософів і розвивали у своєму вченні, а про родинні і близькі відносини між матір’ю (батьком і матір’ю) та сином. У медитаціях Мясковського про Марію нікого не спопеляють і не перетворюють на кам’яні стовпи, немає жодних кар, пошестей і випробувань. Лише батьківські любов та терпіння, через посередництво яких читач повинен дозріти до розуміння істини християнського віровчення. Становлення у вірі, за медитаціями Мясковського, відбувається через максимально близькі родинні стосунки, де Марія та Ісус є помічниками та прикладами для наслідування. Підхід автора нагадує модель функ-

6 Див. про це: Дж. Б. Рассел, *Сатана. Восприятие зла в ранней христианской традиции*, Санкт-Петербург 2001, с. 28.

7 Див. про це: О. Матушек, *Українська проповідь XVII століття як „дія за допомогою слів”*, „Наукові записки ТНПУ ім. В. Гнатюка”, Серія: „Літературознавство” 2010, вип. 30, с. 67–76.

8 М. Korolk, *op. cit.*, s. 137.

9 А. Miaskowski, *op. cit.*, s. 77.

10 *Ibidem*, s. 78.

ціонування суспільства за Конфуцієм та Аристотелем, коли сім'я є основою усіх складних ланок комунікації у соціумі¹¹. Але Мясковський пропонує власний варіант – більш містичний і інтимний. Конфуцій та Аристотель робили свої відкриття шляхом умовиводів (за що Аристотеля і критикували в ранній новий час¹²), а в польського єзуїта бачимо погляд „знизу”, через особистий досвід. Він оцінює універсальні християнські категорії з погляду окремо взятої людини, не дає відповіді на фундаментальні онтологічні питання, а пропонує як з ними справитись, підказує ким людина є в цьому світі і куди варто рухатись.

„Syn powinien rodzaj swoy mieć od Oycy i Matki, od nich powinien mieć istotę, substancją, życie swoje”¹³ – так Мясковський починає свою відповідь на запитання чому Марія є важливою для читача. Та дещо далі словами „od niey rodzaj u początek twoy [...] od niey iestes, [...] żyiesz [...] cokolwiek dobrego masz [...] to wszystko zmacerzyńskiego ku tobie służebnice Pańskiej afektu”¹⁴ описує він відносини між людиною та Богородицею, Богом і людиною. Два наведені фрагменти у сприйнятті автора гармонійно поєднуються. Кожен повинен мати отця і матір. Марія є матір'ю для всіх. Тому відносини з нею варто вибудовувати як з мамою, як з кимось найближчим і найдорожчим. Цю форму Мясковський використовує впродовж всіх трьох медитацій, присвячених Богородиці. Через неї закликає намагатись зрозуміти Марію та досягнути її прихильності. З такої точки зору, вірні не просто перебувають під опікою Найдостойнішої, а можуть бути її дітьми, шукати її „przez Synowski ku niey affekt”, та „jeżeli będziesz szukał iako syn, znajdziesz iako Matkę”¹⁵. Бачимо тут зразок алегоризації персонажів християнського канону. Складні теми устрою світу автор подає через найбільш зрозуміле для читача, найближче йому – родину.

Родинна тематика як метафора для передання відносин з Богородицею та святим сімейством, знаходить у творі продовження в наступних фрагментах. Зокрема, у констатації близькості між людиною та Ісусом. Тут Мясковський знову говорить про родинний, навіть братній зв'язок читача зі Спасителем. Нам така констатація може видатись дивною, але йдеться в даному випадку знову ж про використання автором чергового художнього засобу. У творі отця Адріана братські зв'язки з Ісусом, як і материнські з Марією – це метафора і форма, які допомагають зрозуміти спільність і близькість з персонажами християнської традиції, філософію відносин та філософію життя, які варто сповідувати. Через подібні форми Мясковський намагається розкрити суть християнства та вказати шлях і напрямок руху читачу. Ісус є братом тільки в сенсі взірця для наслідування; як той, хто потрібний шлях уже пройшов, взірець чеснот.

Марія є матір'ю Христовою, але наслідуванням Христа, його чеснот, її материнства може добитись кожен з нас. Це головна думка, яку намагається донести

11 Б. Рассел, *Історія західної філософії*, Київ 1995, с. 166.

12 *Ibidem*, с. 455.

13 A. Miaskowski, *op. cit.*, s. 83.

14 *Ibidem*, s. 83.

15 *Ibidem*, s. 78.

метафорою родини автор. Йому йшлося про те, аби мотивувати читача до уподібнення з Ісусом та Богородицею. Мясковський закликає всіх стати схожими до Марії, бути її образом¹⁶. Яким саме чином цього досягнути? Через наслідування покірності. Цю інформацію автор доносить характерним риторичним зворотом: „Wiele jest [...] łask [...] w tej S. Matce, których ty naśladować [...] nie możesz [...] jednak pokorę możesz”¹⁷. З одного боку, ця антитеза автора влучно підкреслює існуючу різницю між людиною та Марією. З іншого наголошує, що окремі з чеснот наслідувати можна і навіть потрібно. Прагнути варто, бо коли цього досягнути, Богородиця визнає читача за власного сина і буде його любити та захищати¹⁸. Читач зможе бути сином Марії та молодшим братом Ісуса, оскільки вона тоді буде матір'ю їх обох¹⁹. Бачимо перенесення, через дану метафору, родинно-побутових семантичних ознак на категорії та образи Священної історії, ще один зразок використання автором алегорії. Схожим є і той момент, де Мясковський закликає шукати прихильність Марії, оскільки вона хороша матір, яка не відкидає читача, свого сина, не соромиться його²⁰. Цей момент з твору показовий перенесенням не структур і моделей людського суспільства у оповідь Священної історії, а накладання наших емоцій на божественних персонажів християнської традиції. Закріплюється метафора родинних відносин для передання особливостей устрою у християнському світі цитатою із *Євангелія від Іоана*: „zkrzyża od Chrystusa dany iesteś, za Syna [...] Matkę Boską”²¹.

Адріан Мясковський намагався передати читачу християнську онтологію та теологію через найбільш близькі і зрозумілі для того категорії – родинні. У такий спосіб автор підкреслював, що Марія для кожного з нас є незамінною і важливою, а її любові та ласки варто добиватись. Але це лише перша частина аргументів богослова. Крім метафори родинних зв'язків, він використовує також і сотеріологічний фактор, а в контексті цього – зв'язок читача з Богом та зі світом. Автор співставляє категорії „син Марії” та „слуга Божий”. При цьому, результати його інтерпретацій видаються незвичними та неочікуваними. У другій медитації, присвяченій Марії, автор звертається до слів 115 псалму: *O Panie jam sługa twój y Syn służebnice twojej*. В подальшому їх коментує таким чином, ніби не можна бути слугою Божим, якщо не бути сином Марії, „służebnicą Pańską”²². Свою тезу автор інтерпретує, опираючись на приклад з життя того часу, відомий і зрозумілий для читача. У матері, яка є служницею, не може народитись хтось інший, окрім слуги. Служниця народжує синів у неволі. Відтак, Божа служниця також народжує синів у неволі, але вони перебувають на службі у Бога і вона сама їх навчає послуху. Також просить за своїх синів, аби вони сиділи з Христом

16 *Ibidem*, s. 83.

17 *Ibidem*, s. 84.

18 *Ibidem*, s. 79.

19 *Ibidem*, s. 84.

20 *Ibidem*, s. 84.

21 *Ibidem*, s. 87.

22 *Ibidem*, s. 82.

у його царстві²³. У ширшому розумінні, Марія хоче мати за синів тих, кого Бог визнає за своїх слуг. Інтерпретації автора зводяться до своєрідного замкнутого простору, де служіння і синівство є складовими однієї системи.

Питання служби в даному випадку знову є дуже відносним. Дізнаємось про це з наступних фрагментів у тексті. „Zrzuciwszy z siebie słodkie iarzmo służby Boskiej, światu ciała u piekłu w niewolę się podał”²⁴ – це метафора та стилістичний прийом автора. Служба, як і ярмо, є метафорами автора на позначення покрову і спасіння, причетності до християнської традиції і єдності з Богом. Служба в інтерпретації Мясковського – це не неволя і рабство, а шлях і метод, яким неволі і рабства можна уникнути. Бути слугою Божим, за автором – це знати і виконувати Божі заповіді та прислухатись до найменших проявів його волі, всі свої справи і життя присвячувати Богу²⁵. Таким чином, служба є звичайною синівською любов'ю та обов'язком кожного християнина. Навіть у *Духовних вправах* Ігнатія Лойоли, які взято за основу твору Мясковського, є настанова любити Бога всім серцем і бути відданим йому²⁶. В такому контексті варто розглядати і цей фрагмент із медитацій. Він, як і наведена вище метафора про родину, є частиною етосу авторової оповіді.

Цим закінчується другий аксіологічний блок аргументів Мясковського до тези чому любити Марію і її шукати. Богородиця є мамою кожного, але також посередницею, яка пов'язує християнина з Богом, тому дає надію на спасіння. У кількох місцях в медитаціях присвячених Марії проходить думка, що вона є посередницею між читачем та Ісусом, а Ісус є посередником між читачем і Богом. В інших Богородиця є безпосередньо посередницею між читачем і Богом. Тому вона є шляхом до порятунку. Всі пошуки спасіння душі, в інтерпретації Мясковського, сходяться на Марії. Вона є опікою²⁷ і надією на вічне життя²⁸. Цікавою в цьому контексті є фраза автора, яку рідко можна знайти в теологів: „choćbyś umarłym Bogu był, żyć będziesz, u żywot przez Maryą odbierzesz”²⁹. Таким чином, підкреслюється винятковість позиції Марії у сотеріологічних сподіваннях.

У такий спосіб Адріан Мясковський актуалізує наступне риторичне запитання: як знайти Марію? Іншими словами: як віднайти її прихильність та налагодити зворотній зв'язок з нею? Якщо вона важлива, отже її варто шукати. Домінуючим тут є спосіб пошуку Марії як сину, адже тоді можна знайти її як маму. Інший підхід – через наслідування чеснот Ісуса і чеснот самої Марії, через побожне життя, що є важливим в контексті християнської аксіології. Третій шлях полягає у прославленні Богородиці та виголошенні їй шаноби³⁰. Автор викори-

²³ *Ibidem*, s. 85.

²⁴ *Ibidem*, s. 86.

²⁵ *Ibidem*, s. 82.

²⁶ *The spiritual exercises of Saint Ignatius Loyola*, p. 3, <http://orientations.jesuits.ca/SpExx%20Jensen.pdf> [Дата звернення: 12 X 2017].

²⁷ A. Miaskowski, *op. cit.*, s. 80.

²⁸ *Ibidem*, s. 78.

²⁹ *Ibidem*, s. 80.

³⁰ *Ibidem*, s. 78–79.

стовує топос логічно пов'язаних між собою запитань та відповідей на них, аби „намалювати” читачу християнську теологічну систему.

Із зазначеним вище пов'язане запитання, де шукати Марію. У контексті відповіді на нього, цікавою є спроба автора актуалізувати інститут церкви та його вагу в суспільстві, намагання легалізувати церкву як посередника між Марією та вірними. Мясковський нейтральним формулюванням вказує, що знайти її можна всюди, але далі уточнює, що найбільше в храмі і через молитву, а також перед її вівтарем та образом³¹. У цій відповіді можна вбачати вдалий стратегічний хід. Спочатку, через аргумент родинної близькості та сотеріологічної ваги, автор переконує читача, що спілкування з Марією є незамінним, а пізніше констатує, що знайти її можна у храмі. В асоціативний ряд до незамінної персони Марії Мясковський вміло включає церкву, тим її легітимізує і формує у читача потребу в відвідуванні храму. Вдалий перехід від категорії ідей до сфери дії.

Особливої уваги заслуговує робота автора з символами та їх тлумаченням. Відповідаючи на питання де відшукати Марію, Мясковський пише: „Szukaj [...] w Nazareth, Nazareth tłumaczy się poświęcona [...] poświęconym Bogu będziesz [...] Znajdziesz [...] Maryą w Bethlehem, to jest w Domu chleba [...] afekt mieć będziesz do [...] Sakramentu [...] w Kanie Galilejski [...]. Przy przemienieniu wody w wino [...] stał się winem Ustom Boskim przyjemnym”³². Привертає увагу як вибірка символів, так і їх інтерпретація. Міста зі священної історії в цитованому фрагменті є знову ж метафорами на окреслення важливості для життя християнина дотримання обрядів та традицій, ампліфікацією, яку автор застосовує. Таким чином, Мясковський підкреслює, що Марію можна знайти, практикуючи ті таїнства, яких навчав Христос. Біблійні Єрусалим, Віфлеєм та Кана є означеннями святих таїнств, яких повинен дотримуватись кожен християнин.

Діалог автора з читачем у медитаціях про Марію завершується двома підсумками. По-перше, Мясковський закликає просити у Найдостойнішої, аби вона сприймала читача як власного сина і сприяла йому на службі у Бога. Також аби вона допомогла читачу потрапити на службу до Господа, а потім на ній утриматись. По-друге, автор звертається до читача, аби після всього засвоєного він постійно роздумував як йому варто ставитись до Марії і як її сприймати. Цю думку Мясковський передає за допомогою фрази *czyń reflexje*³³ (осмислюй, аналізуй). Він закликає до постійного осмислення прочитаного, пропустити отриману інформацію не тільки через відчуття, але і через розум. В цьому автор *Nieomyślnej do zbawienia drogi* нагадує позицію Ігнатія Лойоли, який в *Духовних вправах* говорив, що кожен наступний крок варто засвоювати не тільки на рівні чуттів та віри, але і розуміти пройдене³⁴.

31 *Ibidem*, s. 77–85.

32 *Ibidem*, s. 79.

33 *Ibidem*, s. 86.

34 *The spiritual exercises of Saint Ignatius Loyola*, p. 2, <http://orientations.jesuits.ca/SpExx%20Jensen.pdf>
[Дата звернення: 12 X 2017].

На перший погляд, розмова Мясковського з читачем є простою і доступною. Християнська богословська система і пов'язані з нею філософські категорії в тексті викладено вільно і без ускладнень. З іншого боку, сенс та значення, які стоять за символами, до яких вдається автор, є досить складними. Запропоновані Адріаном Мясковським медитації є глибоко індивідуальними, по-християнськи містичними. Аби сприйняти та відчувти посил його твору, варто бути ознайомленим із християнською традицією. При читанні *Nieomyślnej do zbawienia drogi* формується враження, що не втаємничений в основи християнського віровчення, не зуміє сягнути ефекту катарсису, до якого схиляє твір Мясковського. Подібне є наслідком рівня риторичної майстерності єзуїта та його дидактичної техніки.

Текст медитацій Мясковського є вибудованим і продуманим під реалізацію головної мети: донесення до читача основ віри, потреби у послуху Бога та веденні правдивого способу життя. Структурні елементи тексту виділені курсивом, що виокремлює їх з основного наративу і змушує звертати на них особливу увагу. Це допомагає читачу візуально визначати, що в написаному є головним. Важливим моментом є „приготування” на початку кожної медитації, інвенція. Вони також допомагають читачу зібратись думками і визначити, про що буде мова в тексті, налаштуватись на сприйняття. У приготуванні до першої медитації автор пише: „Staw sobie w imaginacyi [...] Matkę Boską, y rozumiey iakobyś widział, a ona płaszczem swoim okryła cały Kościół”³⁵. Такі вставки допомагають читачу вибудувати головну сюжетну лінію та уявити тему, на предмет якої писатиме автор. В нарації подібну функцію виконують лексеми *uważ (naprzód, powtórę, potężenie)*³⁶, за допомогою яких читач також може структурувати текст та розставити акценти.

Орієнтирами по тексту, які виконують організуючі функції є також цитати з Біблії. Кожна з медитацій розпочинається, або містить на початку цитату. Приповіді Соломонові у першій медитації, 115 псалом у другій та цитата з Євангелія від Івана у третій. Наступний текст автор будував у прив'язці до цих цитат та окремих духовних вправ з відповідної праці Ігнатія Лойоли. Виклад думки автора, таким чином, є розширеним коментарем зазначених вище біблійних фрагментів. Форму і головну ідею коментарю задавав твір Лойоли. Свою роботу єзуїтський богослов проробив досить майстерно. Його медитації композиційно вибудовані дуже влучно. Значною мірою, через вдавання до топосу майстерно поставлених запитань та наступних на них відповідей. Значення Марії для читача – як її знайти – де шукати – чому важливо перебувати з Марією. Подібна постановка питань і імітація діалогу з читачем, створюють враження інклюзиву останнього у пошуковий процес, формують у нього відчуття потрібності та власної важливості.

До риторичних засобів, які активно використовував автор, належить анафора. Відповіді на більшість поставлених запитань Мясковський дає через регулярне повтореннями певних лексем. До прикладу, відповідаючи на запитання у який спосіб знайти Марію, він постійно дублює слово „шукай”. Таким чином, читачу

35 A. Miaskowski, *op. cit.*, s. 77.

36 *Ibidem*, s. 77–87.

пропонується варіативність способів як знайти Богородицю, а також наголошується важливість та значення самого процесу пошуку. Аналогічною виглядає ситуація з відповіддю на запитання де знайти Марію. *Szukaj przez, szukaj iak* і перелік місць, де саме її можна знайти: всюди, у церкві, у Назареті, у Віфлеємі, у Кані. Відтак, знову ж бачимо влучний і відповідний головній меті автора риторичний прийом. Спочатку він говорить про важливість Марії для нас, рід і початок кожного, життя та все хороше в ньому маємо саме від її прихильності і материнства³⁷. По тому, через використання анафори, Мясковський наводить розлогий синонімічний ряд, присвячений тому як і де її знайти, натякаючи, тим самим, на її милосердя та допомогу в такому пошуку. Цим самим, він ніби наголошує, що знайти її не так складно, але тільки в випадку бажання і правильного пошуку.

За сенсом і значенням дані синонімічні ряди автора є натяком на потребу пошуку і велику імовірність хорошого результату. З точки зору технічної сторони та данини традиції, вони є типовим зразком та характеристикою барокової риторики³⁸, якій властиві нашарування художніх означень та лексичних і стилістичних зворотів. Найбільш характерною ознакою бароковості тексту, є робота Мясковського з символами, його „розшифрування” власних назва: Назарету, Віфлеєму та Кани Галілейської, про що вже йшлося вище. В кращих традиціях античної риторики та рекомендацій Цицерона й Аристотеля, автор робить з назв місцевостей коротеньку дидактичну оповідь. В даному випадку, назви міст є метафорами, які означають потребу сповідування християнського культу та дотримання обрядів, їх роль і значення в процесі відшукання прихильності Марії та порятунку душі.

Через призму барокової парадигми риторики варто розглядати також різноманіття означень та метафор, які впродовж медитації автор використовує для характеристики Марії. Через ці засоби розкривається персона Марії, її значення для вірних та шлях, яким варто прямувати до відшукання прихильності Богородиці. Семантика цих означень є дуже відмінною і різною, часто взагалі суперечливою. Одні з них християнського походження (*Najdostojniejszy Boga-rodzica Marya, Matka Boska, Marya, Matka Chrystowa, Poszredniczka między tobą a Synem ię Jezusem, Obrona grzeszników*), другі соціального відтінку і відображають відносини мама–син (*Matka, Matka Twoja, Opiekunka Twoja*) треті є нейтральними символами та художніми засобами (*Podskarbina, Morze, Służebnica Pańska, Lilia między cierniem, brog pszenice, otoczony liliami, Skarb drogi*), але часто зустрічаються у творах християнського передання, четверті універсальні та всеохопні (*Matka miłosierdzia, Matka żywota, Matka... wszystkich żyjących, Affect opieki, Morze... łaski do zbawienia, Pani y krolowa Nieba i Ziemi*) і ін. Окремі з означень (*Wszystka iako Cynamon y Balsam woniejący... Mirra*) можна трактувати як досить оригінальні авторські витвори. Наведений вище перелік категорій на означення Марії у Адріана Мясковського цікаво порівняти із висновками дослідника творчості Петра Скарги Станіслава Обірека. Польський вчений виокремлює у казан-

37 *Ibidem*, s. 83.

38 M. Korolko, *op. cit.*, s. 46.

нях Скарги чотирнадцять образів Церкви³⁹. У Адріана Мясковського бачимо схожу кількість образів Марії.

Якщо людина середньовіччя та раннього нового часу жила в „семіотично насиченому світі, переповненому смисловими покликаннями та вищим сенсом, втіленням Бога в речах”⁴⁰, то в медитаціях Адріана Мясковського таку картину світу сповна передано. У запропонованій ним системі світосприйняття бачимо цілий ряд знаків і символів, які говорять читачу про впорядкованість універсуму з одного боку та вказують йому шлях до спасіння з іншого. Роль Марії тут є чи не найбільш ваговою. Тому автор і приділяє їй стільки уваги та використовує для її характеристики ряд вище наведених означень. З-поміж характеристик Марії у Мясковського особливо варто звернути увагу на мотив лілії, яка росте поміж терну, а також рятівниці, що своїм плащем накриває вірних та грішників. Це звичні тропи християнського циклу про Богородицю⁴¹. Очевидно, в медитаціях, присвячених Марії, не використати їх було неможливо.

На окрему увагу заслуговує стиль викладу автора. У працях дослідника середньовічної риторики Джеймса Мерфі, зустрічається теза про поступовий перехід практики диспутів з аудиторії і усного формату, до писань і тексту, що особливо помітно у текстах паризького вчителя XII століття Петра Кантора та Томи Аквінського⁴². Схоже на те, що технологію диспуту, для викладу власних думок, використовував у медитаціях і Адріан Мясковський. Його риторика не є нав'язливою, але в тексті він постійно підводить читача до правильного способу мислення, ніби дискутує з ним, наводить тези і аргументи до них. У такий спосіб переконує, що саме такий спосіб життя і сприйняття світу є найкращим. За змістом і наповненням, твір Мясковського відповідає медитації і викликає алюзію з одкровенням. Натомість за формою і з точки зору техніки, його медитації є продуманим і укладеним монологом з алюзією на діалог з читачем, що знову ж відсилає до практики диспутів як способу пошуку істини. Таким чином, це типовий схоластичний роздум-коментар, який базується на *lectio* (читання), *quaestio* (дослідження), *disputatio* (обговорення)⁴³.

У назві твору автор ставив перед собою мету показати дорогу для „ludzi wszelkiego stanu i kondycyi [...] kaznodzieiów, ludzi do Boga prowadzących”. Ідеалістична загальна ціль та практична конкретна. Так виглядає, що з обома Мясковський зумів справитися. Книга була в бібліотеці Львівської єзуїтської академії, а тому потенційно використовувалась її учнями та всіма бажаними для особистого вдосконалення, або допомоги в цьому іншим. При цьому, вона могла використовуватись в кількох цілях. По-перше, як база для вправлення у власному

39 S. Obirek, *Wizja Kościoła i państwa w kazaniach ks. Piotra Skargi SJ*, Kraków 1994, s. 86.

40 У. Еко, *op. cit.*, с. 105.

41 І. Кметь, *Образ Божої Матері у фольклорі: українська апокрифічна традиція*, Автореферат дисертації на здобуття наукового ступеня кандидата філологічних наук, Львів 2009.

42 J. Murphy, *Rhetoric in the Middle Ages. A History of Rhetorical Theory from St. Augustine to the Renaissance*, Los Angeles–London 1974, p. 102–103.

43 У. Еко, *op. cit.*, с. 262.

самоконтролі та засіб вивчення свого внутрішнього світу, опанування вчення Ісуса, наслідування його життєвого шляху. По-друге, як довідник з вивчення та розуміння людської психології і категорій світогляду людини того часу. По-третє, як посібник з риторики, адже аналіз та вивчення фігур та мотивів, які використовував в тексті автор, що він робив з великою майстерністю, могло бути помічним учням для особистого зростання і становлення у якості ритора. Легкість та простота викладу основних засад християнського віровчення, що є заслугою автора, метафора родинних стосунків на окреслення відносин з Марією, Ісусом та Богом, олюднення категорій та сюжетів християнського канону, робили його медитації доступними та зрозумілими і для широкої читацької аудиторії. Говорячи про Марію як захисницю і посередницю між людьми і Богом, він давав широкій читацькій аудиторії надію та вказував напрямок руху до спасіння. Через метафору материнського зв'язку з Марією та братнього з Ісусом, автор творив для читача картину єдиного гармонійного універсуму, насиченого багатьма символами. Кожен з них, при вправленні над собою і правильному прочитанні, буде помічним при спасінні. Таку модель служіння Богу, що є синонімом спасінню і сенсу людського життя, запропонував Адріан Мясковский у медитаціях читачам. Ми ж спостерігаємо в цьому риторичну гру, де через родинні стосунки дуже вміло і чуттєво показано християнську онтологію).

.....

**Meditations in the Text *O Naydostoinieyszey Bogarodzicy Maryi*
[On the Most Honorable Mother of God, Mary] by Adrian Miaskowski
as an Example of Rhetorical Art and Imagological Narrative**

Among Jesuit printed works there are many texts whose goal was to show the readers the Jesuit interpretation and principles of Christian doctrine, and thereby to point to the model of life and the road to salvation. One of such items is the work *Nieomylna do zbawienia droga* [The Infallible Path to Salvation] by Adrian Miaskowski, particularly with the included meditations *O Naydostoinieyszey Bogarodzicy Maryi* [On the Most Honorable Mother of God, Mary]. The text in question is interesting not only for its rich lexicon and the clarity of symbols-allegories, which the author uses to praise Mother of God and to call on the reader to reflect on the salvation of the soul, but also because he uses a wide range of rhetorical techniques. In Miaskowski's text we can discern not only the emulation of *Spiritual Exercises* by Ignatius Loyola, the founder of the Society of Jesus, but also the fact that he imitated the Polish theorist of poetics and rhetoric, Maciej Kazimierz Sarbowski, classics of ancient rhetoric, and his contemporary authors.

Keywords: meditations, Adrian Miaskowski, rhetoric, Society of Jesus

.....

HUBERT MĄCIK

Lublin

Zespół dworski w Kaliszanach (Niezdowie) w świetle inwentarzy z lat 1705 i 1782

.....

Zespół dworski w Kaliszanach (Niezdowie) funkcjonował od XV do XX w. jako ośrodek dóbr szlacheckich (ziemiańskich) należących do różnych rodzin: Mychowskich, Słupeckich, Potockich, Lubomirskich, Rzewuskich, Kleniewskich. Zaszłe w końcu XVIII w. zmiany nazwy miejscowości i ostatecznie zanik wsi Kaliszany wchłoniętej przez wieś Niezdów powodowały nieporozumienia w dotychczasowej literaturze przedmiotu. W artykule omówiono historię przekształceń przestrzennych zespołu dworskiego na podstawie inwentarzy z lat 1705 i 1782, skonfrontowanych z innymi źródłami pisanymi oraz wynikami przeprowadzonych przez Łukasza Rejniewicza badań archeologicznych murowanego dworu Potockich, rozebranego w końcu XVIII w. Dwór był obiektem parterowym, o układzie przestrzennym typowym dla rezydencji w Rzeczypospolitej w XVII w., otoczonym drewnianymi zabudowaniami gospodarczymi.

Słowa kluczowe: dwory, Potoccy, folwarki, architektura rezydencjonalna, inwentarze dóbr ziemskich

.....

Niezdów, obecnie w znacznej części administracyjnie należący do miasta Opole Lubelskie, obejmuje teren dwóch historycznych wsi: Kaliszan i Niezdowa. Były one położone na zachód od Opola, przy szlaku prowadzącym stokiem doliny rzeczki Bałdoni (obecnie Leonka) do przepraw na Wiśle w Kamieniu i Solcu. Nie są w pełni znane okoliczności powstania obu tych miejscowości, a ich skomplikowana historia własnościowa przez lata powodowała – i powoduje nadal – wiele nieporozumień utrwalonych w literaturze. W niniejszym artykule na podstawie zachowanych, przytoczonych poniżej *in extenso* inwentarzy z lat 1705 i 1782 oraz innych źródeł archiwalnych prześledzono na tle dziejów obu wsi przekształcenia układu przestrzennego zespołu dworskiego w Kaliszanach (Niezdowie) w XVIII stuleciu.

Niezdów w źródłach średniowiecznych nie występuje. Kaliszany (określane również czasem mianem *Kaliszanki*) wymienione po raz pierwszy w 1443 r. były wówczas wraz z sąsiednią Niedźwiadą własnością Wojciecha z Mychowa herbu Rawa. W XV w. Kaliszany graniczyły z Łaziskami (rozgraniczenie w 1468 r.) i Opolem (rozgraniczenie w latach

1443 i 1446)¹, co sugeruje, że Niezdów położony między Łaziskami a Kaliszanami jeszcze wtedy nie istniał.

W roku 1477 Warsz z Mychowa sprzedał za 400 grzywien Kaliszany wraz z częścią Niedźwiady Janowi Słupeckiemu – właścicielowi Opola². Około połowy XVI w. pojawiła się wieś Wola Kaliska, bodaj jednorazowo wymieniona w aktach miejskich Opola w 1558 r.³ Przypuszczalnie to właśnie Wola Kaliska założona na wcześniej niezagospodarowanym gruncie, być może karczunku, na terenie Kaliszan od strony Łazisk stała się późniejszym Niezdowem, wzmiankowanym od 1585 r.⁴ Lokację Woli Kaliskiej przypisać można Stanisławowi Słupeckiemu – kasztelanowi lubelskiemu. Możliwe, że dzierżawcza nazwa miejscowa *Niezdów*, utworzona od imienia *Niezda*, występowała wcześniej, odnosząc się do części obszaru należącego do Kaliszan. Omawiany toponim mógł być już utrwalony i ze względu na przyzwyczajenie ludzi zastąpił nazwę *Wola Kaliska*.

W 1626 r. w rejestrze poborowym województwa lubelskiego zarówno Niezdów, jak i Kaliszany zostały określone jako własność Barbary z Leszczyńskich Słupeckiej⁵ – wdowy po Zbigniewie Słupeckim, jednak przed rokiem 1676 folwark w Kaliszanach wraz z Niezdowem i Wrzelowem stał się własnością możniejszego od Słupeckich Andrzeja Potockiego – wojewody kijowskiego. Wkrótce potem zaczął on budować kompleks dóbr w okolicach położonego na południowy wschód od Opola, swego dziedzicznego Kółczyna, na którego gruntach w 1687 r. lokował miasto Józefów nazwane tak na cześć jego syna. W 1676 r. w spisie pogłównego jako własność Potockiego wymieniono dwór i folwark w Kaliszanach oraz wieś Niezdów, podczas gdy Stanisław Dunin-Borkowski – kasztelan połaniecki, ówczesny właściciel Opola – był właścicielem wsi Kaliszany. W Kaliszanach wymieniono wówczas 33 poddanych, w Niezdowie zaś – 154⁶. Potoccy i ich następcy prawni posiadali kaliszański dwór wraz z Niezdowem do 1781 r., kiedy to Aleksander Lubomirski nabył je wraz z dobrami józefowskimi oraz nadwiślańskimi wsiami Wrzelowem, Rybakami i Majdanami od Fryderyka Józefa Moszyńskiego.

1 *Kaliszanki* [hasło] w: *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Ku-raś, Warszawa 1983, s. 93–94. Była to inna wieś niż istniejące do dziś Kaliszany, położone nad Wisłą w dawnej parafii Piotrawin, ok. 12 km na południowy zachód od Kaliszan będących tematem niniejszego artykułu.

2 *Ibidem*. Jan Słupecki (zm. 1509) – syn Łukasza; jako pierwszy z rodziny Słupeckich w połowie XIV w. uzyskał znaczniejszy urząd – kasztelana sądeckiego. Główną jego zasługą było skonsolidowanie dóbr w okolicy Opola i doprowadzenie do końca procesu lokacji i organizacji miasta Opola. To od niego mieszczanie opolscy uzyskali w 1478 r. dokument, na podstawie którego powstało sądownictwo miejskie i samorząd (Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Opola [dalej: AmO], sygn. 12, s. 1–3 – XIX-wieczny odpis dokumentu). Oprócz Kaliszan i Niedźwiady nabył także od różnych właścicieli części w Kowali oraz część sąsiedniego Głuska (*Słownik historyczno-geograficzny*. . ., s. 95).

3 APL, AmO, sygn. 2 [dawna sygn. 8], s. 28.

4 Takie przypuszczenie, niewątpliwie racjonalne, wysunął Krzysztof Jastrzębski w: *Opole Lubelskie. Historia miasta i powiatu*, t. 1: *Do 1663 roku*, Warszawa–Puławy 2007, s. 399–400.

5 *Rejestr poborowy województwa lubelskiego (powiat lubelski i urzędowski z r. 1626, ziemia łukowska z r. 1620)*, oprac. J. Kolasa, K. Schuster, red. S. Inglot, Wrocław 1957, s. 107.

6 A. Pawiński, *Małopolska*, S. „Źródła Dziejowe” 15: „Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym” 4, Warszawa 1886, s. 34a.

Kwestia własności Niezdowa i Kaliszan w okresie poprzedzającym inwestycje Aleksandra Lubomirskiego była kilkukrotnie błędnie przedstawiana w dotychczas opublikowanej literaturze. Maria Toth – autorka pierwszej monografii niezdowskiego pałacu wybudowanego przez Aleksandra Lubomirskiego – stwierdzała, jakoby Niezdów wchodził w skład klucza opolskiego nabytego przez Aleksandra Lubomirskiego od Antoniego Lubomirskiego w 1776 r., uznając kontrakt zawarty przez Aleksandra z Moszyńskim za „zatwierdzenie” wcześniejszego kupna od Antoniego⁷. Podobnie opisano historię własnościową Niezdowa w *Katalogu Zabytków Sztuk w Polsce*⁸. Tezę o własności Antoniego Lubomirskiego przed 1776 r. w całym Niezdowie i Kaliszanach powtórzył niedawno Krzysztof Jastrzębski⁹. Tymczasem poza obalającymi ją koronnymi argumentami, jakimi są wpisy w księdze wieczystej dawnych dóbr Opole przytaczane przez Angelę Sołtys¹⁰ (a wcześniej także przez Jadwigę Teodorowicz-Czerepińską i Czesława Kielbonia¹¹), warto zauważyć, że Józef Potocki jest określany jako właściciel Kaliszan w różnych źródłach z pierwszej połowy XVIII w. Przede wszystkim wprost informuje o tym inwentarz z 1705 r. zachowany w Archiwum Państwowym w Lublinie i przywołany *in extenso* w niniejszym artykule¹². Potocki był też wzmiankowany w 1721 r. jako właściciel gruntu, na którym stał wówczas filialny wobec parafii opolskiej kościół św. Elżbiety¹³ – ziemia, o której mowa, to pola należące dawniej do folwarku kaliszańskiego, później niezdowskiego, położone na południe od dzisiejszego zespołu pałacowego w Niezdowie, obecnie znajdujące się od 1992 r. w granicach Opola Lubelskiego. Potocki nazywany jest właścicielem Kaliszan także w listach Stanisława Konarskiego i Jana Tarły, w których Konarski domaga się od Tarły załatwienia sprawy przekazania pijarom patronatu kościoła opolskiego przez obu patronów, tzn. Tarłę i Józefa

7 M. Toth, *Pałac w Niezdowie pod Opolem Lubelskim*, „Roczniki Humanistyczne” 1957, t. 6, z. 4, s. 131–132. Dłaczego Moszyński miałby zatwierdzać kontrakty między Lubomirskimi nie dotyczące w żaden sposób jego praw, tego już autorka nie sprecyzowała.

8 *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 8: *Województwo lubelskie*, z. 13, *Powiat opolski*, oprac. Z. Winiarz, J. Wiercińska, Warszawa 1962, s. 8.

9 K. Jastrzębski, *Opole Lubelskie*..., t. 2: 1663–1870, Warszawa–Puławy 2009, s. 234.

10 A. Sołtys, *Pałacyk Aleksandra Lubomirskiego w Niezdowie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 2001, t. 46, z. 4, s. 365. Dokumenty dotyczące własności dóbr józefowskich w tym okresie zachowały się w: APL, Oddział w Kraśniku, Hipoteka w Opolu Lubelskim, sygn. 686.

11 J. Teodorowicz-Czerepińska, Cz. Kielboń, *Zespół pałacowo-parkowy w Niezdowie. Dokumentacja naukowo-historyczna opracowana na zlecenie Prezydium MRN w Opolu Lubelskim*, Lublin 1969, s. 11 [mps, archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie; dalej: WUOZ Lublin, sygn. 2263].

12 APL, Księgi Grodzkie Lubelskie (Relationes, Manifestationes, Oblationes) [dalej: KGL (RMO)], sygn. 191, k. 949–950v.

13 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, sygn. AV 20: „Acta visitationis ecclesiarum archidiaconatus Lublinensis dioecesis Craciviensis ex commissione R.D. Constantini Feliciani Szaniawski episcopi Cracoviensis, ducis Severiae per R.D. Joannem Felicem Szaniawski, episcopum Capsensem, suffraganeum archidiaconatus et officialem generalem Leopoliensem expedita et connotata anno 1721”, s. 659. O kościele św. Elżbiety szerzej: H. Mącik, *Kościół i cmentarz pw. św. Elżbiety w Niezdowie – słów kilka o potrzebie rzetelności badań historycznych*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego” 2013 (2014), t. 5, s. 328–333.

Potockiego, z tytułu własności kaliszańskiego dworu oraz Niezdowa i Wrzelowa położonych w parafii opolskiej¹⁴.

Po śmierci Józefa Potockiego Niezdów zapewne odziedziczył jego syn Stanisław Potocki – wojewoda kijowski, a po nim córka Stanisława – Teofila, która w 1755 r. wyszła za mąż za Augusta Fryderyka Moszyńskiego, zapewne wnosząc tę wieś jako posag. Znany ze swobodnego podejścia do majątku Moszyński mógł sprzedać Niezdów bratu Fryderykowi Józefowi¹⁵, od którego Aleksander Lubomirski nabył dobra niezdowskie i wrzelowskie 7 lutego 1781 r. Niezależnie od sposobu, w jaki Niezdów przeszedł na Fryderyka Józefa Moszyńskiego, nie ulega wątpliwości, iż dobra te były wcześniej własnością Potockich, a nie Tarłów i Antoniego Lubomirskiego.

Wielu nieporozumień dostarcza naprzemienne stosowanie w źródłach nazw *Niezdów* i *Kaliszany*, które rzadko występują obok siebie, jak we wspomnianym wyżej rejestrze pogłównego z 1676 r. Częściej są one używane zamiennie, z czego – w połączeniu z podziałem Kaliszan między dwóch właścicieli (w 1676 r. folwark znajdował się w rękach Potockiego, a wieś należała do Dunina-Borkowskiego) – wynikają problemy z jednoznacznością identyfikacją miejscowości. Wydaje się, że przyczyną rozszerzenia zakresu nazwy *Niezdów* na Kaliszany była nie tylko wielkość pierwszej wymienionej wsi w XVII i XVIII w. (stosunek liczby poddanych wymienionych w rejestrze pogłównym z 1676 r. wynosi ok. 5:1 na rzecz Niezdowa), ale także właśnie wspomniany podział Kaliszan na dwie części mające różnych właścicieli. Interesująco ten stan został przedstawiony w inwentarzu z 1705 r., gdzie mowa wyraźnie o „dobrach niezdowskich”, przy czym jednocześnie określono wprost, że pałac Potockiego znajduje się w Kaliszanach¹⁶. O ile jeszcze w 1744 r. Stanisław Konarski używał wobec Józefa Potockiego określenia *dziedzic Kaliszan*¹⁷ (choć sama wieś Kaliszany należała wówczas do Tarły, a dwór do Potockiego), to w kontrakcie kupna z 1781 r. i w inwentarzu z 1782 r. stosowana jest tylko forma *Niezdów* obejmująca zarówno wieś, jak i folwark¹⁸. Można przypuszczać, że powodem dokonanej przed 1781 r. zmiany nazwy folwarku z *Kaliszany* na *Niezdów* był fakt, iż do ówczesnych właścicieli należała nie wieś Kaliszany, a wieś Niezdów. Doszło w związku z tym do paradoksalnej sytuacji: po modyfikacji nazwy folwark – już niezdowski, a nie kaliszański – wraz ze zbudowanym później pałacem, był oddzielony od Niezdowa

14 *Korespondencya Stanisława Konarskiego z wujem Janem Tarłą, wojewodą sandomierskim (z lat 1738–1746)*, oprac. H. Biegeleisen, „Przewodnik Naukowy i Literacki” (dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej”) 1883, t. 11, s. 1144; W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 434. Ponadto o Potockim jako o patronie (wraz z Janem Tarłą) kościoła opolskiego jest mowa w *breve* Benedykta XIV z 26 XI 1746 r. W dokumencie zatwierdzono ustąpienie prawa patronatu przez Tarłę i Potockiego oraz nadanie pijarom beneficjum i probostwa w Opolu wraz z filią w Kluczkowicach. *Breve* to potwierdzone zostało bullą wydaną 22 V 1754 r., która znajduje się obecnie w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie (sygn. 78).

15 J. Bartoszewicz, *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. Wizerunki historycznych osób skreślone przez Juliana Bartoszewicza*, t. 2, Petersburg 1856, s. 117–192. W życiorysach Moszyńskich Bartoszewicz wspominał o tym, że Fryderyk Józef wykupywał majątki zadłużone przez Augusta Fryderyka.

16 APL, KGL (RMO), sygn. 191, k. 950v.

17 W. Konopczyński, *op. cit.*

18 APL, KGL (RMO), sygn. 464, k. 1153–1157v.

wsią Kaliszany, która ostatecznie, chociaż była starsza do Niezdowa, weszła w jego skład. Na tzw. Mapie Heldensfelda z lat 1801–1804¹⁹ – Kaliszany nie są już zaznaczone, są traktowane jako część Niezdowa; nie występują też w opisie tej mapy. Nazwa *Kaliszany* co prawda pojawia się jeszcze w nowszych opracowaniach, nawet powstałych w trzeciej ćwierci XX w.²⁰, ale nie występuje już w oficjalnej kartografii z drugiej połowy XIX w. i z XX stulecia²¹. Do dziś pozostałością po dawnych Kaliszanach jest nazwa ulicy w Opolu Lubelskim – *Kaliszańska*.

Na terenie Kaliszan znajdował się duży, murowany dwór określany konsekwentnie w inwentarzu z 1705 r. jako *pałac*. Relikty obiektu zostały odkryte podczas badań archeologicznych przeprowadzonych w 2008 r. przez Łukasza Rejniewicza²². Kaliszański dwór²³ wznosił się na kulminacji plejstocenijskiej wydmy o wysokości ok. 154 m n.p.m., na wschód od obecnego pałacu niezdowskiego. Wspomniany badacz na podstawie materiałów archeologicznych datował zabytek wstępnie na pierwszą połowę XVI w., zaznaczając przy tym, iż w otoczeniu dworu występowały także zabytki z XV w.²⁴ Obiekt w Kaliszanach nie był wcześniej znany w literaturze przedmiotu i nie omawiano również zamieszczonego poniżej inwentarza z 1705 r. Co więcej, w poprzedzających odkrycia Ł. Rejniewicza opracowaniach dotyczących Niezdowa panowało przekonanie, że przed budową zachowanego do dziś pałacu Aleksandra Lubomirskiego na terenie Kaliszan i Niezdowa nie istniała żadna murowana zabudowa²⁵.

Na podstawie wspomnianego inwentarza w powiązaniu z wynikami badań archeologicznych możliwa jest przybliżona rekonstrukcja układu przestrzennego i funkcjonalnego omawianego dworu. Był to znacznej wielkości budynek zbudowany z kamienia

19 Mapa przechowywana w wiedeńskim Österreichisches Staatsarchiv, Kriegsarchiv: sygn. B XII a 100, ark. 153; dostępna także online: <https://mapire.eu/en/map/europe-18century-firstsurvey/> [dostęp: 8 VIII 2018].

20 *Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, [oprac. J. Jodłowska et al.], Warszawa 1967, s. 429.

21 Ostatnią drukowaną mapą, na której zaznaczona została nazwa *Kaliszany* (w postaci *Kolsany*), jest Mapa Kwatermistrzostwa (arkusz K5S7). Wieś Kaliszany ukazano jeszcze na znajdującej się w zbiorach prywatnych rękopiśmiennej mapie pochodzącej z ostatniej ćwierci XIX w., opublikowanej przez Krzysztofa Wierzyńskiego w: *Opole Lubelskie w świetle dawnych i współczesnych fotografii oraz dokumentów*, Lublin 2010 [wkładka między stronami 16 i 17].

22 Ł. Rejniewicz, *Dokumentacja z badań archeologicznych i nadzorów przeprowadzonych przy pałacu w Niezdowie w 2008 roku*, t. 1–2, Lublin 2009 [mps, WUOZ Lublin, sygn. 22824/I-II]. Pragnę podziękować Panu Łukaszowi Rejniewiczowi za szczegółowe informacje dotyczące jego badań w Niezdowie oraz konsultacje w trakcie przygotowywania niniejszego artykułu.

23 Nie wydaje się ściśle określanie odkrytego w 2008 r. zabytku jako dworu w Niezdowie, jak robi to Łukasz Rejniewicz, a za nim Adam Kasiborski (*Pałac w Niezdowie – problematyka badawcza*, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Lubelskiego” 2009, t. 10, s. 247–258). W okresie budowy i funkcjonowania dworu folwark był częścią Kaliszan, a nie Niezdowa, dlatego konsekwentnie w niniejszym artykule używane będzie rozróżnienie: dwór w Kaliszanach i pałac w Niezdowie.

24 Ł. Rejniewicz, *op. cit.*, t. 1, s. 11.

25 Tak m.in. A. Sołtys, *op. cit.*, s. 365. Krótkie omówienie wyników badań Ł. Rejniewicza na podstawie sporządzonej przez niego dokumentacji, jednak bez odniesienia do opisów inwentarzy z lat 1705 i 1782, zawarto w artykule: R. Niedźwiadek, K. Drobek, *Pałace, dwory i folwarki w centralnej części Lubelszczyzny w świetle badań archeologicznych*, w: *Dwory i pałace Lubelszczyzny w badaniach archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2011, s. 65–67. W artykule tym nie wymieniono Potockich jako właścicieli Kaliszan i Niezdowa.

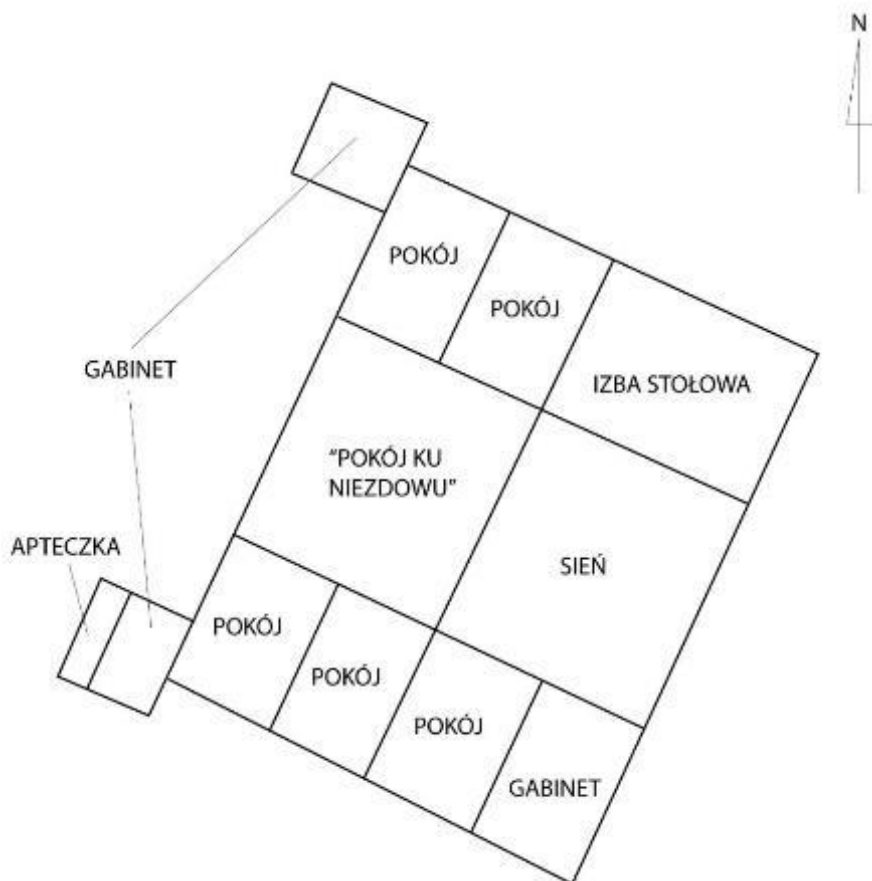
i cegły palcówki na planie prostokąta o dłuższym boku mierzącym ponad 20 m. Obiekt miał jedną kondygnację mieszkalną i był podpiwniczony, zapewne częściowo (w 1705 r. wspomniano tylko o istnieniu zejścia do piwnicy, ale nie opisano jej bliżej). Elewacja frontowa dworu zdaniem Ł. Rejniewicza była zorientowana „na godzinę 13-tą”, jednak z opisu w inwentarzu można wnioskować, że front budynku był skierowany na północny zachód („na godzinę 16-tą”). Dwór miał prawdopodobnie dwa alkierze. Jeden z nich uchwycono w wykopach – alkierz północno-zachodni na rzucie kwadratu, z osiowo umieszczonymi otworami w ścianie północnej i południowej (co odpowiada informacjom podanym w 1705 r.: w gabinetach, z których dwa zapewne mieściły się w alkierzach, były po dwa okna). Na podstawie jego reliktów i pozostałości ściany w południowo-zachodnim narożniku budynku Ł. Rejniewicz wnioskuje, że analogiczny alkierz znajdował się po drugiej stronie dworu, co jest w pełni zasadne w świetle opisu z 1705 r.

W trakcie badań archeologicznych ze względu na destrukcję murów wewnątrz ścian obwodowych spowodowaną budową pod koniec XIX w. istniejącej do dziś piwnicy nie udało się określić układu przestrzennego wnętrza budynku (zachowały się mury obwodowe od strony zachodniej i południowej, częściowo także wschodniej, oraz fragmenty ścian działowych), ale na podstawie opisu z 1705 r. można go rekonstruować jako co do zasady symetryczny, z sienią i „pokojem ku Niezdowu” na osi wschód–zachód (z odchyleniem w kierunku południowym o ok. 30°), a także z apartamentami złożonymi z kilku pomieszczeń, w tym gabinetów w alkierzach, po jej obu stronach. Dookoła obiektu znajdował się bruk kamienny, wykonany z granitowych głazów narzutowych połączonych zaprawą wapienno-piaskową, który pokrywał kopiec na styku z murami obwodowymi dworu²⁶. Układ przestrzenny wnętrza wykazuje ściśle analogie z aktualnymi w XVII w. sposobami kształtowania przestrzeni budynków rezydencjonalnych wywodzącymi się z włoskiej teorii architektury, szeroko stosowanymi w Rzeczypospolitej.

Łukasz Rejniewicz zasugerował dwie zasadnicze fazy rozwoju obiektu. Pierwotny budynek w formie wieżowej lub kamienicy, w typie „dworu na kopcu”, powiązał z czasem po zakupie Kaliszan przez Jana Słupeckiego – prawdopodobnie pierwsza połowa XVI w. Rozbudowę obiektu i pełne ukształtowanie jego bryły z alkierzami datował po połowie XVII w., za datowniki uznając szelągi koronne Jana Kazimierza z lat 1661 i 1666²⁷. Możliwość takiego datowania rozbudowy potwierdza opisany w 1705 r. układ przestrzenny wnętrza. Na podstawie inwentarza nie ma jednak możliwości rekonstruowania układu przestrzennego fazy starszej. Właściwie jedyną ewentualną przesłanką, która mogłaby świadczyć o wcześniejszej metryce części dworu, jest zawarta w inwentarzu z 1705 r. informacja o „zielonych piecach” w pokojach przy gabinecie, które można z dużą ostrożnością wiązać z pozostałościami kafli z XVI i z początku XVII w. pozyskanymi podczas wykopalisk. Należy jednak zaznaczyć, że w strukturze murów dworu nie wystąpiły rozwarstwienia, które można byłoby traktować jako dowód wielofazowości budynku.

26 Ł. Rejniewicz, *op. cit.*, t. 1, s. 12–13.

27 *Ibidem*.



Ryc.1. Rekonstrukcja układu przestrzennego dworu Potockich w Niezdowie według opisu z 1705 r.

Źródło: opracowanie własne.

Wśród zabytków archeologicznych pozyskanych podczas badań była m.in. ceramika od XV w. (nie licząc prehistorycznej, która dla datowania dworu nie odgrywa żadnej roli), kafle piecowe z XVI–XVIII w., przy czym najwięcej z XVII stulecia, a także inne ruchomości, jak np. nowożytnie pucharki szklane²⁸. Dwór został rozebrany w drugiej połowie XVIII w., a na jego miejscu wzniesiono pawilon parkowy, usunięty ok. połowy XIX w. oraz istniejące do dziś piwnice. Z kolei w ostatniej ćwierci XIX w. na krótko także funkcjonował w tym miejscu drewniany pawilonik zwany *dworkiem*.

Łukasz Rejniewicz wiąże powstanie i funkcjonowanie dworu ze Słupeckimi, nie odnosząc się do faktu posiadania Kaliszan w ostatniej ćwierci XVII w. i w pierwszej połowie XVIII stulecia przez Potockich²⁹. Wydaje się, iż tak jednoznaczne powiązanie

²⁸ Ł. Rejniewicz, *op. cit.*, t. 2, tab. 6–9.

²⁹ *Ibidem*, t. 1, s. 11.

własnościowe dworu w kontekście przedstawionej powyżej historii Kaliszan i Niezdowa jest pewnym uproszczeniem.

Okres, w którym Opolem i Kaliszanami władała rodzina Słupeckich, nie wydaje się szczególnie sprzyjającym dla tak poważnej inwestycji, jaką było wystawienie dużego, murowanego dworu. Można przyjąć, iż nie było potrzeby, by Słupeccy mieli dwie podobnej wielkości siedziby zlokalizowane tuż obok siebie w Opolu i Kaliszanach, w odległości zaledwie 1,9 km w linii prostej. Na podstawie materiałów uzyskanych podczas badań Ł. Rejniewicza, a także w oparciu o opis z 1705 r. można zaproponować inną chronologię budowy i rozwoju kaliszańskiego dworu.

Jeżeli przyjmiemy za prawdopodobną XV-wieczną metrykę obiektu, to racjonalne jest przypuszczenie, iż bardziej uzasadniona byłaby teza o jego budowie dla Mychowskich przed 1477 r. niż dla Jana Słupeckiego. Tego drugiego moglibyśmy traktować jako fundatora dworu, zakładając, iż w tym czasie nie posiadał on jeszcze siedziby w samym Opolu, co jest możliwe, choć mało prawdopodobne. Niewykluczone, że dwór zbudował któryś ze Słupeckich w okresie wspólnego władania Opolem przez dwóch przedstawicieli tego rodu, jak np. ok. połowy XVI w. Jan Słupecki – brat Stanisława Słupeckiego (obaj byli wnukami Jana Słupeckiego, który nabył Kaliszany do Warsza Mychowskiego), przed ostatecznym podziałem dóbr w Lubelskiem i Sandomierskiem. Możliwe także, że budowla kaliszańska była obiektem dodatkowym w stosunku do opolskiej rezydencji, w rodzaju podmiejskiej willi lub zwierzyńca. Jest prawdopodobne, że ambicjom Stanisława Słupeckiego odpowiadać mogło posiadanie oprócz głównej siedziby w Opolu – w mieście, również pozostałych części programu renesansowej rezydencji pańskiej, za które można by uznawać w przypadku opolskiej siedziby Słupeckiego: kaliszański dwór jako przedmiejską willę, kluczkowicki zamek jako dwór w lasach – zwierzyńiec, bliżej niestety nieznany dwór w Skokowie zaś jako siedzibę pod miastem³⁰. Inspiracje dla takich rozwiązań mógł Słupecki czerpać zarówno z literatury, jak i z oglądu innych rezydencji europejskich podczas swych podróży, czy wreszcie z wzorowania się nie tylko na realizacjach królewskich³¹, ale także na sąsiadach i krewnych – Maciejowskich i Firlejach³².

30 Za Giorgio Vasarim program taki podaje Teresa Zarębska w: *Teoria urbanistyki włoskiej w XV i XVI wieku*, Warszawa 1971, *passim*. W odniesieniu do późniejszego okresu por. J. Nieciecki, *Stołowacz, Lada i Hołowiesk – dwory staroświeckie w ramach wielkiej rezydencji magnackiej*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały IV seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach, Kielce, 18–20 października 2007*, red. L.J. Kajzer, Kielce 2008, s. 39.

31 Realizowanych oczywiście w znacznie większej skali, takich jak podkrakowskie Łobzów i Niepołomice, Bugaj pod Piotrkowem oraz fundacje Zygmunta Augusta na Podlasiu. Zestawienie literatury dotyczącej działalności budowlanej Zygmunta Augusta znajduje się w: A. Januszek, *Rezydencja królewska w Niepołomicach w czasach panowania Zygmunta Augusta 1548–1572*, Lublin 2006, *passim*.

32 Przykładem z tego okresu może być wielokrotnie wzmiankowana w literaturze willa biskupa Samuela Maciejowskiego (pochodzącego z sąsiadującego z Opolem Chodla) na Prądniku pod Krakowem (zob. J. Kowalczyk, *Wille w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII stulecia*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1976, t. 21, nr 4, s. 297) oraz Bonerów, a później Firlejów w Balicach (*ibidem*, s. 300–301; I. Rolska-Boruch, *Firlejowie Leopoldzi. Studia nad patronatem i fundacjami artystycznymi XVI–XVII wieku*, Lublin 2009, s. 213–215). Odległość

Wątpliwości budzi jednak przede wszystkim wiązanie ze Słupeckimi rozbudowy dworu w XVII w.³³ Zdecydowanie bardziej prawdopodobne wydaje się, iż rozszerzenia budynku dokonał Andrzej Potocki. Z takim datowaniem w pełni zgadzać się mogą uznane przez Ł. Rejniewicza za datowniki, a znajdujące przy rozbudowywanych ścianach dworu monety Jana Kazimierza z lat 1661 i 1666. Jak można założyć, także obfitość znalezisk z drugiej połowy XVII w., w tym również fragmenty tynku z polichromią datowane na ten okres³⁴, świadczą o intensywnym wówczas użytkowaniu dworu. Gdy weźmie się pod uwagę, iż Potoccy nie posiadali w dobrach niezdowskich innej siedziby³⁵, a dopiero kilkanaście lat później wzniesiono pałac w Józefowie, logiczne jest ich zainteresowanie kaliszańskim dworem i działalność inwestycyjna związana z jego rozbudową i wystrójem³⁶. Na okres ostatniej ćwierci XVII w. można datować portal z dębnickiego marmuru wtórnie wmontowany w główne wejście pałacu niezdowskiego. Uzasadnione jest przypuszczenie, iż portal ten przeniesiono ze starego dworu, nie zaś – jak dotychczas sugerowano – z pałacu opolskiego³⁷.

W 1782 r. sporządzono szczegółowy inwentarz opisujący zakupione przez Aleksandra Lubomirskiego dobra niezdowskie po Józefie Potockim³⁸. O ile szczegółowo scharakteryzowano zaplecze gospodarcze siedziby, o tyle – co interesujące – nie wymieniono w nim samego murowanego dworu. Nie sposób stwierdzić, czy nie zrobiono tego, bo ów już wówczas nie istniał, czy też dlatego, że był on w jakiś sposób wydzielony z majątku. Bardziej zasadne wydaje się to pierwsze przypuszczenie. Ogólny stan budowli folwarku i pozostałych pańskich zabudowań w Niezdowie i w innych wsiach tego kompleksu dóbr był w chwili opisu niezbyt dobry. Można przypuszczać, iż czasy władania Niezdowem przez Moszyńskich (a zwłaszcza Augusta Fryderyka) nie były szczególnie dla nich pomyślne. Mogło zatem dojść wtedy do rozbiórki starego, być może nieużytkowanego dworu. Łukasz Rejniewicz jako datowniki zamykające okres użytkowania budynku

Niezdowa od opolskiego zamku w przybliżeniu odpowiada odległości między zamkiem Lanckorońskich w Wodzisławiu a ich willą w pobliskim Brzeziu (zob. M. Brykowska, *Architektura willi Lanckorońskich w Brzeziu koło Wodzisławia. Problem lokalizacji, typu, genezy i kontynuacji*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VII seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach, Kielce, 16–18 października 2003*, red. A. Sieradzka, Kielce 2004, s. 44–45).

33 W podziałach dóbr między synów Feliksa Słupeckiego Kaliszany nie odgrywają roli. Poszczególne członkowie rodziny objęli Kluczkowice, Kowalę, Skoków i Gościeradów.

34 Ł. Rejniewicz, *op. cit.*, t. 2, tab. 9.

35 W rejestrze poglównego z 1676 r. jest wzmiankowana *curia* we Wrzelowie, ale o jej niewielkim znaczeniu świadczy choćby to, że nie wyróżniono jej mieszkańców spośród innych poddanych zamieszkujących Wrzelów – podano ich liczbę razem we dworze i wsi. Zob. A. Pawiński, *op. cit.*, s. 34a.

36 Później, po wzniesieniu siedziby w Józefowie, dwór kaliszański mógł służyć Potockim jako stacja w drodze do Lublina.

37 T. Stankiewicz, *Wyniki sondażowych badań architektonicznych budynku pałacu w Niezdowie*, Lublin 2009, s. 10 [mps, WUOZ Lublin, sygn. 21 981].

38 APL, KGL (RMO), sygn. 464, k. 1153–1176: „Inventarii Bonorum Niezdów et Wrzelow Illustrissimi Alexandrii Principis Lubomirski Colonelli Exercitum Galliciae hereditarium circa subiectam Eorundem Bonorum pro Re Illustrissimi Mci Josephi a Potok Potocki capit. Lezajcensis traditionem sub actu Feria tertia post Festum omnium Sanctis...”, 1 X 1782 r.

uznaje pozyskane podczas wykopalisk monety Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1766 r. oraz austriackie z 1790 r.³⁹

Opisany w 1782 r. folwark był założeniem przestrzennym o znacznej wielkości, uzupełnionym dodatkowo o duży browar w pobliskiej Dębinie, położonej na północny zachód. Charakterystykę folwarku w znacznej mierze można odnieść do zespołu budynków pokazanego na Mapie Heldensfelda⁴⁰. Co najmniej jeden z obiektów opisanych w 1782 r. – budynek mieszkalny obok dworu – można identyfikować z podobnym obiektem scharakteryzowanym w 1705 r. Wykonawca inwentarza podkreślał w 1782 r. zły stan budynków, a nawet wskazywał potrzebę ich rozbiórki i wystawienia nowych. Możliwe zatem, że przynajmniej częściowo ukazane przez Heldensfelda zabudowania są kolejnymi na miejscu opisanych w 1782 r.

Całość założenia folwarcznego usytuowana była na południowy wschód od dworu. Można przypuszczać, iż pierwotnie, tj. przed wytyczeniem nowej drogi otaczającej nowo wzniesiony dla Aleksandra Lubomirskiego pałac, stary szlak prowadził na wprost traktu z Łazisk, przy którym znajdowały się siedliska wsi Kaliszan i Niezdowa (częściowo jest to obecna ul. Kaliszańska). Droga, w której można upatrywać wcześniejszego przebiegu traktu, jest widoczna na planie Opola z ok. 1860 r., na północ od kirkutu, wśród zabudowań Przedmieścia⁴¹. Biegił on zatem pomiędzy dworem a folwarkiem – dwór stał od niego na północ, w pewnym oddaleniu, folwark zaś – po południowej stronie.

Wszystkie zabudowania folwarku były drewniane, częściowo murowane były tylko urządzenia ogniowe w budynku mieszkalnym⁴². Cały folwark otoczony był drewnianym ogrodzeniem (*drakami obtoczony*)⁴³, prowadziła doń brama z wrotami z tarcic i odrębną furtką obok. Od północy, od drogi, stał duży budynek kryty gontem opisany jako *folwark*. Był to obiekt mieszkalny powstający w dwóch fazach, co zostało wyraźnie zaznaczone przez inwentaryzatora (niektóre pomieszczenia określono jako *przybudowane*)⁴⁴. Pierwotny budynek, może tożsamy z opisany w 1705 r., można odczytać jako wzniesiony na planie prostokąta, trójtaktowy, w rozplanowaniu bliski znanemu z *Ziemiańskiej generalnej ekonomiki*. . . Jakuba Kazimierza Haura schematowi „dworu chudopacholskiego”⁴⁵. Po przejściu przez „wystawę na słupach z komórką na górze” wchodziło się do sieni, w której znajdowały się trzy kolejne drzwi. Na lewo wchodziło się do mieszkania zarządcy, które składało się z „izby dyspozytorskiej”, alkierza i dobudowanej do pierwotne-

39 Ł. Rejniewicz, *op. cit.*, t. 2, s. 13.

40 Österreichisches Staatsarchiv, Kriegsarchiv, sygn. B XII a 100, ark. 153, Mapa Heldensfelda; online: <https://mapire.eu/en/map/europe-18century-firstsurvey/> [dostęp: 8 VIII 2018].

41 APL, Plany różnych urzędów, sygn. 447.

42 APL, KGL (RMO), sygn. 464, k. 1153v.

43 *Ibidem*.

44 *Ibidem*.

45 J.K. Haur, *Ziemiańska generalna ekonomika [...] do której geometria, praktyka albo wymiar gospodarki, architektomika*, Kraków 1679. Plan wielokrotnie publikowany, omówiony szczegółowo przez Adama Miłobędzkiego (*Krótką nauką budowniczą dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego*, oprac. A. Miłobędzki, Wrocław 1957, ryc. 16–18) i Małgorzatę Rozbicką (*Siedziby średniej i drobnej szlachty na północno-zachodnim Mazowszu w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1999, ryc. 65).

go budynku komórki. Mieszkanie dyspozytorskie było wyposażone w piec kaflowy oraz kominek „do gotowania jedzenia z piecykiem do pieczenia chleba”⁴⁶. Po prawej stronie sieni wychodziło się do piekarni o dwóch oknach, gdzie znajdowały się też dwa piece: do gotowania i do pieczenia chleba. Na wprost wejścia przechodziło się z sieni do ulokowanej centralnie w budynku kuchenki z ceglany ogniskiem, nad którą znajdował się komin „lepiony nad dachem cegłą naddany w któren z kuchenki i pieców dymy się schodzą”⁴⁷. Za kuchenką znajdowała się kolejna sień, z której po lewej były schody na strych, po prawej zaś wejście do „komórki na drób”, a na wprost wyjście na zewnątrz. Z tyłu do budynku przystawione były dwa chlewy⁴⁸.

Obok budynku folwarku znajdował się „dojnik”, a za nim sad śliwkowy. Pozostałe zabudowania gospodarcze były skupione wokół dużego prostokątnego dziedzińca. Były to obory, wołownia, dwie „stajenki”, odrębny chlew dla chorych zwierząt, szopa i spichlerz oraz studnia stojąca przy budynku folwarku. Podwórze zamykała „stodoła wielka w poprzek stojąca”⁴⁹.

Nieopodal dworu, w miejscu położonym na północny zachód i określanym jako *Dębina* znajdował się zespół browaru złożony z trzech drewnianych obiektów: browaru, browarku i ozdowni. Budynek określony w inwentarzu dość obrazowo jako „browar stary duży z drzewa budowany gontami pobity mocno podruginowany w ziemie zalazły”⁵⁰ był w praktyce wielofunkcyjny, gdyż zawierał pomieszczenia produkcyjne, magazynowe, mieszkalne i handlowe. W tym dużym, wzniesionym na planie prostokąta obiekcie zawarto dwutraktowy układ wnętrza, będący – jak się wydaje – modyfikacją rozplanowania budynku mieszkalnego folwarku. Z opisu wynika, iż browar był ukształtowany regularnie, z pomieszczeniami rozplanowanymi amfiladowo i symetrycznie. Z „wystawki na słupach” wchodziło się do sieni skomunikowanej z trzema kolejnymi wnętrzami. Po lewej stronie sieni znajdowała się „izba arendarska szynkowna”, z trzema oknami, w której oprócz stołów i ław były urządzenia ogniowe: piec ceglany, komin do gotowania i piec chlebowy. Izba ta była skomunikowana z alkierzem stanowiącym zapewne mieszkanie arendarza-szynkarza. Po lewej stronie sieni natomiast znajdowała się izba z warsztatem do produkcji stołów i zasiękiem do przechowywania zboża, połączona z komorą, w której było wejście do loszku opisanego jako „kopany mały na dwór wydany i z podwórza obtykowany i gontami pobity”⁵¹. Na wprost wejścia do sieni zlokalizowane było pomieszczenie, które służyło do produkcji wosku, z dwiema kotlinami świeżo wymurowanymi z cegły. Ponad nim znajdowały się dwa kominy „pod dach gliną lepione, a nad dachem cegłą nadmurowane”⁵², skupiające przewody dymowe z pozostałych urządzeń ogniowych

46 APL, KGL (RMO), sygn. 464, k. 1153v.

47 *Ibidem*, k. 1154. Było to rozwiązanie identyczne jak w schemacie J.K. Haura.

48 *Ibidem*.

49 *Ibidem*, k. 1154v–1155.

50 *Ibidem*, k. 1155.

51 *Ibidem*, k. 1155v.

52 *Ibidem*.

w obiekcie. Z tego pomieszczenia można było także przejść na dziedziniec, przy którym znajdował się właściwy budynek do produkcji piwa: „browarek mały stary dranicami pobity, do niego drzwi z tarcic na biegunie a wewnątrz kotlina nowa z cegieł pomurowana pod kocioł do warzenia piwa i koryto nowe do spuszczenia piwa i rynna nowa do puszczenia wody od studni”⁵³. Na dziedzińcu stała także świeżo odnowiona studnia, a z boku browaru – drewniana i kryta gontem ozdowia⁵⁴ określona jako nowo wybudowana, z piecem w środku⁵⁵.

W 1782 r. za browarem stały trzy świeżo zbudowane małe domy: „w każdym po jednej izbie, komorze i sieni, dopiero teraz zaczęte dokańczają to poszywaniem słomą y trzcina to lepieniem i stawianiem w nich pieców z kominami nad dach”⁵⁶. Inwentaryzator zatem niejako zarejestrował narodziny wioski Dębina stanowiącej dziś część Opola Lubelskiego, a funkcjonującej w XIX i XX w. jako odrębna miejscowość. Podobny dom, zajmowany przez rusznikarza na służbie księcia Aleksandra Lubomirskiego, stał wówczas w pewnym oddaleniu od reszty Dębiny, „nad stawem od Czepielówki”⁵⁷.

Opis z 1782 r. ukazuje folwark niezdowski półtora roku po zakupie przez Aleksandra Lubomirskiego. Widoczne jest staranie nowego właściciela o poprawę jakości majątku. Stare, pozostające według inwentarza w niezbyt dobrym stanie budynki wyposaża się w nowe urządzenia techniczne (np. budowane kotliny w browarze), a ponadto książę Aleksander stawia na Dębinie domy dla nowych osadników. Trwa wznoszenie młyna na Jankowej, pracuje już nowo powstała cegielnia w Niezdowie, chociaż domy dla strycharza i czeladników jeszcze nie były wykończone w chwili spisania inwentarza⁵⁸. Być może już wtedy produkowano cegły, z której miał być zbudowany planowany pałac Aleksandra Lubomirskiego. Wysoka jakość tego obiektu oraz rola w architekturze polskiej tego okresu jest już odrębnym tematem.

Wykorzystanie zachowanych inwentarzy majątków pozwala na dość szczegółową rekonstrukcję przekształceń zespołów dworskich i folwarków. W szczególności powiązanie źródeł archiwalnych tego rodzaju z historyczną kartografią i wynikami badań archeologicznych daje możliwość ustalenia formy ich układów przestrzennych, a nawet – w ograniczonym zakresie – architektury i wystroju wnętrz omawianych obiektów. Poszerzenie naszej wiedzy o podobnych założeniach nie tylko ma znaczenie dla regionalistów, ale też dostarcza ważnych informacji związanych z wartością zabytkową miejsca, które powinny być wykorzystywane przez służby konserwatorskie i planistów. W omawianym przypadku Kaliszan (Niezdowa) nawet stosunkowo skromny zasób źródłowy pozwala, przynajmniej w szerszych ramach, zarówno na rozstrzygnięcie dotąd nieścisłe przedstawianej historii własnościowej miejsca, jak i na ogólną rekonstrukcję przekształceń układu przestrzennego założenia dworskiego.

⁵³ *Ibidem*, k. 1156.

⁵⁴ Budynek lub pomieszczenie przeznaczone do suszenia słoju.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 1156v.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 1156v–1157.

.....

**The Manor House Complex in Kaliszany (Niezdów)
in Light of Inventories of 1705 and 1782**

The manor complex in Kaliszany (Niezdów) functioned from the 15th to the 20th century as a center of nobles' (landowners') estates belonging to various families: the Mychowski, Słupecki, Potocki, Lubomirski, Rzewuski, and Kleniewski. The changes of the names of localities at the end of the 18th c. and the ultimate disappearance of the village of Kaliszany, swallowed up by the village of Niezdów, caused misunderstandings in the previous literature on the subject. The paper discusses the history of the spatial transformations of the manor house complex based on the inventories of 1705 and 1782, compared with other written sources and the results of archeological examination of the Potocki masonry manor house demolished in the late 18th c., carried out by Ł. Rejniewicz. The manor house was a one-story building, with the spatial lay-out typical of residences in the Commonwealth (Republic) in the 17th c., surrounded by wooden outbuildings.

Keywords: manor houses, Potocki, manor estates, residence architecture, inventories of landed estates

.....

Aneks

Inwentarz dóbr niezdowskich [9 XII 1705]¹

[k. 949] Będąc mi uproszonym od JM Pana Ludwika [...]stego, administratora dóbr niezdowskich Jaśnie Wielmożnego JMPana Józefa Potockiego, wojewody kijowskiego, po wytrzymaniu dóbr tych JWMa Pana Józefa Piaseckiego i wyprowadzeniu [...]. Osobliwie pałacu aby jako my tu stanęli *presentes* należytą onego wyra[...] widząc *in presentia* Jmci Pana Adama Głuskiego, JM Pana Józefa Czerneckiego przy bytności Szymona Moldzia [...].

Teraz przystępując do samej wizji. Naprzód z bramką wrota do pałacu, w nich forta. Wrota na biegunach drewnianych z kunami złe, ta brama bez skobli, wrzeczadza i zasuw, przy niej wozownia, w niej wrota na zawiasach żelaznych, przez skobla i wrzeczadza.

Wchodząc do pałacu drzwi na zawiasach żelaznych z zamkiem, antabą, przez klucza jednostajne. Tamże, po prawej ręce izba stołowa, do niej drzwi składane dębowe na zawiasach żelaznych z antabą i zasuwkami. W niej piec biały, okna cztery po czterech kwaterach w każdym oknie, w tych oknach stłuczonych i jakich nie masz szyb czterdzieści i siedem. Przy tej izbie pokoił przechodny do gabinetu, z przegrodą, o jednym piecu dwa pokoje, w nim drzwi deszne dębowe [z] zasuwkami i antabami. W nim piec zielony, w którym piecu w tyle wyjęto kafla pięć. W tych obudwu pokojach okna cztery w każdym po cztery kwatery. W przednim pokoju od dołu dwu kwater ze wszystkim nie masz. W drugim pokoju szyb trzech niedostanie. Tamże gabinet, do którego drzwi dębowe z klamką i zasuwką z żelaznemi zawiasami i antabą. W tymże gabinecie okien cale nie masz, tylko deskami zabite. W tych pokojach komin dobry przy zielonym piecu. W pośrodku pałacu ku Niezdowu pokój, do niego drzwi jednostajne dębowe na zawiasach żelaznych z klamką i dwiema antabami. W nim stół prosty, długi, piec biały niezgorszy i komin dobry, okno o czterech kwaterach, szyb dziewiętnastu nie dostaje. Z tego pokoju po prawej ręce pokoił ku gabinetowi do którego drzwi składane dębowe na zawiasach żelaznych z zasuwkami i wrzeczadzem. Piec w nim dobry z kominem, przy piecu drzwi do przechodzącego pokoiu ku gabinetowi, dębowe z klamką na zawiasach żelaznych. Okno o czterech kwaterach, szyb nie dostaje w nim jedenastu z kratą drewnianą. Z tej izby pokój przechodni, do którego drzwi dębowe składane na zawiasach [k. 949v] żelaznych z antabą i zasuwą i piec dobry biały, z kominem. Okna dwa, każde okno po cztery kwatery w nich szyb stłuczonych dziesięć przez haczyków. Z tego pokoju gabinet, w nim

1 Edycję opracowano na zasadach określonych w *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI w. do poł. XIX w.* (oprac. K. Lepszy, Warszawa 1953; wydana ponownie w: J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014, s. 359–384). Ze względu o czytelność tekstu nie uwzględniono oznaczeń granic wierszy, a jedynie zaznaczono w nawiasach kwadratowych granice kart. Ujednolicono pisownię liter *u–ó* i *ź–rz* zgodnie ze współczesnymi zasadami ortograficznymi. Zmodernizowano pisownię liter *l, z, s, c, o*, które zostały zastąpione odpowiednio znakami: *ł, ż* bądź *ź, ś, ć, ó*. Z kolei zależnie od współczesnej pisowni wyrazów zamieniono *x* na *ks, y* na *j* lub *i*, *i* zaś na *j*. Uwspółcześniono pisownię wielkich liter. Nawiasami z wielokropkiem oznaczono miejsca nieczytelne w źródle.

drzwi składane dębowe na zawiasach żelaznych z zameczkiem, przez klucza, z antabą. Okna dwoje po czterech kwaterach, tamże niedostanie stłuczonych szyb dwunastu. Z tego gabinetu drzwi sosnowe do apteczki na zawiasach żelaznych z antabą i wrzeciędzem. W tej apteczce dla muru spodem wypadnienia i podłoga zapadła. Tamże okien nic nie masz. Do przechodniego pokoju z sieni pokój, w którym piec biały i komin dobry z [...] drzwi dębowe na zawiasach żelaznych stolarską robotą, jednostajne, z klamką i antabą. Tamże drzwi składane z zasuwką i klamką na zawiasach stolarską robotą. Tamże okien dwa, po cztery w każdym oknie kwatery, w nich nie dostaje szyb pięćdziesiąt. Z tego pokoju gabinet, do niego drzwi składane na zawiasach stolarską robotą, z zameczkiem i antabą, w nim piec dobry biały i z kominem, w nim okien trzy po cztery kwatery, w każdym z nich nie dostaje szyb trzydzieści i kwatery całej ze wszystkim. W sieni okna cale złe. Wkoło pałacu okiennic czterech z hakami i zawiasami nie masz. W skarbcu wrzeciędz z skoblem ukręcono. Szyja u piwnice nad schodami cale zła. Gzymsy murowe na fundamentach, na których to pałac wszystek stoi, te odarte z tarcic i fundamenta popsowały.

Ex opposito idąc z pałacu budynek po prawej idąc ręce. Wchodząc w ten budynek do sieni drzwi dębowe jednostajne na zawiasach żelaznych bez zamku, skobla i wrzeciędza, w niej cale okien nie masz, tylko miejsca gdzie okna były. Po prawej ręce pokoik, do którego drzwi sosnowe na zawiasach bez haków, okien tamże nie masz nic. Stamtąd gabinet do którego drzwi bez haków sosnowe tylko z zawiasami tylko [...] tamże do średniego pokoju drzwi sosnowe na zawiasach żelaznych bez zamku ani wrzeciędza ni skobla. Tamże w średni pokój wchodząc, pieca jak ani komina nie masz, okna także żadnego nie masz. Stamtąd po prawej ręce poboczny pokój, do którego drzwi sosnowe na zawiasach i hakach, okna żadnego nie masz. Wychodząc z tego budynku w sieni po prawej ręce sionka, tamże okna żadnego nie masz, drzwi do niej sosnowe na zawiasach żelaznych bez klamki, wrzeciędza i skobla, tamże okna cale złe. Z sieni po prawej ręce drzwi sosnowe na zawiasach żelaznych i hakach [z] wrzeciędzem i skoblem do pokoiku [k. 950] którego JM Pan Piasecki na łaźnię był obrócił, tamże piecyk zielony, tam za piecem ściana wywalona poprawy potrzebuje. Tamże okien cztery po cztery kwatery w każdym oknie, od niwki cale okien nie masz, z podwórza od kuchni tylko okienka zostaje kwater cztery we dwu oknach. Tamże kuchnia, drzwi do niej na zawiasach żelaznych kowalskich dwoje, trzecie na biegunach drewnianych, u jednych tylko wrzeciędz i skobel. W tejże izbie drzwi sosnowe na zawiasach żelaznych, z wrzeciędzem i skoblem. Tamże piec zły, szafa z kratą i komin. Okna cale niedobre.

Działo się w Kaliszanach 9 [Decem]bris 1705 [9 XII 1705].

[...] *conspexit*

Adam Głuski

Jozef Matt Czarnecki

Szimon Molda [...]

Inwentarz dóbr folwarku niezdzowskiego i wrzelowskiego na gruncie spisane i zweryfikowane na rok zaczęty tysięczny siedmsetny ośmdziesiąty drugi *a die prima octobris* [...] [1 X 1782; fragment dotyczący folwarku niezdzowskiego²]

[k. 1153v] Folwark wkoło drakami obtoczony, do niego wrota z tarcic dwoiste do wjazdu i przy boku fortka do wchodu. Wszedłszy na dziedziniec po lewej stronie budynek drewniany stary, gontami zewsząd pobity, wałący się i z dachu opadający. Przed nim wystawa na słupach z komórką na górze gontami pobitą, z której drzwi z tarcic na biegunie drewnianym do sieni, a z tej po lewej stronie drzwi do izby dyspozytorskiej, na zawiasach żelaznych z klamkami i wrzeciędzem do zamykania. W tej izbie stół stary prosty na podnóżach drewnianych i stolik niewielki z szufladą nowy stołków drewnianych cztery okien w drzewo osadzonych starszych troje, powała z tarcic i podłoga także z tarcic, ale porynnowana [?]. Szafa prosta z tarcic na naczynie. Piec z kafli prostych, gliną wkoło oblepiony, przy tym kominek takiż do gotowania jedzenia z piecykiem do pieczenia chleba i przy nim do siadania ławek prostych dwie. Z tej izby alkierz, do którego drzwi z tarcic na zawiasach żelaznych z klamką i haczykiem do zamykania. W tym alkierzu okno jedno w drzewo osadzone, ordynaryjne i tapczanów z desek dwa. Przy tym alkierzu komora przybudowana do której drzwi na zawiasach żelaznych z klamką i skobelkiem do zamykania. W tej komorze powała z deszczek i [k. 1154] podłoga stara porysowana, okienko jedno małe w drzewie z zasuwą. Zewnątrz z deszczek z tejże komory są drzwiczki na dwór na biegunie z zasuwem drewnianym, z których to budynku wyszedłszy na powrót do sieni, po prawej ręce piekarnia, do której drzwi proste na biegunie, a wewnątrz piec cegielniany z kominem do gotowania jedzenia i piecem do pieczenia chleba. Przy piecu ławek dwie z desek i podwójna ława duża do siadania. Okien dwoje w drzewie złych, powała z tarcic bez podłogi. Półki są także z desek na składanie naczyń. Wyszedłszy zaś z piekarni do sieni wprost jest kuchenka, do której drzwi proste na biegunie z zawieszka, a wewnątrz ognisko z cegły i gliny, a nad nim komin lepiony, nad dachem cegłą naddany, w którym z kuchenki i pieców dymy się schodzą. Z tej kuchni znowu są drzwiczki proste na biegunie z wrzeciędzkiem żelaznym i po lewej stronie są schody na górę, a po prawej jest komora z drzewa na drób, do której drzwi proste na biegunie do zamykania, a wewnątrz okienek małych wyciętych troje tylko dla widoku bez szyb. Wróciwszy się z tej komory do sieni, z tej są drzwiczki proste na biegunie z zasuwem drewnianym na dwór, podle zaś tej komory z podwórza jest chlew z drzewa starego przybudowany jeden, a [w] poprzek drugi na bydło nierogate i różny drób, do których drzwi proste na biegunach. [k. 1154v] Słowem ten budynek cały wałący się tak, że go reperować nie można tylko nowego potrzebuje budowania.

2 Przytoczono związany z treścią niniejszego artykułu fragment inwentarza zawierający opis folwarku niezdzowskiego i jego bliskich przynależności. Całość dokumentu obejmuje też pola i łąki należące do dóbr niezdzowskich, folwark i karczmy we Wrzelowie, liczbę zwierząt gospodarskich i powinności poddanych w tych miejscowościach [Archiwum Państwowe w Lublinie, Księgi Grodzkie Lubelskie (Relations, Manifestationes, Oblationes), sygn. 464, k. 1153–1175v]. Edycję opracowano na analogicznych zasadach jak dokument wyżej.

Odstąpiwszy od tego folwarku w tył trochę, między opasaniem drakami są wrota z deszczek na biegunach podwójne dla wjazdu na ogród i furtka do przechodu. Od tych dalej postąpiwszy ku południowi jest dojnik w słupy z drzewa różnych kawałków pobudowany, pod pokryciem starym trzcinowym, mający w sobie przegród cztery i drzwi- czek z deszczek na biegunach, jedne tylko z zasuwem drewnianym, a w drugich z nadwora jest tylko klamka żelazna ze skoblikiem do zamykania. Dalej w górę na boku, wprost od tego dojnika po lewej stronie jest sadek śliwowy z drzew starych, przez większą połowę wyschłych, czasem tylko i co kilka lat i to mało rodzący, żadnego z niego profitu nie bywa. Od tego sadku zaczynają się obory w słupy z różnych kawałków drzewa starzynny pobudowane, z szopami wewnątrz na słupach otwartymi, które wałą się tylko podporami utrzymywane, trzciną poszyte, z nakrycia opadające, całe nowego przebudowania potrzebujące, w których jest wołownia w poprzek długa i stajenek na konie niewielkich dwie i chlew jeden dla odłączenia słabego bydła z drzwiami z deszczek na biegunach i z zasuwami.

Za tymi oborami wprost są wrota z tarcic podwójne na biegunach drewnianych dla wjazdu na ogród. Dalej jest stodoła wielka w poprzek stojąca z drzewa budowana, [k. 1155] trzciną poszyta, sama jeszcze dobra, z pokrycia jednak opadająca, z wrotami z tarcic czterema wzdłuż i w poprzek na przestrzał, a wszystkimi podwójnymi na biegunach drewnianych. U jednych tylko wrót z dziedzińca jest wrzeciędzy żelazny do zamykania. W teje stodołę od ogrodu przy końcach wewnątrz spichlerzyki dwa z drzewa pobudowane niewielkie, z powałami i podłogami z tarcic i drzwiami z tarcic na biegunach drewnianych, z skobelkami żelaznymi do zamykania na kłódki i po okienku w ścianach wyciętym dla widoku i wentylacji mają.

Od tej stodoły na powrót ku folwarkowi jest szopa w słupy, z drzewa różnych starych kawałków od gościńca z jednej strony zarzucona, z drugiej od dziedzińca ku gumnowi żerdziami obita, na schronienie wszelakich gospodarskich sprzętów, trzciną poszyta stara, wałająca się i z pokrycia opadająca. Przy tej szopie jest spichlerzyk średni, z drzewa nabudowany stary na standarach [?] z dwoma wewnątrz komorami, powały z tarcic i podłogi mającymi, gontami pobity. Do którego z nadworza wchodząc są drzwi z tarcic na zawiasach żelaznych, okute z wrzeciędzem i skoblami do zamykania oraz do komór obu drzwi na zawiasach żelaznych z klamkami i skoblikami do zamykania. Z boku zaś przy tym spichlerzyku są wrota z tarcic na biegunach drewnianych podwójne dla wjazdu do gumna i furtka do wchodu.

Przed folwarkiem jest studnia z cebrzyn drewnianych, opadająca, z żurawiem i wiadrem do ciągnięcia wody, reperacji potrzebująca.

W Dębinie tak nazywającym się miejscu jest browar duży stary z drzewa budowany, gontami pobity mocno nadrujnowany, w ziemię zalazły, przed którym wystawa [k. 1155v] na słupach i spod niej do browaru drzwi z tarcic na zawiasach żelaznych, którymi wszedłszy do sieni po lewej ręce drzwi do izby arendarskiej szynkowej na zawiasach żelaznych, z klamką do zamykania. W niej stół prosty z tarcic, okien troje w drzewo osadzonych starych porujnowanych, ław dwie pod ścianami do siedzenia, piec ceglany,

przy którym do siadania ławek dwie, komin do gotowania jedzenia i piec do pieczywa chleba i powała z tarcic bez podłogi. Z tej izby drzwi do alkierza na zawiasach żelaznych z klamką i skoblem do zamykania, w tym powała z tarcic, okno jedno stare w drzewo osadzone i drzwiczki z tarcic na dwór na zawiasie żelaznej jednej. Skąd wróciwszy się na powrót do sieni po prawej ręce są schody na górę, przy których drzwi na zawiasach żelaznych z klamką do zamykania, do izby w której piec ceglany popsuty, powała z tarcic, okno jedno popsute w drzewo osadzone, warsztat z deszczek od ziemi podniesiony na robienie stołów i komórka dylami przeforsztowana na zsypywanie zboża. Z której to izby są drzwi z tarcic na zawiasach żelaznych z klamką i skoblikiem do komory mającej w sobie powałę z tarcic i loszek kopany mały na dwór wydany i z podwórza obtynkowany i gontami pobity. Także w tej komorze jest okienko jedno i drzwi z deszczek na zawiasach żelaznych na dwór, skąd znowu powróciwszy do sieni jest poprzek sieni przegroda na kształt murem pruskim w drzewie wiązana, w której drzwi dwoje z tarcic na biegunach a za tą przegrodą jest teraz nowo pomurowanych z cegły kotlin dwie do kurzenia wosku na kotłach dwóch, z korytem nowym i rynną na wodę od kuchni idącą, skąd wychodzą dwa kominy duże, pod dach gliną lepiące, a nad dachem cegłą [k. 1156] nadmurowane, z kapami, wałące się, ledwie do wiosny przetrwać mogące.

Z tego browarku na tył są drzwi z tarcic na biegunie drewnianym z zasuwem za którymi jest studnia teraz nowa od góry przez wał ocembrowana i zreparowana z żurawiem i wiadrem do ciągnięcia wody. Za tą studnią jest browarek mały stary, dranicami pobity, do niego drzwi z tarcic na biegunie, a wewnątrz kotlina nowa z cegieł pomurowana pod kocioł do warzenia piwa i koryto nowe do spuszczenia piwa i rynna nowa do puszczenia wody od studni. Sam zaś ten browarek zły, wałący się i z dachu opadły, potrzeba budowania innego. Opodal zaś od tego browaru w bok ku folwarkowi jest ozdównia, czyli suszarnia na słody, niedawnymi czasy z drzewa pobudowana, z dachem dobrym gontami pobitym, do której drzwi z tarcic na biegunie z klamką żelazną i skoblikiem do zamykania, a wewnątrz piec przyzwoity z lasami do suszenia słodów.

Dalej w tej Dębinie jest domków trzy nowo z drzewa pobudowanych tylko podkrokwionych i połączonych, w każdym po jednej izbie, komorze i sieni, dopiero teraz zaczęte dokończają to poszywaniem słomą i trzcina, to lepieniem i stawianiem w nich pieców z kominami nad dach. Jest i czwarty takijże domek nad stawem od Czepielówki ze wszystkim dokończony, trzcina poszyty w izbie z podłogą i powalą, okienkami dwiema, a w komorze tylko powały z drzwiami do sieni na biegunie, a do izby na zawiasach żelaznych, w którym rusznikarz skarbowy mieszka. A przy tym domku nowa jest pobudowana szopa z drzewa w słupy, trzcina pokryta, do której drzwiczki z tarcic na biegunie.

We wsi Niezdowie jest karczma [k. 1156v] od lat trzech nowa, z drzewa pobudowana, gontami pobita, z sienią zajeżdzną, a w niej z żłobami i wrotami na biegunach z tarcic na przestrzał dwiema zajeżdżnymi. Z tej sieni do izby drzwi na biegunie drewnianym wewnątrz piec cegielniany z kominkiem takowym do gotowania jedzenia i piecem do pieczenia chleba, przy piecu ławek z deszczek dwie i podwieszona ława duża jedna, stół prosty z tarcic, okien w drzewie dwoje. Z której to izby są drzwi do komory z tarcic na

biegunie oraz z komory na dwór są drugie także drzwi. W izbie jako i w komorze powała z tarcic ułożona a podłóg nie masz. W sieni zaś jest komin z gliny lepiony nad dach wyprowadzony dla odchodu dymu. Przy tej karczmie jest studnia nowo wybrana ocembrowana z żurawiem i wiadrem do ciągnięcia wody. W polu obok tej wsi pod lasem jest cegielnia nowo pobudowana z szopami dostatnimi na lochach trzcina poszytemi, dołami czterema do zwożenia gliny drzewem wycembrowanemi i stołami czterema do robienia na nich cegły z formami czterema dębowymi żelazem okutemi. Piec murowany z cegły dwoistej nad którym szar [?] przez trzy części gontami pobity, a czwartą częścią dołem dranicami. Przy której to cegielni jest studnia nowo wybrana głęboka, drzewem ocembrowana, z korbą drewnianą liną nową i wiadrem sosnowym do ciągnięcia wody i na zlewanie wody. Do strycharskiej roboty koryto duże wyrobione sosnowe i kadzi sosnowych wielkich dwie. Budynek strycharski nowo z drzewa kostkowego pobudowany dranicami pobity do którego drzwi z tarcic na biegunie drewnianym w sieni komin lepiony gliną nad dach wyprowadzony, a z tej sieni po prawej ręce izba tylko jedna dla czeladzi z powałą, ale jeszcze bez okien drzwi i pieca, a po lewej stronie drzwi z tarcic na zawiasach żelaznych z klamką żelazną i skoblem do zamykania [k. 1157] do izby strycharskiej w której piec cegielniany z piecykiem do gotowania jedzenia i pieczenia chleba, ława przy ścianie, okienek miernych trzy w drzewie i powała z tarcic. Z izby tej są drzwi z tarcic na biegunie do komórki w sieni przybudowanej, a z tej komórki znowu są drzwi także na dwór.

Owczarnia dalej w polu pod lasem z drzewa sosnowego w kostkę oprawionego pobudowana w słupy, dość obszerna, kwadratowa, trzcina przez większą połowę pokryta, do której na przestrzał wrót podwójnych na biegunach z tarcic dwoje oraz wewnątrz do zamykania owiec każdego gatunku z osobna jest drzwi także z tarcic na biegunach czworo. Przy tej owczarni jest studnia dawna drzewem wycembrowana z liną nową i wiadrem na korbie do ciągnięcia wody.

Budynek dla owczarza z drzewa sosnowego w kostkę obrabianego nowo wybudowany, pokryty trzcina, do którego drzwi sienne z tarcic na biegunie. Z sieni zaś po lewej stronie drzwi także do komory, a po prawej do izby w której piec prosty gliniany do gotowania jedzenia i pieczywa chleba okien dwoje w drzewie, ława do siadania y powały tak w izbie jako i w komorze z tarcic y z sieni komin gliną lepiony nad dach wyprowadzony.

Do tejże wsi Niezdowa jest młynków dwa należących. Jeden na Czepielowie, a drugi na grobli, z drzewa, gontami pobitych, starych, porujnowanych. Czepielowski w Grobli z służką mizerną a grobelny z trąbą. W obuch po jednym kamieniu i stępy do tłuczenia jagiel wody donośnych nie mających kiedy posuchy albo mrozy niemielą tylko podczas wiosny i jesieni lub za spadnięciem dreszczów. Znacznej obydwą potrzebują reperacji albo nowego pobudowania.

Jest i trzeci młyn na Jankowy teraz nowo z drzewa rżniętego porządnie przez Niemca pobudowany gontami pobity o dwóch kamieniach z wysypnąą groblą, podpalowaniem z frontu stawu i w grobli daną służą ale ten jeszcze niedokończony i nie miele.

Stawy i sadzawki do wsi Niezdowa należące. Stawów jest trzy: jeden na Czepielowie, drugi na Grobli, a trzeci teraz na Jankowy nowo oporzadzony, ale jeszcze nie zarybiony.

Wyższe zaś dwa tak są trzcina [k. 1157v] i szuwarami pozarastałe, że żadną miarą ryb na nich dostać nie można chyba przed łotokami pod szczęściem kiedy albo na pierwszych łodach i to omal nie na sprzedaż ale na domowy rozchód. Sádzawka w Dębinie za browarem r[ok]u przeszłego wysłamowana nowo, a w r[ok]u terażniejszym dopiero zarybiona, wody przychodniej nie mająca tylko jedną źródłową, w której dla odchodu wody jest i trąba dana. Jest i druga sádzawka za folwarkiem starodawna, ale błotem zamulona i bezrybna, także znikąd przychodniej wody nie mająca tylko źródła. [...]

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Księgi Grodzkie Lubelskie (Relationes, Manifestationes, Oblationes), sygn. 464, k. 1153–1157v.

IRENEUSZ SADURSKI

Lublin

Ignacy Drewnowski – uczestnik walk powstańczych w 1863 roku na Lubelszczyźnie i w Sandomierskiem

.....
Artykuł poświęcony Ignacemu Drewnowskiemu – uczniowi klasy V Liceum Gubernialnego w Lublinie, a zarazem studentowi Klasy Przygotowawczej Instytutu Puławskiego, który brał udział w powstaniu styczniowym. Jako 17-latek walczył wówczas na Lubelszczyźnie i w Sandomierskiem, wykonując rozkazy Leona Frankowskiego, Marcina Lelewela Borelowskiego, a następnie gen. Antoniego Jeziorańskiego. Po upadku powstania w 1864 r. został internowany w Rzeszowie, a później uwięziony w fortecy w Königgrätz. Z austriackich kazamat uciekł za granicę i przedostał się do Drezna. W wyniku amnestii w Królestwie Polskim jesienią 1869 r. powrócił do rodzinnego majątku w Niezabitowie. Występując w obronie prześladowania unitów, popadł w konflikt z miejscowymi władzami rosyjskimi i musiał opuścić rodzinne strony ze względu na grożące mu represje. Osiedził w Galicji. Przez blisko ćwierć wieku związany był ze Lwowem, gdzie pracował w kolejnictwie jako inżynier. Poświęcił się także pracy społecznej; podczas I wojny światowej bronił sprawy Legionów Polskich. Zmarł we Lwowie 5 marca 1920 r. w wieku 73 lat.

Słowa kluczowe: Gimnazjum/Liceum Gubernialne w Lublinie, Instytut Puławski, Ignacy Drewnowski, Leon Frankowski, Marian Langiewicz, Antoni Jeziorański, Marcin Lelewel-Borelowski, Karol Świdziński, Gustaw Wasilewski
.....

Działalność niepodległościowa uczniów i absolwentów Gimnazjum (Liceum) Gubernialnego w Lublinie w okresie powstania styczniowego jest mało znana nawet wśród historyków. Na podstawie przeprowadzonych badań udało się ustalić ponad 60-osobową grupę wychowanków uczestniczących w insurekcji od jej wybuchu do trzeciej dekady stycznia 1864 r. Wielu uczestników zrywu zasłynęło jako wybitni dowódcy i oficerowie, m.in.: Antoni Migdałski, Emilian Władziński, Deodat Hanytkiewicz, Józef Męciński czy Jakub Rejner. Ten ostatni szerzej znany jest jako jeden z głównych inicjatorów zbrojnego powstania nad Bajkałem w 1866 r.¹

1 I. Sadurski, *Antoniego Migdałskiego – ucznia gimnazjum lubelskiego powstańcze boje w 1863 roku*, w: *Rok 1863 w kilku odsłonach*, red. E. Niebelski, Lublin 2016, s. 91–101; idem, *Ze szkolnej ławy na ścieżki powstań styczniowego i zabajkałskiego. Losy uczniów Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie*, „Rocznik Lubelski” 2016, t. 42, s. 43–65; idem, *Józef Męciński – student, powstaniec styczniowy, obywatel Galicji*, „Teka Komisji Historycznej – OL PAN” 2017, t. 14, s. 86–121.

We wspomnianej grupie gimnazjalistów zwraca uwagę patriotyczna postawa, determinacja w walce o polskość i umiłowanie ojczyzny Ignacego Junoszy „Pulczyka” Drewnowskiego. Urodził się 21 czerwca 1846 r. w Niezabitowie, w rodzinie ziemiańskiej jako syn Lubina (1817–1864) – urodzonego w Woli Koryckiej właściciela części majątku na Lubelszczyźnie. Ignacy dorastał w atmosferze głębokiego patriotyzmu i poczucia obowiązku wobec kraju. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, jego ojciec został komisarzem Rządu Narodowego na powiat lubelski. Organizował i zaopatrywał oddziały powstańcze działające w województwie lubelskim. Za swoją aktywność 13 października 1863 r. został aresztowany w Lublinie przez żandarmerię rosyjską. Zesłano go do Pskowa, później wywieziono na Sybir. Zmarł tragicznie – Kozacy utopili go w rzece Ob². Z kolei stryj Ignacego – Antoni Junosza Drewnowski (1824–1864), urodzony w majątku Szczuczki, był właścicielem ziemskim. W 1863 r. został dowódcą oddziału powstańczego liczącego ok. 1000 ludzi, działającego w powiecie rawskim. 17 sierpnia 1864 r. trafił do niewoli. Na podstawie wyroku sądowego skazano go na katorgę, pozbawiono praw i majątku. 17 listopada tegoż roku został wywieziony na Sybir, gdzie zaginął³.

W roku szkolnym 1862/1863 Ignacy Drewnowski uczęszczał do klasy V ówczesnego Liceum Gubernialnego w Lublinie. Władze policyjne wpadły na trop działalności konspiracyjnej tamtejszej młodzieży, a z raportu dyrektora placówki Józefa Żuchowskiego wynika, że po 23 stycznia 1863 r. Ignacy znalazł się na liście 30 uczniów, którzy samowolnie opuścili szkołę i miasto „bez uzyskania urlopu, świadectw i deklaracji”⁴. Wszystko przemawia jednak za tym, że naukę porzucił znacznie wcześniej, skoro w roku szkolnym 1862/1863 jego nazwisko występuje w wykazie studentów Wydziału Inżynierii Cywilnej Instytutu Politechnicznego i Rolno-Leśnego w Puławach⁵. Młody Ignacy trafił wówczas do Klasy Przygotowawczej, w której dolną granicę wieku słuchaczy określono na 17 lat⁶.

Po prawie czteromiesięcznym pobycie w Puławach został zwerbowany do powstania jako młody, 17-letni podówczas chłopak wraz ze swoim młodszym o dwa lata bratem

2 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie [dalej: GWL], sygn. 421; *Polski słownik biograficzny* [dalej: PSB], t. 5, Kraków 1939–1946, s. 372.

3 PSB, t. 5, s. 372; *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, oprac. E. Sęczys, Warszawa 2000, s. 141.

4 APL, GWL, sygn. 421; sygn. 867, s. 151; sygn. 785; sygn. 447, s. 68; sygn. 493, s. 117–118; I. Sadurski, *Ze szkolnej ławy...*, s. 45.

5 M. Strzemiński, *Instytut Agronomiczny w Marymoncie (1816–1862)*, Puławy 1980, s. 215 [tu zob. załącznik II: Wychowankowie Instytutu Agronomicznego /Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa/ w Marymoncie]; idem, *Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach (1862–1914)*, Puławy 1980, s. 317 [tu zob. załącznik II: Studenci zapisani do Instytutu Agronomicznego i Rolniczo-Leśnego w roku 1862/63, s. 317]; S. Pać, *Powisłe Puławskie w powstaniu styczniowym 1863 r.*, Puławy 2013, s. 146–147.

6 *Puławy 1862–1962*, red. M. Strzemiński, S. „Pamiętnik Puławski”, Warszawa 1965, s. 12, 17–19, 22–23. Realizacja studiów trwała według ustawy 3 lata na oddziałach politechnicznych, inżynierskich i 2 lata na oddziale rolnictwa i leśnictwa. Rok szkolny miał trwać 10 miesięcy i dzielić się na semestry. Dyplomowani otrzymywali tytuły: agronomów, leśniczych, inżynierów cywilnych. Ogółem przyjęto do Instytutu 423 słuchaczy z następującym ich rozmieszczeniem w oddziałach: Inżynierii Cywilnej – 123 osoby, Mechaniczny – 51, Górniczo-Chemiczny – 14, Rolniczy – 105, Leśny – 50; klasa przygotowawcza – 80. Zob. M. Strzemiński, *Instytut Gospodarstwa...*, s. 18–19; idem, *Instytut Agronomiczny...*, s. 104.

Romanem⁷ przez innego wychowanka gimnazjum lubelskiego – Karola Świdzińskiego będącego studentem Instytutu na Wydziale Rolniczym. Był on wówczas podkomendnym Leona Frankowskiego, który dowodził konnym oddziałem żandarmerii narodowej. Możliwe, że z powodu ferii świątecznych Ignacy przebywał w domu rodzinnym, a w styczniu 1863 r. powrócił do Puław, gdy wyczuwało się już napięcie zbliżającej się walki. Bezpośrednio przed wybuchem powstania, 22 stycznia o 19⁰⁰ stawiał się w punkcie zbornym, gdzie zgromadziło się ponad 400 studentów Politechniki i kilkudziesięciu mieszkańców Puław. Niebawem dołączył do nich oddział Michała Malunkiewicza, który przybył tam po nieudanej wyprawie lubartowskiej⁸.

Badacz dziejów powstania styczniowego Wiesław Śladkowski jako pierwszy opisał przebieg i atmosferę towarzyszącą wydarzeniom puławskim, wykorzystując nieznana dotąd relację jednego z uczestników, Eugeniusza Salutyńskiego, który pisał: „Na rozkaz Frankowskiego cała Szkoła Puławska zebrała się pod kościołem we Włostowicach, gdzie wkrótce przyłączył się do niej oddział włościan, których okoliczny proboszcz w komży i z krzyżem w ręku na plac zborny mu przyprowadził. Że wrzaskliwym był ten zбір zaimprowizowanych powstańców, nie przeczę, scena powitania między chłopami i studentami była porywającej nerwowości i entuzjazmu nie do opisania, ale wśród chłopów tylko kilkunastu miało kosa i tylko Marymontczycy posiadali kilka dubeltówek [...]. Z Lublina wołano o napad na Końskowolę, z Warszawy rozkazywano wziąć Opole. Frankowski wahał się między jednym a drugim [...]. Gdy przecież rozkazy krzyżować się nie przestały, Frankowski [...] zażądał ciszy – oświadczył, że w lasach kazimierskich znajduje się 600 sztućców belgijskich z ładunkami”⁹.

Panującą atmosferę wykorzystał przybyły do Puław młody komisarz województwa lubelskiego – wspomniany L. Frankowski. Stworzona przez niego, licząca ponad 400 osób Legia Akademicka, do której wstąpił Ignacy Drewnowski, z powodu niedostatecznej ilości broni udała się w stronę Kazimierza, gdzie nie było garnizonu rosyjskiego. Mimo uzbrojenia tylko w strzelby, kosa i drągi w noc styczniową udało się powstańcom zabrać pieniądze z miejscowej kasy, zniszczyć herby carskie i śmiertelnie zranić miejscowego żandarma. Frankowski pozostawił część swoich ludzi w miasteczku. Być może niektórzy studen-

7 Ignacy Drewnowski miał brata Romana (ur. 13 VIII 1848 r. w Niezabitowie), który został zapisany do klasy I Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie w roku szkolnym 1860/1861. Do klasy IV został przyjęty 19 IX 1864 r., do której uczęszczał do końca 1865 r. Przed ukończeniem kursu szkołę opuścił (zob. APL, GWL, sygn. 867, s. 151; sygn. 785; sygn. 447, s. 68; sygn. 493, s. 117–118). Roman Drewnowski jako 15-latek wziął udział w walkach oddziału Karola Świdzińskiego. Zmarł w 1865 r. w Chełmie w wyniku odniesionych ran (zob. PSB, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 372; I. Sadurski, *Ze szkolnej ławy*. . . , s. 45).

8 Zob. I. Drewnowski, *Chłop polski w powstaniu 1863*, „Kronika Powszechna” 1913, R. 4, nr 5, s. 94–95; M. Strzemski, *Instytut Gospodarstwa*. . . , s. 20; J. Tomczyk, *Przywódcy powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu. Leon Frankowski, ks. Stanisław Brzóska*, Lublin 1992, s. 45–47, 114; W. Śladkowski, *Od Puław do Słupczy. Powstańczy szlak Leona Frankowskiego*, w: *Bodzentyn w okresie powstania styczniowego. Historia i tradycja*, red. L. Michalska-Bracha, W. Caban, Kielce 2013, s. 93.

9 W. Śladkowski, *Bitwa pod Słupczą 8 II 1863 r.*, w: *Książki i historia. Księga jubileuszowa ofiarowana dr. Zdzisławowi Bieleniowi z okazji 50-lecia nieprzerwanej pracy w Bibliotece im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie*, red. Z. Ciurus [et al.], Lublin 2008, s. 181.

ci, w tym Drewnowski, udali się z nim do Kurowa, gdzie patrole rosyjskie były nieliczne. W dobrze zaplanowanej akcji 24 stycznia udało się rozbroić eskortę warszawskiego furgonu pocztowego i zabrać 48 tys. rubli, którymi napełniła się kasa powstańcza. Zdobyto też karabiny i amunicję¹⁰. Pod naciskiem wojsk rosyjskich dwa dni później Frankowski na czele studentów i wcielonych do partii włościan uzbrojonych w „kostury”, okute pałki, kosy, siekiery i topory powrócił do Kazimierza, gdzie pulsowało życie obozowe. Pod wpływem tych sukcesów główny organizator udanego przedsięwzięcia zwrócił się do podkomendnych słowami: „rękami można zdobyć karabiny, a karabinami armaty”¹¹.

Na wieść o zbliżającym się nieprzyjacielu, tj. dwóch rot piechoty i 50 kozaków pod dowództwem ppłk. Jerzego Miednikowa, setka puławian samowolnie przedostała się przez Wisłę i ruszyła do gen. Mariana Langiewicza. Zdecydowana większość akademików pozostała jednak przy Frankowskim. Rankiem 1 lutego, kiedy pojawiły się patrole kozackie, zarządził pospieszny odwrót w stronę lasów janowskich, po czym w nocy, wykorzystując przeprawy promowe w Piotrawinie, Kaliszanach i Józefowie, przedostał się na lewy brzeg Wisły. Komisarz lubelski, który decydował o losach i ruchach swojego oddziału, odrzucił natomiast zarówno żądania gen. Langiewicza, jak i propozycję wojewody sandomierskiego, również absolwenta gimnazjum lubelskiego, Antoniego Skotnickiego, aby połączyć się z operującym na terenie województwa sandomierskiego ugrupowaniem powstańczym Jana Nepomucena Rayskiego. Uznał, że jego głównym celem jest powrót w Lubelskie¹².

W Krępie pod Lipskiem 3 lutego Frankowski przystąpił do przeorganizowania partii lubelsko-puławskiej, tworząc w miejsce konspiracyjnych setek, dwie kompanie kosynierów i pikinierów, 120-osobową kompanię strzelców oraz pluton kawalerii. Wieczorem 7 lutego powstańcy wyczerpani długimi marszami po zimowych bezdrożach województwa sandomierskiego rozbili obóz w okolicach Zawichostu. Nazajutrz rankiem L. Frankowski, trwając przy zamiarze powrotu w lasy janowskie, zgodnie z wcześniejszym ustalonym planem chciał ponownie przeprawić się przez Wisłę i wrócić na teren województwa lubelskiego. Akcja ta uległa opóźnieniu, ponieważ nie udało się zgromadzić na czas promów i łodzi. Pozostający na prawym brzegu rzeki ppłk. Miednikow, który nieustannie śledził ruchy oddziału lubelsko-puławskiego, wczesnym rankiem przedostał się na drugą stronę rzeki pod Rachowem (obecnie Annopol) i ruszył na powstańców. Partii Frankowskiego pozostała tylko jedna droga odwrotu – do Sandomierza. Zmęczeni i głodni spiskowcy, którymi dowodził mianowany przez Frankowskiego Antoni Zdanowicz – były oficer armii carskiej i burmistrz Markuszowa, zatrzymali się po południu na krótki odpoczynek i posiłek koło dworu w Słupczy położonej w połowie drogi między Zawichostem a Sandomierzem. Jej właściciel Ignacy Ośmiałowski częstował ich, „czym mógł”.

¹⁰ *Ibidem*, s. 182.

¹¹ J. Tomczyk, *Przywódcy powstania*. . . , s. 46–48; W. Śladkowski, *Od Puław do Słupczy*. . . , s. 95–96.

¹² W. Śladkowski, *Bitwa pod Słupczą*. . . , s. 183; idem, *Leon Frankowski i oddział lubelsko-puławski w powstaniu styczniowym*, w: *Rok 1863 w kilku odsłonach*. . . , s. 71–72.

W tym momencie pojawili się Rosjanie i ich ostrzał zaskoczył partyzantów. Na odgłos pierwszych strzałów Zdanowicz skoczył na konia i zniknął z pola walki¹³.

Na górzystym i zamkniętym ogrodzeniach oraz dworskich zabudowaniach pobojuwisku opór stawiała tylko formacja strzelców złożona ze studentów puławskich, wśród których był Drewnowski. W wyniku zdrady przekupionego przez Rosjan włościanina ze wsi Góry Wysokie została ona otoczona z trzech stron. Doszło do bezpośredniej walki zakończonej porażką i chaotycznym odwrotem. Uciekający powstańcy wynieśli z pobojuwiska ciężko rannego Frankowskiego. Dysproporcja potencjału bojowego była tak duża, że kilkudziesięciu na ogół rannych akademików nie wytrzymało natarcia i uciekło do pobliskiej gminy Dwikozy, gdzie schronili się w domach i w dworskich zabudowaniach gospodarczych. Ściśnięci pomiędzy budynkami nie mogli użyć formacji uzbrojonych w kosy i piki¹⁴. Ci, którzy polegli na polu bitwy, zostali pochowani we wspólnej mogile na cmentarzu w Górach Wysokich. Ks. Aleksander Bastrzykowski tak opisał wspomniane starcie: „na polach wsi Słupczy rozbity został oddział zawierający w sobie kwiat młodzieży polskiej, której nie brakowało ani zapału do orężnej walki, ani zdolności bojowej, brakło tylko zdolnego dowództwa i poparcia ogółu”¹⁵.

Znajdujący się w ogniu walki I. Drewnowski ratował się ucieczką przed pościgiem rosyjskim i schronił z grupką kolegów na terenie powiatu łukowskiego. 21 lutego zasiłił partię płk. Marcina Borelowskiego ps. „Lelewel”, który przebywał w tym czasie we wsi Osiny¹⁶. Według informacji z pamiętnika Drewnowskiego kwatera pułkownika znajdowała się w stogu siana stojącym w chłopskiej zagrodzie, a pierwszymi żołnierzami byli chłopci i drobna szlachta podlaska. We wspomnieniach czytamy: „do oddziału tego, który najwięcej może ze wszystkich stoczył potyczek, który co chwila był rozbijany i odradzał się na nowo, garnała się brać wieśniacza z różnych okolic, kiedy tylko przechodził i staczał potyczki”¹⁷.

Z początkiem marca 1863 r. Ignacy Drewnowski znalazł się w źle uzbrojonym, 400-osobowym, podlaskim oddziale ochotników, który przebywał wówczas w okolicach Łukowa. Przez pierwszych kilka tygodni wraz z płk. Borelowskim przejmował kasy rząd-

13 W. Śladkowski, *Od Puław do Słupczy*..., s. 98–99; idem, *Miejsce straceń powstańców 1863 r. w Lublinie. Leon Frankowski, Kazimierz Bogdanowicz i inni*, Lublin 1993, s. 28–29; idem, *Leon Frankowski i oddział*..., s. 72; J. Tomczyk, *Przywódcy powstania*..., s. 61–63; S. Pać, *op. cit.*, s. 33–34.

14 A. Bastrzykowski, *Monografia historyczna parafii Góry Wysokie Sandomierskie*, Sandomierz 1936, s. 294–296; *Słownik biograficzny powstańców styczniowych działających na terenie województwa sandomierskiego*, oprac. I. Staszewska, K. Żuk, Tarnobrzeg 2013, s. 28; W. Śladkowski, *Bitwa pod Słupczą*..., s. 184; idem, *Leon Frankowski i oddział*..., s. 72.

15 A. Bastrzykowski, *op. cit.*, s. 295–296; S. Krzykała, *Studenci Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach w walce z caratem (1869–1914)*, Lublin 1962, s. 20–22; J. Tomczyk, *Lublin w okresie powstania styczniowego*, „Rocznik Lubelski” 1961, t. 4, s. 158–159; idem, *Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*, „Rocznik Lubelski” 1963, t. 6, s. 15; A. Polski, A. Kasprzak, *Miejsca Pamięci Powstania Styczniowego w województwie lubelskim*, Lublin 2007, s. 14.

16 J. Białynia-Chołodęcki, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863–1864*, Lwów 1904, s. 202; A. Barowicz, Marcin „Lelewel” Borelowski rękodzielnik-pułkownik, Rzeszów 1913, s. 22–23.

17 I. Drewnowski, *op. cit.*, s. 95.

dowe w Baranowie i Firleju. Początkowo szkolił i uzbrajał swoją jednostkę, unikając większych starć z wojskami carskimi, ale później śmiało, wręcz zuchwale zaatakował Rosjan, którzy odpowiadali energicznymi akcjami odwetowymi. 4 marca partia zatrzymała się w Jedlance niedaleko Radzyna, gdzie zajęła pozycje obronne pod lasem. W czasie krótkiej potyczki z pościgową kolumną rosyjską, dysponującą dwoma działami powstańcy zniszczyli most i bez żadnych strat skierowali się przez Białkę ku Włodawie¹⁸.

W tym nadbużańskim miasteczku zdobyli 12 tys. rubli z miejscowej kasy. 5 marca wysłano przeciwko nim dwie kompanie piechoty i 60 kozaków pod dowództwem mjr. Jołszyna. 7 marca o 10⁰⁰, po wysłaniu zwiadu i zdobyciu informacji, Rosjanie powtórnie przeprowadzili atak na zaskoczonych bojowników pod wsią Adamki nad rzeczką Włodawką. Drewnowski uczestniczył w zwycięskiej utarczce, w której kilkunastu żołnierzy rosyjskich poległo i wielu zostało rannych. Następnie, podążając do miejscowości Luta, Ignacy natknął się wraz z oddziałem na kozaków i piechotę idącą od strony Okoniewa w województwie mazowieckim. Po kilkugodzinnej zaciętej walce z przeważającymi siłami wroga nielicznym powstańcom, w tym Drewnowskiemu, udało się wydostać z okrążenia. Jego ranni koledzy, nie mogąc uciec z miejsca walki, stali się ofiarami okrucieństwa ze strony żołnierzy rosyjskich, którzy pastwili się nad nimi, sypiąc im liście i piach w usta. Pościg wojsk carskich za uciekającymi trwał do późnych godzin nocnych i ustał dopiero pod Hańskiem. Klęska była dotkliwa do tego stopnia, że doprowadziła do rozbicia zgrupowania, w którym walczył Ignacy Drewnowski¹⁹.

Młodociany powstaniec z ocalałymi kolegami przedostał się do lasów lubartowskich, gdzie płk. M. Borelowski postanowił odbudować swoją jednostkę. Liczyła ona wówczas 80 ludzi uzbrojonych w palną broń myśliwską, kosy i piki oraz 20 jeźdźców posiadających pałasze. Drewnowski udał się w dalszą drogę na teren powiatu zamojskiego, gdzie dotarł w okolice odległego o ponad 100 km Krasnobrodu. 25 marca o 7⁰⁰ z Zamościa został wysłany oddział mjr. Jakowa Ogolina w sile kilku kompanii piechoty, szwadronu ułanów i 150 kozaków. Zaatakował on słabo uzbrojonych powstańców, którzy znaleźli się w trudnym położeniu. Ignacy był wówczas wśród strzelców i kosynierów zgromadzonych przy drodze prowadzącej przez gęsty las, dlatego nie był widziany wraz ze współtowarzyszami. Awangarda powstańcza z patriotycznym okrzykiem rzuciła się na lewe skrzydło rosyjskich tyralierów. Niebawem pojawiła się za nimi rosyjska piechota. W zaistniałej sytuacji płk. Borelowski, widząc przewagę Rosjan, nakazał odwrót. Starcie trwało dwie godziny i zakończyło się rozproszeniem oddziału powstańczego. Drewnowski wraz z jednostką został wyparty z lasu w kierunku otwartej polany. Straty po stronie polskiej były znaczne: poległo 14 oficerów i 42 powstańców. Po tej klęsce, w ostatnich dniach marca

18 S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864: na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Rapperswil 1913, s. 61; W. Przyborowski, *Dzieje roku 1863*, t. 2, Kraków 1897, s. 281.

19 P. Krakowianin [J.K. Turski], *Marcin Lelewel Borelowski naczelnik sił zbrojnych województwa podlaskiego*, Kraków 1863, s. 20–21; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 61; A. Barowicz, *op. cit.*, s. 24–25; K. Dunin-Wąsowicz, *Marcin Borelowski „Lelewel”*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F: „Historia” 1993, t. 48, s. 265; W. Przyborowski, *op. cit.*, s. 284.

płk. Lelewel-Borelowski udał się do Galicji, by utworzyć nową formację. Resztki oddziału przekazał płk. Karolowi Krysińskiemu, który rozpuścił jego niedobitki do domów²⁰.

W świetle wspomnień Józefa Białyni-Chołodeckiego Ignacy Drewnowski cały czas pozostawał przy swoim dowódcy. Należy więc domniemywać, że znalazł się on w nowym zgrupowaniu, liczącym wówczas 300 – jak podawał dziejopis powstania styczniowego Stanisław Zieliński – dobrze już uzbrojonych ludzi Lelewela-Borelowskiego. Jednostka wkroczyła z początkiem kwietnia 1863 r. w lasy nad Tanwią niedaleko Tarnobrodu, gdzie Ignacy spotkał innego absolwenta Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie – Gustawa Wasilewskiego, który pełnił funkcję komisarza województwa lubelskiego. W toku ćwiczebnych przygotowań 16 kwietnia pod wsią Borowe Młyny nieopodal Józefowa powstańcy nieoczekiwanie zostali otoczeni przez znaczne siły mjr. Iwana Sztenberga. O 16⁰⁰ wojska rosyjskie przeprowadziły atak od strony Majdanu Sopockiego. W wyniku uderzenia część partyzantów została odcięta i wyparta na terytorium austriackie, a reszta z bagnetami w dłoniach rzuciła się na wroga²¹. Po zaciętej, czterogodzinnej walce udało się Drewnowskiemu wydostać w stronę lasów Józefowa, gdzie 24 kwietnia doszło do kolejnej, trwającej kilka godzin i zakończonej klęską bitwy. Swoje ocalenie z resztą oddziału w chwili najwyższego napięcia i w morderczym ogniu zawdzięczano garstce młodych bohaterów na czele z Gustawem Wasilewskim i Mieczysławem Romanowskim – adiutantem płk. Borelowskiego. Kontratakując, osłoniли oni odwrót oddziału, umożliwiając pozostałym ucieczkę z pola walki²².

O dramatycznym przebiegu bitwy tak pisał Konrad Bartoszewski: „była piąta po południu, kiedy w obozie usłyszano jęk przebitego piką kozacką żołnierza ustawionego na czatach. Padły strzały. Rozległa się komenda do broni. Sformowane naprędce kompanie powstańcze zajęły stanowiska. Z trzech stron odpowiedziały im salwy rotowe. Lelewel zdawał sobie sprawę, że wobec dużej przewagi nieprzyjaciela i całkowitego zaskoczenia nie będzie mógł stawić skutecznego oporu. Dał rozkaz do odwrotu, wzywając jednocześnie ochotników, aby osłaniali wycofujący się oddział. Rozległ się donośny głos dowódcy: »Kto mężny, na ochotnika zasłaniać odwrót!« – powstrzymywał 70 najdzielniejszych. Kompanie opuszczają swoje stanowiska. Garstka mężnej młodzieży osłania ich odwrót, rażąc celnym ogniem nacierających nieprzyjaciół. W pierwszym szeregu walczyli Romanowski i Wasilewski. Oddziałek szybko jednak topnieje pod ogniem wroga. Naciskani z trzech stron rozpoczęli odwrót w jednym już tylko możliwym kierunku, to jest na bagna. Z boków zajeżdżają im kozacy i dragoni. Trzeba torować sobie drogę bagnetami. Chroniąc się przed atakiem, weszli w bagno, zapadając się w nim omal po biodra. W nierównej walce poległ Gustaw Wasilewski i wielu innych dzielnych żołnierzy”²³.

20 J. Białynia-Chołodecki, *op. cit.*, s. 202; A. Barowicz, *op. cit.*, s. 25–28, 32; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 86–87.

21 J. Białynia-Chołodecki, *op. cit.*, s. 202; P. Krakowianin [J.K. Turski], *op. cit.*, s. 21; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 87.

22 Zob. P. Krakowianin [J. K. Turski], *op. cit.*, s. 22–23; W. Rudnicki, *Zgon Mieczysława Romanowskiego*, w: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1893–1903*, Lwów 1903, s. 402; A. Barowicz, *op. cit.*, s. 33–42.

23 K. Bartoszewski, *Mieczysław Romanowski. Poeta powstaniec*, Warszawa 1968, s. 295–296.

I. Drewnowski z kilkunastoma współtowarzyszami, wśród których przeważali chłopcy, pod koniec kwietnia przez kilka dni ukrywał się w lasach biłgorajskich. Dopiero na początku maja 1863 r. wraz z pozostałymi ochotnikami zasilili oddział gen. Antoniego Jeziorańskiego mianowanego na naczelnika wojennego województwa lubelskiego. Drewnowski wspominał: „widok jazdy, piechoty, strzelców, saperów, uzbrojonych w mundurach, przy tym zaś szereg wozów z zapasowymi sztucercami, amunicją – wywarł na nas piorunujące wrażenie, na nas, którzy taki ryzsztunek oglądaliśmy tylko u nieprzyjaciela. Zdało się nam, że z taką siłą, tak orężni, możemy iść nie na Krasnystaw, ale już na Lublin, a może i na Warszawę”²⁴.

Tym razem Ignacy Drewnowski trafił do grona doświadczonych żołnierzy, wśród których przebywali ochotnicy z Europy: Węgrzy, Francuzi, Włosi, a także Anglicy i Niemcy. Piechota powstańcza w większości jednolicie umundurowana miała belgijskie sztucery. Osadzone na nich bagnety były długie, szerokie i ostre. Z powodu braku pochew owijano je słomą, aby w marszu nie kaleczyć się wzajemnie. Kosynierzy w grupie ok. 100 osób byli ubrani w białe płótnianki z amarantowymi oszywkami i czerwone krakuski z pawim piórem. Kawalerię tworzyło natomiast 80 ułanów, tzw. Podolaków. Ich uzbrojenie stanowiły kute lance z chorągiewką w barwach narodowych i kawaleryjskie pałasze. Oddział był uzupełniany plutonem saperów. Drewnowski pozostał w kolumnie gen. A. Jeziorańskiego, który podzielił oddział na trzy korpusy. Rosjanie, śledząc ich poczynania na terenie powiatu zamojskiego, skierowali tam cztery rotę piechoty, szwadron ułanów i sotnię kozaków wsparte dodatkowo dwiema armatami. 1 maja 1863 r. o 6⁰⁰ doszło do pierwszego starcia pod Kobylanką. Po kilkugodzinnej, krwawej walce na bagnety siły rosyjskie dowodzone przez mjr. Iwana Sztenberga zostały odparte na całej linii, do czego przyczyniła się przede wszystkim polska kawaleria, która zmusiła wroga do odwrotu w kierunku Borowych Młynów²⁵.

Ignacy Drewnowski był uczestnikiem tych wydarzeń. 3 maja uczestniczył we mszy św., podczas której ksiądz przy ołtarzu usytuowanym przy mogile pięciu poległych powstańców powitał przybyłego do obozu księcia Adama Sapiechę. Ksiądz czynił wszystko, aby dostarczyć żywność i potrzebną amunicję. Powstańcy pełni otuchy pragnęli dalej walczyć. 6 maja o 9³⁰ Rosjanie niespodziewanie zaatakowali. Można przypuszczać, że Drewnowski znajdował się na linii obronnej, uczestnicząc w dwugodzinnym, pierwszym uderzeniu na straż przednią, przeprowadzonym przez wojska ppłk. Jurija Miednikowa, który postanowił pomóc Sztenberga. Partyzanci odpierali atak, ale musieli wycofać się na obwarowane zasieki i rowy strzeleckie. Na zalesionym terenie o 11³⁰ nastąpiło kolejne, nieudane uderzenie wroga, po czym doszło do starcia na bagnety. Zdecydowany atak Polaków zmusił Rosjan do wycofania się na całej linii bojowej. Pomimo tego ppłk. Miednikow podążał z wojskiem wzdłuż granicznego kordonu, zasypując pociskami armatni-

24 I. Drewnowski, *op. cit.*, s. 95.

25 J.K. Zajązkowski, *W rocznicę styczniową. Bitwa pod Kobylanką w roku 1863*, Lwów 1911, s. 12–17; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 89; [A. Jeziorański], *Pamiętniki generała Antoniego Jeziorańskiego. Powstanie R. 1863*, cz. 2, Lwów 1913, s. 45–46.

mi wycofującą się, 100-osobową grupę gen. Jeziorańskiego, wśród której znajdował się lubelski gimnazjalista. 11 maja pozostali bojownicy wkroczyli do Huty Krzeszowskiej, gdzie zostali osaczeni przez przednie strażę mjr. J. Ogolina. Po przegranej walce oddział powstańczy rozproszył się i małymi grupami wycofał do granicy galicyjskiej²⁶.

Dalsze losy Drewnowskiego w tym okresie pozostają nieznane. Nie wiadomo, co robił w drugiej połowie 1863 r. i czy od maja tegoż roku cały czas przebywał na terytorium Galicji. Wiadomo natomiast, że po upadku powstania styczniowego w 1864 r. został internowany w Rzeszowie, a następnie uwięziony w fortecy w Königgrätz, gdzie spotkał wielu towarzyszy walki. Z austriackich kazamat uciekł za granicę i przedostał się do Drezna²⁷. Tam poniewierał się wraz z 200 wychodźcami. Z relacji pamiętnikarskiej wynika, że doświadczył biedy i wraz z grupą Polaków spał pod gołym niebem, wśród drzew w parku Grossgarten. Ambasada rosyjska wywierała naciski na drezdeńskie biuro policyjne, aby wydało polskich patriotów z miasta. Początkowo rozproszonych emigrantów otoczył opieką reformata ks. Jastrzębski. Ofiarnie zbierał dla nich składki, które wystarczyły jedynie na szklankę mleka i kawałek chleba dziennie²⁸.

Nieprzyjazny stosunek komisarza policji drezdeńskiej spowodował wypędzenie Polaków z Saksonii do Francji, Anglii i Ameryki. W tej sytuacji Ignacy przybył do Szwajcarii, a następnie przedostał się do Francji, gdzie osiadł w Paryżu. Dzięki amnestii ogłoszonej w Królestwie Polskim jesienią 1869 r. Drewnowski powrócił do rodzinnego majątku w Niezabitowie. Po pewnym czasie włączył się w sprawę obrony unitów prześladowanych przez rząd rosyjski, co stało się przyczyną konfliktu z miejscowymi władzami. W efekcie musiał opuścić rodzinne strony, dlatego udał się do Galicji. Schronienie znalazł w Pantalowicach koło Rzeszowa, w majątku państwa Preków. Władze austriackie na prośbę Rosjan wszczęły intensywne poszukiwania. Dzięki pomocy przyjaciół i po przyjęciu poddaństwa austriackiego Drewnowski otrzymał zgodę na rozpoczęcie studiów technicznych w Krakowie. Możliwe, że podjął je w Cesarsko-Królewskiej Państwowej Szkole Przemysłowej w Krakowie²⁹. Został wówczas sekretarzem ociemniałego już poety Wincentego Pola. Niemal codziennie spotykał się z Sewerynem Goszczyńskim, Karolem Libeltem i Józefem Kremerem. Ta bliska przyjaźń utrwalała jego szlachetny romantyzm i umocniła umiłowanie ideałów, którymi kierował się przez całe życie³⁰.

Po ukończeniu studiów jako inżynier podjął w 1896 r. pracę w kolejnictwie we Lwowie. Przeszedł wszystkie szczeble kariery urzędniczej w administracji, dostępując rangi starszego inspektora i otrzymując posadę radcy warsztatów kolejowych. Powierzone

26 [A. Jeziorański], *op. cit.*, s. 48, 50, 52–56; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 88–89.

27 „Kurier Warszawski”, 23 III 1920, nr 83, s. 4; S. Zieliński, *op. cit.*, s. 89; J. Białynia-Chołoddecki, *op. cit.*, s. 202; I. Drewnowski, *op. cit.*, s. 95.

28 I. Drewnowski, *op. cit.*, s. 95; N. Kicka, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, s. 614–615.

29 L. Ręgorowicz, *Historia Instytutu Technicznego w Krakowie*, Kraków 1913; *Ósme Sprawozdanie c. k. Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie, ogłoszone z końcem roku szkolnego 1895/6*, Kraków 1896. W spisie absolwentów z lat dziewięćdziesiątych XIX w. nazwisko Drewnowskiego nie figuruje, co można różnie interpretować.

30 N. Kicka, *op. cit.*, s. 614–615; „Kurier Warszawski”, 23 III 1920, nr 83, s. 4; M. Kowarz, *Śp. Ignacy Dańbo-Drewnowski. Herbu Junosza*, „Gazeta Wieczorna” 1920, nr 5120, s. 3.

obowiązki pełnił przez 10 lat. Z kolei w latach 1906–1908, korzystając ze sposobności pogłębienia swojej wiedzy technicznej, objął stanowisko dyrektora naczelnego fabryki wagonów w Sanoku. Po dwóch latach powrócił do Lwowa, gdzie otworzył biuro techniczne mające pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju miasta. Nie ustawał w wysiłkach. W ramach nowych projektów w służbie kolejowej wprowadzał gruntowne i korzystne zmiany w budowie dróg żelaznych. Brał też udział w licznych inicjatywach społecznych i narodowych jako członek licznych organizacji i towarzystw, w których pracował z wielkim zaangażowaniem. Oddawał się pracy obywatelskiej jako wiceprezes w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego 1863/1864 r. Działal też w szkole rzemieślniczej w warsztatach lwowskich, w Komisji Krajowej do Spraw Przemysłowych, Radzie Szkolnej Krajowej, w Sokole, w Towarzystwie Politechnicznym, w Kongregacji Mariańskiej i w wielu innych zrzeszeniach³¹.

W czasie I wojny światowej Ignacy Drewnowski poświęcił się pracy społecznej, broniąc sprawy Legionów i stojąc zawsze wiernie jako najofiarniejszy chorąży przy sztandarze. W szeregi legionowe wstąpili w 1914 r. jego dwaj synowie, którzy wzorem ojca patrioty z zaangażowaniem przystąpili do służby wojskowej. Starszy, Kazimierz, rozpoczął posługę dla kraju jako chorąży (10 X 1914) i za wyróżniającą postawę żołnierską otrzymał nominację na podporucznika (23 XI 1914). Po ponad pół roku, 1 sierpnia 1915 r. uzyskał awans na porucznika. W październiku 1916 r. przeszedł na urlop, gdyż podjął pracę na Politechnice Warszawskiej, wykładając jako pierwszy Polak elektrotechnikę najpierw na Wydziale Chemii, później na Wydziale Budowy Maszyn i Elektrotechniki. W latach 1939–1941 pełnił funkcję rektora tej uczelni³². Młodszy syn mający na imię podobnie jak ojciec – Ignacy – w służbie legionowej uzyskał stopień kapitana³³.

W czasie ofensywy rosyjskiej niespełna 70-letni Ignacy Drewnowski, były powstaniec, pracował w Komitecie Narodowym w Zakopanem m.in. ze Stefanem Żeromskim, z Kazimierzem Przerwą-Tetmajerem, Andrzejem Strugiem, Kazimierzem Dłuskim i Edmundem Brzezińskim. Po powrocie do Lwowa mimo podeszłego wieku nie ustawał w pracy. Bezgraniczny zapał i szlachetną ofiarność wykazał w latach 1915–1916, kiedy – nie zważając na toczącą się wojnę – wyjechał na front nad Styrem, zawożąc legionistom dary gwiazdkowe zebrane we Lwowie przez Ligę Kobiet. Przez kilka tygodni przebywał w Warszawie, aby razem z prof. Leonem Syroczyńskim, prezesem Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863/1864, poprzeć sprawę emerytur dla weteranów. Mógł z dumą powiedzieć u kresu życia, że „spełnił wszystko, co jest zadaniem prawego syna Ojczyzny i kochającego swój Naród obywatela”³⁴.

31 B. Krzysztofowicz, *Przewodnik po Jarmarku Wyrobów Krajowych we Lwowie 1911*, Lwów 1911, s. 7; „Kurier Warszawski”, 23 III 1920, nr 83, s. 4; M. Kowarz, *op. cit.*, s. 3; L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003, s. 244.

32 Zob. *Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich w dniu oddania Legionów Polskich Wojsku Polskiemu (12 kwietnia 1917)*, Warszawa 1917, s. 47; J. Piłatowicz, *Poczet rektorów. Tradycja i współczesność Politechniki Warszawskiej 1826–2001*, Warszawa 2001, s. 150–158; „Gazeta Lwowska”, 12 V 1939, nr 106, s. 1.

33 „Rocznik Oficerski” 1924, s. 21.

34 „Kurier Warszawski”, 23 III 1920, nr 83, s. 4; M. Kowarz, *op. cit.*, s. 4.

26 grudnia 1919 r., cztery miesiące przed śmiercią, Drewnowski uczestniczył w zjeździe w Warszawie. Spotkał się wówczas po raz ostatni z grupą 50 wzruszonych starców w powstańczych mundurach, wśród których znaleźli się inni wychowankowie Gimnazjum (Liceum) Gubernialnego w Lublinie, m.in. Antoni Migdalski i Józef Domański. Zjazd zakończył się pamiętnymi słowami: „Niech żyje potężna Polska niepodległa, zjednoczona i odrodzona! Niech żyje umiłowana przez cały naród, wslawiona już bohaterstwem nasza armia od najwyższych a dzielnych jej kierowników aż do najmłodszego żołnierzyka, który często bosy, obdarty i głodny idzie w bój z furią bohaterską, bez goryczy, bez szemrań i bez skargi, wszczępiony całą duszą w Orła Białego!”³⁵.



Ryc. 1. Grób Ignacego Drewnowskiego na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie

Źródło: fot. Ireneusz Sadurski.

Ignacy Drewnowski zmarł we Lwowie 5 marca 1920 r. w wieku 73 lat. Jego pogrzeb stał się manifestacją narodową. Ciało zmarłego bojownika o wolność ojczyzny towarzyszyła w ostatniej drodze liczna asysta wojskowa, żegnały go salwy honorowe i tłumy lwowiaków. Nad grobem przemówił w podniosłych słowach ks. biskup sufragan archidiecezji lwowskiej Władysław Bandurski – honorowy kapelan Legionów Polskich. Drewnowskiego pochowano na rozległym wzgórzu Łyczakowskiej Nekropolii we Lwowie przeznaczonej dla powstańców, która została wydzielona w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Obecnie jest to miejsce spoczynku powstańców styczniowych (pole nr 40, rząd XVIII, miejsce 9)³⁶.

35 J.A. Świącicki, *Weterani 1863 r. – Narodowi!*, Warszawa 1920, s. 39. Na liście 50 weteranów 1863/1864 r. znajduje się Wojciech Drewnowski ze Lwowa – to błąd w druku. Zob. J. Grabiec, *Rok 1863. [W pięćdziesiąt rocznicę]*, Poznań 1913. Weterani mieszkający we Lwowie. Na fotografii pod pozycją 50. widnieje Ignacy Drewnowski: A. Medyński, *Ilustrowany przewodnik po Cmentarzu Łyczakowskim*, Lwów 1937, s. 34; T. Wawrzyński, *Weterani Powstania Styczniowego: Kawalerowie Krzyża i Medalu Niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć” 1995, nr 1, s. 139–140.

36 „Kurier Warszawski”, 23 III 1920, nr 83, s. 4; PSB, t. 5, s. 374; A. Medyński, *op. cit.*, s. 34. Obok 230 uczestników powstania 1863/1864 spoczywających na tym zacisznym cmentarzyku dodatkowo na rozmaitych polach cmentarza Łyczakowskiego znajduje się jeszcze 425 mogił weteranów powstania styczniowego. *Górka Powstańcza Cmentarz Łyczakowski we Lwowie*, Warszawa–Lwów 2012/2013, s. 20; S.S. Niciejka, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, Wrocław 1989, s. 307, 331.

**Ignacy Drewnowski – Participant in the Insurrectionary Struggle
of 1863 in Lublin and Sandomierz Regions**

The paper is devoted to Ignacy Drewnowski – a fifth-grade student of the Guberniya High School in Lublin, and at the same time a student of the Puławy Institute's Preparatory Grade, who took part in the January Insurrection of 1863. As a 17-year-old he fought in Lublin and Sandomierz Regions, under the command of Leon Frankowski, Marcin Lelewel-Borelowski, and then General Antoni Jeziorański. After the fall of the Uprising in 1864 he was interned in Rzeszów, and later imprisoned in the fortress in Königgrätz. He escaped abroad from the Austrian casemates and reached Dresden. Following the amnesty in the Kingdom of Poland in the autumn of 1869, he returned to his family estate in Niezabitów. While defending the Uniates, he came into conflict with the local Russian authorities and had to leave his homeland because of impending repressions. He settled in Galizien (the Austrian Partition at the time). For over a quarter century he was connected with Lvov, where he worked for the railways as an engineer. He also devoted himself to community work; during the First World War he defended the cause of the Polish Legions. He died in Lvov on 5 March 1920 at the age of 73.

Keywords: Guberniya Middle/High School in Lublin, Puławy Institute, Ignacy Drewnowski, Leon Frankowski, Marian Langiewicz, Antoni Jeziorański, Marcin Lelewel-Borelowski, Karol Świdziński, Gustaw Wasilewski

ANNA WARDA

Lublin

„Poznaj swoje miasto – Poznaj zabytki Lublina”, czyli o zwiedzaniu Lublina przez jego mieszkańców w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku

.....

W artykule przedstawiono historię serii wycieczek pod hasłem „Poznaj swoje miasto – Poznaj zabytki Lublina” organizowanej przez Referat Turystyczny Oddziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Lublinie w latach 1936–1939 i dzielonej na dwa sezony – wiosenny i jesienny. Cykl ten był dedykowany przede wszystkim mieszkańcom miasta, a Referat w sprawozdaniach z realizacji imprezy podkreślał, że została ona stworzona z myślą o zapoznaniu lublinian z historią i kulturą miasta. W tekście zanalizowano proponowany przez organizatorów program wycieczek, sposoby ich organizacji, promocji i finansowania. Na podstawie dokumentów zachowanych w Archiwum Państwowym w Lublinie stworzone zostały statystyki dotyczące poszczególnych sezonów wycieczkowych. Zestawienia dowodzą, że cykl cieszył się rosnącą popularnością, a Referat starał się odpowiadać na zainteresowanie lublinian, rozszerzając i modyfikując swoją ofertę.

Słowa kluczowe: turystyka w Lublinie, imprezy turystyczne, wydarzenia kulturalne, dwudziestolecie międzywojenne

.....

Dwudziestolecie międzywojenne to czas dynamicznego rozwoju ruchu turystycznego i towarzyszącej mu infrastruktury. Mimo to do połowy lat trzydziestych XX w. turysta odwiedzający Lublin w kwestii udzielenia informacji czy organizacji wycieczki mógł liczyć głównie na pomoc Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Samorząd miejski nie miał zbyt wiele do zaoferowania w tej materii. Magistrat co prawda posiadał komórkę ds. turystyki funkcjonującą przy Wydziale Ogólnym¹, jednak było to jedno z wielu zadań przydzielonych Wydziałowi, przez co sprawy turystyki były traktowane marginalnie. Nie podejmowano działań mających ułatwić przybyłym zwiedzanie czy zachęcić ludzi do odwiedzenia miasta. Brakowało punktów informacyjnych, osób przeszkolonych do zajmowania się turystami, a kwestia dostępu do obiektów zabytkowych czy atrakcyjnych turystycznie również pozostawała nieuregulowana. Pozostawiony sam

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], Referat Oświaty i Kultury [dalej: Ref. OświK], sygn. 4041, Sprawozdanie z działalności Referatu Turystycznego Zarządu Miejskiego w Lublinie za czas od 10 sierpnia 1935 r. do 1 lipca 1937 r., [b.p.].

sobie przybysz musiał samodzielnie organizować wycieczkę po Lublinie w oparciu o dostępne na rynku przewodniki².

Pierwsze oznaki zmiany podejścia do kwestii turystyki pojawiły się wiosną 1935 r., kiedy to zaczęto prowadzić działania związane z promocją miasta³, a w dalszej kolejności podjęto prace nad wydaniem folderów informacyjnych o Lublinie⁴. 10 sierpnia 1936 r. przy nowo utworzonym Oddziale Oświaty i Kultury (OświK) Zarządu Miejskiego w Lublinie powstał Referat Turystyczny (RT), który zastąpił starą jednostkę istniejącą przy Wydziale Ogólnym. Wspomniany Referat z Czesławem Stefańskim na czele⁵, rozpoczął szybko pracę nad organizacją ruchu turystycznego w mieście. Plan zakładał wielotorowe działania: wyszkolenie kadry przewodników miejskich, opracowanie zasad udostępniania zabytków dla celów turystycznych, tworzenie materiałów promujących miasto. Za jedno ze swych sztandarowych zadań RT uznał szerzenie wśród mieszkańców wiedzy o dziejach Lublina⁶. Do realizacji tego zamierzenia miały posłużyć wycieczki pod hasłem „Poznaj swoje miasto – Poznaj zabytki Lublina”. Pomysł okazał się na tyle trafiony, że został rozwinięty w cykl, który przetrwał przez kolejne trzy i pół roku, tj. aż do wybuchu II wojny światowej. Dokumenty pozostałe po organizacji tych wycieczek pozwalają na odtworzenie ich harmonogramu, oszacowanie rentowności oraz stworzenie statystyk dotyczących uczestników. Ponadto dzięki zachowanym komunikatom reklamowym możemy ustalić, przynajmniej w pewnym zakresie, programy poszczególnych wycieczek. Całościowa analiza pozwoli również zrekonstruować obraz dobrze przemyślanego i przygotowanego (pomimo początkowych problemów) przedsięwzięcia, które cechował wysoki poziom merytoryczny. Trzeba przy tym dodać, że w ciągu kilku sezonów RT udało się stworzyć – jak sam określał – „jeszcze jedną kulturalną rozrywkę, mającą olbrzymie znaczenie wychowawcze”⁷.

Pierwsze interesujące mnie wycieczki odbyły się w 1936 r. (ryc. 1, 2)⁸. 23 maja lublinianie zostali oprowadzeni po Starym Mieście, a kolejnego dnia zwiedzili kościół podominikański oraz Podzamcze i zamek. Z uwagi na to, że turystyczny eksperyment RT spotkał się z pozytywnym odbiorem, postanowiono kontynuować organizację wędró-

2 [Lubelskie Towarzystwo Krajoznawcze], *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Lublin 1931; W. Cholewiński, *Przewodnik po Lublinie i jego okolicach*, wyd. 2, Lublin 1922.

3 Mam tu na myśli przeprowadzony w 1935 r. konkurs na plakat promujący miasto. Zob. A. Warda, „Turystyka w Lublinie w dwudziestolecie międzywojennym”, Lublin 2017, s. 59–64 [kps pracy mgr. napisanej w Zakładzie Historii Najnowszej UMCS pod kierunkiem dr. hab. Marka Siomy, prof. nadzw.].

4 Zostały wydane w 1936 r. we współpracy z Ministerstwem Komunikacji. Zob. *Ibidem*, s. 56–57.

5 Oddział Oświaty i Kultury powstał wskutek połączenia Referatu Kultury i Turystyki Wydziału Ogólnego i Referatu Szkolnego Wydziału Administracyjnego. Na czele Oddziału stał Feliks Petruczyński. Zob. APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4039, Pismo do Polskiego Biura Podróży „Orbis” z dn. 1 X 1936 r., k. 470.

6 *Ibidem*, Instrukcja dla Oddziału Oświaty i Kultury Referatu Turystycznego Zarządu Miejskiego w Lublinie, dotycząca organizacji ruchu turystycznego na terenie m. Lublina, k. 413.

7 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4041, Sprawozdanie z działalności Referatu Turystycznego Zarządu Miejskiego w Lublinie za czas od 10 sierpnia 1935 r. do 1 lipca 1937 r., [b.p.].

8 Jak widzimy na załączonym plakacie (ryc. 2), sezon wycieczkowy planowano rozpocząć w pierwszej połowie maja, lecz z niewiadomych przyczyn nastąpiło przesunięcie terminu.

wiek po mieście. Kolejne wyjścia miały miejsce w maju, czerwcu i sierpniu. Zwiedzano wówczas po raz kolejny Podzamcze i zamek (31 V) oraz Stare Miasto (30 VIII). Wycieczka po Starym Mieście obejmowała wejście na Bramę Krakowską, zejście do lochów w Rynku, a także zapoznanie wycieczkowiczów z legendami lubelskimi⁹. Planowano również zwiedzanie kościoła katedralnego (30 V), lecz ze względu na brak zainteresowanych nie zrealizowano tego zamierzenia¹⁰. Warto nadmienić, że w trakcie odwołanej wycieczki zwiedzający mieli poznać historię zakonu jezuitów, fresków Józefa Meyera, nagrobków i rzeźb, a także obejrzeć zakrytą akustyczną i skarbiec¹¹.



Ryc. 1. Afisz cyklu „Poznaj swoje miasto”, maj 1936 r.

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], Referat Oświaty i Kultury [dalej: Ref. OświK], sygn. 4059, k. 2.

⁹ *Ibidem*, Komunikat nr 7 dołączony do pisma Oddziału Oświaty i Kultury do Zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lublinie, z dn. 9 VI 1937 r., [b.p.].

¹⁰ APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4059, Raport w sprawie wycieczek organizowanych przez Referat Turystyczny Oddziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Lublinie za okres 23 maja do dn. 29 sierpnia 1936 r., z dn. 4 IX 1936 r., [b.p.].

¹¹ APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4041, Komunikat nr 7 dołączony do pisma Oddziału Oświaty i Kultury do Zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lublinie, z dn. 9 VI 1937 r., [b.p.].

**POZNAJ
S W O J E
M I A S T O**

**REFERAT TURYSTYCZNY
ODDZIAŁU OŚWIATY i KULTURY
ZARZĄDU MIEJSKIEGO w LUBLINIE**

urządza z cyklu „Poznaj swoje miasto”

W Y C I E C Z K I

1) SOBOTA 23.V o godz. 16-ej
i NIEDZIELA 24.V o godz. 11-ej

STARE MIASTO

(Trybunał, Brama Krakowska, place i ulice,
lochy i domy w Rynku)

2. NIEDZIELA 24.V o godz. 11-ej

PODZAMCZE I ZAMEK

(Brama Grodzka, zaułki podzamcza, dworki
szlacheckie, Kaplica św. Trójcy)

3. NIEDZIELA 24.V o godz. 13-ej

KOŚCIÓŁ PO-DOMINIKAŃSKI

(Obrazy, rzeźby, kaplice, ołtarze, nagrobki
Firlejów, „Sąd Ostateczny”, zakrystja)

INFORMACJE i ZAPISY:
Referat Turystyczny Zarz. Miejskiego
Rynek l. I p. tel. 20-24.
Codziennie od godz. 8-15.

Bilet gr. 25.

UWAGA! W razie niepogody wycieczki
odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Drukarnia „Populista” — Lublin, Zamknąć!

**POZNAJ
Z A B Y T K I
L U B L I N A**

Ryc. 2. Afisz cyklu „Poznaj swoje miasto”, maj 1936 r.

Źródło: APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4059, k. 3.

Późnym latem i jesienią 1936 r. zorganizowano kolejny sezon wycieczkowy (ryc. 3). Od 30 sierpnia do 22 listopada odbyło się 10 spotkań, większość w miejscach prezentowanych podczas sezonu wiosennego. Ofertę wzbogacono jednak o nową wycieczkę – do synagogi Jelenia Doktorowicza i Jeszybotu (ul. Lubartowska 85). W trakcie zwiedzania akademii talmudycznej (jesziwy) uczestnicy poznawali „historię i naukę Żydów w Lublinie w XVII i XVIII w.”, mieli szansę zobaczyć model świątyni jerozolimskiej, pergaminowe rękopisy z XV w. oraz... „słuchaczy uczelni przy nauce”¹².

¹² *Ibidem*, Komunikat nr 4 załączony do pisma Oddziału Oświaty i Kultury do Zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lublinie, z dn. 9 VI 1937 r., [b.p.].

**POZNAJ
S W O J E
M I A S T O**

**REFERAT TURYSTYCZNY
ODDZIAŁU OŚWIATY I KULTURY
ZARZĄDU MIEJSKIEGO w LUBLINIE**

urządza z cyklu „Poznaj swoje miasto”

WYCIECZKĘ

DNIA 6 WRZEŚNIA 1936 - NIEDZIELA
godz. 13-ta

D O

**KOŚCIOŁA
DOMINIKAŃSKIEGO**

Historia przeszło 600-letniego kościoła, nagrobki
Firlejów, zwiedzenie jedenastu kaplic, legenda
o O. Ruszlu, dzieje relikwii Drzewa Krzyża Świętego,
fresk Sądu Ostatecznego, średniowieczny psalterz i t.p.

**POZNAJ
ZABYTKI
LUBLINA**

BILET 25 GR.

Informacje i zapisy: Referat Turystyczny
Zarządu Miejskiego — Rynek 1, I piętro,
telefon 20-24 — codziennie od g. 9 do 13.

**WYCIECZKĘ PROWADZI
WYKWALIFIKOWANY PRZEWODNIK.**

Zbiórka przed Trybunałem — Rynek.

UWAGA: Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę.

Drukarnia „Populista” — Lublin, Zamieścił T.

Ryc. 3. Afisz cyklu „Poznaj swoje miasto”, wrzesień 1936 r.

Źródło: APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4059, k. 6.

Referat Turystyczny praktycznie przez cały okres organizowania wycieczek starał się poszerzać lub modyfikować swoją ofertę, odpowiadając na oczekiwania mieszkańców. Efekty pracy nad programem zwiedzania Lublina dało się zauważyć jeszcze w sezonie jesiennym 1936 r., kiedy to oprócz zaproponowania wizyty we wspomnianej synagodze, zmodyfikowano również temat „Podzamcze i Zamek”, rozdzielając go na dwa odrębne spotkania. O motywacjach tych modyfikacji czytamy w sprawozdaniu RT: „Wprowadzono zmianę w układzie wycieczek zmieniając temat – Zamek i Podzamcze na Za-

mek i Cerkiew Przemienienia Pańskiego – wydzielając Podzamcze jako oddzielny temat ze względu na zabytki żydowskie dysharmonizujące z Kaplicą Św. Trójcy na Zamku – tę zaś połączono z historią Cerkwi przy ul. Ruskiej ze względu na wspólne rysy sztuki bizantyńskiej. Podział okazał się dodatni ze względu na ujednolicenie wycieczki i skład osobowy przewodników i uczestników”¹³.

W 1936 r. odbyło się w sumie 14 wycieczek (przy czym zaplanowano dodatkowo dwie inne, które nie odbyły się ze względu na niską frekwencję), podczas których oprowadzono łącznie 900 osób (tab. 1). W sezonie wiosennym 1937 r. do stałego programu dołączono nowe spotkanie, którego tematem przewodnim był kościół pobernardyński, przy czym poznawano nie tylko wspomnianą świątynię, ale też „[...] dzieje ulic Królewskiej, Zamojskiej, Bernardyńskiej, historię loży masońskiej w Lublinie, kościół OO. Misjonarzy, b. klasztor OO. Reformatów, obrazy, nagrobki”¹⁴. W trakcie obu sezonów roku 1937 odbyło się 20 wycieczek, ale wzrost ogólnej frekwencji był minimalny – wyniosła ona 936 osób (tab. 2).

Tab. 1. Zestawienie wycieczek z cyklu „Poznaj swoje miasto” z 1936 r.

Lp.	Nazwa wycieczki	Data	Liczba uczestników	Przewodnik	Saldo dochodu [zł]
Sezon wiosenny					
1-3.	Stare Miasto Kościół poddominikański, Podzamcze i Zamek	23 V 24 V	110	Herz, Mazurkiewicz	+1
4.	Kościół Katedralny	30 V	-	-	-
5.	Podzamcze i Zamek	31 V	49	Herz, Mazurkiewicz	-2,75
6.	Podzamcze i Zamek	1 VI	-	-	-
Sezon jesienny					
1.	Stare Miasto	30 VIII	105	Herz, Mazurkiewicz, Miklaszewski	+1,65
2.	Kościół poddominikański	6 IX	83	Mazurkiewicz	+3,75
3.	Podzamcze	18 IX	70	Herz	+0,5
4.	Kościół Katedralny	20 IX	82	Stefański	+1
5.	Zamek i cerkiew	27 IX	85	Mazurkiewicz	+0,25
6.	Zamek i cerkiew	4 IX	84	Mazurkiewicz	+10,25
7.	Stare Miasto	11 X	76	Herz, Mazurkiewicz	-3,7
8.	Synagoga Jelenia Doktorowicza i Jeszybot	18 X	63	Herz	+1,75
9.	Stare Miasto	15 XI	62	Herz, Miklaszewski	+4,5
10.	Synagoga Jelenia Doktorowicza i Jeszybot	22 XI	31	Herz	+1,75

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], Referat Oświaty i Kultury [dalej: Ref. OświK], sygn. 4064, Sprawozdania RT z wycieczek „Poznaj swoje miasto” z roku 1936, k. 64–77.

¹³ APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4062, Sprawozdanie Referatu Turystycznego z wycieczek organizowanych przez referat od dnia 23 maja do 8 grudnia 1937 r. z dn. 22 III 1938 r., [b.p.].

¹⁴ APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4041, Pismo Oddziału Oświaty i Kultury do Zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lublinie, z dn. 23 VI 1937 r., [b.p.].

Tab. 2. Zestawienie wycieczek z cyklu „Poznaj swoje miasto” z 1937 r.

Lp.	Nazwa wycieczki	Data	Liczba uczestników	Przewodnik	Saldo dochodu [zł]
Sezon wiosenny					
1.	Stare Miasto	23 V	80	Herz, Mazurkiewicz	-
2.	Kościół podominikański	29 V	62	Biczówna	+6
3.	Podzamcze	30 V	58	Herz	+4,5
4.	Kościół pobernardyński	5 VI	32	Mazurkiewicz	+3
5.	Synagoga Jelenia Doktorowicza i Jeszybot	6 VI	76	Herz	-1
6.	Kościół Katedralny	12 VI	40	Mazurkiewicz	+4
7.	Stare Miasto	13 VI	52	Herz	+3
8.	Kościół podominikański	19 VI	16	Stefański	-1
9.	Podzamcze	20 VI	13	Herz	-2,75
10.	Kościół pobernardyński	26 VI	12	Mazurkiewicz	-2
11.	Zamek i Cerkiew	29 VI	40	Mazurkiewicz	+5
Sezon jesienny					
1.	Stare Miasto	26 IX	69	Herz, Mazurkiewicz	+7,25
2.	Kościół pobernardyński	3 X	49	Mazurkiewicz	+5,25
3.	Kościół Katedralny	10 X	73	Mazurkiewicz	+8,25
4.	Kościół podominikański	17 X	21	Mazurkiewicz	-0,75
5.	Synagoga Jelenia Doktorowicza i Jeszybot	24 X	51	Herz	+4,75
6.	Zamek i Cerkiew	31 X	80	Mazurkiewicz	+11
7.	Stare Miasto	7 XI	58	Herz, Mazurkiewicz	+4,5
8.	Podzamcze	28 XI	-	-	-
9.	Kościół podominikański	5 XII	18	Mazurkiewicz	-1,5
10.	Zamek i cerkiew	8 XII	36	Mazurkiewicz	+4

Źródło: APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4064, Sprawozdania RT z wycieczek „Poznaj swoje miasto” z roku 1937, k. 35–62.

Najwięcej nowości przyniósł początek 1938 r. Do oferty włączono zwiedzanie kościoła pw. Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej, pl. Litewskiego i Grodziska. Program pierwszej z wiosennych nowości obejmował: „Dawne gmachy popijarskie, jagielloński kościół Brygidek i Brygidianów o b. ciekawej gotyckiej architekturze z ozdobnymi stallami i symbolicznymi obrazami, mury obronne klasztoru z wieżą »akweduktów« z XVII wieku, zabudowania powozytkowskie i figurę Chrystusa Frasobliwego, a wreszcie kościół kapucyński ze zwiedzeniem chóru zakonnego i owianej romantycznymi wspomnieniami kapliczki Matki Boskiej...”¹⁵. Wycieczka pod tytułem „Plac Litewski” obejmowała natomiast oglądanie pałaców Radziwiłłów, Potockich, Czartoryskich, Morskich, Komorę Celną i kościół ewangelicki z cmentarzem¹⁶. Z kolei „wyprawa” na Grodzisko (Stary

¹⁵ APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4062, Pismo Wydziału Ogólnego Zarządu Miejskiego w Lublinie do redakcji pism miejscowych z dn. 9 IX 1938 r., [b.p.].

¹⁶ APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4043, Załącznik do pisma Referatu Turystyki Oddz. OświK do Sekretarza Zarządu Miejskiego w Lublinie, z dn. 6 IV 1938 r., [b.p.].

Kirkut) prezentowała mieszkańcom „dzieje Lublina w czasach prasnówiańskich, tworzenie się pierwszej osady itd.”¹⁷. Rok 1938 był najbardziej owocny dla cyklu „Poznaj swoje miasto”. W trakcie obu sezonów – wiosennego i jesiennego odbyło się 25 wycieczek, podczas których oprowadzono aż 1749 osób (tab. 3).

Tab. 3. Zestawienie wycieczek z cyklu „Poznaj swoje miasto” z 1938 r.

Lp.	Nazwa wycieczki	Data	Liczba uczestników	Przewodnik	Saldo dochodu [zł]
Sezon wiosenny					
1.	Stare Miasto	3 IV	39	Herz	+3,75
2.	Zamek i Cerkiew	10 IV	80	Mazurkiewicz	+11
3.	Synagoga Doktorowicza i Jeszybot	24 IV	105	Herz	+14,25
4.	Kościół Katedralny	1 V	63	Mazurkiewicz	+5,75
5.	Stare Miasto	8 V	73	Andrijewski, Mazurkiewicz	+6,25
6.	Kościół Dominikański	15 V	82	Mazurkiewicz	+10,50
7.	Kościół Bernardyński	22 V	72	Mazurkiewicz	+9
8.	Podzamcze	29 V	78	Herz	+9,5
9.	Plac Litewski	5 VI	23	Stankowa	+1,75
10.	Kościół N.M.P. Zwycięskiej	12 VI	15	Andrijewski	-1,25
11.	Grodzisko	19 VI	16	Herz	-
12.	Zamek i cerkiew	26 VI	80	Mazurkiewicz	+11
13.	Stare Miasto	29 VI	117	Andrijewski, Herz	+13,25
Sezon jesienny					
1.	Stare Miasto	4 IX	147	Andrijewski, Herz, Mazurkiewicz	+20,75
2.	Jeszybot	11 IX	86	Herz	+9,5
3.	Kościół N.P.M. Zwycięskiej	18 IX	85	Andrijewski	+11,25
4.	Zamek i cerkiew	25 IX	80	Mazurkiewicz	+11
5.	Grodzisko	2 X	38	Herz	+4,5
6.	Kościół Dominikański	16 X	71	Mazurkiewicz	+7,75
7.	Kościół Katedralny	23 X	88	Andrijewski	+12
8.	Podzamcze	30 X	27	Herz	+0,75
9.	Kościół Bernardyński	6 XI	27	Mazurkiewicz	+1,75
10.	Stare Miasto	13 XI	56	Herz, Mazurkiewicz	+2
11.	Jeszybot	20 XI	111	Szyldkrautowa	+13,75
12.	Zamek i cerkiew	27 XI	90	Mazurkiewicz	+11,5

Źródło: APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4064, Sprawozdania RT z wycieczek „Poznaj swoje miasto” z roku 1938, k. 1–28.

Najmniej możemy powiedzieć o sezonie wiosennym 1939 r., który okazał się ostatnim (ryc. 4). Z zachowanych w Archiwum Państwowym w Lublinie dokumentów możemy jedynie odtworzyć dokładny harmonogram wycieczek. Miały one miejsce od 2 kwietnia do 29 czerwca 1939 r. W tym czasie odbyło się ich 9 i wszystkie przeprowadzono tra-

¹⁷ *Ibidem*.

sami znanymi z poprzednich edycji (tab. 4). Dzięki pokwitowaniom odbioru należności za oprowadzanie możemy pokusić się o szacunkowe określenie liczby uczestników wycieczek i wnioskować, że maksymalnie wzięło w nich udział 680 osób w 17 grupach¹⁸.

**POZNAJ
S W O J E
M I A S T O**



**POZNAJ
ZABYTKI
LUBLINA**

REFERAT TURYSTYCZNY
Oddz. Ośw. i Kult. Zarz. Miejsk. w Lublinie
PROGRAM NA M-C MAJ 1939

W dniach 7, 14, 18 maja – godz. 11

POKAZ „WINIARNI”

Zwiedzanie podziemi dawnej winiarni w kamienicy Lubomejskich, ciekawych renesansowych fresków z XVI w. „Triumf Amora”, „Wybór żony”, „Drzewo życia” itd.), płwnic winnych i starej wędzarni.

WSTĘP 15 GR Bilety do nabycia przy wejściu do „Winiarni” -- Rynek nr 8.
Zwiedzanie odbywa się grupami 15-osobowymi.

WYCIECZKI:

I. dnia 7 maja (niedziela), godz. 12

KOŚCIÓŁ N.M.P. ZWYCIESKIEJ

Gmachy po-pijarskie. Mury obronne z XV wieku. Wieża dawnych „akweduktów”. Dzieje kościoła i klasztoru Brygidek i Brygidanów. Dawny kościół Wizytek. Chrystus Frasobliwy. Kościół OO. Kapucynów.

II. dnia 14 maja (niedziela), godz. 12

KOŚCIÓŁ PO-BERNARDYŃSKI

Dzieje ulic: Królewskiej, Zamojskiej, Bernardyńskiej. Baszta obronna. Pałace na Korcach. Łoże masonskie. Kościół po-misjonarski i medalliony ariańskie. Dawny kościół Reformatorów. Pałac-wiatrak. Kościół bernardyński -- obrazy, nagrobki. Historia kościoła. Legendy.

III. dnia 18 maja (czwartek), godz. 13

KOŚCIÓŁ DOMINIKAŃSKI

Historia 600-letniego kościoła. Zwiedzanie 11 kaplic: Fresk „Sąd Ostateczny”. M.B. Trybunańska. Nagrobki Firlejów. Legenda o O. Ruszlu, Zakrystia. Pergaminowe manuskrypty. Hafta gotyckie. Stary widok Lublina. Dzieje relikwii Drzewa Krzyża Św.

BILET 25 GR Informacje i sprzedaż biletów: codziennie od 9-ej do 13-ej i przed wymarszem wycieczki Rynek 1 (Trybunał) i p., tel. 20-24. Zbiórka przed Trybunałem.

WYCIECZKI PROWADZĄ WYKWALIFIKOWANI PRZEWODNICY.

Wydawnictwo „Poznaj swoje miasto” w Lublinie, ul. Sądowa 1
M.C. A. Włodarczyk i J. Kłopotowski

Ryc. 4. Afisz cyklu „Poznaj swoje miasto”, maj 1939 r.

Źródło: APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4063, k. 2.

18 *Ibidem*, Komunikaty i rachunki z wycieczek „Poznaj swoje miasto” z roku 1939, [b.p.].

Tab. 4. Zestawienie wycieczek z cyklu „Poznaj swoje miasto” z 1939 r.

Lp.	Nazwa wycieczki	Data	Liczba uczestników	Przewodnik	Saldo dochodu [zł]
Sezon wiosenny					
1.	Stare Miasto	2 IV	[b.d.]	Mazurkiewicz	[b.d.]
2.	Zamek i Cerkiew	16 IV	[b.d.]	Mazurkiewicz	[b.d.]
3.	Jeszybot	23 IV	127	Herz	[b.d.]
4.	Katedra	30 IV	[b.d.]	Andrijewski	[b.d.]
5.	Kościół Bernardynów	14 V	[b.d.]	Mazurkiewicz	[b.d.]
6.	Kościół Dominikanów	18 V	[b.d.]	Mazurkiewicz	[b.d.]
7.	Kościół Dominikanów	18 VI	[b.d.]	Mazurkiewicz	[b.d.]
8.	Podzamcze	25 VI	[b.d.]	Herz	[b.d.]
9.	Stare miasto	29 VI	[b.d.]	Andrijewski, Mazurkiewicz	[b.d.]

Źródło: APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4063, Komunikaty i rachunki z wycieczek „Poznaj swoje miasto” z roku 1939, [b.p.].

Początkowo przygotowywanie wyjść nastęczało wiele trudności. W jednym ze sprawozdań RT zapisano wręcz, że „wycieczki nie mogły być rozplanowane nawet o tydzień wcześniej, ponieważ równocześnie opracowywano tematy wycieczkowe, szkolono grupy przewodników i organizowano wycieczki (druk afiszu, bilety itp.)...”¹⁹. Chaos potęgowały też niedostatki kadry oprowadzającej. W pierwszym sezonie grupy prowadzili Maksymilian Herz, Radziśław Mazurkiewicz i Nikodem Mikłaszewski – absolwenci kursu na przewodników miejskich, zorganizowanego przez Magistrat w dniach 30 marca–24 kwietnia 1936 r.²⁰ W przywołanym raporcie zwrócono jednak uwagę na dość nietypowe „problemy” związane z korzystaniem z usług Herza²¹. Stwierdzono bowiem, że „ze względu na jego wyznanie i rasę po szeregu zastrzeżeń wysuwanych z różnych stron dysponowanie jego osobą w wycieczkach, w których znajdowały się obiekty kościelne, było utrudnione”²². Na miejscu wydaje się więc uwaga, że lokalni księża katolicy nie życzyli sobie w podległych im świątyniach przewodnika wyznania mojżeszowego. Z kolei wycieczki do obiektów żydowskich niemal zawsze (z jednym wyjątkiem) były prowadzone właśnie przez Herza. Trudno jednak stwierdzić, czy było to spowodowane podobnymi obiekcjami, czy też faktem, że jako osoba tego wyznania mógł się najlepiej wyspecjalizować w danej tematyce.

Dodać wypada, że po zakończeniu dwóch pierwszych sezonów roku 1936 zrezygnowano z usług jednego z przewodników, „któremu powierzono co prawda tylko wycieczki »Stare Miasto«, ale po doświadczeniu i sprawdzeniu wiadomości dalsza praca stała się

¹⁹ APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4062, Sprawozdanie Referatu Turystycznego z wycieczek organizowanych przez Referat od m-ca maja do m-ca grudnia 1936 r. z dn. 5 I 1937 r., [b.p.].

²⁰ A. Warda, *op. cit.*, s. 11–13.

²¹ W sprawozdaniu błędnie zapisano nazwisko – *Hersz*.

²² APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4062, Sprawozdanie Referatu Turystycznego z wycieczek organizowanych przez Referat od m-ca maja. ..., [b.p.].

niemożliwa”²³. To dość enigmatyczne stwierdzenie nie pozwala na ustalenie faktycznych powodów zakończenia współpracy. Domyślać się jedynie można, że musiały zaistnieć nieprzewidziane (i nieprzyjemne?) okoliczności związane z pracą przewodnika. W konsekwencji braki wśród kadry oprowadzającej lublinian po mieście uległy powiększeniu, co spowodowało, że zadanie to musiał czasowo realizować Czesław Stefański – ówczesny pracownik Referatu²⁴. W 1937 r. do grona przewodników dołączyła Janina Biczówna, także będąca absolwentką wspomnianego kursu zorganizowanego przez Magistrat. Ona jednak poprowadziła tylko jedną wycieczkę²⁵. W 1938 r. zespół przewodników powiększył się o bliżej nieznanego Andrijewskiego, który współpracował z RT do końca funkcjonowania cyklu. Ponadto dwie wycieczki poprowadziły Stankowa i Szyldkrautowa²⁶. W następnym roku w tej kwestii nie zaszły żadne zmiany.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że pomimo znacznego wzrostu zainteresowania wycieczkami, kadra przewodnicka nie została zwiększona, przez co większość wyjść prowadził nadal Mazurkiewicz.

Za każdym razem promowano spotkania za pomocą reklamy. Komunikaty informujące o zbliżających się wycieczkach były rozsyłane do redakcji lokalnych czasopism (m.in. „Expressu Lubelskiego i Wołyńskiego”, „Expressu Ilustrowanego”, „Głosu Lubelskiego” czy „Lubliner Tugblatt”)²⁷ oraz do Zarządu Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej, która nadawała w Ogrodzie Miejskim audycje radiowe²⁸. O wycieczkach powiadamiano też dzięki rozwieszonym w mieście afiszom. W treści komunikatów podawano krótki opis planowanego wydarzenia, miejsce i czas zbiórki, limit miejsc, cenę i sposób nabywania biletów. Wejściówki można było kupić codziennie, w tym też w dniu spotkania, w biurze Referatu mieszczącym się w Trybunale²⁹. Ograniczenia ilościowe wynikały z obostrzeń związanych ze zwiedzaniem Kaplicy Trójcy Św. na Zamku – każdorazowo dyrekcja więzienia śledczego mieszczącego się wówczas na Zamku³⁰ wyda-

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4064, Sprawozdania RT z wycieczek „Poznaj swoje miasto” z roku 1937, k. 35–62.

²⁶ *Ibidem*, Sprawozdania RT z wycieczek „Poznaj swoje miasto” z roku 1938, k. 1–28.

²⁷ APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4061, Pismo Referatu Turystycznego do Redakcji prasowych z dn. 20 V 1937 r., [b.p.]. „Lubliner Tugblatt” to dziennik wydawany w Lublinie w latach 1918–1939, w języku jidysz. Warto dodać, że w 1937 r. na łamach dziennika wspomniany wcześniej M. Herz opublikował artykuł, w którym zauważył brak zainteresowania społeczności żydowskiej ich zabytkami i postulował założenie organizacji zajmującej się ochroną tych obiektów. Zob. A. Kopciowski, *Wos hert zich in der provinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblatt”*, Lublin 2015, s. 323–325.

²⁸ APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4041, Pismo Oddziału Oświaty i Kultury do Zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lublinie, z dn. 19 VI 1937 r., [b.p.]. Niestety nie odnalazłam innych informacji na temat wspomnianych megafonów, trudno więc stwierdzić, czy był to rodzaj rozgłośni radiowej, czy może urządzenia te służyły jedynie do nadawania komunikatów.

²⁹ *Ibidem*, Pismo Oddziału Oświaty i Kultury do Zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Lublinie, z dn. 24 V 1937 r., [b.p.].

³⁰ R. Litwiński, *Więzenie karno-śledcze na Zamku Lubelskim w II Rzeczypospolitej*, w: *Z dziejów więzienia w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 2007, s. 109–133.

wała pisemne zezwolenie na zwiedzenie obiektu przez konkretną liczbę osób. Ponadto chętnych do wzięcia udziału w wycieczce dla ułatwienia pracy oprowadzającym dzielono na 40-osobowe grupy oznaczane odpowiednio różnymi kolorami biletów³¹. Wiemy jednak ze sprawozdań i rozliczeń finansowych, że często jeden przewodnik musiał zająć się więcej niż jedną grupą, co wynikało ze wspomnianych powyżej braków kadrowych (tab. 1–3). Zauważyć jednak należy, że pomimo wyczerpującej treści komunikatów na jednej z wycieczek doszło do nieporozumienia, które skutkowało donosem skierowanym do prezydenta miasta. Podpisali go „Obywatele m[iasta] Lublina zwolennicy wycieczek pt.: »Poznaj swoje miasto«”. Skarżyli się na – ich zdaniem – niechlujną organizację spotkań przez RT, ponieważ zabrakło dla nich biletów umożliwiających zwiedzanie Zamku i cerkwi. W piśmie twierdzili też, że informacja o ograniczeniu liczby miejsc nie została nigdzie podana, a skoro tak się dzieje, to należałoby „zawczasu urządzić przedsprzedaż biletów w trybunale”³². W reakcji na donos Czesław Stefański sporządził raport, w którym odpowiedział na wszystkie zarzuty stawiane RT³³.

Od strony finansowej wycieczki nie stanowiły obciążenia dla budżetu Referatu, ale też nie były nastawione na zyski. Koszt biletu wynosił 25 gr, co dla mieszkańców Lublina było ceną przystępną. Dochody ze sprzedaży sprawiały, że przedsięwzięcie było nieomal samowystarczalne – najczęściej udawało się pokryć wszelkie koszty organizacji, a kilkakrotnie osiągnięto niewielki dochód. Przy przygotowywaniu wycieczek ponoszono wydatki na druk biletów i afiszy reklamowych, na wynagrodzenia przewodników oraz opłaty dla zakrystianów i dozorców zwiedzanych obiektów. Afisze powstawały w drukarni „Popularnej”; w 1937 r. na jedną wycieczkę przypadało ich średnio 46 sztuk, po 6 gr³⁴. Wynagrodzenie przewodnika wynosiło 2 zł za godzinę, ale jeśli prowadził jednocześnie dwie grupy (czyli powyżej 40 osób) stawkę podwajano. Warto też dodać, że dwie pierwsze „pilotażowe” wycieczki przygotowano we współpracy z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym i biurem podróży FRANCOPOŁ, które pokryło koszty organizacji³⁵.

Z przedstawionej analizy można wysnuć wniosek, że idea przyświecająca cyklowi „Poznaj swoje miasto...”, sprowadzająca się do „dostarczenia naprawdę kulturalnej rozrywki, jak również rozszerzenia zainteresowania się społeczeństwa Lub[lina] własnym miastem...”³⁶, została zrealizowana. Wycieczki od początku cieszyły się dużym powodzeniem, a stale rosnąca frekwencja potwierdzała zasadność ich organizowania. Atu-

31 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4062, Sprawozdanie Referatu Turystycznego z wycieczek organizowanych przez referat od dnia 23 maja do 8 grudnia 1937 r. z dn. 22 III 1938 r., [b.p.].

32 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4061, Anonim „Obywateli m. Lublina” do Prezydenta m. Lublina z dn. 2 XI 1937 r., [b.p.].

33 *Ibidem*, Raport Czesława Stefańskiego do Prezydenta m. Lublina z dn. 16 XI 1937 r., [b.p.].

34 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4064, Rachunki Drukarni „Popularnej” z dn. 25 XI, 14 X, 23 IX, 17 VI, 2 VI 1937 r., k. 30–34.

35 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4059, Raport w sprawie wycieczek organizowanych przez Referat Turystyczny Oddziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Lublinie za okres 23 maja do dn. 29 sierpnia 1936 r., z dn. 4 IX 1936 r., [b.p.].

36 APL, AmL, Ref. OświK, sygn. 4039, Sprawozdanie z działalności Referatu Turystyki Oddz. OświK za okres od 1 I do 1 X 1936 r., z XI 1936 r., k. 476.

tami, które na pewno cenili sobie uczestnicy spotkań, była relatywnie niska cena biletu oraz wysoki poziom przygotowania merytorycznego przewodników. Także z punktu widzenia RT wydarzenia te były trafionym pomysłem, gdyż spełniając misję edukowania obywateli w zakresie historii miasta, nie nadwyreżano budżetu Oddziału dzięki praktycznie samowystarczalności finansowej imprez. Z tych wszystkich względów wycieczki z cyklu „Poznaj swoje miasto...” możemy uznać za najbardziej udane przedsięwzięcie RT.

.....
**“Get to Know Your Town – Get to Know Lublin’s Historical Sights”,
or On Exploring Lublin by Its Inhabitants in the Late 1930s**

The paper presents the history of a series of trips under the banner “Get to Know Your Town – Get to Know Lublin’s Historical Sights” organized by the Department of Education and Culture’s Tourism Office of Lublin’s Municipal Board in 1936–1939 and divided into two seasons: spring and autumn. This series was dedicated first of all to Lublin inhabitants, and in its reports on the implementation of the program, the Tourism Office emphasized that the event was established in order to familiarize Lubliners with the history and culture of the city. The paper analyzes the program of trips proposed by the organizers, the ways of their organization, promotion, and funding. On the bases of documents in the State Archives in Lublin, figures were compiled concerning particular sightseeing seasons. The specifications prove that the trip series enjoyed growing popularity and the Tourism Office tried to respond to the interest of Lublin inhabitants by expanding and modifying its offer.

Keywords: tourism in Lublin, tourist events, cultural events, interwar period
.....

ADAM PUŁAWSKI

Lublin

„Same nieszczęścia wojny i tak ludzi do Boga zbliżają”. Postawy księży katolickich podczas II wojny światowej na podstawie dokumentów archiwum dekanatu chełmskiego

.....

W czasie II wojny światowej Niemcy wprowadzili szereg ograniczeń dotyczących Kościoła katolickiego. Na okupowanych ziemiach polskich prowadzili też politykę terroru skierowaną m.in. wobec księży, jednak posługa duszpasterska na wielu płaszczyznach mogła być prowadzona bez ograniczeń. Część kapłanów z pełnym zaangażowaniem wypełniała swoją misję, ale byli i tacy, którzy znacznie ograniczyli swoją aktywność. Kuria biskupia w Lublinie wysyłała do tej drugiej grupy duchownych liczne odezwy w celu nakłonienia ich do bliskiego kontaktu z wiernymi. Obie wymienione postawy szczegółowo scharakteryzowano na przykładzie dwóch osób z dekanatu chełmskiego: dziekana i proboszcza parafii Rozesłania św. Apostołów w Chełmie ks. Stanisława Niedźwińskiego oraz proboszcza parafii Najświętszej Marii Panny w Chełmie ks. Marcelego Mrozka.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, kościół, kuria biskupia w Lublinie, dekanat Chełm, postawy księży

.....

Ks. Edward Walewander w pracy zbiorowej pod redakcją ks. Zygmunta Zielińskiego pt. *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, opisując sytuację w diecezji lubelskiej, zaznaczał: „Ważną rolę w utrzymaniu i ożywieniu religijności w duszpasterstwie okupacyjnym odgrywały kazania. Głoszenie kazań w niektórych kościołach, szczególnie na początku okupacji, było zaniedbane ze względu na terror. Dlatego kuria biskupia przypominała, że »głoszenie kazań jest obowiązkiem we wszystkich kościołach i pod żadnym pozorem ten obowiązek nie może być zaniedbany«. Dwa lata później kuria przypominała znowu o obowiązku głoszenia kazań, sugerując tematykę katechizmową¹. Mimo to głoszono kazania tylko na niektórych mszach”². Historyk dodawał jed-

1 Badacz przywołał w tym miejscu dwa pisma z kurii z 9 V 1940 r. i 22 V 1942 r.

2 E. Walewander, *Diecezja lubelska*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982, s. 348. Zob. też: Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział Chełm [dalej: APŁoCh], Akta instytucji wyznaniowych (dekanatu i parafii) powiatu chełmskiego [dalej: AIW], sygn. 58, List do Przewielebnego Duchowieństwa, 22 V 1942 r., k. 64.

nocześnie, że „[z]a każde patriotyczne wystąpienie groziło aresztowanie. Duchowieństwo podtrzymywało ducha wiary i nadziei w ostateczne zwycięstwo”³. Dokumentacja w Archiwum Państwowym w Lublinie, Oddział w Chełmie [dalej: APLoCh] w zespole „Akta instytucji wyznaniowych (dekanatu i parafii) powiatu chełmskiego” pokazuje, że takie pouczenia były wysyłane z kurii permanentnie od początku do niemal końca niemieckiej okupacji Lubelszczyzny: ostatnie znane pismo datowano na 24 maja 1944 r.⁴

Celem niniejszego artykułu jest charakterystyka różnych postaw polskich księży z Lubelszczyzny, ze szczególnym uwzględnieniem dekanatu chełmskiego⁵, w czasie II wojny światowej. Należy mocno podkreślić, że Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie udostępnia tylko akta do 1939 r. Jedynie kilka jednostek archiwalnych i to dotyczących wyłącznie parafii obejmuje niektóre lata okresu wojny. W tym kontekście wspomniany powyżej zespół „Akta instytucji wyznaniowych (dekanatu i parafii) powiatu chełmskiego” w APLoCh jest wyjątkowy. Po pierwsze obejmuje on dość obfitą dokumentację z całego czasu okupacji niemieckiej na Lubelszczyźnie. Po drugie w tzw. pismach przychodzących znajduje się dokumentacja wysłana zarówno z lubelskiej kurii biskupiej (i co ważne – skierowana do wszystkich dziekanatów diecezji, w tym też do dziekana chełmskiego), jak i z parafii z dekanatu chełmskiego do swojego bezpośredniego zwierzchnika – księdza dziekana. Z kolei w tzw. pismach wychodzących są dokumenty wysłane z dekanatu chełmskiego do kurii biskupiej oraz do podległych parafii. Jest to zatem uzupełniający się i koherentny zbiór umożliwiający podjęcie próby scharakteryzowania owych postaw księży. Uzupełniam go dokumentacją znajdującą się w lubelskim archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Są to głównie zeznania zwykłych mieszkańców Chełma, a nawet byłych członków czy miejscowego dowództwa AK dotyczące jednego z duchownych przywoływanych w niniejszym artykule⁶.

3 E. Walewander, *op. cit.*, s. 348.

4 APLoCh, AIW, sygn. 57, List do Przewielebnego Księdza Dziekana, 30 VIII 1941 r., k. 100; sygn. 61, List do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 24 V 1944 r., k. 4.

5 W latach 1918–1928 dekanat chełmski był jednym z 21 dekanatów diecezji lubelskiej. Po 1928 r. ich liczba wzrosła do 22, a następnie w okresie 1930–1935 wskutek zniesienia 5 jednostek zmalała do 17. Taki stan obowiązywał do 1947 r. Dekanat chełmski w 1918 r. składał się z 14 parafii, a w latach 1925–1957 – z 20. W 1940 r. w jego granicach administracyjnych znajdowało się miasto Chełm oraz 13 gmin: Bukowa, Cyców, Krzywiczki, Olchowiec, Pawłów, Rakolupy, Rejowiec, Staw, Świerże, Siedliszcze, Turka, Wojsławice i Żmudź. Liczył prawie 111 tys. wiernych, przy czym w 1941 r. „[f]rekwencja ludności katolickiej w nabożeństwach zaznacza się mniejsza w parafiach wiejskich, większa natomiast w miastach”. W samym Chełmie w tym czasie było ponad 18 tys. „miejscowych” katolików oraz ponad 3 tys. wiernych przesiedlonych tutaj z Kraju Warty. Z jedynej kościoła w Chełmie (o czym dalej) korzystało też ok. 5 tys. katolików z podchełmskich wiosek – w sumie było to blisko 26 tys. wiernych. Zob. J. Kumor-Mielnik, *Geografia historyczna Kościoła lubelskiego*, w: *Atlas historyczny (archi)diecezji lubelskiej 1805–2010*, red. H. Gabski, Lublin 2011, s. 72; eadem, *Sieć dekanalna i parafialna (archi)diecezji lubelskiej w latach 1805–2005*, Lublin 2011, s. 39–40, 50–51. Por. Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie [dalej: AAL], Kuria Biskupia [dalej: KB], Rep. 61 VI 6, Statystyczne wiadomości ludności z dekanatu chełmskiego w 1937 r., 15 I 1938, k. 6–9; mapy diecezji lubelskiej z podziałem na dekanaty i parafie w 1925 i 1939 r. w: *Atlas historyczny (archi)diecezji lubelskiej*... s. 123; APLoCh, AIW, sygn. 65, Statistik der polnischen Bevölkerung in Dekanat Cholm, 16 V 1941 r., k. 2.; sygn. 60, Statistik geborenen und gestorbenen in Dekanat Cholm am I. II. III – 1943, 30 IV 1943 r., k. 83; sygn. 56, Dane informacyjne w sprawie ruchu religijnego ludności katolickiej dekanatu chełmskiego, 23 X 1941 r., k. 237.

6 Dotychczas powstała literatura przedmiotu przywołuję w przypisach.

Zbiór dokumentacji kościelnej w APŁoCh dowodzi, że zastrzeżenia kurii biskupiej w Lublinie dotyczyły nie tylko wygłaszania kazań. W liście z 21 września 1942 r. wikariusz generalny tej kurii ks. Józef Kruszyński⁷ pisał: „Przewielebne Duchowieństwo proszę, aby nie zaniedbywało się w udzielaniu wszelkich posług religijnych. Nie powinno być narzekania, że Księża za mało przesiadują w konfesjonałach”⁸. Przeczy to nieco ustaleniom ks. Walewandra, który twierdził, że „[k]onfesjonały były dobrze obsłużone”⁹. Z dokumentów wiemy, że wcześniej, 10 września 1942 r., podczas pierwszej w czasie wojny konferencji dziekanów kurii biskupiej jedną z omawianych spraw były kwestie duszpasterskie: „Podobno nie wszyscy Księża mówią kazania w niedzielę i święta, nie odprawiają sumy i w dni powszednie nie odprawiają Mszy Św.”. Wikariusz specjalnym zarządzeniem przekazanym przez dziekanów proboszczom nakazał głosić kazania i odprawiać nabożeństwa, „choćby mało było wiernych”¹⁰. Najdobitniej ks. Józef Kruszyński przedstawił ten problem w poufnym liście do „Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej” z 8 stycznia 1944 r., pisząc: „Niejednokrotnie prosiłem i zachęcałem w okresie obecnej wojny Przewielebne Duchowieństwo do gorliwej pracy duszpasterskiej i charytatywnej. Dla jednych było to może zbyt ciężkie, gdyż świadomi swego powołania i przyjętych obowiązków, z całą gorliwością oraz poświęceniem pracują dla chwały Bożej i pożytku powierzonych sobie dusz. Mimo działań wojennych nie ustali oni w pracy”. Tym „księżom wyrażam głębokie uznanie” – kończył akapit ks. J. Kruszyński. Gorzkie słowa skierowane do drugiej grupy duchownych zajęły ⅔ całego listu: „Gdy chodzi o innych, z przykrością konstatuję, że okres wojny uważają za czas, w którym można zupełnie nic nie robić w parafii, ponieważ same nieszczęścia wojny i tak ludzi do Boga zbliżają. Hołdując tej zasadzie, duszpasterstwo swoje ograniczyli tylko do załatwiania spraw (i to nie zawsze taktownie) z interesantami w kancelarii parafialnej”. Ks. Kruszyński zarzucał im: „[p]rawie że zaprzestali głosić kazania rzekomo dla małej frekwencji”, „do konfesjonału zasiadają rzadko albo wcale”, „Mszy świętej nie odprawiają każdego dnia”, „do szkoły na religię nie chodzą”, „w parafii są często tylko rzadkimi gośćmi”, „nędza ofiar wojny jest dla nich obojętną”, „kościół jest zaniedbany i opuszczony”. List miał przemówić do sumień nieobowiązkowych duchownych: „Najwyższy już czas, by skończyć ze specjalnie wygodnym, wojennym sposobem duszpasterstwa tylko w obrębie kancelarii parafialnej. Należy szukać parafian poza kancelarią”. Ks. Kruszyński zdawał sobie sprawę, że wojna przynosiła ograniczenia w działalności duszpasterskiej, ale, jak pisał: „jednak [praca ta – A. P.] w zasadniczych naszych postulatach duszpasterskich może być z całkowitą swobodą rozwijana”. Dodawał przy tym:

7 Biskupi tej kurii zostali aresztowani już na początku okupacji. Władzę w diecezji sprawowali wikariusze generalni: najpierw ks. Zygmunt Surdacki (do 21 XI 1940 r.), a potem do końca niemieckiej okupacji ks. Józef Kruszyński.

8 APŁoCh, AIW, sygn. 58, List do Wielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 21 IX 1942 r., k. 83.

9 E. Walewander, *op. cit.*, s. 350.

10 APŁoCh, AIW, sygn. 55, List do Przewielebnych Księży Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 24 IX 1942 r., k. 81.

„Jeżeli jednak tych możliwości nie wykorzystujemy, robimy to często, albo dla własnej wygody, lub też z racji zbyt wygórowanego przewrażliwienia naszego na punkcie bezpieczeństwa osobistego”. Podał również przykłady niezabronionych przez Niemców posług kaznodziejskich. Szczególną uwagę przyłożył do działalności charytatywnej¹¹.

Dla pełniejszego zrozumienia postaw księży należy przybliżyć owe ograniczenia funkcjonowania Kościoła katolickiego obowiązujące w okresie wojny. Z literatury i źródeł wiemy, że było ich sporo. Władze niemieckie m.in. odgórnie wskazywały, jakie święta można było obchodzić (te niedozwolone, tzw. zniesione, musiały być przenoszone na niedziele), ustalały stałe opłaty za różne posługi kapłańskie, wprowadzały zasady wstępowania do Kościoła lub jego opuszczania (tj. zmiany wyznania) oraz udzielania chrztów i ślubów. Zakazały również śpiewania pieśni *Boże coś Polskę*, *Serdeczna Matko*, odprawiania modlitw z wezwaniami *Królowo Korony Polskiej* i patronów Polski, specjalnych modłów „w pamiątkowe, historyczne dni Polski (3 maja, 15 sierpnia, 10 października, 11 listopada)”, używania na drukach kościelnych nazw *Rzeczpospolita Polska* (i zastąpienia jej nagłówkiem *Generalgouvernement*), nakazały usunięcie z kościołów popiersi polskich bohaterów narodowych, wymieniając jako przykłady Tadeusza Kościuszkę i Józefa Piłsudskiego. Władze niemieckie kontrolowały też „ruch” księży i zakonników pomiędzy parafiami¹².

Należy także mocno podkreślić rozmiary prześladowań duchowieństwa lubelskiego. Jak wiemy, biskupi tej kurii zostali aresztowani już na początku okupacji. Ogólnie tragiczną śmierć poniosło 53 kapłanów z diecezji lubelskiej¹³. Jeśli chodzi o dekanat chełmski, to 20 listopada 1939 r. wszyscy księża z Chełma zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Zamku w Lublinie. Wśród nich byli m.in. przedwojenny dziekan i proboszcz parafii Rozesłania św. Apostołów ks. Władysław Kosior, proboszcz parafii Naj-

11 APŁoCh, AIW, sygn. 61, Do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 8 I 1944 r., k. 2–3. W sprawie lekcji religii w szkołach zob. też: APŁoCh, AIW, sygn. 59, List do Przewielebnego Duchowieństwa, 9 III 1943 r., k. 21. Na temat działalności charytatywnej księży w czasie II wojny światowej (o postawach pozytywnych i negatywnych) patrz: J. Gapys, *Działalność charytatywna duchowieństwa diecezjalnego w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Kielce 2012 (tam bogata literatura przedmiotu); J. Kłapeć, *Rada Główna Opiekuńcza w dystrykcie lubelskim w latach 1940–1944*, Lublin 2011, s. 69, 72, 78, 120, 140–141, 151–153, 156, 188–189; idem, *Działalność Rady Głównej Opiekuńczej na terenie Chełma i powiatu chełmskiego w okresie okupacji niemieckiej w latach 1940–1944*, „Rocznik Chełmski” 2002, t. 8, s. 261; 276. O udzielaniu przez chełmskie duchowieństwo pomocy udzielanej sowieckim jeńcom wojennym: A.H. Rybak, *Stalag 319. Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie w latach 1941–1944*, Chełm 2009, s. 58. Z kolei w pracy zbiorowej *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918–1939 i w okresie II wojny światowej* (red. J. Gapys, M.B. Markowski, Kielce 2006) mowa głównie o klerze na Kielecczyźnie.

12 E. Walewander, *op. cit.*, s. 358–360; Z. Fijałkowski, *Kościół na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 83–87; B. Noszczak, *Represje wobec Kościoła katolickiego w okupowanej Polsce*, w: *W matni. Kościół na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*, red. B. Noszczak, Warszawa 2011, s. 108–109; APŁoCh, AIW, sygn. 57, List z kurii biskupiej do Księdza Dziekana, 21 I 1941 r., k. 243; List z kurii biskupiej do Przewielebnego Księdza Dziekana, 12 VII 1941 r., k. 134; Pismo od Kreishauptmanna w Chełmie do dziekana chełmskiego, 25 VII 1941 r., k. 129; Listy z kurii biskupiej do Księdza Dziekana i Wielebnego Ojca Przełożonego, 8 VIII 1941 r., k. 117–188; sygn. 58, List kurii biskupiej do Przewielebnego Księdza Dziekana, 20 I 1942 r., k. 6; List do Przewielebnego Duchowieństwa, 22 V 1942 r., k. 64; sygn. 55, List do Przewielebnych Księży Proboszczów, 30 I 1942 r., k. 8.

13 Z. Fijałkowski, *op. cit.*, s. 83. Zob. też: *Atlas historyczny (archi)diecezji lubelskiej*... s. 127.

świętszej Marii Panny ks. Julian Jakubiak oraz wikariusze: ks. Stanisław Niedźwiński (z pierwszej parafii) i ks. Marceli Mrozek (z drugiej). Trzech księży zostało rozstrzelanych, w tym 6 stycznia 1940 r. wspomniany ks. W. Kosior (głównym zarzutem było posiadanie broni). Z tego powodu dziekanem chełmskim i proboszczem parafii Rozesłania św. Apostołów został po zwolnieniu z więzienia w połowie 1940 r. ks. S. Niedźwiński. Z kolei ks. J. Jakubiak po wypuszczeniu z więzienia początkowo przebywał w Lublinie, a w 1941 r. wrócił do Chełma. Zmarł na tyfus w lutym 1942 r. Posadę proboszcza parafii mariackiej objął ks. M. Mrozek (zastępował on ks. Jakubiaka także w okresie od wypuszczenia obu z więzienia do powrotu ks. Jakubiaka do Chełma w 1941 r.)¹⁴.

Niektórym ze wspomnianych wyżej zarządzeń władz niemieckich należy przyjrzeć się bliżej. Jeśli chodzi o stałe opłaty za posługi kapłańskie, to słowa ostrzeżenia płynęły z samej kurii biskupiej. Ks. Kruszyński w okólniku z 16 marca 1942 r. skierowanym do duchowieństwa diecezjalnego pisał: „Przypominam WW. księżom Proboszczom o zachowanie roztropności i umiarkowania w pobieraniu opłat z racji pewnych czynności religijnych, gdyż władze cywilne zaczynają wglądać w te sprawy. Należy unikać wszelkich zatargów z wiernymi, a zwłaszcza przy pobieraniu pewnych opłat”¹⁵. W momencie pisania tego listu obowiązywały już stałe ceny na czynności administracyjne wprowadzone rozporządzeniem władz Generalnego Gubernatorstwa z 10 listopada 1941 r. Przytoczone pouczenie ks. Kruszyński powtórzył w liście z 22 maja 1942 r., wyjaśniając dodatkowo, że „[n]a skutek licznych skarg, jakie były na księży, z racji pobierania wysokich opłat za *iura stolae*, władze cywilne w Krakowie zażądały cennika”. W związku z zaistniałą sytuacją abp Adam Sapieha wraz z przedstawicielami wszystkich diecezji przygotował propozycje takich opłat, z zaznaczeniem, że „[b]iedni otrzymują wszystko za darmo”¹⁶. Mogło to oznaczać, że część księży (trudno ocenić skalę zjawiska) nie zważała na trudności wynikłe z wojny i żądała zbyt dużych należności za posługę¹⁷.

Od przełomu 1940 i 1941 r. z powodu wzrostu przypadków występowania z Kościoła katolickiego oraz wstępowania do niego osób „narodowości nie-niemieckiej” Niemcy uznali, że taki akt stawał się prawomocny „dopiero po uprzednim zgłoszeniu się występującego u odnośnego *Kreishaupmanna* wgl. *Stadthauptmanna*, który wystąpienie z Kościoła wzgl. przejście do innego wyznania zarejestruje w specjalnej księ-

14 Zob. Z. Lubaszewski, *Kosior Wacław Justyn*, w: *Encyklopedia Chełma*, t. 1, cz. 2: *Ludzie*, red. Z. Gardziński, P. Kiernikowski, E. Kuszelewska, Z. Lubaszewski, Z.W. Okoń, A. Rybak, Chełm–Lublin 2013, s. 84–85; A. Kasner, *Mrozek Marceli*, w: *Encyklopedia Chełma* . . ., s. 188–190; M. Taurogińska, *Jakubiak Julian*, w: *Encyklopedia Chełma* . . ., s. 105–106; „Kronika parafialna Parafii Mariackiej w Chełmie”, s. 555–573 [mps, Chełmska Biblioteka Publiczna]; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie [dalej: AIPN Lu], sygn. 326/196, Protokół rozprawy głównej, 14–15 VI 1951 r., k. 582.

15 APLoCh, AIW, sygn. 58, Okólnik do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 16 III 1942 r., k. 27.

16 *Ibidem*, List z kurii biskupiej do Księdza Dziekana, 22 V 1942 r., k. 65–66.

17 Należy dodać, że także przed wojną (np. w 1924 r.) projekt proponowanych opłat za *iura stolae* (przygotowany przez kurię płocką) stał się przedmiotem konsultacji wśród księży kurii lubelskiej. Zob. APLoCh, AIW, sygn. 39, Projekt opłat zwanych *iura stolae*, 6 XII 1924 r., k. 239–240.

dze”¹⁸. Księża na podstawie takiego zapisu uznawali, że na każdą taką czynność należało zdobyć zezwolenie niemieckich władz, co okazało się błędne, „gdyż wymagane zawiadomienie Starostwa ma znaczenie jedynie deklaracyjne, potrzebne dla statystyki”¹⁹. W styczniu 1943 r. władze niemieckie zakazały natomiast katolikom przechodzenia na prawosławie²⁰.

Bardzo istotne były regulacje dotyczące udzielania chrztu. Początkowo pojawiła się wątpliwość, czy można ochrzcić dziecko „bez świadectwa akuszerki dyplomowanej”. Ostatecznie Niemcy dopuścili możliwość udzielania tego sakramentu bez takiego dokumentu, ale nałożyli obowiązek informowania o tym fakcie policji²¹. 7 listopada 1942 r. kuria biskupia w Lublinie wysłała do księży w diecezji omówienie zarządzenia z 10 października 1942 r.: „zakazane jest udzielanie chrztu żydom i uchodzącym za żydów. Wobec tego należy przy udzielaniu chrztu, zwłaszcza starszym, dokładnie stwierdzić na podstawie Kenkarty, czy dany jest pochodzenia żydowskiego” (po czym opisano wygląd kart dla poszczególnych narodowości). Ks. Kruszyński pouczał, że oprócz sprawdzania tego dokumentu należy „żądać następującej deklaracji: »Zapewniam, że mimo najdokładniejszych badań nie jest mi żadna okoliczność znana, na postawie której mógłbym przypuszczać, że jestem żydem lub za żyda uchodzę«”. W przypadku dzieci podobnego oświadczenia wymagano od jego rodziców bądź opiekunów, a oświadczenia „te [...] wg roczników i numerów aktu chrztu przechowywać”²². Bez zezwolenia władz niemieckich nie wolno było „udzielać chrztów, ślubów Niemcom [...] bez uprzedniego dopełnienia formalności przed urzędnikiem stanu cywilnego dla Niemców”. Generalnie śluby mogły być udzielane „tylko tym osobom, które mają karty rozpoznawcze (*Kennkarte*)”²³. Jeśli chodzi o możliwość zawierania małżeństw pomiędzy Żydami a nie-Niemcami, to władze GG ogłosiły: „Wyraźnej decyzji [...] dotychczas nie ma i na przyszłość takowej spodziewać się nie należy. Z drugiej strony do zawarcia małżeństwa między wyżej wymienionymi zezwolenia władz nie potrzeba”²⁴. Prawdopodobnie była to odpowiedź na zapytania polskiego duchowieństwa.

Część z powyższych regulacji miała służyć niemieckiej polityce okupacyjnej w GG. Kościół i księża mimowolnie stawali się narzędziami w rękach nazistów. Jednym z instrumentów, który służył sprawnemu „zarządzaniu” ludnością GG, była wspomniana statystyka. Niemcy wykorzystali oczywiście fakt, że w rękach duchownych były akta

18 APŁoCh, AIW, sygn. 56, List do Przewielebnych Księży Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 29 I 1941 r., k. 68; sygn. 57, List z kurii biskupiej do Przewielebnego Księdza Dziekana, 1 III 1941 r., k. 209.

19 APŁoCh, AIW, sygn. 55, List do Przewielebnego Księdza Proboszcza, 13 X 1942 r., k. 51.

20 APŁoCh, AIW, sygn. 58, List do Przewielebnych Księży Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 1 II 1943 r., k. 121.

21 *Ibidem*, List kurii biskupiej do Przewielebnego Księdza Dziekana, 20 I 1942 r., k. 6; sygn. 55, List do Przewielebnych Księży Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 30 I 1942 r., k. 8.

22 APŁoCh, AIW, sygn. 58, List do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 7 XI 1942 r., k. 94. Por. *Ibidem*, Verbot der Taufe von Juden in Generalgouvernement, 10 X 1942 r., k. 106–107.

23 APŁoCh, AIW, sygn. 59, List do Przewielebnego Duchowieństwa, 25 X 1943 r., k. 50.

24 APŁoCh, AIW, sygn. 56, List do Przewielebnych Księży Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 7 III 1941 r., k. 110; sygn. 57, Pismo der Kreishauptmann des Kreises Cholm, 4 III 1941 r., k. 216.

urzędu cywilnego Kościoła katolickiego, i dlatego niemal od początku okupacji żądali od duchownych danych statystycznych. Na przykład w 1940 r. „[n]a polecenie Policji Bezpieczeństwa (»Gestapo«) w Chełmie” dziekan chełmski ks. S. Niedźwiński polecił podległym sobie duchownym „jak najszybsze dostarczenie [...] danych ludności Polskiej i katolickiej”. Zestawienie miało zawierać listę urodzonych i zmarłych w poszczególnych miejscowościach przynależnych do danej parafii (bez szczegółowych danych osobowych) za pierwsze półrocza (tj. od 1 stycznia do 1 lipca) lat 1938–1940 i za trzeci kwartał 1940 r. Należało także podać liczbę katolików na 1 stycznia 1938, 1939, 1940 r. i na 1 lipca 1940 r. Kolejny wykaz miał informować o liczbie dzieci (do lat 10), młodzieży (10–21 lat), dorosłych (21–50 lat) i „starców” (ponad 50 lat). Dziekan pouczał, że „dostarczenie powyższych danych obowiązuje nas pod odpowiedzialnością osobistą”²⁵. Statystyka – jak to określono – „całego Dekanatu” miała być przekazana Niemcom 12 grudnia 1940 r. Z tego też powodu na przełomie listopada i grudnia zestawienia takie (czasami niepełne) spływały z poszczególnych parafii do dekanatu, mimo że – jak wiemy z listu ks. Niedźwińskiego z 4 grudnia – „sprawa [była dla księży – A. P.] ciężka, bo i sam m[ia]ł z tym wielki kłopot”. Kapłani tłumaczyli m.in., że „takich spisów w ogóle nie ma ani u n[ich], ani w Gminie, wobec tego trudno było zrobić” (ostatnie wykazy przygotowywano w 1937 r.). Niektórzy informowali, że część z tych zestawień „mimo najlepszych chęci wykonać [...] nie można prędko, ponieważ trzeba sporządzić formalny spis ludności w poszczególnych wsiach”. Dziekan odpowiadał: „pomimo moich trzykrotnych wyjaśnień nic nie wskórałem, statystyka musi być”. Z dziennika korespondencji dekanatu chełmskiego wynika, że 11 grudnia 1940 r. – jak to zapisano – do Gestapo przesłano „statystyki Pol.[aków]-Katol.[ików] – w dekanacie Chełmskim” (zestawienie według wzoru z listopada–grudnia pt. „Statistik der polnischen Bevölkerung in Dekanat Cholm” zostało przygotowane i wysłane do Gestapo ponownie w maju 1941 r.)²⁶.

Należy dodać, że takie statystyki były w miarę systematycznie przygotowywane także przed 1939 r. Były to najczęściej zestawienia roczne – wysyłano je najpierw z danej parafii do dekanatu chełmskiego, a stamtąd do kurii biskupiej²⁷. Jeśli chodzi o okres wojny, to według informacji zawartych w źródłach od stycznia 1941 r. do dekanatu chełmskiego wpływały – co należy mocno podkreślić – comiesięczne zestawienia przygotowane przez proboszczów poszczególnych parafii. W dzienniku korespondencji dekanatu chełmskiego za okres od października 1940 do listopada 1941 r. omawiane spisy oznaczano jako

25 APŁoCh, AIW, sygn. 56, List do Przewielebnego Księdza Proboszcza, 27 XI 1940 r., k. 5.

26 Zob. *Ibidem*, List do Przewielebnego Księdza Proboszcza, 4 XII 1940 r., k. 12; sygn. 57, Pismo przewodnie do Przewielebnego Księdza Dziekana, 2 XII 1940 r., k. 13; List z parafii Rejowiec, 2 XII 1940 r., k. 9; List proboszcza parafii Pawłów, 2 XII 1940 r., k. 10; Pismo proboszcza parafii w Świerszczewie, 3 XII 1940 r., k. 11; sygn. 69, Pismo przewodnie proboszcza parafii Sawin, 30 XI 1940 r., k. 13; sygn. 63, Dziennik korespondencji Dekanatu Chełmskiego, rok 1940/1941, k. 4–5, 8, 46; sygn. 65, Statistik der polnischen Bevölkerung in Dekanat Cholm, 16 V 1941 r., k. 2. Interesujące mnie zestawienia z poszczególnych parafii znajdują się w jednostce archiwalnej: APŁoCh, AIW, sygn. 69, Statystyki ludności parafii dekanatu chełmskiego za lata 1939–1940, k. 14–65.

27 Zob. j.a. w zespole „Akta instytucji wyznaniowych (dekanatu i parafii) powiatu chełmskiego” w chełmskim oddziale APL o sygnaturach 34–36, 38–40, 43–44, 52–53, 91.

„Statystyka za m-c styczeń [luty itd.] 1941 r.”, a czasami wprost nazywano „Statystyką dla Gestapo za luty 1941 r.”. Następnie wykazy jako zestawienia zbiorcze pt. „Statistik geborenen und gestorbenen in dekanat Cholm in Januar [miesiące, czasami zgrupowane, zmieniały się – A. P.] 1941 [1942]” wysyłano do Gestapo²⁸. W lipcu 1942 r. dziekan chełmski przypominał proboszczom, że wykazy urodzonych i zmarłych „należy przysyłać regularnie co miesiąc”. Zażądał też od niektórych parafii (chyba brakujących) spisów za kwiecień, maj i czerwiec 1942 r.²⁹. Dysponuję także innymi przygotowanymi przez dziekana dokumentami „Statistik geborenen und gestorbenen [...]” dotyczącymi późniejszych miesięcy i lat 1942–1943³⁰. W chełmskim archiwum znajdują się całe jednostki archiwalne z wykazami urodzonych i zmarłych w poszczególnych miesiącach w danych parafiach nie tylko z 1942 r., ale również z lat 1943–1944; ostatni, z 1944 r., przygotowany 2 marca, zawierał dane z lutego³¹ (wiemy też, że kuria biskupia w Lublinie żądała danych „o nawróconych na katolicyzm z innych wyznań za lata 1939–1940”, ale nie wiadomo, czy robiła to, kierując się np. poleceniem władz okupacyjnych³²). Nie ulega wątpliwości, że takie zestawienia wysyłane do władz niemieckich zapewne do końca okupacji oraz regulacje dotyczące zmiany wyznania i udzielania chrztów były wykorzystywane przez władze okupacyjne do kontroli poszczególnych nacji w lokalnej społeczności³³ – w kontekście logistyki przeprowadzanych przez Niemców akcji eksterminacyjnych (np. Żydów od marca 1942 r.) było to niezwykle przydatne narzędzie.

Pełną świadomość znaczenia tego rodzaju dokumentacji dla Niemców miało polskie podziemie. Z tego powodu oddziały dywersyjne, a potem partyzanckie Armii Krajowej przeprowadzały akcje mające na celu niszczenie akt znajdujących się w urzędach gmin.

28 APŁoCh, AIW, sygn. 63, Dziennik korespondencji Dekanatu Chełmskiego, rok 1940/1941, k. 15–18, 20–29, 32–37, 39, 42–47, 49–50. Zestawienia „Statistik geborenen und gestorbenen in Dekanat Cholm” („im Januar 1941”, „im Februar und März 1941”, „im April 1941”, „im Mai, Juni 1941”, „im Juli und August 1941”, „im September und Oktober 1941”, „im November und Dezember 1941”, „im Januar 1942”, „am Februar 1942”, „am März 1942”, „am April, Mai und Juni 1942”, „am Juli, August und September 1942”) zob. j.a. APŁoCh, AIW, sygn. 65, Statystyka urodzonych i zmarłych w dekanacie Chełm. 1938–1942, k. 3–14; sygn. 56, List do Przewielebnych Księżów Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 25 I 1941 r., k. 62.

29 APŁoCh, AIW, sygn. 55, Pismo do proboszczów parafii, 9 VII 1942 r., k. 61. Por. *Ibidem*, List do Przewielebnych Księżów Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 30 I 1942 r., k. 8.

30 APŁoCh, AIW, sygn. 60, Statistik geborenen und gestorbenen in Dekanat Cholm am X, XI, XII 1942, b.d., k. 41; Statistik geborenen und gestorbenen in Dekanat Cholm am I. II. III – 1943, 30 IV 1943 r., k. 83; Statistik geborenen und gestorbenen in Dekanat Cholm am IV. V. VI – 1943, 20 VIII 1943 r., k. 84 (rękopisy dwóch pierwszych dokumentów zob. w j.a. APŁoCh, AIW, sygn. 68, Wykazy urodzonych i zmarłych w parafiach dekanatu chełmskiego – statystyka za lata 1943–1944, k. 165–166).

31 Zob. j.a.: APŁoCh, AIW, sygn. 67, Wykazy urodzonych i zmarłych w parafiach dekanatu chełmskiego – statystyka za 1942 r.; sygn. 68, Wykazy urodzonych i zmarłych w parafiach dekanatu chełmskiego – statystyka za lata 1943–1944.

32 APŁoCh, AIW, sygn. 57, List do Przewielebnego Księdza Dziekana, 1 III 1941, k. 209; sygn. 56, List do Przewielebnych Księżów Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 7 III 1941 r., k. 110.

33 Warto dodać, że w 1941 r. władze GG zażądały od księży katolickich zwrotu proboszczom prawosławnym akt stanu cywilnego prowadzonych do 1919 r. przez duchownych prawosławnych, a które w 1919 r. zostały przejęte przez rząd polski. Zob. APŁoCh, AIW, sygn. 50, List do Przewielebnych Księżów Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 12 III 1941 r., k. 111.

Nasilenie takiej działalności AK nastąpiło w marcu 1943 r.³⁴ Podobne ataki (m.in. w celu zniszczenia akt kontyngentowych) przeprowadzała komunistyczna Gwardia Ludowa³⁵. Źródła kościelne dowodzą, że celem takich akcji były także dokumenty stanu cywilnego, co spotkało się z reakcją kurii biskupiej w Lublinie. 24 maja 1943 r. wikariusz generalny ks. Józef Kruszyński wysłał do proboszczów list-okólnik, w którym pisał: „Raz po raz dowiaduję się od W. Księży Proboszczów o napadach na kancelarie parafialne i niszczeniu akt stanu cywilnego. Działalność taka powoduje wielką krzywdę i niewygodę dla parafian, gdyż nie każdy ma blisko Urząd Hipoteczny, by stamtąd dostać potrzebną metrykę”. Nakazywał: „Aby ratować i zabezpieczyć akta stanu cywilnego w pozostałych parafiach zarządzam odesłać natychmiast akta stanu cywilnego do Kurii Biskupiej w Lublinie”. Kolejne zdanie było kluczowe: „Bliższych informacji w tej sprawie udzieli W. Ks. Proboszczom właściwy Dziekan, do którego przed odesłaniem akt należy się zwrócić i tam sporządzić odpowiedni protokół. Pokwitowanie z odbioru akta stanu cywilnego Kuria prześle odnośnym Księżom Dziekanom”³⁶. Kryjący się za tym plan został wyjawiony w piśmie datowanym również na 24 maja 1943 r. i skierowanym przez wikariusza generalnego do dziekanów: „Dnia 24 V 1943 r. [...] rozesłałem okólnik do Księży Proboszczów z zaznaczeniem, że w sprawie akt stanu cywilnego mają się zwrócić do J.W. Ks. Dziekana celem zasięgnięcia informacji”. Następnie wyjaśnił rzeczywisty tryb „ratowania” akt stanu cywilnego i cel owego okólnika: „Chodzi o to, by Księży Proboszczowie nie odsyłali akt do Kurii, lecz dobrze schowali u siebie, aby na wypadek rabunku ocalały. Okólnik, jaki posłałem do Księży Proboszczów, jest tylko dowodem, którym będą się legitymowali przed bandami”. Aby nie ujawniać przed postronnymi ludźmi, że dokumenty pozostawały w rękach duchownych, wikariusz nakazywał: „Ludziom żądającym metryk można wyznaczyć dłuższy termin odbioru i w międzyczasie metrykę wypisać. Po każdym spisaniu aktu księgę chować”³⁷. Trudno powiedzieć, czy takie działanie było uzgodnione z Niemcami. Wiemy jedynie, że 9 marca 1943 r. na „skutek zarządzenia Władz Niemieckich z dnia 2 III 1943 r.” wikariusz generalny kurii nakazał proboszczom: „nadesłać [...] odwrotną pocztą spis wszystkich ksiąg stanu cywilnego (akta urodzenia, ślubów, zgonów, alegatów i kronik parafialnych) z dokładnym podaniem tomów i wyszczególnieniem lat zawartych w danym tomie oraz z zaznaczeniem, w jakim języku są akta pisane. W razie zniszczenia ksiąg – podać, które roczniki nie istnieją. Zawiadomienie do Kurii niech będzie zaopatrzone w podpis urzędnika stanu cywilnego oraz pieczętkę, co będzie dowodem zgodności zeznań z prawdą”³⁸.

34 Zob. np. J. Józwiakowski, *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, t. 1, Lublin 2001, s. 147, 422–424, 427, 436, 471, 474, 476.

35 Zob. J.B. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1945*, Warszawa 1971, s. 168, 172, 174–176, 183, 186; E. Gronczewski, *Kalendarium walk Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Lubelszczyźnie (1942–1944)*, Lublin 1974, s. 11–12, 16, 23–25, 31–32, 35–37, 40–41, 43–45, 47–48, 57, 62–63, 69, 78–80.

36 APŁoCh, AIW, sygn. 59, List-okólnik do Przewielebnych Księży Proboszczów, 24 V 1943 r., k. 27.

37 *Ibidem*, List do J.W. Ks. Dziekana, 24 V 1943 r., k. 28.

38 *Ibidem*, List do Przewielebnego Duchowieństwa, 9 III 1943 r., k. 21.

Przykładowa lista tego rodzaju, którą dysponujemy, została przygotowana w parafii Włostowie³⁹.

Na pewno Niemcy dążyli w jakiś sposób do przeciwdziałania niszczeniu ksiąg przez oddziały partyzanckie. Dlaczego jednak w liście do dziekanów z 24 maja 1943 r. wikariusz posłużył się słowem *bandy*? Jeśli list został wysłany pocztą, to sprawa jest oczywista: wiedział on, że pismo będzie cenzurowane i uznał, że powinien (musi) użyć języka wroga. Jeśli natomiast list był dostarczany dziekanom w inny sposób, wówczas sprawa się komplikuje.

Warto bowiem wiedzieć, że jedną z możliwości, z której – jak dowodzą źródła – korzystano, był przepływ informacji poza kontrolą niemiecką. Odbywało się to poprzez osobisty odbiór niektórych informacji przez księży. Przykładowo w liście z 22 maja 1942 r. ks. Kruszyński pouczał: „W sprawie nowych przepisów dotyczących *iura stolae* proszę zwrócić się (ale tylko osobiście) w najkrótszym czasie do swojego Księdza Dziekana”⁴⁰. Mechanizm ten dobrze prezentuje pismo z 14 stycznia 1944 r. skierowane przez kurię lubelską do dziekana chełmskiego. Ks. Kruszyński pisał: „W załączeniu przesyłam odezwę do Duchowieństwa. Ze względu na treść nie chciałem rozsyłać przez pocztę. Każdy Ksiądz z dekanatu powiadomiony jest, by zgłosił się po odbiór osobiście do J.W. Ks. Dziekana”. W tym przypadku chodziło o cytowany na początku artykułu tajny list z 8 stycznia 1944 r.⁴¹ Takie praktyki nie były odosobnione. 1 czerwca 1944 r. dziekan chełmski, po sparafrazowaniu słów z listu kurii biskupiej z 24 maja 1944 r., polecił podległym mu duchownym: „Uprzejmie zatem proszę Przewielebnego Księdza Proboszcza o łaskawe przybycie na konferencję dekanalną na 20-go czerwca br. godz. 10-rano. Przewielebni Księża, którzy nie będą mogli osobiście przybyć na konferencję, proszeni są o przesyłanie swoich zastępców”⁴². Metodą tą przekazywane były m.in. wspomniana ocena postaw księży w czasie wojny czy opinia o toczącej się wojnie. W liście z 8 stycznia 1944 r. ks. Kruszyński oprócz pochwał i nagan wobec księży wspominał też o ofiarach wojny. Z kolei w piśmie z 24 maja 1944 r. stwierdzał: „Zawierucha światowa, którą blisko od pięciu lat przeżywamy, znosząc tyle cierpień, według przekonania zbliża się do końca”. Co ciekawe, listy z 1944 r. odnosiły się też do przyszłości. W liście z maja wikariusz kontynuował: „Niestety z tym końcem [wojny – A. P.] łączy się nie tylko groza niepewności, ale co gorsza – groza wielkich cierpień i wielkich ofiar”. W liście ze stycznia podawał więcej szczegółów: „Przyszłość nasza po wojnie w znacznej mierze będzie się kształtowała zależnie od tego, jak przygotowanym będzie dziś przez nas społeczeństwo. Wrogowie Kościoła Św. nie śpią, lecz w mętnej wodzie krwawej wojny obficie łowią ryby i urabiają na swój sposób, nawet całe grupy społeczne. Propaganda haseł radykalnych i wrogich Kościołowi, jak sami donosicie w niektórych okolicach, jest zastraszająco

39 AAL, KB, Rep. 61 IV b 129a, Wykaz ksiąg metrykalnych parafii Włostowie, 17 IV 1943 r., k. 5–6.

40 APŁoCh, AIW, sygn. 58, List do Przewielebnego Duchowieństwa, 22 V 1942 r., k. 64.

41 APŁoCh, AIW, sygn. 61, List do J.W. Ks. Dziekana St. Niedźwińskiego w Chełmie, 14 I 1944 r., k. 1.

42 APŁoCh, AIW, sygn. 62, List do Przewielebnych Księży Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 1 VI 1944 r. Por. APŁoCh, AIW, sygn. 61, List do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 24 V 1944 r., k. 4.

wielka... i rozszerza się coraz bardziej” (czy chodziło mu o komunistów?)⁴³. Wniosek jest prosty: drogą „poza pocztą” przekazywano informacje, które nie powinny były trafić do Niemców.

Co ciekawe, lubelska kuria biskupia, czasami w zawołowany sposób (z własnej lub „odgórnej” inicjatywy), nawoływała do modlitw o pokój. W liście z 29 września 1941 r. ks. Kruszyński informował m.in. ks. Niedźwińskiego: „Życzeniem Stolicy Apostolskiej jest, aby Nabożeństwo Różańcowe do Najświętszej Maryi Panny przez cały miesiąc październik odprawiane i ofiarowane było za Kościół Święty i w intencji pokoju” (dziekan chełmski przekazał tę prośbę proboszczom)⁴⁴. Należy podkreślić, że prośba przyszła z Watykanu. W ogóle w tym czasie (1941 r.) zarówno kurie, jak i dekanat chełmski cechował brak inicjatywy w zakresie formułowania intencji, w jakich należało się modlić. W styczniu 1941 r. dekanat chełmski otrzymał pismo z kurii biskupiej: „Wobec braku odpowiedniej literatury dotyczącej Apostolstwa Modlitwy, Kuria przesyła niniejszym Przewielebnemu Księdzu Dziekanowi Intencje Miesięczne zatwierdzone przez Ojca Św., ułożone w formie aktów strzelistych, z prośbą uprzejmą zakomunikowania ich WW. Księżom Proboszczom swego dekanatu”. W „Intencjach Apostolstwa Modlitwy na rok 1941 r.” w intencjach ogólnych jednokrotnie (na miesiąc luty) pojawiała się wezwanie do Boga o umocnienie „pokoju wśród narodów” – przeważnie modlitwy dotyczyły bowiem pogłębienia wiary i różnych łask. Intencje misyjne koncentrowały się na nawracaniu wyznawców innych religii. Jedna z intencji z miesiąca października) dotyczyła Żydów: „B.[oskie] Serce, aby naród żydowski się nawrócił, Ciebie pr.[osimy], w.[ysłuchaj] nas!”⁴⁵. Modlitwa ta miała być odmawiana w okresie nasilenia prześladowań Żydów w gettach. Czy była? – zapewne tak. Doszło zatem do koincydencji: w październiku 1941 r. w chełmskim kościele wznoszono modły za „pokój między narodami” i o nawrócenie Żydów. Nie ulega wątpliwości, że chełmscy duchowni zdawali sobie sprawę z sytuacji ludności znajdującej się w getcie.

Pod koniec 1941 r., w związku ze zbliżającym się Bożym Narodzeniem wikariusz J. Kruszyński, już prawdopodobnie z własnej inicjatywy, pisał w liście o obchodach tego święta „w wielkim smutku i cierpienia. [...] świat [...] wikła się w nowe i przeciągłe wojny. [...] Powinniśmy przeto [...] pomnożyć nasze modlitwy do Boskiego Dzieciątka [...], aby ludzkości dać pokój”⁴⁶.

Niezwykłe intrygujący przypadek zaczerpnięty z dokumentu z 12 lutego 1942 r. pt. „Odezwa do Przewielebnego Duchowieństwa i Wiernych Diecezji Lubelskiej” dotyczył prośby o modlitwę z wyraźnym wskazaniem konsekwencji obecnej wojny. Ks. J. Kru-

43 APLoCh, AIW, sygn. 61, List do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 8 I 1944 r., k. 3; List do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 24 V 1944 r., k. 4.

44 APLoCh, AIW, sygn. 56, List do J.W. Księdza Dziekana, 29 IX 1941 r., k. 270; List do Księża Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 2 X 1941 r. [data dzienna i miesięczna niepewna], k. 228.

45 APLoCh, AIW, sygn. 57, List do J.W. Księdza Dziekana z załączonymi „Intencjami Apostolstwa Modlitwy na rok 1941 r.”, 21–24 I 1941 r., k. 243–244.

46 *Ibidem*, List do Przewielebnego Księdza Dziekana, 13 XII 1941 r., k. 70.

szyński, przypominając o zawołaniu do Boga *Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie*, doprecyzował: „W ślad za wojną idą w parze inne klęski i ciężkie doświadczenia, które już trzeci rok gnębią nasze społeczeństwo. W miarę możliwości walczymy z nimi, nie szczędząc ofiar i poświęcenia. Im dłużej się przeciąga jedna z głównych przyczyn nieszczęść, wojna, idą za nią nieodłączne towarzyszkę – epidemie choroby”. Odezwa ta powstała właśnie z powodu nowego zagrożenia: „W trzecim roku wojny stoimy w obliczu epidemii tyfusu, który nie tylko dziesiątkuje, ale nawet przepoławia ludność naszych wiosek, miast i miasteczek”. W dalszej części odezwy Ks. Kruszyński pouczał, jak należy walczyć z tyfusem. Najważniejszy był jednak fakt, że inicjatywa ta („odezwę niniejszą należy odczytać Wiernym z ambony”) prawdopodobnie powstała na polecenie władz niemieckich⁴⁷, a na pewno zyskała ich zgodę (na dokumencie zapisano odrębną notatkę: „Ulotki rozdać po wioskach sołtysom – Zezwolenie władz jest”)⁴⁸. Oznacza to, że Niemcy udzielili zgody na otwarte mówienie o uciążliwościach wojny – zapewne w ich mniemaniu toczona nie z ich winy.

Modlitwy m.in. o pokój były odmawiane także w 1943 r. podczas tzw. nabożeństw majowych. 31 maja podczas mszy wzywano: „O Matko Miłosierdzia, wyproś nam u Boga pokój, a szczególnie te łaski, które mogą w jednej chwili nawrócić serca ludzkie, te łaski, które przygotowują, jedną i utrwalają pokój”. 20 kwietnia wikariusz generalny kurii lubelskiej przesłał tekst tej modlitwy (oczywiście znacznie dłuższej) do proboszczów diecezji, dodając: „Ojciec św. Pius XII udzielił odpustu 3 lat wiernym, którzy odmówią pobożnie powyższą modlitwę oraz odpustu zupełnego raz w miesiącu pod zwykłymi warunkami tym, którzy ją będą codziennie odmawiać”⁴⁹. Widać zatem, że w tym przypadku znowu intencja wyszła z Watykanu.

W liście z maja 1944 r. ks. Kruszyński prosił o modlitwę dzieci przystępujące do Pierwszej Komunii Św.: „aby modlitwa płynąca z tych dusz niewinnych, stała się skuteczną w naszych troskach i utrapieniach”⁵⁰. Nie wiadomo, kto był pomysłodawcą „Intencji Apostolstwa Modlitwy na rok 1944”, ale nie uwzględniono w nich modlitw ani o nawrócenie Żydów, ani o pokój. Pojawiały się natomiast wezwania w intencjach ogólnych (np. „Ażeby panny żyjące na świecie odznaczały się koniecznymi dzisiaj cnotami”) bądź misyjnych (np. by „praca i życie rodzinne murzynów [sic!] podporządkowane było normie chrześcijańskiej”)⁵¹.

47 13 XII 1941 r. dziekan chełmski poinformował proboszczów: „Władze sanitarne dystryktu lubelskiego zwracają się za pośrednictwem Kurii do Przewielebnych Księżów Proboszczów, aby dopomagali miejscowym władzom sanitarnym w zwalczaniu epidemii tyfusu. Pewne żądania oraz instrukcje będą udzielane przez miejscowych lekarzy”. APLoCh, AIW, sygn. 56, Do Przewielebnych Księżów Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 13 XII 1941 r., k. 261.

48 APLoCh, AIW, sygn. 58, Odezwa do Przewielebnego Duchowieństwa i Wiernych Diecezji Lubelskiej, 12 II 1942 r., k. 20.

49 APLoCh, AIW, sygn. 55, List do Przewielebnych Księżów Proboszczów, 20 IV 1943 r., k. 31.

50 APLoCh, AIW, sygn. 61, List do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 24 V 1944 r., k. 4.

51 *Ibidem*, Intencje Apostolstwa Modlitwy na rok 1944 r., k. 7.

Generalnie można uznać, że nawoływanie do modlenia się o pokój i za cierpiących było kierowane do księży i wiernych otwarcie – nie trzeba było uciekać się do listów przesyłanych obiegiem pozwalającym ominąć cenzurę niemiecką. Z drugiej strony jednak część tych apeli kierowana była na prośbę Stolicy Apostolskiej.

Pozostaje pytanie, którzy cierpiący pozostawali w zainteresowaniu Kościoła. Z dokumentacji zgromadzonej w zespole dekanatu chełmskiego w APŁoCh wynika, że byli to jedynie Polacy. Co oczywiste, kuria lubelska i dekanat chełmski starali się pomóc księżom znajdującym się w obozach koncentracyjnych. Początkowo parafie wysyłały duchownym osadzonym w Dachau po 21 zł miesięcznie na osobę. Od maja 1941 r. Niemcy zezwolili na przesyłanie po 60 zł, a od września tegoż roku – po 100 zł na miesiąc. Starano się też pamiętać o więzionych profesorach seminarium duchownego oraz innych osobach związanych z Kościołem⁵².

Generalnie – co należy mocno podkreślić – przez cały okres okupacji władze kościelne wspierały pracę charytatywną, m.in. współpracując z Radą Opiekuńczą i Polskim Czerwonym Krzyżem. W dekanacie chełmskim – przykładowo – „70% parafii miesięczne tace przekaz[ywało] na rzecz PCK”⁵³, choć współpraca powiatowych struktur RGO (Polskiego Komitetu Opiekuńczego) w Chełmie z niektórymi proboszczami (np. ks. S. Niedźwińskim z Chełma i ks. Zygmunt Grzegorzewskim z Sawina) nie układała się dobrze⁵⁴. W 1942 r. lubelski PCK poprosił księży o zorganizowanie pomocy dla jeńców-Polaków przetrzymywanych w niemieckich obozach⁵⁵. W listopadzie 1942 r. ks. J. Kruszyński zwrócił się do całego duchowieństwa diecezji o pomoc dla ludności polskiej przesiedlanej „z miasta Lublina do różnych parafii Naszej Diecezji” (wydaje się, że był to rezultat wydarzeń na Wieniawie w Lublinie z początku października 1942 r.)⁵⁶. Na początku czerwca 1943 r. władze kurii i dekanatu powzięły też inicjatywę niesienia pomocy wdowom i sierotom „pozostałym po tych, których prochy spoczywają w bratnich mogiłach Katynia oraz po wszystkich żołnierzach polskich poległych na wojnie”. Bardzo szybko, bo na przełomie czerwca i lipca 1943 r., akcja została wstrzymana wskutek zarządzenia niemieckich władz cywilnych: „Ci W. Księża Proboszczowie, którzy jesz-

52 APŁoCh, AIW, sygn. 56, List Do Przewielebnego Księdza Dziekana, 25 V 1941 r., k. 218; List do Przewielebnych Księży Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 3 VI 1941 r., k. 164; List do J.W. Księdza Dziekana, 29 IX 1941 r., k. 270; List do Przewielebnych Księży Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 2 X 1941 r. [data dzienna i miesięczna niepewna], k. 228.

53 *Ibidem*, List do Prześwieconej Kurii Biskupiej w Lublinie, 17 XII 1940 r., k. 17; sygn. 55, List do Przewielebnych Księży Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 24 IX 1942 r., k. 81; sygn. 61, List do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 8 I 1944 r., k. 3.

54 Archiwum Państwowe w Lublinie, Rada Główna Opiekuńcza, sygn. 90, Pismo Rady Opiekuńczej Powiatowej w Chełmie do Kurii Biskupiej w Lublinie, 15 VII 1941 r., k. 499–500; Pismo Rady Opiekuńczej Powiatowej w Chełmie do Pełnomocnika RGO w Lublinie, 31 VII 1941 r., k. 558; sygn. 92, Pismo ks. Dziekana S. Niedźwińskiego do Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Chełmie, 19 IV 1944 r., k. 411–412; Pismo Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Chełmie do ks. Z. Grzegorzewskiego, 13 III 1944 r., k. 419–420.

55 APŁoCh, AIW, sygn. 58, Pismo PCK, 11 III 1942 r., k. 30.

56 *Ibidem*, List do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 7 XI 1942 r., k. 96; J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983, s. 219–220.

cze tacy nie ogłosili z ambony, niech nadal nie ogłaszają”. Ci, którzy już taki apel skierowali do wiernych i zebrali datki, „niech pieniędzy nie nadsyłają ani do PCK, ani do Kurii, lecz takowe zużyją na cele kościelne, względnie na miejscową akcję charytatywną”⁵⁷.

Kolejną dużą akcją, w którą zaangażowały się władze kościelne, była organizacja pomocy dla Polaków, którzy uciekali z terenów Wołynia przed rzezią dokonywaną przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię. 11 września 1943 r. dziekan chełmski skierował do podwładnych mu proboszczów list, pisząc, że „[w]ieść o krwawej tragedii naszych braci za Bugiem obiegła cały kraj”, i podkreślając, że „[s]półceństwo polskie okazuje duże zrozumienie ofiarnej pracy i poświęcenie dla uciekinierów zza Bugu”. „My kapłani – kontynuował – musimy w tej akcji charytatywnej przodować i świecić przykładem”, dlatego zwrócił się do proboszczów „o łaskawe zaapelowanie do uczuć i serc swoich parafian, by każdy spieszył uciekinierom z ofiarną pomocą”⁵⁸. *Notabene* o wsparcie uciekających nawoływały też miejscowe struktury Rady Głównej Opiekuńczej. Warto dodać, że na przygotowanej przez Zarząd Miejski w Chełmie liście osób, które uszły z Wołynia, widnieje ponad 1,5 tys. nazwisk⁵⁹. W maju 1944 r. delegat lubelskiej kurii biskupiej zajmujący się sprawami charytatywnymi wysłał do dziekanów list, w którym przypominał: „Polski Czerwony Krzyż ma przed sobą ogromne zadania podtrzymywania jeńców-Polaków, [...] licznych robotników w Rzeszy wysiedlonych z niektórych powiatów Lubelszczyzny, więźniów, uchodźców zza Bugu oraz miejscowej biedoty” i zaapelował jednocześnie o zbiórkę pieniędzy i darów rzeczowych w Zielone Świąta⁶⁰.

W trakcie realizacji badań zainteresowała mnie kwestia występowania w zbiorach dekanatu chełmskiego w oddziale APL dokumentacji dotyczącej reakcji Kościoła i księży na eksterminację ludności żydowskiej. Jedynym pismem (nie tylko w tym zespole, ale w ogóle w całym zasobie archiwaliów przechowywanych w APŁoCh), w którym padły słowa o likwidacji Żydów w Chełmie i powiecie chełmskim, jest spisany 6 czerwca 1943 r. przez chełmskiego dziekana protokół zawierający zeznania dwóch policjantów z podchełmskich wsi dotyczące pewnego „zainteresowanego” innego policjanta polskiego. Oświadczyli oni m.in., że Kazimierz C. [pomijam nazwiska] „wyzn. Rzymsko-kat. zawarł związek małżeński 22 września 1929 roku z Marią” B., i poinformowali – co ważniejsze – że „[w] początkach grudnia 1942 roku, gdy się rozpoczęła akcja przeciwżydowska, żona Kazimierza [tu podano nazwisko – A. P.] z pochodzenia Żydówka sama opuściła męża, oddalając się w niewiadomym kierunku”. Dalej policjanci oznajmili: „Ponieważ w tym czasie Żydzi byli skrzętnie wyłapywani i likwidowani, my wszyscy trzej stwierdzamy, że ponad wszelką wątpliwość została również [...] Maria [...], żona Kazi-

57 APŁoCh, AIW, sygn. 59, List z kurii biskupiej, 8 VI 1943 r., k. 35; sygn. 58, List do J.W. Dziekana, 1 VII 1943 r., k. 122; sygn. 60, List do Przewielebnego Księża Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 14 VII 1943 r., k. 68.

58 APŁoCh, AIW, sygn. 60, Do Przewielebnego Księdza Proboszcza, 11 IX 1943 r., k. 89.

59 Zob. j.a. APŁoCh, Akta miasta Chełma, sygn. 1186, Nachweisung in der Gemeinde der Stadt Cholm auf hättlichen Flüchtlinge aus Wolhynien; Odezwa RGO [w zbiorach Muzeum Chełmskiego w Chełmie].

60 APŁoCh, AIW, sygn. 61, List do Przewielebnego Księdza Dziekana, 6 V 1944 r., k. 15.

mierza [...], ujęta i zlikwidowana”. Zatem – konkludowali – „należy uważać, że małżeństwo pomiędzy Marią [...] a Kazimierzem [...] prawnie przestało istnieć, czyli Kazimierz [...] jest stanu wolnego. Powyższe oświadczenie stwierdzamy własnoręcznym podpisem”⁶¹. Zeznania te zostały złożone zgodnie z procedurą przyjętą w diecezji lubelskiej w 1942 r.⁶² Krytyka źródła (staranie się o status „wolnego”) nakazuje uznać, że złowieszczy charakter antyżydowskiej akcji został specjalnie uwypuklony.

Obszerniejsza dokumentacja dekanatu chełmskiego, w której nawiązywano do kwestii żydowskich, dotyczyła praktyki powierniczej w Chełmie i powiecie. We wrześniu 1940 r. pomiędzy Treuhänderem i parafią Rozesłania św. Apostołów w Chełmie ustalono, że wszyscy właściciele lub najemcy różnych punktów handlowych zlokalizowanych na gruntach należących do parafii mieli płacić jej czynsz⁶³. Czasami pojawiały się spory, jak np. o budki handlowe przy ul. Lwowskiej, w których znajdowały się sklepy Żydów i które przed czerwcem 1940 r. zostały przejęte przez urząd powierniczy. Ks. S. Niedźwiński uważał natomiast, że obiekty te były własnością parafii⁶⁴. Kolejnym przykładem była sprawa budynku na rogu ul. Lwowskiej i Reformackiej, stojącego według informacji zawartych w dokumentacji kościelnej na „placu parafialn[ym] przy Kościele R.[ozesłania] A.[postołów]”. W 1941 r. ks. S. Niedźwiński najpierw proponował rozbiórkę tego budynku przez urząd Treuhändera, a potem chciał go kupić i wyburzyć na własny koszt. Za każdym razem argumentował, że obiekt zasłania widok kościoła. W pierwszym liście do Treuhändera duchowny sięgnął nawet po klisze antysemitki – wspominał, że „przed kilkoma laty” zarząd kościelny wnioskował o usunięcie budynku, ale starania zakończyły się niepowodzeniem. Obiekt bowiem „albo [...] był własnością Żyda, albo zarząd miasta nie zamartwiał się estetyką i wyglądem miasta”⁶⁵. W sierpniu 1943 r. dziekan chełmski S. Niedźwiński w imieniu parafii w Świerżach prowadził natomiast negocjacje z urzędem powierniczym w sprawie kupna „domu i placu pożydowskiego dla parafii Rzym.-Kat. w Sawinie”⁶⁶.

61 APLoCh, AIW, sygn. 69, Protokół, 6 VI 1943 r., k. 50–51.

62 7 XII 1942 r. wikariusz generalny kurii lubelskiej Józef Kruszewski przekazał księżom z diecezji swoją decyzję. Zalecił, aby sprawdzać, czy nie może dojść do „popełniania [w warunkach wojny] przez ludzi złej woli bigamii”: „Należy więc poza wyciągiem z akt urodzenia [...] żądać jeszcze dowodu z oświadczenia dwóch wiarygodnych świadków”. Zob. APLoCh, AIW, sygn. 58, List do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Lubelskiej, 7 XI 1942 r., k. 96.

63 O tym, że wszyscy właściciele lub najemcy różnych punktów handlowych na gruntach należących do parafii mieli płacić czynsz właśnie parafii Treuhänder, mówił w rozmowie z przedstawicielem parafii we wrześniu 1940 r. Zob. APLoCh, AIW, sygn. 56, Pismo do Treuhanderverwaltung w Chełmie, 19 XI 1941 r., k. 252; sygn. 57, Pismo Treuhändera do proboszcza parafii katolickiej w Chełmie, 26 XI 1941 r., k. 73.

64 APLoCh, AIW, sygn. 55, Pismo dziekana dekanatu chełmskiego do urzędu Treuhändera [mps], 18 VI 1942 r., k. 57.

65 AOPLoCh, AIW, sygn. 56, Pismo do Treuhändera, 4 II 1941 r., k. 78. Zob. też: APLoCh, AIW, sygn. 63, Dziennik korespondencji dekanatu chełmskiego za 1940–1941, 4 II 1941 r., k. 24; sygn. 56, Pismo do Treuhändera, 25 VII 1941 r., k. 192.

66 APLoCh, AIW, sygn. 60, Pismo dziekana chełmskiego do księdza proboszcza parafii Sawin, 10 VIII 1943 r., k. 79; Upoważnienie, 12 VIII 1943 r., k. 120.

Na podstawie dokumentacji dekanatu chełmskiego trudno zatem mówić o jakiegokolwiek reakcji księży na zagładę Żydów. Z kolei w pisanej po wojnie „Kronice parafialnej Parafii Mariackiej w Chełmie” wspomniano, że księża z tej parafii (mieszczącej się przy parafii Rozesłania św. Apostołów) zniechęcali Polaków do uczestnictwa w rabowaniu majątków Żydów, „[c]hoć ze względów zrozumiałych w ogłoszeniach nie wymieniano o czyją własność chodzi”⁶⁷. Informacje zawarte we wspomnianym źródle wymagają jednak weryfikacji⁶⁸. Trzeba dodać bowiem, że w powojennych zeznaniach sam ks. Niedźwiński utrzymywał, że udzielał pomocy Żydom. Potwierdzili to także niektórzy chełmianie, informujący, że ksiądz m.in. pomógł pewnej Żydówce wyjechać na podstawie fałszywych dokumentów do pracy do Trzeciej Rzeszy, co uratowało ją od Zagłady. Należy jednak mocno podkreślić, że były to głosy wypowiedziane w obronie ks. Niedźwińskiego w procesie o jego współpracę z Niemcami (o czym dalej).

Należy przyznać rację wikariuszowi generalnemu ks. J. Kruszyńskiemu, że postawa niektórych duchownych wynikała „z racji zbyt wygórowanego przewrażliwienia [...] na punkcie bezpieczeństwa osobistego”. Można to zobrazować na przykładzie konfliktu pomiędzy dziekanem chełmskim i jednocześnie proboszczem S. Niedźwińskim a proboszczem parafii mariackiej w Chełmie Marcelim Mrozkiem. Jak już stwierdzono, obie te parafie mieściły się w jednym budynku. Wynikało to z faktu, że w 1940 r. kościół mariacki na tzw. Górcie został przez Niemców przejęty na rzecz Kościoła prawosławnego. Obowiązywał nawet regulamin normujący współżycie obu parafii w kościele Rozesłania św. Apostołów w Chełmie, którego proboszcz posiadał większy zakres kompetencji, przy czym każda parafia pozostawała odrębną jednostką. Księża poszczególnych parafii zajmowali się sprawami podlegających im wiernych, a tylko niektóre nabożeństwa odprawiano dla wszystkich parafian⁶⁹.

Nie znamy początków tego konfliktu. 23 października 1942 r. dziekan chełmski w liście przesłanym do lubelskiej kurii biskupiej przypominał, że już dwukrotnie ustnie zwracał się do tej instytucji „w sprawie uregulowania stosunków kościelnych istniejących w Chełmie”. Głównym postulatem ks. Niedźwińskiego było „stworzenie jednolitej administracji dla obu parafii albo [...] natychmiastowe zabranie z terenu Chełma księdza Mrozka”, do którego – jak wiemy z listu – parokrotnie zwracał się także bezpośrednio. Niestety, „mimo przestróg [...] wciąż powtarza się to samo, to znaczy lekceważenie moich zarządzeń”. Punktem spornym było „wprowadzanie lekkomyślne różnych fragmentów do nabożeństw wbrew przepisom Władz cywilnych i nakazów Kurii Biskupiej”. Z listu skierowanego tego samego dnia do ks. Mrozka (załączonego do pisma do kurii) wiemy, że ks. Niedźwiński zarzucał nieprzestrzeganie przez adresata zarządzenia

67 „Kronika parafialna...”, s. 611.

68 O czym świadczy sposób, w jaki opisywano relacje pomiędzy proboszczami obu tych parafii, tj. ks. Stanisławem Niedźwińskim a ks. Marcelim Mrozkiem (zob. dalej).

69 APŁoCh, AIW, sygn. 55, Regulamin normujący współżycie parafii: Mariackiej i Rozesłania św. Apostołów w jednym kościele Rozesłania św. Apostołów w Chełmie, [b.d.], k. 47–48. O współpracy świadczą też zapiski dotyczące zbierania datków na tacę. Zob. APŁoCh, AIW, sygn. 63, Dziennik, k. 18.

„Władz cywilnych w Krakowie z dnia 11 V 1942 r.” powtórzonego przez kurie biskupią „pismem z dnia 22 V br., w którym Władze nakazują usunąć ze wszelkich modłów i pieśni kościelnych wezwania: a) *Królowo Korony Polskiej*, b) Patronów Polskich – jako patronów Rzeczypospolitej”. Ks. Mrozek jednak ignorował zapisy, a w obu listach ks. Niedźwiński wskazywał potencjalne zagrożenia wynikające z takich praktyk: „naraża [to] przede wszystkim mnie osobiście [...], jak również i kościół, i wszystkich Księży. Nerwy moje dłużej wytrzymać nie mogą” (list do kurii); „przez to naraża [ks. Mrozek] na niebezpieczeństwo zamknięcia kościoła, zlikwidowania nie tylko Siebie, ale i nas wszystkich” (list do ks. Mrozka). Ks. Niedźwiński ostrzegał ks. Mrozka, że „jeśli jeszcze raz to się powtórzy będę zmuszony jako gospodarz kościoła zabronić Księdzu wszelkiej celebry w Kościele”. Z kolei kurie informował: „[j]eśli [...] nie zdecyduje się na coś konkretnego, będę zmuszony zrezygnować z placówki obecnie zajmowanej”. W piśmie do kurii bardzo mocno podkreślał też, że „[w] Chełmie robi się tak niebezpiecznie, że odnoszę wrażenie, jakby czekano na byle jaką sposobność, aby kościół zamknąć i nas zlikwidować. A niestety naiwność Księdza Mrozka dostarcza coraz więcej takich sposobności”. Pisząc do ks. Mrozka, zaznaczał zaś, że „[c]zasy są niebezpieczne, jest wielką lekomyślnością igrać z ogniem, którego mamy dość wokół nas”. Z kościelnych patronów Polski ks. Niedźwiński w tym drugim liście wymienił św. Andrzeja Bobolę. Mimo umowy między oboma duchownymi zaniechania nabożeństw czwartkowych do tego patrona „to Ksiądz [Mrozek] robi swoje”. Ksiądz dziekan groził poważnymi konsekwencjami⁷⁰. Powyższe cytaty oznaczają nie tylko to, że ks. Mrozek odprawiał msze z „polskimi akcentami”, ale także że takich praktyk nie czynił ks. Niedźwiński. Co ciekawe, we wspomnianej „Kronice parafialnej parafii Mariackiej w Chełmie” zupełnie inaczej opisano relację między tymi duchownymi: „Ks. Niedźwiński początkowo chciał złączyć obie parafie w jedną, twierdząc, że parafia bez własnego kościoła jest czymś sztucznym. Również co do tac i ofiar zbieranych przez księży parafii mariackiej były pewne krótkie nieporozumienia. Ostatecznie jednak współpraca księży obydwu parafii ułożyła się zgodnie, w duchu miłości Chrystusowej i wzajemnego zrozumienia, i gorliwości kapłańskiej”⁷¹.

Wracając do źródeł z czasów wojny, można zauważyć, że w wielu dokumentach (jeśli nie we wszystkich) ks. Niedźwiński, wspominając o władzach niemieckich, używał wielkich liter. Podobnie notował nazwy innych władz (np. kościelnych). Można też uznać, że w odniesieniu do okupanta wspomniany sposób zapisu wynikał ze strachu o reakcję tych władz, dlatego taka praktyka nie dziwi w przypadku dokumentów skierowanych bezpośrednio do tych organów. Nieco inaczej oceniać trzeba ten model notacji w pismach w sprawach indywidualnych wiernych (choć można założyć, że petent mógł z takim dokumentem udać się do jakiejś instytucji niemieckiej)⁷². Zupełnie niezrozu-

70 APLoCh, AIW, sygn. 56, List do Prześwietnej Kurii Biskupiej, 23 X 1942 r., k. 272; List do Wielebnego księdza Marceliego Mrozka Proboszcza Parafii Mariackiej w Chełmie, 23 X 1942 r., k. 273.

71 „Kronika parafialna...”, s. 597.

72 Zob. np. APLoCh, AIW, sygn. 56, Pismo do Liegenschaftu Distriktu w Lublinie, 14 III 1941 r., k. 113–114; Pismo do Pani Wandy Chmielewskiej, 7 I 1941 r., k. 39.

miało jest jednak stosowanie przez ks. Niedźwińskiego wielkich liter w stosunku do władz niemieckich w dokumentach kierowanych do kurii czy ks. Mrozka.

Oczywiste jest, że dziekan chełmski miał kontakty z okupantem. W chełmskim Kreishauptmannschaftcie (urzędzie lokalnego starosty ziemskiego) interweniował przykładowo w konflikcie pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim a prawosławnym w powiecie⁷³. Brał też udział w pracach Komisji Kontyngentowej Zboża przy ustalaniu norm nałożonych na poszczególnych rolników. Trzeba dodać, że obecność na zebraniach tej komisji była obowiązkowa⁷⁴. Co ważne, ks. S. Niedźwiński skarżył się na tę pracę, jednak jego żale kierowane do kurii biskupiej były – eufemistycznie rzecz ujmując – trochę dziwne. Pisał bowiem, że „prawie wszyscy Księża proboszczowie pracują w Komisjach Kontyngentowych. Od czasu do czasu w miarę potrzeby odbywają się zebrania” tej komisji. Zaskakuje następne zdanie, w którym dziekan chełmski wyjaśniał, że w tych posiedzeniach „obecność księdza, zwłaszcza na wioskach, gdzie członkami są rolnicy mało uświadomieni, jest pożyteczna i wprost konieczna”. Uznawał jedynie, że organizowanie zebrań w niedzielę jest niewłaściwe, bowiem wtedy „ksiądz cały dzień zajęty jest w kościele”. Ks. Niedźwiński próbował interweniować w tej sprawie u urzędnika starostwa, „aby pouczył wójtów – jednak nie tylko, że nie wysłuchał słusznej prośby, ale w ogóle nie chciał ze mną rozmawiać”. Z tego powodu informował kurie: „Donoszę o tym, aby później odpowiednie Władze wiedziały, że jeśli jakiś ksiądz nie jest na zebraniu, to tylko dlatego [sic!], że termin był nieodpowiedni”⁷⁵.

Na początku 1941 r. ks. S. Niedźwiński został z polecenia komisarza miasta Chełma mianowany na „m[ę]ża] zaufania dla ustalania jeden [raz] w miesiącu cen artykułów pierwszej potrzeby”⁷⁶. W drugiej połowie 1941 r. był także jako przedstawiciel chełmskiego duchowieństwa koordynatorem ds. konfiskaty dzwonów na rzecz Niemców⁷⁷. Należy dodać, że przed wojną poprzedni ksiądz dziekan też zasiadał w różnych gremiach powoływanych przez władze miejskie⁷⁸, przy czym oczywiście w czasie wojny okoliczności były inne. Postawa w konflikcie z ks. Marcelim Mrozkiem i brak oporów co do uczestnictwa w kolektywach ustanawianych przez Niemców wskazują, że ks. Stanisław Niedźwiński był postacią kontrowersyjną. To jednak nie wszystko. Z literatury i źródeł

73 *Ibidem*, List do Przewielebnego Księdza Proboszcza Parafii Siedliszcze, 10 VII 1941 r., k. 184. Temat ten wymaga osobnego studium.

74 Zob. APŁoCh, AIW, sygn. 57, Pismo z Der Stadverwaltung der Stadt Cholm, 18 III 1941 r., k. 207; Pismo z Der Stadverwaltung der Stadt Cholm, 9 IV 1941 r., k. 193; Pismo z Der Stadverwaltung der Stadt Cholm, 8 VIII 1941 r., k. 109; Pismo z Der Stadverwaltung der Stadt Cholm, 4 IX 1941 r., k. 99; Pismo z Der Stadverwaltung der Stadt Cholm, 2 X 1941 r., k. 82–83; sygn. 58, Pismo z Der Stadverwaltung der Stadt Cholm, 25 VII 1942 r., k. 52.

75 APŁoCh, AIW, sygn. 56, Dane informacyjne w sprawie ruchu religijnego ludności katolickiej dekanatu chełmskiego, 25 X 1941 r., k. 237a.

76 APŁoCh, AIW, sygn. 57, Pismo z Der Stadverwaltung der Stadt Chelm, 21 II 1941 r., k. 218.

77 Dokumentacja na ten temat jest dość obfita. Zob. np. *Ibidem*, List do W. Księdza Dziekana, 8 VIII 1941 r., k. 45; sygn. 56, List do Przewielebnych Księżów Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 11 VIII 1941 r., k. 197; List Przewielebnych Księżów Proboszczów Dekanatu Chełmskiego, 29 VIII 1941 r., k. 204.

78 Zob. np. APŁoCh, AIW, sygn. 51, Wezwanie na komisję finansowo-organizacyjną; sygn. 47, Zaproszenie do komisji szacunkowo-odwoławczej; sygn. 44, Nominacja na członka Rady Szkolnej Miejskiej, 22 VI 1929 r., k. 23.

(głównie powojennych zeznań mieszkańców Chełma, w tym byłych akowców) jasno wynika, że duchowny utrzymywał bardzo zażyłe kontakty z ważnymi funkcjonariuszami okupacyjnymi – spotykał się z nimi, urządzał dla nich przyjęcia, podczas których spożywano alkohol i grano w karty. Problem w tym, jak interpretowano te relacje. Sam ksiądz, jak i osoby broniące go w procesie w latach pięćdziesiątych XX w. uważały, że te kontakty pozwalały duchownemu interweniować w obronie Polaków. Inni zeznający mówili natomiast, że ks. Niedźwiński po prostu współpracował z Gestapo. Do akt sprawy załączone jest także zeznanie jednego z byłych gestapowców, który przytoczył słowa szefa chełmskiego Gestapo twierdzącego, iż Niedźwiński pracował dla niego. Lubelskie dowództwo Armii Krajowej wydało na duchownego wyrok śmierci (nie został on wykonany). Dodam, że po wojnie ks. Niedźwiński był jeszcze proboszczem i dziekanem w Tomaszowie Lubelskim, a po kilkuletnim pobycie w więzieniu – dziekanem w Janowie Lubelskim. W pierwszym procesie przed sądem wojewódzkim został skazany na 10 lat więzienia (oprócz zarzutów związanych z wydarzeniami z czasów wojny ks. Niedźwiński był oskarżony także o wygłaszanie po wojnie antykomunistycznych kazań). Sąd Najwyższy uchylił wyrok w zakresie kary wymierzonej za przewinienia wojenne i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia (kara za antykomunistyczną działalność została natomiast utrzymana). W drugim procesie ks. Niedźwiński został uniewinniony. W procesie apelacyjnym natomiast wyrok ten został uchylony i skierowany do ponownego rozpatrzenia. Sąd Najwyższy zmierzał jednak w stronę uznania duchownego nie za współpracownika Gestapo, a za osobę, która wymuszała pieniądze za świadczoną pomoc. Wtedy do sprawy włączyły się władze partyjne z KC PZPR, które uznały, że choć ks. Niedźwińskiego rzeczywiście łączyły bliskie relacje z Gestapo, to do kolejnego procesu nie powinno dojść. Część kary bowiem duchowny już odbył w więzieniu, ale przede wszystkim stał się „postępowy” (*ksiądz patriota*)⁷⁹. Wiemy też, że został zarejestrowany jako tajny współpracownik aparatu bezpieczeństwa, najpierw o pseudonimie „Miś”, a potem „Stanisławski”⁸⁰. Z kolei ks. Mrozek w czasie wojny był kapłanem AK, a następnie wieloletnim proboszczem wspomnianej chełmskiej parafii mariac-

79 Wnioski te wysnułem po lekturze j.a.: AIPN Lu, sygn. 319/664, Akta w sprawie Gerlińskiej Alfredy i innych; sygn. 011/243, Akta sprawy ks. Stanisława Niedźwińskiego; sygn. 326/196, Akta w sprawie Stanisława Niedźwińskiego; sygn. 326/187, t. 1 i 2, Akta w sprawie karnej Stanisława Niedźwińskiego; M. Trendota, *Ruch ludowy w powiecie chełmskim 1940–1944*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1973, t. 15, s. 320.

80 AIPN Lu, sygn. 0232/13, Inwentarz materiałów archiwalnych „S”, k. 26v–27. Ks. Stanisław Niedźwiński zarejestrowany pod nr. 23937 jako TW „Miś” 3 II 1958. Przejestrowanie do nr. 1881 i zmiana pseudonimu na TW „Stanisławski” miała miejsce 25 XI 1962 r., wyrejestrowanie zaś z powodu zgonu – 16 IV 1970 r. (zob. AIPN Lu, sygn. 00342/1, Dziennik rejestracyjny, k. 77; sygn. 00226/1, Kartoteka ogólnoinformacyjna, Karta E-14 Stanisław Niedźwiński). Warto też dodać, że według dokumentacji kuria biskupia nie wysłała żadnego przedstawiciela na pogrzeb ks. Niedźwińskiego, co tłumaczono jego zaangażowaniem w działalność tzw. postępowych (zob. AIPN Lu, sygn. 00336/5, Notatka służbowa ze spotkania z TW „Janek”, 29 IV 1970 r., k. 52–52v). Zob. też: E. Kosobudzka, *Diecezja lubelska po II wojnie światowej oraz posługa biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego*, w: *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2011. Referaty*, red. P. Gasztold-Senia, Ł. Kamiński, Warszawa 2012, s. 203–204; eadem, *Rozpracowanie Kurii Biskupiej w Lublinie przez aparat bezpieczeństwa PRL w latach 1946–1974*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin”, Sectio F: „Historia” 2012, t. 67, z. 1, s. 104, 108.

kiej⁸¹. Również on został zarejestrowany jako tajny współpracownik o pseudonimie „Górecki”⁸², a przez kolejne lata PRL został rozpracowany przez służbę bezpieczeństwa jako „figurant” (kryptonim „Kanonik”)⁸³.

* * *

Postawy chełmskich księży podczas II wojny światowej były wynikiem wielu czynników: osobistych wyborów, zaangażowania w życie parafii, świadomości utrudnień wynikających z wojny i prób ich przezwyciężenia. Tak, jak łatwo wpaść w podziw wobec postaw duchownych reprezentowanych przez ks. M. Mrozka, tak trudno ocenić zachowania tej drugiej grupy, której przedstawicielem jest ks. S. Niedźwiński. Z pewnością jednak nie można całego problemu sprowadzać do tak spolaryzowanych przykładów – to zagadnienie wymaga dalszych badań, do których niezbędny będzie dostęp do obecnie niedostępnych akt wojennych znajdujących się w archiwach kościelnych.

.....
**“The Misfortunes of War Alone Bring People Closer to God Anyway”.
 The Attitudes of Catholic Priests during World War Two
 As Presented in the Documents of the Chełm Deanery**

During the Second World War, Germans introduced a number of restrictions on the Catholic Church. In the occupied Polish territories they also conducted a policy of terror aimed inter alia against the priests; however, pastoral ministry could be freely conducted at many levels. Some of the clergymen were totally committed to performing their mission, but there were also priests who significantly limited their activities. The diocesan curia in Lublin issued many appeals to the latter group of clergymen to persuade them to maintain closer contact with the faithful. The two attitudes were characterized in detail using the example of two clergymen from the Chełm deanery: dean and parish priest of the Sending of St. Apostles parish in Chełm, Rev. Stanisław Niedźwiński, and parish priest of the Most Holy Virgin Mary parish in Chełm, Rev. Marcelego Mrozek.

Keywords: World War 2, church, diocesan curia in Lublin, Chełm deanery, attitudes of priests

.....

81 A. Kasner, *op. cit.*, s. 188–190.

82 AIPN Lu, sygn. 0395/4, Inwentarz materiałów archiwalnych, k. 87v–88. Ks. Marcelego Mrozka zarejestrowany (brak nr rejestracji) jako TW „Górecki”. Z protokołu brakowania akt (AIPN Lu, sygn. 0248/20, k. 45v) wynika, że dotyczą one okresu 1953–1955. Inwentarz materiałów archiwalnych „S” (AIPN Lu, sygn. 0232/12, nr 19 372, k. 775) dowodzi, że 25 V 1955 r. zostały one przerejestrowane do nr. Arch. 9569/I, co można przyjąć za datę wyrejestrowania ks. Mrozka. Akta liczyły 27 kart i zostały zniszczone protokolarnie 31 XII 1984 r. (AIPN Lu, sygn. 0248/20, Protokół brakowania nr 112/85, k. 45v).

83 AIPN Lu, sygn. 0395/36, Inwentarz materiałów archiwalnych, s. 50–51. Ks. Marcelego Mrozka zarejestrowano jako osobę rozpracowywaną w ramach kwestionariusza ewidencyjnego kryptonim „Kanonik” w okresie 1955–1963. Akta (sygn. II/327) zostały wybrakowane 7 XI 1982 r. (Protokół brakowania nr 8/82; brak dokumentu w aktach).

MACIEJ ŁOCHOWSKI

Warszawa

Realizacja wojskowych aspektów operacji „Burza” w Inspektoracie Zamość AK*

.....

W artykule podjęto próbę opisania przebiegu operacji „Burza” realizowanej przez oddziały zamojskiej Armii Krajowej w trzeciej dekadzie lipca 1944 r. Celem autora było przedstawienie wyłącznie jej wojskowych aspektów. Poruszono m.in. kwestie dotyczące rozlokowania i mobilizacji poszczególnych oddziałów AK, walk polsko-niemieckich oraz zakresu współpracy Polaków z Armią Czerwoną. Skomplikowane tło polityczne zostało jedynie ogólnie nakreślone w zakresie niezbędnym do zachowania ciągłości wywodu.

Słowa kluczowe: Zamość, Zamojszczyzna, operacja „Burza”, 1944, Armia Krajowa, Inspektorat Zamość AK

.....

Na przełomie 1943 i 1944 r. dla przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego stało się jasne, iż wkrótce na obszar II Rzeczypospolitej wkroczy Armia Czerwona stopniowo wypierająca wojska niemieckie z terenów ZSRR. Oznaczało to, że Polska znajdzie się w sferze wpływów wschodniego sąsiada kwestionującego dotychczasowy system polityczny, społeczny i gospodarczy Rzeczypospolitej oraz jej granice państwowe. Scenariusz ten był zbieżny z ustaleniami przywódców Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego poczynionymi na konferencji w Teheranie zorganizowanej na przełomie listopada i grudnia 1943 r. Jednocześnie władze sowieckie przygotowywały się do utworzenia zależnego od Kremla, marionetkowego ciała politycznego, które w zamiśle Józefa Stalina miało zastąpić rząd polski w Londynie i stać się polityczną reprezentacją polskich obywateli.

Aby zapobiec planowanej sowietyzacji RP, władze polskie podjęły decyzję o rozpoczęciu przez oddziały Armii Krajowej operacji wojskowej o kryptonimie „Burza”. Jej głównymi celami były: nawiązanie walki z wycofującymi się pod naporem czerwonoarmistów siłami zbrojnymi III Rzeszy oraz ujawnienie polskich struktur administracyjnych działających w konspiracji na opuszczonych przez Niemców ziemiach, jeszcze

* Artykuł w prezentowanym kształcie powstał dzięki dotacji statutowej dla młodych pracowników naukowych i uczestników studiów doktoranckich na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL.

przed wkroczeniem na nie sił zbrojnych ZSRR. Wszystkie te działania miały uświadomić stronie sowieckiej, że na wyzwolonych spod okupacji terenach gospodarzem są polskie władze cywilne – Delegatura Rządu na Kraj. W tym czasie planowano również odtworzyć regularne jednostki wojskowe złożone z żołnierzy AK.

Wraz z przesuwaniem się linii frontu na zachód do wykonania planu „Burza” przystępowały poszczególne okręgi AK. Najwcześniej, bo już w styczniu 1944 r., walkę zapoczątkowały oddziały 27 Dywizji Piechoty stacjonujące na Wołyniu. W połowie 1944 r. operację rozpoczęły jednostki Armii Krajowej działające w północno-wschodniej części II RP (ziemia wileńska i nowogródzka), na Podlasiu, Polesiu, w Małopolsce Wschodniej, na Lubelszczyźnie, a następnie w Obszarze Warszawskim AK¹.

Niniejszy artykuł stanowi próbę ukazania militarnych aspektów operacji „Burza” w Inspektoracie Zamość AK², który obejmował swoim zasięgiem południowe i południowo-wschodnie tereny przedwojennego województwa lubelskiego. Jego strukturę terenową tworzyły następujące Obwody: Zamość, Hrubieszów, Tomaszów Lubelski oraz Biłgoraj. Inspektorat zamojski był jednostką terytorialną Okręgu Lublin AK. Część jego oddziałów biorąca udział w operacji „Burza” tworzyła zgrupowanie OP 9 stanowiące w trakcie okupacji zawiązek 9 pp Leg. AK³. Zakładano, że poszczególne obwody będą pełniły funkcję bazy rekrutacyjnej, a działające tam oddziały terytorialne, dywersji bojowej i leśne w przyszłości odtworzą kolejne bataliony pułku⁴. Po sformowaniu jednostka miała wejść w skład rekonstruowanej 3 DP Leg.⁵

Już pod koniec 1943 r. struktura OP 9 zaczęła ewoluować w kierunku struktury pułkowej. Przekształcenia organizacyjne zostały ostatecznie zakończone w maju 1944 r. Trzon bojowy zgrupowania stanowiły cztery oddziały:

1 Więcej na temat operacji „Burza” na poszczególnych obszarach zob. np.: W. Wołczew, *Przebieg realizacji planu „Burza” na Lubelszczyźnie*, „Rocznik Lubelski” 1962, t. 5, s. 213–234; J. Brzozowski, S. Krasucki, J. Malinowski, „Burza” na Kresach Wschodnich, Bydgoszcz 1994; P.M. Lisiewicz, *Plan „Burza”. Wysiłek zbrojny Armii Krajowej 1944–1945*, Warszawa 1990; W. Grabowski, *Rola administracji cywilnej w akcji „Burza”*, w: *Administracja cywilna Polskiego Państwa Podziemnego i jej funkcje w okresie powstania warszawskiego*, red. J. Czaputowicz, Warszawa 2011, s. 74–123; D. Markowski, *Plonące Kresy. Operacja „Burza” na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008; *Operacja „Burza” i powstanie warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, Warszawa 2008.

2 Na temat działalności administracji cywilnej Polskiego Państwa Podziemnego w Zamościu na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. zob. np.: M. Łochowski, *Dziesięć dni Antoniego Wiącka. Działalność Powiatowej Delegatury Rządu RP w Zamościu 25 lipca–3 sierpnia 1944 roku*, w: *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2016. Referaty*, red. M. Przeperski, Ł. Kamiński, Warszawa 2017, s. 40–47.

3 „OP 9” to kryptonim I Oddziału Partyzanckiego 9 pp Leg. nadany oddziałowi leśnemu mjr. Stanisława Prusa „Adama” przez Komendę Okręgu AK Lublin rozkazem L. 1424 z 30 XI 1943 r. Historycznie nawiązywał do 9 pp Leg. stacjonującego do wybuchu II wojny światowej w Zamościu. Zob. K. Radziejewski, *Relacje i wspomnienia partyzantów w zespole akt Środowiska 9. p.p. AK Ziemi Zamojskiej*, „Archiwariusz Zamojski” 2012, t. 11, s. 137.

4 J. Turowski, *Historia OP 9*, w: *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej, KUL 24–25 IX 1985*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 72.

5 Oprócz 9 pp w ramach 3 DP Leg. planowano odtworzyć 7 pp (Inspektorat Chełm) oraz 8 pp (Inspektorat Lublin). Całością sił dowodził płk Adam Świtalski „Dąbrowa”.

- ◆ I batalion dowodzony przez ppor. Adama Piotrowskiego „Dolinę”⁶, zastępca – por. Wacław Wnukowski „Kabel”⁷;
- ◆ II batalion pod dowództwem por. Tadeusza Kuncewicz „Podkowy”⁸, zastępca – ppor. Jan Brochalski „Dan”;
- ◆ III batalion dowodzony przez por. Włodzimierza Hascewicza „Wara”, zastępca – ppor. Edward Błaszczak „Grom” (w czerwcu oddział „Wara” rozpadł się na skutek niemieckich akcji przeciwpartyzanckich; próbę jego rekonstrukcji podjął Konrad Bartoszewski „Wir”⁹);
- ◆ kompania zmotoryzowana (odtworzony IV batalion) pod dowództwem por. Józefa Śmiecha „Ciąga”, zastępca – Kazimierz Wójtowicz „Boy”¹⁰.

W skład OP 9 weszło również kilka pododdziałów będących w stanie załączkowym oraz takich, które nie wykonywały zadań *stricto* bojowych¹¹. Całością sił dowodził mjr Stanisław Prus „Adam”¹².

6 Adam Piotrowski (1918–2000) – żołnierz kampanii wrześniowej, w 1940 r. wstąpił do konspiracji niepodległościowej, od listopada 1944 do 1945 r. służył pod fałszywym nazwiskiem w ludowym WP. Zob. *Piotrowski Adam*, w: I. Caban, *Ludzie lubelskiego okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, s. 138–139; Archiwum Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych [dalej: A UdSKiOR], sygn. K0587511, Akta kombatanckie Adama Piotrowskiego.

7 Wacław Wnukowski (?–1969) – żołnierz kampanii wrześniowej, od grudnia 1939 r. prowadził działalność konspiracyjną, 12 VIII 1944 r. aresztowany i wywieziony w głąb ZSRR, gdzie przebywał do 1947 r. Zob. *Wnukowski Wacław*, w: A. Kędziora, *Zamościopedia*, <http://www.zamosciopedia.pl/index.php/wl-wp/item/5838-wnukowski-waclaw-1969-partyzant-ak-por> [dostęp: 2 XII 2017].

8 Tadeusz Kuncewicz (1916–1991) – przed wojną pracownik kolei, od listopada 1939 r. związany z konspiracją niepodległościową. W maju 1943 r. rozpoczął organizację własnego oddziału leśnego, którym dowodził do czasu nadejścia Armii Czerwonej. W końcu lipca 1945 r. zbiegł wraz z kilkunastoma towarzyszami do strefy okupacji amerykańskiej w Niemczech. W trakcie marszu przez Czechosłowację stał się z oddziałem czeskim, zabijając komendanta wojennego jednego z miast. Na żądanie tamtejszych władz został wydany przez Amerykanów. Następnie przez wiele lat był przetrzymywany w więzieniach czechosłowackich i polskich. Zwolniony w 1955 r. Zob. *Kuncewicz Tadeusz*, w: I. Caban, *op. cit.*, s. 98–100; A UdSKiOR, sygn. K3073702, Akta kombatanckie Tadeusza Kuncewicza.

9 Konrad Bartoszewski (1914–1987) – żołnierz wojny obronnej 1939 r., od początku okupacji członek podziemia niepodległościowego. W 1942 r. objął komendę nad rejonem AK Józefów. Był zaangażowany w podziemną działalność wydawniczą, redagując „Wiadomości Radiowe”. 25 II 1943 r. aresztowany przez Niemców, następnie odbity z więzienia w Józefowie przez AK. Od stycznia 1944 r. pełnił funkcję dowódcy oddziału szkolnego, przekształconego później w oddział partyzancki. Po wejściu Sowieci pozostał w ukryciu i zaangażował się w działalność WiN. W 1947 r. ujawnił się, w 1952 r. został aresztowany. Zwolniony w 1954 r. Zob. *Bartoszewski Konrad*, w: I. Caban, *op. cit.*, s. 24–26.

10 J. Turowski, *Historia OP 9*, wybór i oprac. D. Górny, W. Seroka, A. Skiba, Zamość 2017, s. 38.

11 W skład OP 9 wchodziły jeszcze następujące pododdziały: pluton sztabowy dowodzony przez „Betona” [NN], pododdział zwiadu konnego z dowódcą ppor. Stefanem Suchodolskim „Dniestrem”, komórka BIP kierowana przez Tadeusza Lewickiego „Rogala”, pluton łączności dowodzony przez Mieczysława Skwarczyńskiego „Leszcza”, pluton artylerii Tadeusza Osko „Sępa” oraz pluton minerów „Reja” [NN]. Od lipca 1943 r. w oddziale funkcjonowała służba sanitarna, w grudniu 1943 r. zaś utworzono specjalny patrol do obsługi kwatermistrzowskiej oddziałów partyzanckich. Zob. J. Turowski, *Historia OP 9*, w: *Walki oddziałów ZWZ-AK i BCH Inspektoratu Zamojskiego w latach wojny 1939–1944*, t. 2: *Opracowania i relacje*, zebrał i oprac. Z. Klukowski, A. Glińska, J. Józwiakowski, Zamość 1990, s. 22–23.

12 Stanisław Prus (1905–1945) – uczestnik kampanii wrześniowej, na przełomie 1939 i 1940 r. związał się z podziemiem niepodległościowym. Od połowy 1940 r. działał w konspiracji zamojskiej, gdzie pełnił funkcję m.in.

Do działań zbrojnych w ramach „Burzy” dowództwo Inspektoratu Zamość zmobilizowało ok. 3 tys. żołnierzy. Na miejsce stacjonowania dowódcy pułku wraz ze sztabem wyznaczony został rejon Kąty–Kosobudy. Punktem docelowej koncentracji oddziałów była miejscowość Blizów położona na południe od Zamościa w bezpośredniej styczności z kompleksem lasów roztoczańskich.

Dyspozycje dla poszczególnych jednostek na czas „Burzy” zostały zawarte w rozkazie inspektora zamojskiego z 18 lipca 1944 r., a więc z czasu, gdy Armia Czerwona toczyła walki z Niemcami na linii Bugu¹³. Przedstawiony został w nim nie tylko plan działania poszczególnych oddziałów partyzanckich, ale również wskazówki wykonawcze dotyczące postępowania z ludnością cywilną, organizacji zaopatrzenia i punktów sanitarnych czy też współpracy z Armią Czerwoną¹⁴.

Zgodnie z rozkazem I batalion pod dowództwem „Doliny” wraz z kompanią z rejonu VI (Krasnobród–Suchowola) por. Aleksandra Markowskiego „Almy” otrzymały zadanie patrolowania trasy Zamość–Szczepieszyn, zabezpieczenia węzła kolejowego i stacji kolejowej Zawada. „Kabel” dostał polecenie patrolowania okolic Majdanu Ruszowskiego i szosy Zamość–Tomaszów Lubelski. W rejonie Miączyna operować miała jednostka ppor. Tadeusza Czupera „Zatoki” mająca zwalczać kolumny niemieckie przemierzające się trasą Hrubieszów–Zamość. Oddział „Wiklina” (IV kompania zapasowa obwodu zamojskiego) dowodzony przez ppor. Józefa Kaczoruka „Ryszarda”¹⁵ miał nękać wycofujące się wojska III Rzeszy w rejonie wsi Kotlice leżącej między Hrubieszowem a Zamościem. Celem poszczególnych kompanii było uderzanie na tyły wycofujących się kolumn Wehrmachtu i zadanie możliwie dużych strat, a także zdobycie broni, jeńców oraz nawiązanie łączności z oddziałami sowieckimi.

II batalion pod dowództwem „Podkowy” wraz z oddziałami rejonowymi ze Szczepieszyna i Radecznicy przewidziany był do patrolowania tras Lipowiec–Gorajec–Radecznicza oraz Szczepieszyn–Gorajec. Po wykonaniu przydzielonych zadań jednostka miała dołączyć do całości sił formowanego pułku. Oddziały terenowe obwodu biłgorajskiego kpt. Józefa Gniewkowskiego „Orszy”¹⁶ wraz z żołnierzami „Wira” miały

komendanta obwodu (sierpień 1940–luty 1943), zastępcy inspektora rejonowego (luty–maj 1943 r.), dowódcy ODB i oddziałów leśnych, dowódcy OP 9 (od sierpnia 1943 r.) i inspektora zamojskiego (lipiec–październik 1944 r.). W listopadzie 1944 r. został schwytywany przez NKWD i kilka miesięcy później zamordowany. Zob. *Prus Stanisław*, w: I. Caban, *op. cit.*, s. 146–147.

13 Więcej na temat planów powstania powszechnego i operacji „Burza” na Lubelszczyźnie zob.: A.G. Kister, *Plany powstania powszechnego i operacji „Burza” na Lubelszczyźnie, 1943–1944*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2003, z. 3, s. 141–150.

14 Plany dotyczące „Burzy” na terenie inspektoratu zamojskiego AK opracowano na podstawie: *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939–1944*, cz. 2: *Dokumenty*, wybr. i oprac. I. Caban, Z. Mańkowski, Lublin 1971, s. 467–470.

15 Józef Kaczoruk (1915–1994) – żołnierz kampanii wrześniowej, od marca 1940 r. zaangażowany w działalność konspiracyjną, początkowo jako dowódca sekcji, następnie przydzielony do oddziałów dywersji bojowej. Uczestnik walk przeciwko UPA. Zob. AUdSKiOR, sygn. K8537150, Akta kombatanckie Józefa Kaczoruka.

16 Józef Gniewkowski (1908–1958) – od 1940 r. pełnił funkcję komendanta Obwodu ZWZ Tomaszów Lubelski. Od stycznia 1943 r. komendant Obwodu Biłgoraj. Po wojnie zaangażowany w działalność WiN. Ujawnił się w 1947 r. Zob. *Gniewkowski Józef*, w: I. Caban, *op. cit.*, s. 54.

działać w pasie Górecko Stare–Józefów–Susiec–Tomaszów Lubelski–Bełżec, a także w rejonie Frampola z zadaniem patrolowania trasy prowadzącej do Zwierzyńca. Kompania zmotoryzowana pod dowództwem „Ciąga”¹⁷ (odtworzony IV batalion) była przewidziana do operowania w pobliżu wsi Krasne, otrzymując dyspozycję patrolowania drogi Zamość–Krasnystaw. Oddziały terenowe obwodu tomaszowskiego pod dowództwem mjr. Wilhelma Szczepankiewicza „Drugaka”¹⁸ miały działać w rejonie Tomaszowa Lubelskiego, Józefowa i Biłgoraja. Ich zadaniem było zwalczanie oddziałów niemieckich poruszających się trasami Tomaszów Lubelski–Susiec i Tomaszów Lubelski–Józefów–Biłgoraj. Do działań bojowych w rejonie miejscowości Susiec przewidziany był również oddział kpt. Zenona Jachymka „Wiktora”¹⁹. Oddziały terenowe obwodu hrubieszowskiego pod dowództwem ppor. Mariana Gołębiewskiego „Koraba”²⁰ działające w rejonie miejscowości Grabowiec otrzymały zadanie patrolowania trasy Hrubieszów–Grabowiec–Krasnystaw.

Komendantów obwodów zobowiązano do opracowania planów ewakuacji ludności cywilnej z terenów, które mogły być szczególnie zagrożone z uwagi na działania zbrojne. W przypadku, gdyby Niemcy podjęli próbę przeprowadzenia akcji pacyfikacyjnej, Armia Krajowa miała wystąpić w obronie cywilów. W rozkazie zawarte zostały również wskazówki na wypadek nawiązania kontaktu z Sowietami. Armia Krajowa, przystępując do walki z Niemcami, powinna dążyć do współdziałania wojskowego z Armią Czerwoną. W przypadku, gdyby zostało zaoferowane dozbrojenie oddziałów polskich i powiększenie ich stanu, nakazano „broń przyjąć i formować oddziały w oparciu o dotychczasowe jednostki bojowe”.

Mjr Prus obrał koncepcję daleko idącej decentralizacji działań. Decyzja o przystąpieniu do walki zbrojnej w ramach „Burzy” miała zostać podjęta indywidualnie przez dowódców każdego z oddziałów partyzanckich po zarządzeniu stanu pogotowia. Gdyby

17 Kompanii „Ciąga” podporządkowany został oddział leśny Obwodu Hrubieszów AK.

18 Wilhelm Szczepankiewicz (1901–1960) – żołnierz wojny obronnej 1939 r., w połowie 1940 r. zaprzysiężony w Tajnej Armii Polskiej, następnie członek Konfederacji Narodu i żołnierz ZWZ-AK. Jesienią 1941 r. objął stanowisko komendanta Obwodu Tomaszów Lubelski. Od października 1944 r. pełnił funkcję inspektora Inspektoratu Radzyń Podlaski. W latach 1945–1947 kontynuował działalność niepodległościową w Delegaturze Sił Zbrojnych, a następnie WiN. Zob. *Szczepankiewicz Wilhelm*, w: I. Caban, *op. cit.*, s. 182–183.

19 Zenon Jachymek (1912–1986) – żołnierz wojny obronnej 1939 r., następnie zasilł szeregi SZP-ZWZ-AK. Pełnił m.in. funkcję dowódcy placówki w Komarowie. Dowodził także oddziałami dywersji bojowej Obwodu Tomaszów Lubelski. W maju 1945 r. przeniesiono go do Obwodu Hrubieszów, którego został komendantem. Po wojnie zaangażował się w działalność WiN. Został aresztowany w 1946 r. W 1955 r. wyszedł na wolność. Zob. *Jachymek Zenon*, w: I. Caban, *op. cit.*, s. 68–69.

20 Marian Gołębiewski (1911–1996) – żołnierz kampanii wrześniowej, następnie przedostał się przez Rumunię do Francji, gdzie walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. 24 VIII 1942 r. zaprzysiężony na cichociemnego. W październiku 1942 r. zrzucony do kraju. Otrzymał przydział do Okręgu AK Lublin. Od października 1943 r. komendant Obwodu Hrubieszów. Po wejściu Sowietów członek WiN. W styczniu 1946 r. został aresztowany. Sąd wojskowy skazał go na karę śmierci. Ostatecznie wyrok zmieniono na wieloletnie więzienie. Zwolniony w 1956 r. Był członkiem opozycji antykomunistycznej, za co został ponownie aresztowany w 1971 r. Po wprowadzeniu stanu wojennego wyjechał do Kanady, a następnie USA. Zob. *Gołębiewski Marian*, w: I. Caban, *op. cit.*, s. 54–55; J. Dudek, *Marian Gołębiewski (1911–1996). Żołnierz. Opozycjonista. Emigrant*, Lublin 2016.

siły polskie zostały zaskoczone (np. ze względu na gwałtowne przesunięcie się frontu), poszczególne jednostki miały natychmiastowo przystąpić do wykonywania swoich zadań. Brano również pod uwagę możliwe komplikacje podczas koncentracji wojsk. Liczono się z tym, iż Niemcy mogą na pewien czas przejąć inicjatywę na tym odcinku frontu. W takim przypadku AK miała dążyć do stałej współpracy z Armią Czerwoną, nawet gdyby oznaczało to odrzucenie sił polskich w kierunku wschodnim, z dala od wyznaczonych miejsc koncentracji. Nie wykluczano również możliwości podjęcia przez siły niemieckie akcji antypartyzanckiej na wzór operacji o kryptonimach „Wicher I” i „Wicher II” („Sturmwind I” i „Sturmwind II”)²¹. W takim przypadku AK miała się udać w wyznaczone rejony zbrojne. Były nimi lasy w okolicach miejscowości Hosznia Ordynacka i kompleks leśny ciągnący się od Rudy Różanieckiej do Janowa Lubelskiego.

18 lipca 1944 r. Obwód Biłgoraj otrzymał zadanie zorganizowania punktu wymiany informacji, przez który miały przechodzić rozkazy od dowództwa pułku dla obwodu tomaszowskiego i batalionu „Podkowy”, a także meldunki z podjętych akcji bojowych i o stanie poszczególnych oddziałów²². Podobne punkty dowództwo AK chciało utworzyć w obwodzie zamojskim w rejonie Radeczniczy (dla oddziału „Ciąga”) i na północ od Skierbieszowa (dla wymiany informacji między „Ciągiem” i „Zatoką”). Miejsca przekazywania rozkazów i meldunków miały być zorganizowane najpóźniej z dniem ogłoszenia pogotowia bojowego. Planowano, iż prawidłowy obieg dokumentów będzie zagwarantowany przez gońców mających do dyspozycji konie, rowery oraz motocykle. Do posiadania kilku łączników zobowiązana była każda z kompanii. Dodatkowo dowództwo inspektoratu zamojskiego, działając za pośrednictwem komendy Obwodu Tomaszów Lubelski oraz komendy Obwodu Hrubieszów, miało „zapewnić sobie dopływ wiadomości” z kierunku Lwowa oraz Włodzimierza Wołyńskiego.

Działalność bojowa oddziałów terenowych obwodu zamojskiego oraz I, II i IV batalionu OP 9

Stan pogotowia w inspektoracie został zarządzony 21 lipca 1944 r., po otrzymaniu informacji o przełamaniu obrony sił zbrojnych III Rzeszy przez czerwonoarmistów w rejonie Sokala i Krystynopola. Tego samego dnia „Adam” utworzył punkt dowodze-

21 W czerwcu 1944 r. Zamojszczyzna stała się terenem, na którym Niemcy zorganizowali dwie wielkie operacje wymierzone przeciwko oddziałom AK, BCh, AL oraz sowieckiej partyzantce zgrupowanym w Lasach Janowskich i Puszczy Solskiej. Znaczna część spośród kilku tysięcy okrażonych Polaków i Sowietów została zabita lub schwytana podczas próby wydostania się z „kotła”. Więcej na ten temat: J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów*, wyd. 2, Lublin 1987; K. Kopera, *Puszcza Solaska 1944. Wehrmacht w walce z Polskim Państwem Podziemnym*, Łukowa 2013.

22 Jeszcze w maju 1944 r. inspektor zamojski, poszczególne komendy inspektoratu i dowództwo OP 9 otrzymały od kierownictwa okręgu rozkaz opracowania systemu szybkiego przekazywania wiadomości pomiędzy poszczególnymi obwodami z terenów, które będą objęte operacją „Burza”, oraz pomiędzy obwodami i inspektoratem (łączność sąsiedzka realizowana przez „środki żywe”). Meldunki miały zawierać informacje o położeniu operacyjnym sił własnych i nieprzyjaciela, sytuacji politycznej oraz stosunku Niemców i Sowietów do Armii Krajowej. Zob. Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie [dalej: BU KUL], sygn. 1755, Rozkaz Komendy Okręgu Lublin AK do inspektora zamojskiego AK, Komend Obwodów i OP 9, 5 V 1944.

nia w miejscowości Bondyryz. Oddziały niemieckie obecne były jeszcze w Zamościu oraz w lasach rozciągających się od miejscowości Wólka Łabuńska do Szczepieszyna. Ich zadaniem było ubezpieczanie wycofujących się na zachód wojsk. Tuż przed samą ewakuacją niemieckiego aparatu bezpieczeństwa z Zamościa Gestapo rozstrzelało – według różnych szacunków – od 80 do 100 więźniów politycznych²³.

22 lipca 1944 r. ppor. Kaczoruk przebywający ze swoimi oddziałami w rejonie Kotlic wysłał meldunek do „Kabla”, informując o sytuacji na podległym mu obszarze. Stwierdził, iż 19 lipca została rozbита przez siły niemieckie kilkusetosobowa jednostka UPA stacjonująca w pasie Uhrynów–Stara Wieś–Ulhówek²⁴. Pozycje artylerii Wehrmachtu umiejscowione były w rejonie miejscowości Tyszowce, Marysin i Werbkowice. Obszar ten był celem ataków lotnictwa sowieckiego. Na drogach panował wzmożony ruch kolumn wojsk niemieckich. „Poruszanie się – pisał w meldunku ppor. Kaczoruk – jest bardzo trudne, gdyż Niemcy wykorzystują każdą wolną polną drogę i wioskę”²⁵.

Ogłoszenie stanu pogotowia w inspektoracie spowodowało wzmożoną mobilizację sił. Problemy z zebraniem żołnierzy miał por. Markowski. Choć w jego oddziale część dowódców plutonów potwierdziło odbiór rozkazów, ostatecznie nie stawili się w miejscu zbiórki z powodu „odmówienia im przez ludzi”. Żołnierze uzależnili przybycie w rejon koncentracji od pojawienia się czołówek wojsk sowieckich. W meldunku do „Adama” z 22 lipca „Alma” stwierdził, iż będzie mógł liczyć najwyżej na stawienie się dwóch plutonów²⁶. Ostatecznie por. Markowskiemu udało się uzupełnić podległe oddziały żołnierzami z rejonu oraz ochotnikami²⁷.

Działania zbrojne AK w obwodzie zamojskim rozpoczęły się 21 lipca, kiedy to jeden z patroli oddziału „Wacława” (Rejon Gorajec) zaatakował Niemców w miejscowości Topólca. Zdobyto wówczas samochód pancerny, pistolet maszynowy, 4 moździerze i wóz taborowy, a także wzięto do niewoli żołnierza²⁸. Następnego dnia, 22 lipca, do intensywnej walki przystąpiły kolejne oddziały obwodu zamojskiego. Żołnierze z 1 plutonu I batalionu OP 9 udaremniili plan wysadzenia w Bondyryzu i Kaczórkach mostów na rzece Wieprz przez niemieckich saperów. W tym samym czasie dwa plutony AK

23 BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 1–2; K. Bartoszewski, „Losy żołnierzy AK. Wspomnienia”, [b.d.], k. 2 [mps, BU KUL]; J. Grygiel, *Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa w obwodzie zamojskim 1939–1944. Szkice, wspomnienia, dokumenty*, Warszawa 1985, s. 300.

24 Walki oddziałów UPA stacjonujących na południowy wschód od Zamościa z Niemcami potwierdzają również źródła ukraińskie. Zob. M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Lublin–Warszawa 2015, s. 420.

25 BU KUL, sygn. 848, Meldunek sytuacyjny ppor. Józefa Koczoruka „Ryszarda” do por. Wacława Wnukowskiego „Kabla”, 22 VII 1944 r.

26 *Ibidem*, Meldunek por. Aleksandra Markowskiego „Almy” do mjr. Stanisława Prusa „Adama” w sprawie mobilizacji żołnierzy, 22 VII 1944 r.

27 *Ibidem*, Meldunek por. Aleksandra Markowskiego „Almy” do mjr. Stanisława Prusa „Adama” w sprawie mobilizacji żołnierzy z godz. 19⁰⁰, 22 VII 1944 r.

28 *Ibidem*, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 2.

z oddziału „Wacława” zorganizowały atak na kolumnę taborową wojsk niemieckich poruszającą się trasą Topólcza–Czarnystok, zdobywając 16 wozów taborowych, 2 konie wierzchowe, 3 karabiny maszynowe, 8 pistoletów maszynowych, 23 karabiny, znaczną ilość amunicji (15 tys. sztuk karabinowej i dwie skrzynie pistoletowej), żywność i oporządzenie. Do niewoli wzięto czterech niemieckich żołnierzy. Tego samego dnia, 22 lipca, kompania AK dowodzona przez „Wacława” urządziła zasadzkę na kolumnę niemiecką przejeżdżającą ze Szczepieszyna do Gorajca. Strona polska zdobyła 6 wozów taborowych, 2 karabiny maszynowe, 2 pistolety maszynowe, 8 karabinów i amunicję. Do niewoli wzięto pięciu Niemców²⁹.

Gdy operacja „Burza” była już w toku, a „Adam” przygotowywał podległe mu oddziały do zajęcia Zamościa³⁰, powiatowy delegat rządu Antoni Wiącek „Janusz Sandomierski”³¹ wystosował pismo do inspektora zamojskiego z informacją o trudnej sytuacji w mieście³². Wskazywał, iż w obliczu braku kontroli ze strony zarówno niemieckiej administracji okupacyjnej, jak i Wehrmachtu w mieście pojawiło się wielu szabrowników, którzy oprócz dokonywania drobnych kradzieży przygotowywali się do zrabowania składu zbożowego i magazynów. Ponadto przypuszczał, że tuż po zakończeniu ewakuacji Niemców miasto może zostać zajęte przez lokalne oddziały podporządkowane Polskiej Partii Robotniczej i stać się siedzibą władz komunistycznych. W związku z tym poprosił o oddelegowanie do Zamościa ok. 100–130 żołnierzy AK celem wsparcia powołanych przez niego służb bezpieczeństwa – Milicji Miejskiej podległej Komitetowi Obywatelskiemu i stacjonujących w okolicy wsi Lipsko oddziałów Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. W obliczu braku odpowiedzi ze strony dowództwa 9 pp Leg.³³ Wiącek wysłał łączników do miejscowych oddziałów Batalionów Chłopskich oraz przebywającej w okolicy Majdanu Ruszowskiego kompanii por. Wnukowskiego z prośbą o zabezpieczenie działań administracji w chwili objęcia władzy. „Kabel” początkowo odmówił, powołując się na brak rozkazów od swoich przełożonych. Ostatecznie jednak zarówno oddział „Kabla”, jak i członkowie BCh zjawili się w mieście w godzinach popołudniowych 25 lipca³⁴. Wiącek pisał: „Ujawniono mu [por. Wacławowi Wnukowskie-

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” do „Dyrektora Orbisu” – płk. Kazimierza Tumidajskiego, komendanta okręgu lubelskiego AK, 22 VII 1944 r.

³¹ Antoni Wiącek (1897–1975) – nauczyciel, urzędnik państwowy. Od 1924 do 1932 r. pracował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i wśród Polonii francuskiej. W latach 1941–1944 był dyrektorem banku „Społem” w Zamościu. Zaangażował się w działalność zamojskiego podziemia. Politycznie związany z SL „Roch”. Po dekonspiracji wyjechał do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w spółdzielczości. Zob. *Wiącek Antoni*, w: A. Kędziora, *Encyklopedia ludzi Zamościa*, Zamość 2007, s. 321.

³² BU KUL, sygn. 848, Pismo Delegatury Powiatowej RP do mjr. Stanisława Prusa „Adama”, 22 VII 1944 r.

³³ „Odpowiedzi na uprzedni list – pisał w swoim dzienniku Wiącek – do pułkownika »Adama« z dnia 22 lipca 1944 r. – nie otrzymano. Poszukujemy więc gorączkowo dalszych rozwiązań”. Potwierdzenia źródłowego nie ma zatem informacja Jana Grygiela, jakoby „Kilka dni przedtem [tj. przed wkroczeniem oddziału por. Wnukowskiego do Zamościa – M. Ł.] »Adam« ustalił z »Sandomierskim« [...], że po opuszczeniu miasta przez wojska niemieckie jedna kompania 9 pp Legionów wejdzie do Zamościa i będzie do dyspozycji starosty”. Zob. J. Grygiel, *op. cit.*, s. 307.

³⁴ Archiwum Państwowe w Zamościu [dalej: APZ], zesp. nr 1027/6 (Zbiór akt Hipolita Koziola 1907–1987 nauczyciela, archiwisty i regionalisty 1923–1978 – materiał nieuporządkowany), Dziennik czynności Delegatu-

mu – M. Ł.] charakter nowego urzędu, staramy się przekonać[, aby wkroczył do miasta i [...] mógł wesprzeć poczynania administracyjne, gdyby zaszła potrzeba. Bierzymy na siebie, wobec jego władz, usprawiedliwienie go za działania bez rozkazu. [...] Wreszcie podajemy mu do wiadomości, że ukazała się już odezwa o ujawnieniu delegatury rządu na powiat zamojski, a o godzinie 17 nastąpi uroczyste objęcie urzędowania [...]. Porucznik „Kabel” dał się wreszcie przekonać i obiecał, iż na godzinę 17 będzie w Zamościu”³⁵.

Stan gotowości bojowej stopniowo uzyskiwały kolejne jednostki Armii Krajowej. 22 lipca dowódca 9 pp Leg. wydał rozkaz, w którym podał rejon zbiorczy dla poszczególnych oddziałów po wykonaniu „Burzy”. Żołnierzom działającym na wschód i południe od Zamościa wskazano miejscowość Bliżów, natomiast siłom operującym po lewej stronie rzeki Wieprz wyznaczono lasy kawęczyńskie w okolicy Szczepieszyna³⁶. W nocy z 22 na 23 lipca oddziały niemieckie stacjonujące w Jacni przegrupowały się do Lipska. W Zamościu oraz Miączynie w dalszym ciągu przebywali niemieccy żołnierze, którzy przed ewakuacją rabowali polskie mienie³⁷.

Oddział „Ciąga” rozpoczął realizację „Burzy” od rozbicia 22 lipca garnizonu Wehrmachtu stacjonującego w Skierbieszowie. Strona polska zdobyła samochód wojskowy, odzież (m.in. 50 par butów) oraz niewielką ilość broni. Podczas walki poległo dwóch Niemców. Tego samego dnia jednostka podjęła kolejne akcje bojowe. Do pierwszej z nich doszło w trakcie marszu do miejscowości Krasne. Zdobyto wówczas 2 samochody wojskowe i zabito czterech żołnierzy niemieckich. Podjęta została również nieudana próba wzięcia do niewoli trzech SS-manów, którzy naradzali się w pobliżu jednej z gajówek na trasie Wojsławice–Kraśniczyn–Krasnystaw, w celu ich przesłuchania i rozoznania się w sytuacji na froncie. Niemcy zorientowali się, że szykowana jest zasadzka i uciekając, zawiadomili załogę samochodu pancernego o przebywających w pobliżu partyzantach. Wywiązała się krótka strzelanina, podczas której życie straciło 15 Niemców i dwóch Polaków. AK zdobyło wyposażenie uszkodzonego auta, na które składały się: radiostacja, aparaty telefoniczne, zwoje kabli elektrycznych. Oprócz tego przejęto kuchenki polowe, kilkanaście sztuk broni ręcznej, granaty i amunicję. Po akcji oddział skierował się do lasu nieopodal Anielpola i w trakcie marszu wziął do niewoli patrol niemiecki liczący 15 ludzi. 23 lipca żołnierze „Ciąga” zorganizowali zasadzkę na kolumnę samochodową poruszającą się szosą Krasnystaw–Zamość. Do ataku doszło w okolicy Izbicy i Orłowa. Niemcy stracili łącznie 23 żołnierzy – 22 zabitych i jeden wzięty do niewoli. Wiele aut zostało poważnie uszkodzonych. Wkrótce w rejonie zasadzki pojawiły się posiłki niemieckie dysponujące samochodami pancernymi. Duża siła ognia zmusiła „Ciąga” do wycofania się z obszaru walk do pobliskich wąwozów. Następnie do-

ry Powiatowej Rządu Polskiego w Zamościu autorstwa Antoniego Wiącka [dalej: Dziennik A. Wiącka], k. 1, 4–5; BU KUL, sygn. 848, Pismo Delegatury Powiatowej RP do „Adama”, 22 VII 1944 r.

35 APZ, zesp. nr 1027/6, Dziennik A. Wiącka, k. 5.

36 J. Józwiakowski, *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, t. 2, Lublin 2001, s. 839.

37 J. Grygiel, *op. cit.*, s. 301.

szło do spotkania z czołówkami Armii Czerwonej nadjeżdżającymi od strony Starego Zamościa³⁸.

23 lipca komendant obwodu zamojskiego ppor. Michał Polak „Zryw”³⁹ otrzymał od mjr. Prusa rozkaz rozpoczęcia mobilizacji z podległych rejonów i nawiązania łączności przez „Ciąga” z odtwarzaniem na obszarze obwodu chełmskiego 7 pp Leg. celem powiadomienia o miejscu stacjonowania dowódcy 3 DP AK. Ponadto zamojska AK otrzymała zadanie realizacji działań bojowych na kierunku Szczepieszyń i Zwierzyniec⁴⁰. „Zryw” przystąpił do wykonania polecenia jeszcze tego samego dnia, wydając podległym mu komendantom rejonów oraz dowódcom placówek i plutonów rozkaz mobilizacyjny. Obwód oddano pod zarząd WSOP, która miała przeprowadzać dalszą mobilizację. Punktem zbornym miał być las Cetnar koło Kawęczyna. Zarządzono ponadto ewakuację i ochronę ludności z obszarów narażonych na bezpośrednie działania wojenne⁴¹.

23 lipca (lub – co mniej prawdopodobne – 22 lipca⁴²) ok. 13⁰⁰ „Adam” nawiązał kontakt z dowódcą sowieckiej dywizji płk. Szostakowem. Do sztabu jednostki Armii Czerwonej oddelegowano oficera łącznikowego por. Mariana Krzewskiego „Sasa”⁴³ w celu uzgodnienia przyszłych działań bojowych obu stron. Sowietzi otrzymali od strony polskiej dane wywiadowcze dotyczące liczebności i organizacji sił niemieckich na Zamojszczyźnie oraz informacje o rejonach, w których działała Armia Krajowa. Ponadto nawiązano współpracę w wymiarze taktycznym. AK otrzymała zadanie prowadzenia rozpoznania i ubezpieczania Armii Czerwonej w kierunku na Zamość⁴⁴.

Wieczorem 23 lipca batalion „Podkowy” podjął marsz z Gorajca do lasu Cetnar. Nad ranem, 24 lipca, niewielkiemu oddziałowi składającemu się z ok. 15 akowców wydano rozkaz zatrzymania niemieckich kolumn taborowych jadących z Gorajca w kierunku Frampola i Kraśnika. Po przybyciu w wyznaczone miejsce patrol został podzielony na dwie grupy. Całością sił i prawym skrzydłem (mającym podjąć atak od strony Szczepieszyńska) dowodził ppor. Karol Nowosadzki „Natan”, natomiast lewym skrzydłem (idącym od strony Janowa Lubelskiego) – pchor. Janusz Bac „Vir”⁴⁵. Kiedy kolumna znalazła się w rejonie zasadzki, Polacy otworzyli ogień. W boju poległo kilkunastu Niemców,

38 BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 3; J. Śmiech, *Rok 1944*, w: *Walki oddziałów ZWZ-AK...*, s. 165–166.

39 Michał Polak (1913–1976) – żołnierz kampanii wrześniowej. Od 1941 r. członek BCh. W 1944 r. objął stanowisko komendanta Obwodu AK Zamość. W 1953 r. aresztowany pod zarzutem przynależności do AK. W 1954 r. uniewinniony. Zob. *Polak Michał*, w: I. Caban, *op. cit.*, s. 142–143.

40 J. Grygiel, *op. cit.*, s. 451–452.

41 *Ibidem*, s. 452.

42 Zob. K. Bartoszewski, *op. cit.*, k. 2.

43 Marian Krzewski (1918–1984) – uczestnik kampanii wrześniowej. Od października 1940 r. członek konspiracji niepodległościowej, od 1943 r. do stycznia 1944 r. dowódca plutonu w oddziale „Podkowy”, następnie oficer dyspozycyjny w OP 9. Zob. AUdSKiOR, sygn. K3031889, Akta kombatanckie Mariana Krzewskiego.

44 BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 2.

45 Janusz Bac (1921–1999) – od listopada 1939 r. służył w SZP, następnie ZWZ i AK. W 1952 r. został aresztowany za przynależność do podziemia niepodległościowego w czasie wojny i skazany na 12 lat pozbawienia wolności. Zwolniony z więzienia w 1956 r. Zob. AUdSKiOR, sygn. K101634, Akta kombatanckie Janusza Baca.

ośmiu wzięto do niewoli. Duża część żołnierzy Wehrmachtu rzuciła się do ucieczki już po pierwszych strzałach akowców. Polscy żołnierze zdobyli ładunek kilku wozów taborowych, na który w głównej mierze składały się: żywność, odzież, broń i amunicja. W obawie przed nadciągającymi posiłkami niemieckimi członkowie AK wycofali się z rejonu walk⁴⁶.

Po kilkugodzinnej przerwie „Podkowa” ponownie nakazał patrolowanie trasy go-rajskiej. Tym razem do wykonania zadania przeznaczono znacznie liczniejsze i lepiej uzbrojone siły. Jedną z grup tworzyli żołnierze 23 pp 27 DP AK⁴⁷. Wołyniacy otrzymali zadanie przygotowania zasadzki na kolumnę niemiecką od strony Szczebrzeszyna, a reszta miała stacjonować w pobliżu drogi skracającej od głównego traktu do miejscowości Szperówka. Po tym, jak oddziały niemieckie zbliżyły się na odpowiednią odległość, żołnierze „Podkowy” rozpoczęli ostrzał. Po początkowym zamieszaniu w szeregach Wehrmachtu zaczęto przygotowywać obronę. Wkrótce Niemcy wprowadzili do walki broń pancerną. „Pod osłoną ognia z czołgów – pisał kpr. Bolesław Polakowski „Wiarus” – Niemcy powoli nacierali na nasze stanowiska, ale wstrzymani naszym ogniem cofnęli się z powrotem. Wtedy otworzyli jeszcze silniejszy ogień na nas z broni maszynowej, a następnie z dział⁴⁸. W starciu ranni zostali „Romb” [NN], „Miś” [NN] oraz „Wiarus”. Zabity został walczący w Armii Krajowej Niemiec – Emil (dezertor z Wehrmachtu), który w trakcie boju był amunicyjnym karabinu maszynowego. Oddział AK, obawiając się okrążenia, postanowił się wycofać w kierunku Szperówki, a następnie Zaburza. Grupa złożona z żołnierzy wołyńskiej AK nie zdecydowała się podjąć walki, jak przewidywano w planie akcji, gdyż wokół ich pozycji rozlokowane były znaczne siły niemieckie dysponujące bronią pancerną⁴⁹.

24 lipca minerom zamojskiej AK w różnych rejonach udało się zniszczyć kilka czołgów niemieckich poruszających się trasą Szczebrzeszyn–Kawęczyn–Turzyniec–Zwierzyniec. Charakterystykę pracy polskich saperów kpr. Polakowski opisał następująco: „Dookoła nas [tj. miejsc postoju oddziałów AK – M. Ł.] nasi mineryzy założyli coś w rodzaju pola minowego jako zasłonę przed niespodziewanym najazdem Niemców”⁵⁰.

Nocą z 23 na 24 lipca radziecka dywizja dowodzona przez płk. Szostakowa, wchodząca w skład grupy konno-zmechanizowanej gen. Sokołowa, osiągnęła Zwierzyniec i rozpoczęła przygotowywanie kwater. W tym czasie akowcy dowodzeni przez sierż. Michała Wysockiego „Wita” przekazali stronie sowieckiej informacje o sytuacji w regionie i o ruchach Niemców. Czerwonoarmiści odcięli drogę ucieczki oddziałom Wehrmachtu

46 B. Polakowski, *Dziennik z lasu*, Zamość 2015, s. 87–88. J. Grygiel podaje, iż oprócz „Natana” akcją dowodził też „Lubicz” [NN], patrol AK miał składać się natomiast z ok. 20 ludzi. Zob. J. Grygiel, *op. cit.*, s. 307–308.

47 Po intensywnych walkach z Niemcami w rejonie Kowla w kwietniu 1944 r. oraz unikaniu niemieckich obław przez blisko dwa miesiące części żołnierzy 27 DP Armii Krajowej udało się przekroczyć Bug. 19 V 1944 r. rozkazem dowództwa AK siły wołyńskie podporządkowano komendzie Okręgu Lublin. Zob. Z. Mańkowski, *Okręg Lublin, w: Operacja „Burza”*... s. 263.

48 B. Polakowski, *op. cit.*, s. 89.

49 *Ibidem*.

50 *Ibidem*, s. 90.

stacjonującym wtedy w Szczebrzeszynie i Żurawnicy. Zablokowane zostały trasy Zwierzyniec–Biłgoraj oraz Szczebrzeszyn–Turobin od strony Lublina. W nocy do uwolnienia okrążonych sił przygotowywały się oddziały niemieckie przebywające w Zamościu. Niemcy zajęli dogodne stanowiska ogniowe na skraju lasu od strony Rudki oraz na wzgórzu Góra Kamienna, nieopodal Zwierzyńca. Sowietci zostali zaatakowani nad ranem. Niemcy otworzyli ogień z moździerzy, później posłali do ataku grupę ok. 30 czołgów wspieraną przez piechotę zmotoryzowaną. Zaskoczone oddziały Armii Czerwonej rozpoczęły przygotowywanie prowizorycznej obrony. Do walki włączyli się żołnierze z obwodu zamojskiego i I batalionu OP 9, przeprowadzając kilka zasadzek⁵¹. W trakcie walk wskutek wybuchu granatu ciężko ranny został por. Krzewski – oficer łącznikowy oddelegowany do Armii Czerwonej⁵². Starcia miały miejsce również w rejonie zwierzynieckiej stacji kolejowej. Podczas boju jedna z kompanii wojsk sowieckich z jednostki mjr. Pustoszkińska została oddana pod dowództwo ppor. Mariana Klebana „Cezarego” po tym, jak poległ w boju jej dowódca. Niemcy stracili czołg oraz 2 wozy pancerne i zostali zmuszeni do odwrotu⁵³.

Atak Wehrmachtu powstrzymano dopiero po południu, gdy nadeszło wsparcie sowieckiej artylerii. W trakcie odwrotu Niemców z rejonu Kosobud żołnierze AK z oddziału ppor. Adama Piotrkowskiego „Doliny” przeprowadzili serię ataków na trasach ich ewakuacji. Podczas starć w okolicach Zwierzyńca płk. Szostakow został ciężko ranny i niezwłocznie przetransportowano go samolotem do Moskwy. Pod Zwierzyńcem poległo ponad 35 Niemców i ok. 45 Sowietów. Po stronie polskiej zginęło kilku akowców⁵⁴.

Oslabione siły niemieckie skoncentrowały się w rejonie Adamowa i Jacni, gdzie stacjonował oddział „Almy”. Por. Markowski otrzymał rozkaz ubezpieczania jednostek Armii Czerwonej w kierunku Zamościa. W trakcie walk po stronie polskiej poległ Tadeusz Gąska (lub: Gęśła) „Gęś”, a ranni zostali Edward Pietryńko „Kopyto” oraz Bolesław Leśniak „Kąkol”⁵⁵.

Nocą z 24 na 25 lipca Wehrmacht przygotował stanowiska ogniowe w rejonie Obroczy i Zwierzyńca. Nad ranem rozpoczął się intensywny ostrzał pozycji sowieckich. Pierwsze natarcie Armii Czerwonej na zgrupowanie niemieckie załamało się tuż po rozwinięciu. Sowietci zostali zmuszeni do wycofania się z Obroczy. Dopiero drugi atak przeprowadzony 26 lipca zakończył się sukcesem. Niemcy zostali ostatecznie wyparci z zajmowanych pozycji wokół Zwierzyńca⁵⁶.

51 BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 2; J. Grygiel, *op. cit.*, s. 303–304.

52 Po bitwie „Sasa” odnalazły sowieckie psy sanitarne. Przetransportowano go wózkiem z noszami do punktu lekarskiego w pobliżu gajówki „Biały Słup”. Tam wstępnie opatrzony, otrzymał serię zastrzyków przeciwczerwcowych. Późnym wieczorem przewieziono go do Bondyrza, potem do szpitala w Zamościu, gdzie leczył go Tadeusz Onyszkiewicz. Później przebywał w domu Stanisława Dudzińskiego i u rodziny Mazurów. Zob. J. Grygiel, *op. cit.*, s. 303–304.

53 *Ibidem*, s. 302.

54 BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 2; K. Bartoszewski, *op. cit.*, k. 2; J. Grygiel, *op. cit.*, s. 303–304; J. Józwiakowski, *op. cit.*, s. 840.

55 J. Grygiel, *op. cit.*, s. 304; J. Józwiakowski, *op. cit.*, s. 840.

56 J. Grygiel, *op. cit.*, s. 305.

25 lipca przebywający pod Szczebrzeszynem oddział „Wacława” zaatakował i rozbił stacjonującą tam grupę wojsk niemieckich. Akowcy zdobyli 21 wozów taborowych, samochód oraz znaczną ilość broni i amunicji (m.in. 7 karabinów maszynowych, 11 pistoletów maszynowych, 37 karabinów, 4 moździerze). Pojmano 14 Niemców⁵⁷. Dzień później, 26 lipca, do Szczebrzeszyna wkroczył batalion „Podkowy”. Jeszcze przed przybyciem akowców w okolicy pojawiły się pierwsze patrole Armii Czerwonej. Przybycie sił polskich do miasta opisał kronikarz Zamojszczyzny Zygmunt Klukowski pracujący wówczas w szczebrzeszyńskim szpitalu: „Gdy tak rozmawiałem z bolszewikami, nagle usłyszałem, jak któraś z sióstr krzyknęła »Nasi chłopcy idą!«. Rzuciłem wszystko i wybiegłem na ulicę przed szpital. Od strony Błonia w dwuszeregu szło dwudziestu kilku uzbrojonych młodych chłopaków w mundurach, z czerwonymi szalikami na szyjach, z białoczerwonymi opaskami na lewym ramieniu. Ludzi ogarnął szal – krzyczeli, płakali, rzucali kwiaty [..]. Uściśkałem »Podkowę« – z największym trudem opanowując wzruszenie”⁵⁸.

Dowódca 4 kompanii Stanisław Bizior „Śmigło” zawiesił na ratuszu polską flagę, co symbolizowało odzyskanie kontroli nad miastem. Po przybyciu do Szczebrzeszyna generała Armii Czerwonej „Podkowa” zameldował się u niego i poinformował, że jest dowódcą II batalionu 9 pp. Dowódca sowiecki początkowo myślał, że rozmawia z jednym z żołnierzy armii Berlinga. Nieporozumienie to zostało jednak szybko wyjaśnione, kiedy por. Kuncewicz oświadczył, że jest „od Sosnkowskiego”. Następnie polski oficer wraz z częścią oddziału udał się na patrol do pobliskiego Klemensowa. Około 10⁰⁰ do miasta wkroczyli również żołnierze „Wacława”. Wieczorem akowcy odeszli na przygotowane wcześniej kwatery w budynku szkoły powszechnej i gimnazjum. „Podkowa” wraz ze sztabem oraz oddziałem dysponującym bronią maszynową i przeciwpancerną zajął budynek internatu, jednostka „Wacława” – budynek gimnazjum, żołnierze z 27 DP AK zaś – gmach nauczycielski. 27 lipca kompania „Natana” dostała rozkaz wymarszu do Zwierzynca. W tym czasie dowództwo AK mobilizowało kolejne siły z regionu i prowadziło rekrutację ochotników⁵⁹.

Walki oddziałów obwodu biłgorajskiego AK i jednostki „Wira”

Ze względu na problemy z łącznością rozkaz do rozpoczęcia operacji „Burza” wydany przez „Adama” 21 lipca 1944 r. dotarł do komendanta obwodu biłgorajskiego kpt. Gniewkowskiego dopiero 23 lipca – najpóźniej względem wszystkich dowódców obwodów⁶⁰. Po otrzymaniu rozkazu nakazał on podległym oddziałom przystąpienie do wykonania planu „B”. Oddział „Wira” miał patrolować szosy Zwierzyniec–Biłgoraj oraz Józefów–Aleksandrów, a jednostka ppor. „Sulicy” [NN] przewidziana została do działań

57 BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 2.

58 Z. Klukowski, *Dziennik 1944–1945*, oprac. W. Samoliński, Lublin 1990, s. 21.

59 B. Polakowski, *op. cit.*, s. 91; J. Grygiel, *op. cit.*, s. 309; H. Matławska, *Zwierzyniec*, Zwierzyniec 1991, s. 360.

60 BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adam” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 3.

nia na trasie Biłgoraj–Derylaki. Najwięcej zadań postawiono przed oddziałem dowodzonym przez por. Jan Zielińskiego „Doliwę”, który miał patrolować trasy: Biłgoraj–Frampol–Janów Lubelski, Frampol–Goraj, Gorajec–Wola Radzięcka–Frampol i Lipowiec–Frampol, a także wysadzić mosty na rzece Ładzie w Starej Wsi i Radzięcinie⁶¹. W obwodzie zarządzono ewakuację wiosek położonych na trasach: Zwierzyniec–Biłgoraj, Biłgoraj–Krzeszów (do Tanwi) i Biłgoraj–Frampol. Spodziewano się, że wycofujący się Niemcy mogą dokonać ich pacyfikacji⁶².

W związku z przystąpieniem do wykonania planu „B” „Orsza” zarządził również zmiany organizacyjne u podległych mu oddziałów. Utworzono doraźnie trzy bataliony. Żołnierze z Rejonu V Józefów zostali dokooptowani do batalionu pod dowództwem „Wira”, z Rejonu IV Frampol – do batalionu „Doliwy”, z Rejonu III Krzeszów zaś – do batalionu „Sulicy”. Rejon I Biłgoraj i Rejon II Tarnogród zostały przekształcone w batalion zapasowy (dowódca – kpt. „Bolesław” [NN])⁶³.

23 lipca miejscowe oddziały AK przystąpiły do walki z Niemcami. Zorganizowano zasadzkę na kolumnę taborową przejeżdżającą szosą Zwierzyniec–Biłgoraj. W starciu poległo siedmiu żołnierzy Wehrmachtu⁶⁴. W międzyczasie oddział „Wira” uzupełniony o zmobilizowanych w rejonie akowców wymaszerował w miejsce koncentracji OP 9 pod Bondyrzem. 24 lipca biłgorajska AK zaatakowała nieopodal miejscowości Smoryń niemiecki konwój bydła (ok. 200 sztuk). W czasie akcji zginęło ośmiu Niemców. W odpowiedzi Wehrmacht podjął działania odwetowe, w wyniku których spalone zostały: Smoryń, Teodorówka-Kolonia i częściowo Gorajec. Wieczorem AK przystąpiło do szturm na Frampol, rozbijając tamtejszy garnizon Wehrmachtu, który plądrował i niszczył zabudowania. Polacy zdobyli dużą ilość broni (16 karabinów maszynowych, 70 karabinów i 3 moździerze), kilkanaście koni, motocykl, wozy taborowe i zestawy medyczne. W trakcie walk po stronie niemieckiej poległo kilkunastu żołnierzy. AK poniosła straty w liczbie dwóch zabitych i jednego rannego. W tym czasie komendant obwodu otrzymał meldunek o wkroczeniu do Biłgoraja czołówek wojsk sowieckich⁶⁵.

Działalność zbrojna obwodu tomaszowskiego i hrubieszowskiego

Tomaszowska AK przystąpiła do „Burzy” 21 lipca 1944 r. Oddziałom „Drugąka” udało się opanować i utrzymać miejscowość Bełzec aż do czasu przybycia Armii Czerwonej (przez ok. 20 godzin). W trakcie walk strona niemiecka straciła siedmiu żołnierzy, jeden dostał się do niewoli, zniszczono również 3 czołgi. Rannych zostało dwóch akowców. 22 lipca, nad ranem rozpoczęła się walka o Tomaszów Lubelski. Od strony zachodniej garnizon niemiecki miasta został zaatakowany przez oddziały kpt. Jachymka oraz kpt. Kazimierza Maciejewicza „Dara”. Od wschodu nacierała w tym czasie so-

61 *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa*. . . , s. 490–491.

62 *Ibidem*, s. 491–492.

63 *Ibidem*.

64 BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 3.

65 *Ibidem*; *Dziennik działań oddziałów leśnych i dywersji (9. pp Leg.)*, w: *Walki oddziałów ZWZ-AK*. . . , s. 47.

wiecka grupa konno-zmechanizowana dowodzona przez płk. Wasyla Gordowa, którą tworzyli żołnierze z 31 Korpusu Pancernego i 6 Korpusu Kawalerii Gwardii. Niemcy użyli w obronie broń pancerną i lotnictwo⁶⁶. Walki o miasto trwały ok. 6 godzin (do 14⁰⁰) i zakończyły się zwycięstwem sił polskich i sowieckich. W trakcie starcia poległo 44 Sowietów i jeden akowiec. Warto odnotować, że po bitwie dochodziło do pierwszych zatargów i prób rozbrojenia oddziałów polskich. „Drugak”, chcąc wyjaśnić te incydenty, spotkał się z sowieckim dowództwem. Oficerowie Armii Czerwonej poinformowali go, że doszło do nieporozumienia, ponieważ nie otrzymali rozkazów do rozbrojenia AK. Po opanowaniu miasta polscy żołnierze wsparli natarcie Armii Czerwonej na cofające się kolumny niemieckie na odcinku Krasnobród⁶⁷.

Koncentracja hrubieszowskich oddziałów terenowych dokonywała się w rejonie miejscowości Grabowiec. Zmobilizowanych miało zostać ok. 1,2 tys. żołnierzy. W dniach 23–24 lipca 1944 r. hrubieszowska AK przeprowadziła szereg akcji polegających głównie na atakowaniu niemieckich kolumn taborowych oraz niewielkich garnizonów. Zabiło 76 Niemców (w tym sześciu oficerów) przy niewielkich stratach własnych: dwóch zabitych i czterech rannych. Podczas tych działań Polacy zdobyli 9 karabinów maszynowych, 10 pistoletów maszynowych, 60 karabinów, amfibię i 24 wozy taborowe⁶⁸.

* * *

Po zakończeniu zasadniczych działań zbrojnych w ramach operacji „Burza” zgrupowanie OP 9 „Adama” znajdujące się nieopodal Bondyrza przesunęło się 26 lipca w rejon Krasnobrodu, gdzie wieczorem przybyli wysłannicy z armii Berlinga. Po rozmowach z „Adamem” i „Dąbrową” delegacja wraz z dowódcą 3 DP Leg. AK udała się do Lublina celem uzgodnienia dalszych działań z komendą okręgu. Wieczorem 27 lipca oddział mjr. Prusa przemaszerował w okolice Wieprza i Zarzecza. Następową stopniową reorganizacją jednostek. W tym czasie „Podkowa” wraz ze swoimi żołnierzami przebywał w Szczepieszynie. 28 lipca o 15³⁰ mjr Prus otrzymał od dowódcy 3 DP Leg. AK rozkaz złożenia broni. Uzbrojenie polskich żołnierzy przetransportowano do Zamościa, gdzie podpisano protokół przekazania (po stronie sowieckiej sygnował go mjr Szczercow). Oficer łącznościowy por. Mieczysław Skwarczyński vel Kwarciański „Leszcz” z powierzonej mu radiostacji przekazał jeszcze meldunek do Londynu i złożył sprzęt w ręce sowieckie⁶⁹.

66 M. Klimowicz, *Wspomnienia z czasów zamętu*, Wrocław 2005, s. 106.

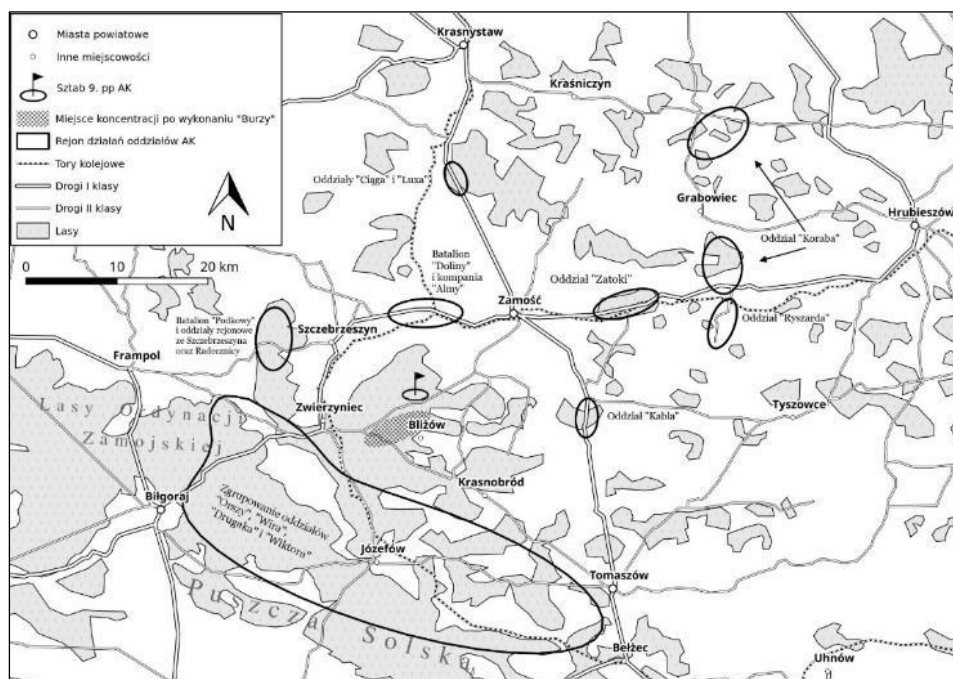
67 BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 3; *Dziennik działań oddziałów*. . ., s. 43; J. Grygiel, *op. cit.*, s. 300–301; J. Józwiakowski, *op. cit.*, s. 838; B. Fus, E. Olszewski, *Tomaszów Lubelski w latach II wojny światowej i okupacji niemieckiej. 1939–1944*, w: *Tomaszów Lubelski. Monografia miasta*, red. R. Szczygieł, Lublin–Tomaszów Lubelski 2011, s. 453.

68 BU KUL, sygn. 848, Meldunek inspektora zamojskiego AK mjr. Stanisława Prusa „Adama” o wykonaniu planu „B”, 21 IX 1944, k. 3.

69 Studium Polski Podziemnej w Londynie, Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza, sygn. A396, Meldunek sytuacyjny inspektora zamojskiego mjr. Stanisława Prusa „Adama” do centrali w Londynie o otrzymanym rozkazie rozbrojenia i powrocie do podziemia, 29 VII 1944; H. Matławska, *op. cit.*, s. 361; J. Grygiel, *op. cit.*, s. 306–311, 457.

Szybkie przebicie się armii sowieckiej przez obronę niemiecką organizowaną na linii Bugu oraz błyskawiczny pochód w kierunku zachodnim uniemożliwił pełne wykorzystanie potencjału zbrojnego inspektoratu zamojskiego. Mimo to AK na tym terenie zdołała podjąć szereg udanych akcji bojowych, polegających m.in. na atakowaniu mniejszych oddziałów i garnizonów niemieckich oraz organizacji zasadzek (także z wykorzystaniem min lądowych). Oprócz tego skutecznie przeprowadzono ewakuację ludności z miejscowości narażonych na pacyfikację.

W inspektoracie zamojskim miała miejsce intensywna współpraca jednostek AK z Armią Czerwoną⁷⁰. Oprócz samodzielnych działań Polacy prowadzili rozpoznanie i osłonę oddziałów sowieckich podczas ich pochodu na kierunku zachodnim. Warty przypomnienia jest przypadek ppor. Mariana Klebana, który czasowo dowodził jedną z sowieckich kompanii po tym, jak poległ jej dowódca. W porównaniu do innych jednostek terenowych okręgu lubelskiego AK można uznać, iż skala dezorganizacji przebiegu operacji „Burza” na Zamojszczyźnie była dużo mniejsza niż choćby w inspektoracie chełmskim.



Ryc. 1. Planowane rejonów działań oddziałów Inspektoratu Zamość AK w trakcie „Burzy”

Źródło: opracowanie własne na podstawie rozkazu inspektora zamojskiego AK do wykonania planu „B” (*Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939–1944*, cz. 2: *Dokumenty*, wybr. i oprac. I. Caban, Z. Mańkowski, Lublin 1971, s. 467–470).

⁷⁰ Z. Mańkowski, *op. cit.*, s. 270.

**The Implementation of the Military Aspects of Operation “Burza”
in the Zamość AK Inspectorate**

The article seeks to describe the course of the Operation “Burza (Tempest/Storm)” carried out by the detachments of the Home Army (AK) in the Zamość district in the last ten days of July 1944. The author’s objective was to presents its military aspects exclusively. The paper discusses inter alia the issue of stationing and mobilization of individual AK detachments, Polish-German fights, and the scope of Polish cooperation with the Red Army. The complicated political background was only outlined to the necessary extent to preserve the continuity of presentation.

Keywords: Zamość, Zamość Region, Operation “Burza”, 1944, Home Army (AK), Zamość AK Inspectorate

DZIEJE SAMORZĄDU
W LUBLINIE

Samorządowe tradycje siedemsetletniego Lublina

Zamieszczone w tej części tomu artykuły poświęcone zostały „Samorządowym tradycjom siedemsetletniego Lublina”. Są one pokłosiem sesji naukowej, która odbyła się w dniach 10–11 października 2017 r. z okazji jubileuszu 700-lecia nadania praw miejskich grodowi nad Bystrzycą.

W trakcie konferencji dyskutowano o doświadczeniach w kształtowaniu samorządu miejskiego i jego funkcjonowaniu na przestrzeni siedmiu wieków. Ukazano bogactwo przemian samorządowych w kontekście historycznym, z uwzględnieniem zmian ustrojowych, urbanistycznych, demograficznych i społecznych. Zaprezentowano także kwestie finansów, polityki zagranicznej, funkcjonowania komunikacji miejskiej, partycypacji mieszkańców w zarządzaniu miastem oraz rolę kultury i sportu w rozwoju Lublina. W trakcie obrad nie zabrakło oczywiście tematyki związanej z akademickością miasta – wszak posiada ono liczące się tradycje naukowe i dużą społeczność uczelni wyższych, w tym liczne grono studentów zagranicznych. Ważnym punktem sesji była debata poświęcona sukcesom i porażkom samorządowego Lublina od czasu rozpoczęcia transformacji systemowej w 1990 r. Uczestniczyli w niej prezydenci miasta i przewodniczący Rady Miejskiej.

STANISŁAW MICHAŁOWSKI
ROBERT LITWIŃSKI

Początki samorządu gminy miejskiej w Lublinie i jego dzieje do roku 1565

.....
Ustanowiona w 1317 r. lubelska gmina miejska w ciągu następnego sześćdziesięciolecia ukształtowała swój samorząd. 200 lat jego działalności dzieli się na dwa etapy. Pierwszy, w którym rada z pospółstwem miejskim prowadziła walkę z wójtem dziedzicznym, zakończyło wykupienie wójtostwa w 1504 r. W drugim doszło do konfliktów oligarchicznej rady miejskiej z pospółstwem i przedmieszczanami, powołano III ordynek, w pewnym zakresie dopuszczono też pospółstwo do rządów miastem. Etap ten zakończył się w 1565 r.

Słowa kluczowe: gmina miejska, rajcy, ławnicy, pospółstwo, wójt dziedziczny
.....

W XIII w. rozpoczęły się na ziemiach polskich przeobrażenia gospodarki, życia społecznego, prawa i ustroju obejmujące wsie oraz miasta. Przekształcenia te przyczyniły się do zmian w rolnictwie prowadzących do wzrostu plonów, do rozwoju gospodarki rynkowej w oparciu o coraz większą rolę pieniądza i nowej organizacji życia zbiorowego¹.

Program organizacyjny przebudowy miast i wsi związany z tymi przeobrażeniami trafił na nasze ziemie z Europy Zachodniej. Była ona częścią procesu o zasięgu europejskim². Odbывała się według zasad przyniesionych przez kolonizację niemiecką. W literaturze polskiej nazywa się ją często *przełomem lokacyjnym*³. Organizacja miast loka-

1 M. Boğucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 45–53; S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 2000, s. 78–87; idem, *Polska Kazimierza Wielkiego a inne monarchie Europy Środkowej – możliwości i granice modernizacji władzy*, w: *Modernizacja struktur władzy w warunkach opóźnienia. Europa Środkowa i Wschodnia na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. M. Dygo, S. Gawlas, H. Grała, Warszawa 1999, s. 14–17; J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowych badań*, Kraków 2001, s. 189–197; H. Samsonowicz, *Miejsce Polski w Europie*, Warszawa 1995, s. 53–97; R. Bartlett, *Tworzenie Europy. Podbój, kolonizacja i przemiany kulturowe 950–1350*, przeł. G. Waluga, Poznań 2003, s. 253–293.

2 R. Bartlett, *op. cit.*, s. 256.

3 B. Zientara, *Przełom w rozwoju miast środkowoeuropejskich w pierwszej połowie XIII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1976, t. 67, s. 219–223; idem, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji*, w: *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. A. Gieysztor, T. Rosłanowski, Warszawa 1976, s. 73–80; M. Boğucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 45 i n.; S. Gawlas, *Przełom lokacyjny w dziejach miast środkowoeuropejskich*, w: *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Z. Kurnatowska, T. Jurek, Poznań 2005, s. 133–162.

cyjnych wiązała się z nowym ich rozplanowaniem, wyodrębnieniem prawnym mieszczan i obdarzeniem ich wolnością osobistą⁴. Następowало to poprzez nadanie ośrodkom prawa miejskiego zwanego *niemieckim*⁵.

Prawo niemieckie występowało w trzech odmianach. Najstarszą była magdeburska, z której powstały dwie kolejne: w 1233 r. chełmińska, w 1235 zaś – średzka. Pierwsza z nich, czyli magdeburska, była najbardziej rozpowszechniona w Małopolsce⁶. Zapewniała ona mieszczanom system powinności opartych na czynszu pieniężnym, dziedziczne posiadanie nieruchomości miejskich oraz swobodę wyboru zajęcia: wytwórczość rzemieślnicza, handel czy usługi⁷. Mieszkańcom organizowanych miast nadawała uprawnienia w zakresie funkcjonowania życia gospodarczego, porządku wewnętrznego, rozstrzygania sporów i tworzenia korporacji zawodowych⁸. Ważnym elementem tego prawa była ich podległość sądowa zarządcy miasta, najczęściej zwanego *wójtem dziedzicznym*⁹. Jego władza sądowa obejmowała terytorium miejskie, które w przywileju lokacyjnym decyzją monarchy zostało wyłączone z zasięgu działania prawa polskiego, tworząc odrębny okręg sądowy; w przypadku Lublina było to 100 łanów frankońskich (ok. 2500 ha). Wyłączono go spod jurysdykcji urzędników monarszych¹⁰.

Uzyskanie prawa niemieckiego tworzyło też przesłanki do kształtowania się samorządu miejskiego. Wynikał on z konieczności współdziałania mieszczan w obronie wspólnych interesów. Przez samorząd rozumieć należy samodzielne wykonywanie funkcji publicznych: prawotwórczych, administracyjnych i sądowych przez władze wyposażone w osobowość prawną, dla potrzeb członków gminy miejskiej lub korporacji wchodzących w jej skład, np. stowarzyszeń cechowych¹¹.

4 Model miasta lokacyjnego omówił Sławomir Gawlas w: *O kształt zjednoczonego królestwa...*, s. 26–37, 89–90. Zob. też: M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 45–62.

5 M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 49–60; K. Kamińska, *Lokacje miast na prawie magdeburskim na ziemiach polskich do 1370 r. (studium historycznoprawne)*, Toruń 1990, s. 9–12, 116–126.

6 F. Kiryk, *Z badań nad urbanizacją Lubelszczyzny w dobie jagiellońskiej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczne” 1972, t. 6, tabela 6; idem, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII–XVI wieku. Województwo krakowskie (powiaty południowe)*, Kraków 1985 [zestawienia lokacji po stronach: 33, 112, 216, 288]; idem, *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie. XIII–XVI wiek*, Kielce 1994, s. 16–21.

7 H. Samsonowicz, *Struktura zawodowa mieszczaństwa w dawnej Polsce*, w: *Historia i archiwistyka. Księga pamiątkowa ku czci profesora Andrzeja Tomczaka*, red. J. Dygdała, B. Woszczyński, Toruń 1992, s. 43–51; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 129–164.

8 M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 129–164; H. Samsonowicz, *Cechy rzemieślnicze w średniowiecznej Polsce. Mity i rzeczywistość*, „Przegląd Historyczny” 1984, t. 75, s. 351–366.

9 K. Myśliński, *Wójt dziedziczny i rada miejska w Lublinie 1317–1504*, Lublin 1962, s. 5–7; K. Kamińska, *op. cit.*, s. 130–140; M. Załęska, *Wójtostwa dziedziczne w miastach Małopolski w późnym średniowieczu (studium historyczno-prawne)*, Warszawa 2006, s. 13–33.

10 S. Kuraś, *Przywilej prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV–XV wieku*, Wrocław 1971, s. 118–135; R. Szczygiel, *Rola przywilejów lokacyjnych w procesie powstawania miast w XV–XVII w. na przykładzie Uchań*, „Rocznik Lubelski” 1985/1986, t. 27/28, s. 51–59.

11 M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 55; H. Samsonowicz, *Samorząd miast Polski średniowiecznej*, w: *Polskie tradycje samorządowe a heraldyka. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 4 i 5 czerwca 1991 r. w Lublinie*, red. P. Dymmel, Lublin 1992, s. 14–17; K. Kamińska, *op. cit.*, s. 140–141.

Wszystkie te uwarunkowania trafiły do Lublina wraz z jego lokacją prawną, która miała miejsce 15 sierpnia 1317 r.¹² W następstwie wprowadzania w życie postanowień przywileju lokacyjnego zaczęła się kształtować zbiorowość mieszczan, a ich aktywność, pracowitość i przedsiębiorczość były głównymi czynnikami rozwoju miasta lokacyjnego na prawie magdeburskim¹³. Proces lokacyjny Lublina, podobnie jak i innych miast, trwał kilkadziesiąt lat. Wraz z realizacją kolejnych elementów programu lokacyjnego przemianom uległo też współżycie i powiązanie społeczności miejskiej. Warto przy tym przypomnieć, że w świetle prawa magdeburskiego, na jakim Lublin był lokowany, składała się ona z dwóch grup mieszkańców. Pierwszą byli *cives*, czyli obywatele miasta, członkowie gminy miejskiej, z różnym stanem majątkowym, posiadający działki siedliskowe, pola, ogrody, łąki czy nawet folwarki, wykonujący jeden z zawodów miejskich (rzemiosło, handel, usługi), mający dostęp do wszystkich praw i przywilejów gminy miejskiej. Drugą grupę stanowili *incole*, tj. mieszkańcy zasiedlający terytorium miejskie, zazwyczaj ubodzy, którzy nie mieli prawa miejskiego, chociaż podlegali jego jurysdykcji. Byli to głównie pracownicy najemni, służba domowa, czeladnicy i uczniowie w warsztatach rzemieślniczych oraz grupy z tzw. marginesu społecznego (żebracy, złodzieje, kobiety lekkich obyczajów)¹⁴.

W organizowanym po 1317 r. ośrodku miejskim, którego życie kształtowało się według norm prawa magdeburskiego, zaczęła się formować wspólnota miejska, która pod względem majątkowym oraz celów działania nie była jednolita. Podobnie jak w innych miastach lokacyjnych o kierunkach działalności tej wspólnoty decydował patrycjat skupiający najzamożniejszych obywateli spośród kupców i rzemieślników. Sprawowali oni władzę ekonomiczną i polityczną w mieście oraz kierowali działalnością całej wspólnoty¹⁵. Drugą warstwę społeczną stanowiło pospółstwo – *communitas civium*. Była to uboższa od poprzedniej, warstwa średnia, która składała się z wielu grup zawodowych, głównie rzemieślników, średnich i drobnych kupców, właścicieli karczem i zajazdów oraz furmanów. Podobnie jak członkowie patrycjatu byli oni posesjonatami i obywatelami miasta mającymi pełny dostęp do jego praw i przywilejów¹⁶. Warstwę trzecią stanowił plebs, jeszcze bardziej zróżnicowany niż pospółstwo. Należeli do niego pra-

12 Oryginał przywileju znajduje się w: Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Dokumenty miasta Lublina [dalej: DmL], sygn. 1. Druk dokumentu w: *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* [dalej: KdM], t. 2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 586; J. Szymański, *Dokument lokacyjny Władysława Łokietka dla Lublina z 1317 roku*, w: *Lublin 1317–1967*, red. H. Zins, Lublin 1967, s. 271–287. Zob. też: R. Szczygieł, *Kiedy Lublin otrzymał pierwszy przywilej lokacyjny na prawie niemieckim?*, w: *Cum gratia et amicitia. Studia z dziejów osadnictwa dedykowane Pani Profesor Marcie Młynarskiej-Kaletynowej z okazji 65-lecia działalności naukowej*, red. D. Adamska, K. Chrzan, A. Pankiewicz, Wrocław 2017, s. 281–286.

13 Zob. R. Szczygieł, *Lokacja Lublina na prawie magdeburskim i jego dzieje w XIV i XV wieku*, w: *Lublin. 700 lat dziejów miasta*, red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Lublin 2017, s. 41–50.

14 S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 1973; R. Szczygieł, *Konflikty społeczne w Lublinie w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1977, s. 16–31; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 132–167.

15 R. Szczygieł, *Konflikty społeczne*..., s. 22–28; H. Samsonowicz, *Samorząd miast*..., s. 13–14.

16 R. Szczygieł, *Konflikty społeczne*..., s. 28–31.

cownicy najemni oraz biedota nieposiadający prawa miejskiego, a tym samym pozbawieni praw publicznych¹⁷.

Po lokacji cała wspólnota miejska podlegała władzy i jurysdykcji wójta dziedzicznego, który reprezentował interesy właściciela miasta, czyli monarchy; był jego urzędnikiem feudalnym¹⁸. W Lublinie miała miejsce jeszcze jedna zależność. Zarówno wielkorządca Maciej – wójt w Opatowcu, jak i następni wójtowie dziedziczni byli mieszczanami krakowskimi. Reprezentując króla w Lublinie, mieli też niewątpliwie na uwadze interesy krakowskiej gminy miejskiej. Problemy te będą istotne dla lubelskiej społeczności mieszczan w XV w.¹⁹

Zgodnie z prawem magdeburskim wójt dziedziczny sprawował sądy pierwszej instancji wraz z ławą sądową, która w Lublinie skupiała 7 ławników. Wprawdzie w historiografii nie ma zgodności, kto ich powoływał (wójt czy pospólstwo miejskie²⁰), ale wydaje się, że w pierwszym okresie dziejów miasta czynił to wójt spośród bogatszych osadników, posiadaczy nieruchomości miejskich. Stanowili oni – jak pisał Henryk Samsonowicz – pierwszy organ samorządowy w mieście decydujący o sprawach porządku publicznego, rozsądzały spory między współobywatelami oraz wyrokujący w sprawach kryminalnych²¹. Początkowo niewątpliwie współpracowali z wójtem dziedzicznym.

Wraz z rozwojem ośrodka miejskiego jego mieszkańcy zyskiwali świadomość własnych potrzeb i interesów, które przeważnie były sprzeczne z celami działania wójta, często również króla jako właściciela, a zwłaszcza urzędników ziemskich, którzy starali się ingerować w życie ośrodków miejskich. To pierwsza przesłanka do wyłonienia organu przedstawicielskiego reprezentującego pospólstwo miejskie. Drugą był model organizacyjny miasta lokowanego na prawie magdeburskim, w którym przewidywano powołanie rady miejskiej. Rada miejska formowała się powoli, często przez kilkadziesiąt lat po zorganizowaniu lokacyjnej gminy miejskiej. W XIV w. instytucja ta jako przedstawicielstwo wspólnoty obywateli gminy miejskiej była powszechnie znana w Polsce²².

Podobnie było w Lublinie. Zapisy o niej pojawiają się w źródłach pisanych w 1377 r.²³ Wśród historyków Lublina nie ma zgody, kiedy ta instytucja powstała. Zofia Froehlichowa, Jerzy Kłoczowski i Józef Mazurkiewicz uważali, że rada istniała już wcześniej, ale nie zachowały się informacje o jej funkcjonowaniu²⁴. Z kolei Kazimierz Myśliński

17 *Ibidem*, s. 31.

18 K. Myśliński, *Wójt dziedziczny*. . ., s. 5; K. Kamińska, *op. cit.*, s. 141–142; M. Załęska, *op. cit.*, s. 65.

19 R. Szczygiel, *Związki lubelskiego wójtostwa dziedzicznego z patrycjatem krakowskim w XIV i XV w.*, w: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*, red. A. Karpinski, E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2010, s. 269–273.

20 Zob. M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 56.

21 H. Samsonowicz, *Samorząd miast*. . ., s. 16–17.

22 M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 56.

23 Chodzi o dokument kasztelana i starosty lubelskiego Piotra ze Szczekocin datowany na 9 IX 1377 r. i spisany pod Bełzem. Zob. APL, DmL, sygn. 5.

24 Z. Froehlichowa, *Z dziejów organizacji władz miejskich miasta Lublina do końca XVII w.*, „Pamiętnik Lubelski” 1930, t. 1, s. 85; J. Kłoczowski, *Lublin po nadaniu prawa miejskiego*, w: *Dzieje Lublina*, t. 1, red. J. Mazur-

twierdził, że nastąpiło to w czasie opisanego przez niego konfliktu wójta dziedzicznego ze starostą lubelskim, podczas którego wójt utracił wieś Konopnicę. Bogate mieszczaństwo lubelskie popierane przez starostę Piotra ze Szczekocin wykorzystało tę sytuację i powołało swój organ przedstawicielski²⁵. Ta interesująca hipoteza ma jednak słabą podstawę źródłową. Autor oparł ją na założeniu, że w połowie lat siedemdziesiątych XIV w. doszło do konfliktu starosty z wójtem dziedzicznym, który utracił w tym czasie należącą do uposażenia wójtostwa lubelskiego wieś Konopnicę włączoną do majątku starościńskiego oraz pewne uprawnienia sądowe, przyjęte przez starostę i jego burgrabiego. Według K. Myślińskiego „trudną sytuację wójta wykorzystało bogate mieszczaństwo Lublina do wyłonienia własnego organu władzy, rady miejskiej”. Nowa rada znajdowała się pod wpływem starosty, który ją powoływał²⁶.

Z dokumentów wystawionych przez królową Elżbietę w 1377 r. oraz przez starostę Piotra ze Szczekocin w 1377 i 1379 r. wynika jednak, że była z nim skłócona cała gmina miejska, której po objęciu urzędu czynił liczne krzywdy²⁷. Król Ludwik nakazał przecież staroście Piotrowi uwolnić od czynszu dwa łany ziemi przy drodze do miasta Wąwolnicy przeznaczone na „schronienie dla chrześcijan pod miastem” podczas toczonych wojen, na co ten uprzednio się nie godził²⁸. Lubelscy rajcy wspomniani w dokumencie starosty jechali z tą sprawą do króla aż pod Bełż. Musieli więc uważać sprawę za ważną dla miasta zniszczonego rok wcześniej podczas najazdu litewskiego. Należy ją więc wiązać z konfliktem całej gminy miejskiej ze starostą. Ponadto trzeba zauważyć, iż uszczuplenie władzy sądowej wójta i jego majątku było możliwe również przy opisanych konfliktach starosty z miastem. Wówczas jednak nie on inspirował powołanie nowego organu gminy lubelskiej, ale nastąpiło to zapewne po porozumieniu jej członków z wójtem, który chcąc pozyskać obywateli miasta, zgodził się na powstanie rady. Było tak np. przy początkach rady miejskiej w Krakowie²⁹, ale też w innych miastach³⁰. Powołał więc wójt dziedziczny wszystkich rajców albo od razu zdecydowano, że dwóch z nich będzie wybierało pospólstwo.

Ostatnio pojawiła się nowa hipoteza dotycząca początków rady miejskiej w Lublinie. Piotr Dymmel³¹ stwierdził, że rada powstała między 7 stycznia 1377 r., kiedy królowa Elżbieta wydała dokument dla miasta Lublina i o radzie nie wspomniała, a 16 września 1377 r., gdy starosta w swoim akcie wspominał o obecności rajców w obozie królewskim

kiewicz, Lublin 1965, s. 53; J. Mazurkiewicz, *Ustrój i znaczenie Lublina w życiu polityczno-prawnym dawnej Polski*, w: *Lublin 1317–1967...*, s. 54.

25 K. Myśliński, *Wójt dziedziczny...*, s. 27–29; idem, *Czasy walki o samorząd*, w: *Dzieje Lublina...*, s. 58.

26 *Ibidem*.

27 APL, DmL, sygn. 4–6.

28 APL, DmL, sygn. 5.

29 J. Wyrozumski, *Kraków u schyłku wieków średnich*, S. „Dzieje Krakowa” 1, Kraków 1992, s. 186–187; Z. Noga, *Rola samorządu w rozwoju miasta w XIII–XVIII wieku*, w: *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2007, s. 460.

30 M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 58.

31 Podczas dyskusji na konferencji dotyczącej dziejów samorządu lubelskiego, która odbyła się 10 X 2017 r.

pod Bełzem³². Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, aby w ciągu 8 miesięcy rada została powołana i od razu udała się w podróż do króla. Należy przy tym zwrócić uwagę, że odbiorcą dokumentu królowej spisane w jej kancelarii w Krakowie było całe miasto („*cives et incole civitatis nostre Lublinensis*”), dekret wystawiony przez starostę zaś sporządził jego pisarz w obozie królewskim w czasie wyprawy, przy czym wspominając o przyczynach jego wystawienia, wymienił obecnych w obozie rajców.

Trzeba zatem stwierdzić, iż nadal nie znamy wszystkich okoliczności powstania lubelskiej rady miejskiej. Wielce prawdopodobny jest wniosek K. Myślińskiego, że stało się to po objęciu starostwa lubelskiego przez Piotra ze Szczekocin, który jest notowany na tym urzędzie od 12 czerwca 1375 r., wcześniej zaś, tj. 3 stycznia tegoż roku, objął on urząd kasztelana lubelskiego³³. Zapewne zaczął wprowadzać zmiany, które doprowadziły do konfliktu z gminą miejską i jej wójtem dziedzicznym. Wydaje się, że w obronie interesów miasta doszło do porozumienia pospółstwa z wójtem, co doprowadziło do powołania rady miejskiej. Dla poparcia takiego rozwoju wydarzeń należy podkreślić, iż do 1489 r. nie spotykamy w źródłach sformułowań o udziale starosty w wyborach rady miejskiej. Dysponujemy zaś informacją z 1459 r., że w elekcjach brał udział wójt dziedziczny. W roku tym ówczesny wójt Stanisław Morsztyn wydzierżawił wójtostwo lubelskie na dwa lata innemu mieszczaninowi krakowskiemu Pawłowi Tschirmerowi za 70 grzywien i 60 szcupaków „długich na łokieć”, przekazując dzierżawcy cały majątek wójtowski, a dla siebie zastrzegając wybory landwójta (podwójciego) i rajców³⁴. Zarówno Z. Froehlichowa, jak i K. Myśliński przyjmowali, że wójt wskazywał połowę rady, czyli dwóch rajców, drugą zaś miał desygnować starosta, co – jak pisałem wyżej – nie ma potwierdzenia źródłowego. Froehlichowa stwierdziła także, że wójtowie dziedziczni „wybierali owych dwu członków [rady] wraz z pospółstwem”³⁵, co w obszernym wywodzie negował K. Myśliński, utrzymując, że wybierał ich sam wójt³⁶.

Sprawa ta jest bardzo ważna, gdyż w 1489 r. komisarze królewscy, o czym jeszcze będzie mowa, przyznali pospółstwu miejskiemu prawo udziału w kolegium wyborczym rajców. Należy wątpić, aby była to ich nowa decyzja, mając na uwadze stosunki mieszczaństwa ze szlachtą i elitą władzy w państwie. Trzeba więc przychylić się do zdania Z. Froehlichowej, że udział pospółstwa miasta albo jego przedstawicieli w elekcji rady miał dawną tradycję, sięgającą zapewne lat siedemdziesiątych XIV w., kiedy to doszło do powstania tego organu władzy. Elekcje rajców były więc przeprowadzane przez wójta dziedzicznego i pospółstwo miejskie.

32 APL, DmL, sygn. 5.

33 *Urzędnicy małopolscy XII–XV w. Spisy*, oprac. J. Kurtyka [et al.], S. „Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII w.” 4, z. 1, Wrocław 1990, nr 532, s. 1306.

34 S. Krzyżanowski, *Morsztynowie w XV wieku*, „Rocznik Krakowski” 1898, t. 1, s. 342; Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 82; K. Myśliński, *Wójt dziedziczny*... , s. 51–55, 118–120.

35 Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 82.

36 K. Myśliński, *Wójt dziedziczny*... , s. 57.

Rada miejska w Lublinie składała się czterech rajców urzędujących (*consules residentes*), z których każdy przez kwartał pełnił funkcję burmistrza. Od końca XIV w. różnie go tytułowano: w 1396 r. – *prior civitatis*, w 1433 r. – *magister civium*, w 1442 r. zaś – *proconsul* i tak notowano w zapisach łacińskich do XVIII w.³⁷ W skład kolegium radzieckiego wchodziło też czterech rajców starych (*consules antiqui*), którzy mieli głos doradczy. W źródłach wspominani są od 1408 r.³⁸ Kadencja rady trwała jeden rok, wybory zaś odbywały się w dzień św. Walentego (14 II)³⁹.

Podobnie jak w innych miastach rada była rzeczniczką obywateli Lublina tworzących pospólstwo miejskie. W ostatnim ćwierćwieczu XIV w. zyskiwali oni świadomość własnych potrzeb i interesów. Miasto rozwijało się gospodarczo, zwłaszcza po unii polsko-litewskiej z lat 1385–1386. Lublin leżący w centrum monarchii Władysława Jagiełły szybko stał się ważnym ośrodkiem wymiany handlowej. Rozwijało się rzemiosło, a położenie na głównej drodze łączącej stolicę obu części państwa Jagiełły uczyniło z tego miasta ważny punkt etapowy w podróżach. Stawał się też Lublin ważnym centrum handlu międzynarodowego między Wschodem a Zachodem Europy⁴⁰.

Pomyślna koniunktura sprawiła, że ośrodek lubelski był miastem atrakcyjnym, dlatego ściągali do niego liczni przybysze z kraju i zagranicy, aby się osiedlić i uzyskać możliwość wzbogacenia. Stawało się więc ono ludne i rozległe⁴¹. W życiu społecznym dominowali kupcy i bogaci rzemieślnicy, dlatego to oni tworzyli grupę rządzącą, która wyłaniała władze miejskie, a zwłaszcza radę. Szybko rosło znaczenie tej grupy w życiu miasta, a pierwsze sukcesy związane były z potrzebami obywateli zajmujących się handlem. Uzyskali więc w 1383 r. przywilej Jagiełły i Skirgiełły na swobodny handel na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1392 r. otrzymali niepełne prawo składu dla gminy miejskiej z 8-dniowym przymusem oraz drugi akt na 16-dniowy jarmark na Zielone Świątki, w 1405 r. zaś przywilej zwalniający kupców lubelskich od płacenia cła na obszarze całego państwa⁴².

Można więc przyjąć, że w ostatnim ćwierćwieczu XIV w. ukształtowała się struktura lubelskiego samorządu miejskiego obejmującego związanych jeszcze z wójtostwem dziedzicznym ławników oraz reprezentującą pospólstwo miejskie radę. Samorząd ten

37 *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 4: *Dokumenty z lat 1211–1400*, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław 1969, nr 1126; K. Myśliński, *Wójt dziedziczny*..., s. 33, 46; M. Stankowa, *Kancelaria miasta Lublina XIV–XVIII w.*, Warszawa 1968, s. 28–29.

38 *Wilkieże XV–XVII w.* [dalej: *Wilkieże*], wyd. L. Białkowski, S. „Materiały do Monografii Lublina”, Lublin 1928, s. 1.

39 R. Szczygieł, *Zabiegi o zmianę ordynacji wyborczej rady miejskiej w Lublinie w ostatnim ćwierćwieczu XV wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2016, R. 31 (60), z. 1, s. 249–250.

40 H. Samsonowicz, *Handel Lublina na przełomie XV i XVI w.*, „Przegląd Historyczny” 1968, R. 59, z. 4, s. 612–613; M. Małowist, *Wschód a Zachód Europy w XIII–XVI w. Konfrontacja struktur społeczno-gospodarczych*, Warszawa 1973, s. 190 i n.; K. Myśliński, *Lublin na dawnych szlakach handlowych*, w: *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A.A. Witusik, Lublin 1997, s. 31–37; R. Szczygieł, *Lokacja Lublina na prawie magdeburskim*..., s. 55–58.

41 R. Szczygieł, *Lokacja Lublina na prawie magdeburskim*..., s. 56–59.

42 *Materiały do historii miasta Lublina 1317–1792*, oprac. J. Riabinin, Lublin 1938, nr 10–12, 15.

nie był w pełni samodzielny, gdyż krępowały go związki z wójtostwem dziedzicznym oraz duża zależność gminy miejskiej od króla jako właściciela miasta. Trafnie pisał na ten temat K. Myśliński: „O właściwy samorząd trzeba było jednak dopiero walczyć. Kierownictwo miasta w tej walce spoczywało w ręku rady, a sama walka polegała na stałym, powolnym rozszerzaniu jej kompetencji, najczęściej bez pytania króla o zgodę, a więc bezprawnie”⁴³. Pomijając stwierdzenie o bezprawności, należy zauważyć, że w ówczesnej rzeczywistości politycznej, społecznej i ustrojowej władze Lublina niewiele mogły zdziałać bez życzliwości ze strony monarchy. Miasto cieszyło się dużą przychylnością ze strony zarówno Władysława Jagiełły, jak i jego syna Kazimierza. Życzliwość ta przydała się gminie miejskiej Lublina w pierwszej połowie XV w., gdy po okresie współpracy z wójtami dziedzicznymi zaczęły narastać sprzeczności i konflikty. Wzrost znaczenia ośrodka miejskiego nad Bystrzycą jako emporium handlu europejskiego nie był życzliwie postrzegany w Krakowie, a to z tamtejszych mieszczan wywodzili się lubelscy wójtowie. Spory z Wierzyńkami, Schirmerami, Pieczeniami i Morsztynami dotyczyły zarządu życiem gminy miejskiej, administrowaniem jej dochodami, współpracy z innymi miastami w Polsce, a zwłaszcza prowadzenia handlu na nowych szlakach handlowych, z pominięciem Krakowa⁴⁴.

Otwarty konflikt wybuchł w połowie stulecia i zakończył się pozbawieniem wójta Janusza Piecienia wpływu na życie gospodarcze miasta, do czego przyczyniło się stanowisko króla Kazimierza Jagiellończyka. Nie poparł on też w 1453 r. prośby krakowian, aby zakazać kupcom ze Śląska i Wielkopolski korzystania z drogi przez Radom i Lublin w podróży na Ruś. Z tego też względu 22 stycznia 1456 r. Pieczeń sprzedał wójtostwo dziedziczne w Lublinie swojemu zięciowi rajcy krakowskiemu Stanisławowi Morsztynowi za 1000 zł węgierskich⁴⁵. Zmiana na urzędzie wójta przyniosła nasilenie konfliktów. Korzystając z poparcia cechów rzemieślniczych i korporacji kupieckich oraz innych grup pospólstwa, rada w ciągu następnych dwóch dekad prawie zupełnie zlikwidowała udział wójta dziedzicznego w zarządzaniu gospodarką miejską, przejmując jego uprawnienia. Doszło też do ograniczenia jego roli w administracji gminy miejskiej i wymiarze sprawiedliwości. Według K. Myślińskiego od 1460 r. rada miejska przejęła powoływanie wójta sądowego (podwójciego) oraz ławy sądowej. Jednocześnie obroniła się przed podejmowanymi przez ówczesnego starostę – Jana ze Szczekocin – próbami ingerowania w funkcjonowanie sądu miejskiego poprzez udział w nim burgrabiego. Król Kazimierz wykluczył tę ingerencję w przywileju z 1460 r., powołując się na opinię poprzednich starostów: Jana z Tęczyna i Piotra z Kurowa, którzy oznajmili, że gdy sprawowali ten urząd, burgrabowie nie przewodniczyli sądom miejskim. Monarcha nakazał jednak, aby miasto płaciło po ½ grzywny kwartalnie do zamku lubelskiego⁴⁶. W interesie wszystkich mieszkańców Lublina w 1453 r. rada uzyskała przywilej zakazujący ducho-

43 K. Myśliński, *Wójt dziedziczny*. . . , s. 29.

44 Opisał to obszernie K. Myśliński. Zob. *Ibidem*, s. 45–95.

45 Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 81; K. Myśliński, *Wójt dziedziczny*. . . , s. 95, 119.

46 *Materiały do historii*. . . , nr 49; Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 97; K. Myśliński, *Wójt dziedziczny*. . . , s. 120–122.

wieństwu i szlachcie nabywania domów i działek siedliskowych na terenie miejskim⁴⁷. Przywilej ten w XVI w. nie był przestrzegany, ale w czasie jego ogłoszenia podnosił znaczenie miasta i sprzyjał jego zwartości terytorialnej oraz społecznej mieszkańców. Rada występowała też w obronie cechów lubelskich, których majstrowie oraz ich czeladnicy i uczniowie byli nękani wezwaniami cechów krakowskich przyznających sobie prawo zwierzchnictwa nad organizacjami rzemieślniczymi w Lublinie. Król Kazimierz w 1486 r. nakazał cechowi bednarzy krakowskich, aby do czasu utworzenia cechu tej specjalności w Lublinie, co wówczas rozważał, nie szykanowali bednarzy lubelskich⁴⁸.

Kolejnym posunięciem obywateli Lublina działających pod zwierzchnictwem rady, do którego doszło w dziewiątym dziesięcioleciu XV w., były zabiegi o pozbawienie wójta prawa udziału w wyborach rajców. Dążyli oni do uzyskania przy wyborze władz gminy miejskiej autonomii podobnej do posiadanej przez pobliskie miasto Sandomierz⁴⁹. Przedstawiciele lubelskiej grupy rządzącej bacznie obserwowali narastający od lat sześćdziesiątych XV w. konflikt gminy miejskiej Krakowa z dworem królewskim i elitą polityczną Korony po zabójstwie Andrzeja Tęczyńskiego, a także w czasie sporu o wysokość podatków nałożonych przez sejm w 1487 r.⁵⁰ Postanowili więc wykorzystać osłabienie pozycji krakowskiej elity władzy i pozbawić jej członka Stanisława Morsztyna uprawnień do wyboru lubelskich rajców.

Doszło więc w 1488 r. do uchwalenia *laudum* miejskiego, w którym „Panowie rajcy nowi i starzy wraz ze wszystkimi cechmistrzami” podjęli decyzję, że odtąd powinno się przestrzegać, aby w kolegium wybierającym brali udział rajcy urzędujący i starzy, ławnicy oraz cechmistrzowie mieszkający w mieście i poza nim, a także kupcy i znaczniejsi obywatele z miasta. Udziału w elekcji zostali pozbawieni inni poza cechmistrzami mieszkańcy przedmieść, ludzie nieposiadający nieruchomości w mieście i wszyscy ci, którzy wszczynają „spory, kłótnie i niezgody”⁵¹. Twórcy uchwały chcieli pozbawić uczestnictwa w wyborze rajców przedmieszczan, którzy byli coraz liczniejsi, a mimo nadania obywatelstwa miejskiego ciągle ograniczano im związane z obywatelstwem prawa i przywileje⁵². Nie wspomniano w uchwale o udziale w elekcji wójta dziedzicznego, co należy uznać za główny powód jej wydania. Nie wspomina się też o uczestnictwie urzędników ziemskich, zwłaszcza starosty, co było zapewne potwierdzeniem stanu faktycznego. Należy bowiem wątpić, by uchwalając to *laudum*, rajcy z cechmistrzami ośmielili się wyeliminować z wyborów starostę. W ówczesnej atmosferze politycznej wobec miast nie miałyby to szans powodzenia. Nie ulega wątpliwości, że podejmując tę uchwałę, lubelska

47 *Materiały do historii*. . . , nr 36; K. Myśliński, *Czasy walki o samorząd*. . . , s. 68–69.

48 K. Myśliński, *Wójt dziedziczny*. . . , s. 69–71; B. Nowak, *Rzemiosło Lublina od XIV do połowy XVI wieku*, Lublin 1991, s. 79.

49 *Dzieje Sandomierza*, t. 2, cz. 1, red. F. Kiryk, Warszawa 1993, s. 41, 46.

50 F. Papée, *Zatarg podatkowy Kazimierza Jagiellończyka z miastem Krakowem w 1487 r.*, w: idem, *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907, s. 155–164; J. Wyrozumski, *op. cit.*, s. 519–530.

51 Wilkierze. . . , s. 4.

52 R. Szczygieł, *Przedmieście Krakowskie w życiu miasta Lublina w XV i XVI wieku*, w: *Ars omnia vincit. Studia z dziejów sztuki i kultury artystycznej*, red. A. Bender, M. Kierczuk-Macieszko, Lublin 2012, s. 271–275.

grupa rządząca chciała samodzielnie decydować o wyborze urzędników do głównego organu władzy w mieście. Uchwała wywołała niezadowolenie i protesty z różnych stron, przede wszystkim wśród mieszkańców lubelskich przedmieść, których reprezentacja skierowała skargę do króla. Protestował też ówczesny wójt dziedziczny Stanisław Morzdyn. Podjął on także zabiegi o sprzedaż wójtostwa, o czym posiadamy informacje z 8 kwietnia 1488 r. Nabywcą miał być mieszkaniec Krakowa, szlachcic Szymon z Wierchowisk, który miał zapłacić 2500 florenów⁵³. Do transakcji jednak nie doszło.

Kazimierz Jagiellończyk przysłał do Lublina komisję w składzie: kasztelan biecki Mikołaj z Ostrowa oraz właściciel wielu dóbr w Lubelskiem, ówczesny starosta lubelski i sekretarz królewski, a zarazem kanonik sandomierski Daniel z Białaczowa⁵⁴. Obecność starosty w komisji dowodzi, że nie był on stroną w sporze o skład kolegium do wyboru rajców, a więc starostowie w poprzednim okresie nie brali w nim udziału.

Komisja zjechała do Lublina w marcu lub w początkach kwietnia 1489 r. i po wysłuchaniu wszystkich stron 24 kwietnia ogłosiła swoją decyzję we wszystkich rozpatrywanych sprawach⁵⁵. Została ona przesłana do króla, który 17 maja wystawił dokument potwierdzający ugodę zawartą przez lubelską radę miejską z reprezentacją przedmieszczan „przy pośrednictwie komisarzy królewskich” – jak to określono⁵⁶. Ustalono, że w dniu elekcji rajcy powinni zwołać przed ratusz wszystkich obywateli i przedmieszczan, którzy tam powinni pozostać. Do budynku mieli wejść rajcy, ławnicy, cechmistrze, przedstawiciele kupców, kramarzy i posiadaczy nieruchomości w mieście oraz delegaci „wybrani i zaprzysiężeni” z przedmieść. Tworzyli oni ściśle kolegium wyborcze. Do niego powinni dołączyć osobiście albo przez swoich pełnomocników wojewoda lubelski i tamtejszy starosta⁵⁷.

W porównaniu z uchwałą z 1488 r. kolegium wyborcze zostało więc powiększone o licniejszą, niż w niej podano, reprezentację przedmieszczan, obejmującą „starszych”. Stanowiło to częściową realizację postulatów zgłaszanych przez mieszkańców przedmieść. Zasadniczą zmianą było włączenie do kolegium wyborczego rajców urzędników ziemskich: starosty oraz wojewody lubelskiego, którego urząd utworzono dopiero w 1474 r. Mieli oni wybierać dwóch rajców, z kolei kolegium mieszczań i przedmieszczan – pozostałych dwóch⁵⁸. Z takiej decyzji wynika, że nie udało się lubelskiej grupie rządzącej, chcącej na mocy uchwały z 1448 r. uzyskać samodzielność w wyborze rajców, zrealizować tego zamiaru. Warto dodać, że dokładanie w miesiąc po podjęciu przez króla decyzji w sporze mieszkańców Lublina, czyli 17 czerwca 1489 r. potwierdził on prawo gminy miejskiej Sandomierza do wyboru samodzielnie tych urzędników⁵⁹.

53 R. Szczygiel, *Zabiegi o zmianę ordynacji wyborczej*... , s. 254.

54 *Ibidem*.

55 *Materiały do historii*... , nr 66.

56 *Ibidem*, nr 67.

57 *Ibidem*.

58 R. Szczygiel, *Zabiegi o zmianę ordynacji wyborczej*... , s. 255.

59 *Dzieje Sandomierza*... , t. 2, cz. 1, s. 41.

Niestety ani decyzja komisarzy, ani jej potwierdzenie przez króla nie precyzują roli urzędników ziemskich w procedurze wyborczej. Dopiero źródła z XVI w. dowodzą, że pierwszego rajcę wybierał starosta, drugiego wojewoda, trzeciego i czwartego – kolegium obywateli miasta i przedmieszczan⁶⁰. Sukces lubelskiej grupy rządzącej był więc niewielki. Udało się wprawdzie uporządkować obrady w dniu wyborów, co miało w przyszłości zapobiec próbom ich zakłócenia, odsunięto od udziału w elekcjach wójta dziedzicznego, jednak w jego miejsce pojawili się starosta i wojewoda, co wywierało wpływ na funkcjonowanie samorządu miejskiego w następnych stuleciach. Ingerencje starosty w życie miasta były częste w całym okresie przedrozbiorowym.

Po porażce wójt S. Morsztyn starał się sprzedać wójtostwo lubelskie. Pojawili się liczni chętni, ale transakcji nie zrealizowano – jak przypuszczał K. Myśliński – wskutek zabiegów rady lubelskiej⁶¹. Zgodził się więc na jej ofertę i po długich rokowaniach doszło w 1504 r. do wykupienia przez radę wójtostwa dziedzicznego w Lublinie za 2400 florenów od opiekunów jego małoletniego syna Jerzego i jego matki – wdowy Urszuli⁶².

Po wykupieniu wójtostwa rada miejska stała się jedyną władzą w mieście. Nadzorowała całokształt życia miejskiego, prowadziła gospodarkę finansową oraz zarządzała całym majątkiem miejskim. Można więc stwierdzić, że dopiero po 1504 r. ukształtował się pełny samorząd lubelskiej gminy miejskiej. Był on jednak w następnych dziesięcioleciach ograniczany przez decyzję właściciela, czyli króla, a także jego urzędników, głównie starostów⁶³.

Stopniowo rozchodziły się po tym wydarzeniu interesy grupy rządzącej i rady oraz pospólstwa, które poprzednio popierało ją w walce z wójtem dziedzicznym. W tle narastał też konflikt mieszkańców „miasta w murach” z przedmieszczanami, którzy domagali się dostępu do przywilejów tych pierwszych. Rajcy, często pochodzenia szlacheckiego (Leonard Skromowski, Andrzej Szadurka), usiłowali podporządkować sobie poszczególne grupy społeczeństwa miejskiego, co spotkało się z ich sprzeciwem. W mieście narastało napięcie, rodziły się spory, o czym informuje laudum z 1518 r.: „coraz częściej powstają między nami nienawiści, zamieszki, niezgoda, przemoc i gwałty”⁶⁴. Pospólstwo miejskie domagało się większego udziału w zarządzaniu gminą miejską oraz w kontroli jej dochodów i wydatków, czym zajmowali się rajcy. Wypominano im liczne nadużycia. Trzeba też pamiętać o rozwarstwieniu społecznym pogłębiającym się w dynamicznie rozwijającym się gospodarczo Lublinie. Czynniki te złożyły się na nienadążanie form ustrojowych miasta za przemianami sytuacji społecznej⁶⁵.

60 R. Szczygieł, *Zabiegi o zmianę ordynacji wyborczej*. . . , s. 256.

61 K. Myśliński, *Czasy walki o samorząd*. . . , s. 76.

62 *Materiały do historii*. . . , nr 86, 88–90, 92–93; M. Stankowa, *op. cit.*, s. 31.

63 R. Szczygieł, *Jan Gabriel Tęczyński wobec gmin miejskich Lublina i Parczewa. O roli starostów w życiu miast królewskich w pierwszej połowie XVI wieku*, w: *Origines, fontes et narrationes – pośród kręgów poznania historycznego. Prace ofiarowane Profesorowi Marcelemu Antoniewiczowi w 65. rocznicę urodzin*, red. M. Cetwiński, M. Janik, Częstochowa 2017, s. 408–413.

64 Wilkierze. . . , s. 6.

65 R. Szczygieł, *Konflikty społeczne*. . . , s. 42.

Główny konflikt narastał pomiędzy reprezentującą bogatych kupców i finansistów radą miejską a innymi korporacjami społeczno-zawodowymi, które dążyły do większego udziału we władzach miasta. W związku z tym w dniu wyborów władz miejskich (rady, ławy sądowej, cechmistrzów) w 1522 r., zapewne pomiędzy 14 lutego a 12 marca, doszło do zamieszek zwanych w źródłach *tumultem*. Nie dopuszczono wtedy do wyboru wójta sądowego, domagano się sprawozdań z dochodów i wydatków miasta za ostatnie lata oraz informacji o treści przywilejów gminy miejskiej, których rajcy nie chcieli ogłaszać pospółstwu. Domagało się ono również prawa do wyboru wójta sądowego i ławników, powoływania spośród pospółstwa szafarzy mających pieczę nad kasą miasta, systematycznego składania przez rajców rachunków z dochodów i wydatków miasta oraz kierowania do kasy miejskiej wpływów z kar sądowych, które rajcy pobierali dla siebie. Spisano ogółem 27 postulatów, które zostały przedstawione komisji królewskiej, wysłanej przez Zygmunta Starego do Lublina na czele z kanclerzem koronnym Krzysztofem Szydłowieckim⁶⁶. 4 czerwca 1522 r. po rozpatrzeniu postulatów opozycji, komisja ogłosiła wyrok, który – wysłany na dwór królewski – został potwierdzony przez króla 21 czerwca 1522 r.⁶⁷ Jednocześnie monarcha wydał odrębny dokument, w którym przyznał pospółstwu prawo do udziału w wyborze wójta sądowego. Był to jedyny postulat opozycji, którego rada nie chciała zaakceptować w czasie obrad Komisji w Lublinie i prośbę o decyzję skierowano do króla⁶⁸. Ponadto pospółstwo uzyskało możliwość wyboru jednego z szafarzy miejskich ze swojego grona, drugim miał być rajca stary. Powołano też pięcioosobowe kolegium do kontroli ksiąg rachunkowych. Zalecono rajcom uporządkowanie gospodarki miejskiej, w której wykryto liczne nadużycia. Poleciał król, aby rajcy opiekowali się pospółstwem i dbali o jego interesy. Zakazano im również samowoli w prowadzonych procesach sądowych, gdy jedną ze stron był członek pospółstwa. Nie zgodził się zaś monarcha na udział pospółstwa w wyborze ławników, przyznając do tego prawo wyłącznie rajcom⁶⁹.

Wyrok królewski był więc kompromisowy, zwłaszcza że 11 kwietnia 1523 r. w kolejnym akcie dotyczącym elekcji wójta sądowego Zygmunt Stary zmienił wcześniejszą decyzję i przyznał prawo jego wyboru rajcom oraz ustanowionym uprzednio reprezentantom pospółstwa⁷⁰.

Rezultaty tumultu lubelskiego nie były więc zbyt duże dla pospółstwa, do czego przyczyniły się władze państwowe zabiegające o przywrócenie porządku i spokoju w mieście. W następstwie wydarzeń z lat 1522–1523 doszło do uporządkowania pracy organów gminy miejskiej, do kontroli dochodów i wydatków miasta, a także do rozszerzenia kręgu ludzi wybieranych na urzędy, co osłabiło nieco zwartość oligarchicznej grupy rządzą-

66 *Materiały do historii*... , nr 117; R. Szczygiel, *Konflikty społeczne*... , s. 42–62.

67 Oryginał znajduje się w: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, rps 1730. Omówienie treści: R. Szczygiel, *Konflikty społeczne*... , s. 63–68.

68 R. Szczygiel, *Konflikty społeczne*... , s. 64.

69 *Ibidem*, s. 67–69.

70 *Materiały do historii*... , nr 119.

cej. W związku z tymi decyzjami uporządkowano też pracę kancelarii miejskiej, a realizując postulat o udostępnieniu pospółstwu treści praw i przywilejów gminy, pisarz Łukasz z Nowego Miasta zanotował w 1532 r. w odrębnej księdze wszystkie *constitutiones seu arbitria ac plebiscita*, czyli lauda miejskie – tak w Lublinie nazywano uchwały rady i pospółstwa dotyczące funkcjonowania gminy miejskiej⁷¹.

Na pewien okres życie wewnętrzne gminy miejskiej zostało więc unormowane i nastąpił spokój. Musiała się ona jednak wówczas zmagać z usiłowaniami zajęcia pewnych gruntów miejskich przez starostę Janusza Świerczowskiego i klasztor brygidek⁷², toczyć spory z Żydami z Podzamcza, którzy występowali o dostęp do handlu w mieście⁷³, oraz przeciwdziałać ożywionym w latach trzydziestych XVI w. dążeniom przedmieszczan do zrównania w prawach z mieszkańcami „miasta w murach”⁷⁴. Toczący się od wielu lat konflikt został zakończony 11 sierpnia 1542 r. przez starostę Jana Gabriela Tęczyńskiego, który w swoim wyroku poparł większość postulatów przedmieszczan domagających się prawa prowadzenia handlu na przedmieściach, produkcji i szynkowania tam piwa oraz przyjmowania gości przyjeżdżających do miasta⁷⁵. Wpłynęło to na likwidację monopolu wymiany handlowej wyłącznie na rynku miejskim, a w dalszych latach do integracji mieszkańców „miasta w murach” i przedmieszczan. Tworzyli oni odtąd jedną *communitas* występującą wspólnie przeciwko uciskom rady miejskiej oraz naciskom zewnętrznym ze strony starosty i innych przedstawicieli społeczeństwa szlacheckiego⁷⁶.

W tym nowym klimacie społecznym doszło do zaostrzenia atmosfery w gminie miejskiej. Rajcy dążyli do likwidacji praw pospółstwa uzyskanych w latach 1522–1523. Umacniali także swoją pozycję w mieście, zabiegając o nowe przywileje królewskie. W 1541 r. otrzymali pozwolenie na przejęcie dla własnych potrzeb dochodu z arendy gorzałczanej, której wpływy przeznaczano dotąd na reperację murów miejskich, uzyskali też zgodę na budowę nowego młyna nad Bystrzycą, z którego trzecia część dochodów miała być przekazywana na ich potrzeby. Mogli także sądzić sprawy wszystkich przybyśzów na jarmarki oraz samodzielnie wybierać „licytatorów” jarmarcznych⁷⁷. Jedyne ta ostatnia decyzja była korzystna dla autonomii miejskiej, gdyż poprzednio urzędników tych mianował starosta. Wzrosło też zainteresowanie rajców sądem miejskim. Wykorzystując kilka nietrafnych w opinii mieszczań, szlacheckiej i dworskiej wyroków przez niego wydanych, uzyskali 26 lutego 1546 r. przywilej królewski odsuwający pospółstwo od wyboru wójty sądowego, gdyż jego wyroki były niesprawiedliwe i był nieposłuszny rajcom. Miała go odtąd wybierać spośród rajców starych wy-

71 Opublikował je L. Białkowski (*Wilkierze*... , s. 1–9). Analizę treści zob. w: W. Patronowicz, *Życie codzienne mieszczan lubelskich w świetle wilkierzy z lat 1408–1532*, w: *Coram iudicio. Studia z dziejów kultury prawnej w miastach późnośredniowiecznej Polski*, red. A. Bartoszewicz, Warszawa 2013, s. 131–161.

72 *Materiały do historii*... , nr 124, 125.

73 R. Szczygieł, *Konflikty społeczne*... , s. 131–136.

74 *Ibidem*, s. 136–147.

75 *Ibidem*, s. 148–152; R. Szczygieł, *Jan Gabriel Tęczyński wobec gmin miejskich*... , s. 410–413.

76 R. Szczygieł, *Konflikty społeczne*... , s. 152.

77 *Materiały do historii*... , nr 176, 179, 180.

łącznie rada⁷⁸. Jeśli dodamy do tych osiągnięć nieprzestrzeganie przepisu o powoływaniu jednego szafarza spośród pospólstwa, możemy stwierdzić, iż coraz bardziej oligarchiczna grupa rządząca w Lublinie triumfowała, wyłoniona z niej rada miejska miała zaś pełną władzę w mieście.

Okres zdecydowanej przewagi rady i jej zaplecza społecznego nie trwał jednak długo. Mnożyły się skargi na nadużycia rajców i utrudnianie pospólstwu dostępu do przywilejów miejskich. 15 marca 1555 r. podczas ogólnego zgromadzenia mieszczan, na które przybyli „rajcy urzędujący i starzy, wójt sądowy i ławnicy, cechmistrzowie wszystkich cechów, pięciu mężów – reprezentantów pospólstwa do kontroli rachunków miejskich, a także cały lud miasta” podjęto uchwałę o zwiększeniu przedstawicielstwa pospólstwa do „21 mężów elektów”, którzy mieli stale współpracować z radą i ławą sądową „dla dobra rzeczypospolitej miejskiej”⁷⁹.

Powiększenie reprezentacji pospólstwa uzasadniano zwiększonym zaludnieniem miasta, które przekroczyło wówczas 6000 osób. Wybór tego kolegium miał przebiegać w następujący sposób: rada miała wybierać 20 mieszczan (obywateli z „miasta w murach”) i 10 przedmieszczan. Z tego grona pospólstwo wyłaniało 10 reprezentantów miasta i 6 przedmieszczan. Ci zaś wraz z 5 przedstawicielami do kontroli rachunków wybieranymi w innej procedurze tworzyli kolegium 21 „mężów elektów”⁸⁰. Był to więc lubelski III ordynek. W uchwale opisano także zasady jego współpracy z radą i ławą miejską.

Wydaje się, że uchwała ta była korzystana dla obu ugrupowań społeczności miejskiej Lublina. Pospólstwo uzyskało możliwość wglądu w sprawy zarządu i administracji miasta, mogło za pośrednictwem swoich reprezentantów zabierać głos na temat kierunków i sposobów rozwiązywania zaistniałych problemów. Z kolei rada miejska i stanowiąca jej zaplecze społeczne grupa rządząca poza likwidacją napięć i nastrojów wśród pospólstwa mogła liczyć na szybsze niż poprzednio porozumienie z nowym kolegium. Miała przecież wpływ na wybór kandydatów na „mężów elektów”. Ich skład dołączony do uchwały ilustruje zarazem zmianę układu sił wśród pospólstwa. Nastąpiło osłabienie roli rzemiosła poprzednio reprezentowanego zawsze przez cechmistrzów, których obecnie wśród wybranych przedstawicieli nie odnotowano. Było to zresztą następstwem słabszej pozycji pracowników wytwórczości w życiu społecznym i gospodarczym Lublina⁸¹.

Nadzieje na uciszenie sporów pospólstwa z grupą rządzącą okazały się jednak przedwczesne. Po 10 latach, w końcu 1564 r. lub w pierwszych miesiącach 1565 r., doszło do kolejnego konfliktu w społeczności mieszczan lubelskich. Król Zygmunt August wysłał komisję, która przygotowała swoje orzeczenie i przekazała na dwór królewski. Monarcha zatwierdził jej decyzje w Piotrkowie 7 maja 1565 r.⁸² Przebieg tego konfliktu znamy wyłącznie z królewskiego potwierdzenia wyroku komisji. Wśród 11 punktów, zapewne

78 *Ibidem*, nr 196; R. Szczygiel, *Konflikty społeczne...*, s. 162.

79 *Wilkierze...*, s. 12–13.

80 *Ibidem*.

81 Na ten temat zob. R. Szczygiel, *Konflikty społeczne...*, s. 163–171.

82 *Materiały do historii...*, nr 229.

przedstawionych komisji przez pospólstwo, na pierwszym miejscu wymieniono sposób wyboru wójta sądowego. Król uchylił więc decyzję swego ojca z 26 lutego 1546 r. i przywrócił reprezentantom pospólstwa prawo udziału w wyborze tego urzędnika zgodnie z dokumentem Zygmunta Starego z 11 kwietnia 1523 r. Nakazał też rajcom, aby corocznie w czasie elekcji władz odczytywano przywileje miejskie i by informacje o nowo uzyskanych ogłaszano kolegium „21 mężów elektów”. Poleciał za wiedzą pospólstwa wysyłać poselstwa miejskie i przeznaczać z kasy miejskiej sumy na ten cel. Przykazał też staranniejszą opiekę nad kościołem parafialnym, szpitalem Św. Ducha i szkołą. Kilka punktów dotyczyło wymiaru sprawiedliwości. Król zakazał rajcom prowadzenia w sądzie miejskim spraw innych obywateli lub ludzi z zewnątrz. Mogli tam występować wyłącznie we własnej sprawie. Przykazał im, aby nie wpływali na treść wyroków sądu miejskiego oraz nie odmawiali obywatelom miasta i ludziom postronnym apelowania od wyroków sądu ławniczego i radzieckiego. Na skargę przedmieszczan, że mimo wnoszonej przez nich opłaty 10 grzywien jako czynszu za prowadzenie przez nich wyszynku piwa rajcy utrzymują poza murami miasta karczmę, monarcha stwierdził, że od ugody z przedmieszczanami nie powinni rajcy prowadzić na przedmieściu karczmy pod karą 200 grzywien za przekroczenie tego postanowienia. Na skargę wniesioną wobec jednego z burmistrzów, który osadził w więzieniu nieletnią córkę kuśnierza Wojciecha Staczywki, król nakazał, aby nieletnie dzieci nie były sądzone, ale odsyłane do rodziców lub opiekunów. Punkt ostatni dotyczył skargi na wysokość czynszu, jaki do kasy miejskiej uiszczał dzierżawca piwnicy pod ratuszem Piotr Krzywogłowicz. Komisarze postanowili, a król potwierdził, że wobec skargi pospólstwa dotyczącej zaniżania przez rajców czynszu, dzierżawca powinien „z piwnicy miejskiej ustąpić i ją wolno opuścić”⁸³.

Z powyższych postulatów pospólstwa i decyzji podjętych przez króla wynika, że dotyczyły one wielu problemów życia społecznego, gospodarczego, religijnego oraz opieki społecznej i wymiaru sprawiedliwości. Wyrok ten dowodził, że szeroko pojęte życie miejskie utraciło ukształtowane w średniowieczu ramy, handel mógł być też prowadzony na przedmieściach. Jeżeli dodamy do tego zawartą w 1555 r. umowę rady z gminą żydowską z Podzamcza pozwalającą jej członkom na prowadzenie handlu w mieście w czasie targów i jarmarków⁸⁴ oraz szybki wzrost liczby jurydyk, w których rozwijało się rzemiosło i produkcja trunków kierowanych na zaspokojenie potrzeb lubelskiej aglomeracji miejskiej, to należy stwierdzić, iż funkcjonowanie samorządu miejskiego weszło w nowy okres, odmienny od poprzednich etapów jego rozwoju. Wszystko to odbywało się w nowych uwarunkowaniach politycznych, społecznych i ustrojowych Rzeczypospolitej, które złożyły się na osłabienie roli mieszczaństwa i dominację w państwie społeczeństwa szlacheckiego, czyli szlachty i magnaterii.

83 R. Szczygieł, *Konflikty społeczne*. . . , s. 173–175. Tam omówienie postulatów pospólstwa i decyzji króla.

84 Idem, *Ugoda Żydów lubelskich z gminą miejską w sprawie udziału w życiu gospodarczym miasta z 1555 roku*, w: *Żydzi wśród chrześcijan w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej. Studia ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Guldonowi w 60. rocznicę urodzin*, red. W. Kowalski, J. Muszyńska, Kielce 1996, s. 43–50.

**Beginnings of the Municipal Government of the Lublin Municipality
and Its History until 1565**

The municipality (municipal gmina/commune) of Lublin established in 1317 formed its self-government over the next six decades. The subsequent 200 years of its activities can be divided into two stages. The first, during which the municipal council together with the town's common people struggled against the hereditary Vogt (reeve), ended with the buyout of the Vogt's estate in 1504. The next period was one of conflicts of the oligarchic city council with the common people and suburb inhabitants: the so-called 3rd *ordynek* (3rd order) was established and the common people were admitted to some degree to the municipal government. The conflict ended in 1565.

Keywords: municipality, councilors, aldermen, common people, hereditary Vogt

Samorząd miejski Lublina w latach 1565–1794

.....

W drugiej połowie XVI w. wzrastały oligarchiczne tendencje w działalności rady miejskiej. W 1591 r. rajcy uzyskali prawo dożywotniego sprawowania urzędu. Ograniczyło to możliwości awansu przedstawicieli pospólstwa. Nowy etap walk wewnętrznych zakończył się w 1651 r. ugodą, której postanowienia pozostały niezrealizowanym zapisem. Pewne zmiany w ustroju Lublina wprowadziła konstytucja sejmowa z 1703 r., a kolejne dotyczące wyboru rajców, ich liczby, długości kadencji nastąpiły po decyzjach Komisji Dobrego Porządku w 1782 r. Następne przemiany w ustroju miast przyniosły czasy Sejmu Wielkiego. Konfederacja województwa lubelskiego przywróciła przedkonstytucyjne władze miasta. Konstytucje sejmowe grodzieńskie z 1793 r. wprowadziły 4-letnią kadencję władz miejskich. Władza wykonawcza należała do rady. Decyzje ustawodawcze wypełniały rada, ława i gminni, czyli trzy porządki. Prace nad dokończeniem reform przerwał III rozbiór Polski.

Słowa kluczowe: rajcy, ławnicy, pospólstwo, samorządność miejska, gmina miejska, ugoda,

.....

Druga połowa XVI stulecia charakteryzowała się wzrostem roli szlachty w życiu politycznym i ustrojowym Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Obserwowane jednocześnie dalsze osłabienie władzy królewskiej spowodowało, że w życiu miast domeny monarchii coraz większą rolę zaczęli odgrywać urzędnicy ziemscy, a zwłaszcza starostowie. Konstytucje sejmowe z lat 1565 i 1567 nakładające na nich obowiązek kontroli dochodów i wydatków gmin miejskich w miastach królewskich rodziły kolejne przesłanki do takiej ingerencji¹.

Gminy miejskie w miastach królewskich przeszły długi czas nazywany okresem *walki o demokratyzację*. Przejawiała się ona rozszerzeniem społecznego zasięgu władzy oraz większą kontrolą poczynania rady miejskiej przez pospólstwo, a zaowocowało utworzeniem trzeciego ordynku. W Lublinie było to kolegium 21 mężów elektów². Sytuacja polityczna w Rzeczypospolitej sprawiła jednak, że na terenie niemalże całego kraju w drugiej połowie XVI w. pojawiły się tendencje do zamykania się sfer rządzących, na-

1 *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 2, Petersburg 1859, s. 694, 726; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 324, 461.

2 R. Szczygiel, *Konflikty społeczne w Lublinie w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1977, s. 163, 164.

zywanych też *elitą władzy*, *grupą decyzyjną*³ czy też *dysponentami władzy*⁴, co prowadziło do uzyskiwania prawa dożywotniego sprawowania urzędu rajcy. W Lublinie nastąpiło to w 1591 r., po otrzymaniu przywileju króla Zygmunta III Wazy, o który zabiegali rajcy, i było wstępem do jeszcze większego, niż miało to miejsce wcześniej, skupienia władzy w mieście w ich rękach. Trzeba pamiętać, że kolegium nadal liczyło 10 osób, tj. czterech rajców urzędujących i sześciu tzw. starych, z głosem doradczym⁵.

Równocześnie ze wzrostem oligarchizacji rady notujemy dalsze wystąpienia pospółstwa rozdrażnionego jej samowolą, nepotyzmem, zawłaszczaniem pieniędzy miejskich, korzystaniem z dóbr miasta na cele prywatne, nierozliczaniem się przed gminą z wpływów i wydatków, nieudostępnianiem *communitas* przywilejów miasta. Pospółstwo od lat domagało się udziału w kontroli finansów miejskich, ponieważ w dużej części łożyło na potrzeby wspólne. Poza tym w grupie tej byli ludzie, którzy zauważali nieudolność rady jako gospodarza miasta. Mimo różnych zabezpieczeń przed możliwościami nadużyć rajców zdarzało się, że pospółstwo miało świadomość i dowody nieuczciwości kolegium rajców w prowadzeniu finansów miejskich⁶. Drażniły wspomniane wpływy rady i dożywotność urzędu⁷. Teoretycznie przedstawiciele pospółstwa mieli możliwość zasiadania w ławie sądowej, która była pierwszym szczeblem kariery urzędniczej w mieście. Mogli również przy sprzyjających okolicznościach wejść w skład kolegium radzieckiego⁸. W praktyce było to jednak utrudnione. Miejsce w radzie zwalniało się bowiem tylko z chwilą zgonu dotychczasowego jej członka, dlatego rotacja na urzędach rajców i ławników była niewielka. Niektórzy z członków ławy sądowej nie wspięli się wyżej w karierze urzędniczej i pełnili ten urząd nawet przez kilkadziesiąt lat, jak Stanisław Łoś – 14 lat, Daniel Michel – 16, Zachariasz Eylich – 23 czy Mikołaj Dąbrowski – 24 lata.

Wpływ na sprawy miasta – głównie dotyczące gospodarki finansowej i podejmowania uchwał regulujących życie gminy – pospółstwo mogło osiągnąć jedynie na drodze wystąpień przeciw polityce rady. Pewne tego typu wydarzenia miały miejsce w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI w., a większą ich częstotliwość notujemy w następnym stuleciu.

Stosunkowo niewiele wiadomo o konflikcie mającym miejsce w końcu XVI w., jednak i te niepełne informacje ukazują sposoby postępowania rajców i jednocześnie napiętą sytuację w Lublinie. Przykładowo w 1587 r. doszło do przygotowania „protestacji”

3 Nazwy tej użył J. Wroniszewski w: *Grupy decyzyjne w średniowiecznej Polsce – elita władzy*, w: *Genealogia. Polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym*, red. J. Wroniszewski, Toruń 1993, s. 175–186.

4 Tak określił tę grupę A. Gąsiorowski w: *Dysponenti władzy w późnośredniowiecznym Poznaniu*, „Przegląd Historyczny” 1975, t. 66, s. 25–40.

5 *Materiały do historii miasta Lublina 1317–1792*, oprac. J. Riabinin, Lublin 1938, nr 152.

6 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVII wieku*, Lublin 1931, s. 12, 17.

7 *Ibidem*, s. 9.

8 W przypadku powstania wakatu w radzie, co następowało w wyniku śmierci jednego z członków kolegium, liczba rajców (10 osób) była uzupełniana w drodze wyboru ostatnio wybranego w skład ławy sądowej (co nie było regułą, jak wykazały prowadzone badania). Jeżeli wszyscy rajcy pozostawali w danym roku przy życiu, elekcja polegała na „przetasowaniu” rajców starych i urzędujących. Zob. *Ibidem*, s. 4.

pospółstwa przeciw rajcy Danielowi de Sacellis. Zebrani w ratuszu wójt, ławnicy, cechmistrzowie, mężowie-eleksi i całe pospółstwo zarzucili mu, że „stał się nieprzyjacielem i adwersarzem” pospółstwa i z bratem Rudgierem „konspirację przeciwko miastu czynił”⁹. Obydwaj Sacellisowie przybyli ze sługami do zgromadzonych w ratuszu, uzbrojeni w rusznice, co było sprzeczne z obowiązującymi normami. Pospółstwo wypomniało Rudgierowi, że zdawało mu się, „jakoby dla niego samego Pan Bóg świat stworzył”¹⁰. Cztery lata później wspomniany Daniel, „który gdy się skończył kwartał burmistrzostwa jego, upornie nie chciał puścić urzędu Panu Oleksemu [sic!] [Stannifusorowi – G. J.], któremu przychodziło burmistrzostwo, ale porwawszy pieczęci i klucze z ratusza szedł”, i wówczas ponownie miasto wystosowało „protestację” przeciw Danielowi¹¹. Nie znamy dokładnie finału tych zająć. Wiadomo natomiast, że jeszcze do 1595 r., kiedy obaj zmarli, bracia Sacellisowie zasiadali w radzie. Przytoczone przykłady obrazują sposób zachowania rajców, traktowania przez nich sprawowanego urzędu, reakcje pospółstwa, jak również niespokojną atmosferę w Lublinie.

Trzeba zaznaczyć, że kolejne, XVII stulecie to okres osłabienia pozycji mieszczaństwa. Wzrastało znaczenie gospodarcze szlachty dążącej do ograniczania autonomii miejskiej. W miastach, w tym i w Lublinie, powstawały kolejne jurydyki¹². Proces ten zbiegł się z rozszerzaniem oligarchizacji rady. Pospółstwo natomiast w dalszym ciągu zabiegało o to, by mieć jak największy wpływ na radę miasta i jej gospodarkę¹³.

Do wystąpień przeciw radzie dochodziło w XVII stuleciu kilka razy, co świadczy z jednej strony o jej działalności, a z drugiej o wysokim stopniu niezadowolenia pospółstwa i niemożności porozumienia. W 1614 r. w mieście miały miejsce wydarzenia, które spowodowały krytykę rady i jej poczyni. Doszło do napięcia sytuacji i król Zygmunt III powołał komisję, której zadaniem było zbadanie skarg pospółstwa na sposób działania rady oskarżanej o „obracanie pożytków pospolitych na prywatne potrzeby, a nie na poprawę miasta i inne *commoda popolite*”¹⁴. Efektów jej prac nie znamy, ale w 1637 r. doszło do powołania kolejnej komisji dla rozpatrzenia sporów rady z pospółstwem. Z jej protokołów wynika jasno, że rada nie zastosowała się do wyroku z 1614 r. i w kilkanaście lat później król napominał rajców, by te postanowienia wypełnili¹⁵. W 1637 r. zapisano bowiem w dokumencie królewskim, że „Magistrat tuteczny miejski Lubelski dekretów i postanowienia komisarzów od ś. p. króla J.M. pana ojca naszego w r. p. 1627 na słuchanie liczby tegoż Magistratu z prowentów publicznych miejskich zesłanych do tąd nie wypełnili liczby nijakiej z tychże prowentów miejskich i z różnych, a często na

9 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Księgi miasta Lublina [dalej: KmL], ks. 153, k. 96v–103.

10 *Ibidem*.

11 APL, KmL, ks. 298, s. 770.

12 H. Gmiterek, *Lublin w stuleciach XVII i XVIII*, w: R. Szczygiel, H. Gmiterek, P. Dymmel, *Lublin. Dzieje miasta*, t. 1: *Od końca VI do końca XVIII wieku*, Lublin 2008, s. 95–96.

13 H. Gmiterek, *Lublin przed i po „potopie”*, w: *Plany i widoki Lublina XVII–XXI wiek*, red. M. Harasimiuk, D. Kociuba, P. Dymmel, Lublin 2007, s. 38.

14 *Ibidem*, s. 39.

15 M. Stankowa, *Komisja królewska w Lublinie w 1637 roku*, „Rocznik Lubelski” 1961, t. 4, s. 253–268.

samo pospólstwo nakładanych składek, od momentu skończenia przeszłej komisji nie uczynił, co nie może być tylko przeciwko prawu pospolitemu i z wielkim tamtego pospólstwa miasta naszego Lublina uciążeniem”¹⁶. Komisja w 1637 r. zgodnie z wolą Władysława IV miała doprowadzić do złożenia przez radę sprawozdania w określonym terminie i to pod groźbą kary w wysokości 200 grzywien. Rajcy oburzeni postanowieniem i dość bezceremonialnym ich traktowaniem chcieli wnieść apelację do króla, jednak napotkali na opór komisarzy, którzy nakazali dodatkowo – postulowane od lat – odczytywanie przywilejów miejskich pospólstwu. Rozpatrzyli ponadto kwestię zmian właścicieli nieruchomości, które niszczyły mury obronne miasta, ukarali winnych zaniedbań, zajmowali się prowentami, handlem, budami, a także rozliczeniem sum należnych miastu od sukcesorów rajcy Sebastiana Konopnicy, przekazanych przez rajcę Macieja Jeżowica na potrzeby miejskie, a ponadto „chędożeniem” miasta. Jak wynika ze wspomnianego dokumentu, wszystkie te sprawy pozostawały niezrealizowane od czasu decyzji komisji z 1614 r.¹⁷

Zapisy z następnych lat XVII w. wskazują, że rajcy nie zamierzali zmieniać swojego postępowania i dotrzymywać zawartych porozumień. W dalszym ciągu byli przekonani o swojej wyjątkowej pozycji i możliwości sterowania pospólstwem. Dowodem na to jest fakt, że w końcu lat czterdziestych tego stulecia do miasta nad Bystrzycą zjechała kolejna komisja, która miała doprowadzić do konsensusu, jednak jej działalność została przerwana na skutek niepokojących wieści nadchodzących z ziem ukraińskich, a dotyczących powstania Bohdana Chmielnickiego oraz klęsk wojsk polskich w tej wojnie. Dopiero po prawie 3 latach komisarze dokończyli pracę, a ułatwiła im to panująca w Rzeczypospolitej atmosfera strachu przed buntem kozackim, chaos, przemarsze wojsk, epidemie i – w przypadku Lublina – nieprzygotowanie do obrony. Stanowisko władz miejskich w kwestii porozumienia z pospólstwem uległo zmianie, co ułatwiły ucieczki niektórych rajców oraz panująca zaraza, która spowodowała śmierć kilku członków kolegium¹⁸. Przy takim zagrożeniu i dodatkowo w obawie przed wystąpieniami zrewoltowanego pospólstwa wspomniana komisja doprowadziła do realizacji jego żądań i jednocześnie nakłoniła radę do ustępstw, co zakończyło się podpisaniem porozumienia. Z ramienia rady podpisali je czterej rajcy urzędujący, a także wójt sądowy oraz dwunastu przedstawicieli pospólstwa, w tym ławnicy, elekci i specjalnie powołani „do tej sprawy” delegaci¹⁹. Ugodę zatwierdził 8 sierpnia 1651 r. król Jan Kazimierz²⁰.

Punkty wspomnianej ugody z pospólstwem stanowią wyliczenie nierealizowanych obowiązków i dowodzą prywaty członków kolegium. Zaniedbania rajców dotyczyły

16 Cyt. za: *ibidem*, s. 255.

17 *Ibidem*.

18 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVII wieku*, s. 4; idem, *Lublin w księgach wójtowsko-ławniczych*, Lublin 1928, s. 16; M. Stankowa, *Zmierzch znaczenia Lublina. Upadek (1648–1764)*, w: *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, red. J. Mazurkiewicz, Lublin 1965, s. 126.

19 Tekst ugody w: *Wilkie XV–XVII w.* [dalej: *Wilkie*], wyd. L. Białkowski, S. „Materiały do Monografii Lublina”, Lublin 1928, s. 19–37.

20 *Ibidem*, s. 37.

m.in. tak istotnych spraw, jak: bezpieczeństwo i obrona Lublina, arendy dóbr miejskich, bud, wagi, jurydyk, lonerstwa i szafarstwa, sądownictwa, jarmarków, opieki nad kościołem parafialnym, szpitalem Św. Ducha, kaplicą Św. Krzyża, szkołą farną, murami obronnymi²¹. Zakres niedbalstwa był – jak widać – szeroki, obejmujący całokształt życia miasta. Jest to kolejny dowód na to, że rajcy dość swobodnie traktowali rygory, jakie nakładało prawo miejskie oraz wymogło na nich pospółstwo. Z tego wykazu zaniedbań wynika jednoznacznie, że w dalszym ciągu cechowała ich dbałość o własną pozycję oraz interesy, natomiast zapominali o podstawowych powinnościach wobec miasta. Działanie ich było typowe dla elity władzy wpływającej na ogół mieszkańców, ale niemającej zamiaru podlegać obowiązującym normom²². W wyniku wspomnianej ugody z 1651 r. pospółstwu udało się wreszcie doprowadzić do osłabienia pozycji rady lubelskiej. Gremium to nie mogło się już czuć tak pewnie.

W rezultacie zawartego konsensusu społecznego udało się uregulować sprawy kościoła parafialnego św. Michała Archanioła – nad świątynią pieczę miał sprawować zaprzysiężony, obrany „z mieszczan” szafarz, a rajcy jako kolatorzy mieli doglądać fary. Pospółstwo wykazało też zainteresowanie działalnością i zabezpieczeniem finansowym szpitala Św. Ducha oraz kościoła Św. Krzyża położonymi poza murami miasta. Zajęto się również szkołą parafialną (kolegiacką), dostrzegając jej rolę w systemie edukacji mieszczkańskich synów, podkreślając tym samym konieczność zapewnienia należytego poziomu nauczania. Poruszono sprawę arendy dóbr miejskich. Umowy dzierżawy miały być zawierane przez rajców „współ z urzędem wójtowskim” przy zgodzie 12 osób z pospółstwa, a czas ich trwania określono na jeden rok, „prócz wsi i folwarków miejskich”. Rajcy mogli dzierżawić dobra miejskie tylko za pozwoleniem ławy i pospółstwa. Zobowiązywano ich do wpisywania wszystkich tego typu transakcji do ksiąg wójtowskich i umieszczania na ekstraktach pieczęci ławy i wójta. Grunty miejskie nie mogły być „przyczyniane” na niczyją korzyść bez zgody ławy i pospółstwa. W sprawach dotyczących gospodarki uwzględniono kwestie dotyczące wagi miejskiej i przysięgłego waznika. Określono zasady używania postrzygalni, co było obwarowane królewskim przywilejem. Wprowadzono przepisy odnoszące się do użytkowania bud miejskich przez przekupniów oraz pobierania od nich opłaty targowej.

Kolejna grupa uregulowań zapisanych w ugodzie dotyczyła sądownictwa. Określono też sposób obioru syndyka miejskiego – dokonywać miał tego cały magistrat wraz z pospółstwem w dniu elekcji władz miejskich. Syndyk zobowiązany był składać przysięgę²³. Salarium tego urzędnika miały ustalać rada, ława i pospółstwo. Zaznaczono jednak, że jeśli magistrat nie będzie zadowolony z jego pracy, to może wypowiedzieć syndy-

21 *Ibidem*, s. 19–37.

22 Z. Noga, *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*, Kraków 2003, s. 5.

23 Tekst przysięgi syndyka został zapisany w roku 1662, kiedy *iuramentum* składał Szymon Etlink – aptekarz i obywatel lubelski, oraz w roku 1670, gdy przysięgę składał syndyk Tomasz Argiel (w: *Lauda miejskie lubelskie XVII wieku*, wyd. J. Riabinin, Lublin 1935, nr 191). O roli syndyka miejskiego: J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 199.

katurę „na ćwierć roku”. Wyliczono stawiane urzędnikowi wymogi związane ze składaniem rachunków po każdej sprawie. Sprecyzowano też obowiązki woźnych urzędu wójtowskiego i instygatora. Jeden z punktów poświęcono sądom miejskim²⁴. Wyraźnie zaznaczono, że „panowie rajcy nie mają się wdawać w sądy urzędowi wójtowskiemu należące, tylko to sądzić powinni, co *im ex iure* należy”. Starano się tym samym rozdzielić kompetencje obu sądów. Określono również sposób apelacji od wyroków oraz kwestie dotyczące więzienia miejskiego, które „jak najprędzej przystojnie za staraniem panów radziec ma stanąć *sumptu civilis*”²⁵.

Jak wspomniano, pospólstwo wykazało zainteresowanie sprawami obronności Lublina i porządku w mieście. Traktują o tym punkty dotyczące nowej zabudowy i murów miejskich, armaty i jej utrzymania, zbierania tzw. czwartego grosza na „municję szaniców i okopów” oraz wybrania przez magistrat ludzi odpowiedzialnych za doglądanie stanu okopów i szaniców, jak również dobrego stanu kamieniołomu i przeznaczenia pozyskanego tam kamienia na poprawę murów Lublina. Porządku i czystości dotyczył natomiast punkt „o gnojach”, w którym pod groźbą kary zakazano wyrzucania nieczystości koło domów, na drogi i do rynsztoków publicznych oraz postulowano oznaczenie miejsca wywożenia miejskich „fecessów”. Sprawy porządkowe regulował artykuł o straży miejskiej, która miała liczyć „dawnym zwyczajem” 24 cepaków obowiązanych do warty na ratuszu i zamykania bram miejskich co noc²⁶.

Wśród punktów odnoszących się do spraw ekonomii miejskiej, zarządzania finansami gminy na mocy ugody powołano urząd miejski lonara²⁷. W Lublinie występowali wcześniej dispensatorzy (szafarze), którzy byli odpowiedzialni za kasę miasta. Lonar miał być „przez oboi urząd i *communitas* z mieszczan co rok w dzień elektiej *officialium civilium*” obierany. Postawiono mu specjalne wymogi „sposobności do gospodarstwa” związane z kompetencjami oraz posiadanie posesji miejskiej. Mógł zostać wybrany także „na drugie lata”. Wraz z pochodzącą z wyborów komisją rachunkową miał być członkiem „obojsza magistratu”. Rachunki musiał składać raz w miesiącu w obecności co najmniej trzech członków przydanej mu komisji. Do skrzyni publicznej, gdzie przechowywano pieniądze i rejestry, były trzy klucze – jeden w dyspozycji rajcy odpowiedzialnego za stan finansów, drugi przy ławniku, a trzeci – właśnie u lonara. Ten miejski urzędnik skarbowy miał też przedstawiać rachunki kwartalne na 3 dni przed zmianą na stanowisku burmistrza, co miało zapewnić jawność wydatków i dochodów wpisywanych przez pisarza do ksiąg rachunkowych. Na koniec roku (na 3 dni przed elekcją) miał przedstawiać całoroczny rachunek generalny. Za swoją pracę miał otrzymywać

24 Omówił to Jan Riabinin w: *Archiwum Państwowe w Lublinie*, Warszawa 1926, s. 80–82; *Wilkieze...*, s. 31–33.

25 *Wilkieze...*, s. 35.

26 *Ibidem*, s. 36.

27 Lonarzy, lonherzy występowali już we wcześniejszym okresie w Krakowie, we Lwowie i w innych miastach (zob. J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 187). O urzędzie lonara w Lublinie zob. też: M. Stankowa, *Zmierzch znaczenia...*, s. 126; J. Mazurkiewicz, *Znaczenie polityczno-prawne Lublina do 1795 r.*, w: *Lublin 1317–1967*, red. H. Zins, Lublin 1967, s. 68.

salarium, którego wysokości nie określono w tekście ugody, stwierdzając jedynie, że „ma być obmyślane i pewnie naznaczone”. Zwolniono go również z wszelkich składek miejskich. Urząd lonerski miał wysoką pozycję w mieście. Trzeba jednak podkreślić, że w latach następnych sprawujący go mieszczanin był nadal nazywany *szafarzem* lub też *dispensatorem*²⁸, co wynikało z przyzwyczajenia do starych określeń.

Zofia Froehlichowa i Jan Riabinin uznawali „Decyzję punktów pospółstwa miasta Jego Królewskiej Mości Lublina z Magistratem Panów Radziec” za sukces *communitas* w walce o demokratyzację władzy w mieście²⁹. Pospółstwu udało się złamać przewagę rady dość znacznie, otrzymując wpływ na wiele dziedzin życia miejskiego. Miało możliwość sprawniejszego kontrolowania finansów miasta. Ugoda była zdobyczą pospółstwa wywalczoną przez poprzednie długie lata wystąpień przeciwko radzie. Według nieco przesadzonej opinii Zofii Froehlichowej „zdruzgotała ona potęgę rady, odarła z dotychczasowych atrybucji i sprowadziła do roli władzy wykonawczej”³⁰. Podobnie oceniał postanowienia ugody Józef Mazurkiewicz. Uważał, że regulowała ona na przyszłość kwestie sporne, i podkreślał, że był to „nowy krok do demokratyzacji ustroju miasta”³¹. Maria Stankowa z kolei zwróciła uwagę na sukces pospółstwa, pisząc, że radzie pozostawała teraz tylko władza wykonawcza, a gospodarka finansowa przeszła w ręce pospółstwa³². Należy jednak zauważyć, że analiza zapisów z ksiąg miejskich lubelskich z kolejnych lat nie potwierdza tak jednoznacznej oceny tego porozumienia. Rada bowiem tylko doraźnie wyraziła zgodę na porozumienie z pospółstwem. Nie myślała na stałe pozabawiać się osiągniętej i utrwalonej przez stulecia pozycji oraz płynących zeń profitów.

Krótko po zawarciu ugody pojawiły się okoliczności, które zmieniły pozycję rady. W Lublinie w 1652 r. wybuchła zaraza. Ofiarą jej padło wielu ludzi, w tym kilku rajców. Kolegium radzieckie uległo poważnej dekompozycji, bowiem dodatkowo jeden z jego członków opuścił miasto³³. W tej sytuacji władza znalazła się w rękach wójta – Mikołaja Sz wajki – obranego przez pospółstwo, które dobrało mu sześciu mieszczan – kupców i rzemieślników³⁴. Po zgonie Sz wajki wójtem został złotnik Andrzej Orłowicz³⁵.

Kolejne znaczne, ale krótkotrwałe zmiany w ustroju miasta zaszły w październiku 1655 r.³⁶ 24 dnia wspomnianego miesiąca, po zajęciu Lublina przez hetmana nakażnego wojska zaporoskiego Daniela Wyhowskiego, została powołana rada miasta, która

28 Zob. tekst laudum z 10 lutego 1659 r. *Oeconomorum civitatis ordinatio*, gdzie jest używane określenie *dispensator* w: *Lauda miejskie*. . . , nr 151.

29 Z. Froehlichowa, *Z dziejów organizacji władz miejskich miasta Lublina do końca XVII wieku*, „Pamiętnik Lubelski” 1930, t. 1, s. 41; J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVII wieku*, s. 40.

30 Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 41.

31 J. Mazurkiewicz, *Znaczenie polityczno-prawne*. . . , s. 68.

32 M. Stankowa, *Kancelaria miasta Lublina XIV–XVIII w.*, Warszawa 1968, s. 34.

33 Zmarli Jan Ekier, Wojciech Lewicki, Jan Rekowski, Paweł Iwaszkowicz, Baltazar Konopnica, a miasto opuścił Krystian Żywert, co oznacza, że zabrakło sześciu rajców w 10-osobowym składzie lubelskiej rady miejskiej. Zob. J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVII wieku*, s. 4, 10.

34 *Ibidem*. Zob. też: Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 42.

35 Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 42.

36 *Ibidem*. Zob. też: *Lauda miejskie*. . . , s. 88–90.

miała się składać z sześciu osób: dwóch przedstawicieli szlachty, dwóch mieszczan religii rzymskiej i dwóch religii greckiej³⁷. D. Wyhowski mianował też nowego wójta i ławę. Ustanowił również deputatów do poboru czopowego, gorzałczanego, piwnego, miodowego, do fortyfikacji miasta, odbierania armat, reperacji dróg³⁸. Wybierać też miano przedstawicieli pospólstwa – trzeci ordynek, tzw. *Quadragesimavirat*: 40 mężów religii greckiej i rzymskiej³⁹.

Nadzwyczajny magistrat działał krótko. Obalono go 26 listopada 1655 r. i przywrócono poprzednie władze. Dokonał tego sędzia ziemski łukowski Stanisław Widlica-Domaszewski działający w imieniu wojewody kijowskiego i hetmana wielkiego koronnego Stanisława Potockiego, a przede wszystkim według postanowienia królewskiego⁴⁰.

Mimo podpisanej w 1651 r. ugody, z którą – jak wspomniano – pospólstwo wiązało duże nadzieje na zmianę systemu rządzenia miastem, rajcy przyzwyczajeni do dawnego działania i traktujący miasto jako źródło własnych korzyści nie zamierzali stosować się do jej postanowień. Rada stopniowo odzyskiwała dawną pozycję. Wbrew zapisom z 1651 r. prowenty np. dzierżawiono na 3 lata, dawano je też za pożyczki udzielane miastu, stosowano również zwolnienia od czynszu⁴¹. W styczniu 1658 r. miał miejsce protest pospólstwa przeciwko rozdawnictwu bez jego zgody kramów, placów i gruntów miejskich „przez niektórych rajców, burmistrza i wójta” w czasie kolejnej zarazy, jaka nawiedziła Lublin w 1657 r.⁴² W podjętym sporze powoływano się właśnie na postanowienia ugody z 1651 r.⁴³

O tym, że źle się działo w Lublinie w zakresie gospodarki finansowej i że rada nie mogła wyliczyć się ze stanu kasy miejskiej, świadczy mandat króla Jana Kazimierza z 1665 r. polecający radzie i pospólstwu sprawdzenie rachunków miejskich⁴⁴. Z. Froehlichowa uważa, że kilka lat później, w roku 1668 „doszło do powrotu dawnego układu władzy w mieście”⁴⁵. Za takim wnioskiem może przemawiać wybuch konfliktu rady z pospólstwem w 1680 r.⁴⁶ Sytuacja musiała być napięta, ponieważ król Jan III Sobieski w edykcje z 1685 r. nawoływał zwaśnione strony do zgody⁴⁷. Laudum z tego samego roku zawiera natomiast nakaz przedstawiania przez poprzednich szafarzy rachunków z zebranych sum⁴⁸. Wynika z tego, że stosowana przez radę praktyka nieskładania

37 Z. Froehlichowa uważa, że byli to grekokatolicy. Zob. Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 23, 42.

38 *Lauda miejskie*. . . , s. 89, 90.

39 Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 12; J. Riabinin, *Lublin w księgach*. . . , s. 16.

40 J. Riabinin, *Lublin w księgach*. . . , s. 16; Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 42.

41 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVII wieku*, s. 21, 22, 25.

42 M. Stankowa, *Zmierzch znaczenia*. . . , s. 137; H. Gmiterek, *Lublin w stuleciach*. . . , s. 112.

43 Laudum z 15 I 1658 r.: *Lauda miejskie*. . . , nr 134.

44 Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 44.

45 *Ibidem*.

46 *Ibidem*. Zob. też: M. Stankowa, *Zmierzch znaczenia*. . . , s. 137. Sprawa znalazła się w sądzie nadwornym.

47 Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 44.

48 Laudum z 10 II 1685 r. traktowało o wyborze „szafarzy czyli lonherów kasy miejskiej” i nakazywało poprzednikom na tym urzędzie i poborcom przedstawienie rachunków z zebranych sum. Zob. *Lauda miejskie*. . . , nr 259.

w określonym czasie sprawozdania z rachunków miasta miała miejsce w dalszym ciągu. Taka sytuacja na nowo wywoływała protesty pospólstwa domagającego się informacji o stanie gospodarki miejskiej, w tym głównie o zarządzaniu finansami.

Znów okazało się więc, że postanowienia ugody z 1651 r. były tylko przepisami, których w całej rozciągłości nie przestrzegano. Dowodzi tego ponadto źródło datowane na 2 kwietnia 1691 r., zatytułowane *Transakcja między szlachetnym magistratem a jego-nością panem wójtem, ławnikami i całym pospólstwem*⁴⁹. W preambule zaznaczono, że do podpisania dokumentu doszło dzięki komisji królewskiej, która działała w Lublinie w 1680 r.⁵⁰ W tekście porozumienia powtórzono w zasadzie postanowienia ugody sprzed 40 lat. Zauważyć można jednak różnice w sformułowaniu niektórych zapisów. Np. w punkcie *iura et immunitates magistratus consularis* zaznaczono, że często „posłuszeństwo onemu [Magistratowi – G. J.] szwankowało” i należało „*Magistratus* do dawnego powrócić honoru, respektu i porządku”, a *communitas* zobowiązywała się „posłuszeństwo, obserwancję i należyty respekt onemu *in perpetuum* wyświadczyć”⁵¹. Ratyfikowano też w dokumencie dawne gratyfikacje rajców – rękawiczne od wszelkich kontraktów za dzierżawę przedsiębiorstw i prowentów miejskich, dochód z arendy gorzałczanej (według przywileju królewskiego z 1541 r.), inne od stuleci przynależne wynagrodzenia, np. opłatę od przyjęcia do prawa miejskiego, zwolnienie od wszelkich osobistych podatków oraz szafarstwa miejskiego i kościelnego⁵². Zmiany można również zauważyć w punkcie dotyczącym działalności lonara⁵³. Zamiast 6-osobowej komisji wprowadzono teraz dwóch superintendentów – jednego z grona rajców starych i jednego z ławników. Ich wyboru dokonywała rada wraz z wójtem i ławą. Pominęto więc w składzie komisji czterech przedstawicieli pospólstwa i ich udział w wyborze tego urzędnika. W następstwie postanowień *Transakcji*... z 1691 r. zmieniono także zakres rzeczowy sądownictwa radzieckiego⁵⁴. Sąd radziecki miał się zajmować kwestiami zarządu dobrami sierocymi, opieką, sprawami cechowymi, skarbowymi oraz apelacjami. Wszelkie pozostałe kwestie, w tym kryminalne i spadkowe, należały do kompetencji sądu wójtowsko-ławniczego.

Wprowadzone *Transakcją*... zmiany oznaczały, że po 40 latach rola pospólstwa została ograniczona i *de facto* zostało ono podporządkowane radzie. Mimo tego omawiany dokument został określony przez Marię Stankową jako zwycięstwo pospólstwa w walce o demokratyzację ustroju miasta⁵⁵. Kolejne i ostatnie wywalczone w dziejach miasta nad Bystrzycą, choć niepełne⁵⁶. Dostrzegano w nowym układzie podporządkowanie

49 *Ibidem*, nr 273.

50 *Ibidem*.

51 Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 45.

52 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVII wieku*, s. 20; Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 45; M. Stankowa, *Zmierzch znaczenia*... , s. 137.

53 Z. Froehlichowa, *op. cit.*, s. 45.

54 J. Mazurkiewicz, *Znaczenie polityczno-prawne*... , s. 69.

55 M. Stankowa, *Zmierzch znaczenia*... , s. 137.

56 *Ibidem*.

pospółstwa radzie⁵⁷. Wypada zauważyć, że w tym okresie elekcje władz miejskich odbywały się nadal wedle starej procedury, co oznaczało, że starosta i wojewoda mianowali dwóch członków rady urzędującej, a pospółstwo wybierało dwóch kolejnych z grona przedstawionych kandydatów⁵⁸.

Kolejne zmiany w ustroju Lublina wprowadziła konstytucja sejmku z 1703 r. Decyzją sejmku „Magistrat tego miasta *ad iura, privilegia immunitates ac praerogativam et coaequationem* honorów miasta Krakowa przypuszczamy i aby tych wolności, co toż miasto Kraków ma, tenże magistrat używał pozwalamy”⁵⁹. To istotne dla Lublina zrównanie w prawach z Krakowem potwierdził przywilej z 31 sierpnia 1750 r. wystawiony w Warszawie przez Augusta III, króla polskiego⁶⁰. Monarcha potwierdził wolny wybór burmistrzów (tzn. rady urzędującej) spośród rajców, tych zaś – z grona ławników. Wzorowano się więc na przywileju nadanym Krakowowi 30 grudnia 1677 r. przez króla Jana III Sobieskiego „*super liberam electionem consulum et praesidentum*”⁶¹. Dokument ten określał m.in. sposób wyboru na wakujące stanowiska rajców z grona ławników, prawników, lekarzy, syndyków i pisarzy miejskich oraz prezydenta spośród członków magistratu. Przywilej z 1703 r. dawał rajcom lubelskim pewne uprawnienia szlacheckie, jakie przysługiwały w Krakowie. Mogli oni używać tytułów *nobilis* i *praenobilis*. Prócz tego stworzono im możliwość samodzielnego decydowania o składzie kolegium radzieckiego, jednak według oceny Jana Riabinina oraz Józefa Mazurkiewicza przywilej ten nie został wprowadzony w życie. Pozostał jedynie martwą literą prawa⁶². Analizy zapisów elekcji władz miejskich od roku zrównania Lublina w prawach z Krakowem po czasy Komisji Dobrego Porządku wykazują, że procedura elekcji władz była taka sama. Oznacza to, że w dalszym ciągu dwóch pierwszych członków rady urzędującej powoływali starosta i wojewoda⁶³. Wydaje się, że mogło to być wynikiem porozumienia grupy rządzącej miastem z urzędnikami ziemskimi. Nie zrealizowano więc przywileju z 1703 r. ani też potwierdzającego go dokumentu z 1750 r. Pospółstwo wzmocnione pewnymi sukcesami w walce z radą chciało jednak egzekwować nadane prawa. Próbę taką podjęto w 1712 r.⁶⁴ Wybrano wówczas do rady urzędującej dwie osoby z grona ławników oraz

57 M. Stankowa, *Kancelaria miasta*. . . , s. 34.

58 *Materiały do historii miasta Lublina*. . . , nr 152.

59 *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 6, Petersburg 1860, s. 107.

60 *Materiały do historii miasta Lublina*. . . , nr 409; *Katalog dokumentów miasta Lublina, jego jurydyk, cechów, kościołów i klasztorów. 1317–1792*, oprac. M. Trojanowska, Lublin 1996, nr 295; J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, Lublin 1933, s. 5.

61 *Materiały do historii miasta Lublina*. . . , nr 378; *Katalog dokumentów miasta Lublina*. . . , nr 258. Odpis zachowany w lubelskim archiwum, co oznacza, że rajcy lubelscy byli zainteresowani treścią tego dokumentu.

62 Riabinin pisze wprost, że dokument miał usunąć ingerencję czynników państwowych w sprawy wyboru władz samorządowych i praktykowany dotąd antydemokratyczny sposób mianowania dwóch członków rady urzędującej – „miał usunąć, lecz nie usunął”. Zob. J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII*, s. 6; J. Mazurkiewicz, *Znaczenie polityczno-prawne*. . . , s. 69.

63 J. Mazurkiewicz, *Znaczenie polityczno-prawne*. . . , s. 69.

64 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, s. 8. J. Riabinin uważa, że powodem tego mogła być panująca w owym roku w Lublinie zaraza, która doprowadziła do pewnego rozprężenia stosunków.

dwie z grona rajców. Był to jednak przypadek jednorazowy. Wskazywał natomiast na silną w dalszym ciągu pozycję rajców, którzy w następnych latach w zakresie wyboru władz miejskich nie byli skłonni do przestrzegania przywileju z 1703 r.

W czasie elekcji 7 grudnia 1754 r. gmina miejska po raz pierwszy zrealizowała prawa uzyskane w latach 1703 i 1750⁶⁵. Dokonano wówczas wyboru starszego ławnika na miejsce jednego z rajców, uzupełniając radę jako całość⁶⁶. W 1757 r. po raz kolejny zastosowano wolne wybory rady urzędującej. Na miejsce zmarłego rajcy powołano jednego z ławników, a drugiego członka kolegium radzieckiego, który przeniósł się do Lwowa, zastąpił w radzie ławnik i jednocześnie sekretarz królewski – Maciej Stefanowski. Na miejsce dwóch kolejnych, złożonych chorobą rajców, wybrano do rady ławników⁶⁷. Elekcja tego roku nie odbyła się w ciągu jednego dnia⁶⁸ i można przypuszczać, że powodem takiej sytuacji były dyskusje nad doбором kandydatów do rady urzędującej.

Wspomnieć też należy o interesującym przypadku, który zaistniał w Lublinie w roku 1763. Król August III mianował wówczas czterech członków rady urzędującej i wójta. Spowodowane to było „niezgoda i dysharmonią” panującą w radzie miejskiej Lublina od 1759 r. – jak podano w wyroku królewskim⁶⁹. Zdarzyło się bowiem, że w 1761 r. burmistrz ostatniego kwartału nie oddał insygniów miejskich następnemu w kolejności członkowi rady urzędującej, co zakłóciło jej funkcjonowanie⁷⁰. Ponadto w tym okresie notowano dwóch równocześnie urzędujących i wzajemnie się zwalczających wójtów⁷¹. Ponieważ w takiej sytuacji, której echa dochodziły do monarchy miasto było „*sine bono ordine, qui est anima rerum, pro hac sole vice*”, August III wyznaczył wspomnianym dokumentem z 31 stycznia 1763 r. „*de supreme potestate regia sua*” czterech członków rady urzędującej z grona rajców roku 1762 i nakazał pod groźbą surowych kar posłuszeństwo mianowanym przez siebie rajcom urzędującym i wójtowi⁷².

Dysponujemy informacjami, że po tym wydarzeniu jeszcze dwukrotnie rajcy w pewnym zakresie zastosowali przysługujący Lublinowi przywilej z 1703 r. Trzeba jednak zaznaczyć, że i tym razem odnosiło się to do uzupełnienia składu rady. 19 grudnia 1770 r. wybrano do rady wójta z poprzedniej kadencji⁷³. Z kolei w roku 1778, powołując się na przywilej z 1750 r., dobrali do rady urzędującej – w wolnych wyborach – trzy osoby. Dwóch z nich wybrano jednocześnie do ławy, by w ten sposób zachować postanowienie przywileju króla Zygmunta I z 1508 r. o wyborze rajców z grona ławników⁷⁴. Przedstawiona procedura uzupełniania rady funkcjonowała do lat osiemdziesiątych XVIII w.

65 *Ibidem*, s. 9.

66 J. Mazurkiewicz, *Znaczenie polityczno-prawne*... s. 69.

67 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, s. 9.

68 *Ibidem*.

69 *Materiały do historii miasta Lublina*... nr 418.

70 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, s. 8–9.

71 *Ibidem*.

72 *Materiały do historii miasta Lublina*... nr 418.

73 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII w.*, s. 10.

74 *Ibidem*.

Istotne zmiany w ustroju Lublina dotyczące m.in. liczby rajców, ich wyboru czy długości kadencji wprowadziła dopiero Komisja Dobrego Porządku. Dekret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z 12 stycznia 1780 r. ustanowił Komisję Dobrego Porządku województwa lubelskiego, która rozpoczęła działalność 8 maja 1781 r. Do jej uprawnień należała m.in. sprawa organizacji prawno-ustrojowej miasta⁷⁵. 19 grudnia 1782 r. Komisja wydała *Deklarację sądową względem elekcji prezydenta, wiceprezydenta i innych, tudzież obowiązków ich*⁷⁶. Była to zapowiedź istotnych zmian, nie tylko w nazewnictwie, ale i w liczbie osób tworzących magistrat i kierujących życiem Lublina. Określono, że „Komisja [...], widząc wielką w radzie miasta przez obieranie czterech częstokroć w niektórych osobach niezdatnych na rok prezydentów kwartałami [...] szkodliwość a zaś dla krótkiego czasu kwartalnego istotną nieużyteczność, a chcąc temu zapobiec i stan miasta polepszyć [...], takowe [...] czyni tymczasem zarządzenia”⁷⁷. Kontynuując zapowiedziane kierunki zmian, ustalono, że „najprzód będzie odtąd rajcą rocznym jeden prezydent, a drugi wiceprezydent”⁷⁸. Mieli być wybierani w czasie elekcji w ratuszu z ludzi osiadłych w mieście i „zdatnych”, a to sformułowanie oznaczało posiadanie kompetencji. Wspomniana ordynacja miała obowiązywać „od wigilii następującego wkrótce nowego roku 1783 [...]”, czyli od 31 grudnia 1782 r.⁷⁹ Termin ten potwierdzono również jako datę elekcji na lata przyszłe. Prezydenta i wiceprezydenta „aprobować” miał starosta lubelski lub też działający w jego imieniu urzędnik sądowy⁸⁰. Podczas elekcji dokonywano również wyboru wójta oraz subdelegata, który w przypadku śmierci lub choroby wójta miał pełnić urząd w jego zastępstwie. Przewidziano w tym zakresie także inne okoliczności, np. gdyby zdarzyło się, że obaj wcześniej wymienieni zmarli lub ulegli chorobie, pierwszeństwo do zajęcia urzędu wójtowskiego miało należeć do pierwszego ze starszych ławników. Kandydaci na radnych zgłaszali się sami „bez żadnego od nikogo do kandydacji podania”, co było kolejnym *novum*. Prezydent i wiceprezydent po zakończeniu rocznej kadencji nie mogli być wybierani na rok następny⁸¹. Obowiązywał ich rok pauzowania⁸². Miało to być zabezpieczenie przed powtórzeniem sytuacji z lat ubiegłych, kiedy te same osoby latami zasiadały na urzędach. W praktyce jednak warunek ten nie był przestrzegany. Odstępstwa tłumaczono zasługami dla Lublina.

W skład magistratu obok prezydenta i wiceprezydenta wchodziło pięciu radnych⁸³. Zgodnie z prawem niemieckim do sądzenia spraw była wymagana obecność trzech

75 H. Gmiterek, *Lublin w stuleciach*..., s. 154.

76 *Ibidem*, s. 16; G. Pawłos-Janusz, *Ustrój władz miejskich w Lublinie w czasach stanisławowskich*, „Rocznik Lubelski” 1981/1982, t. 23/24, s. 83–84.

77 G. Pawłos-Janusz, *op. cit.*, s. 83–84.

78 *Ibidem*, s. 84.

79 *Ibidem*.

80 *Ibidem*.

81 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, s. 17.

82 W Lublinie nie było to przestrzegane, np. pierwszy wybrany prezydent sprawował urząd 4 lata, a wiceprezydent – 2 lata. Zob. G. Pawłos-Janusz, *op. cit.*, s. 86.

83 *Ibidem*, s. 84; J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, s. 17; J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform (1764–1795)*, w: *Dzieje Lublina*..., s. 178.

osób⁸⁴. Określono też, że w przypadku śmierci prezydenta lub wiceprezydenta musiały zostać przeprowadzone nowe wybory, których termin nie mógł przekroczyć dwóch tygodni po tym zdarzeniu. Wyboru miano dokonywać spośród rajców. Do rady mogli wchodzić ludzie, których określono jako „zdatnych”, posesjonatów, piśmiennych, prawo rozumiejących i umiejących, a mianowicie „*utriusque iuris* doktorów, *iuris peritos*, według prawa z elekcji *capaces*”⁸⁵. Elekcja prezydenta i wiceprezydenta odbywała się większością głosów⁸⁶. Dokonywali jej – wójt, ława, triumwirowie (dwóch z miasta, jeden z przedmieścia), elekci, dwóch kupców, starsi cechowi. Dodano przy tym, że wybór ten „spokojnie, trzeźwo odprawiać się ma”⁸⁷.

Wyznaczono też, co było kolejnym *novum*, stałe wynagrodzenie dla prezydenta i wiceprezydenta. Mieli otrzymywać po 400 zł za kwartał⁸⁸. Opisano też ich kompetencje. Uprawnienia prezydenta dotyczyły kierowania pracami magistratu i prowadzenia sądów, a wiceprezydenta – utrzymania porządku w mieście⁸⁹.

Obsady urzędów miejskich dokonywano corocznie drogą elekcji. Dotyczyło to, oprócz wyżej wymienionych, także kasjera, czyli ekonoma miejskiego, inaczej zwanego *lonarem*, kwatermistrza i dwóch poborców podymnego⁹⁰. Wybierano ich głównie spośród triumwirów. Wyznaczono też dni, w których miały odbywać się sesje sądów⁹¹. Sąd magistracki zbierał się we środy i piątki, a sprawy potoczne rozpatrywano codziennie⁹².

13 maja 1789 r. Komisja Dobrego Porządku dodała do wyżej wymienionej ordynacji wyborczej uzupełnienie – *Deklarację objaśniającą do sposobu elekcji*⁹³. Stwierdzono, że dotychczas do ławy i rady wchodziły osoby „nie przez zasługi”, ale „przez krewność [...] i powinowactwo”, którą to praktykę Komisja Dobrego Porządku zamierzała zlikwidować⁹⁴. W deklaracji zaznaczono, że wyboru prezydenta dokona kolegium elektorów w składzie: prezydent ustępujący, radni, wójt i ława, triumwirowie i elekci, tudzież całe pospólstwo⁹⁵. Wyraźnie więc zaznaczono udział rajców w elekcji prezydenta⁹⁶. Elekcję prezydenta lub wiceprezydenta z pełnego grona rajców poprzedzać miało „skompletowanie magistratu”⁹⁷. Określono także kolejność zajmowania urzędów. „Każdy do ławicy wstępujący pierwej w elektoracie przynajmniej rok jeden cały ma być”, a radny musi

84 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, s. 17. O sądach miejskich zob. B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, red. K. Koranyi, Warszawa 1953.

85 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII w.*, s. 17.

86 *Ibidem*.

87 *Ibidem*.

88 *Ibidem*.

89 Tekst przysięgi prezydenta i wiceprezydenta w: *ibidem*, s. 17, 18; G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 85. Obowiązki wiceprezydenta omówiono w ordynacji z 1782 r. Zob. APL, KmL, *Liber privilegiorum*, sygn. 145, k. 110v–111v.

90 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, s. 18.

91 J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform...*, s. 178. Zakres sądów opisano w: G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 86.

92 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, s. 17.

93 *Ibidem*, s. 18.

94 *Ibidem*, s. 10–11.

95 *Ibidem*, s. 18.

96 *Ibidem*, s. 19.

97 *Ibidem*.

mieć za sobą „jeden rok zasiadania w ławie”⁹⁸. Wchodzić do ławy i rady miały – bez zasiadania w ławie – osoby z tytułem doktora medycyny. Uczyniono to, by „magistrat lubelski i ławicę zasadzić ludźmi uczonemi *medicinae*”⁹⁹. Rada miała wybierać ławników. Wyboru wójta dokonywano w czasie elekcji, po wyłonieniu prezydenta i wiceprezydenta¹⁰⁰. Kandydatów na ten urząd – dwóch – przedstawiała ława.

Warto dodać, że Komisja *Boni Ordinis* decyzją z 19 grudnia 1782 r. zmniejszyła liczbę ławników z siedmiu do pięciu¹⁰¹. Poza nimi ławę stanowili wójt i subdelegat (podwójci). Wybory ławnika odbywały się w sposób następujący: po przedstawieniu przez ławę dwóch kandydatów spośród triumwirów i elektów, jednego z nich wyznaczała rada.

Sposób wyboru ławników w czasie kadencji zmieniała wspomniana deklaracja z 13 maja 1789 r.¹⁰² W myśl tych dyrektyw na wakujące stanowisko ława sama wybierała jedną osobę z triumwirów i elektów. Oznaczało to, że elekcja należała wówczas do samej ławy, radę więc pozbawiono tej kompetencji¹⁰³. Pierwsza elekcja władz miejskich w oparciu o nowe przepisy odbyła się 31 grudnia 1782 r.¹⁰⁴ Choć w dokumentach wydanych przez Komisję Dobrego Porządku nie ma podanych informacji o dożywotności urzędu radzieckiego, to spisy rajców z kolejnych lat pozwalają wnioskować, że zachowano dawne prerogatywy¹⁰⁵.

Ustalenia Komisji zmniejszyły dość istotnie dochody rajców. Mieli jedynie prawo do podziału między uczestniczących w posiedzeniach sądowych kar od zasądzonych wyroków sądowych¹⁰⁶. Zmianie uległ udział czynników państwowych, czyli wojewody i starosty, w wyborach rajców. Starosta miał jedynie zatwierdzać elekcję prezydenta i wiceprezydenta. Zapisy przy pierwszych wyborach prowadzonych według nowej ordynacji są dowodem, że składał on podpis pod wynikami elekcji, jak pisali Józef Mazurkiewicz i Grażyna Pawlos-Janusz¹⁰⁷.

Czasy Sejmu Wielkiego przyniosły zmiany w ustroju miast królewskich. Ustawy o miastach z 1791 r. wprowadziły jednolity ustrój władz dla wszystkich miast, likwidując różnorodność ich przywilejów¹⁰⁸. W ustalonej klasyfikacji Lublin został miastem wydziałowym, w którym działało zgromadzenie wydziałowe, w którego skład wchodziłi

98 Było to nawiązanie do wcześniej wspomnianych dokumentów królewskich i praktyki już stosowanej w Lublinie. Zob. *Ibidem*, s. 20.

99 *Ibidem*.

100 *Ibidem*.

101 *Ibidem*, s. 22; G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 85.

102 *Ibidem*.

103 J. Riabinin, *Rada miejska lubelska w XVIII wieku*, s. 24.

104 *Ibidem*, s. 19.

105 *Ibidem*, s. 24.

106 *Ibidem*, s. 17; J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform...*, s. 178.

107 J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform...*, s. 178; G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 178.

108 Były to: „Urządzenie wewnętrzne miast Rzeczypospolitej w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim” z 30 III 1791 r.; „Zasady do projektu o miastach” z 12 IV 1791 r.; „Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej” z 21 IV 1791 r.; „Urządzenie sądów miejskich i asesorii” z 16 IX 1791 r. Zob. J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 352, 353; J. Kermisz, *Lublin i Lubelskie w ostatnich latach Rzeczypospolitej (1788–1794)*, t. 1: *W czasie Sejmu Wielkiego i wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. oraz pod rządami targowicko-grodzińskimi*, Lublin 1939, s. 70.

deputaci wybrani przez zgromadzenia ogólne miast wydziału lubelskiego¹⁰⁹. To zgromadzenie ludu miejskiego było odtąd organem uchwałodawczym. Urzędy wykonawcze miano wybierać co 2 lata. Władze miasta stanowił magistrat, który składał się z prezydenta, wiceprezydenta, określonej liczby radnych, wybieranych odpowiednio do liczby cyrkulów, oraz kasjera¹¹⁰. Magistrat wybierało zgromadzenie ogólne, czyli tzw. *gminni*¹¹¹. Do jego kompetencji należał zarząd instytucjami miejskimi, majątkiem, kasą, zapewnienie bezpieczeństwa, prowadzenie niektórych spraw sądowych, współdziałanie z władzami centralnymi i sprawy podatkowe¹¹². Każdy cyrkuł – a w Lublinie były dwa: miasto Lublin i miasto Podzamcze – miał swojego wójta i sześciu ławników. Urzędy syndyka i pisarza obsadzał sam magistrat¹¹³.

W miejsce dawnych sądów radzieckich i wójtowsko-ławniczych powołano sąd miejski miejscowy jako sąd pierwszej instancji¹¹⁴. W jego skład wchodził: burmistrz, czterech sędziów i czterech zastępców. Wybierano ich na 2-letnią kadencję podczas zgromadzenia cyrkulowego. Wymogi stawiane kandydatom na sędziów dotyczyły posiadania nieruchomości miejskiej, znajomości prawa i procedur¹¹⁵. Od wyroków tej instancji przysługiwało odwołanie do sądu apelacyjnego wydziałowego i kolejno do asesorskiego¹¹⁶. Sąd miejscowy zazwyczaj stanowiło sześciu ławników wybieranych przez zgromadzenie cyrkulowe. Drobne sprawy w każdym cyrkule rozsądzał wójt, a od jego wyroku przysługiwało odwołanie do prezydenta miasta¹¹⁷.

12 marca 1791 r., a więc jeszcze przed uchwaleniem ustawy o miastach królewskich, rezolucja Komisji Policji zatwierdziła podział terenów Lublina na dwa cyrkule, które następnie nowe władze podzieliły na 9 dozorów¹¹⁸. Po raz pierwszy w Lublinie wprowadzono przepisy o miastach w kwietniu 1792 r., kiedy odbyły się wybory municypalne. Do tego czasu władzę sprawowały stary magistrat oraz wójt i ława¹¹⁹. Działać miały jednak już zgodnie z nowym prawem o miastach. Istotną nowością było nakazanie przez magistrat prowadzenia akt w języku polskim¹²⁰. Warto podkreślić, że magistrat utworzył ponadto stanowisko budowniczego miejscowego¹²¹.

109 J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform...*, s. 179; G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 88; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 585.

110 G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 88.

111 J. Kermisz, *op. cit.*, s. 72; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *op. cit.*, s. 356.

112 G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 88. Tam szczegółowe informacje na temat ustroju sądownictwa miejskiego.

113 J. Kermisz, *op. cit.*, s. 71; G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 88.

114 G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 88; J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform...*, s. 180.

115 J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform...*, s. 180; Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 88.

116 *Ibidem*, s. 89; J. Kermisz, *op. cit.*, s. 71.

117 G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 88.

118 *Ibidem*, s. 89. W tym celu polecono spisać ludność Lublina. Zob. J. Kermisz, *op. cit.*, s. 71.

119 G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 89.

120 *Ibidem*.

121 J. Kermisz, *op. cit.*, s. 80.

7 i 10 kwietnia 1792 r. w obu cyrkulach odbyły się „wybory municypalne miejscowe szczególne”¹²². Wybrano wówczas wójtów, ławników, burmistrzów, sędziów miejscowych i ich zastępców, a także 15 gminnych do zgromadzenia miejscowego ogólnego¹²³. 14 kwietnia gminni obu cyrkulów wybrali prezydenta, wiceprezydenta, radnych i kasjera¹²⁴. Nowy magistrat ukonstytuował się 16 kwietnia. Wówczas dokonano wyboru pisarza, syndyka, prokuratorów i instygatora¹²⁵. W nowej sytuacji ustrojowej uchwały dla gminy miejskiej podejmowało następujące gremium: rada, burmistrz, sędziowie, wójtowie, ławnicy oraz starsi cechów. Było to w pewnym sensie nawiązanie do dawnych trzech porządków¹²⁶.

Nowe władze nie działały długo, bo zaledwie kilka miesięcy. 25 lipca 1792 r. Lublin został zajęty przez wojska rosyjskie¹²⁷. Już w sierpniu konfederacja województwa lubelskiego przywróciła przedkonstytucyjne władze miasta¹²⁸. Wydano miastom nakaz, „aby podług dawnej formy sądziły i aby magistraty dawniejszą jurysdykcję sądową otworzyły i rozpoczęły”¹²⁹. Reaktywowano sądy – radziecki i wójtowsko-ławniczy miejski i podzamecki¹³⁰. Konstytucyjny dawny magistrat złożył sprawozdanie finansowe. Została przywrócona ordynacja Komisji *Boni Ordinis* z 1782 r.¹³¹ 31 grudnia 1792 r., w dawnym terminie elekcji, odbyły się nowe wybory władz miejskich¹³².

Według podziału miast ustanowionego przez konstytucję sejmku grodzieńskiego 23 listopada 1793 r. Lublin został miastem głównym podzielonym na dwa wydziały: lubelski i podzamecki¹³³. Wprowadzono nową, 4-letnią kadencję władz miejskich. Mieszczanie jak dotychczas, czyli od początku istnienia gminy miejskiej, byli podzieleni na posesjonatów z pełnym prawem wyborczym i nieposesjonatów. Ci pierwsi wybierali pięciu gminnych z wydziału. Ławnicy i gminni wspólnie powoływali 12 rajców, mianując jednego z nich prezydentem, a drugiego – wójtem do prowadzenia sądów ordynaryjnych¹³⁴. Gminni, ława i rada wybierali tzw. urząd ekonomiczny miasta i burmistrzów wydziałowych¹³⁵. Władza wykonawcza należała do rady. Decyzje ustawodawcze wypełniały wspólnie rada, ława i gminni, czyli trzy porządki¹³⁶.

122 *Ibidem*, s. 93; G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 89.

123 *Ibidem*, s. 90; J. Kermisz, *op. cit.*, s. 93–95.

124 J. Kermisz, *op. cit.*, s. 95.

125 *Ibidem*, s. 96; J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform. . .*, s. 180; G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 90.

126 G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 90.

127 J. Kermisz, *op. cit.*, s. 93.

128 J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform. . .*, s. 182.

129 J. Kermisz, *op. cit.*, s. 148.

130 G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 92.

131 *Ibidem*, s. 91.

132 J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform. . .*, s. 182.

133 *Ibidem*, s. 193; J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 362; J. Kermisz, *op. cit.*, s. 186–187; G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 92.

134 J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 363; J. Kermisz, *op. cit.*, s. 187–188.

135 J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 364; G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 92.

136 G. Pawlos-Janusz, *op. cit.*, s. 92; J. Kermisz, *op. cit.*, s. 188.

W myśl konstytucji grodzieńskiej przygotowania do wyborów wyglądały następująco. 26 lutego 1794 r. wspomniane trzy porządki wybrały z dwóch wydziałów po dwóch przedstawicieli rady, ławy i gminnych¹³⁷. 28 lutego rada i ława w związku z wyborami zawiesiły swą działalność. 1 marca przeprowadzono elekcję władz miejskich według nowej ordynacji. Wybierano gminnych w obu wydziałach, którzy następnie 4 marca wskazywali ławników dla tych wydziałów¹³⁸. Gminni i ławnicy brali udział w tajnej, dokonywanej większością głosów elekcji prezydenta i wójta. Podczas sesji trzech porządków wybierano dwóch urzędników – pisarza rady i pisarza wójtowsko-ławniczego, którzy mieli pełnić swe urzędy dożywotnio. 11 marca dokonano wyboru dwóch burmistrzów, urzędników urzędu ekonomicznego miasta, regentów – magistrackiego i sądowego, syndyka oraz dwóch sekretarzy burmistrzów wydziałowych¹³⁹. Władza wykonawcza należała więc do rady, syndyka, regenta i pisarza. Radę właściwą stanowili natomiast gminni i ławnicy wybierani na 4 lata. Burmistrzowie spełniali też funkcje policyjne¹⁴⁰. Sądami pierwszej instancji były sądy ordynaryjne wójtowsko-ławnicze składające się z wójta i pięciu ławników. W mieście działały więc 3 rodzaje sądów – burmistrzowski, który rozpatrywał sprawy powyżej 100 zł, a od jego wyroku można się było odwołać do sądu ordynaryjnego; sąd wójtowsko-ławniczy będący sądem ordynaryjnym, któremu podlegały sprawy cywilne, karne, spadkowe i graniczne do 100 zł, oraz sąd rady¹⁴¹.

Nie można niestety nic powiedzieć o funkcjonowaniu powołanego w wyborach opartych o konstytucję sejmu grodzieńskiego magistratu w Lublinie. Prace nad dokonaniem wyborów i rozpoczęciem działalności przerwał bowiem trzeci rozbiór Polski. 13 czerwca 1794 r. weszły do Lublina wojska rosyjskie, a opuszczeniu przez nich miasta, w październiku – wojska austriackie.

The Municipal Government of Lublin between 1565 and 1794

In the second half of the 16th c., there were growing oligarchic tendencies in the activities of the town council. In 1551 the aldermen gained the right to hold their office for life. This restricted the chances of promotion of the common people. The new stage of in-fighting ended in 1651 with an agreement, whose stipulations remained a provision that was never fulfilled. Certain changes in Lublin's government system were introduced by a Sejm law of 1703, and the subsequent changes concerning the election of aldermen, their number, and length of term was made after the decisions of the Commission of Good Order in 1782. The next changes in the town government system took place during the Great (Four-Year) Sejm. The Confederation of Lublin Province reintroduced

137 G. Pawłowski-Janusz, *op. cit.*, s. 92.

138 J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform...*, s. 182–183; J. Kermisz, *op. cit.*, s. 190–191. Sposób wyborów określał artykuł IX konstytucji sejmu grodzieńskiego „Elekcja urzędników miasta i trwałość onych”. J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 364–365.

139 G. Pawłowski-Janusz, *op. cit.*, s. 93; J. Kermisz, *op. cit.*, s. 192.

140 J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform...*, s. 183.

141 *Ibidem*; G. Pawłowski-Janusz, *op. cit.*, s. 93.

the pre-Constitution government of the town. The laws of the Grodno Sejm of 1793 introduced a four-year term of municipal government. The executive power rested with the town council. The legislative decisions were implemented by the council, the bench of aldermen (municipal tribunal) and the common people, i.e. the three orders. The work on the completion of reforms was terminated by the Third partition of Poland.

Keywords: town councilors, aldermen, common people, municipal gmina (municipality), agreement, municipal self-government

.....

ROBERT LITWIŃSKI

Lublin

W trosce o własne miasto. Samorząd międzywojennego Lublina

.....

Samorząd terytorialny rozpoczynał swe istnienie w specyficznych warunkach. Bazował bowiem nie tylko na różnych podstawach prawnych, ale też na różnorodnym doświadczeniu działaczy w poszczególnych dzielnicach kraju. Taka sytuacja była efektem systemów prawnych obowiązujących w państwach zaborczych. W Polsce odrodzonej samorząd bazował na demokratycznych podstawach, które lokalnym działaczom dawały szansę na swobodną pracę na rzecz własnej „małej ojczyzny”, w ramach stosunkowo szerokich uprawnień obejmujących prawo samodzielnego kierowania tak ważnymi sferami życia publicznego, jak: gospodarka, kultura, oświata czy opieka medyczna. Rozwijał się w latach demokracji parlamentarnej, ale wyhamowywał po przewrocie majowym, co było związane z rozszerzaniem nadzoru ze strony władz państwowych. Możemy wręcz wyróżnić trzy okresy w jego działalności: (1) 1918–1926 – obowiązywanie ustawodawstwa byłych państw zaborczych; (2) 1926–1935 – wzmocnienie nadzoru nad jego działalnością; (3) od momentu uchwalenia Konstytucji kwietniowej – zwiększanie państwowego centralizmu i ograniczanie samodzielności instytucji samorządowych.

Słowa kluczowe: samorząd, II Rzeczpospolita, Lublin 1918–1939, Magistrat, Rada Miejska

.....

Wprowadzenie

Na przełomie XIX i XX w. zakres samorządu zależał od państw zaborczych i był zróżnicowany w poszczególnych częściach byłej Rzeczypospolitej. Zdecydowanie najgorzej przedstawiała się sytuacja w zaborze rosyjskim, gdzie samorząd miejski został zniesiony po powstaniu styczniowym. Co prawda funkcjonowały magistraty ściśle związane z administracją państwową, ale na ich czele stali prezydenci wyznaczani przez rosyjskie władze. Trudno więc było mówić o kreowaniu jakichkolwiek załączków polskiej samorządności. Te zaczęły się pojawiać dopiero po wybuchu Wielkiej Wojny przede wszystkim jako efekt oddolnych działań podejmowanych przez mieszkańców poszczególnych miast, rekrutujących się przede wszystkim spośród miejscowej inteligencji oraz właścicieli fabryk i zakładów, które miały na celu zapewnienie ludności zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby, opiekę zdrowotną, wsparcie bezrobotnych czy zapobieganie przestępczości. Były to podstawowe kwestie dla mieszkańców, które może nie tyle były

niedoceniane przez władze rosyjskie, ile nie stanowiły priorytetów ówczesnych decydentów. Można uznać, że swoistym pierwowzorem instytucji samorządowych stały się komitety obywatelskie, w tym Lubelski Miejski Komitet Obywatelski powołany do życia już 4 sierpnia 1914 r. Sytuacja zaczęła się zmieniać, gdy w 1915 r. teren Królestwa Polskiego znalazł się pod okupacją państw centralnych. Przejawem tych przemian może być chociażby zgoda nowych władz na poszerzenie granic niektórych miast, w tym Lublina, oraz przywrócenie w 1916 r. samorządu wybieranego na podstawie zasad kurialnych (w Lublinie, Kielcach, Piotrkowie i Radomiu). Trudno te posunięcia ocenić inaczej niż poprzez pryzmat „kupowania” przychylności Polaków, niemniej jednak stworzyły one szanse na zdobywanie doświadczeń, które później miały zaowocować. Stanisław Michałowski zaznaczył wręcz, że „mimo nadzoru okupantów, którzy mogli rozwiązać organy samorządowe przed upływem trzyletniej kadencji, i mało demokratycznego (kurialnego) systemu wyłaniania władz stał się on [tj. samorząd – R. L.] doskonałą szkołą brania odpowiedzialności za losy społeczności lokalnych, m.in. w zakresie handlu, zaopatrzenia ludności w środki żywności, budownictwa miejskiego, utrzymania dróg i środków komunikacyjnych, zaopatrzenia w wodę, nadzoru nad stanem zdrowia mieszkańców i utrzymania szpitali, wspierania ubogich oraz oświaty ludowej”¹. Dodatkowo wspomnieć wypada również o pracach, jakie rozpoczęto w Tymczasowej Radzie Stanu, a kontynuowano w rządach działających pod auspicjami Rady Regencyjnej, gdy przygotowywano wiele projektów dotyczących urządzenia przyszłego państwa polskiego. Na uwagę w tym miejscu zasługuje chociażby projekt zasad przejmowania administracji przez władze polskie oraz propozycje dotyczące ustroju samorządowego. Przykładowo Kazimierz Kumaniecki opracował m.in. *Zarys urządzenia administracji w Polsce*, który opublikowano na łamach „Przeglądu Powszechnego” w 1918 r.²

Pomimo tych posunięć samorząd terytorialny wchodził w specyficznej formie w niepodległość, podobnie zresztą jak i inne działy życia państwa. Bazował bowiem na zróżnicowanych podstawach prawnych. Przede wszystkim na ziemiach wchodzących wcześniej w skład Niemiec obowiązywały ustawy z 31 maja 1853 r. i 3 lipca 1891 r. określające funkcjonowanie gmin miejskich i wiejskich. Z kolei na ziemiach zaboru austriackiego obowiązywały m.in. przepisy ustawy z 12 sierpnia 1866 r., a na terytorium byłego Królestwa Kongresowego samorząd gminny działał na podstawie regulacji z 19 lutego 1864 r. oraz wytycznych z 1876 r. Jakby tego było mało, w odrodzonej Rzeczypospolitej status autonomiczny uzyskało województwo śląskie³.

1 S. Michałowski, *Rola samorządu terytorialnego w strukturach państwa*, w: *Polska. Eseje o stuleciu*, rada programowa: M. Kleiber [et al.], Olszanica 2018, s. 83; M. Korzeniowski, *Lubelski Miejski Komitet Obywatelski w latach 1914–1915*, „Rocznik Lubelski” 1989–1990, t. 31–32, s. 161–174; P. Wolańczyk, „Prezydenci Kielc 1919–1950”, Kielce 2017, s. 11–12 [kps rozprawy doktorskiej przygotowanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Adama Massalskiego; w zbiorach autora]; J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984, s. 47.

2 K.W. Kumaniecki, *Czasy lubelskie. Wspomnienia i dokumenty (18 IV 1916–2 XI 1918)*, Kraków 1927, s. 68–73 [pełny tekst *Zarysu urządzenia administracji w Polsce*: *ibidem*, s. 146–168].

3 Ustawa gminna z dnia 12. sierpnia 1866. Ustawy o Obszarach dworskich i Reprezentacji powiatowej, Ordynacja wyborcza do Gmin i powiatowa obowiązujące dla Galicji wraz z W. Ks. Krakowskiem tudzież Ustawy

Problemy nie wynikały jedynie z braków legislacyjnych, bo te zwykłych obywateli niewiele interesowały. Skupiali się oni na rozwiązaniu podstawowych problemów, takich jak kłopoty aprowizacyjne, brak mieszkań, pracy, ubrań i opału, zagrożenie epidemiologiczne, stan sanitarny miasta, bezpieczeństwo publiczne czy wreszcie dostęp do edukacji szkolnej. Z tego względu w grudniowym „Głosie Lubelskim”, który ukazał się niewiele ponad miesiąc po odzyskaniu niepodległości, możemy przeczytać: „Wydatki miejskie ogromnie wzrastają, przychodzi konieczność znacznych podwyżek pensji dla urzędników i pracowników miejskich, organizują się nowe przedsiębiorstwa miejskie (rzeźnia na Kalinowszczyźnie); należałoby dla bezrobotnych podjąć na większą skalę roboty miejskie; uregulować aprowizację miasta, pomoc społeczną. Kasa miejska jest pusta [...]. Stan sanitarny miasta rozpaczliwy; hiszpanka i odra dziesiątkują ludność; stan finansowy szpitali bez wyjścia. W mieście w biały dzień na najruchliwszych ulicach – bandyci z bronią w ręku napadają mieszkania. Wody z wodociągu miejscowego na piętrach po całych dniach nie ma [...]”⁴. Wypada więc skonstatować, że warunki panujące w Kozim Grodzie nie były zbyt korzystne dla życia mieszkańców.

Warto zastanowić się, jak postrzegano przyszłe zadania organów samorządowych. Entuzjazm z odzyskanej niepodległości bywał przemieszany z troską wynikającą ze świadomości stojących przed decydentami zadań. Jarogniew Drwęski – prawnik i działacz narodowy – apelował na łamach „Samorządu Miejskiego”: „Idei samorządu pragniemy służyć, – w tem przekonaniu, że służąc jej, najlepiej służymy Państwu. Przed narodem polskim stoi olbrzymie zadanie tworzenia państwowości polskiej. Olbrzymiego zadania tego, którego żadna nie rozwiąże formułka, a które złączone jest z przeobrażeniem najgłębszej istoty duszy narodu, – nie dokona szereg choćby najlepszych urzędników. Do pracy tej powołać trzeba całe społeczeństwo. Nie popełniamy błędu, jaki popełniała Rosja, sądząc, że wystarczy pokryć kraj siecią biur i stolików zielonych, a przed nimi na straży postawić żandarmów i kozackie pułki [...]. Nie popadajmy w błędy Austrii, która z urzędników swych uczyniła bezmyślne manekiny, stosujące w pracy jedynie przekazane formułki – obce życiu, niezdolne oddychać powietrzem szerokim, jakie wieje poza ścianami biur, pozbawione tej najwyższej zdolności, jaką administrator mieć powinien – twórczej inicjatywy. Urzędnik polski powinien wnieść ze sobą do urzędu świeżość poglądów, sprężystość, jaką daje życie tym, którzy walczą o byt. Powinien rozumieć zawsze, że regulamin nigdy nie jest celem, że celem powinno być osiągnięcie naj-

państwowe o zasadniczych podstawach urządzenia Gmin o przynależności do Gminy z dodanym rejestrem abecadlowym, Lwów 1867, ss. 148; K.W. Kumaniecki, *Ustrój władz samorządowych na ziemiach Polski w zarysie*, Warszawa–Kraków [1922], s. 9–10, 25, 27, 52–53; W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007, s. 345; A. Warzocha, *Samorząd terytorialny w II RP – w drodze ku własnemu państwu*, „Res Publica” 2012, t. 4: *Samorząd miejski i jego elity*, s. 351; R. Stawicki, *Samorząd terytorialny w II Rzeczypospolitej – zarys prawno-historyczny*, Warszawa 2015, s. 5; R. Szwed, *Samorządowa Rzeczpospolita 1918–1939. Wybór rozpraw i artykułów*, wyd. 2, zm., Częstochowa 2002, s. 9–13; M. Grzybowska, *Decentralizacja i samorząd w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2003, s. 91–94; S. Wójcik, *Samorząd terytorialny w Polsce w XX wieku. Myśl samorządowa: historia i współczesność*, Lublin 2010, s. 83–95.

4 *Samorząd a rząd*, „Głos Lubelski”, 20 XII 1918, nr 349, s. 1.

większych owoców pracy na drodze najprostszej i najtańszej. Jeżeli odłoży akt, spełniwszy regulaminową formułkę, a nie posunąwszy sprawy życiowo – o krok naprzód, popełnił wiarołomstwo wobec państwa. Tę naukę świeżą i żywą zaczerpnie przedstawiciel władzy, jedynie współdziałając ze społeczeństwem. To pierwsze wielkie zadanie samorządu przy budowie gmachu państwowości: wychowanie urzędników. Drugie, – równie ważne, – może ważniejsze jeszcze, jeżeli chodzi o trwałość państwowego gmachu, to wychowanie obywateli kraju⁵. Może wezwanie to jest nieco pompatyczne, ale wydaje się, że dobrze oddaje panujące wówczas nastroje i oczekiwania.

Lublin co prawda stał się administracyjnym, kulturalnym i gospodarczym centrum województwa, w którym znajdowały się najważniejsze urzędy państwowe, wojskowe i samorządowe, ale narodzinom tego centrum towarzyszyły istotne problemy. Brakowało nie tylko mieszkań, ale również pomieszczeń należących do skarbu państwa, w których można byłoby pomieścić instytucje. Także samo miasto nie było zbyt zasobne w majątek nieruchomy i nie mogło uzupełnić braków w tym zakresie. Szacuje się, że jeszcze na początku lat trzydziestych XX w. tylko 4% obszaru Lublina należało do miasta, co poważnie redukowało szanse na funkcjonowanie urzędów samorządowych oraz ograniczało swobodę rozwoju przestrzennego ze względu na konieczność wykupu gruntów. W rezultacie wiele instytucji znajdowało się w lokalach wynajętych i niespełniających podstawowych wymogów. O skali ówczesnych potrzeb może świadczyć fakt, że jeszcze w latach trzydziestych XX w. planowano wybudowanie gmachów 25 szkół⁶.

Organizacja samorządu terytorialnego

Można uznać, że w żadnej dziedzinie życia publicznego odrodzonego państwa różnice dzielnicowe nie zaznaczyły się tak silnie, jak w obszarze samorządu terytorialnego. Rozmaitość organów i brak jednolitych rozwiązań prawnych były obecne w sferze publicznej aż do 1933 r., a jak zaznaczył Artur Warzocha, przynajmniej na ziemiach byłych zaborów austriackiego i pruskiego „paradoks sytuacji, w jakiej znalazły się przedwojenne wspólnoty samorządowe, aspirujące do przejęcia odpowiedzialności za losy swoich »małych ojczyzn«, polegał na tym, że z jednej strony odrodzona Polska była skazana na szukanie sposobu zerwania z tradycją samorządową odziedziczoną w spadku po zaborcach, z drugiej – na tym, że z braku rozwiązań wyrastających z własnych, niepodległościowych doświadczeń zmuszona była oprzeć – przynajmniej w początkowej fazie budowania państwowości – model funkcjonowania samorządu na tej właśnie tradycji⁷.

Nieco inaczej sytuacja wyglądała na terenach byłego Królestwa, od którego rozpoczęto przebudowę istniejącego *status quo*, poprzez gruntowne demokratyzowanie istniejących instytucji samorządowych. Podstawy samorządu miejskiego zostały określo-

5 J. Drwęski, *Samorząd a Państwo*, „Samorząd Miejski” 1921, t. 1, s. 2.

6 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], sygn. 1498, Domy państwowe w Lublinie 1918–1923, k. 7–110; sygn. 1787, Sprawozdanie techniczne ogólnego planu zabudowania miasta Lublina – 1932 r., k. 53–54.

7 A. Warzocha, *op. cit.*, s. 352; S. Michałowski, *Rola samorządu terytorialnego*. . . , s. 84.

ne w dekrete Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z 13 grudnia 1918 r. o wyborach do rad miejskich. Gminę miejską uznano wówczas za samorządną jednostkę terytorialną, posiadającą osobowość publiczno-prawną. O ile dekret grudniowy poruszał przede wszystkim kwestię wyborów, o tyle zagadnienia te skonkretyzował dekret o samorządzie miejskim z lutego 1919 r. Dotyczył on 150 miast wymienionych w dołączonym do dokumentu wykazie, w tym Lublina. Doprecyzowano pojęcie *członka gminy*, definiując je jako osobę przynależącą do państwa polskiego, zamieszkującą co najmniej 6 miesięcy stale na terenie gminy oraz posiadającą prawo udziału w wyborach gminnych i sprawowania stanowisk w urzędach gminnych pochodzących z wyboru⁸.

Podkreślić wypada, że dwa, wymienione powyżej akty normatywne uznać należy za podstawę budowania samorządności na terenach byłego Królestwa Kongresowego po odzyskaniu niepodległości, choć obok tych przepisów funkcjonowały również inne regulacje⁹. Organami samorządu terytorialnego stawały się rady miejskie posiadające charakter uchwałodawczo-kontrolny oraz magistraty będące organami wykonawczymi. Rada Miejska była przedstawicielką gminy, a w kwestiach należących do zakresu działania gminy stawała się organem uchwałodawczym i kontrolującym. Do jej kompetencji zaliczono m.in.:

- 1) przygotowywanie zasad i sposobu wykorzystywania majątku gminy oraz instytucji, przedsiębiorstw i zakładów do niej należących;
- 2) prowadzenie gospodarki nieruchomościami wraz z kwestiami finansowymi z tym związanymi;
- 3) uchwalanie rocznego budżetu i innych wydatków pozabudżetowych;
- 4) uchwalanie opłat, podatków i wyłącznego prawa do produkcji lub handlu określonymi towarami, z których środki przeznaczone były na rzecz gminy;
- 5) zamianę powinności naturalnych na finansowe;
- 6) określanie zasad umarzania gminnych należności, których ściągnięcie stawało się niemożliwe;
- 7) tworzenie i likwidowanie stanowisk służbowych;
- 8) uchwalanie etatów dla członków magistratu i pracowników miejskich;
- 9) ustalanie taryfikatorów za korzystanie na terenie miasta ze środków komunikacji;
- 10) wydawanie opinii w sprawie zmiany granic gminy;
- 11) nadawanie obywatelstwa honorowego;
- 12) zatwierdzanie planu zagospodarowania przestrzennego;
- 13) sprawowanie kontroli nad działalnością całego zarządu miejskiego;
- 14) wybór prezydium rady i członków magistratu¹⁰.

W Radzie Miejskiej na trzyletnią kadencję zasiadali radni oraz członkowie Magistratu, którymi w Lublinie byli: prezydent, dwaj wiceprezydenci i ławnicy. Liczbę radnych

8 Dekret o samorządzie miejskim, „Dziennik Praw Państwa Polskiego” [dalej: DzPPP] 1919, nr 13, poz. 140.

9 Szerzej na ten temat: M. Grzybowska, *op. cit.*, s. 15–25.

10 Dekret o samorządzie miejskim...; Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” [dalej: DzURP] 1933, nr 35, poz. 294.

w przypadku Koziego Grodu określono na 46, co wynikało z zapisów dekretu o wyborach z grudnia 1918 r.¹¹

Czynne prawo wyborcze do rad miejskich przysługiwało wszystkim obywatelom bez względu na płeć, którzy ukończyli 21 lat, posiadali polską przynależność państwową i mieszkali na stałe w obrębie miejskiej gminy przez co najmniej 6 miesięcy. Zauważmy więc, że prawo wyborcze zapewniło takie same szanse kobietom i mężczyznom, co nie było wówczas standardem w warunkach europejskich. Co ciekawe, wprowadzono pewne ograniczenia. Otóż prawa do głosowania zostały pozbawione osoby pozostające pod kuratelą lub znajdujące się w stanie upadłości, nieposiadające pełni praw obywatelskich na mocy wyroku sądowego, a także wszyscy ci, którzy utrzymywali szynki i domy rozpusty¹². Kandydować mogli z kolei każdy, kto ukończył 25. rok życia, posiadał czynne prawo wyborcze oraz umiał czytać i pisać. Członkami Rady Miejskiej nie mogli być natomiast urzędnicy miejscy i państwowi sprawujący nadzór nad działalnością gminy oraz funkcjonariusze ówczesnych organizacji bezpieczeństwa publicznego – Policji Komunalnej i Milicji Ludowej.

Przepisy ustawy z 1933 r. utrzymały rady miejskie. Wydłużono jednak ich kadencyjność do pięciu lat oraz zmieniono zasady wyboru członków. Podniesiono przede wszystkim wiek osób posiadających czynne prawo wyborcze do 24 lat. Uznano przy tym, że winny one zamieszkiwać przynajmniej od roku na obszarze danego związku samorządowego, przy czym warunek ten nie dotyczył właścicieli nieruchomości na tym terenie, funkcjonariuszy państwowych, urzędników samorządu terytorialnego i gospodarczego, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, zawodowych wojskowych służby czynnej oraz członków rodzin wymienionych powyżej osób, jeżeli zamieszkiwali oni na danym obszarze przed dniem zarządzenia wyborów. Liczbę radnych w Lublinie określono na 48¹³.

Podniesiono również wiek osób posiadających bierne prawo wyborcze. Wybrany do organów ustrojowych związków samorządowych mógł być zatem każdy obywatel polski, bez względu na płeć, który do dnia zarządzenia wyborów ukończył 30 lat i posiadał czynne prawo wyborcze. Na kandydatów nałożono także wymóg posługiwania się językiem polskim w mowie i piśmie. Z kolei godność prezydenta mogła sprawować osoba posiadająca wykształcenie umożliwiające podjęcie – zgodnie z obowiązującymi przepi-

11 Dekret stanowił: „W miastach mających od 45-tu do 100 tysięcy mieszkańców, dodaje się do liczby 34 radnych I-go na każde rozpoczęte 5 tysięcy mieszkańców ponad 45 tysięcy” (Dekret o wyborach do Rad Miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego, DzPPP 1918, nr 20, poz. 58). Na podstawie dostępnych danych wiemy, że 31 XII 1918 r. Lublin liczył 81 198 mieszkańców. Rok później było ich ok. 84 000. Na przełomie 1923 i 1924 r. przekroczono liczbę 100 000 lublinian. W 1939 r. miasto zamieszkiwało 122 019 osób. Zob. *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Lublin 1931, s. 39; APL, AmL, sygn. 391, Pismo Kancelarii Rady Miejskiej m. Lublina do Magistratu m. Lublina, k. 1; sygn. 1787, Sprawozdanie techniczne ogólnego planu zabudowania miasta Lublina – 1932 r., k. 40; *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania, ludność, stosunki zawodowe. Województwo lubelski*, Warszawa 1927, s. 3; *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 36; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, Warszawa 1938, s. 3.

12 Dekret o wyborach do Rad Miejskich...

13 Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie...

sami – studiów w szkołach wyższych oraz wykazała się co najmniej trzyletnią pracą w charakterze członka zarządu miejskiego, na samodzielnym stanowisku w administracji samorządu terytorialnego lub na stanowisku urzędnika państwowego I kategorii we władzach administracji ogólnej. Wybory do rad miejskich odbywały się na zasadach: powszechności, równości, tajności, bezpośredniości i stosunkowości¹⁴.

Organem zarządzającym i wykonawczym gminy był magistrat składający się z prezydenta, wiceprezydentów i ławników wybieranych na trzyletnią kadencję przez radnych z grona osób posiadających polską przynależność państwową i bierne prawo wyborcze. Do kompetencji magistratu i jego członków zaliczono m.in.:

- 1) wykonywanie uchwał rady miejskiej;
- 2) zarządzanie majątkiem miejskim i prowadzenie jego ewidencji;
- 3) nadzór nad przedsiębiorstwami miejskimi;
- 4) przygotowywanie projektów budżetów miejskich i sprawozdań z ich wykonania;
- 5) zarządzanie dochodami i wydatkami gminy oraz wyznaczanie podatków i powinności gminnych stosownie do obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych oraz uchwał rady miejskiej;
- 6) reprezentowanie gminy przed innymi organami;
- 7) mianowanie i zwalnianie pracowników miejskich;
- 8) przedstawianie wniosków w zakresie gospodarki miejskiej;
- 9) wykonywanie zadań powierzonych przez władze państwowe¹⁵.

Prezydent miasta Lublina – jako kierownik magistratu i jego przedstawiciel – był wybierany absolutną większością głosów. W momencie głosowania kandydat na to stanowisko mógł (ale nie musiał) być członkiem lubelskiej Rady Miejskiej. Wymagano jednak od niego posiadania wykształcenia „w zakresie co najmniej polskiej szkoły ludowej”¹⁶.

Magistrat działał kolegialnie, a decyzje podejmowano większością głosów. Prezydent był jednak zaopatrzony w dodatkowe kompetencje i obowiązki. W trakcie głosowań, w których głosy rozkładały się równomiernie, jego stanowisko było decydujące, a w przypadkach niecierpiących zwłoki mógł samodzielnie załatwiać wszelkie czynności należące do zakresu działania magistratu. Był jednak zobowiązany do uzyskania akceptacji swych działań na najbliższym posiedzeniu zarządu miejskiego¹⁷.

Ustawa z 1933 r. wprowadziła modyfikację terminu oznaczającego organ zarządzający i wykonawczy w gminie miejskiej. Posługiwała się bowiem nazwą *Zarząd Miejski*. Słowo *Magistrat* zostało wyparte z oficjalnego obiegu, ale w użyciu potocznym funkcjonowało nadal, określając organ wykonawczego samorządu terytorialnego czy też po prostu siedzibę władz miejskich. Lubelski Zarząd Miejski składał się – zgodnie z nowymi regulacjami – z prezydenta, wiceprezydenta i pięciu ławników. Prezydenta i wiceprezy-

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ Dekret o samorządzie miejskim...; Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie...

¹⁶ Dekret o samorządzie miejskim...

¹⁷ *Ibidem*; P. Wolańczyk, *op. cit.*, s. 12–13.

dentów wybierali radni w głosowaniu tajnym, większością głosów ustawowej ich liczby. Z kolei wyboru ławników rajcy dokonywali w głosowaniu tajnym i stosunkowym¹⁸.

Reasumując ten wątek rozważań, należy zaznaczyć, że dekret o samorządzie miejskim z lutego 1919 r. uznać możemy za odpowiedź na powszechne żądania społeczne artykułowane już znacznie wcześniej. O ile nie było mowy o zaistnieniu własnej samorządności w Lublinie należącym do państwa carów, o tyle szanse zaczęły się pojawiać pod okupacją państw centralnych, choć był to efekt przede wszystkim austriackiego koniunkturalizmu. Społeczeństwo za swą „małą ojczyznę” mogło wziąć odpowiedzialność dopiero po odzyskaniu niepodległości. W konsekwencji wspomniany dekret stworzył korzystne warunki do samorządowej aktywności i gwarantował jej znaczną niezależność od władz administracyjnych. Niemniej jednak z założenia posiadał charakter tymczasowy, albowiem przygotowywano go w dużym pośpiechu, gdy rozpoczynał się proces budowy polskiego systemu prawnego. Przewidywano, że kwestie nierozstrzygnięte lub niedoprecyzowane zostaną skorygowane w nowej, planowanej ustawie samorządowej, która jednocześnie miała ujednolicić działanie organów samorządowych na terenie całego państwa polskiego. Z tych względów dokument charakteryzował się ogólnikowością niektórych zapisów. Wspomniana ustawa samorządowa została jednak wydana dopiero w 1933 r. i nie po raz pierwszy okazało się, że rozwiązania tymczasowe, przygotowywane w pośpiechu, stawały się długotrwałe.

Kompetencje samorządu terytorialnego

Zgodnie z wprowadzonymi w 1919 r. regulacjami kompetencje samorządu terytorialnego zostały podzielone na własne i przydzielone przez władze państwowe. Zakres spraw należących do właściwości administracji rządowej – zarówno ogólnej, jak i specjalnej – zleczanych organom wykonawczym samorządu określały ustawy lub rozporządzenia Rady Ministrów, a także poszczególne umowy z gminą. Kształtował się on różnie w zależności od stopnia samorządu, a niekiedy i od dzielnicy kraju. Najszerzy zakres zadań administracji rządowej przekazany był zarządom miejskim miast wydzielonych, którym był też w pewnych okresach Lublin (administracja drogowa, zdrowia publicznego, budowlana, opieki społecznej, pośrednictwa pracy, przemysłowa). Z kolei własny zakres działania samorządu obejmował wszelkie sprawy związane z położeniem materialnym, rozwojem duchowym i zdrowiem mieszkańców. W szczególności zaliczono do niego:

- 1) zarządzanie majątkiem gminy oraz jej dochodami i wydatkami;
- 2) zakładanie i utrzymywanie miejskich dróg, mostów, ulic, placów, ogrodów, skwerów itd.;
- 3) zakładanie, utrzymywanie zakładów i przedsiębiorstw mających na celu zaspokajanie potrzeb ludności przez wytwarzanie i świadczenie usług oraz dóbr publicznych w zakresie: inżynierii sanitarnej (wodociągi, kanalizacja, oczyszczanie), komunikacji miejskiej, zaopatrzenia w energię elektryczną i gazową, apro-

18 Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie...

- wizacji, handlu, usług medycznych, działalności kulturalnej, edukacji, ubezpieczeń społecznych, zarządu szlakami komunikacyjnymi i terenami zielonymi;
- 4) dbałość o urządzenia służące do utrzymywania porządku i bezpieczeństwa publicznego;
 - 5) opiekę nad najuboższymi mieszkańcami oraz tworzenie zakładów niosących pomoc społeczną;
 - 6) ochronę zdrowia publicznego, zakładanie i utrzymywanie placówek leczniczych oraz sanitarnych;
 - 7) pieczę nad obyczajnością publiczną¹⁹.

W ramach swych kompetencji organy samorządu nadzorowały działalność zakładów i przedsiębiorstw użyteczności publicznej, nakładały podatki i świadczenia komunalne, uchwały budżet, określały organizację wewnętrzną zakładów samorządowych, rozstrzygały sprawy służbowe pracowników. Rzecz jasna, stopień zaspokajania potrzeb mieszkańców przez samorząd uzależniony był przede wszystkim od wysokości budżetów rozliczanych w cyklu rocznym. Tymczasem nakłady finansowe nie były tak wysokie, aby można było zrealizować stojące przed samorządem zadania, co w konsekwencji zmuszało samorząd do szukania wsparcia ze strony państwa. To jednak wpływało na ograniczanie jego funkcjonalnej samodzielności.

Jak słusznie zauważył Paweł Wolańczyk, organy komunalne uzyskały co prawda szerokie uprawnienia w zakresie polityki miejskiej, ale musiały się liczyć z ingerencją władz państwowych, której przysługiwały uprawnienia kontrolne. Po utworzeniu województw bezpośredni nadzór nad samorządem miast wydzielonych oddano wojewodom²⁰. Nadzór nad samorządem terytorialnym charakteryzował się w ówczesnym czasie tendencją rozszerzającą. Trend ten został potwierdzony w 1933 r. ustawą o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Zadania kontrolne zostały zastrzeżone dla organów administracji ogólnej, tj.: ministra spraw wewnętrznych, wojewodów i starostów oraz organów wykonawczych samorządu wyższego stopnia (Wydział Powiatowy, Rada Wojewódzka). Dysponowały one szerokim zestawem środków kontrolno-nadzorczych, takich jak: wydawanie regulaminów wyborczych oraz przepisów w kwestii funkcjonowania organów samorządowych, określanie zasad dotyczących wykształcenia wymaganego do zajmowania niektórych stanowisk, rozpatrywanie zażaleń i protestów wyborczych, zmiana granic poszczególnych gromad, prawo normowania zasad gospodarki gromad, zatwierdzanie wyborów sołtysów, wójtów, burmistrzów, prezydentów miast, uchwał podejmowanych przez organy samorządowe oraz budżetów, rozwią-

19 Dekret o samorządzie miejskim...; por. Regulamin sanitarno-porządkowy dla miasta i przedmieść Lublina, „Dziennik Zarządu m. Lublina” [dalej: DzZL] 1921, nr 18, s. 3–4; Regulamin sanitarno-porządkowy dla m. Lublina, DzZL 1934, nr 5, s. 1203–1213; APL, AmL, sygn. 380, Budżet miasta na okres od dnia 1 IV 1927 do dnia 1 IV 1928, k. 58–80.

20 Rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów do ustawy tymczasowej z dn. 2 sierpnia 1919 r. (Dz.Pr.P.P., nr 65, poz. 395) „o organizacji władz administracyjnych drugiej instancji”, DzURP 1919, nr 90, poz. 490; P. Wolańczyk, *op. cit.*, s. 14.

zywanie organów uchwalających i wykonawczych samorządu wszystkich stopni, możliwość przeprowadzania kontroli działalności organów samorządowych czy wydawanie w porozumieniu z ministrem skarbu rozporządzeń normujących sprawę postępowania organów ustrojowych związków samorządowych przy tworzeniu, prowadzeniu i znoszeniu zakładów oraz przedsiębiorstw do nich należących²¹.

Rozwiązania te były efektem dążeń obozu pomajowego do rozszerzenia swych wpływów na wszystkie sfery życia publicznego. W przypadku samorządu za pewnego rodzaju wstęp uznać należy m.in. postanowienia rozporządzenia z 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej. W miejsce obowiązującej dotychczas zasady domniemanej kompetencji samorządu wprowadzono regułę, zgodnie z którą w przypadku braku wyraźnego wskazania organu decyzyjnego uprawnionym do wykonania określonego zadania były nie organy samorządu, a starosta jako reprezentant administracji ogólnej²².

Istotnym narzędziem kontrolującym samorząd lubelski była możliwość rozwiązania rady miejskiej i zarządu miejskiego. Mogło to mieć miejsce w przypadkach:

- 1) przekroczenia obowiązujących przepisów prowadzącego do narażenia na szkodę interesu publicznego;
- 2) narażenia związku samorządowego na straty materialne lub spowodowania znacznych nieprawidłowości wskutek beczynności, niedbałości lub nieudolności w wykonywaniu powierzonych zadań;
- 3) dopuszczania się lub tolerowania wśród swoich członków publicznych występów, które uwłaczałyby powadze lub obniżałyby zaufanie, jakim powinny cieszyć się instytucje administracji publicznej.

Decyzje o rozwiązaniu podlegały natychmiastowemu wykonaniu, ale dany organ mógł po jego rozwiązaniu odbyć jedno posiedzenie tajne wyłącznie w celu przyjęcia takiego postanowienia albo też powzięcia uchwały w sprawie podjęcia przeciwko niemu kroków prawnych. W rzeczywistości ewentualne odwołanie nie miało większych szans na uwzględnienie. Członkowie organu zarządzającego (w przypadku Lublina byli to: prezydent, wiceprezydenci i ławnicy) mogli być zdjęci z urzędu tylko na podstawie prawomocnego orzeczenia dyscyplinarnego, wydanego zgodnie z postanowieniami osobnej ustawy. Do czasu jej wydania mogli jednak zostać usunięci, jeżeli nie wykonywali ciężkich na nich obowiązków albo pełnili je niedbale, co skutkowało zagrożeniem interesu publicznego, lub też postępowali w sposób obniżający powagę i zaufanie, jakich wymagało zajmowane stanowisko. W konsekwencji nowych regulacji stworzono możliwość wprowadzenia zarządu komisarycznego. Komisarz rządowy (tymczasowy przełożony gminy) przejmował kompetencje usuniętej rady miejskiej oraz zarządu miejskiego, łą-

21 Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie... Szerzej na ten temat: W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919–1939*, Lublin 1999, s. 297–303, 314–316; idem, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009, s. 399–406, 488–494.

22 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej, DzURP 1928, nr 11, poz. 86.

cząc funkcje organu stanowiącego i zarządzającego. Działał w ich zakresie, choć również z pewnymi ograniczeniami i pod nadzorem właściwych władz państwowych. Granice, w których organ nadzorczy mógł wprowadzić zarząd komisaryczny, nie zostały dokładnie określone, a to dopuszczało tę radykalną interwencję w przypadku, gdy skład i działania władz samorządowych były niezgodne z optyką polityczną administracji rządowej²³.

Jak stwierdził Wojciech Witkowski, ustawa samorządowa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z 1933 r. pomimo swej skromnej nazwy w sposób kompleksowy i w zasadzie jednolity uregulowała, poza autonomicznym województwem śląskim, organizację samorządową na szczeblu gminy wiejskiej, miejskiej i powiatu, dlatego – w konsekwencji – określono ją mianem *ustawy scaleniowej*²⁴. Badacz podkreślił jednocześnie, że nie możemy jednak tego dokumentu oceniać jednoznacznie. Z jednej bowiem strony z pewnością ustawa przyczyniła się istotnie do zunifikowania zasad działania samorządu, wprowadziła jednakowe procedury i terminologię, była ważnym posunięciem na drodze przełamywania pozostałych po zaborach partykularyzmów oraz ugruntowywała poczucie wspólnoty narodowej. Z drugiej jednak ograniczała kompetencje ciał kolegialnych na rzecz organów działających jednoosobowo, wprowadzała zasadę domniemania kompetencji organów wykonawczych i ich przewodniczących, co świadczyło o istotnym wzmocnieniu pozycji starostów, prezydentów, burmistrzów i wójtów. Słusznie konkludował więc W. Witkowski, że „ustawa scaleniowa przewidywała możliwość powoływania na długie kadencje zawodowych przełożonych gmin, którzy mieli charakter organów bardziej biurokratycznych niż samorządowych. Rozszerzyła katalog środków nadzorczych, przyznając uprawnienia z tytułu nadzoru obok organów samorządu wyższych szczebli także organom ogólnej administracji rządowej; łącznie z możliwością – dość często stosowaną – wprowadzania zarządów komisarycznych”²⁵.

Po zamachu majowym nasiliły się przypadki rozwiązywania władz miejskich oraz wyznaczania na ich miejsce dyspozycyjnych wobec obozu rządzącego zarządów komisarycznych. Wśród oficjalnych przesłanek uzasadniających podejmowanie tych decyzji najczęściej przewijały się argumenty o nadużyciach w działaniach na niwie gospodarczej i finansowej. Na przykład w Częstochowie zarząd komisaryczny ustanowiono w 1927 r., a w Lublinie i Płocku w 1929 r. W 1930 r. administracja państwowa rozwiązała rady miejskie w Będzinie, Radomiu, Sosnowcu, a także ponownie w Częstochowie. W 1931 r. komisarz rządowy pojawił się w Białymstoku, w 1933 r. we Włocławku, a w 1934 r. w Warszawie²⁶.

23 Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie...; J. Mierzwa, *Starostowie Polski międzywojennej. Portret zbiorowy*, Kraków 2012, s. 237–238.

24 W. Witkowski, *op. cit.*, s. 347.

25 *Ibidem*, s. 349.

26 P. Wolańczyk, *op. cit.*, s. 73.

Rada Miejska i Magistrat Lublina

Gdy Rzeczpospolita odzyskiwała niepodległość, w Lublinie funkcjonowała Rada Miejska wybrana jeszcze w październiku 1918 r. Przeważała w niej szeroko rozumiana prawica, która na 60 możliwych mandatów zdobyła 47. Prezydentem miasta został związany z Narodową Demokracją adwokat Jan Turczynowicz, a wiceprezydentami – Czesław Szczepański i Stanisław Dylewski²⁷. Rada wybrana na podstawie ordynacji bazującej na systemie kurialnym nie cieszyła się jednak poparciem mieszkańców. Nie bez znaczenia był ponadto fakt, że zaczęła ona funkcjonować w wielce niespokojnych czasach. W mieście i najbliższej okolicy panowało bowiem dość duże napięcie społeczne. Utworzenie lubelskiej Rady Delegatów Robotniczych, a następnie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, funkcjonowanie kilku organizacji bezpieczeństwa publicznego, w tym aż trzech Milicji Ludowych, mogło sugerować, że dojdzie do poważnych przeobrażeń społecznych. Rada Miejska nie była poza tym w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb lublinian. Brakowało po prostu odpowiednich funduszy, a o uzyskaniu wsparcia ze strony rządu nie było wówczas mowy.

Pierwsze wybory po odzyskaniu niepodległości przeprowadzone na podstawie dekretu z grudnia 1918 r. odbyły się 23 lutego kolejnego roku. W ich wyniku nastąpiło znaczne zróżnicowanie składu Rady Miejskiej, bowiem głosowanie nie przyniosło wyraźnego rozstrzygnięcia. Endecy wraz z chadekami zdobyli 16 mandatów, Polska Partia Socjalistyczna – 15, Socjalistyczny Powszechny Żydowski Związek Robotniczy Bund – 5, Nacjonaści żydowscy – 4, Żydowska Socjalno-Demokratyczna Partia Robotnicza Robotnicy Syjonu (Poalej Syjon) – 2, Żydzi Ortodoksi – 2, Niezależna Inteligencja Polska – 1, Ugodowa Inteligencja Żydowska – 1. Wybory uzupełniające z maja 1921 r. przyniosły zwycięstwo PPS, która zdobyła 4 mandaty, a endecja uzyskała ich wówczas 3. Ugrupowania żydowskie powiększyły swój stan posiadania o 1 mandat²⁸.

Prezesem nowej rady został wybrany 15 marca Kazimierz Tomorowicz – lubelski geodeta, członek PPS. Stanowiska wiceprezesów objęli: dyrektor gimnazjum Władysław Kunicki (PPS) i dyrektor banku Feliks Wodzinowski (endecja). Prezydentem miasta został adwokat Czesław Szczepański – bezpartyjny sympatyk Narodowej Demokracji, który zyskał poparcie Klubu Narodowego oraz małych grup prawicy i centrum. Na wiceprezydentów wybrano kandydata Klubu Narodowego Stanisława Dylewskiego i Władysława Uziembłę – działacza PPS²⁹. Warto zaznaczyć, że Szczepański, który po ukończeniu prawa na uniwersytecie petersburskim osiągał kolejne szczeble kariery, w lubelskim sądownictwie i w odradzającym się samorządzie miejskim, m.in. jako ławnik i wiceprezydent, sprawował urząd prezydenta do 19 lipca 1927 r., a więc ponad 8 lat. W historii

27 J. Marcuk, *Rada Miejska*. . . , s. 55–56.

28 *Wybory uzupełniające do Rady Miejskiej Lublina*, DzZL 1921, nr 2, s. 8; *Wyniki wyborów uzupełniających do Rady m. Lublina odbytych w dniu 5-go maja 1921 roku*, DzZL 1921, nr 3, s. 5–7; J. Marcuk, *Rada Miejska*. . . , s. 271–272.

29 J. Marcuk, *Rada Miejska*. . . , s. 64–65.

miasta zapisał się przede wszystkim jako inicjator zaciągnięcia pożyczki amerykańskiej i budownictwa nowoczesnych urządzeń komunalnych³⁰.

Rada Miejska wybrana na 3 lata w lutym 1919 r. na mocy ustawy z 30 marca 1922 r. przedłużającej jej kadencję wykonywała swe obowiązki aż do maja 1927 r.³¹ Tak długi okres funkcjonowania sprawił, że skład zarówno prezydium, jak i kolegium Magistratu ulegał zmianie. Otóż po ustąpieniu 15 maja 1919 r. prezesa Rady – Kazimierza Tomorowicza – Klub Narodowy 31 lipca tegoż roku powołał na to stanowisko Jana Turczyńskiego znanego już wcześniej jako prezydent miasta. Urząd ten sprawował do 1927 r. Z kolei wiceprezesa Rady – Feliksa Wodzinowskiego – zmienił w listopadzie 1919 r. sędzia Julian Borkowski również z Klubu Narodowego, którego zastąpił od maja 1921 r. rejent Władysław Modrzewski. Wówczas też drugiego wiceprezesa Władysława Kunickiego zastąpiła Wanda Papiewska, która jednak rok później zrezygnowała ze stanowiska, w związku z czym jej obowiązki przejęła Leontyna Zakrzewska. Zmiana dokonała się również na urzędzie wiceprezydenta – w lutym 1923 r. Władysława Uziembłę zastąpił ławnik Ignacy Kubecki, również z PPS³².

19 czerwca 1927 r. odbyły się wybory do Rady Miejskiej IV kadencji, co było efektem rozwiązania poprzedniej rady. Wybory przyniosły wówczas zdecydowane zwycięstwo PPS, która uzyskała 17 mandatów. Na dalszych miejscach uplasowały się: endecja i chadecja – 9 miejsc, Bund – 8, Blok Związków Pracowniczych – 5, Żydzi ortodoksi i syjoniści – 5, Żydowska Partia Ludowa (Folkiści) – 2, Poalej Syjon „Lewica” – 1. Prezesem Rady został Władysław Kunicki, którego wspierało dwóch wiceprezesów: prawnik Adam Gnoiński z PPS i lekarz dr Szloma Herszenhorn z Bundu. Ponadto wśród czterech sekretarzy Rady znalazło się trzech radnych z PPS i jeden z Bundu. Stanowisko prezydenta miasta objął wpływowy wówczas polityk PPS z Warszawy Antoni Pączek, którego poparła lewicowa większość Rady. Wiceprezydentami wybrano natomiast członków PPS – Adama Mrowińskiego i Stefana Chomę. W 1928 r. Mrowińskiego zastąpił lubelski lekarz Wacław Dróżdż. Wypada zauważyć, że ta samorządowa kadencja była bardzo krótka. Otóż w wyniku kontroli gospodarki miejskiej zarządzonej przez wojewodę Antoniego Remiszewskiego w lutym 1929 r. Radę rozwiązano. Ówczesny, skonfliktowany z rajcami prezydent miasta – Pączek – dążył do takiego rozstrzygnięcia, licząc na wprowadzenie zarządu komisarycznego, a w konsekwencji na sprawniejsze administrowanie sprawami miejskimi³³.

30 Idem, *Prezydenci miasta Lublina 1918–1939*, Lublin 1994, s. 23–38; idem, *Szczepański Czesław Apolinary*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbek, A.A. Witusik, Lublin 1993, s. 256.

31 Ustawa z dnia 30 marca 1922 r. w przedmiocie przedłużenia okresu urzędowania organów samorządowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego, DzURP 1922, nr 28, poz. 225.

32 J. Marczuk, *Radni Lublina w latach 1919–1939*, Lublin 1997, s. 26–27.

33 *Wybory władz miejskich w Lublinie*, DzZL 1927, nr 11, s. 240; J. Marczuk, *Rada Miejska...*, s. 87–88; idem, *Radni Lublina...*, s. 27–28; *Pączek Antoni Władysław*, w: P. Majewski, *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 4: M–P, Warszawa 2009, s. 334–336; S. Michałowski, *Klub Demokratyczny w Radzie Miejskiej Lublina (1927–1929)*, „Rocznik Lubelski” 1989–1990, t. 31–32, s. 229–234.

W latach 1929–1934 władza w mieście należała do tymczasowego przełożonego gminy, którym był komisarz rządowy mianowany przez wojewodę. Przysługiwało mu stanowisko kierownika Zarządu Miejskiego, które zaopatrzone w szerokie uprawnienia w zakresie administrowania gospodarką miejską. Mógł np. samodzielnie decydować o wszystkich sprawach znajdujących się dotychczas w kompetencji prezydenta i Rady Miejskiej.

Pierwszym komisarzem rządowym Lublina zajmującym stanowisko od 27 lutego do 17 grudnia 1929 r. został ekonomista Seweryn Czerwiński pracujący wcześniej jako inspektor w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Był absolwentem warszawskiej Wyższej Szkoły Handlowej i działaczem Rady Głównej Opiekuńczej. W jego pracach komisyjnych wspierała go 15-osobowa Rada Przyboczna, powołana 6 marca 1929 r. przez wojewodę lubelskiego. Była ona organem doradczym i opiniodawczym, bez wyraźniejszych wszakże uprawnień uchwałodawczych³⁴. Obejmując obowiązki kierownika Zarządu Miasta, Czerwiński zaapelował do pracowników miejskich o podjęcie wspólnych starań zmierzających do rozwoju gospodarczego Lublina. W swej wypowiedzi zaznaczył m.in.: „W tych zatem warunkach będziemy urzędować, kierując się wyłącznie jedną myślą: – interesem miasta Lublina; nawet cień stronnictwość, względną jakichkolwiek – bądź wpływów ubocznych nie może znamionować naszej pracy”³⁵.

Komisarz miał kierować gospodarką miejską do chwili wyłonienia nowych władz samorządowych, co nastąpiło w czerwcu 1929 r. Wybory zakończyły się wówczas znacznym rozdrobnieniem Rady, bowiem mandaty przypadły aż 10 ugrupowaniom: Stronnictwu Narodowemu – 13, Bezpartyjnemu Blokowi Współpracy z Rządem – 10, Bundowi – 9, PPS – 4, Żydom Ortodoksom – 4, Żydom Syjonistom – 3, PPS d. Frakcja Rewolucyjna – 1, Poalej Syjon „Lewicy” – 1, Żydowskiej Partii Ludowej (Folkiści) – 1, Żydowskiej Partii Ludowej (Folkiści – sanacja żydowska) – 1³⁶.

W wyniku takiego rozstrzygnięcia niemożliwe okazało się wyłonienie władz miejskich. Nie wybrano nawet prezesa Rady Miejskiej. Inicjatywa przeszła więc na ministra spraw wewnętrznych, który 11 grudnia 1929 r. rozwiązał Radę, a wojewoda lubelski mianował na stanowisko komisarzowego kierownika Zarządu Miejskiego Józefa Piechotę, znanego w mieście ekonomistę i działacza gospodarczego, który miał zastępczo sprawować funkcję Rady Miejskiej i Magistratu. Co ciekawe, jego „rządy” trwały stosunkowo długo i zakończyły się kilkoma sukcesami w zakresie inwestycji komunalnych. Sfinalizowano bowiem prace rozpoczęte przez firmę Ulen&Company (m.in. uruchomienie rzeźni miejskiej), których dokończenie musiało wziąć na siebie miasto³⁷.

Wybory z 1934 r. zostały przeprowadzone na podstawie nowej ustawy samorządowej, ograniczającej znacznie prawa samorządów na rzecz administracji państwowej. Ich wyniki w Lublinie świadczyły ponadto o spadku aktywności politycznej mieszkań-

34 *Rozwiązanie Samorządu m. Lublina*, DzZL 1929, nr 6, s. 635; *Zarządzenie nr 79 Kierownika Zarządu Miejskiego m. Lublina z 14 marca 1929 r.*, DzZL 1929, nr 7–8, s. 637; J. Marczuk, *Radni Lublina...*, s. 28.

35 *Zarządzenie nr 59 Kierownika Zarządu Miejskiego m. Lublina z 28 lutego 1929 r.*, DzZL 1929, nr 6, s. 636. 36 J. Marczuk, *Radni Lublina...*, s. 28.

37 *Ibidem*, s. 28–29.

ców. Na 57 947 uprawnionych zagłosowało 37 543, tj. 64,7% (dla porównania w 1929 r. frekwencja osiągnęła 70%). Zmieniły one układ sił politycznych w 48-osobowej Radzie. Przyszły wiceprezydent miasta Bolesław Liszkowski wspominał: „Zarządzenie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyborów samorządowych w Lublinie na dzień 27 maja 1934 r. spowodowało ogromne ożywienie w partiach politycznych i organizacjach społecznych. Jedynie organizacje byłych wojskowych, obejmujące Związek Legionistów, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów i Związek Inwalidów doszły do porozumienia i wystawiły wspólną listę z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem. Pozostałe partie polityczne nie osiągnęły kompromisu i każda z nich wystawiła odrębną listę”³⁸. Nic dziwnego zatem, że najlepszy wynik osiągnął wówczas Klub Pracy Gospodarczej skupiający członków i sympatyków BBWR, który zgromadził 22 mandaty (blisko 46%). Stronnictwu Narodowemu przypadło 16 mandatów (33,3%), Bundo- wi – 4, Folkistom – 1, Ortodoksom – 3, PPS – 2 oraz Żydom syjonistom – 1 mandat. Porażka ugrupowań lewicowych spowodowana była m.in. unieważnieniem części ich list wyborczych przez Główną Komisję Wyborczą. Józef Marczuk podaje, że dodatkową przyczyną były fałszerstwa polegające na stosowaniu przerw w pracy większości komisji obwodowych w czasie obliczania głosów, zwłaszcza w tych obwodach, w których PPS i Bund miały największe wpływy. Ponadto relacje mężów zaufania donosiły o tym, że urny wyborcze przewiezione na całą noc do Magistratu rozpieczętowano, a głosy na listy PPS i Bundu zostały zastąpione głosami na kandydatów BBWR³⁹.

Prezydentem miasta został wówczas dotychczasowy komisarz Józef Piechota, a stanowisko wiceprezydenta objął Bolesław Liszkowski reprezentujący BBWR i wsparty przez Związek Legionistów. Funkcje ławników powierzono radnym: Ludwikowi Grabowskiemu i Maciejowi Piaseckiemu z BBWR, Janowi Leonowiczowi i Wacławowi Radzikowskiemu ze SN oraz Izraelowi Kacenelenbogenowi z partii Folkistów⁴⁰.

Józef Piechota nie dokończył jednak swej 10-letniej kadencji. Zmarł w 1936 r., a jego następcą został wyznaczony w lutym 1937 r. Bolesław Liszkowski, który stanowisko to piastował do września 1939 r.⁴¹ Po objęciu urzędu – jak sam wspominał – najważniejszą dla niego kwestią była sprawa redukcji długów miejskich, którą to podjął jeszcze jego poprzednik. Z naczelnikiem Wydziału Finansowego lubelskiego Magistratu Romanem Ślaskim uczestniczył w Warszawie w kilkudniowych pertraktacjach prowadzonych z przedstawicielami firmy Ulen&Company, która była głównym wierzycielem miasta. W wyniku rozmów osiągnięto rozwiązanie proponowane jeszcze przez prezydenta Piechotę, ustalając, „że dług zostanie zredukowany o 50% z powodu udowodnionego przez

38 *Wspomnienia Bolesława Liszkowskiego z okresu wiceprezydentury lubelskiej (1934–1937)*, oprac. J. Marczuk, „Rocznik Lubelski” 1991–1992, t. 33–34, s. 102.

39 J. Marczuk, *Radni Lublina*... , s. 29.

40 *Protokół nr 2 II-go posiedzenia Rady Miejskiej m. Lublina VI powołania z dnia 29 października 1934 r.*, godz. 15 min. 35, DzZL 1935, nr 1, s. 1258–1260.

41 *Protokół nr 49 posiedzenia Rady Miejskiej m. Lublina odbytego w dniu 18 lutego 1937 r.* o godz. 20-ej, DzZL 1937, nr 1, s. 1726–1727; J. Marczuk, *Rada Miejska*... , s. 55, 79, 271–278; idem, *Radni Lublina*... , s. 29–30; idem, *Prezydenci*... , s. 62–70; *Wspomnienia Bolesława Liszkowskiego*... , s. 101–102.

fachowców faktu wadliwego i nieumiejętnego wykonania urządzeń sieci wodociągowej w śródmieściu Lublina i również wadliwej konstrukcji fabryki lodu sztucznego przy rzeźni miejskiej”⁴². Podkreślić jednak należy, że mimo iż pożyczka ulenowska była obwarowana bardzo ciężkimi warunkami kredytowymi, jakie przyjęło na siebie miasto, przyczyniła się ona do zrealizowania ważnych inwestycji. Wybudowano elektrownię, sieć wodnokanalizacyjną, rzeźnię i przyspieszono rozwój gazociągów. Z pewnością miasta nie byłoby stać na tego rodzaju inwestycje. Inna rzecz, że w trakcie realizacji poszczególnych prac firma rzeczywiście doprowadziła do pewnych nieprawidłowości⁴³.

Samorządową służbę na rzecz mieszkańców uznać możemy za pewnego rodzaju pole doświadczalne ówczesnych działaczy. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię wiceprezydenta Władysława Uziembły, który wspominał: „Obejmując swe stanowisko miałem bardzo ograniczone pojęcie o zadaniach samorządu miejskiego, o zasadach, na jakich się opiera ta instytucja, o jej uprawnieniach i możliwościach. Od towarzyszy – byłych radnych w poprzedniej radzie – [Władysława] Kunickiego (dyrektora szkoły handlowej) i [Zygmunta] Dreszera (dziennikarza) otrzymałem kilka książek traktujących o powstaniu samorządów terytorialnych oraz o różnorodnych uprawnieniach i zadaniach związków komunalnych w różnych krajach. Nie orientowałem się jednak dalej zbyt dobrze, na czym ma polegać moja praca na stanowisku wiceprezydenta miasta”⁴⁴.

Początkowo posiedzenia plenarne Rady Miejskiej były prowadzone przez prezesa bądź jednego z wiceprezesów. Od kadencji zainaugurowanej w 1934 r. – zgodnie z nową ustawą – obowiązek ten został powierzony prezydentowi miasta. Jak wspominał Bolesław Liszkowski: „Z chwilą objęcia urzędowania przez nowe władze miejskie nastąpiła reorganizacja wewnętrzna, poczynając od obowiązków prezydenta, wiceprezydenta, ławników i komisji wybranych spośród członków Rady Miejskiej. W poprzedniej Radzie Miejskiej przewodniczył prezes wybrany z grona radnych. Obecnie stałym przewodniczącym Rady jest z urzędu prezydent, a w przypadku jego nieobecności – wiceprezydent. Ławnicy, aczkolwiek wybierani przez Radę, byli stałymi i płatnymi pracownikami przydzielonymi do wydziałów w Zarządzie Miejskim. W ten sposób Rada Miejska była nie tylko organem stanowiącym, ale i współrządzającym poprzez swoich ławników”⁴⁵. W posiedzeniach brali również udział wiceprezydenci oraz ławnicy Magistratu. Referowali oni zagadnienia związane z funkcjonowaniem ich wydziałów⁴⁶.

Jak zaznaczał Józef Marczuk, wiele sporów w łonie lubelskiej Rady Miejskiej wywoływały sprawy elementarne dla mieszkańców, takie jak aprowizacja, stan sanitarny mia-

42 *Wspomnienia Bolesława Liszkowskiego*. . . , s. 106.

43 J. Marczuk, *Inwestycje komunalne miasta Lublina w latach 1925–1939*, „Rocznik Lubelski” 1981–1982, t. 23–24, s. 143–158.

44 W. Uziembło, *Wspomnienia 1900–1939*, Warszawa 1965, s. 227.

45 *Wspomnienia Bolesława Liszkowskiego*. . . , s. 103.

46 Tymczasowy regulamin obrad Rady Miejskiej m. Lublina, DzZL 1921, nr 4, s. 5–9; Regulamin obrad Rady Miejskiej uchwalony przez Radę Miejską w Lublinie na posiedzeniu w dniu 11 marca 1935 r. na podstawie art. 43 ust. 1 pkt „c” ustawy z dnia 23 marca 1933 roku, o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz.U.R.P. Nr 25, poz. 294), DzZL 1935, nr 4, s. 1305–1317; J. Marczuk, *Radni Lublina*. . . , s. 31.

sta czy pomoc lekarska. Nikt z radnych nie pytał prezydenta o wysokość funduszy niezbędnych na zrealizowanie tych zadań, ale żądano błyskawicznego rozwiązania palących problemów, a zakłócenia związane z dostawami żywności i opału były nawet powodem zgłoszenia prezydentowi Szczepańskiemu wotum nieufności ze strony klubów lewicowych. Być może podchodzono do tych zagadnień bezrefleksyjnie, nie zastanawiając się, czy miasto dysponowano stosownymi środkami. W konsekwencji podczas posiedzenia Rady 27 listopada 1919 r. toczyła się nad takim wnioskiem kilkugodzinna dyskusja. Prezydent ostatecznie podał się do dymisji, ale jej nie przyjęto. Z tą Radą współpracował więc jeszcze przez prawie 8 lat, niemniej jednak sytuacja ta pokazywała dobitnie ówczesną specyfikę pracy samorządowej⁴⁷.

Podsumowanie

Reasumując, należy zaznaczyć, iż samorząd miejski w Lublinie odrodzonej Rzeczypospolitej bazował na demokratycznych podstawach, które stwarzały lokalnym działaczom szanse na swobodną pracę na rzecz własnej „małej ojczyzny” w ramach stosunkowo szerokich uprawnień obejmujących prawo samodzielnego kierowania tak ważnymi sferami życia publicznego, jak: gospodarka, kultura, oświata czy zdrowotność. Oczywiście sprawne realizowanie wytyczonych zadań wymagało odpowiednich nakładów finansowych, a to było istotną bolączką lubelskiego Magistratu. Lublin wchodził w niepodległość z rozlicznymi problemami, które narastały jeszcze od przełomu wieków. Wśród niedostatków wymienić należy chociażby niski stan sanitarno-higieniczny miasta i jego mieszkańców, brak lokali mieszkalnych, ich słabe wyposażenie, stosunkowo wysokie bezrobocie czy brak podstawowych urządzeń komunalnych (wodociągów, kanalizacji, elektryczności i komunikacji). Przypada nam do głowy, że pomimo poważnych trudności finansowych samorząd lubelski w latach 1918–1939 rozwiązał szereg istotnych problemów społecznych i gospodarczych. Zbudował nowoczesne zakłady komunalne oraz przeprowadził modernizację przedsiębiorstw już istniejących, takich jak gazownia. Wybudowano nowe ulice, oddano do użytku nowe budynki dla szkół powszechnych itp. Przygotowano imponujące plany modernizacji miasta. Na osiągnięcie wszystkich celów zabrakło jednak nie tylko środków, ale również czasu. Niemniej, ważne inwestycje miejskie zaprojektowane w dwudziestoleciu międzywojennym zrealizowano już po II wojnie światowej⁴⁸.

Samorządność elit lokalnych Polski odrodzonej rozwijająca się w latach demokracji parlamentarnej wyhamowywała po przewrocie majowym, co było związane z rozszerzaniem nadzoru ze strony władz państwowych. S. Michałowski stwierdza wręcz, że w działalności samorządu terytorialnego międzywojnia można wyróżnić trzy wyraźne okresy: pierwszy dla lat 1918–1926 charakteryzujący się obowiązywaniem ustawodaw-

47 J. Marczuk, *Radni Lublina...*, s. 35.

48 Można to wywnioskować chociażby na podstawie analizy Planu Wielkiego miasta Lublina. Zob. APL, AmL, sygn. 1783.

stwa byłych państw zaborczych; drugi w latach 1926–1935, gdy następowało wzmocnienie kontroli nad działalnością samorządu oraz trzeci, rozpoczęty uchwaleniem Konstytucji kwietniowej, prowadzący do zwiększenia państwowego centralizmu i ograniczania samodzielności instytucji samorządowych⁴⁹.

.....

**Out of Concern for Own City.
Self-Government of Interwar Lublin**

Lublin's local government began its operation in special conditions for it was based not only on different legal grounds but also on the diverse experience of activists in particular regions of the country. That situation was the result of the legal systems in force in the partitioning states. In Reborn Poland, local (self-)government was based on democratic foundations which provided opportunities for local activists to work freely for their own "small homeland" within comparatively broad powers comprising the right to independently manage such important spheres of public life as economy, culture or medical care. The local government developed in the years of parliamentary democracy but it came to a halt after the May Coup, which was caused by the expanding supervision on the part of the State authorities. We can even distinguish three distinct periods of its activity: (1) 1918–1926 – the validity of the legislation of the former partitioning states; (2) 1926–1935 – intensified supervision over the activities of the local government; (3) since the passing of the April Constitution – increasing State centralism and restrictions on the independence of local government institutions.

Keywords: Local (self)-government, Second Republic of Poland, Lublin of 1918–1939, City Hall, City Council

.....

49 S. Michałowski, *Rola samorządu terytorialnego...*, s. 85.

URSZULA BRONISZ

Lublin

Charakterystyka społeczno-ekonomiczna mieszkańców Lublina w okresie dwudziestolecia międzywojennego

.....

Celem artykułu jest analiza społeczno-ekonomiczna mieszkańców Lublina w okresie dwudziestolecia międzywojennego, przedstawiona na tle zachodzących przeobrażeń politycznych, gospodarczych i kulturowych. Okres II Rzeczypospolitej to czas odbudowy i rozkwitu miasta – stolicy centralnie położonego województwa lubelskiego. Ówczesny Lublin zamieszkiwany był przez przedstawicieli różnych narodowości i wyznań, co wpływało na jego specyficzny klimat, obyczaje i relacje społeczne. W oparciu o analizę struktury demograficznej, narodowo-wyznaniowej i społeczno-zawodowej dokonano charakterystyki lublinian. Podstawowymi źródłami danych statystycznych były dwa spisy powszechne ludności Polski przeprowadzone w latach 1921 i 1931, a także wydawany od kwietnia 1921 r. „Dziennik Zarządu Miasta Lublina” zawierający cenne informacje na temat organizacji życia w mieście i codziennych problemów jego mieszkańców.

Słowa kluczowe: Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, mieszkańcy Lublina, Druga Rzeczpospolita

.....

Wstęp

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Lublin stał się stolicą centralnie położonego województwa lubelskiego. Miasto usytuowane na szlaku kolejowym łączącym Warszawę ze Lwowem i z Wołyniem stanowiło ważny ośrodek. Koncentrowało się w nim życie społeczne, kulturalne, naukowe i polityczne regionu. To właśnie tutaj zebrał się Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej – pierwszy rząd odradzającego się po 123 latach niewoli państwa. Okres II Rzeczypospolitej to czas odbudowy i dynamicznego rozwoju Lublina. Intensywne przeobrażenia przestrzeni społecznej i gospodarczej miasta przejawiały się w wielu obszarach i płaszczyznach, co skutkowało rozwojem przemysłu oraz przyrostem demograficznym. Zmieniała się także struktura społeczno-ekonomiczna mieszkańców, w tym przede wszystkim w zakresie narodowościowym, wyznaniowym i zawodowym.

Pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości poświęcono na organizację życia w mieście. W 1924 r. przyjęto kompleksowy plan rozbudowy Lublina¹. Zapoczątkowano też szereg inwestycji komunalnych, które miały poprawić warunki życia mieszkańców. Rozbudowie i unowocześnieniu poddano miejską infrastrukturę sieciową. Licząca w 1925 r. 18 km sieć wodociągowa w 1938 r. mierzyła już 64,5 km, co przełożyło się m.in. na wzrost liczby podłączonych do niej posesji z 575 do 1363. W przypadku sieci kanalizacyjnej realizowana na zlecenie władz miejskich inwestycja skutkowałą znaczącym wydłużeniem z niespełna 3,5 km w 1926 r.² do 59,1 km w roku poprzedzającym wybuch II wojny światowej³. W tym samym czasie liczba przyłączonych do niej posesji wzrosła ze 101 do 1034⁴. Inicjowane działania wpływały na zmiany w strukturze wykorzystania powierzchni miasta. Powstawały nowe obiekty użyteczności publicznej, budynki sakralne i mieszkalne⁵. W 1926 r. tereny zabudowane Lublina stanowiły 19,7% obszaru miasta⁶ (ryc. 1), 10 lat później obejmowały już 28,9%. Mimo podejmowanych działań w zakresie rozbudowy potencjału mieszkaniowego sytuacja nie była jednak zadowalająca, a zasób dostępnych lokali był niewystarczający. Wzrost liczby mieszkańców Lublina skutkowałą dużym zagęszczeniem ludności. Opierając się na wartościach spisowych z lat 1921 oraz 1931, można zauważyć przyrost mieszkań o ponad 5 tys., ale mimo to w 1931 r. na izbę przypadało średnio 2,28 osoby, a na mieszkanie – 4,42⁷, co przyczyniało się do wielu problemów natury społecznej. Jednocześnie zgodnie z regulacjami dotyczącymi utrzymania porządku w gminach miejskich już w 1921 r. każdy właściciel był odpowiedzialny za utrzymanie w ładzie swojej nieruchomości i połowy ulicy do niej przylegającej, za sprzątanie śmieci oraz zapewnienie usuwania nieczystości płynnych i pomyj do szczelnych dołów kloacznych, gnojowisk lub innych zbiorników⁸. O porządek i czystość mieszkań, strychów, piwnic, toalet mieli także dbać lokatorzy. Wprowadzono zakaz trzymania drobiu w lokalach mieszkalnych, sprzedaży produktów spożywczych w sieniach i bramach

1 E. Jabłońska-Deptuła, *Wielkomięski Plan Rozwoju Lublina z 1924 roku*, w: *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A.A. Witusik, Lublin 1997, s. 237.

2 „Rocznik Statystyki Miast Polski” [dalej: RSMP] 1930, [Warszawa], s. 59.

3 Zob. J. Marczuk, *Inwestycje komunalne miasta Lublina w latach 1925–1939*, „Rocznik Lubelski” 1981–1982, t. 23–24, s. 143–158.

4 „Dziennik Zarządu m. Lublina” [dalej: DZmL] 1938, nr 9–10 (285–286), s. 798; 1937, nr 12 (374), s. 1962; 1936, nr 11 (362), s. 1721; „Rocznik Statystyczny Lublina 1936”, [Lublin 1937], s. 38.

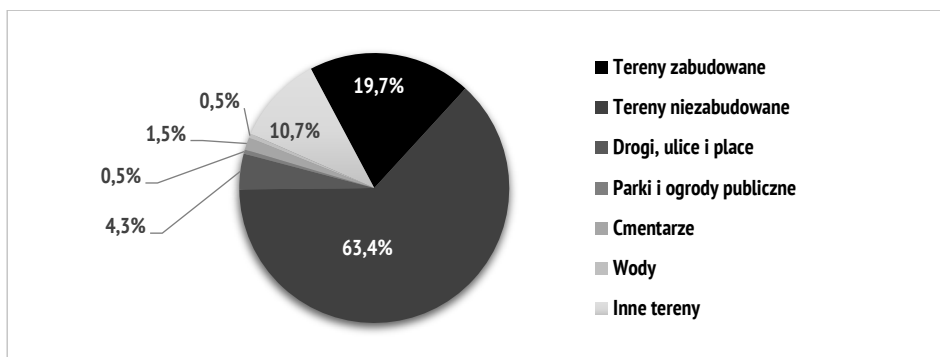
5 W okresie tym powstały m.in. następujące obiekty: wiadukt kolejowy nad ul. Kunickiego, Wieża Ciśnień przy Al. Racławickich, gmach Banku Rolnego (obecnie NBP), szkoła rabinacka Jeszjwas Chachmej, gmach Izby Skarbowej (zlokalizowany przy ul. Spokojnej 4) czy Dom Żołnierza, który wzniesiono z cegły pochodzącej z rozbiórki soboru gubernialnego na pl. Litewskim. Zob. H. Mącik, E. Skwarzyński, J. Studziński, P. Sugier, P. Kula, *Architektura Lublina 1918–1939: katalog wystawy*, Lublin 2008, s. 4; N. Przesmycka, *Lublin. Przeobrażenia urbanistyczne 1815–1939*, Lublin 2012, s. 222–227.

6 RSMP 1928, [Warszawa], s. 65.

7 *Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo lubelskie*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 85, Warszawa 1938, s. 5.

8 Rozporządzenie Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do Spraw Walki z Epidemiami z dnia 10 czerwca 1921 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w przedmiocie utrzymania porządku w domach na dziedzińcach, chodnikach i jezdniach w gminach miejskich, Dz. U. 1921, nr 55, poz. 346.

oraz łączenia składów towarów i sklepów z mieszkaniem bez odpowiedniego zezwolenia władz miejskich. Zabroniono również wystawiania na klatkach schodowych kubłów ze śmieciami czy zlewkami, zanieczyszczania klatek schodowych odpadkami domowymi, wyrzucania nieczystości na dziedzińce i ulice, trzepania garderoby, dywanów w oknach lub na balkonach zewnętrznych⁹. Przyjęte regulacje miały zarówno zapobiegać rozprzestrzenianiu się epidemii, jak i wpływać na poprawę warunków sanitarnych w mieście¹⁰.



Ryc. 1. Powierzchnia Lublina według przeznaczenia w 1926 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: „Rocznik Statystyki Miast Polski” 1928, [Warszawa], s. 65.

Na początku lat dwudziestych XX w. rozwój urbanistyczny Lublina odbywał się w sposób chaotyczny, rozproszony i nieuregulowany¹¹. W późniejszym okresie podstawę rozwoju przestrzenno-funkcjonalnego miasta stanowił przyjęty w latach 1929–1932 *Ogólny plan zabudowania m. Lublina*, który pomimo wprowadzanych modyfikacji obowiązywał do wybuchu II wojny światowej¹².

Struktura społeczna mieszkańców Lublina

Zainicjowana przez władze miasta polityka odbudowy Lublina prowadziła do poprawy ogólnej sytuacji społeczno-ekonomicznej, w tym warunków życia zamieszkującej go ludności. Skutkowała także rozwojem demograficznym. Zgodnie z informacjami zawartymi w Pierwszym Powszechnym Spisie Rzeczypospolitej Polskiej z 30 września 1921 r. w Lublinie mieszkało 94,4 tys. osób, z czego 45,9% stanowili mężczyźni, a 54,1% kobiety¹³. Wysoki wskaźnik feminizacji (na 100 mężczyzn przypadało 118 kobiet) wynikał głównie ze strat poniesionych w czasie działań wojennych. Trzy lata później mia-

⁹ DZmL 1921, nr 18, s. 3.

¹⁰ Konsekwencją złych warunków sanitarnych w mieście była liczba chorych na gruźlicę, która w 1930 r. sięgała 30% ogólnej liczby ludności. Zob. N. Przesmycka, *op. cit.*, s. 156.

¹¹ *Ibidem*, s. 156.

¹² M. Markowski, *Rozwój przestrzenny Lublina w XX wieku*, „Rocznik Lubelski” 2012, t. 38, s. 26–27.

¹³ *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo lubelskie*, „Statystyka Polski” 8, Warszawa 1927, s. 3.

sto zamieszkiwało już ponad 100 tys. osób, a w 1931 r. – jak podano w Drugim Powszechnym Spisie Ludności – liczba lublinian wzrosła do 112,3 tys. Nastąpiły zmiany w strukturze ludności pod względem płci, bowiem do 115 spadła liczba kobiet przypadająca na 100 mężczyzn. Jednocześnie wzrósł wskaźnik gęstości zaludnienia (z 3099,8 do 3681,5 osób na 1 km²)¹⁴. Biorąc pod uwagę tempo przyrostu mieszkańców w okresie międzypisowym, tj. w latach 1921–1931, Lublin znalazł się wśród 6 dużych miast (liczących 100–200 tys. mieszkańców), tzn. obok Katowic, Wilna, Częstochowy, Sosnowca i Bydgoszczy, w których odnotowano najwyższe wartości¹⁵. Dynamiczny przyrost ludności (ryc. 2) był jednak głównie wynikiem procesów migracyjnych mieszkańców wsi, którzy postrzegając Lublin jako centrum życia społeczno-gospodarczego, a także prężnie rozwijający się ośrodek usługowo-handlowy, przemysłowy, administracyjny oraz oświatowo-kulturalny¹⁶, szukali w nim możliwości zarobkowych, a tym samym lepszych warunków życiowych. W kolejnych latach rozwój demograficzny miasta został zahamowany wskutek kryzysu gospodarczego lat 1929–1935.



Ryc. 2. Liczba ludności Lublina w latach 1919–1944

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i Gospodarstwa Domowe. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo lubelskie*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 85,

Warszawa 1938, s. 3; T. Radzik, *Spółeczność żydowska Lublina w międzywojennym dwudziestoleciu. Obraz statystyczny*, w: *Żydzi w Lublinie*, t. 1: *Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995, s. 144; S. Krzykała, *Lata kapitalizmu, w: Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, red. H. Zins, Lublin 1972, s. 132, 201; J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983, s. 74.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego Lublin zamieszkiwany był przez przedstawicieli różnych narodowości i wyznań. Dominującą grupę stanowili Polacy utożsamiani z wyznaniem rzymskokatolickim. Drugą pod względem liczebności była ludność żydowska. Pozostały odsetek lublinian stanowili przedstawiciele innych narodowości i religii. Duży wpływ na oblicze społeczne, oświatowe i przede wszystkim gospodarcze

¹⁴ Zmieniła się powierzchnia miasta, dlatego dla dokonania obliczeń przyjęto dane z 1931 r., tj. 30,5 km². Zob. *Drugi Powszechny Spis Ludności*..., s. 3.

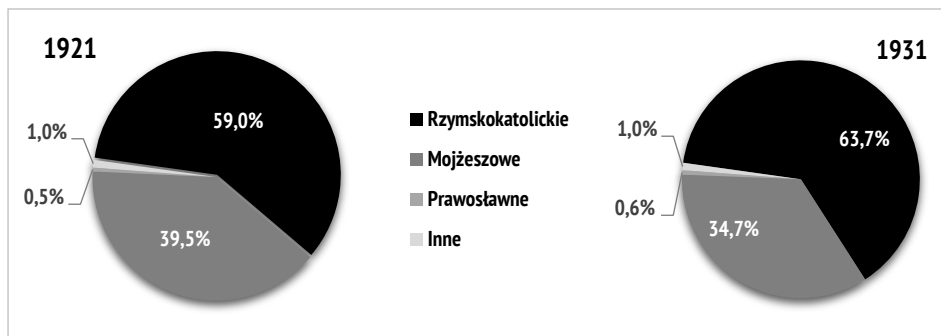
¹⁵ A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX w.*, Warszawa 2005, s. 115.

¹⁶ A. Kierek, *Rozwój gospodarczy Lublina w latach 1918–1939*, w: *Dzieje Lublina*, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975, s. 33.

miasta wywarli protestanci, którzy byli głównymi propagatorami uprzemysłowienia Lublina. Wyróżniali się aktywnością społeczną, pełnili także ważne funkcje w samorządzie miejskim¹⁷. To właśnie różnorodność etniczna i religijna kształtowała specyficzny charakter i klimat miasta.

W odróżnieniu od pierwszego spisu ludności w tym z 1931 r. nie uwzględniono kwestii narodowości. Analizowano natomiast ludność ze względu na deklarowany język ojczysty, czyli – jak definiowano – najbliższy danej osobie. Według wyników narodowego spisu powszechnego z 1931 r. 65,5% lublinian deklarowało, że językiem ojczystym był dla nich polski, a dla kolejnych 32,6% – żydowski (jidysz). Ponadto 1,3% osób wskazało język hebrajski. Jednocześnie tylko 2,5% lubelskich Żydów wskazało język polski jako ojczysty. Świadczyło to o bardzo niskim stopniu asymilacji językowej, a tym samym o wysokim poziomie hermetyczności i odrębności obyczajowej środowisk żydowskich.

Niepodległość państwa gwarantowała swobodę na tle religijnym. Przeprowadzony w grudniu 1921 r. Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej dostarczył danych na temat m.in. struktury wyznaniowej mieszkańców. Katolicy stanowili 59,0% lublinian, a ludność starozakonna – 39,5% (ryc. 3). Stosunki między żyjącymi obok siebie chrześcijanami i żydami były relatywnie poprawne, choć niezupełnie wolne od uprzedzeń i wzajemnych animozji. Po 1915 r. zmniejszyła się grupa ludności prawosławnej, której znaczną część ewakuowano w głąb Rosji¹⁸. Z kolei w 1931 r. katolicy stanowili 63,7% mieszkańców miasta, ludność wyznania mojżeszowego zaś – 34,7%.



Ryc. 3. Struktura ludności Lublina ze względu na wyznanie w 1921 i 1931 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej*. . . ; *Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 grudnia 1931 r.* . . . , s. 31.

¹⁷ Przykładem jest rodzina Vetterów, do której należał jeden z największych browarów na Lubelszczyźnie i której Lublin zawdzięczał m.in. szkołę handlową, Szpital Dziecięcy, Bibliotekę im. H. Łopacińskiego czy Teatr Miejski. Wśród innych ważnych dla miasta postaci należy wymienić Karola Hincza – lubelskiego aptekarza i działacza gospodarczego, radcę wojewódzkiego i wieloletniego przełożonego Kościoła ewangelickiego w Lublinie. Zasłużył się też Aleksander Schoeneich – wieloletni proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej, zasiadający w Radzie Miejskiej Lublina w latach 1916–1918 i członek licznych towarzystw, m.in. Towarzystwa dla Poznawania Polskiej Reformacji, Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiej Macierzy Szkolnej. Zob. E. Kornilowicz, *Ewangelicy lubelscy jako przykład wspólnoty religijnej i społecznej w XIX i XX w.*, „Rocznik Lubelski” 2010, t. 36, s. 31–50.

¹⁸ T. Radzik, *Żyli z nami*, w: *Lublin w dziejach*. . . , s. 248.

Działania wojenne wpłynęły na zmianę struktury społecznej mieszkańców Lublina. Według wyników spisu ludności z 1921 r. ponad 22% lublinian nie potrafiło czytać ani pisać. Najwyższy poziom analfabetyzmu dotyczył ludności żydowskiej, w przypadku której wskaźnik ten wyniósł 42,5%, podczas gdy dla katolików kształtował się na poziomie 26,9%, a prawosławnych – 25,3%. W 1921 r. zdecydowana większość mieszkańców legitymowała się wykształceniem domowym (23,3%) lub początkowym (25,0%), średnie zaś posiadało 11,6%, a wyższe – jedynie 1,7%¹⁹. Dziesięć lat później nie przeprowadzono badania poziomu wykształcenia ludności. Głównym powodem były względy oszczędnościowe²⁰. W ramach NSP 1931 r. pozyskano jedynie podstawową informację dotyczącą umiejętności czytania i pisania. W Lublinie kompetencje te posiadało niemal 80% mieszkańców w wieku powyżej 10 lat. W porównaniu do 1921 r. widoczny jest zatem spadek analfabetyzmu, którego wskaźnik zmniejszył się do poziomu 17%. Jednocześnie w grupie osób nieumiejących czytać i pisać niemal 65% stanowiły kobiety²¹.

Wykształcenie miało istotny wpływ na przejawianą aktywność polityczną, zaangażowanie obywatelskie i działalność samorządową²². Pierwsze wolne wybory władz lokalnych odbyły się w Lublinie 23 lutego 1919 r.²³ Wybrano wówczas 46 radnych na 3 lata. Prawo wyboru przedstawicieli do Rady Miejskiej przysługiwało obywatelom polskim, którzy ukończyli 21 lat i zamieszkiwali na terenie miasta przynajmniej od 6 miesięcy. Z kolei radnym mogła zostać osoba, która ukończyła 25. rok życia, posiadała czynne prawo wyborcze oraz potrafiła czytać i pisać w języku polskim. W wyborach mogły brać udział kobiety, którym na mocy dekretu Tymczasowego Naczelnika Państwa z 28 listopada 1918 r. przyznano prawa wyborcze²⁴. W okresie międzywojennym w Radzie Miejskiej przeważały osoby legitymujące się średnim i wyższym wykształceniem (ryc. 4).

Kobiety zasiadały w latach 1919–1939 w samorządzie miejskim, a ich reprezentacja liczyła w różnych okresach 4–6 osób²⁵. Lubelskie radne koncentrowały swą aktywność głównie na codziennych problemach społecznych dotyczących edukacji i szkolnictwa, urządzeń komunalnych czy warunków życia mieszkańców. Ponadto przy Zarządzie miasta Lublina powoływane były opiniodawcze komisje obywatelskie, np. Teatralna,

19 *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej*. ..., s. 43.

20 *Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9 XII 1931 r.* ..., s. V.

21 *Ibidem*, s. 68.

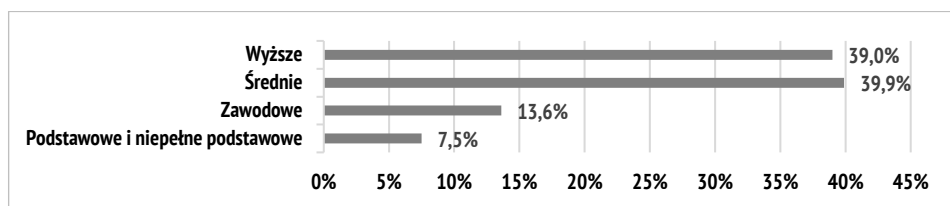
22 Samorząd miejski składał się z Rady Miejskiej i Magistratu złożonego z prezydenta, jego dwóch zastępców (wiceprezydentów) i pięciu ławników (zob. Dekret o samorządzie miejskim, „Dziennik Praw Państwa Polskiego” [dalej: DPPP] 1919, nr 13, poz. 140). Do kompetencji Rady Miasta należało uchwalanie budżetu, podatków miejskich, rozbudowa miasta, polityka inwestycyjna, rozwój szkolnictwa, kultury i opieki zdrowotnej. Posiadała też uprawnienia nadzorcze i kontrolne w stosunku do Magistratu, który był organem wykonawczym uchwał Rady Miejskiej. Prezydent wybierany przez radnych kierował pracą Magistratu, reprezentował miasto na zewnątrz i zawierał w jego imieniu umowy. Zob. J. Marczuk, *Wybory do Rady Miejskiej w Lublinie w 1919 roku*, „Rocznik Lubelski” 1966, t. 9, s. 319–331.

23 Dekret o wyborach do Rad Miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego, DPPP 1918, nr 20, poz. 58.

24 Dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, DPPP 1918, nr 18, poz. 46.

25 A. Jakimowicz, *Działalność kobiet w lubelskim samorządzie miejskim w latach 1919–1939*, „Rocznik Lubelski” 2017, t. 43, s. 120.

dla Elektrowni, Gazowni, Wodociągów i Kanalizacji, Rzeźni Miejskiej, Komunikacji Autobusowej czy Administracyjno-Finansowa. Do zakresu ich działania należało m.in. badanie celowości pracy, kalkulacji płac pracowników, kontrola wyboru dostawców, warunków transakcji i sposobu prowadzenia robót czy kontrola zawieranych umów²⁶.



Ryc. 4. Struktura członków Rady Miejskiej według wykształcenia w latach 1919–1939

Źródło: opracowanie własne na podstawie: M. Denys, *Lublin między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939*, Łódź 2010, s. 16.

Po odzyskaniu niepodległości odradzało się także życie naukowe i kulturalne Lublina, czego przejawem było otwarcie już w grudniu 1918 r. z inicjatywy ks. Idziego Radziszewskiego Uniwersytetu Lubelskiego przemianowanego w 1928 r. na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Kształcący na czterech wydziałach, tj. Teologicznym, Prawa Kanonicznego, Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych oraz Nauk Humanistycznych, uniwersytet był kuźnią nowej inteligencji (tab. 1) i kadr urzędniczych.

Tab. 1. Liczba studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1920–1937

Rok akademicki	Wydział			
	Teologiczny	Prawa Kanonicznego	Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych	Nauk Humanistycznych
1920/21	25	41	541	331
1921/22	23	34	515	253
1925/26	19	12	168	83
1927/28	26	14	289	94
1930/31	16	16	532	130
1932/33	14	18	637	179
1933/34	15	16	694	174
1934/35	12	14	734	172
1935/36	15	17	878	151
1936/37	9	16	1026	147
1937/38	8	22	1076	176
Razem	182	220	7090	1890

Źródło: opracowanie własne na podstawie: „Dziennik Zarządu m. Lublina” 1922, nr 13, s. 12; 1923, nr 22–24, s. 8; *Rocznik Polski 1922. Tablice Statystyczne*, wyd. 2, oprac. I. Weinfeld, Warszawa–Lwów 1922, s. 53; „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 1927”, [GUS, Warszawa], s. 459; „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 1929”, [GUS, Warszawa], s. 426.

²⁶ DZmL 1930, nr 4 (280), s. 7.

W 1930 r. przy Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych Uniwersytetu Lubelskiego utworzono Studium Administracyjne przeznaczone zarówno dla urzędników państwowych i komunalnych, jak i dla kandydatów urzędniczych o średnim wykształceniu. Program nauczania składał się z części ogólnej, tj. wykładów dotyczących m.in. konstytucji polskiej, ustroju władz rządowych i sądów, postępowania administracyjnego, polityki ekonomicznej i socjalnej czy geografii gospodarczej Polski oraz części szczegółowej poświęconej np. różnym gałęziom administracji: bezpieczeństwa i policji, socjalnej, agrarnej, komunikacji, przemysłu i handlu, a także prawu budowlanemu²⁷.

W 1926 r. w mieście powstała druga uczelnia wyższa o charakterze teologicznym, tj. jezuickie Kolegium „Bobolanum”²⁸. Z kolei w czerwcu 1930 r. z inicjatywy lubelskiego rabina i jednocześnie posła na Sejm Majera Szapiry zainicjowano utworzenie szkoły talmudycznej Jeszywas Chachmej Lublin (Uczelnia Mędrców Lublina). Pierwsi jej absolwenci otrzymali dyplomy w lutym 1934 r. Wysoki poziom i nowatorstwo nauczania spowodowało, że Lublin nazywany był żydowskim Oksfordem. Poza szkolnictwem wyższym następował rozwój szkolnictwa powszechnego, średniego oraz licznych instytucji i stowarzyszeń naukowo-kulturalnych, m.in. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Literackiego, Towarzystwa Muzycznego, Związku Artystów Polskich czy Polskiego Towarzystwa Historycznego, które powstało w styczniu 1927 r.

W okresie międzywojennym widoczny był także rozkwit prasy lubelskiej. W 1925 r. wydawano w mieście 31 czasopism, w tym 30 w języku polskim²⁹. Działalność wznowił Teatr Lubelski, bogate było życie muzyczne i literackie mieszkańców Lublina.

Struktura zawodowa mieszkańców Lublina

Zachodzące w powojennej rzeczywistości zmiany w stosunkach zawodowych zostały zbadane w przeprowadzonym w 1921 r. Pierwszym Powszechnym Spisie Rzeczypospolitej Polskiej. Kwestią podstawową stało się wprowadzenie pojęcia i definicji zawodu, za który uznano całokształt czynności wykonywanych w celach zarobkowych. Dodatkowo wprowadzono podwójną klasyfikację, tj. zawodu obiektywnego (klasyfikacja przedsiębiorstw według przynależności do gałęzi przemysłu, handlu itp., w której dana osoba wykonuje czynność zarobkową) i zawodu subiektywnego (klasyfikacja według osobistych czynności, które osoba wykonuje w danym przedsiębiorstwie czy instytucji). Klasyfikacja według zawodu obiektywnego była trzystopniowa i obejmowała 9 działów, 43 gałęzie i 214 rodzajów. Z kolei w obrębie zawodu subiektywnego wyróżniono 32 klasy i 231 grup. Osoby bierne zawodowo, tzn. otrzymujące środki na utrzymanie od głównego żywiciela rodziny, zostały przyłączone do wykonywanego przez niego zawodu obiektywnego.

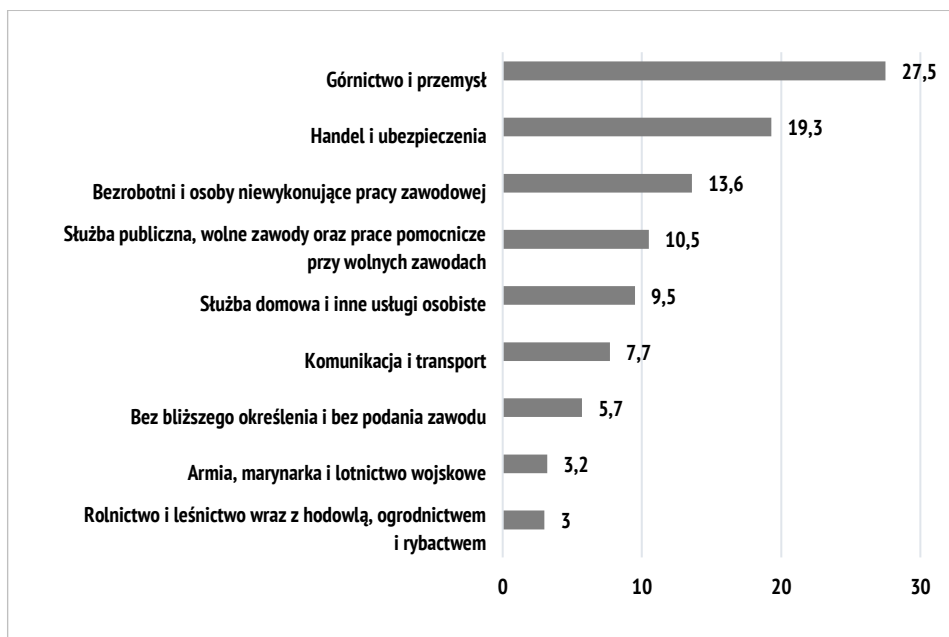
Równolegle ze stratyfikacją ludności według zawodu uwzględniono rozróżnienie według stanowisk: społecznego i stanowiska w zawodzie. Jako kryterium podziału we-

²⁷ DZmL 1930, nr 15–16 (292), s. 852.

²⁸ J. Ziółek, *Lublin uniwersytecki*, w: *Lublin w dziejach...*, s. 388.

²⁹ „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 1927”, [Warszawa], s. 467; „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 1929”, [GUS, Warszawa], s. 438.

dług stanowiska społecznego przyjęto stosunek do narzędzi pracy³⁰. Zgodnie z ówczesnie obowiązującą klasyfikacją w strukturze zawodowej mieszkańców Lublina dominowali pracujący w górnictwie i przemyśle³¹ oraz handlu i ubezpieczeniach (ryc. 5). W pierwszym wymienionym dziale największy udział miały osoby pracujące w przemyśle odzieżowym i galanterijnym (36,8%), spożywczym (14,8%) oraz maszynowym i elektrotechnicznym (10,9%), w drugim dziale zaś najliczniej lublinianie zajmowali się handlem towarowym (66,3%), a także działalnością hotelarską³², wynajmem mieszkań i prowadzeniem jadalni (18,2%). Ponadto w strukturze zawodowej mieszkańców Lublina znaczną grupę stanowiła ludność bierna zawodowo³³ (59,5%)³⁴.



Ryc. 5. Ludność czynna zawodowo według działów zawodu obiektywnego w Lublinie w 1921 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej*. . ., s. 189.

30 *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej*. . ., s. VI–VIII.

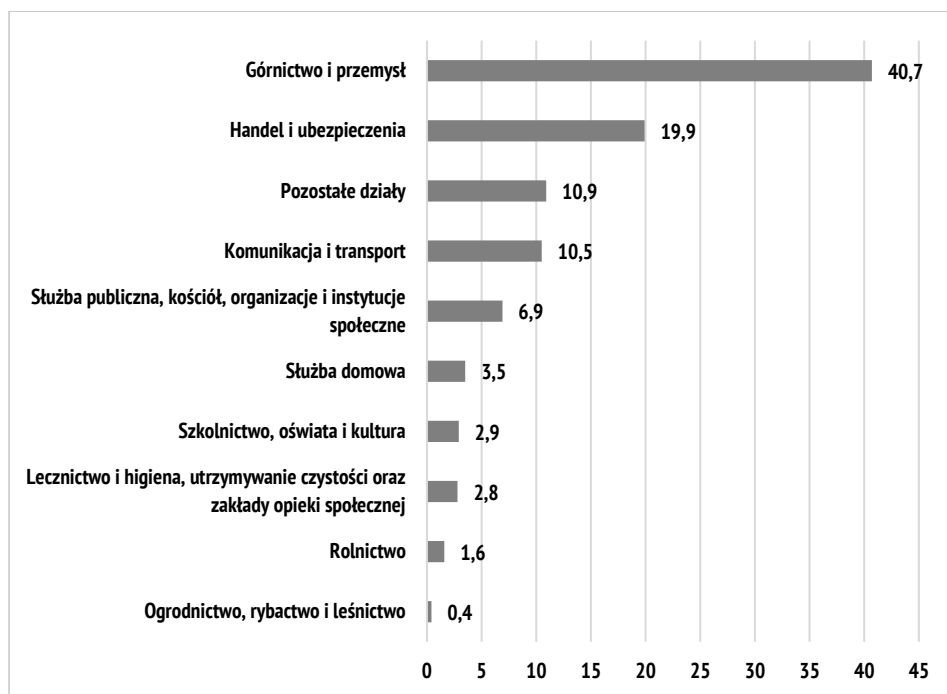
31 Wśród ludności czynnej zawodowo w dziale „Górnictwo i przemysł” pracujący w gałęzi „Górnictwo, kamieniołomy” stanowili nieliczną grupę (jedynie 7 osób wśród 10 785 ogółu); pozostali zatrudnieni byli w przemyśle. Zob. *Ibidem*, s. 189.

32 Ceny maksymalne za pokoje w hotelach i pensjonatach w Lublinie były ustalane przez specjalnie do tego powołaną komisję miejską. Jednocześnie istniejące w mieście hotele zostały podzielone na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczono 9 obiektów, tj. hotele: „Wiktoria”, „Europejski”, „Janina”, „Polonia”, „Rzymski”, „Angielski”, „Centralny” i „Saski” oraz pensjonat p. Zajączkowskiej przy ul. Szpitalnej. W drugiej kategorii znalazły się hotele: „Wenecja”, „Krakowski”, „Nadwiślański”, „Staropolski”, „Nowopolski”, „Wiedeński”, „Handlowy” i „Paryski”. Zob. DZmL 1921, nr 20, s. 2.

33 Do „biernych zawodowo” zaliczano członków rodziny otrzymujących środki na utrzymanie od głowy rodziny (ojca, męża, opiekuna). Zob. *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej*. . ., s. VII.

34 *Ibidem*, s. 189.

Zachodzące w ciągu kolejnych lat przeobrażenia społeczno-gospodarcze wpłynęły na modyfikację klasyfikacji zawodu głównego zawartej w spisie powszechnym z 1931 r. Wyróżniono wówczas 11 działów zawodu głównego, ponadto wyodrębniono 52 gałęzie, w ramach których, dokonując dalszego uszczegółowienia, wskazano 197 rodzajów działalności. Zgodnie z wykazem z 1931 r. w strukturze zawodowej mieszkańców Lublina wciąż dominowali pracujący w górnictwie³⁵ i przemyśle, handlu i ubezpieczeniach, a także w komunikacji i transporcie (ryc. 6). Jednocześnie, biorąc pod uwagę zajmowane stanowisko społeczne, a właściwie status zatrudnienia, 32% ogółu mieszkańców miasta stanowili pracownicy samodzielni, tj. osoby wykonujące zajęcia zarobkowe we własnym warsztacie pracy oraz należące do tzw. wolnych zawodów, 60% zaś to pracownicy najemni, tj. osoby nieposiadające własnego warsztatu pracy, ale uzyskujące dochód w postaci wynagrodzenia za pracę najemną. W strukturze pracowników najemnych 20,9% stanowili pracownicy umysłowi, a 79,1% – robotnicy i chałupnicy.

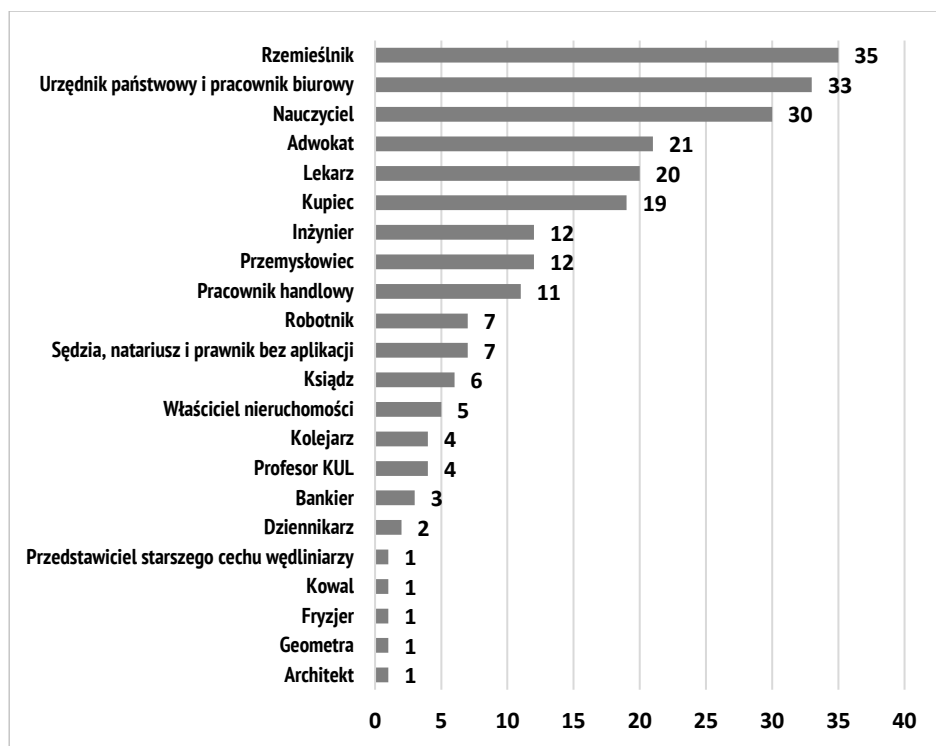


Ryc. 6. Struktura ludności według działów zawodu w 1931 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9 XII 1931 r.* . . . , s. 70.

³⁵ Do działu „Górnictwo i przemysł” zaliczono osoby zatrudnione w zakładach górniczych i przemysłowych bez względu na to, czy zakłady te stanowiły część przedsiębiorstw górniczych i przemysłowych, czy też wchodziły w skład przedsiębiorstw lub instytucji nieprzemysłowych, a więc trudniących się głównie np. rolnictwem, handlem, transportem itp. Zob. *Drugi Powszechny Spis Ludności*. . . , s. XIV.

Odnosząc się do struktury zawodowej członków Rady Miejskiej w latach 1919–1939, można zauważyć dominujący udział rzemieślników (niemal 15%), urzędników państwowych i pracowników biurowych (14%) oraz nauczycieli (niemal 13%). Znaczącą grupę stanowili także adwokaci (9%), lekarze (8,5%) i kupcy (8%) (ryc. 7).



Ryc. 7. Liczba członków Rady Miejskiej według zawodu w latach 1919–1939

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: M. Denys, *op. cit.*, s. 16.

W drugiej połowie lat trzydziestych XX w. zgodnie z państwowym planem gospodarczym autorstwa wicepremiera i ministra finansów Eugeniusza Kwiatkowskiego zakładającym budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) Lublin miał być głównym miastem rejonu aprowizacyjnego³⁶. W ramach COP finansowanego z budżetu państwa realizowano inwestycje przede wszystkim w przemysłowej dzielnicy miasta³⁷. Zgodnie

³⁶ Idea budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) zakładała przekształcenie demograficzne i gospodarcze Polski. COP obejmował trzy rejon: surowcowy rejon A (kielecki), aprowizacyjny rejon B (lubelski) i przemysłu przetwórczego rejon C (sandomierski). Do września 1939 r. zrealizowano wiele inwestycji, a wielkość nakładów poniesionych na COP kształtowała się na poziomie 400 mln zł. Zob. J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa–Łódź 2000, s. 295; W. Samecki, *Centralny Okręg Przemysłowy 1936–1939. Wstępna faza programu uprzemysłowienia Polski*, Wrocław 1998, s. 45–48, Z. Landau, *Centralny Okręg Przemysłowy*, w: *Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki, Warszawa 1999, s. 56.

³⁷ Już w 1923 r. władze miasta wyznaczyły dzielnicę, w której dopuszczono zakładanie nowych zakładów przemysłowych. Dzielnica przemysłowa zlokalizowana w południowo-wschodniej części miasta obejmowała obszar od

z tą ideą wdrażany plan reform miał się przyczyniać do aktywizacji gospodarczej, zmniejszenia nierówności pomiędzy poszczególnymi obszarami państwa oraz spadku bezrobocia, które stanowiło jeden z głównych problemów społeczno-ekonomicznych II RP. Bezrobocie spowodowane w znacznej mierze ówczesną sytuacją społeczno-gospodarczą kraju, migracją ludności wiejskiej i w efekcie przeludnieniem miast prowadziło do licznych negatywnych konsekwencji. W Lublinie liczba osób bez stałej pracy sięgała niemal połowy robotników zatrudnionych w mieście³⁸. Bieda, a także wysokie bezrobocie prowadziły do wielu przestępstw, w tym głównie kradzieży, oszustw i wymuszeń czy różnego rodzaju fałszerstw (tab. 2), dlatego też podejmowano szereg zróżnicowanych działań zarówno państwowych, samorządowych, jak i społecznych mających na celu aktywizację ludności oraz łagodzenie negatywnych skutków braku możliwości znalezienia pracy. Przykładowo władze miasta organizowały doraźne akcje (dożywiania, opałów, odzieżowe)³⁹, a w kończącym się sezonie budowlanym w 1930 r. Magistrat, pragnąc zatrudnić jak największą liczę bezrobotnych, wprowadził dwuzmianowy system pracy przez 5 dni w tygodniu. Pozwoliło to przyjąć do pracy ponad 1200 osób, głównie przy robotach związanych z regulacją i brukowaniem ulic⁴⁰.

Tab. 2. Ważniejsze przestępstwa zameldowane w Lublinie

Rodzaj przestępstwa	1926	1927	1928	1936
Zabójstwo	4	3	2	3
Dzieciobójstwo	-	2	3	3
Uszkodzenie ciała	259	309	171	188
Podrzucenie dziecka	35	18	13	27
Rozbój	2	9	6	6
Kradzież	1429	1660	1424	1737
Oszustwo i wymuszenie	96	173	227	115
Falszowanie pieniędzy i papierów wartościowych	167	167	12	327
Falszowanie dowodów, pieczęci itd.	4	9	17	19
Przestępstwa seksualne	5	6	2	17
Przestępstwa polityczne	1	2	5	10

Źródło: opracowanie własne na podstawie: „Rocznik Statystyki Miast Polski” 1930, s. 50; 1928, s. 40; „Rocznik Statystyczny Lublina 1936” [Lublin 1937], s. 25.

mostu kolejowego na Bystrzycy, za cukrownią, młynem Blachmana, fabryką turbin, do mostu drogowego na Bystrzycy, następnie rzek do przedłużenia ul. Wesolej, dalej do browaru Vettera, ul. Bernardyńska do Zamojskiej, ul. Misjonarską do browaru Kijoka, do ul. Kąpielowej, dalej do Bystrzycy i młyna Krausego, ul. Tatarską do zbiegu ul. Kalinowszczyzna, wzdłuż południowej linii ul. Kalinowszczyzna do rogatki na moście drogowym na Bystrzycy. Zob. N. Przesmycka, *op. cit.*, s. 158.

38 M. Dolecka, *Przyczyny i charakter bezrobocia w Lublinie w okresie międzywojennym*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F: „Historia” 2012, t. 67, z. 1, s. 69.

39 W 1930 r. Magistrat Lublina wydawał dziennie przeciętnie ok. 1600 porcji obiadowych. Zob. A. Koprukowniak, *Pomoc bezrobotnym w Lublinie (lata 1929–1933)*, „Rocznik Lubelski” 1961, t. 4, s. 222.

40 W ramach prowadzonych prac dokonano m.in. budowy/przebudowy ulic: Al. Racławickich, Długosza, Snopkowskiej, przedłużenia Dolnej 3-Maja. Zob. DZmL 1930, nr 9–10 (285–286), s. 798; A. Koprukowniak, *op. cit.*, s. 234.

Długotrwałe, strukturalne bezrobocie było podłożem kolejnego ważnego problemu społecznego dotyczącego mieszkańców międzywojennego Lublina, tj. bezdomności. W okresie 1925–1936 ponad 80% wnioskodawców ubiegających się o miejsce w miejskim schronisku nie posiadało zatrudnienia. Przeciwdziałanie wzrostowi liczby osób pozostających bez dachu nad głową spoczywało w rękach władzy samorządowej⁴¹. W latach trzydziestych XX w. jako jedną z podstawowych przyczyn bezdomności lubelski Magistrat wymieniał sądową eksmisję z dotychczas zajmowanych budynków⁴². W okresie 1920–1927 w Lublinie nie funkcjonował żaden przytułek, jednak z uwagi na skalę problemu i zgłaszane zapotrzebowanie w 1932 r. władze miejskie prowadziły już 6 schronisk dla bezdomnych, w których zamieszkiwało ok. 900 osób. Brak odpowiednich środków finansowych na utrzymanie placówek przekładał się na ich przepełnienie oraz bardzo złe warunki lokalowe i sanitarne. Ponadto niejednokrotnie wbrew zakazom regulaminowym bezdomni dokonywali samodzielnych przeróbek zajmowanych pomieszczeń, sprowadzali „dzikich” lokatorów czy hodowali w schroniskach zwierzęta, m.in. świnie, kury, gołębie, psy⁴³. W związku z tym dochodziło do nieporozumień, konfliktów i bójek. Wybuchały też epidemie grypy czy tyfusu. Oficjalne szacunki dotyczące liczby osób pozostających bez dachu nad głową nie oddawały faktycznej skali problemu, niewątpliwie jednak kulminacja zjawiska przypadała na lata kryzysu światowego. Mimo różnorodnych działań podejmowanych praktycznie do końca II RP władze miasta nie uporały się z wyzwaniem, jakie stanowiła skuteczna walka z bezdomnością mieszkańców Lublina.

Podsumowanie

Obserwowana w okresie dwudziestolecia międzywojennego zmiana struktury społeczno-ekonomicznej mieszkańców Lublina była wynikiem dynamicznych przemian politycznych, kulturowych, ustrojowych i gospodarczych zachodzących zarówno na płaszczyźnie lokalnej, jak i ogólnopństwowej. Po odzyskaniu niepodległości Lublin stał się ważnym ośrodkiem usługowo-przemysłowym, centrum życia politycznego, naukowego i kulturalnego. Pierwsze powojenne lata zostały poświęcone na wprowadzenie porządku i zapewnienie sprawnej organizacji miasta. Podejmowane działania skutkowały dynamicznym jego rozwojem i przyrostem liczby mieszkańców.

Przeprowadzona w artykule próba charakterystyki społeczno-ekonomicznej mieszkańców Lublina w dwudziestoleciu międzywojennym dostarczyła informacji na temat struktury demograficznej, narodowo-wyznaniowej i społeczno-zawodowej ludności. Jednym z najważniejszych czynników wpływających na stosunki społeczne była wówczas różnorodność etniczna i religijna lublinian. Wielokulturowość znajdowała odzwierciedlenie w niepowtarzalnym klimacie i charakterze miasta. Nieodłącznym elementem lubelskiego krajobrazu byli Żydzi, którzy tworzyli liczną społeczność.

41 Ustawa z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej, Dz. U. 1923, nr 92, poz. 726.

42 M. Rodak, *Bezdomność w międzywojennym Lublinie*, „Rocznik Lubelski” 2015, t. 41, s. 160.

43 *Ibidem*, s. 183.

Lublin doby międzywojnia nie był wolny od szeregu problemów społecznych takich, jak: bezrobocie, bieda czy bezdomność. Brak dokładnych statystyk na ten temat uniemożliwił jednak przeprowadzenie pogłębionej analizy zjawiska.

Rozwój sukcesywnie modernizowanego miasta przerwała w 1939 r. agresja niemiecka. II wojna światowa przyniosła kres istnienia drugiej pod względem liczebności ludności Lublina, tj. społeczności żydowskiej, i tym samym na trwałe zmieniła jego oblicze.

.....

The Socio-Economic Profile of Lublin's Inhabitants in the Interwar Period

The goal of the article is the socio-economic analysis of Lublin's inhabitants in the interwar period, presented in the context of the political, economic and cultural transformation occurring at that time. The period of the Second Republic of Poland is the period of the rebuilding and boom of the city – the capital of the centrally situated Province of Lublin. At that time, Lublin was inhabited by representatives of various nationalities and religions, which influenced its special climate, customs, and social relations. The paper presents the profile of the Lubliners based on the analysis of the demographic, national-denominational and socio-occupational structure. The principal sources of statistical data was two nationwide censuses conducted in 1921 i 1931, as well as the "Gazette of the Municipal Board of Lublin", published since April 1921, containing valuable information about the organization of living in the city and daily problems of its inhabitants.

Keywords: Lublin, interwar period, Lublin inhabitants, the Second Republic

.....

Ustrój samorządowego Lublina od 1990 roku

.....

W 1990 r. rozpoczął się w Polsce proces transformacji administracji państwowej w wyniku reaktywowania samorządu terytorialnego na poziomie gmin wiejskich i miejskich. Wśród tych ostatnich było miasto Lublin, które posiada ok. 350 tys. mieszkańców i jest siedzibą władz wojewódzkich oraz pięciu uczelni publicznych. W wyniku przeprowadzenia drugiego etapu decentralizacji administracji w 1998 r. gród nad Bystrzycą uzyskał status miasta na prawach powiatu („powiatu grodzkiego”). Celem artykułu jest przedstawienie ustrojowych podstaw działalności samorządu lubelskiego, w tym wyłaniania organów: uchwałodawczego – Rady Miejskiej, wykonawczego – Zarządu Miasta, ich kompetencji i wybranych efektów realizacji ustawowych zadań. Dużą część rozważań poświęcono procesowi kształtowania się w Lublinie pozycji prezydentów jako liderów lokalnych. Zawarto też odniesienia do aktywności lublinian, czyli budowania ustawowej wspólnoty lokalnej.

Słowa kluczowe: miasto Lublin, gmina miejska, powiat grodzki, Rada Miejska, Zarząd Miasta, prezydent miasta, partycypacja obywatelska

.....

Reaktywowanie samorządowych gmin

Po zakończeniu II wojny światowej na ziemiach polskich bardzo szybko zaczęto dążyć do wprowadzenia modelu administracji państwowej wzorowanego na rozwiązaniach radzieckich. 20 marca 1950 r. przyjęto ustawę o terenowych organach jednolitej władzy państwowej¹, a tym samym praktycznie zlikwidowano samorządowy podsystem administracji publicznej w Polsce. Zgodnie z zasadą centralizmu demokratycznego istniejące rady narodowe, w tym Miejska Rada Narodowa w Lublinie, stały się jednostkami władzy państwowej (rządowej), nieposiadającymi osobowości prawnej, a tym samym własnych kompetencji (zadań) oraz mienia i finansów. Jednocześnie podlegały one politycznej kontroli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Podjęte w latach osiemdziesiątych XX w. próby przywracania samorządu terytorialnego były działaniami pozornymi, gdyż gminy nie uzyskały nadal pełnej podmiotowości i prawa do własnego mienia.

Dopiero zmiany w ustroju państwa zapoczątkowane obradami Okrągłego Stołu w 1989 r. umożliwiły przywrócenie w Polsce samorządu terytorialnego. W tej sytuacji

¹ Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, Dz. U. 1950, nr 14, poz. 130.

podstawą do odbudowy samorządowych gmin w kraju stały się przeprowadzone w roku 1989 wybory parlamentarne (praktycznie do Senatu, gdyż kontraktowe wybory do Sejmu nie spełniały warunków rozstrzygnięć demokratycznych). Determinacja zwolenników reaktywowania autentycznego samorządu terytorialnego okazała się o tyle skuteczna, że szybko wsparcia udzielili im Senat I kadencji, który już 4 lipca 1989 r. powołał Komisję Samorządu Terytorialnego. 29 lipca Senat podjął uchwałę, w której czytamy m.in.: „Senat wyraża przekonanie o konieczności istnienia autentycznego samorządu miast i gmin jako niezbędnego elementu przebudowy polityczno-prawnego ustroju Polski. Wchłonięcie samorządu terytorialnego przez terenowe organy władzy państwowej spowodowało ubezwłasnowolnienie jednostek i społeczności lokalnych, całkowite ich uzależnienie od samowoli lokalnych przedstawicieli administracji państwowej”².

Dużego wsparcia dla idei reaktywowania samorządu terytorialnego udzielił też rząd kierowany przez Tadeusza Mazowieckiego, który w swym *exposé* ogłoszonym 12 września 1989 r. wyrażał nadzieję, że samorząd wyzwoli ogromną energię obywatelską, a zarazem deklarował intensywną współpracę z Sejmem i Senatem nad stworzeniem prawnych i materialnych warunków jego uformowania, aby w krótszym, niż przewidziano, czasie doprowadzić do wyborów samorządowych³. Niezwykle ważnym elementem omawianych zmian było zerwanie z zasadą jednolitości władzy państwowej oraz odrzucenie systemu rad narodowych. Podstawowe znaczenie dla dokonania tych zasadniczych przeobrażeń w funkcjonowaniu administracji publicznej miała nowelizacja Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1952 r. przyjęta 29 grudnia 1989 r. To na mocy konstytucyjnego art. 5 zagwarantowano udział samorządu terytorialnego w sprawowaniu władzy oraz swobodę działalności innych form samorządu⁴. Kwestia ta została rozwinięta w kolejnej nowelizacji Konstytucji z 8 marca 1990 r. Zawarto w niej zasady określające pozycję i istotę samorządu terytorialnego, w tym uznanie, że jest on podstawową formą organizacji życia publicznego w gminie, która zaspokaja elementarne potrzeby społeczności lokalnych. Mogła to czynić dzięki posiadanej osobowości prawnej i wykonywaniu zadań publicznych w imieniu własnym i na zasadach określonych w ustawach, a także dzięki ochronie sądowej samodzielności gminy⁵.

2 Cyt. za: K. Klein, *Relacje pomiędzy Senatem a samorządem terytorialnym*, w: *Podstawy reformy samorządowej*, red. E. Toczyska, Gdańsk 1998, s. 29. Rola Senatu w kształtowaniu systemu politycznego w Polsce z wielkim znaczeniem samorządu terytorialnego została zaprezentowana m.in. w pracach: J. Reguński, M. Kulesza, *Droga do samorządu. Od pierwszych koncepcji do inicjatywy Senatu (1981–1989)*, Warszawa 2009; K. Leszczyńska, *Senat Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1989–2011*, Lublin 2015; J. Okrzesik, *Polski Senat. Studium politologiczne*, Warszawa 2007.

3 K. Leszczyńska, *op. cit.*, s. 26. I. Lewandowska-Malec, *Ustrój samorządu terytorialnego III Rzeczypospolitej. Zarys wykładu*, Kraków 2001.

4 Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz. U. 1989, nr 75, poz. 444; J. Sobczak, *Konstytucyjne podstawy reform samorządowych w Polsce, w: Samorząd terytorialny III Rzeczypospolitej. Dziesięć lat doświadczeń*, red. S. Michałowski, Lublin 2002, s. 33.

5 W. Miemiec, M. Miemiec, *Konstytucyjne gwarancje samodzielności samorządu terytorialnego*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1997, t. 38: *Przeobrażenia we współczesnym prawie administracyjnym i w nauce administracji*, s. 153.

Należy raz jeszcze podkreślić, że prymarną rolę w reaktywowaniu samorządu terytorialnego odegrał wówczas Senat, gdyż Sejm miał status „kontraktowy”, a jednocześnie demokratyczne partie polityczne właściwie dopiero powstawały. Ówczesna większość posłów reprezentujących PZPR (a następnie SdRP) nie była w stanie zaakceptować pogłębionej decentralizacji administracji państwowej. Wobec tego stworzono podstawy prawne do powołania samorządowych gmin (prawie 2,5 tys.) istniejących na mapie terytorialnej państwa i określono podział kompetencji między nimi oraz administracją rządową. Innymi słowy w tworzącym się wówczas systemie politycznym dość szybko udało się znaleźć miejsce dla podsystemu samorządowego, lecz ograniczonego podmiotowo do gmin, których zadania dookreślano przez kilka następnych lat⁶. Podobnie rzecz się miała z ustrojem gmin oraz przyjęciem w miarę przejrzystego i odpowiedniego do realizowanych zadań mechanizmu ich finansowania. Przesłanki do takiego – „państwowego” traktowania samorządowych gmin znajdujemy w uzasadnieniu do senackiego projektu ustawy o samorządzie terytorialnym, w którym stwierdzano, że pozostaje on wmontowaną w strukturę państwa formą decydowania w sprawach publicznych o znaczeniu lokalnym, nie jest przeciwstawiony administracji rządowej, ale na podstawie ustaw komplementarnie uczestniczy z nią w sprawowaniu administracji publicznej⁷.

Ustrój gminy miejskiej Lublin

Funkcjonowanie samorządowych gmin stało się praktycznie możliwe dzięki uchwaleniu przez parlament Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym⁸. Spełniała ona wymogi stawiane władzom lokalnym w Europejskiej Karcie Samorządu Lokalnego przyjętej przez państwa członkowskie Rady Europy 15 października 1985 r. Z dniem wejścia w życie omawianej ustawy samorządowej, czyli 27 maja 1990 r., mieszkańcy Polski w wyniku wyborów do rad gmin utworzyli, przynajmniej formalnie, lokalne wspólnoty samorządowe – gminy miejskie i wiejskie. Lublinianie stanowili gminę miejską. Zakres jej zadań obejmował cztery kategorie:

- 1) infrastrukturę techniczną (m.in. drogi, wodociągi, komunikację publiczną);
- 2) infrastrukturę społeczną (m.in. szkoły, ochronę zdrowia, opiekę społeczną);
- 3) porządek i bezpieczeństwo publiczne (m.in. ochronę przeciwpożarową, bezpieczeństwo sanitarne itp.);
- 4) ład przestrzenny i ekologiczny (m.in. gospodarkę terenami, ochronę środowiska)⁹.

Ta radykalna zmiana w funkcjonowaniu administracji miejskiej dotyczyła statusu miasta, które liczyło ponad 350 tys. mieszkańców i było jednocześnie siedzibą władz

6 J. Reguński, *Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcje i realizacja*, Warszawa 2000, s. 89–91.

7 J. Pokładecki, *Tradycje samorządu terytorialnego w Polsce*, w: *Wieloaspektowość samorządności gminnej w Polsce*, red. B. Nawrot, J. Pokładecki, Poznań 2001, s. 26.

8 Dz. U. 1990, nr 16, poz. 95.

9 Z. Niewiadomski, W. Grzelczak, *Ustawa o samorządzie terytorialnym z komentarzem oraz teksty innych ustaw samorządowych*, Warszawa 1990, s. 12.

wojewódzkich i pięciu publicznych uczelni wyższych. Tym samym nadal pełniło rolę wiodącego ośrodka po prawej stronie Wisły. Już wtedy wielu lublinian, w tym przedstawiciele nowo wybranych władz miejskich, wyrażało przekonanie, że gród nad Bystrzycą odzyska swą historyczną rangę miejsca kontaktów między Wschodem a Zachodem, zwłaszcza w zakresie obsługi handlu i wymiany z Ukrainą i Białorusią¹⁰.

Tę dziejową misję oraz zaprezentowane zadania samorządowe miały realizować Rada Miejska jako organ stanowiący i kontrolny oraz Zarząd Miasta jako organ wykonawczy. Radę tworzyło 55 radnych wybieranych na 4-letnią kadencję zgodnie z Ustawą z 8 marca 1990 r. – Ordynacja wyborcza do rad gmin¹¹. Gwarantowała ona przeprowadzenie wyborów na zasadach: powszechności, równości, bezpośredniości i tajności. Czynne i bierne prawo wyborcze przysługiwało wszystkim mieszkańcom miasta, którzy ukończyli 18 lat. Wobec tego, że Lublin był gminą powyżej 40 tys. mieszkańców, radni wybierani byli w wielomandatowych okręgach wyborczych, liczących od 5 do 10 radnych przy zastosowaniu systemu proporcjonalnego. Podziału mandatów dokonywano zgodnie z metodą Sainte-Laguë’a, czyli w wyniku dzielenia liczby ważnie oddanych głosów na poszczególne listy kolejno przez 1,4; 3; 5; 7 oraz ciąg następnych liczb nieparzystych.

Wybory w Lublinie wykazały, że zdecydowanym ich zwycięzcą we wszystkich okręgach został Komitet Obywatelski „Solidarność” Lubelszczyzny, który otrzymał od 52,4% do 67,2% głosów¹², co pozwoliło uzyskać 38 mandatów, podczas gdy Komitet Demokratycznego Porozumienia Socjalnego uzyskał tylko 8 mandatów, a Konfederacja Polski Niepodległej – 6. Wydawało się, że ten układ sił w Radzie Miejskiej będzie podstawą spokojnej pracy samorządu miejskiego i realizacji ustawowych zadań. Stało się jednak inaczej – analogicznie do wydarzeń w kraju szybko doszło do sporów i podziałów w klubach lubelskich radnych. Należy też podkreślić, że znaczna część radnych nie miała żadnego doświadczenia w działalności w administracji publicznej, a tymczasem przyszło im brać odpowiedzialność za rozwój miasta i poprawę sytuacji jego mieszkańców, podczas gdy finanse były skromne, a zarazem ustawowy podział kompetencji pomiędzy Radą Miejską i Zarządem Miasta często był mało precyzyjny i tylko częściowo udało się tę kwestię uregulować w Statucie Miasta Lublina przyjętym w lutym 1991 r.¹³

Pracami Rady kierował przewodniczący, który w okresie I kadencji nie miał ustawowo określonego zakresu działania, poza obowiązkiem zwoływania sesji Rady nie rzadziej niż raz na kwartał. Ustawa samorządowa nie normowała także sposobu jego wyboru – widniał jedynie zapis o głosowaniu tajnym w trakcie tego aktu. W takim trybie

10 Por. K. Kuć-Czajkowska, S. Michałowski, *Metropolitalne szanse Lublina*, „Czasopismo Geograficzne” 2009, t. 80, z. 4, s. 189–209.

11 Dz. U. 1990, nr 16, poz. 96.

12 Komitet Obywatelski „Solidarność” zwyciężył wówczas zdecydowanie w całym kraju, uzyskując łącznie 55,5% głosów. Por. W. Sokół, *Ewolucja systemu wyborczego do samorządu terytorialnego (1990–1997) – zasady i konsekwencje*, w: *Samorząd terytorialny w III Rzeczypospolitej*..., s. 96.

13 Uchwała Nr XI/99/91 Rady Miejskiej w Lublinie z dnia 14 lutego 1991 r. w sprawie przyjęcia Statutu Miasta Lublina. Integralną częścią Statutu były często zmieniane regulaminy obrad Rady Miejskiej i regulaminy komisji Rady Miejskiej.

funkcję przewodniczącego objął Marek Poniatowski, który zaproponował wybór trzech wiceprzewodniczących Rady Miejskiej.

Sprawowanie funkcji przewodniczącego w pierwszej kadencji nie było łatwe, chociaż jego obowiązki i uprawnienia zostały doprecyzowywane w Statucie Miasta w czerwcu 1991 r. Zgodnie z § 14 tego dokumentu przewodniczący lub z jego upoważnienia wiceprzewodniczący m.in.: 1) zwoływał sesje Rady Miasta, 2) przewodniczył obradom Rady, 3) sprawował policję sesyjną, 4) zarządzał i przeprowadzał głosowanie nad projektami uchwał i podpisywał uchwały Rady, 5) nadzorował obsługę kancelaryjną posiedzeń Rady, 6) reprezentował Radę na zewnątrz, 7) koordynował prace Komisji powołanych przez Radę, 8) organizował i nadzorował pracę Biura Rady Miejskiej¹⁴. W myśl § 16 Statutu sesje Rady Miejskiej zwoływane były zgodnie z planami prac ustalonymi przez Radę (lub w razie potrzeby), nie rzadziej jednak niż raz na kwartał. Odbywały się także sesje nadzwyczajne na wniosek Zarządu Miasta lub co najmniej $\frac{1}{4}$ ustawowego składu Rady.

Warto podkreślić, że mandat radnego w pierwszych latach funkcjonowania samorządu miejskiego był określany jako mandat związany. Wynikało to z przepisów art. 23 ustawy samorządowej zobowiązującego radnego do reprezentowania wyborców, utrzymywania stałej więzi z mieszkańcami oraz ich organizacjami, a także do przyjmowania postulatów i przedstawiania ich organom miasta do rozpatrzenia. Składali też radni ważne słowa ślubowania zapisane w art. 23a Ustawy z dnia 18 maja 1990 r. o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym i innych ustaw: „Ślubuję uroczyście jako radny pracować dla dobra i pomyślności gminy działać zawsze zgodnie z prawem oraz interesami gminy i jej mieszkańców, godnie i rzetelnie reprezentować swoich wyborców, troszczyć się o ich sprawy oraz nie szczędzić sił dla wykonywania zadań Miasta”¹⁵.

Wielu radnych postępowało zgodnie ze słowami przysięgi i z oddaniem pracowało w Radzie Miejskiej oraz powoływanych przez nią jako organy pomocnicze komisjach stałych i doraźnych (w ich skład mogli także wchodzić członkowie spoza Rady w liczbie nieprzekraczającej połowy liczebności komisji)¹⁶. W początkowym okresie pracy Rady ustawodawca nie precyzował nawet nazw tych organów opiniotwórczych, które miały być powołane. Kwestię tę ujęto bardzo ogólnie także w Statucie Miasta Lublina, gdzie w art. 41 zapisano, że w obrębie Rady działa Komisja Budżetowo-Ekonomiczna oraz inne komisje stałe i doraźne przez nią powołane. W tej sytuacji Rada Miejska na sesji 21 czerwca 1990 r. podjęła uchwałę o powołaniu 6 komisji stałych: Statutowo-Prawnej; Budżetowo-Ekonomicznej; Gospodarki Miejskiej; Ładu Przestrzennego i Ochrony Środowiska; Kultury Fizycznej, Zdrowia i Opieki Społecznej; Kultury i Edukacji. Zgodnie z ustawą samorządową Rada Miejska zobowiązana była też powołać Komisję Inwenta-

14 Uchwała Nr XVI/138/91 Rady Miejskiej w Lublinie z dnia 27 czerwca 1991 r. w sprawie zmian w projekcie Statutu Miasta Lublina i zatwierdzenia ostatecznego tekstu Statutu.

15 Dz. U. 1990, nr 34, poz. 199.

16 S. Michałowski, *Spółczesność a samorząd terytorialny w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Puławskiej Szkoły Wyższej” 2002, z. 4, s. 119–130.

ryzacyjną, której zadanie polegało na nadzorowaniu czynności zmierzających do przejęcia części majątku Skarbu Państwa na własność gminy Lublin.

Znakiem czasu było powołanie przez Radę Miejską w pierwszym okresie jej funkcjonowania Komisji nadzwyczajnej do zbadania mechanizmów funkcjonowania komunistycznych władz Lublina. Dwuletnie prace tej Komisji (od czerwca 1990 r. do lipca 1992 r.) nie przyniosły jednak większych efektów, gdyż odbyła ona tylko 3 posiedzenia i nie przedstawiła Radzie Miejskiej sprawozdania ze swych prac. Znacznie intensywniej pracowała (podczas 20 posiedzeń) inna, nietypowa wówczas Komisja – Informacji Społecznej, która m.in. oceniała funkcjonowanie środków masowego przekazu w Lublinie oraz podjęła działania na rzecz utworzenia w mieście telewizji kablowej. Komisja została jednak rozwiązana w 1992 r.

Warto podkreślić, że 30 kwietnia 1992 r. Rada Miejska podjęła uchwałę o powołaniu bardzo ważnej i potrzebnej Komisji Rewizyjnej (wzorowanej na tradycji samorządu lubelskiego z okresu II RP), której zadaniem było kontrolowanie Zarządu Miasta, Urzędu Miejskiego oraz zakładów, przedsiębiorstw i innych jednostek komunalnych. W krótkim czasie sprawdzała m.in.: wykonanie uchwał Rady Miejskiej i Zarządu Miasta oraz pracę kilku wydziałów Urzędu Miejskiego. Opiniowała też w lutym 1993 r. nieuzasadniony jej zdaniem wniosek o odwołanie Zarządu Miasta.

Zgodnie z przepisami art. 28 Ustawy samorządowej Rada Miasta mogła wybrać Zarząd Miasta liczący 4–7 członków. Zdecydowała o wyborze siedmioosobowego kolegialnego organu wykonawczego miasta. Kierował nim początkowo Sławomir Janicki (wybrany na prezydenta 28 VI 1990 r.), jednak w wyniku konfliktu z Radą Miejską został przez nią po roku odwołany ze stanowiska. Jego miejsce zajął Leszek Bobrzyk, który sprawował funkcję prezydenta do końca pierwszej kadencji. Ze względu na ówczesne regulacje ustawowe i spory polityczne w pierwszych 4 latach funkcjonowania samorządu w Lublinie dochodziło do częstych zmian w składach Zarządu Miasta, w którym pracowało w różnych okresach aż 16 osób. Wynikało to z częstych sporów pomiędzy organami samorządu – uchwałodawczym i kontrolnym (Radą Miejską) oraz wykonawczym (Zarządem Miasta), a zarazem z dominującej ustawowej pozycji Rady. Zgodnie z przepisami ustawy o samorządzie terytorialnym Rada Miejska wybierała prezydenta, a na jego wniosek 3 wiceprezydentów, w głosowaniu tajnym, bezwzględną większością głosów, w obecności co najmniej $\frac{2}{3}$ ustawowego składu Rady. Pozostałych członków Zarządu (także było ich 3) Rada wybierała natomiast w głosowaniu tajnym spośród nieograniczonej liczby kandydatów, których zgłoszenia mogli dokonać nawet pojedynczy radni. Warto podkreślić, że Rada mogła poprzedzić wybór prezydenta postępowaniem konkursowym, określonym w drodze uchwały, z czego skorzystano jedynie raz.

Dominująca rola Rady Miasta, a także podziały w ramach istniejących klubów radnych powodowały, że prezydent musiał stale poszukiwać poparcia większości radnych dla zrealizowania swej koncepcji rozwoju Lublina oraz przygotowanego budżetu. W tej sytuacji doszło m.in. do konfliktu między organem uchwałodawczym a prezydentem Janickim, który próbował przeforsować przygotowany przez Zarząd Miasta projekt

budżetu na rok 1991, nie poddawszy go pod dyskusję Rady i utworzonych przez nią komisji, zwłaszcza Budżetowo-Ekonomicznej. Pozytywną stroną tego sporu było przyjęcie przez Radę Miejską procedury uchwalania budżetu oraz wymogów dotyczących podejmowania przez nią uchwał zawierających założenia planu społeczno-gospodarczego miasta na dany rok i wytyczne do budżetu.

Zaprezentowana sytuacja dominującej roli Rady Miejskiej w pracach samorządu lubelskiego trwała praktycznie 12 lat. W tym czasie od organu stanowiącego zależały losy organów wykonawczych oraz kreowanie i przyjmowanie koncepcji rozwoju wspólnoty miejskiej. Podstawowe zadania Zarządu Miasta zostały określone w art. 30 ustawy samorządowej, a sprowadzały się do:

- 1) przygotowania projektów uchwał Rady Miejskiej;
- 2) określania sposobu wykonywania uchwał Rady;
- 3) wykonywania budżetu, informowania mieszkańców o założeniach do projektu budżetu, o uchwalonym budżecie oraz wykorzystaniu środków budżetowych;
- 4) występowania do Rady Miejskiej z wnioskiem o powołanie i odwołanie skarbnika i sekretarza gminy oraz kierownika Urzędu Stanu Cywilnego;
- 5) podejmowania uchwał w sprawach zwykłego zarządu majątkiem miasta, w tym zaciągania pożyczek krótkoterminowych do wysokości ustalonej przez Radę Miejską;
- 6) gospodarowania mieniem komunalnym;
- 7) zatrudniania i zwalniania kierowników miejskich jednostek organizacyjnych;
- 8) wykonywania zadań zleconych z zakresu administracji rządowej¹⁷.

Ważną inicjatywą władz samorządowych wybranych w Lublinie na pierwszą kadencję było podjęcie prac na rzecz utworzenia jednostek pomocniczych. Na podstawie przepisów art. 5 ustawy o samorządzie terytorialnym radni zdecydowali pod koniec 1992 r. o podziale miasta na 6 dużych dzielnic: Północną, Południową, Wschodnią, Zachodnią, Śródmieście oraz Zemborzyce, w ramach których miały być tworzone osiedla. Kwestia ta wywołała jednak dużo sporów i dyskusji. W konsekwencji w pierwszej kadencji organów samorządu miejskiego udało się jedynie przyjąć statuty osiedli i ordynacje wyborcze do rad tych osiedli, natomiast nie przeprowadzono już samych wyborów. Te odbyły się już w następnej kadencji.

Dokonując analizy ustroju Lublina w pierwszej kadencji funkcjonowania władz samorządowych, należy podkreślić, że zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z 13 lipca 1993 r. w sprawie określenia zadań i kompetencji z zakresu rządowej administracji ogólnej i specjalnej, które mogły być przekazane niektórym gminom o statusie miasta wraz z mieniem służącym do ich wykonania, a także zasad i trybu ich przekazania¹⁸, miasto objęte zostało programem pilotażowym zakładającym wprowadzenie

17 Por. M. Stahl, *Ustrój samorządu terytorialnego*, w: *Zasady organizacji i działania terenowej administracji publicznej. Wstęp do prawa administracyjnego*, red. M. Stahl, Warszawa 1991, s. 59–60.

18 Dz. U. 1993, nr 65, poz. 309.

w przyszłości powiatów jako drugiego etapu reformy administracji państwa. Rada Miejska podjęła uchwałę o przystąpieniu Lublina do niego i podpisaniu stosownego porozumienia przez prezydenta miasta i wojewodę. Tym samym zakres zadań realizowanych przez władze samorządowe poszerzył się m.in. o prowadzenie szkół podstawowych oraz zakładów opieki zdrowotnej. Bardzo szybko władze Lublina zdecydowały też o prowadzeniu szkół średnich, czyli liceów ogólnokształcących.

Wybory samorządowe, które odbyły się 19 czerwca 1994 r., zapoczątkowały drugą kadencję organów samorządowych Lublina. Odbywały się one na podstawie uregulowań przywoływanej już Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. – Ordynacja wyborcza do rad gmin. Nadal wybierano w Lublinie 55 radnych w wielomandatowych okręgach wyborczych, a podziału mandatów między komitety wyborcze dokonywano ponownie metodą Sainte-Laguë’a. Zwyciężył Chrześcijański Komitet Wyborczy Lubelska Centroprawica (powołany przez NSZZ „Solidarność”) – 22 mandaty, przed Sojuszem Lewicy Demokratycznej – 18 mandatów i Lubelskim Forum Samorządowym – 9. Te dwa ostatnie ugrupowania wsparte jednym mandatem przez radnego Unii Pracy zdołały utworzyć koalicję, która sprawowała władzę w mieście przez pełną kadencję. Radni koalicji dokonali wyboru przewodniczącego Rady Miejskiej – Edmunda Dąbrowskiego, oraz prezydenta – Pawła Bryłowskiego. Koalicjanci zdecydowali też, że nadal w Radzie będzie 3 wiceprzewodniczących i tym samym organ wykonawczy będzie liczył siedmiu członków (prezydent, 3 wiceprezydentów, 3 członków). W omawianej kadencji praktycznie nie ulegały zmianie kompetencje przewodniczącego Rady Miejskiej, jego zastępców oraz Zarządu Miasta.

Wspomniana stabilizacja władz miejskich sprzyjała podjęciu dużych wyzwań związanych z rozwojem miasta. To wtedy rozpoczęto przebudowę infrastruktury technicznej (zwłaszcza sieci wodociągowo-kanalizacyjnej) na Starym Mieście, co umożliwiło w późniejszych latach przeprowadzenie procesu rewitalizacji tego „serca miasta”. Wraz z przekształceniem części Krakowskiego Przedmieścia w Deptak¹⁹ rozpoczął się wówczas okres radykalnej zmiany oblicza miasta nad Bystrzycą. Nie dziwi zatem fakt, że prezydent Paweł Bryłowski uznawany był wówczas przez mieszkańców Lublina za dobrego gospodarza. Zawdzięczał to swej pracowitości, ale też i stabilnej sytuacji we władzach miejskich, które funkcjonowały w oparciu o zachodzące ważne przeobrażenia ustrojowe, wprowadzone w wyniku uchwalenia Ustawy z dnia 29 września 1995 r. o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym oraz niektórych innych ustaw²⁰. Szczególne znaczenie miało uregulowanie statusu komisji rewizyjnej w wyniku dodania art. 18a. Zgodnie z nim komisje miały być powoływane w celu kontrolowania działalności Zarządu i miejskich jednostek organizacyjnych. Jednocześnie ustawodawca rozstrzygnął, że komisje, w skład których wejść mogli tylko radni, z wyjątkiem przewodniczących i wice-

¹⁹ W związku z przebudową Krakowskiego Przedmieścia prezydent Paweł Bryłowski zyskał przydomek *Pan Deptak*.

²⁰ Dz. U. 1995, nr 124, poz. 601.

przewodniczących Rady oraz członków Zarządu, otrzymały ważne uprawnienie – opiniowanie wykonania budżetu miasta i występowanie z wnioskiem do Rady Miejskiej w sprawie udzielenia bądź nieudzielenia absolutorium organowi wykonawczemu (miał on podlegać zaopiniowaniu przez Regionalną Izbę Obrachunkową).

Inne znaczące poprawki w omawianej ustawie dotyczyły uregulowania sposobu wyboru oraz odwołania przewodniczących i wiceprzewodniczących Rady Miejskiej. Zgodnie z nowym brzmieniem art. 19 Rada Miejska wybierała w głosowaniu tajnym przewodniczącego i 1–3 wiceprzewodniczących bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowego składu Rady. W takim samym trybie mogła Rada odwołać przewodniczącego i wiceprzewodniczących, jeśli z wnioskiem wystąpiło co najmniej $\frac{1}{4}$ ustawowego składu Rady.

Omawiana ustawa zawierała także przepisy dotyczące umocnienia statusu Zarządu Miasta, gdyż ustawodawca dążył do tworzenia autorskich organów wykonawczych. Zgodnie z art. 28 ustawy Rada Miejska wybierała od tego momentu prezydenta bezwzględną większością głosów swojego ustawowego składu, w głosowaniu tajnym. Z kolei wiceprezydentów i pozostałych członków Zarządu wybierano na wniosek przewodniczącego Zarządu zwykłą większością głosów, w obecności co najmniej połowy ustawowego składu rady gminy. Umocnieniu roli prezydenta, ale też i całego Zarządu Miasta, służyły też przepisy ograniczające możliwość jego odwołania, gdyż Rada Miejska mogła to uczynić większością $\frac{2}{3}$ głosów ustawowego składu Rady, w głosowaniu tajnym.

Analizując działalność samorządu lubelskiego II kadencji w kontekście jego ustroju, należy zwrócić uwagę, że Rada Miejska powołała aż 13 komisji stałych:

- 1) Budżetowo-Ekonomiczną,
- 2) Do Spraw Rodziny,
- 3) Dyscyplinarną II Instancji,
- 4) Gospodarki Komunalnej,
- 5) Inwentaryzacyjną,
- 6) Kultury Fizycznej, Turystyki i Wypoczynku,
- 7) Kultury i Ochrony Zabytków,
- 8) Oświaty i Wychowania,
- 9) Prawną,
- 10) Rewizyjną,
- 11) Rozwoju Miasta, Urbanistyki i Ochrony Środowiska,
- 12) Samorządności i Porządku Publicznego,
- 13) Zdrowia i Pomocy Społecznej.

Jeśli dodamy, że przez większość tej kadencji funkcjonowała także Komisja Statutowa, to nie ulega wątpliwości, że radni utworzyli zbyt dużo komisji, co nie ułatwiało pracy Radzie Miejskiej. Ich liczba nie miała uzasadnienia merytorycznego (przedmiotowe zakresy pracy niektórych z nich po prostu się dublowały), natomiast u podstaw ich powoływania leżało często dążenie radnych do uzyskania znacznych diet (ustawowe uregulowanie ich wysokości nastąpiło dopiero w 2000 r.) przyznawanych w formie ryczałtu.

W omawianej kadencji władz Lublina doszło też do zdecydowanego poszerzenia zakresu realizowanych przez nie zadań. Stało się tak w wyniku uchwalenia Ustawy z dnia 24 listopada 1995 r. o zmianie zakresu działania niektórych miast oraz miejskich strefach usług publicznych²¹. Przepisy tej Ustawy pozwoliły 46 dużym miastom, w tym Lublinowi, na przyjęcie do prowadzenia jako zadań własnych m.in.: domów pomocy społecznej, zakładów opieki zdrowotnej, z wyłączeniem zakładów specjalistycznych, instytucji kultury wpisanych do rejestru wojewody. Wspomniane miasta przejęły też zadania zlecone z zakresu: geodezji i kartografii, inspekcji sanitarnej, ochrony przeciwpożarowej, konserwacji zabytków.

Warto podkreślić, że w ostatnich miesiącach działalności samorządowych władz Lublina II kadencji, 17 października 1997 r., weszła w życie nowa Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Bardzo szeroko uregulowano w niej kwestie samorządu terytorialnego, a zwłaszcza gmin. Tym samym gmina miejska Lublin uzyskała pełne, konstytucyjne gwarancje swej działalności w zakresie: sprawowania władzy publicznej, posiadania władztwa w wykonywaniu zadań publicznych zarówno własnych, jak i zleconych, posiadania osobowości prawnej, samodzielności finansowej (dotyczącej systemu dochodów i wydatków oraz uchwalania budżetu), władztwa organizacyjnego (prawa do określania własnych struktur wewnętrznych w statutach) i granic nadzoru sprawowanego nad gminą²².

Miasto na prawach powiatu

W wyniku wyborów parlamentarnych w 1997 r. władzę w Polsce objęła koalicja Akcja Wyborcza „Solidarność” – Unia Wolności dążąca do zrealizowania swych przedwyborczych założeń, zawierających m.in. postulat przeprowadzenia II etapu reformy administracji publicznej. Wobec tego 5 czerwca 1998 r. zostały uchwalone ustawy o samorządzie powiatowym oraz o samorządzie województwa. W wyniku przyjęcia pierwszej z wymienionych ustaw Lublin uzyskał status miasta na prawach powiatu, czyli gminy miejskiej wykonującej zadania powiatu²³. Zmiany w administracji publicznej spowodowały, że od 1 stycznia 1999 r. władze samorządowe Lublina wykonywały zarówno zadania gminy, jak i powiatu, natomiast ustrój miasta opierał się nadal na przepisach ustawy o samorządzie gminnym, czyli dawnej ustawie o samorządzie terytorialnym²⁴.

W ustroju miasta zaszły niewielkie zmiany, gdyż mieszkańcy 11 października 1998 r. nadal wybierali 55-osobową Radę Miejską, jednak pewnym modyfikacjom uległ system wyłaniania radnych. Podobnie jak w przypadku wyborów do rad powiatów komitety wyborcze musiały uzyskać co najmniej 5% ważnie oddanych głosów w całym mieście,

21 Dz. U. 1995, nr 141, poz. 692.

22 Kwestie te uregulowane zostały w rozdziale VII Konstytucji noszącym tytuł *Samorząd terytorialny*. Por. szerzej: *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1997, s. 32–33.

23 Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (tekst jednolity z 2001 r.; Dz.U., nr 142, poz. 1592).

24 Tytuł ustawy został zmieniony Ustawą z dnia 29 grudnia 1998 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z wdrożeniem reformy ustrojowej państwa (Dz. U. 1998, nr 162, poz. 1126).

a mandaty przydzielano komitetom zgodnie z metodą d'Hondta, czyli w wyniku podziału liczby ważnie oddanych głosów na poszczególne listy kolejno przez: 1, 2, 3, 4, 5, oraz ciąg kolejnych liczb całkowitych²⁵. Tym razem wybory wygrała zdecydowanie Akcja Wyborcza „Solidarność” (AWS), która uzyskała 29 mandatów, przed Sojuszem Lewicy Demokratycznej – 19 mandatów i Lubelskim Forum Samorządowym – Unią Wolności – 7 mandatów. Zwycięskie ugrupowanie utworzyło własny klub radnych i w wyniku wyboru Heleny Pietraszkiewicz na przewodniczącą Rady Miejskiej oraz Andrzeja Pruszkowskiego na prezydenta przejęło pełnię władzy w Lublinie. Wszyscy wiceprzewodniczący Rady i członkowie Zarządu Miasta (nadal siedmioosobowego) oraz prawie wszyscy przewodniczący komisji Rady (poza dwoma na dwunastu) również wywodzili się ze zwycięskiego klubu. Choć w trakcie omawianej kadencji doszło do rozłamu w Klubie Radnych AWS i utworzenia Klubu Lubelskiej Centroprawicy, to nie miało to wpływu na zmiany personalne w składach organów: uchwałodawczego i wykonawczego miasta.

Warto jednak podkreślić, że w wyniku nowelizacji ustawy o samorządzie gminnym z 11 kwietnia 2001 r. bardzo precyzyjnie uregulowano kwestię jawności pracy organów miasta. Mieszkańcy otrzymali bowiem prawo do uzyskiwania informacji, wstępu na sesje Rady Miejskiej i jej komisji, a także dostępu do dokumentów związanych z wykonywaniem zadań publicznych, w tym do protokołów z posiedzeń organów miasta i komisji Rady. Zasady dostępu do wspomnianych materiałów i korzystania z nich uregulowane zostały w Statucie Miasta²⁶.

W zmienionej ustawie gminnej rozstrzygnięto też, że jedynie Rada Miejska została upoważniona do ustalania wynagrodzenia dla prezydenta. Tym samym organ stanowiący nie mógł już przekazywać tego uprawnienia przewodniczącemu Rady, co wcześniej miało miejsce w Lublinie. Utrudniono zarazem możliwość wprowadzania zmian w porządku obrad Rady, gdyż od tej pory można to było uczynić bezwzględną większością ustawowego składu Rady.

Należy raz jeszcze podkreślić, że w omawianej kadencji następowało dalsze umocnienie roli prezydenta w funkcjonowaniu Zarządu Miasta jako organu autorskiego. Do zmiany zasadniczej, a w praktyce – w ocenie Zbigniewa Leońskiego²⁷ – radykalnej, doszło jednak w 2002 r. Po wieloletniej dyskusji, 20 czerwca tegoż roku przyjęta bowiem została Ustawa o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta²⁸. Tym samym 27 października 2002 r. lublinianie po raz pierwszy wybierali prezy-

25 Omawiane wybory odbyły się w oparciu o Ustawę z dnia 16 lipca 1998 r. Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (Dz. U. 1998, nr 95, poz. 602). Por. też: W. Sokół, *Zmiany systemów wyborczych w wyborach do rad gmin w latach 1990–2014*, w: *25 lat samorządu terytorialnego w Polsce. Bilans doświadczeń*, red. S. Michałowski, M. Sidor, J. Wasil, Lublin 2016, s. 253–275.

26 Ustawa z dnia 11 kwietnia 2001 r. o zmianie ustaw: o samorządzie gminnym, o samorządzie powiatowym, o samorządzie województwa, o administracji rządowej w województwie oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz. U. 2001, nr 45, poz. 497).

27 Z. Leoński, *Samorząd terytorialny w RP*, Warszawa 2002, s. 119.

28 Dz.U. 2002, nr 113, poz. 984. O zmianach, jakie spowodowała ta ustawa w ustroju gmin, piszą m.in. Andrzej K. Piasecki (*Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*, Warszawa 2009) oraz autorzy artykułów zawartych

denta w głosowaniu tajnym zgodnie z zasadami: bezpośredniości, powszechności i równości. Do rywalizacji o tę funkcję przystąpiło 7 kandydatów reprezentujących ówczesne partie polityczne i tworzone przez nie koalicje. Wydaje się, że mieszkańcy nie byli jeszcze przekonani, że będą decydować o wyniku wyborów i wyłonieniu lidera, który w zasadniczy sposób zmieni sytuację w mieście, gdyż frekwencja wyborcza wyniosła tylko 33,79%. Nie może zatem dziwić fakt, że do wyłonienia prezydenta potrzebna była druga tura wyborów. Wzięli w niej udział urzędujący prezydent miasta Andrzej Pruszkowski (Prawo i Rodzina), który uzyskał 32,51% głosów, oraz Wiesław Brodowski (Sojusz Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy) poparty przez 21,39% wyborców²⁹.

W drugiej turze wyborów, która odbyła się 10 listopada, urzędujący prezydent – Andrzej Pruszkowski pokonał Wiesława Brodowskiego. Legitymizacja mieszkańców dla obejmującego urząd lidera lokalnego nie była jednak zbyt przekonująca, gdyż w tym razem w głosowaniu wzięło udział zaledwie 28,57%³⁰ uprawnionych, z których 64,48% poparło kandydaturę Pruszkowskiego. Nowo obrany prezydent po raz pierwszy obejmował urząd jako monokratyczny (jednoosobowy) organ wykonawczy i własnymi rozporządzeniami, zgodnie z art. 26a zmienionej ustawy o samorządzie gminnym, powołał czterech swoich zastępców.

Należy jednak podkreślić, że wybierani od 2002 r. przez lublinian prezydenci współpracowali z Radami Miasta, których skład został zdecydowanie ograniczony w wyniku przyjęcia 15 lutego tegoż roku zmian w ustawie gminnej. Skutkowały one zredukowaniem liczby radnych z 55 do 31³¹. Jednocześnie ograniczona została możliwość odwołania prezydenta, gdyż mogli tego dokonać tylko mieszkańcy w drodze referendum zorganizowanego z inicjatywy własnej lub radnych. Współpraca zasadniczo zmodyfikowanych organów miasta odbywa się jednak w oparciu o praktycznie niezmienione ich kompetencje. Generalnie nie ulegała też większej zmianie liczba funkcjonujących w Radzie komisji, jak też nie modyfikowano ich nazw. Od 2002 r. o obliczu politycznym Rady Miasta w dużej mierze decydowała rywalizacja pomiędzy partiami politycznymi, a zwłaszcza między Prawem i Sprawiedliwością oraz Platformą Obywatelską. Wobec

w pracy zbiorowej *Przywódstwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej* (red. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Lublin 2008).

29 Wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miasta: wyniki głosowania i wyniki głosowania w I turze, <http://wybory2002.pkw.gov.pl/wojt/t1/gw1/w06/m0663html> [dostęp: lipiec 2018]. W wyborach rywalizowali jeszcze: Paweł Bryłowski (Lubelskie Forum Samorządowe – 13,92% głosów), Jacek Sobczak (Porozumienie Lubelskie – 10,42% głosów), Witold Stępniewski (Lubelska Centroprawica – 8,93% głosów), Jarosław Urban (Samobrona Rzeczypospolitej Polskiej – 10,89% głosów), Wanda Włoch (Polskie Stronnictwo Ludowe – 1,94% głosów). Sylwetki kandydatów na prezydenta prezentowano m.in. w: R. Olak, G. Wójcikowski, *Będzie siedmiu prezydentów*, „Kurier Lubelski” [dalej: KL], 25 X 2002, s. 2–3.

30 Oceniając wyborczą frekwencję, lubelscy dziennikarze pisali o „brzydącej demokracji”. Zob. G. Wójcikowski, „*Brzydąca demokracja*”, KL, 28 X 2002, s. 11; K. Lewandowska, *Demokracja nam brzydzie*, „Dziennik Wschodni”, 13 XI 2002, s. 2.

31 Ustawa z dnia 15 lutego 2002 r. o zmianie ustawy o samorządzie gminnym, ustawy o samorządzie powiatowym, ustawy o samorządzie województwa, ustawy – ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów, sejmików wojewódzkich oraz ustawy o referendum lokalnym, Dz. U. 2002, nr 23, poz. 220.

tego jednak, że żadna z tych dwu partii nie posiadała zdecydowanej większości lub dochodziło do podziałów w klubach radnych przez nie wyłonionych, rolę „języczka u wagi” odgrywali przejściowo radni lubelskiej lewicy, a następnie Klubu Wspólny Lublin. Radny z tego ostatniego ugrupowania – Piotr Kowalczyk – od 2009 r. pełni funkcję przewodniczącego Rady Miasta i zdecydowanie wspiera program rozległej modernizacji Lublina realizowany przez obecnie urzędującego prezydenta Krzysztofa Żuka.

Analiza dokonani władz miasta pozwala stwierdzić, że także w tym przypadku, bezpośrednie wybory organów wykonawczych wywoływały wśród mieszkańców nadzieję, że lokalni liderzy samorządowi szybko i zdecydowanie poprawią warunki życia, a zarazem zmieniają obraz Lublina. Te nadzieje były o tyle realne, że pojawiła się duża szansa na pozyskanie znacznych środków finansowych z funduszy przedakcesyjnych, a następnie unijnych. Przed trzecimi z kolei bezpośrednimi wyborami organów wykonawczych gmin w 2010 r. Polacy nie kryli swego zadowolenia z sytuacji w ich miejscowościach. Z badań przeprowadzonych przez CBOS w sierpniu tegoż roku wynikało, że jego poziom wzrósł istotnie w ciągu ostatnich 8 lat, a deklarowana satysfakcja w tym względzie była już niemal powszechna (90%, przy czym pełne zadowolenie wyrażało 44% ankietowanych, a raczej zadowolonych było 46% z nich)³². W efekcie, po kilku latach okresu transformacji ustrojowej państwa, wybory samorządowe stały się dla społeczności lokalnych ważniejsze od parlamentarnych i prezydenckich. Taki wzrost rangi nie byłby też możliwy bez zwiększenia zadowolenia z funkcjonowania organów gmin i miast, gdyż w sierpniu 2010 r. satysfakcję z pracy ustępujących rad wyrażało 69% ankietowanych, a z działalności kończących kadencję wójtów, burmistrzów i prezydentów – aż 71% respondentów³³.

W przypadku Lublina ten proces wzrostu zadowolenia mieszkańców oraz zaufania do władz miejskich był jednak powolny. Najbardziej przekonał się o tym prezydent Andrzej Pruszkowski, który w wyborach w 2006 r., reprezentując Prawo i Sprawiedliwość, nie zdołał zakwalifikować się do II tury. Wśród dziesięciu kandydatów zajął dopiero trzecie miejsce (uzyskał 20,69% głosów), przegrywając z Izabellą Sierakowską (Lewica i Demokraci – 25,31%) i Adamem Wasilewskim (Platforma Obywatelska – 24,1%). Swą porażkę prezydent tłumaczył dużą liczbą (nadpodażą) kandydatów z list komitetów wyborczych reprezentujących elektorat prawicy, co rzeczywiście miało miejsce, gdyż przyszło mu rywalizować przede wszystkim ze Zbigniewem Wojciechowskim z Lubelskiej Centroprawicy „Idziemy Razem” (uzyskał 18,46% oddanych głosów). Wojciechowski nie tylko żądał przeprowadzenia prawyborów w lubelskiej prawicy, ale też wprost atakował prezydenta Pruszkowskiego³⁴. W sytuacji, gdy w prasie lubelskiej pojawiły się nieprzychylnie artykuły na temat sposobu sprawowania prezydentury przez Pruszkowskiego³⁵,

32 Por. *Oceny działalności władz lokalnych, czyli co się zmieniło w naszych miejscowościach od ostatnich wyborów samorządowych*, „Komunikat z badań CBOS”, oprac. R. Boguszewski, Warszawa 2010, s. 1–2.

33 *Ibidem*, s. 8–9.

34 Wojciechowski atakuje Pruszkowskiego, KL, 6 IX 2006, s. 4.

35 T. Nieśpiał, „Wsamraśny” kandydat Pruszkowski, „Gazeta Wyborcza”, 18 IX 2006, s. 1; T. Stawecki, *Odłotowy prezydent*, KL, 30 IX–1 X 2006, s. 1; idem, *Kolejne prezydenckie cięcie wstęgi*, KL, 17 X 2006, s. 2.

nie uzyskał on przyzwolenia lublinian na reelekcję. Prezydentem miasta został Adam Wasilewski (PO), który w drugiej turze pokonał kandydatkę lewicy – Izabellę Sierakowską³⁶. On także jednak nie przekonał w zdecydowany sposób mieszkańców miasta i lokalnych mediów do efektów pracy samorządowych władz, chociaż w okresie jego kadencji utworzono specjalną strefę ekonomiczną, budowano lotnisko w Świdniku oraz instytucje kultury. Prezydent Wasilewski nie potrafił stworzyć stabilnej większości w Radzie Miasta, która wspierałaby jego koncepcje programowe wobec konfliktu między radnymi PO i PiS, zatem organy samorządowe funkcjonowały w ramach systemu koabitacji.

Dopiero wspomniany rok 2010 przyniósł w Lublinie przełom. Odbywające się wówczas wybory po zaciętej rywalizacji wygrał Krzysztof Żuk (PO)³⁷, który pokonał w drugiej turze Lecha Sprawkę (PiS)³⁸. Rozpoczął sprawowanie władzy w niezbyt komfortowej sytuacji, gdyż większość (16 mandatów) w Radzie Miasta uzyskało PiS, podczas gdy Klub Radnych PO liczył 14 osób. System koabitacji w samorządzie miejskim trwał do września 2012 r., gdy doszło do rozłamu w Klubie Radnych PiS i utworzenia Klubu Radnych Wspólny Lublin (liczącego 10 radnych)³⁹, który podjął współpracę z prezydentem Żukiem⁴⁰. Tym samym rozwiązano problem paraliżu decyzyjnego wynikającego z konfliktu pomiędzy większością Rady Miasta a prezydentem.

Wsparcie większości radnych pozwoliło prezydentowi przeprowadzić wiele inwestycji miejskich w obszarze infrastruktury technicznej i społecznej, rozbudować strefę ekonomiczną, przyczynić się do dokończenia budowy Portu Lotniczego Lublin, uczynić wiele dla rozwoju sportu. Te i wiele innych działań pozwoliły Żukowi uzyskać uznanie większości mieszkańców Lublina i zyskać miano dobrego gospodarza. Nic dziwnego, że po czterech latach (w 2014 r.) wybory wygrał już w pierwszej turze, uzyskując 60,13% głosów. Ponownie jak cztery lata wcześniej zaproponował mieszkańcom nowy „Kontrakt dla Lublina na lata 2014–2018”, który realizuje, mając stałe wsparcie koalicji Klubów Platformy Obywatelskiej i Wspólnego Lublina liczącej 16 radnych⁴¹.

Można zatem także w przypadku Lublina stwierdzić, że mieszkańcy dzięki mechanizmom bezpośrednich wyborów dostrzegli w osobie prezydenta Żuka lidera (przywódcę), który potrafił udowodnić, że nadrzędnymi celami jego działalności są rozwój miasta i dobro lublinian, którzy coraz częściej angażują się w realizację zadań, m.in. w wyniku wykorzystania idei budżetu obywatelskiego, narzędzi demokracji partycypacyjnej czy też coraz szerszej współpracy z organizacjami pozarządowymi⁴². Odpowiedzi na pyta-

36 K. Lewandowska, A. Jurkowski, *Prezydent Wasilewski*, KL, 27 XI 2006, s. 1.

37 Swoj program przedstawił w formie „Kontraktu dla Lublina 2010–2014”.

38 Krzysztof Żuk otrzymał 54,65% głosów, Lech Sprawka zaś 45,35% głosów.

39 Rozłam w PiS. Partia traci władzę w Lublinie, <http://www.wprost.pl/ar/347421> [dostęp: lipiec 2018].

40 Szerzej problem koabitacji omówiono w pracy: M. Sidor, K. Kuć-Czajkowska, J. Wasil, *Koabitacja na poziomie gminnym w Polsce*, Warszawa 2017.

41 Opozycyjny Klub Radnych PiS liczy 15 radnych.

42 P. Prokop, *Lubelski wymiar partycypacji*, w: *Miasta. Społeczne aspekty funkcjonowania*, red. K. Kuć-Czajkowska, M. Sidor, Lublin 2014, s. 135–139; M. Cieciora, *Rozwój współpracy administracji samorządowej z organizacjami*

nie, czy zjawisko identyfikacji większości mieszkańców miasta z realizacją programu dla Lublina przez prezydenta Żuka jest procesem trwałym, możemy oczekiwać jesienią 2018 r., kiedy zostaną przeprowadzone kolejne wybory samorządowe⁴³.

Zakończenie

W pełni słuszna jest ocena, że samorząd terytorialny w Polsce stał się podstawą demokratycznego państwa, a zarazem polem dla zbudowania społeczeństwa partycypacyjnego, czyli nie tylko biernie uczestniczącego w funkcjonowaniu samorządu terytorialnego (poprzez udział w wyborach), ale też i współdecydującego o swoich losach. Uważam jednak, że ta ocena odnosi się tylko do samorządu gminnego, w tym do miasta Lublina, w którym w latach 1990–2017 doszło do wielu pozytywnych zmian dzięki aktywności samorządowych władz i mieszkańców. Ustrój miasta jednak, a zarazem rola tych władz ewoluowały. W pierwszym okresie, czyli do roku 2002, władczą rolę odgrywała Rada Miejska jako organ uchwałodawczy i kontrolujący działalność Zarządu Miasta, który miał z kolei charakter kolegialny i był kierowany przez prezydenta. Powolny proces ustawowego wzmacniania roli prezydenta (od 1995 r.) został ugruntowany w 2002 r. w wyniku przyjęcia ustawy o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta. Od tego momentu prezydent Lublina stawał się jednoosobowym organem wykonawczym, kierującym miastem posiadającym status powiatu grodzkiego. Tym samym przy ograniczeniu możliwości władczych Rady Miejskiej w stosunku do prezydenta możliwe stało się także w grodzie nad Bystrzycą wyłonienie prawdziwego lidera samorządowego, za którego można uznać przede wszystkim Krzysztofa Żuka. To dzięki tym zmianom ustrojowym, a zarazem personalnym oraz pozyskaniu znacznych środków unijnych obserwujemy coraz szybszy rozwój miasta w zakresie infrastruktury technicznej i społecznej oraz znaczną poprawę sytuacji mieszkańców.

The System of Lublin's Municipal Government since 1990

In 1990 the process of transformation of State administration began in Poland as a result of the re-establishment of local government at the level of rural and municipal gminas (communes). Among the latter was the City of Lublin, which now has about 350 thousand inhabitants and is the seat of the provincial authorities and five public universities. Following the implementation of the second stage of administrative decentralization in 1998, the city on the Bystrzyca River obtained the status of a city with powiat (=district) rights (city powiat). The goal of the article is to present the political-system foundations of the activity of Lublin's local government, including the selection of its bodies: legislative: City Council, and executive: City Board, their powers and selected

porządowymi na przykładzie Lublina, w: *Dialog obywatelski. Formy, mechanizmy, bariery i perspektywy rozwoju*, red. M.W. Sienkiewicz, M. Sidor, Lublin 2014, s. 195–199.

43 O dużych nadziejach, ale i o zagrożeniach dla systemu demokratycznego, jakie niesie idea bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów czy prezydentów, bardzo ciekawie pisze Ludwik Habuda w: *Wójt – gminny polityczny lider*, w: *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, formy*, red. S. Wróbel, Poznań–Chorzów 2008, s. 209–216.

effects of the implementation of their statutory responsibilities. A large part of the discussion is devoted to the process of development of the position of Lublin's mayors as local leaders. There are also references to the activities of Lubliners, i.e. the building of statutory local community.

Keywords: City of Lublin, municipal gmina, city powiat, City Council, City Board, mayor, civic participation

.....

Kultura a rozwój miast i regionów na przykładzie miasta Lublin

.....

Celem rozważań zawartych w artykule jest próba zdefiniowania roli kultury w rozwoju miast, regionów, społeczeństw i gospodarek poszczególnych krajów. Kultura stała się współcześnie bardzo ważnym czynnikiem ekonomicznym i kreatorem zmian. Tym samym zaczyna być ona inwestycją, a nie zwykłym wydatkiem. Odejście od tradycyjnego postrzegania zjawiska zastąpione zostało koniecznością zmierzenia się z wyzwaniami związanymi z dobrami i usługami kulturalnymi – ich produkcją, dystrybucją i konsumpcją. Stało się tak przede wszystkim za sprawą rozwoju technologii, który spowodował, że pojawiły się nowe formy i dziedziny sztuki oraz nowy rodzaj uczestnictwa w kulturze. Dynamizm zmian współczesnego świata sprawia, że przed zjawiskami dotyczącymi kultury stanęły zupełnie nowe wyzwania związane z gospodarką. Polska jest na początku drogi w docenianiu i zauważeniu sektora kultury i sektora kreatywnego jako czynników wpływających na rozwój ekonomiczny. Kultura stała się niejako narzędziem dla działań marketingowych miast, wpływa na ich kreowanie i wzrost. W tym kontekście szczególnym przypadkiem okazały się doświadczenia Lublina. Tutaj dzięki inwestycji w kulturę i uwzględnieniu jej w strategii rozwoju dokonały się zmiany związane z jakością życia mieszkańców i wizerunkiem.

Słowa kluczowe: miejska kultura, rozwój miasta, Lublin, sektor kultury, sektor kreatywny

.....

Wstęp

Celem niniejszych rozważań jest próba zdefiniowania nowych ról promocji i kultury, jakie pełnią one w rozwoju miast, regionów, społeczeństw, a tym samym gospodarek poszczególnych krajów. Za główną hipotezę badawczą uznano stwierdzenie, że kultura stała się współcześnie bardzo ważnym czynnikiem ekonomicznym i kreatorem zmian. Tym samym zaczyna być ona inwestycją, a nie zwykłym wydatkiem. Drugą hipotezę stanowi założenie, iż szeroko rozumiana kultura wykorzystywana jest dziś do identyfikowania miast, regionów, a nawet państw i budowania ich tożsamości.

Dynamizm zmian współczesnego świata sprawia, że przed zjawiskami dotyczącymi kultury stanęły zupełnie nowe wyzwania związane z gospodarką. Z jednej strony proces ten jest nieunikniony, bowiem to właśnie kultura koncentruje wokół siebie potencjał

intelektualny i kreatywny, a tym samym staje się integralną częścią współczesnej gospodarki. Z drugiej strony kultura to tożsamość naszych narodów, religie czy tradycje.

Wobec wyzwań kultury rodzi się pytanie: w jaki sposób zachować równowagę pomiędzy tymi zadaniami? Nowe zjawiska zauważane są przez Wspólnotę Europejską, państwa, miasta czy regiony, które w sposób systemowy próbują wyjść naprzeciw problemom i potrzebom rozwoju kultury, a także coraz częściej wykorzystują ją do działań promocyjnych. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w ostatnich latach w strategiach rozwoju samorządów terytorialnych to właśnie kultura zajmuje szczególne miejsce.

Różnorodność funkcji i ról przypisywanych kulturze powoduje, że staje się ona przedmiotem zainteresowania najróżniejszych dziedzin nauki od antropologii, psychologii i socjologii, aż po ekonomię. Ta użyteczność kultury powoduje, że oddziałuje ona na wszystkie obszary współczesnego świata. Innymi słowy wpływa na tworzenie wizerunku miejsc, wydarzeń i ludzi. Z tego też względu, mówiąc o marketingu w kulturze, powinniśmy również zredefiniować jego istotę i zadania. Myślenie o promocji wydarzeń artystycznych, festiwalu czy wystawy w kontekście roli kultury wydaje się zbyt płytkie.

Kultura – zjawisko lokalne czy globalne?

Istota kultury państw i narodów od wielu wieków była przedmiotem dyskusji, sporów, a nawet wojen. Stanowiła bowiem o tożsamości i przeszłości nacji czy ich zwyczajach. Kolejne zmiany granic, które kształtowały się za sprawą konfliktów zbrojnych, a tym samym przemieszczanie ludności powodowały ciągłe mieszanie się i przenikanie tego, co dziś określamy mianem „dziedzictw narodowych”. Nowe granice nie były jednak w stanie zatrzymać penetracji tego, co dziedziczone, procesów społecznych związanych z tradycją, codziennością ludzi czy wytworów przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Jak widać, kultura jest pojęciem niezwykle szerokim, które doczekało się setek definicji, i stanowi przedmiot zainteresowania licznych dziedzin nauki. Dzieje się tak dlatego, że obejmuje ona zróżnicowaną działalność materialną i niematerialną człowieka.

Po raz pierwszy zagadnienia dotyczące kultury w sposób sformalizowany stały się przedmiotem zainteresowania Wspólnoty Europejskiej w latach siedemdziesiątych XX w. Co ciekawe, w orzeczeniach Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej kwestia kultury związana była początkowo z pojęciami dotyczącymi integracji gospodarczej. W Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej kultura rozumiana jest bowiem jako wartość narodowa, której ochrona musi być zapewniona przez państwa członkowskie (art. 36¹: „ochrony narodowych dóbr kultury o wartości artystycznej, historycznej lub archeologicznej, bądź ochrony własności przemysłowej i handlowej [...]”¹).

Na mocy traktatu z Maastricht wszystkie decyzje w dziedzinie kultury podejmowane były na podstawie procedury współdecydowania, a państwa członkowskie musiały działać jednogłośnie (regulację tę zmienił traktat lizboński). Zgodnie z założeniami tego Traktatu (art. 167) Wspólnota ma za zadanie przyczyniać się do rozkwitu kultur po-

1 <http://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?uri=celex%3A12012E%2FTXT> [dostęp: 10 VIII 2017].

szczególnych krajów w poszanowaniu ich różnorodności narodowej i regionalnej, równocześnie podkreślając znaczenie wspólnego dziedzictwa kulturowego. Ponadto Unia ma w szczególności wspierać i uzupełniać działanie państw członkowskich w obszarach związanych z kulturą.

Zgodnie z założeniami Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (art. 6) pojęcia związane z kulturą należą do kompetencji wspierających, uzupełniających i koordynujących działania krajów członkowskich. W praktyce oznacza to, że regulacje prawne przyjmowane przez Unię Europejską w dziedzinie kultury to przede wszystkim decyzje określające programy i kierunki współpracy, które wytyczają cele działania, ich ramy oraz zakres finansowania przez Unię Europejską. Unia Europejska może również podejmować działania zewnętrzne. Szereg decyzji ustanawiających unijne programy współpracy przewiduje bowiem, że mogą być realizowane z udziałem organizacji międzynarodowych, takich jak np. UNESCO.

Polityka kulturalna UE ma charakter subsydiarny w stosunku do polityki krajów stowarzyszonych i jest wykonywana w kooperacji z państwami trzecimi i organizacjami międzynarodowymi. Jej wdrażanie odbywa się za pomocą zaleceń i środków wspierających działania państw członkowskich. W tym miejscu warto podkreślić, że ochrona dóbr kultury nie jest wyłącznie wyodrębnioną dziedziną, lecz istotnym elementem innych polityk i działań UE, w szczególności związanych z poszanowaniem różnorodności, co niewątpliwie wymaga należytego uwzględniania przez instytucje i organy UE aspektów kulturalnych. Ponadto ochrona kultury nierozzerwalnie łączy się z poszanowaniem wolności wypowiedzi i informacji oraz wolności sztuki i nauki, co zawarte zostało w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej (art. 11 i 12). Istotą zaangażowania Wspólnoty we wspieranie kultury było dążenie do konstruowania tożsamości europejskiej i obywatelstwa europejskiego oraz tworzenie zjednoczonego obszaru kulturowego opierającego się na jedności narodów. Działania w tym zakresie koncentrowały się głównie na ochronie i promowaniu łącznego dziedzictwa kulturowego, współpracy państw członkowskich oraz promowaniu różnorodności kulturowej i upowszechnianiu dostępu do kultury.

Przeobrażenia ekonomiczne i rynkowe spowodowały, że polityka Wspólnoty Europejskiej wobec kultury musiała ulec zmianie. Odejście od tradycyjnego postrzegania zjawiska zastąpione zostało koniecznością zmierzenia się z wyzwaniami związanymi z dobrami i usługami kulturalnymi – ich produkcją, dystrybucją i konsumpcją. Stało się tak przede wszystkim za sprawą rozwoju technologii, który spowodował, że pojawiły się nowe formy i dziedziny sztuki, a także nowy rodzaj uczestnictwa w kulturze. Coraz częściej zagadnienia kulturowe zaczęły się pojawiać w kontekście komercjalizacji, rynku i rozwoju, co doprowadziło do ogłoszenia w 2007 r. przez Komisję Europejską Komunikatu dotyczącego Europejskiej agendy kultury w dobie globalizacji świata². Dokument ten zmienił postrzeganie współczesnej roli kultury w procesie integracji i nadał polityce kul-

² Rada Unii Europejskiej, *Komunikat dotyczący Europejskiej agendy kultury w dobie globalizacji świata*, Bruksela, 10 V 2007, KOM(2007), s. 242.

turalnej w Europie inne miejsce. Sformułowane zostały trzy podstawowe cele, które do dziś przyświecają działaniom i projektom realizowanym przez Wspólnotę:

- 1) promowanie różnorodności kulturowej i dialogu międzykulturowego;
- 2) promowanie kultury jako katalizatora kreatywności w ramach strategii lizbońskiej na rzecz wzrostu, zatrudnienia, innowacji i konkurencyjności;
- 3) promowanie kultury jako istotnego elementu stosunków międzynarodowych Unii.

Biorąc pod uwagę wymienione powyżej zadania, należy wskazać konkretne programy UE, które definiują rolę i istotę kultury w rozwoju współczesnych państw. Warto podkreślić, że w systemowych działaniach dedykowanych państwom członkowskim zapisy dotyczące kultury i poszanowania dziedzictwa są ściśle przestrzegane. Głównym celem inwestycji w dziedzictwo kulturowe z perspektywy krajów członkowskich jest tworzenie warunków do wzrostu inwestycji na poziomach regionalnym i lokalnym.

Do najważniejszych programów UE związanych z kulturą należy projekt Europejskie Stolice Kultury, który cieszy się ogromną popularnością wśród państw członkowskich i który, począwszy od lat osiemdziesiątych XX w., był już kilkakrotnie przedłużany. Miasta kandydackie muszą spełnić szereg warunków przewidzianych w aktach prawa unijnego, m.in. promowanie kultury własnej i kultury regionu, współpracę międzynarodową oraz akcentowanie wartości europejskich. O roli tego projektu w kontekście działań marketingowych w kulturze będzie mowa w następnej części pracy.

Realizacja projektów finansowanych ze środków europejskich wiąże się z szeregiem wspólnych działań promujących opiekę nad zabytkami oraz zrewitalizowane obiekty czy miejsca. W ostatnich latach w Polsce dzięki funduszom unijnym powstało wiele nowych inicjatyw kulturalno-turystycznych. Można zatem stwierdzić, że podejście do działań kulturalnych przeszło swoistą ewolucję. Początkowo skupiano się na działaniach związanych z przeszłością, historią, później rewitalizacją.

Kultura a polityki miast i regionów

W Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej uchwalonej 2 kwietnia 1997 r. wskazano obowiązki dotyczące kultury i sztuki, szczególnie obowiązek upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury (również Polakom pozostającym za granicą). Organy władzy publicznej mają obowiązek mecenatu nad działalnością kulturalną. Rozwój szeroko rozumianej kultury uzależniony jest niewątpliwie od polityki państwa w tym zakresie, która obejmuje podejmowanie działań mających na celu upowszechnianie i równy dostęp do dóbr kultury. Realizacją tych zadań zajmują się organy władzy centralnej oraz samorządowej³. Do głównych zadań należy wspieranie i promocja twórczości, edukacji i oświaty kulturalnej, działań i inicjatyw kulturalnych oraz opieki nad zabytkami. Minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego wspiera finansowo

³ Więcej o zadaniach własnych gminy w tym kontekście: Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym wraz z późn. zm., Dz. U. 1998, nr 162, poz. 1126.

realizację zadań związanych z polityką kulturalną państwa, prowadzonych przez instytucje kultury i inne podmioty nienależące do sektora finansów publicznych. Na organach publicznych spoczywa również obowiązek upowszechniania kultury, co oznacza wykonywanie zadań w tym zakresie przez powoływane przez nie instytucje.

Działalność kulturalna w rozumieniu Ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej polega na tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie kultury. Ustawa reguluje zasady związane m.in. z organizowaniem i prowadzeniem instytucji kultury, których podmiotami prowadzącymi mogą być ministrowie oraz kierownicy urzędów centralnych, a także jednostki samorządu terytorialnego.

Upowszechnianie kultury lub prowadzenie działalności kulturalnej może być także zlecane do realizacji organizacjom pozarządowym, co stało się możliwe za sprawą wejścia w życie Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie z dnia 24 kwietnia 2003 r. Początkowo kooperacji sektorów publicznego i pozarządowego towarzyszył brak zrozumienia, wzajemna nieznajomość realiów działania i posługiwanie się „odmiennymi językami”. Z biegiem lat wypracowano mechanizmy współpracy, której efekty można zmierzyć chociażby liczbą funduszy przeznaczanych na realizację zadań z obszaru kultury⁴. Rozwój organizacji pozarządowych zajmujących się dziedziną kultury przebiega bardzo dynamicznie, co z kolei ma pozytywny wpływ na wzrost kreatywności i budowanie społeczeństwa obywatelskiego⁵.

Najbardziej obszerną i zróżnicowaną działalność w obszarze kultury realizują jednak samorządy. Promują one twórczość lokalnych artystów, wspierają edukację artystyczną, działania i inicjatywy kulturalne oraz opiekują się zabytkami. Zadania te realizują m.in. przez finansowanie (tworzenie i prowadzenie) samorządowych instytucji kultury i projektów kulturalnych z budżetów gmin. Większość działających w Polsce instytucji kultury prowadzonych jest właśnie przez organy samorządu terytorialnego. Należy zaliczyć do nich przede wszystkim: teatry, opery, operetki, filharmonie, orkiestry, instytucje filmowe, kina, muzea, biblioteki, domy kultury, ogniska artystyczne, galerie sztuki oraz ośrodki badań i dokumentacji w różnych dziedzinach kultury⁶.

Przemiany gospodarcze i rynkowe także w obszarze kultury spowodowały, że miasta i regiony stanęły przed zupełnie nowymi wyzwaniami. W tym kontekście zredefiniowania wymaga również kwestia udziału kultury w rozwoju lokalnych społeczności. Dotychczas zadania własne samorządów sprowadzały się przede wszystkim do kreowania warunków przyciągających inwestycje poprzez tworzenie infrastruktury drogowej, stosowanie ulg podatkowych dla inwestorów, a w konsekwencji powstawanie kolejnych miejsc pracy⁷.

4 Szerzej o mechanizmach współpracy samorządów z organizacjami pozarządowymi i efektach tej współpracy patrz: J. Kosowski, *Współpraca jednostek samorządu terytorialnego z organizacjami pozarządowymi*, Warszawa 2012.

5 J. Reguński, *Samorządna Polska*, Warszawa 2005, s. 102–107.

6 https://samorząd.infor.pl/temat_dnia/409722,Status-prawny-instytucji-kultury.html [dostęp: 17 X 2018].

7 Ustawa o samorządzie terytorialnym z dnia 8 marca 1990 r., Dz. U. 1990, nr 16, poz. 95.

Z rozwojem regionów nierozzerwalnie wiąże się pojęcie *sektora kreatywnego*, które użyte zostało po raz pierwszy pod koniec lat czterdziestych XX w. przez Theodora Adorna i Maksa Horkheimera⁸. Dziś uznaje się, że ów przemysł kultury stanowi istotę rozwoju lokalnego, gdyż obejmuje szeroką działalność w zakresie produkcji, reprodukcji, magazynowania i dystrybucji dóbr oraz usług kultury. Zagadnienie to związane jest z aktywnością w obszarze twórczości, zdolności, talentów, które mogą przełożyć się na wzrost gospodarczy w związku z produkcją i eksploatacją wytworów własności intelektualnej. Działalność ta realizowana jest przez instytucje kultury, galerie, indywidualnych artystów, konserwatorów zabytków i dzieł sztuki, teatry i filharmonie, branżę filmową, przemysł muzyczny i wydawniczy, media, rynek mody, branżę architektury⁹.

Innymi słowy: determinanty rozwoju współczesnego społeczeństwa spoczywają w wykształceniu i potencjale intelektualnym ludzi, co charakteryzuje szczególnie sektor kultury. Największa koncentracja tak rozumianego kapitału społecznego występuje w aglomeracjach miejskich, na których opierają się zmiany regionów¹⁰. Do koniunktury przemysłów kultury niezbędne jest stworzenie świadomej i strategicznej polityki sektora publicznego. Skuteczność działania zapewni jedynie połączenie wsparcia dla rozwoju kultury, gospodarki i rynku pracy¹¹. Wydatki na kulturę ponoszone przez budżet publiczny powinny zostać uznane za inwestycję, której efektem będzie wzrost wskaźników ekonomicznych.

Wobec tak postrzeganego rozwoju miast i regionów nie sposób nie dostrzec wzajemnej konkurencji, którą Andreas Johannes Wiesand określił mianem *rywalizacji kulturowej*. Zauważył, że w większości krajów Europy działalność związana z sektorem kultury skupia się najczęściej w jednej metropolii. Skrajne przypadki to Wiedeń i Paryż, w których koncentruje się aż 80% całego przemysłu kultury w danym państwie. W przypadku stolic Niemiec i Włoch ta kumulacja to zaledwie 11%. Na tle Europy Polskę charakteryzuje względnie zrównoważone, terytorialne rozmieszczenie działalności kulturalnej, przykładowo 66% galerii sztuki usytuowanych jest poza Warszawą¹². W efekcie w Polsce mamy do czynienia z kilkoma silnymi ośrodkami kultury, do których należy zaliczyć Kraków, Wrocław, Katowice, a także Lublin.

Powyższe rozważania pozwalają nam spojrzeć na zjawisko kultury w zupełnie inny sposób. Dziś kultura to nie tylko tożsamość społeczności czy miejsca, lecz gałąź ekonomii. Zaczęła być liczona jako zasób występujący w komercyjnym przemyśle, którego miernikiem jest dostęp. Jeremy Rifkin wręcz utożsamia pojęcie kultury z dostępem do niej. W jego rozważaniach pojawiają się obawy, że traktowanie jej jako dziedziny ekono-

8 T.W. Adorno, M. Horkheimer, *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2010.

9 R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, przeł. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Warszawa 2010, s. 50–64, 300–312.

10 K. Wittels, *W stronę kreatywnego regionu – nowa rola regionalnych instytucji kultury*, w: *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*, red. M. Śliwa, Kraków 2011, s. 46–47.

11 A.J. Wiesand, *Rozwój przemysłów kultury – doświadczenia niemieckie i europejskie*, w: *Kultura i przemysł kultury szansą rozwojową dla Polski*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2002, s. 38–39.

12 *Ibidem*, s. 46.

mii zabija ideę tożsamości kulturowej. Ostrzega, iż pogłębi to podziały społeczne i intelektualne w społeczeństwie: „Rynek wysysa coraz większe obszary – cuda przyrody, katedry, muzea, pałace, parki, obrzędy, święta – i przekształca je w różne formy dóbr służących rozrywce najbogatszych ludzi na świecie”¹³.

Z powyższym podejściem nie do końca można się zgodzić, analizując wskaźniki i tendencje ekonomiczne. Warto w tym miejscu przywołać dane zawarte w *Creative Industries Mapping Document* – raporcie rozwoju przemysłów kultury w Wielkiej Brytanii. We wspomnianym omówieniu zdefiniowano 13 branż z obszaru kultury, które utworzyły sektor kreatywny w Wielkiej Brytanii: oprogramowanie i usługi komputerowe, projektowanie, rynek wydawniczy, media, muzyka, film i wideo, sztuka i rynek antyków, reklama, architektura, interaktywne oprogramowanie rozrywkowe, projektowanie mody, sztuki performatywne oraz rękodzieło. Obliczono, że branże te stworzyły 1,3 mln miejsc pracy, wytwarzając ponad 5% PKB Wielkiej Brytanii¹⁴.

Warto także podkreślić, że pracownicy kultury (artyści, projektanci, architekci, programiści) poruszają się w najbardziej nowoczesnych i kreatywnych sektorach ekonomii. W efekcie wpływa to na innowacyjność i oddziałuje na różne gałęzie, a także sprzyja budowaniu jakości i tożsamości kulturowo-społecznej miejsca. Kreatywność to twórczy sektor, z dorobku którego czerpie cała gospodarka¹⁵.

Jerzy Hausner uważa, że aby zapewnić skuteczny rozwój sektoru kultury, należy dobra i usługi dostarczać w taki sposób, by stworzyć jednostkom i grupom społecznym możliwie szeroki zakres wyboru i sposobów korzystania. Można to osiągnąć, dostarczając różnorodnych ofert tych dóbr (opcja *exit*), ale także zapewniając faktyczny wpływ na to, przez kogo i w jaki sposób są oferowane (opcja *voice*). Badacz zwraca też uwagę, że rozwój tej dziedziny będzie postępował, jeśli instytucje społeczne będą stwarzały narzędzia i mechanizmy wsparcia dla konsumentów produktów kulturalnych oraz jeśli zapewnią obywatelom możliwość bycia wytwórcami w tym zakresie. Uznaje to za warunek konieczny, aby przemysły kultury budowały potencjał ekonomiczny miast i regionów¹⁶.

Wobec powyższego należy uznać, że wzmocnienie możliwości, jakie tkwią w przemysłach kultury skoncentrowanych przede wszystkim na poziomie samorządów, zapewni w przyszłości innowacyjność i konkurencyjność lokalnego rozwoju gospodarczego. Warunkiem realizacji tego zadania jest z jednej strony zagwarantowanie mechanizmów wsparcia i rozwoju kultury, a z drugiej – umiejętne korzystanie z dziedzictwa kulturowego jako platformy służącej do komunikacji różnych dziedzin.

13 J. Rifkin, *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, przeł. E. Kania, Wrocław 2003, s. 159.

14 www.gov.uk/government/publications/creative-industries-mapping-documents-2001 [dostęp: 17 X 2018].

15 Szerzej: J. Czerniak, *Polityka innowacyjna w Polsce. Analiza i proponowane kierunki zmian*, Warszawa 2013.

16 J. Hausner, *Kultura i polityka rozwoju*, w: *Kultura a polityka rozwoju*, red. J. Hausner, A. Karwińska, J. Purchla, Warszawa 2013, s. 83–88.

Zmiana jakościowa w podejściu do kultury spowodowała, że w literaturze została ona określona mianem *czwartego filaru zrównoważonego rozwoju*¹⁷. Ewolucja społeczeństwa oparta dotychczas na trzech filarach – gospodarczym nastawionym na pomnażanie bogactwa, społecznym skoncentrowanym na rozdzielaniu bogactwa i ekologicznym stojącym na straży środowiska naturalnego – wydaje się niewystarczająca. Nieuniknione jest przypisanie kulturze równorzędnego znaczenia dla rozwoju społecznego co pozostałym filarom i tym samym stworzenie polityk oraz kierunków dla jej rozkwitu i wsparcia.

W oparciu o przemysł kultury miasta, regiony i państwa budują identyfikację własnego potencjału. Specjaliści od marketingu tworzą branding miast, społeczności, a nawet narodów. Jedni definiują marki miejsca i – używając języka marketingu – próbują pozycjonować je na rynku, by były rozpoznawalne, dobrze kojarzone i stanowiły ofertę samą w sobie. Inni z kolei starają się wykorzystać tradycję wywodzącą się z rynku produktów czy usług i zidentyfikować ją z miejscem. Przykładowo samochody produkowane w Japonii kojarzone z niezawodnością, a cecha ta utożsamiana jest ze społecznością tego kraju. Z kolei producenci włoskich ubrań przyczynili się do powstania opinii, iż wytwarzający je naród charakteryzuje zamiłowanie do piękna¹⁸. W marketingu opisane zjawisko określane jest mianem *efektu kraju pochodzenia*. Pozycjonowanie marki rozumianej w ten sposób to zestawienie pożądanых cech i wartości, odróżnienie od konkurencyjnych ofert, określenie sektora rynku, w którym chce się ją umieścić¹⁹.

Powstały już pierwsze próby badania rankingu siły marki poszczególnych państw pod względem ich ogólnego odbioru i popularności. Badaniom objęto prawie 40 krajów, a 25 tys. respondentów 4 razy w roku oceniało różne kwestie związane z inwestycjami, kulturą, turystyką, eksportem, rządem czy imigracją i ludnością. Badani w najwyższym stopniu brali pod uwagę takie parametry, jak kompetentny rząd, życzliwe nastawienie lokalnej społeczności, atrakcje turystyczne/kulturalne i perspektywy gospodarcze. W 2007 r. Polska zajmowała pod tym względem 28 miejsce, przed Meksykiem i Egiptem. Wyprzedzały nas m.in. takie kraje, jak: Rosja, Nowa Zelandia, Węgry i Czechy²⁰.

Warto w tym miejscu podkreślić, iż państwa, miasta i regiony do swego wyróżnienia i wypromowania zarówno wykorzystują wiele czynników składających się na ich niezwykłość oraz potencjał, jak i wskazują pojedynczą cechę. Niezależnie od zastosowanej metody celem działań jest stworzenie rozpoznawalnej marki, która jest pozytywnie odbierana i kojarzona z jedną dziedziną lub kilkoma.

17 J. Pascual, *Polityki kulturalne, rozwój społeczny i innowacyjność instytucjonalna, czyli dlaczego potrzebujemy Agendy 21 dla kultury?*, w: *Kierunek Kultura. Promocja regionu przez kulturę*. Warszawa: Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, red. W. Kłosowski, Warszawa 2009. Szerzej: K. Stachowiak, T. Strykiewicz, *Rola specjalizacji w rozwoju miast kreatywnych*, w: *Specjalizacja regionalna – współczesne podejścia*, red. A. Klasik, F. Kuźnik, Warszawa 2016, s. 82–111, online: <https://www.researchgate.net/publication/308899158> [dostęp: 10 VIII 2018].

18 P. Kotler, S. Jatusripitak, S. Maesincee, *Marketing narodów. Strategiczne podejście do budowania bogactwa narodowego*, przeł. M. Potkaniawski, Kraków 1999, s. 420–421.

19 R. Stępkowski, *Marketing terytorialny. Jak zbudować i wypromować markę miejscowości?*, Rawa Mazowiecka 2015, s. 40–51.

20 <http://nation-brands.gfk.com/> [dostęp: 10 XII 2017].

Można uznać, że większość miast realizuje cel polegający na kreowaniu nowych oraz rozwijaniu istniejących idei i skojarzeń związanych z własnym *polis*. Aglomeracje miejskie dążą do tego, aby być postrzeganymi jako ośrodki nowoczesnych inwestycji i infrastruktury, a także jako centra kulturalne i turystyczne. W takim kontekście przedmiotem działań promocyjnych staje się nie wydarzenie czy miejsce, lecz opowieść: „Aby mił miasta powstał lub zakorzenił się, musi być nieustannie podtrzymywany za pomocą systematycznych działań w obszarze polityki kulturalnej jako integralnej części ogólnego planu rozwoju metropolii. Nie wystarczy jednak realizować określony plan, trzeba ponadto zainteresować nim lokalne środki masowego przekazu, zyskać akceptację mieszkańców, firm komercyjnych, systemu edukacji itd. Nawet miasto może »wyjść z mody«, wypaść z obowiązującego trendu, zwłaszcza jeśli przyczyny tej mody lub trendu są nieodległe w czasie i stosunkowo płytkie, a także niezakorzenione w historii i tradycji”²¹.

Właściwie większości miast można byłoby przypisać jakiś wizerunek, który jest składową ich historii oraz działań w obszarze gospodarczym i kulturalnym. Gminy coraz częściej konkurują ze sobą, próbując znaleźć własne wyróżniki i stać się „marką” w obszarze kultury narodowej²².

To przeobrażenie miast w dziedzinie kultury stało się także przedmiotem zainteresowania Unii Europejskiej. Pomysł, aby użyć kultury jako czynnika integracji, powstał w 1985 r. z inicjatywy greckiej minister kultury Meliny Mercouri. Za sprawą jej pomysłu zainicjowany został wspomniany już program Europejskie Stolice Kultury (wcześniejsza nazwa: *Europejskie Miasta Kultury*), który początkowo zakładał prezentacje najważniejszych ośrodków kulturalnych Europy. Za sprawą zmian gospodarczych, rynkowych i społecznych, które nadały kulturze nowe znaczenie, identyfikując ją coraz częściej z rozwojem przemysłowym, program uległ przeobrażeniom. Modyfikacja polega przede wszystkim na tym, że projekt daje szansę na zaistnienie miastom, które niekoniecznie są stolicami czy największymi metropoliami poszczególnych krajów. Rokrocznie wskazywane są dwa państwa z UE (reprezentanci starej i nowej Europy), z których miasta zainteresowane udziałem w programie składają swoje kandydatury. Spośród zgłoszonych miast Unia wybiera po jednym z obu państw. Co ciekawe, zainteresowane miasta mają 9 lat na przygotowanie się do konkursu, ponieważ muszą spełnić wiele warunków, często związanych z poprawą dostępności komunikacyjnej czy dostosowaniem lokalnych przepisów do aktów prawa unijnego.

Unia Europejska przykładą w związku z tym programem bardzo dużą wagę do zagadnień związanych z promocją. Stawia wymogi dotyczące reklamowania wydarzeń kulturalnych, ustala wytyczne związane z powoływaniem ambasadora kultury, czyli twórcy/artysty silnie związanego z miastem czy regionem. Preferowane są miasta, których działania nastawione są na współpracę międzynarodową i akcentowanie wartości

21 M. Dragičević-Šešić, B. Stojković, *Kultura: zarządzanie, animacja, marketing*, przeł. J. Ambroziak, Warszawa 2010, s. 58.

22 *Ibidem*.

europejskich. Nie bez znaczenia są też metody rozpowszechniania informacji o kandydacie: coraz większą wagę przykłada się tu do technologii informatycznych²³.

Jak pokazała praktyka, czas i zadania, jakie dostają do realizacji miasta-kandydaci, skutkują często powstaniem nowej jakości czy wręcz wizerunkowych przeobrażeń, co potwierdzają przykłady Glasgow, Antwerpii czy Patrasu.

Tendencje obecne w całej Europie zawędrowały do Polski blisko 10 lat temu, kiedy to UE ogłosiła konkurs o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Zacięta rywalizacja 11 polskich miast pokazała potencjał wszystkich środowisk, a w finale znalazły się: Gdańsk, Lublin, Katowice, Warszawa i Wrocław. Tytuł otrzymał Wrocław, jednak we wszystkich miastach uczestniczących w konkursie dokonały się zmiany jakościowe w podejściu do kwestii kultury. Pokazało to nie tylko potencjał organizacji pozarządowych i instytucji, ale także zwróciło uwagę na konieczność przemyślenia systemu wspierania kultury na szczeblu lokalnym. Wiele miast wykazało niezwykłą dojrzałość w kompleksowym podejściu do sektora kreatywnego, widząc w nim rozwój potencjału gospodarczego.

Można uznać, że ta profesjonalna rywalizacja była pierwszą tak poważną próbą tworzenia marek poszczególnych polskich miast poprzez kulturę. Warto podkreślić, że w przypadku wszystkich miast starania o tytuł znalazły swoje odzwierciedlenie w strategiach rozwoju i przyczyniły się do sformułowania polityki kulturalnej, aż w końcu stały się pomysłem na promocję. Zgodnie z założeniami tworzenia strategii marketingowych miasta dokonały wyboru celów, zasad i reguł. Dobrały narzędzia oraz grupy odbiorców tak, aby spełniły postawione cele²⁴.

Miasta prezentowały swój potencjał w bardzo różny sposób, jednak właściwie we wszystkich przypadkach można wskazać główne założenia kampanii:

- ◆ informowanie o istnieniu miejsca (już samo przystąpienie do konkursu gwarantowało korzyści marketingowe związane z promocją);
- ◆ przekonywanie o zaletach miejsca (przez wskazanie korzyści płynących z nabycia oferty lub przewagi konkurencyjnej);
- ◆ zachęcanie do konsumpcji subproduktów (w przypadku miast-kandydatów była to wprost oferta kulturalna – koncerty, spektakle, festiwale – do udziału w której zachęcały poszczególne miasta);
- ◆ kształtowanie i utrwalanie wizerunku miast.

23 www.mkidn.gov.pl/pages/europejska-stolica-kultury-2016 [dostęp: 17 X 2018].

24 M. Florek, *Podstawy marketingu terytorialnego*, Poznań 2013, s. 57. Autorka wskazuje korzyści dla miast powstające wskutek prowadzenia takich kampanii:

- ◆ scalenie i koordynacje elementarnych jednostek przestrzennych;
- ◆ scalenie i koordynacja działania w ramach poszczególnych dziedzin funkcjonowania jednostek samorządu terytorialnego;
- ◆ zmniejszanie kosztów osiągania marketingowych celów ogólnych terytorium i pozostałych jednostek zrealizowanych na jego terenie;
- ◆ skrócenie czasu osiągania celów marketingowych i ogólnych jednostki;
- ◆ harmonizacja działania sektora publicznego i prywatnego;
- ◆ zwiększenie szans uzyskania funduszy z różnych źródeł w celu finansowania realizacji strategii.

Powyższe rozważania prowadzą do konkluzji, że rola kultury we współczesnych rozwijających się i rozwiniętych krajach uległa ogromnym zmianom. W efekcie coraz częściej staje się ona kołem zamachowym rozwoju wielu miast i regionów. Co więcej, pojęcie *kultura* obejmuje zagadnienia związane z nowoczesną gospodarką, rozrywką, miejscami pracy, innowacyjnością czy edukacją. Tak holistyczne podejście powoduje, że kultura staje się – w rozumieniu marketingowym – produktem czy wręcz marką. Obejmuje zarówno tradycję, jak i nowoczesność, miejsca, ludzi, wydarzenia i rzeczy. Wykorzystywana jest przy kreowaniu swoistego wizerunku, na który mogą składać się elementy zamierzone oraz niezależne od jego kreatorów.

Lublin – miasto dobrych praktyk

Lublin oraz województwo lubelskie dysponują niezwykle wręcz potencjałem kulturowym wpisującym się we wszystkie definicje związane z rozwojem sektora kreatywnego. Region ten urzeka bogactwem tradycji i dziedzictwa kulturowego, bowiem województwo jest krainą od stuleci pozostającą na styku kultur Zachodu i Wschodu oraz przenikania się wpływów wieloreligijnej i wielonarodowej historii. Centrum kulturalnym regionu jest Lublin, a do ważniejszych ośrodków miejskich należą również Biała Podlaska, Puławy, Chełm i Zamość. Stolica województwa ma 700-letnią historię, dobrze zachowaną architekturę Starego Miasta, przeszłość jagiellońską i wielokulturowe dziedzictwo, którego przykładem jest gotycka Kaplica Trójcy Świętej zdobiona unikalnymi, rusko-bizantyńskimi malowidłami.

W regionie dostrzegalne jest bogactwo architektury renesansowej i manierystycznej zarówno w postaci grup obiektów, jak i pojedynczych dzieł sztuki budowlanej. O miano perły polskiego renesansu rywalizują Zamość i Kazimierz Dolny. Województwo lubelskie to także obszar, na którym znajdują się bardzo liczne miejsca pamięci narodowej; wśród nich znajdują się i takie, które odnoszą się do najtragiczniejszych doświadczeń II wojny światowej, tzn. były niemieckie obozy zagłady: Majdanek, Sobibór, Bełżec.

W *Audycie turystycznym województwa lubelskiego*²⁵ przeprowadzonym w 2015 r. wskazano, iż walory i atrakcje kulturowe województwa lubelskiego wykazują silny potencjał. To obszar, na którym funkcjonują muzea o zróżnicowanej tematyce, zabytki architektury sakralnej, zespoły pałacowo-parkowe, architektura rezydencjonalna. Wymienione obiekty powinny zostać bardziej wyeksponowane w działaniach promocyjnych miasta i regionu oraz opisywane jako miejsca godne polecenia i atrakcyjne do zwiedzania. Traktowane są one bowiem jak wizytówka Lubelszczyzny, ale wciąż w zbyt małym zakresie. We wspomnianym dokumencie zaznaczono, iż brakuje obecnie silnego, wiodącego motywu miejsca wyróżniającego województwo lubelskie spośród innych regionów.

Z przeprowadzonego audytu wynika, że Lublin oraz województwo uznawane są za atrakcyjne dla turystyki kulturowej rozumianej przez respondentów jako m.in. zwie-

25 https://umwl.bip.lubelskie.pl/upload/pliki//Audyt_turystyczny_wojew+-dztwa_lubelskiego_FIN.pdf [dostęp: 17 X 2018].

dzanie pamiątek architektury, muzeów, zabytkowych miast i wsi. Prawie połowa badanych (46% – 53 osoby ze 115) uznało tę formę turystyki za najlepiej rozwiniętą. Mniej osób dostrzega jednak jej potencjał na dalszy rozwój w kolejnych latach – 37% respondentów (42 osoby, 7. miejsce). W innym ujęciu turystyka kulturalna to także uczestniczenie w wydarzeniach kulturalno-festiwalowych.

Turyści kulturowi przybywający do regionu mają do wyboru szeroki katalog obiektów, usług i wydarzeń, które składają się na ofertę kulturalną województwa lubelskiego. Istotnym podłożem atrakcyjności kulturowej jest też tożsamość historyczna regionu ukazująca jego dzieje i związki z innymi regionami. Z niej wynikają poszczególne atrakcje kulturowe regionu, do których zaliczono²⁶: muzea; obiekty martyrologii i miejsca pamięci; podziemne trasy turystyczne; obiekty sakralne; pamiątki religii i kultury żydowskiej; pamiątki innych kultur i religii; pałace i rezydencje szlacheckie; budowle obronne i zamki; wioski, zagrody i rodzinne parki tematyczne; szlaki kulturowe; imprezy i wydarzenia kulturalne; zabytkowe zespoły urbanistyczne; pozostałe walory i atrakcje kulturowe.

Liderem w wykorzystywaniu potencjału kulturowego regionu w swojej strategii jest Lublin. W ciągu czterech lat, tj. od marca 2007 r. do czerwca 2011 r., miasto podjęło olbrzymi wysiłek przygotowania kandydatury do konkursu o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Ten złożony proces obejmujący zarówno bezprecedensową mobilizację wewnętrzną, jak i współpracę z wybitnymi europejskimi ekspertami pomógł środowiskom kulturalnym i społecznym Lublina w zdefiniowaniu potrzeb, określeniu priorytetów i wyznaczeniu kierunków rozwoju. W ramach przygotowania pierwszej aplikacji o tytuł ESK 2016 nastąpiła integracja większości środowisk kulturalnych Lublina i Lubelszczyzny, a dodatkowo nawiązano ściślejsze kontakty kulturalne z miastami Białorusi i Ukrainy.

Osie programowe zawarte w aplikacjach konkursowych programu „Lublin 2016 Europejska Stolica Kultury” stały się podstawą do stworzenia strategii rozwoju kultury dla miasta, która jest elementarną częścią Strategii Rozwoju Lublina 2020. Osie programowe wskazują cztery obszary charakterystyczne i silnie oddziałujące na Lublin, będące kluczowymi elementami jego tożsamości i rozwoju²⁷:

♦ Pamiętanie i Antycypacja rozumiane jako nowoczesne zarządzanie kulturą pamięci, które poprzez badanie i przywracanie wielopokoleniowej pamięci daje odwagę i inspirację do myślenia o przyszłości, ożywia pamięć okresów dawnej świetności, przypomina o życiu i dorobku wielkich lublinian.

♦ Miasto i region, czyli odczytywanie miasta w kontekście regionu i *vice versa*; włączanie kodów kultury tradycyjnej w narrację miasta; świadomość, że region jest dla miasta zapleczem kadr i innowacji, a miasto dla regionu – centrum kulturalnym. Obszar ten nawiązuje jednocześnie do metropolitalnego potencjału Lublina.

²⁶ *Ibidem*, s. 27–28 [17 X 2018].

²⁷ https://lublin.eu/gfx/lublin/userfiles/_public/kultura/do_pobrania/strategia_rozwoju_kultury_lubli-na_na_lata_2013-2020.pdf, s. 9 [dostęp: 17 X 2018].

◆ Wobec Wschodu – hasło wynikające z potrzeby ponownego odkrycia walorów kulturowych wschodnich rejonów Europy i z chęci budowania wzajemnego zrozumienia i poszanowania między Wschodem a Zachodem. Ukierunkowana na Wschód polityka kulturalna jest ważnym elementem wzmacniania roli Lublina jako Centrum Kompetencji Wschodnich, a także pośrednika w relacjach biznesowych pomiędzy wschodem i zachodem Europy.

◆ Kultura Wiedzy jako reakcja na kryzys poznawczy będący efektem „sektorowego” podejścia do rozwoju nauki i zbyt wąskich specjalizacji ograniczających kreatywność. Kultura podążająca za rozwojem nowych technologii może pełnić rolę platformy integrującej różne dziedziny wiedzy, a jako miasto akademickie Lublin ma szansę pełnić rolę lidera w tym obszarze.

W październiku 2010 r. osiągnięto pierwszy ważny rezultat prac prowadzonych od 2007 r., kiedy Lublin został zakwalifikowany do drugiego, finałowego etapu konkursu o tytuł ESK i znalazł się – jak wspomniano – na tzw. krótkiej liście wraz z Warszawą, Wrocławiem, Katowicami i Gdańskiem. Miastami, które odpadły po I etapie konkursu, były: Białystok, Toruń, Łódź, Szczecin, Poznań i Bydgoszcz. Wkrótce po ogłoszeniu wyników tego etapu zespół ESK przystąpił do przygotowań drugiej aplikacji. Zorganizowano wiele wydarzeń i akcji promujących starania Lublina o tytuł ESK: wielki koncert na pl. Zamkowym z udziałem najsłynniejszych lubelskich wykonawców – Budki Suflera i Bajmu, „Klepsydra” – instalacja artystyczna w przestrzeni miejskiej, happeningowe akcje promocyjne (m.in. w Sejmie RP, na spotkaniu sieci Aerowaves w Lublanie, akcja „Zaloguj się! Do ESK”, „Homologacja ESK” podczas wizyty Komisji Selekcyjnej konkursu ESK)²⁸, „Fotoplastykon” – instalacja artystyczna w Parlamencie Europejskim w Brukseli, kampania outdoorowa „Lublin Miasto w Dialogu”. Wiele cyklicznych działań kulturalnych poświęconych było wsparciu kandydatury miasta, z których sztandarową imprezą jest Noc Kultury – unikalna w skali kraju manifestacja potencjału kulturalnego miasta, gromadząca w jedną czerwcową noc nawet 100 tys. mieszkańców i turystów, obejmująca ponad 200 wydarzeń artystycznych i kulturalnych.

Efektem startu Lublina w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury był znaczący wzrost wydatków na kulturę i rozwój infrastruktury kulturalnej. W 2010 r. budżet, jaki miasto przeznaczało na kulturę, wynosił ok. 30 mln zł, a w roku 2016 – 48 mln zł²⁹. Zwiększenie nakładów związane było z coraz liczniejszymi wydarzeniami kulturalnymi, z powstaniem nowych instytucji kultury i filii Miejskiej Biblioteki Publicznej. W konsekwencji przełożyło się to przede wszystkim na ogromny wzrost uczestnictwa mieszkańców w życiu kulturalnym, czego najlepszym dowodem są takie wydarzenia, jak: Festiwal Literacki – Miasto Poezji; Wielokulturowy Lublin; Festiwal Tradycji i Awan-

28 https://bip.lublin.eu/gfx/bip/userfiles/_public/import/rada-miasta-lublin-vii-kaden/poprzednie-kadencje-rady-mias/vi-kadencja-rady-miasta-lubli/projekty-uchwal-druki/xxii-sesja-28-06-2012/sprawozdanie-z-dzialalnosci-pr/66790_627_1.pdf, s. 124 [dostęp: 17 X 2018].

29 W poszczególnych latach wzrost wydatków na kulturę z budżetu miasta przedstawiał się następująco: 2014 – 47,161 mln zł, 2013 – 44,3 mln zł, 2012 – 43,8 mln zł, 2011 – 35,3 mln zł, 2010 – 34, 4 mln zł.

gardy Muzycznej Kody; Inne Brzmienia Art'n'Music Festival; Carnaval Sztukmistrzów; Jarmark Jagielloński; Noc Kultury; Lublin Jazz Festiwal; Festiwal sztuki w przestrzeni publicznej Open City/Miasto Otwarte; Europejski Festiwal Smaku; Festiwal im. Andrzeja Nikodemowicza; Międzynarodowy Festiwal „Najstarsze Pieśni Europy”; Festiwal Konfrontacje Teatralne; Festiwal Chórów Miast Partnerskich Lublina³⁰.

W tym miejscu należy podkreślić, iż budowanie potencjału kulturowego miasta nie mogłoby zaistnieć, gdyby nie sektor pozarządowy. Społeczny komitet wspierania kandydatury Lublina SPOKO (zainicjowany jesienią 2009 r.) okazał się niezwykle skuteczny w generowaniu aktywności, inicjatyw kulturalnych i współpracy różnych środowisk. Dzięki kooperacji z Krzysztofem Czyżewskim i zagranicznymi ekspertami Rose Fenton i Draganem Klaićem aplikacja Lublina uwzględniała potencjał bieżącej aktywności kulturalnej działających w mieście instytucji kultury, ale też konstruowała na jego fundamentach interesującą ofertę programową obejmującą lata 2011–2016³¹.

W efekcie działania będące wypadkową udziału miasta w konkursie oraz świadomie i konsekwentnie prowadzonej polityki miejskiej w zakresie kultury doprowadziły do ożywienia aktywności i integracji wielu grup społecznych. Nastąpiła zmiana sposobu postrzegania kultury polegająca na traktowaniu jej jako kluczowej dla jakości życia mieszkańców, ale także dla rozwoju miasta i regionu, wzmocnienia kreatywności w wielu dziedzinach oraz do podniesienia poziomu życia.

Miasto, chcąc wykorzystać ten potencjał społeczny, stworzyło mechanizmy i narzędzia wsparcia dla inicjatyw kulturalnych. Odnotowano imponujący wzrost projektów realizowanych przez organizacje pozarządowe zajmujące się kulturą. W 2010 r. kwota przeznaczana na realizację takich zadań z budżetu miasta wynosiła niespełna 1,8 mln zł, a w 2014 r. było to już ponad 3,5 mln zł³². Dzięki konsekwencji działania zrealizowano wiele wydarzeń – produktów stworzonych przez sektor pozarządowy, które na stałe wpięły się w wizerunek Lublina. Projekty, które otrzymują wsparcie od miasta, wybierane są w ramach otwartego konkursu ofert. Do najważniejszych z nich zaliczyć należy³³:

- ♦ Międzynarodowy Festiwal Organowy – cykl koncertów słowno-muzycznych z udziałem najznamienitszych artystów w kraju. Dofinansowanie: 2013 r. – 51 000 zł, 2012 r. – 50 000 zł, 2011 r. – 45 000 zł;

- ♦ Międzynarodowy Festiwal „Andrzej Nikodemowicz – czas i dźwięk” – cykl koncertów muzyki klasycznej nawiązujących do twórczości lubelskiego kompozytora Andrzeja Nikodemowicza. Dofinansowanie: 2013 r. – 85 000 zł;

- ♦ Międzynarodowy Festiwal Literacki „Czas Poetów” – prezentacje twórczości literackiej współczesnych poetów z całego świata. Dofinansowanie: 2013 r. – 29 000 zł, 2012 r. – 20 000 zł, 2011 r. – 20 000 zł;

30 Dane pozyskane z Urzędu Miasta.

31 <http://docplayer.pl/58788369-Sprawozdanie-z-dzialalnosci-prezydenta-miasta-lublin-w-2010-roku-lublin-czerwiec-2011-r.html>, s. 112 [dostęp: 17 X 2018].

32 Dane pochodzące z Wydziału Kultury Urzędu Miasta Lublin.

33 Jak wyżej.

- ◆ Międzynarodowy Festiwal Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe” – festiwal prezentujący spuściznę kultury ludowej, w szczególności muzyki prezentowanej podczas koncertów, warsztatów, wystaw, kiermaszy. Jedna z największych imprez tego rodzaju w Polsce. Dofinansowanie: 2013 r. – 48 000 zł, 2012 r. – 50 000 zł, 2011 r. – 50 000 zł;

- ◆ Europejski Festiwal Smaku – spotkania, koncerty, prezentacje, kiermasz o tematyce kulinarnej prezentujące regionalne produkty i potrawy różnych części Europy. Dofinansowanie: 2013 r. – 80 000 zł;

- ◆ działania w zakresie edukacji kulturalnej prowadzone przez 8 osiedlowych klubów i domów kultury: warsztaty i zajęcia z zakresu plastyki, grafiki, tworzenia filmu, fotografii, muzyki i tańca itp. Dofinansowanie: 2001 r. – 156 700 zł;

- ◆ Ogólnopolski Festiwal Fantastyki „Falkon” – spotkania, prezentacje, warsztaty z zakresu fantastyki, gier planszowych i RPG, literatury (w tym spotkania z popularnymi pisarzami fantasy), muzyki. Dofinansowanie: 2013 r. – 30 000 zł, 2012 r. – 20 000 zł, 2011 r. – 20 000 zł.

Potencjał kulturowy instytucji samorządowych, kapitału ludzkiego, organizacji pozarządowych zestawiony jest ze zdolnością gospodarczą miasta, która przejawia się w jego wielosektorowym rozwoju. Lublin staje się widocznym rynkiem szczególnie dla rozwoju firm z branży ICT i innych branż priorytetowych. Transfer technologii, komercjalizacja badań naukowych i dostęp do know-how dotyczącego prowadzenia innowacyjnego biznesu powiązane są także z akademickim charakterem miasta. Z kolei na styku kultury, nauki i przedsiębiorczości znajduje się sektor kreatywny, który w rozwiniętych gospodarkach w coraz większym stopniu generuje produkt krajowy, zatrudnienie i dochody, a beneficjentem takich działań ostatnich lat stał się także Lublin.

Działania podjęte przez miasto przyczyniły się do zmiany wizerunku Lublina. Miasto z racji swego położenia we wschodniej części Polski postrzegane było jako konserwatywne i przywiązane do tradycji. Paradoksalnie to właśnie w lubelskiej tradycji odnaleziono otwartość kulturową i nowoczesność. W strategii rozwoju miasta określono bowiem: „Otwartość kulturową można uznać za specyficzny rodzaj infrastruktury komunikacyjnej, która subiektywnie skraca realnie istniejące dystanse. Jest ona powiązana z tworzeniem relacji zewnętrznych [...]. W czysto międzyludzkich kategoriach sprawdza się do atmosfery akceptacji osób różniących się czymś od większości: pochodzeniem, językiem, kulturą, życiowymi preferencjami czy zwyczajami. Otwartość kulturowa powinna przenikać wszelkie działania wiążące się z nawiązywaniem przez Lublin i jego mieszkańców relacji zewnętrznych”³⁴.

Otwartość kulturową, którą udało się wykreować i wypromować, wpływa decydująco na przyjazność miasta i jego postrzeganie. Wydaje się także, iż miasto dość poważnie potraktowało dane zawarte w *Raporcie na temat wielkich miast Polski* wykonanym przez PricewaterhouseCoopers w 2010 r. Wskazano tam siedem miejskich „kapitałów

34 Materiał udostępniony przez Urząd Miasta Lublin – Strategia Rozwoju Lublina 2020: http://www.flop.lublin.pl/media/newsy/Strategia_Rozwoju_Lublina_2020_Konsultacje.pdf, s. 26 [dostęp: 11 IX 2018].

rozwojowych”: ludzki i społeczny, kultury i wizerunku, jakości życia, techniczny i infrastrukturalny, instytucjonalno-demokratyczny, atrakcyjności inwestycyjnej i źródeł finansowania. Zgodnie z wnioskami zawartymi w dokumencie za najważniejsze atuty Lublina uznano³⁵: zaplecze akademickie, sprawne instytucje oraz wysoką jakość życia.

W Lublinie w ostatnich latach dokonało się istotne przewartościowanie dotychczasowych niedoborów. Zgodnie z wnioskami zawartymi w raporcie określono strategię rozwojową z wyeksponowaniem atutów miasta, zdecydowanie poprawiono skuteczność wykorzystania funduszy unijnych, poprawiono warunki do inwestowania (biuro obsługi inwestorów, specjalna strefa ekonomiczna). W efekcie tych wszystkich działań dokonała się niespotykana dotychczas zmiana wizerunkowa Lublina³⁶.

Zmiany jakościowe, jakie zaistniały w mieście, związane były też z projektem „Marka Lublin”, który powstał w 2007 r. Jego celem było przygotowanie spójnego, trwałego wizerunku Lublina oraz narzędzi służących jego promocji. Miasto zostało uznane za markę samą w sobie, a podjęte działania dotyczyły wielu obszarów zarządzania. Przy współpracy z lokalnymi środowiskami kultury stworzono strategię marki. Zidentyfikowano elementy życia miasta, które budują jego tożsamość, a dzięki wykorzystaniu odpowiednio dobranych form do tworzenia i utrwalania wizerunku miasta stworzono komunikację marki.

Twórcy marki uznali, że „nie można w pełni zrozumieć miasta bez poznania jego tradycji jagiellońskich, wielokulturowości i wieloreligijności. Lublin to historycznie miejsce styku cywilizacji zachodniej z duchowością wschodnią. Dziedzictwo miasta jest jednym z ważniejszych wyróżników Lublina na tle innych polskich miast”³⁷. Za kluczowe wątki z historii miasta istotne z punktu widzenia budowania marki uznano:

- ◆ świetność okresu jagiellońskiego;
- ◆ wielokulturowość i tradycja jarmarków;
- ◆ tolerancję religijną wspierającą wielowyznaniowość;
- ◆ sztukę i literaturę renesansową;
- ◆ przedwojenną diasporę żydowską³⁸.

Dla stworzenia marki Lublina wykorzystano potencjał historyczny i dziedzictwo kulturowe miasta. Hasło „Miasto inspiracji” jest integralną częścią logo. Każde ono traktować Lublin jako miasto otwarte na inspiracje (w tym przede wszystkim pochodzące od mieszkańców) oraz jako źródło inspiracji dla innych.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, że twórcy marki nie postawili na konkretny produkt, lecz na kierunek, w jakim miasto zmierza. Dali tym samym sygnał, że Lublin

35 *Ibidem*, s. 12 [dostęp: 11 IX 2017].

36 www.pwc.pl/pl/publikacje/raport-na-temat-wielkich-miast-polski.jhtml [dostęp: 11 IX 2017].

37 https://lublin.eu/gfx/lublin/userfiles/_public/turystyka/do_pobrania/strategia_czesc_1_analityczna.pdf, s. 151 [dostęp: 17 X 2018].

38 https://bazhum.muzhp.pl/media//files/Problemy_Zarzadzania_Finansow_i_Marketingu/Problemy_Zarzadzania_Finansow_i_Marketingu-r2014-t35/Problemy_Zarzadzania_Finansow_i_Marketingu-r2014-t35-s119-127/Problemy_Zarzadzania_Finansow_i_Marketingu-r2014-t35-s119-127.pdf [dostęp: 17 X 2018].

to przestrzeń różnorodna, gotowa do akceptacji różnych kultur, środowisk i ludzi, a także jest to strefa do ciągłego uczenia się, odkrywania i poznawania. Obszary te pochodzące z tradycji zostały uznane za kompetencje kluczowe dla współczesnego rozwoju miasta i wpisane w Wizję Strategii Rozwoju Lublina 2020.

W Systemie Identyfikacji Wizualnej Miasta Lublin zastosowano dwa główne kolory – zieleni i czerwieni. Użyto znaku graficznego opartego na literach „L” i „U”, które w połączeniu symbolizują sygnet. Logiem zaprezentowanym na ryc. 1 miasto posługuje się konsekwentnie od 10 lat³⁹. Zaprezentowany znak graficzny ma dosyć złożoną symbolikę sprowadzającą się do uwypuklenia, że Lublin wyzwała w ludziach zmianę, a także odkrywczę i twórcze myślenie.

Badanie efektów oddziaływania marki jest zagadnieniem dość trudnym oraz kosztownym. Analizy przeprowadzone przez Instytut Badań ARC Rynek i Opinia pokazują, że „polscy turyści coraz częściej zamiast obleganych przez turystów miast typu Kraków czy Gdańsk decydują się na wyjazd w miejsca spokojniejsze, gdzie oprócz możliwości zwiedzenia zabytków, mogą także wypocząć. Właśnie taki obraz Lublina prezentuje się we wspomnianych badaniach. Lublin obecnie znajduje się na 12. miejscu pod względem atrakcyjności dla turystów (dane z 2015 r). Co ciekawe, umacnia się także spontaniczna znajomość miasta, bowiem wzrosła o ponad 50% w stosunku do badania z 2010 r. Najwięcej turystów przyjeżdża do Lublina w weekendy, a głównym celem wizyt jest zwiedzanie i odpoczynek. Turystom najbardziej podoba się Stare Miasto z zabytkowymi kamienicami, wskazywali także na niepowtarzalny klimat i atmosferę. Lublin odwiedzają najczęściej osoby podróżujące z rodziną lub z grupą znajomych. Miasto często jest na szlaku wizyt całego regionu, gdzie turyści oprócz Lublina odwiedzają, m.in.: Kazimierz Dolny, Nałęczów, Zamość czy Roztocze. To pokazuje, iż koniecznym jest podejmowanie wspólnych działań w zakresie strategii i promocji przez miasto i województwo”⁴⁰.

Kolejnym etapem budowania marki Lublina stało się wyłonienie konkretnego produktu, który utożsamiałby wszystkie cechy miasta i stanowił jednocześnie potencjał w przyciąganiu turystów i mieszkańców. Uznano, że wydarzeniem łączącym te elementy jest Carnaval Sztukmistrzów, czyli festiwal nowego, ulicznego cyrku. Impreza ta nawiązuje do tradycji i korzeni Lublina, dzięki czemu miasto ma być kojarzone z taki-



Ryc. 1. Logo miasta Lublin

Źródło: Referat ds. marketingu w Urzędzie Miasta Lublin.

39 Zob. <https://lublin.eu/lublin/marketing-miasta/marka-lublin/system-identyfikacji-wizualnej/> [dostęp: 17 X 2018].

40 http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Problemy_Zarzadzania_Finansow_i_Marketingu/Problemy_Zarzadzania_Finansow_i_Marketingu-r2014-t35/Problemy_Zarzadzania_Finansow_i_Marketingu-r2014-t35-s119-127/Problemy_Zarzadzania_Finansow_i_Marketingu-r2014-t35-s119-127.pdf, s. 123 [dostęp: 17 X 2018].

mi cechami, jak: wizja, wyrazistość, pewność siebie, młodość, kreatywność, autentyczność i współczesność.

Carnaval Sztukmistrzów stał się wizytówką miasta, która pełni kluczową rolę w budowaniu jego wizerunku. Dzięki festiwalowi miasto może opowiedzieć o dziedzictwie i bogactwie historycznym oraz kulturalnym. W kampaniach promocyjnych imprezy używane są kanały tradycyjne (telewizja, radio, prasa, plakaty, reklama zewnętrzna i reklama wewnętrzna) oraz działania reklamowe dedykowane precyzyjnie określonym grupom. Właściwie od początku festiwalu (tj. od 2010 r.) wydarzeniu towarzyszy spójna identyfikacja wizualna⁴¹ (ryc. 2).



Ryc. 2. Przykłady wizualnych działań promocyjnych związanych z Carnavalem Sztukmistrzów

Źródło: Referat ds. marketingu w Urzędzie Miasta Lublin.

Przedsięwzięcie to objęte jest patronatem medialnym ogólnopolskich stacji telewizyjnych – TVN-u oraz Discovery Channel. W trakcie kampanii promocyjnej w 2016 r. wyemitowano ponad 500 15-sekundowych spotów na kanałach: TVN, TVN7, TVN24, TVN Turbo, TVN Style, MTV, Disco TV, Ale Kino+, TV Puls. Poza czysto reklamowym komponentem przedsięwzięcie wspierane było w programach takich, jak: *Dzień dobry wakacje* oraz *Co za Tydzień*⁴².

Za pomocą zewnętrznych nośników reklamy impreza promowana jest nie tylko w Lublinie, ale również w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie, Rzeszowie, Łodzi, Gdańsku i Gdyni. Warto wspomnieć, że w 2013 r. szczególne działania reklamowe skierowane zostały na wybrzeże ze względu na uruchomienie bezpośredniego połączenia lotniczego Lublin–Gdańsk. Świadczy to o spójnym postrzeganiu działań promocyjnych i dojrzałości w posługiwaniu się produktami.

⁴¹ <https://lublin.eu/lublin/marketing-miasta/kampanie-reklamowe/coroczna-kampania-produktowa-2011-2015/> [dostęp: 17 X 2018].

⁴² *Ibidem* [dostęp: 17 X 2018].

Wspominane działania uzupełniane są kampanią w Internecie, która także skupia się na miastach: Lublin (plus region), Wrocław, Kraków, Poznań oraz Trójmiasto. Kampania adresowana jest do osób interesujących się sztuką i rozrywką, szukających atrakcji na weekend i w wolnym czasie, do ludzi młodych, aktywnych, a także rodzin z dziećmi. Komunikacja na temat Carnawalu jest prowadzona w formie kampanii efektywnościowej za pomocą takich kanałów, jak: Google.pl [linki sponsorowane, reklama graficzna w sieci Google, remarketing w wyszukiwarce (RLSA), Search Companion Marketing (SCM), remarketing], YouTube.com (reklama bannerowa), Facebook.com (FanPage, Facebook Ads), sieci reklamowe BusinessClick, AsKontekst, AdTaily, a także kampanie w serwisach lokalnych. W 2013 r. wskaźnik CTR kampanii wyniósł 3,40%. Najczęściej wyszukiwanymi hasłami były m.in. „Lublin”, „Carnaval Sztukmistrzów”, co świadczyło o dużym zainteresowaniu wydarzeniem⁴³.

Promocja Carnawalu Sztukmistrzów opiera się także na działaniach ambientowych. Na terenie Polski (w miejscach, do których kierowane były kampanie zewnętrzne i internetowe) jeździł London Bus (oklejony systemem identyfikacji Carnawalu). Autobus przyjeżdżał w najbardziej atrakcyjnych miejscach miast, gdzie równocześnie pojawiali się reprezentanci sztuki nowego cyrku. Dzięki działaniom marketingowym od czerwca do sierpnia 2015 r. opublikowanych zostało ponad 1027 artykułów w mediach lokalnych i ogólnopolskich. Ekwiwalent reklamowy szacowany był na ponad 3,3 mln zł⁴⁴.

Zakończenie

Zaprezentowane powyżej rozważania dowodzą, jak skomplikowane role i funkcje pełnią dziś kultura, marketing czy innowacyjność dla rozwoju miast, regionów państw oraz ludzi. Różnorodność pojęć i działań, przenikanie się ról powodują, że nie jest możliwe traktowanie tych pojęć i zagadnień odrębnie. Kreatywność to zróżnicowane działania, których geneza związana jest z twórczością, tymczasem to współczesne gospodarki zaabsorbowały to pojęcie.

Polska jest na początku drogi w docenianiu sektora kreatywnego i postrzeganiu go jako czynnika wpływającego na rozwój ekonomiczny. Droga ta jest nieunikniona, biorąc pod uwagę zmiany zachodzące we współczesnych społeczeństwach (stylu życia, sposobie świadczenia pracy) oraz wzrost znaczenia badań naukowych i kultury w rozwoju nowoczesnej gospodarki.

Jak wykazano, „na rozwój sektora kreatywnego wpływa wiele czynników o charakterze lokalnym takich, jak: kapitał ludzki i społeczny, rodzaj i poziom wykształcenia, popyt, otoczenie gospodarcze, kultura i różnorodność czy poziom rozwoju społeczeństwa informacyjnego”⁴⁵. Dokonana analiza pozwoliła pozytywnie zweryfikować hipotezę

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ <https://lublin.eu/lublin/marketing-miasta/marka-lublin/badania> [dostęp: 14 IX 2017].

⁴⁵ https://bip.lublin.eu/gfx/bip/_public/import/strategia-i-planowanie/strategia-rozwoju-plan-dzial/strategia-rozwoju-lublina-na-l/145239_strategia_rozwoju_lublina_na_lata_2013_2020_raport_moni.pdf, s. 150 [dostęp: 17 X 2018].

zakładającą, iż kultura stała się współcześnie bardzo ważnym czynnikiem rozwoju gospodarki i kreatorem rozwoju.

Rozważania prowadzą także do wniosku, że szeroko rozumiana kultura wykorzystywana jest dziś do identyfikowania miast, regionów, a nawet państw i budowania ich tożsamości rozwojowej. Innymi słowy kultura stała się niejako narzędziem dla działań marketingowych miasta, wpływa na ich kreowanie i rozwój. W tym kontekście szczególnym przypadkiem okazały się doświadczenia Lublina.

Na rozwój współczesnych miast ma wpływ wiele czynników. O ich sukcesach decyduje potencjał inwestycyjny, równowaga w zarządzaniu, elastyczność i zdolność do adaptacji. Nową jakość stwarza wzrost potencjału kulturowego i jego wytworów, które łącznie tworzą wizerunek. Lublin będzie się rozwijał w oparciu o nowe kryteria konkurencyjności, co może ulokować to miasto jako niezwykle atrakcyjny inwestycyjnie i innowacyjny ośrodek.

.....

Culture and the Development of Towns and Regions as Exemplified by the City of Lublin

The goal of the discussion is to seek to define the role of culture which it performs in the development of towns/cities, regions, societies and economies of individual countries. At present, culture has become a significant economic factor and initiator of changes. It is thereby beginning to function as an investment rather than an ordinary expenditure. The departure from the traditional perception of the phenomenon has been replaced by the necessity of challenges related to cultural assets and services – their production, distribution and consumption. This happened first of all because of the development of technology, which resulted in the emergence of new forms and fields of art, and a new kind of participation in culture. The dynamism of changes in the contemporary world causes the culture-related phenomena to face entirely new challenges that are connected with economy. Poland is at the beginning of the journey towards appreciation and taking heed of the culture sector and the creative sector as factors impacting economic development. Culture has become a tool, as it were, of marketing activity of the cities: it influences their creation and development. In this context, the experiences of Lublin have turned out to be a special case. It is here, owing to investment in culture and taking it into consideration in the development strategy, that changes have taken place, related to the quality of life of the inhabitants and image.

Keywords: city culture, development of the city, Lublin, culture sector, creative industry

.....

Finanse miasta Lublin w latach 2002–2016

.....

W artykule na podstawie bilansów oraz przepływów pieniężnych Lublina dokonano wstępnej analizy finansowej miasta w latach 2002–2016. Dane o przepływach pieniężnych Lublina stanowią modyfikację sprawozdań z wykonania budżetów w badanym okresie. Artykuł podzielono na trzy części. W pierwszej skupiono się na majątku i źródłach jego finansowania, czyli najważniejszych grupach aktywów i pasywów miasta Lublin. W części drugiej zaprezentowano najistotniejsze wskaźniki relacji majątkowo-kapitałowych, na podstawie których możliwa była ocena danych zwartych w części pierwszej. W trzeciej części przeanalizowano i oceniono przepływy pieniężne z działalności operacyjnej, inwestycyjnej i finansowej miasta Lublin.

Słowa kluczowe: jednostki samorządu terytorialnego, miasta na prawach powiatu, Lublin, finanse publiczne, analiza finansowa, ocena działalności jednostki, efektywność działalności

.....

Wstęp

Przedmiotem artykułu jest analiza i ocena finansów miasta Lublin w latach 2002–2016, a zatem od roku, w którym po raz pierwszy organy wykonawcze gmin zostały wybrane w wyborach bezpośrednich¹. Badany okres charakteryzował się permanentnymi zmianami warunków finansowania zadań publicznych, realizowanych przez jednostki samorządu terytorialnego. W latach 2002–2003 obowiązywały przepisy przejściowe dotyczące dochodów jednostek samorządu terytorialnego². Dopiero od 2004 r. przepisy te nabrały trwałego charakteru³. Pojawiły się nowe możliwości finansowania zadań publicznych w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. W 2005 i 2009 r. zostały uchwalone kolejne ustawy o finansach publicznych⁴. Lata 2007–2013 i 2014–2020 to kolejne perspektywy budżetowe Unii Europejskiej, które również mo-

1 Zob. Ustawa z dnia 20 czerwca 2002 roku o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta, Dz. U. 2002, nr 113, poz. 984.

2 Zob. Ustawa z dnia 26 listopada 1998 roku o dochodach jednostek samorządu terytorialnego w latach 1999 i 2000 (Dz. U. 1998, nr 150, poz. 983), która następnie była corocznie przedłużana i modyfikowana aż do 2003 r.

3 Ustawa z dnia 13 listopada 2003 roku o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, Dz. U. 2003, nr 203, poz. 1966.

4 Zob. Ustawa z dnia 30 czerwca 2005 roku o finansach publicznych, Dz. U. 2005, nr 249, poz. 2104; Ustawa z dnia 27 sierpnia 2009 roku o finansach publicznych, Dz. U. 2009, nr 157, poz. 1240.

dyfikowały warunki finansowania zadań publicznych. Dodatkowo wydatkowanie środków z budżetów jednostek samorządu terytorialnego nie zostało unormowane odrębną ustawą, tak jak ma to miejsce w przypadku źródeł dochodów i zasad gospodarki finansowej. Przepisy dotyczące dokonywania wydatków są rozproszone w wielu ustawach. Determinanty te były w zakresie zarządzania finansami dużym wyzwaniem dla organów wykonawczych jednostek samorządu terytorialnego.

Celem głównym artykułu jest analiza i ocena bilansów oraz przepływów pieniężnych miasta Lublin w latach 2002–2016. Cele szczegółowe koncentrują się wokół analizy struktury i dynamiki określonych pozycji bilansowych oraz określonych przepływów pieniężnych. Wśród wykorzystanych metod badawczych można wyróżnić: metodę komparatystyczną, historyczną systemową, funkcjonalną i ilościową.

Artykuł podzielono na trzy części. W pierwszej przeanalizowano majątek i źródła jego finansowania, czyli najważniejsze grupy aktywów i pasywów miasta Lublin. W części drugiej zaprezentowano najistotniejsze wskaźniki relacji majątkowo-kapitałowych, na podstawie których możliwa była ocena danych zwartych w części pierwszej. W trzeciej zaś przeanalizowano i oceniono przepływy pieniężne w poszczególnych rodzajach działalności miasta Lublin.

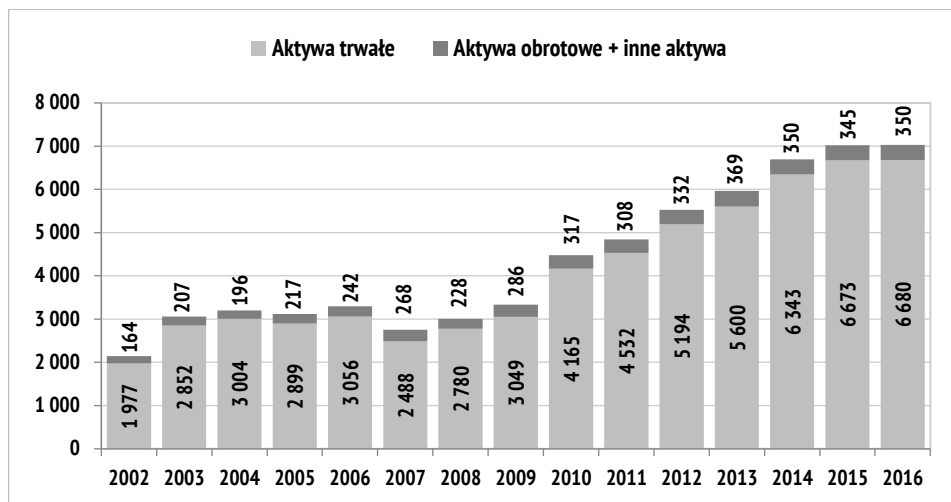
Majątek i źródła jego finansowania

Analizę struktury i dynamiki majątku i źródeł jego finansowania w jednostkach samorządu terytorialnego [dalej: JST] dokonuje się w oparciu o dane zawarte w bilansach tych jednostek. Pionowa analiza bilansu (analiza struktury) koncentruje się na porównaniu dwóch stanów: z początku i na koniec roku sprawozdawczego. Taka komparacja pozwala na zaobserwowanie zmian, jakie nastąpiły w majątku JST i źródłach jego finansowania. Analiza ta umożliwia tym samym uchwycenie ewentualnych nieprawidłowości i zagrożeń w funkcjonowaniu jednostki samorządu terytorialnego. Celem analizy pionowej bilansu jest ocena struktury składników majątkowych (aktywów) oraz funduszy i zobowiązań (pasywów), tzn. udziału poszczególnych pozycji aktywów i pasywów w sumie bilansowej. Znaczenie tej struktury dla sytuacji finansowej JST wynika głównie z faktu, że składniki majątkowe różnią się między sobą stopniem płynności oraz skalą ryzyka, jakim jest obarczone ich wykorzystanie.

Pozioma analiza bilansu (analiza dynamiki) natomiast dotyczy zmian poszczególnych pozycji bilansowych w kolejnych latach. Pozwala ona na określenie kierunku i tempa (dynamiki) zmian określonych kategorii bilansowych w badanym okresie⁵.

Szczegółowe zestawienie struktury aktywów miasta Lublin w latach 2002–2016 przedstawiono na wykresie (ryc. 1).

⁵ M. Dylewski, B. Filipiak, M. Gorzałczyńska-Koczkodaj, *Podstawy analizy finansowej w jednostkach samorządu terytorialnego*, Szczecin 2003, s. 43.



Ryc. 1. Struktura aktywów miasta Lublin w latach 2002–2016 (w mln zł)

Źródło: opracowanie własne na podstawie skonsolidowanych bilansów miasta Lublin za lata 2002–2016; <https://bip.lublin.eu/finanse-i-majatek/sprawozdanie-z-wykonania-budzetu-miasta/> [dostęp: 8 I 2017].

W przypadku miasta Lublin analizie struktury i dynamiki poddano aktywa trwałe i obrotowe oraz fundusz i zobowiązania, a także relacje zachodzące pomiędzy tymi kategoriami bilansowymi. Średniorocznie w okresie analizy bilansów miasta Lublin aktywa trwałe stanowiły ponad 90% aktywów ogółem. Aktywa trwałe miasta Lublin niemal w całości złożone były z rzeczowych aktywów trwałych, a wśród nich największy udział miały budynki, lokale, obiekty inżynierii lądowej i wodnej oraz grunty. Wśród aktywów obrotowych dominującą pozycję zajmowały należności i roszczenia oraz środki pieniężne. Inne aktywa to głównie rozliczenia międzyokresowe.

Strukturę aktywów miasta należy ocenić pozytywnie. W okresie analizy Lublin sukcesywnie (z wyjątkiem 2007 r.) powiększał swój majątek trwały, głównie infrastrukturę techniczną przyczyniającą się do rozwoju społeczno-gospodarczego. Relatywnie niewielki udział aktywów obrotowych w strukturze aktywów ogółem stanowiło zabezpieczenie płynnego powiększania majątku trwałego miasta.

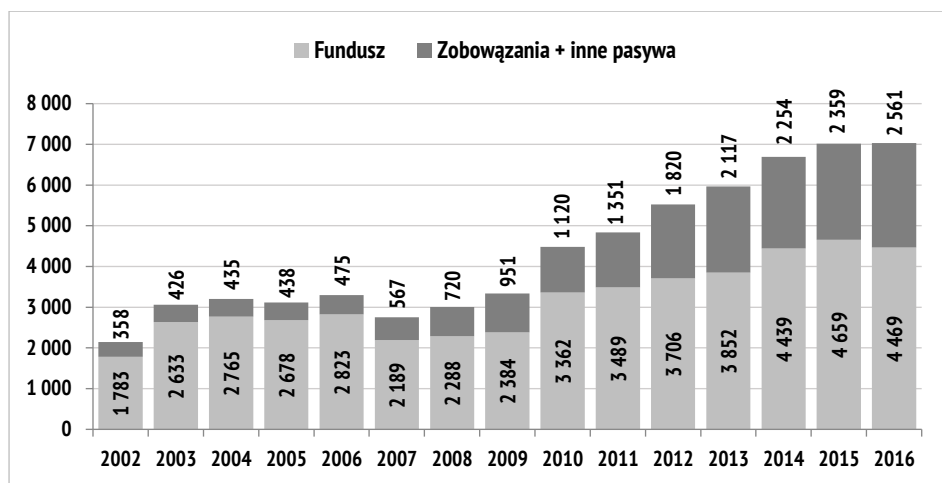
W strukturze pionowej pasywów za zjawisko pozytywne uważa się szybszy wzrost funduszy własnych w porównaniu ze zwiększeniem zobowiązań. Relatywnie wysoki udział funduszy własnych w przeciwieństwie do wysokiego udziału zobowiązań jest korzystnie oceniany głównie przez wierzycieli JST.

Fundusze własne to najbardziej stabilne źródła finansowania majątku JST, świadczące o jej silnych podstawach finansowych. Relacja funduszy własnych do zobowiązań ma również istotne znaczenie przy badaniu płynności finansowej miasta oraz kosztów obsługi jego zadłużenia. Zasadność zwiększania zobowiązań w pasywach wymaga złożonej analizy, zwłaszcza w kontekście możliwości absorpcji środków Unii Europejskiej w procesie działalności inwestycyjnej miasta.

Fundusz umożliwia JST zachowanie niezależności w stosunku do obcych wpływów (wierzycieli) i pozwala na sfinansowanie zadań wynikających z przepisów prawa, do których samorządy zostały powołane i zobligowane. Z reguły jednak funkcjonowanie JST w oparciu jedynie o fundusz jest rzadko spotykane. Samorządy zwykle wykorzystują zwrotne środki finansowe (zobowiązania), aby efektywniej wykorzystać środki (dotacyjne) w procesie prowadzonej działalności inwestycyjnej.

Powstaje zatem problem wyboru najkorzystniejszej struktury źródeł finansowania majątku, z uwzględnieniem zapewnienia właściwego poziomu bieżącej i przyszłej płynności finansowej (zdolności do terminowego regulowania zobowiązań), przy ograniczeniach wynikających z przepisów prawa. Wybór optymalnej struktury pasywów wymaga rozpatrzenia celowości pozyskania zobowiązań z różnych źródeł.

Szczegółowe zestawienie struktury pasywów Lublina w latach 2002–2016 przedstawiono na wykresie (ryc. 2).



Ryc. 2. Struktura pasywów miasta Lublin w latach 2002–2016 (w mln zł)

Źródło: opracowanie własne na podstawie skonsolidowanych bilansów miasta Lublin za lata 2002–2016; <https://bip.lublin.eu/finanse-i-majatek/sprawozdanie-z-wykonania-budzetu-miasta/> [dostęp: 8 I 2017].

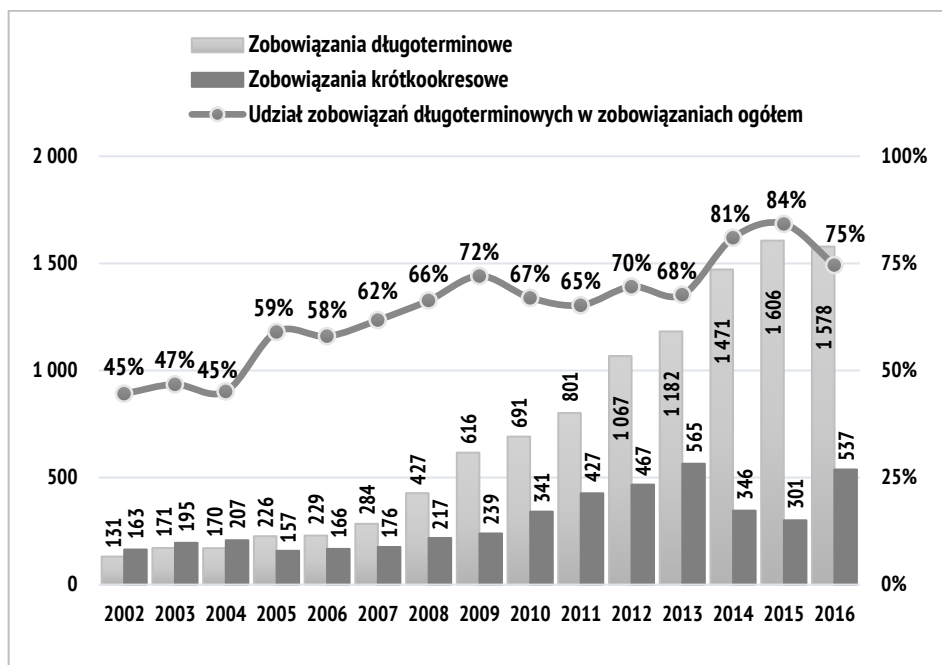
Średniorocznie w okresie analizy bilansów miasta Lublin fundusze własne stanowiły ok. ¼ wszystkich pasywów. Niepokojącym zjawiskiem był sukcesywny spadek udziału funduszy własnych z 83% w 2002 r. do 64% w 2016 r. w pasywach ogółem.

Dynamiczny wzrost udziału zobowiązań w pasywach stolicy województwa lubelskiego wystąpił w okresie 2007–2016 (z poziomu 21% w 2007 r. do 36% w 2016 r.). W poprzednich analizowanych latach ten wskaźnik utrzymywał się na wyrównanym poziomie ok. 14%.

Wzrost udziału zobowiązań w pasywach Lublina wpisywał się w perspektywę budżetową Unii Europejskiej na lata 2007–2013 oraz 2014–2020. Wynikał on głównie z konieczności współfinansowania zadań inwestycyjnych z bezzwrotnych i zwrotnych środków

ków finansowych, o czym szerzej w dalszej części artykułu (przy okazji omawiania przepływów pieniężnych z działalności inwestycyjnej).

Szczegółowe dane dotyczące zobowiązań (długoterminowych i krótkookresowych) Lublina w latach 2002–2016 zaprezentowano na wykresie (ryc. 3).



Ryc. 3. Struktura zobowiązań (w mln zł) oraz udział zobowiązań długoterminowych w zobowiązaniach ogółem (w procentach) miasta Lublin w latach 2002–2016

Źródło: opracowanie własne na podstawie skonsolidowanych bilansów miasta Lublin za lata 2002–2016; <https://bip.lublin.eu/finanse-i-majatek/sprawozdanie-z-wykonania-budzetu-miasta/> [dostęp: 8 I 2017].

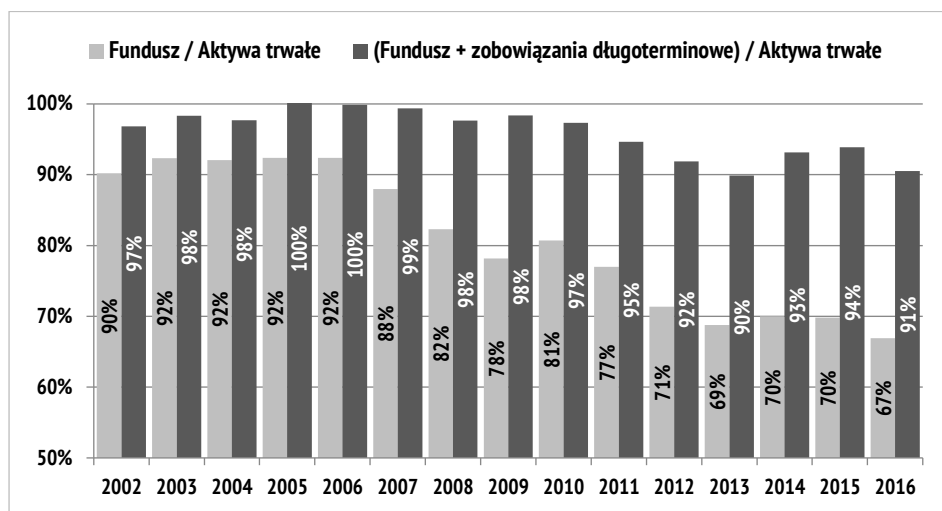
Rosnący udział zobowiązań długoterminowych w strukturze ogółu zobowiązań był dla Lublina korzystny, ponieważ współfinansował (łącznie z funduszem) w sposób długotrwały jego potrzeby o charakterze stałym (majątek trwały). W mieście Lublin, począwszy od 2005 r., występował sukcesywny, dynamiczny wzrost udziału zobowiązań długoterminowych w strukturze zobowiązań ogółem. Tę część pasywów wykorzystywano do współfinansowania wydatków inwestycyjnych.

Podstawowe relacje majątkowo-kapitałowe

Analiza relacji majątkowo-kapitałowych sprowadza się do porównywania poszczególnych części aktywów z odpowiednimi częściami pasywów. Dzięki takiemu zestawieniu można dokonać oceny relacji łączących fundusz i zobowiązania (pasywa) z odpowiadającymi im środkami majątkowymi (aktywami). Wynika to z faktu, że zobowiązania w zależności od terminu zapadalności muszą zostać zwrócone wierzycielom. Z tego

względem terminowości (płynności) środków ulokowanych w aktywach powinna być nie krótsza niż termin zapadalności zobowiązań. W przeciwnym razie, przy braku możliwości natychmiastowej sprzedaży trwałej części swojego majątku, JST musiałaby się posiłkować „rolowaniem” długu (czyli zaciąganiem kolejnych zobowiązań na spłatę poprzednich), co z kolei powiększałoby koszty obsługi długu. Oznacza to, że aktywa trwałe nie powinny być finansowane zobowiązaniami krótkoterminowymi. Zachowanie płynności finansowej przez JST jest warunkiem terminowego regulowania zobowiązań tym bardziej, że część samorządów ma z tym coraz większe problemy⁶.

W Lublinie w okresie analizy udział funduszu w finansowaniu aktywów trwałych miasta spadał z 92% w latach 2003–2006 do 67% w 2016 r. Wskaźniki zastosowania funduszu i stabilnych źródeł finansowania w finansowaniu aktywów trwałych zaprezentowano na wykresie (ryc. 4).



Ryc. 4. Wskaźniki zastosowania funduszu oraz stabilnych źródeł finansowania miasta Lublin w latach 2002–2016

Źródło: opracowanie własne na podstawie skonsolidowanych bilansów miasta Lublin za lata 2002–2016; <https://bip.lublin.eu/finanse-i-majatek/sprawozdanie-z-wykonania-budzetu-miasta/> [dostęp: 8 I 2017].

Stabilne źródła finansowania (fundusz + zobowiązania długoterminowe) pozwalały sfinansować aktywa trwałe od 90% w 2013 r. do 100% w latach 2005–2006. Oznacza to, że w okresie analizy (z wyjątkiem lat 2005–2006) miasto musiało posiłkować się zobowiązaniami krótkoterminowymi w finansowaniu swoich aktywów trwałych. Głównym powodem tej tendencji była większa dynamika przyrostu aktywów trwałych w stosunku do dynamiki wzrostu funduszu.

⁶ B.Z. Filipiak, *Płynność finansowa jednostek samorządu terytorialnego wobec znaczącego obciążenia długiem publicznym – wyniki badań empirycznych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia” 2014, nr 65, s. 35.

Przepływy pieniężne

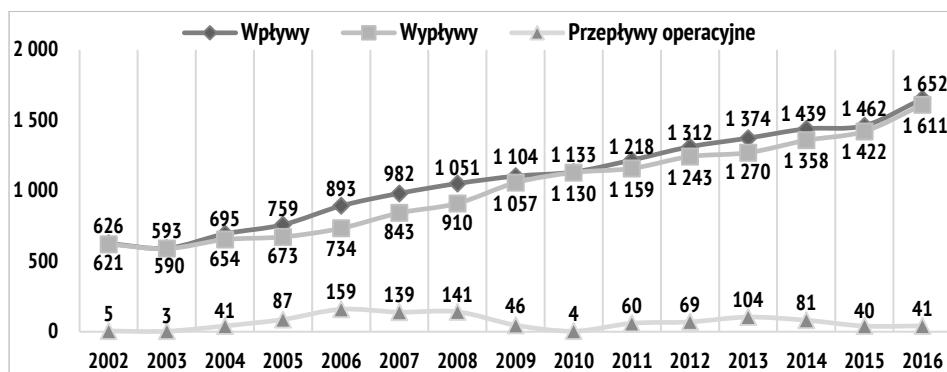
Sprawozdania finansowe JST publikowane przez Ministerstwo Finansów swoją konstrukcją przypominają rachunek zysków i strat sporządzany przez podmioty gospodarcze. Dokonując jednak odpowiednich przesunięć pozycji w tych sprawozdaniach, w ramach uzupełnienia tej metodologii można uzyskać zestawienie podobne do rachunku przepływów pieniężnych sporządzanych (metodą bezpośrednią) przez jednostki gospodarcze. W zakresie korekt poczynionych na potrzeby niniejszego artykułu przepływy z działalności operacyjnej rozumiane są jako różnica między wpływami (z tytułu podatków i opłat lokalnych, udziałów w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa, subwencji ogólnej, dotacji celowych na zadania bieżące oraz pozostałych dochodów) i wypływami (związanymi z wydatkami bieżącymi, pomniejszonymi o kwotę obsługi długu). Przepływy z działalności inwestycyjnej są różnicą pomiędzy wpływami z tytułu dochodów z majątku, dotacji na zadania inwestycyjne oraz prywatyzacji majątku i wpływami związanymi z wydatkami majątkowymi. Z kolei przepływy z działalności finansowej są różnicą między wpływami z tytułu kredytów i pożyczek, emisji papierów wartościowych, spłaty udzielonych pożyczek oraz pozostałymi przychodami i wpływami z tytułu spłaty kredytów i pożyczek, obsługi długu, pożyczek udzielonych, lokat w bankach, wykupu papierów wartościowych oraz pozostałych rozchodów. Częścią wspólną (łączącą) sprawozdań finansowych publikowanych przez Ministerstwo Finansów i zaproponowanej w niniejszym artykule metodologii ujęcia przepływów pieniężnych jest wynik budżetowy. W sprawozdaniach ministerialnych wynik ów jest sumą różnic dochodów i wydatków oraz przychodów i rozchodów. W niniejszym artykule zaś jest sumą przepływów z działalności operacyjnej, inwestycyjnej i finansowej. Kwota wyniku budżetowego łączy obie metodologie ujęcia sytuacji finansowej JST⁷.

W Lublinie w latach 2002–2016 wpływy i wypływy pieniężne z działalności operacyjnej kształtowały się na porównywalnym poziomie, z niewielką przewagą wpływów. Oznacza to, że przepływy te (rozumiane jako różnica pomiędzy wpływami a wypływami) były dodatnie w całym okresie analizy i wahały się od ok. 3 mln zł w 2003 r. do 141 mln zł w 2008 r.

W całym analizowanym okresie charakterystyczna była relatywnie wysoka dynamika wzrostu wpływów i wypływów pieniężnych z działalności operacyjnej miasta. W latach 2002–2003 kształtowały się one na poziomie ok. 0,6 mld zł i stopniowo wzrastały do poziomu 1,6 mld zł w 2016 r. Oznacza to, że w analizowanym okresie Lublin sukcesywnie powiększał swoje dochody ogółem, ale równocześnie wzrastały jego bieżące wydatki obligacyjne.

Przepływy pieniężne z działalności operacyjnej zaprezentowano na wykresie (ryc. 5).

7 Szerzej: L. Jańczuk, *Przepływy pieniężne w jednostkach samorządu terytorialnego. Analiza komparatywna*, w: *25 lat samorządu terytorialnego w Polsce – bilans doświadczeń*, red. S. Michałowski, M. Sidor, J. Wasil, Lublin 2016, s. 507.



Ryc. 5. Przepływy pieniężne z działalności operacyjnej miasta Lublin w latach 2002–2016 w mln zł

Źródło: opracowanie własne na podstawie skonsolidowanych bilansów miasta Lublin za lata 2002–2016; <https://bip.lublin.eu/finanse-i-majatek/sprawozdanie-z-wykonania-budzetu-miasta/> [dostęp: 8 I 2017].

Wzrost wydatków obligatoryjnych wynikał przede wszystkim z nakładanych na JST przez ustawodawcę dodatkowych obowiązków (nie zawsze zapewniając adekwatne źródła sfinansowania). Ważnym elementem powiększania obligatoryjnych wydatków bieżących była realizacja zadań inwestycyjnych (zwykle współfinansowanych przez Unię Europejską), których efekty później musiały być utrzymywane w ramach wydatków bieżących. W rezultacie przepływy pieniężne z działalności operacyjnej wahały się w analizowanym okresie od 3 mln zł w 2003 r. do maksymalnie 159 mln zł w 2006 r. Warto podkreślić, że we wszystkich badanych latach przepływy pieniężne z działalności operacyjnej nie przyjmowały wartości ujemnych, co oznacza, że miasto generowało wystarczające dochody do sfinansowania wydatków obligatoryjnych. Ponadto dodatnie przepływy pieniężne z działalności operacyjnej świadczyły o zachowaniu płynności finansowej Lublina i wyznaczały margines swobodnego, wewnętrznego finansowania, w tym m.in. wskazywały na poziom rezerw środków płatniczych, które mogły być wykorzystane na pokrycie szczególnych wydatków, np. inwestycyjnych bądź spłaty zaciągniętych długów.

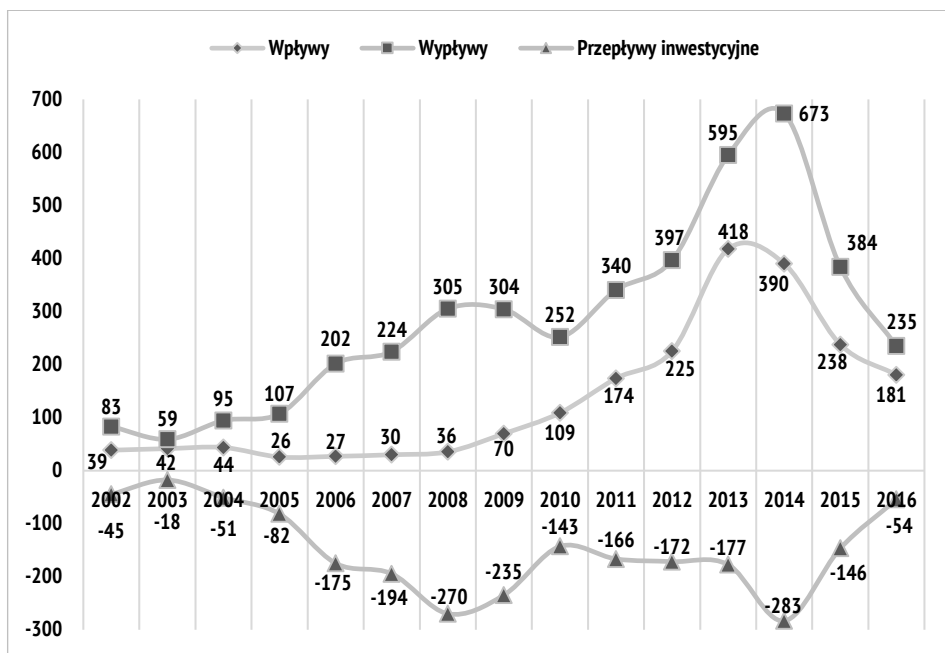
Warto jednak podkreślić, że przy danych środkach finansowych (dochodach) władze miasta musiały dokonywać wyborów między wydatkami obligatoryjnymi a inwestycyjnymi. JST mogą prowadzić samodzielną politykę wydatkową dopiero po zrealizowaniu wydatków obligatoryjnych nałożonych przez ustawodawcę. Wydatki inwestycyjne to najbardziej pożądana grupa wydatków, ponieważ dzięki nim władze miasta mogą oddziaływać na jego rozwój. W szczególności wóldarze Lublina dzięki dodatnim przepływom operacyjnym mogli przyciągać inwestorów z sektora prywatnego, przyczyniając się jednocześnie do zmniejszania bezrobocia wśród lublinian, a także do wzrostu bazy podatkowej na terenie miasta. Miasto podobnie jak wszystkie JST konkurują między sobą o inwestorów prywatnych. Sektor prywatny poszukuje lokalizacji optymalnych dla swojego rozwoju. Samorządy, chcąc konkurować o inwestorów z sektora prywatnego, muszą zapewnić wykwalifikowanym kadrom tego sektora odpowiedni standard życia

poprzez dobrze rozwiniętą infrastrukturę (techniczną, kulturalną, usługową, komunikacyjną, mieszkaniową) i odpowiednią jakość środowiska naturalnego⁸.

Przepływy pieniężne z działalności inwestycyjnej stanowią podstawę do analizy operacji finansowych wynikających z zakupu lub sprzedaży majątku trwałego miasta oraz związanych z nimi kosztów i korzyści finansowych. Wpływy środków pieniężnych z działalności inwestycyjnej związane były z prywatyzacją i restrukturyzacją majątku miasta. Wypływy środków pieniężnych z działalności inwestycyjnej wskazywały skalę zakupów aktywów trwałych.

W całym okresie analizy Lublin zanotował ujemne przepływy finansowe z działalności inwestycyjnej, co oznacza, że miasto sukcesywnie powiększało swój majątek trwały. W latach 2002–2008 generowało ono relatywnie niskie wpływy z tytułu działalności inwestycyjnej. Od 2008 r. nastąpił dynamiczny proces prywatyzacji i restrukturyzacji majątku, który trwał do 2013 r. Po 2013 r. uległ on wyhamowaniu. W latach 2002–2004 kwoty przeznaczane na działalność inwestycyjną miasta również były relatywnie niskie.

Przepływy pieniężne z działalności inwestycyjnej zaprezentowano na wykresie (ryc. 6).



Ryc. 6. Przepływy pieniężne z działalności inwestycyjnej miasta Lublin w latach 2002–2016 w mln zł

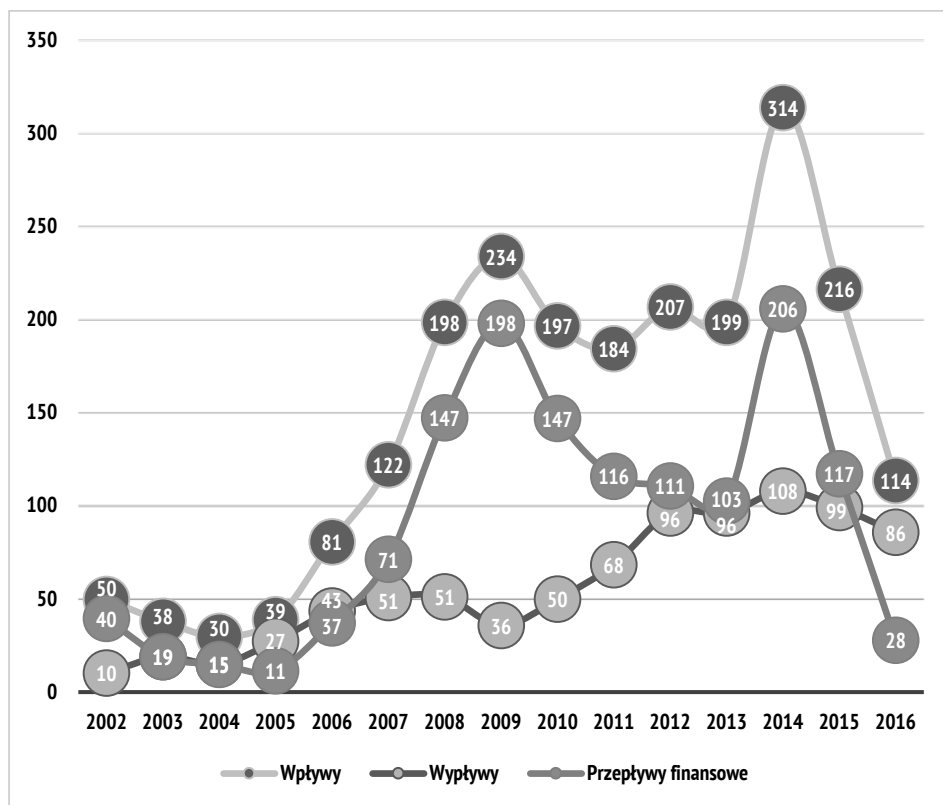
Źródło: opracowanie własne na podstawie skonsolidowanych bilansów miasta Lublin za lata 2002–2016; <https://bip.lublin.eu/finanse-i-majatek/sprawozdanie-z-wykonania-budzetu-miasta/> [dostęp: 8 I 2017].

⁸ Zob. L. Jańczuk, *Ewolucja samodzielności finansowej samorządu terytorialnego w III Rzeczypospolitej, w: 20 lat samorządu terytorialnego w Polsce. Sukcesy, porażki, perspektywy*, red. K. Mieczkowska-Czerniak, K. Radzik-Maruszak, Lublin 2012, s. 374.

Od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej do 2014 r. (z wyjątkiem niewielkiego załamania w 2010 r.) wydatki inwestycyjne w stolicy województwa lubelskiego dynamicznie wzrastały. Największe wypływy środków z tytułu działalności inwestycyjnej wystąpiły w latach 2012–2014 i spowodowane były m.in. budową miejskiego stadionu piłkarskiego „Arena Lublin”. Przepływy pieniężne ze wspomnianego rodzaju działalności (wpływy–wypływy) w latach 2002–2004 kształtowały się na relatywnie niskim poziomie (średniorocznie ok. 38 mln zł), natomiast po 2005 r. – ok. 175 mln zł (największe w 2008 r. – 270 mln zł oraz w 2014 r. – 283 mln zł).

Sfinansowanie przepływów pieniężnych z działalności inwestycyjnej w okresie analizy na średniorocznym poziomie rzędu 147 mln zł nie byłoby możliwe tylko z przepływów pieniężnych z działalności operacyjnej. Z tego względu Lublin posiłkował się zwrotnymi środkami finansowymi. W badanych latach miasto powiększało swoje zadłużenie (czyli generowało dodatnie przepływy z działalności finansowej).

Przepływy pieniężne z działalności finansowej zaprezentowano na wykresie (ryc. 7).



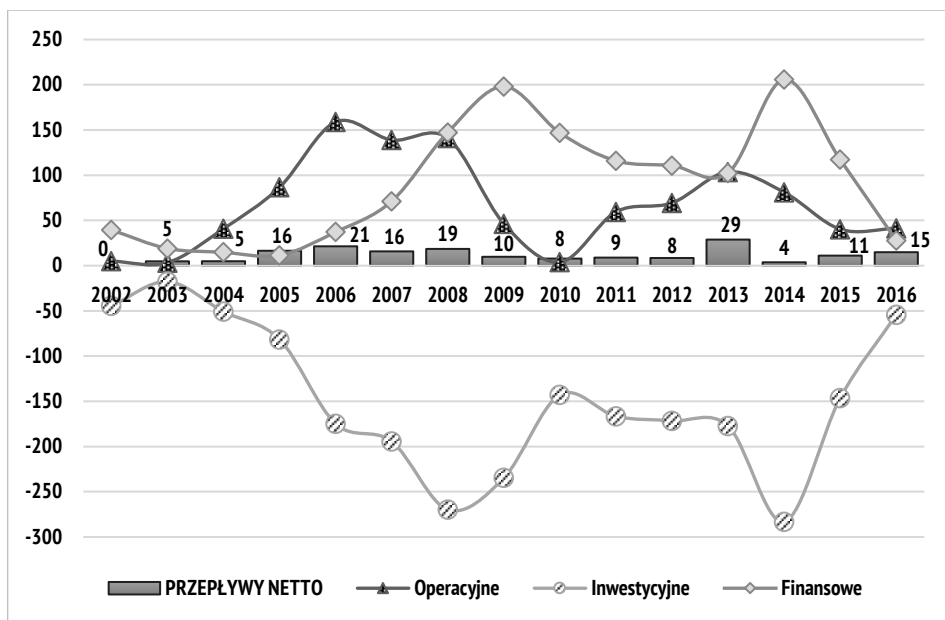
Ryc. 7. Przepływy pieniężne z działalności finansowej miasta Lublin w latach 2002–2016 w mln zł

Źródło: opracowanie własne na podstawie skonsolidowanych bilansów miasta Lublin za lata 2002–2016; <https://bip.lublin.eu/finanse-i-majatek/sprawozdanie-z-wykonania-budzetu-miasta/> [dostęp: 8 I 2017].

Tendencja wpływów z działalności finansowej w okresie analizy była dość silnie skorelowana z wpływami z działalności inwestycyjnej. Do czasu wejścia Polski w strukturę Unii Europejskiej przepływy z działalności finansowej kształtowały się w Lublinie na relatywnie niskim poziomie – średniorocznie 24 mln zł (w 2002 r. – 40 mln zł, w 2004 r. – 15 mln zł). W latach 2005–2009 wystąpiło dynamiczne zadłużanie miasta (przepływy pieniężne z działalności finansowej w 2005 r. wynosiły 11 mln zł i sukcesywnie wzrastały do 198 mln zł w 2009 r.). W kolejnych latach dynamika zadłużania (z wyjątkiem 2010 r.) zmniejszała się. Warto podkreślić, że dodatni przepływ pieniężny z działalności finansowej w danym roku kumuluje (powiększa) zadłużenia miasta zaciągnięte w latach poprzednich. Dopiero ujemna wartość przepływów z działalności finansowej świadczyłaby o „oddłużaniu” miasta.

Analiza poszczególnych grup strumieni przepływów pieniężnych nie pozwala na syntetyczną ocenę finansów Lublina w badanym okresie. Powinna ona stanowić zestawienie przepływów pieniężnych z poszczególnych rodzajów działalności. Suma przepływów pieniężnych z działalności operacyjnej, inwestycyjnej i finansowej stanowi przepływ pieniężny netto, który nie może przyjmować wartości ujemnych, ponieważ nie można zrealizować zadań inwestycyjnych, nie mając odpowiednich źródeł ich sfinansowania (z działalności operacyjnej lub/i z działalności finansowej).

Przepływy pieniężne netto wraz z przepływami pieniężnymi z poszczególnych rodzajów działalności miasta Lublin zaprezentowano na wykresie (ryc. 8).



Ryc. 8. Przepływy pieniężne miasta Lublin w latach 2002–2016 w mln zł

Źródło: opracowanie własne na podstawie skonsolidowanych bilansów miasta Lublin za lata 2002–2016; <https://bip.lublin.eu/finanse-i-majatek/sprawozdanie-z-wykonania-budzetu-miasta/> [dostęp: 8 I 2017].

Przepływy pieniężne netto miasta w analizowanym okresie wahały się od zera w roku 2002 do 29 mln zł w 2013 r. We wszystkich badanych latach przepływy pieniężne netto wyniosły 12 mln zł. Większa od średniej akumulacja przepływów netto w latach 2005–2008 oraz w 2013 r. miała na celu zrealizowanie rosnących wydatków inwestycyjnych w latach następnych. Dodatkowo przepływy pieniężne netto stanowiły zabezpieczenie płynności finansowej miasta na przełomie poszczególnych lat budżetowych (część zadań miasto musi finansować od początku stycznia, natomiast dochody wpływają z pewnym opóźnieniem czasowym).

Zakończenie

Dokonując oceny finansów miasta Lublina przez pryzmat jego majątku i przepływów pieniężnych w latach 2002–2016 można zidentyfikować dwa charakterystyczne okresy: 2002–2006 oraz 2007–2016. W pierwszym okresie majątek trwał oscylował w granicach 2 mld zł w 2002 r. i ok. 3 mld zł w latach 2003–2006. Majątek ten w 99% był finansowany stabilnymi źródłami (fundusz + zobowiązania długoterminowe). Zobowiązania ogółem w tym okresie stanowiły średniorocznie 15% wszystkich pasywów. Począwszy od 2004 r., zaczęły wzrastać przepływy finansowe z działalności operacyjnej (podstawowej). Wzrost ten był możliwy m.in. dzięki uchwaleniu ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, która w sposób trwały regulowała wpływy z działalności operacyjnej⁹. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej dzięki funduszom europejskim możliwe było zwiększenie działalności inwestycyjnej bez konieczności nadmiernego zadłużania miasta.

W latach 2007–2016 finanse Lublina w dużym stopniu zdeterminowały perspektywy finansowe Unii Europejskiej: na lata 2007–2013 i początek kolejnej, na okres 2014–2020. W latach 2007–2013 równocześnie, dynamicznie wzrastały: wartość majątku trwałego oraz wpływy z działalności inwestycyjnej (sprzedaż majątku). Oznaczało to, że majątek miasta podlegał głębokiej restrukturyzacji i jednocześnie wzrastała jego wartość. Innymi słowy stawał się bardziej „dopasowany” do potrzeb lublinian. W kolejnych latach jednak w coraz większym stopniu majątek finansowany był zobowiązaniami (przede wszystkim długoterminowymi). O ile zobowiązania ogółem w latach 2002–2006 stanowiły średniorocznie 15% wszystkich pasywów, o tyle w okresie 2007–2016 stanowiły już średniorocznie 30% pasywów ogółem. W latach 2015–2016 nastąpił regres w porównaniu do lat ubiegłych w zakresie działalności inwestycyjnej. W dużej mierze był on spowodowany nie w pełni przygotowanymi na poziomie rządowym i wojewódzkim mechanizmami absorpcji funduszy Unii Europejskiej w perspektywie budżetowej 2014–2020. Uniemożliwiło to większości jednostek samorządu terytorialnego (w tym i Lublinowi) pełne korzystanie ze środków unijnych od początku obecnej perspektywy budżetowej.

⁹ Ustawa z dnia 13 listopada 2003 roku o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (*op. cit.*). Wcześniej ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego miały charakter czasowy i były corocznie uchwalane odpowiednio na rok: 1999, 2000, 2001, 2002, 2003.

Finance of the City of Lublin between 2002 and 2016

On the basis of Lublin's balance sheets and cash flows the article conducted a preliminary financial analysis of the city for the years 2002–2016. The data about Lublin's cash flows are a modification of reports on budget implementation during the period in question. The article is divided into three parts. Part One focuses on the property and sources of funding it, i.e. on the most important part of the assets and liabilities of the City of Lublin. Part Two presents the most significant indicators of property-capital relations, on the basis of which it was possible to assess the data contained in the first part. Part Three analyzes and assesses the cash flows from Lublin's operational, investment and financial activities.

Keywords: units of local government, cities with powiat (district) rights, Lublin, public finance, financial analysis, assessment of the activities of a unit, efficacy of activities

MICHAŁ GRZEGORZ KOZAK

Lublin

Koncepcja funkcjonowania komunikacji miasta Lublin w kontekście innowacji społecznych z wykorzystaniem nowych mediów^{*}

.....
Artykuł dotyczy koncepcji zrównoważonego rozwoju miasta. Przestrzenią badawczą jest obszar strefy płatnego parkowania miasta Lublin. Celem publikacji jest prezentacja rozwiązań w zakresie poprawy funkcjonowania komunikacji. Przedstawiono założenia teoretyczne, dokonano analizy przestrzennej, zaprezentowano narzędzie badawcze (kwestionariusz ankiety) oraz zinterpretowano uzyskane dane. Zaproponowano praktyczne rozwiązania w zakresie poprawy funkcjonowania komunikacji zbiorowej, rowerowej oraz pieszej z wykorzystaniem innowacji społecznych i nowych mediów.

Słowa kluczowe: miasto zrównoważone, transport zrównoważony, innowacja społeczna, nowe media
.....

Wprowadzenie

Urbanizacja jest charakterystycznym zjawiskiem XX i początku XXI w. Prognozy wskazują, że proces ten będzie następował dynamicznie, prowadząc do rozwoju aglomeracji oraz wzrostu liczby ludności. Istotnym elementem współczesnych miast jest centrum, które Bogdan Jałowiecki i Marek S. Szczepański definiują jako przestrzeń strukturalizującą obszar zurbanizowany, nadając mu sens¹. Przestrzeń publiczna musi być atrakcyjna, ponieważ jest symbolem dobrobytu i rozkwitu miasta oraz miejscem spotkań mieszkańców². Miasta, a w szczególności ich centralną część, należy projektować zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju rozumianego na gruncie ustawy Prawo ochrony środowiska z 27 kwietnia 2001 r. (art. 3, ust. 50) jako „rozwój społeczno-gospodarczy, w którym następuje proces integrowania działań politycznych, gospodarczych i społecz-

^{*} Niniejsza publikacja została przygotowana w oparciu o pracę magisterską pt. „Rozwój transportu zbiorowego i wzmocnienie ruchu rowerowo pieszego jako narzędzie zrównoważonego planowania miast na przykładzie miasta Lublin”, którą autor obronił w 2016 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w Lublinie.

1 B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, S. „Wykłady z Socjologii” 4, Warszawa 2006, s. 391.

2 J. Gehl, *Życie między budynkami. Użytkowanie przestrzeni publicznych*, przeł. M.A. Urbaniska, Kraków 2009, s. 14.

nych, z zachowaniem równowagi przyrodniczej oraz trwałości podstawowych procesów przyrodniczych, w celu zagwarantowania możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb poszczególnych społeczności lub obywateli zarówno współczesnego pokolenia, jak i przyszłych pokoleń”³.

Koncepcja zrównoważonego rozwoju miast jest nieodłącznie związana z zagadnieniem transportu, który można definiować jako przemieszczanie się osób oraz ładunków w przestrzeni z wykorzystaniem środków komunikacji⁴. Wzrost liczby samochodów osobowych przyczynia się do przeciążenia sieci drogowej, a w rezultacie powoduje wydłużenie czasu podróży. Transport zrównoważony jest ideą, do której władze miasta powinny dążyć. Podstawowym celem komunikacji jest integracja transportu rowerowego, pieszego oraz zbiorowego, dlatego też Andrzej Brzeziński podkreśla, że musi być zgodny z celami społecznymi, gospodarczymi oraz środowiskowymi⁵.

W niniejszym artykule zaprezentowane zostaną wyniki ankiety dotyczącej poprawy funkcjonowania komunikacji w granicach strefy płatnego parkowania miasta Lublin. Przedstawione rozwiązania będą przykładem innowacji, działań, które przyczyniają się do poprawy jakości życia mieszkańców, zaspokojenia ich potrzeb oraz tworzenia nowych relacji społecznych⁶. W zaproponowanych rozwiązaniach zostaną wykorzystane również nowe media, które będą miały na celu wzmocnienie oddziaływania innowacji społecznych. Rozwój nowych mediów związany jest ze zmianami technologicznymi; charakteryzuje je interaktywność oraz otwartość. Nowe media stają się domeną współczesności, dlatego nie można ich pomijać w kontekście niniejszych rozważań⁷.

W artykule zastosowano metodę analityczno-syntetyczną. Przeprowadzono analizę przestrzenną, badania preferencji i zachowań mieszkańców oraz użytkowników obszaru znajdującego się w granicach strefy płatnego parkowania. Na podstawie uzyskanych danych ankietowych zaproponowano przykładowe rozwiązania w zakresie transportu pieszego, rowerowego oraz zbiorowego w kontekście innowacji społecznych i nowych mediów. Zainteresowanie tym tematem wynika z konieczności poprawy atrakcyjności przestrzeni publicznej w centrum miasta dla mieszkańców i aktywnych użytkowników przestrzeni miejskich.

Miasto Lublin jako miejsce w przestrzeni

Lublin jest miastem na prawach powiatu zamieszkiwanym w 2016 r. przez 342 tys. mieszkańców. Aglomeracja ulokowana jest we wschodniej Polsce na Wysokości Giełczewskiej, Płaskowyżu Nałęczowskim, Równinie Bełżyckiej i Równinie Łuszczowskiej.

3 Ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska, Dz. U. 2001, nr 62, poz. 627 [tekst ujednolicony].

4 K. Rydzkowski, K. Wojewódzka-Król, *Transport*, Warszawa 1997, s. 9–13.

5 A. Brzeziński, *Czym może być zrównoważony transport miejski*, w: *Miasto idealne – Miasto zrównoważone. Planowanie przestrzenne terenów zurbanizowanych i jego wpływ na ograniczenie skutków zmian klimatu*, red. A. Kalinowska, Warszawa 2015, s. 53–55.

6 A. Olejniczuk-Merta, *Innowacje społeczne*, „Konsumpcja i Rozwój” 2013, nr 1, s. 28.

7 D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, przeł. M. Bucholc, A. Szulżycka, Warszawa 2007, s. 57.

Jest stolicą województwa lubelskiego oraz ważnym ośrodkiem akademickim. W Lublinie działa pięć publicznych uczelni wyższych: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS), Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (KUL), Uniwersytet Medyczny (UM), Uniwersytet Przyrodniczy (UP) i Politechnika Lubelska (PL). W granicach aglomeracji znajdują się istotne dla regionu zabytki m.in. zamek, Stare Miasto, Brama Krakowska, Trybunał Koronny, Muzeum na Majdanku. Władze miasta organizują liczne wydarzenia kulturalne. Do największych z nich, organizowanych cyklicznie zalicza się: Europejski Festiwal Smaku, Carnaval Sztukmistrzów, Noc Kultury, Jarmark Jagielloński. Wzdłuż głównego traktu położonego w centrum znajdują się kawiarnie, galerie handlowe, które sprzyjają zabawie i życiu towarzyskiemu.

Komunikacja zbiorowa miasta Lublin

Przez Lublin przebiegają trzy drogi o znaczeniu międzynarodowym i krajowym. W aglomeracji znajdują się dwa dworce PKS. Pierwszy położony jest w centrum miasta, drugi zaś przy dworcu PKP. W Lublinie jest sześć stacji kolejowych. Linie kolejowe łączą stolicę województwa lubelskiego m.in. z Warszawą oraz przejściem granicznym w Doro-husku. W 2012 r. została zakończona budowa portu lotniczego, który zintegrował infrastrukturę transportową. Dynamika ruchu powietrznego uległa zwiększeniu w 2015 r. Terminal połączono z Lublinem za pomocą linii kolejowej. Plany rozwoju aglomeracji zakładają natomiast utworzenie do 2020 r. Lubelskiej Kolei Metropolitarnej, która połączy podmiejskie miejscowości z centrum, stwarzając „nową jakość” dla mieszkańców i użytkowników przestrzeni publicznych położonych wzdłuż głównej osi miasta⁸.

Strefa płatnego parkowania

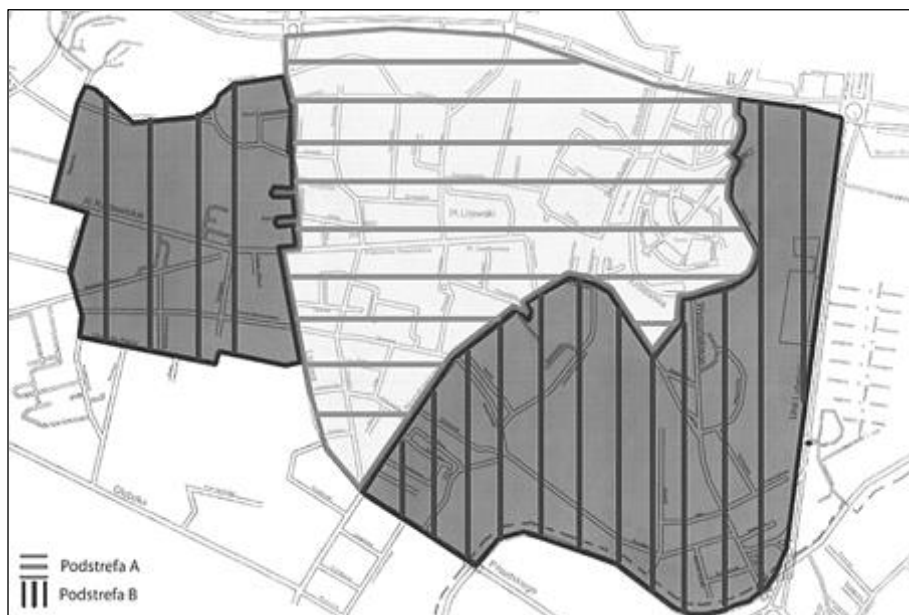
W strefie płatnego parkowania (powierzchnia 2500 m²) w Lublinie można wyodrębnić dwie podstrefy: „A” oraz „B”. Pierwsza z nich znajduje się w ścisłym centrum miasta, dlatego też jej granice wyznaczają obszar badań przeprowadzonych na potrzeby niniejszej publikacji. Duże natężenie ruchu samochodowego przyczynia się do obniżenia jakości przestrzeni i degradacji środowiska. Wyznaczenie strefy płatnego parkowania miało na celu ograniczenie liczby pojazdów w centrum miasta⁹.

Strefa płatnego parkowania powstawała na mocy uchwały władz Lublina z 19 listopada 2015 r. Opłata jednorazowa w podstrefie „A” waha się w przedziale od 3 zł za pierwszą godzinę do 20 zł za bilet dobowy. Uchwała przewiduje również możliwość zakupu abonamentu miesięcznego, półrocznego, rocznego i specjalnego dla osób niepełnosprawnych i mieszkańców. Podmioty zwolnione z opłat za postój to służby miejskie, osoby kierujące motocyklami, taksówki i pojazdy przewożące niepełnosprawnych. Utworzenie,

8 Zob. Urząd Miejski w Lublinie, Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, Lubelska Pracownia Urbanistyczna, *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Lublin*, Lublin 2011, s. 174–183.

9 Uchwała nr 330/XI/2015 z dnia 19 listopada 2015 r. w sprawie ustalenia strefy płatnego parkowania na drogach publicznych na terenie miasta Lublin oraz wysokości opłat za postój i sposobu ich pobierania.

a następnie powiększenie strefy płatnego parkowania związane jest z przychodami aglomeracji. Poniżej zaprezentowano granice strefy płatnego parkowania w Lublinie (ryc. 1).



Ryc. 1. Granice strefy płatnego parkowania w Lublinie

Źródło: Załącznik do uchwały miasta Lublin nr 330/XI/2015 z dnia 19 listopada 2015 r.

Komunikacja zbiorowa

Wzrost wskaźnika motoryzacji i zamożności społeczeństwa przyczynił się do zmniejszenia liczby użytkowników komunikacji publicznej, która jest istotnym elementem każdej rozwijającej się aglomeracji, dlatego też władze powinny podejmować działania zwiększające atrakcyjność tego środka transportu. W Lublinie na zlecenie ZTM transport zbiorowy obsługuje MPK. Układ linii komunikacyjnych w Lublinie ma charakter koncentryczny.

Wykorzystując fundusze Programu Operacyjnego Rozwoju Polski Wschodniej i Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego, w mieście zrealizowano trzy projekty. Pierwszy dotyczył infrastruktury przystankowej i budowania systemu informacji pasażerskiej. Drugi zakładał wymianę taboru trolejbusowego i budowę podstacji zasilającej trakcje. Trzeci integrował system miejskiego transportu zbiorowego. Obecnie Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji w Lublinie realizuje usługi przy pomocy nowoczesnego taboru, w skład którego wchodzi 327 pojazdów¹⁰. Wprowadzenie nocnej komunikacji miejskiej przyczyniło się do ożywienia centrum miasta i wzrostu jego atrakcyjności dla użytkowników, którzy zamieszkują peryferyjne części aglome-

¹⁰ www.mpk.lublin.pl [dostęp: 3 II 2018].

racji. Zagęszczanie linii komunikacji miejskiej widoczne jest w podstrefie „A” strefy płatnego parkowania¹¹.

W 2013 r. dokonano analizy dostępności w sposób jednowymiarowy, gdzie głównym punktem orientacyjnym było Podzamcze. W izochronie 10 min. znajduje się obszar położony koncentrycznie wokół Podzamcza. W kierunkach północno-wschodnim i zachodnim wydłuża się izochrona od 10 do 15 min. Promienisto-koncentryczny układ sieci komunikacji zbiorowej powoduje, że izolinie czasu pokrywają miasto w sposób równomierny. W obszarze mniejszej dostępności czasowej znajdują się tereny położone w dolinie Bystrzycy i wschodnie części miasta. W tym przypadku izochrona wynosi 30 min. W odległości od 30 do 40 min. układ dostępności transportowej pokrywa się z układem sieci drogowej. Potrzeba przesiadania pojawia się w izochronie od 40 do 50 min. Na tej podstawie można wnioskować, że skomunikowanie zewnętrznych dzielnic miasta z obszarem centralnym jest dość słabe¹².

Komunikacja rowerowa

Komunikacja rowerowa jest w krajach zachodniej Europy popularnym sposobem przemieszczania się, ponieważ jest zdrowa, szybka, wygodna, a przede wszystkim tania. Rower staje się elementem transportu intermodalnego w komunikacji łączonej.

Dokonując analizy dokumentu „Polityka Rowerowa Miasta Lublin”, można zauważyć, że sieć rowerowa charakteryzuje się nieciągłością, a poszczególne dzielnice są słabo ze sobą skomunikowane. Ponadto stan infrastruktury rowerowej jest niekorzystny i brakuje rozwiązań o charakterze innowacyjnym¹³.

29 marca 2016 r. z pomocą czterech osób¹⁴ dokonałem pomiaru natężenia ruchu rowerowego w pięciu głównych punktach położonych w centrum miasta. Aby zachować obiektywność, badanie przeprowadziliśmy przy sprzyjających warunkach atmosferycznych w porach 7⁰⁰–10⁰⁰ oraz 15⁰⁰–18⁰⁰. W tabeli 1 zaprezentowano wyniki pomiaru.

Tab. 1. Natężenie ruchu rowerowego w Lublinie w marcu 2016 r.

Punkt pomiaru	Średnia liczba rowerzystów na godzinę
Aleje Racławickie (KUL)	180
Ulica Krakowskie Przedmieście (Sąd Okręgowy)	218
Plac Litewski	220
Plac Łokietka	74
Ulica Grodzka	50

Źródło: opracowanie własne.

11 S. Goliszek, *Zmiany dostępności miejskim transportem zbiorowym w Lublinie w wyniku inwestycji infrastrukturalnych finansowanych z funduszy UE do roku 2020*, „Transport Miejski i Regionalny” 2014, nr 9, s. 15–21.

12 *Ibidem*, s. 20–21.

13 Uchwała Rady Miasta z dnia 12 października 2011 r. Polityka Rowerowa Miasta Lublin, s. 1–12 (dokument pozyskany z oficjalnej strony internetowej miasta Lublin).

14 Badanie przeprowadzone z pomocą Izabeli Kozak, Jana Iwana, Grażyny Osińskiej, Kazimierza Osińskiego.

Jak można zauważyć, pl. Litewski stanowi najczęściej uczęszczane przez rowerzystów miejsce. Można wnioskować, że mieszkańcy używają rowerów głównie w celach rekreacyjnych, a nie jako środka transportu, którym dojeżdżają do pracy.

Podczas kolejnych badań dokonano pomiaru dostępności (ryc. 2), wykorzystując rower miejski. Całkowity przejazd na osi Al. Racławickie – pl. Zamkowy wyniósł 30 min. Wykazano, że rower jest szybkim środkiem transportu. Na mapie zaprezentowano startowy punkt pomiarowy znajdujący się na pl. Litewskim oraz dwie osie komunikacyjne, którymi poruszał się badacz.



Ryc. 2. Dostępność komunikacyjna

Źródło: opracowanie własne.

Komunikacja piesza

Zrównoważona piramida transportu priorytet przyznaje komunikacji pieszej i dopiero w dalszej kolejności wymienia rowerzystów, transport zbiorowy i samochodowy. Ruch pieszy jest podstawowym sposobem poruszania się. W obszarze strefy płatnego parkowania komunikacja ta jest zakłócona. W dokumentach planistycznych wskazuje się na:

- ♦ brak uprzywilejowania pieszych w stosunku do pojazdów samochodowych;
- ♦ niski poziom atrakcyjności przestrzeni;
- ♦ brak spójności i ciągłości ciągów pieszych oraz terenów zieleni;
- ♦ niską jakość infrastruktury;
- ♦ tworzenie sztucznych barier uniemożliwiających swobodne poruszanie;
- ♦ brak stref uspokojenia ruchu;
- ♦ występowanie odcinków niebezpiecznych (zagrożających życiu)¹⁵.

Na podstawie powyższych rozważań można wnioskować, że władze miasta powinny dążyć do poprawy funkcjonowania infrastruktury rowerowej i pieszej. Rozwój sieci rowerowej może przyczynić się do poprawy funkcjonowania komunikacji w granicach strefy płatnego parkowania. Ponadto podniesie atrakcyjność śródmieścia Lublina wśród

¹⁵ Gmina Miasto Lublin, Fundacja Tu Obok, Biuro Projektowe TransEko, *Projekt Lubelskich Standardów Piesznych (Wnioski – Konsultacje Społeczne)*, Lublin 2016, s. 1–14.

turystów i mieszkańców. Powyższe wnioski potwierdzają badania natężenia ruchu i dostępności komunikacyjnej przeprowadzone w tkance miejskiej. Aby zrealizować ten cel, decydenci mogą wykorzystać innowacje społeczne wspierane przez nowe media.

Charakterystyka zachowań i preferencji komunikacyjnych użytkowników przestrzeni w granicach strefy płatnego parkowania

W celu zbadania zachowań i preferencji transportowych mieszkańców Lublina wykorzystano ankietę. Kwestionariusz został podzielony na trzy kategorie tematyczne. Poszczególne części dotyczyły odpowiednio: komunikacji zbiorowej, rowerowej i użytkowania śródmieścia. Narzędzie badawcze zawierało mapę z podziałem miasta na poszczególne regiony zamieszkania i 24 pytania.

Badanie przeprowadzono od 27 lutego do 8 marca 2016 r. W badaniu wzięły udział 93 osoby. Ankietowani byli aktywnymi użytkownikami terenu znajdującego się w granicach strefy płatnego parkowania. Wyniki zostały przeanalizowane i przetworzone za pomocą programów Microsoft Excel oraz IBM SPSS Statistics.

Wyniki badań – metryczka

W badaniu wzięło udział 46 mężczyzn i 47 kobiet. Wśród respondentów znalazły się dwie grupy społeczne – studenci (72%) i osoby pracujące (28%). Ankietowani byli raczej osobami młodymi. Pierwsza grupa wiekowa to 18–25 lat (71%), druga zaś 26–60 lat (29%). Respondenci pochodzili z Lublina (81%) oraz gmin ościennych (19%).

Wyniki badań – zachowania i preferencje komunikacyjne

Z komunikacji zbiorowej zdecydowanie częściej korzystają osoby młode. Pracujący mieszkańcy przemieszczają się przy użyciu samochodów osobowych. Respondenci rzadko poruszają się rowerem lub innym pojazdem, a komunikacja piesza jest elementem transportu łączonego z komunikacją zbiorową lub samochodową.

W dalszej części badania zapytano respondentów o plusy i minusy komunikacji zbiorowej. Do głównych zalet mieszkańcy zaliczają: bezpieczeństwo, jakość taboru, bezpośredniość podróży, bliskość i standard przystanków, częstotliwość kursowania, ułatwione przesiadanie się, czystość pojazdów, łatwość zakupu biletu, poziom obsługi przez kierowców i kontrolerów. Ankietowani wymieniają również szereg wad m.in. cenę biletu, zawodność funkcjonowania, niepunktualność, długi czas podróży, zatłoczenie, brak dynamicznej informacji o czasie przejazdu oraz brak internetu w pojazdach.

Ankietowani uważają ponadto, że komunikacja miejska powinna zyskać priorytet w sygnalizacji świetlnej w stosunku do samochodów osobowych. Brak przekonania o potrzebie ochrony środowiska wpływa na ambiwalentny stosunek badanych do takich zagadnień, jak budowa parkingów Park&Ride oraz Bike&Ride. Respondenci wyrazili opinie o konieczności tworzenia nowych linii autobusowych, które poprawią skomunikowanie obszarów peryferyjnych z centrum miasta. Zaproponowali również utworzenie linii ekspresowych i większe wykorzystanie pojazdów ekologicznych.

Komunikacja rowerowa została doceniona przez respondentów. Zdecydowana większość badanych uważa, że powinna ona dominować w centrum miasta. Do zalet tego sposobu przemieszczania się ankietowani zaliczyli szybkość, ekologiczność, dostępność i prozdrowotność. Za główny problem uznano niski poziom infrastruktury, a w szczególności małą ilość ścieżek rowerowych oraz brak odpowiednich metod zabezpieczania jezdni przed złodziejami. Ponadto ankietowani zwrócili uwagę na duże potoki ruchu pieszego, które zmniejszają płynność komunikacji.

Opinie dotyczące strefy płatnego parkowania były podzielone. Część badanych uważała, że jej granice powinny zostać rozszerzone. Pozostałe osoby, które głównie korzystały z samochodów, twierdziły, że należy zlikwidować strefę płatnego parkowania.

Na zakończenie zapytano respondentów o cel podróży do centrum miasta. Większość ankietowanych przyjeżdżała na spacer. Ponadto ankietowani spotykali się ze znajomymi i odwiedzali pobliskie kawiarnie i sklepy. Zdecydowana mniejszość ankietowanych przyjeżdżała w celu wizyty w kościele i w pracy. Można wyciągnąć wniosek, że centralna część miasta pełni głównie funkcję usługowo-handlową, a uzupełnia ją funkcja administracyjna czy też mieszkalna.

Ankieta ukazuje opinie mieszkańców o różnych formach transportu. Respondenci dostrzegli jego zalety i wady. Sądzieli też, że należy rozwijać komunikację pieszą i rowerową. Władze miasta za pośrednictwem nowych mediów powinny zatem prowadzić działania promocyjno-reklamowe, które w głównej mierze będą skupione na kształtowaniu świadomości proekologicznej i preferencji komunikacyjnych¹⁶.

Poprawa funkcjonowania komunikacji

Poprawa funkcjonowania komunikacji w granicach strefy płatnego parkowania będzie rozpatrywana w kontekście komunikacji zbiorowej, samochodowej, rowerowej oraz pieszej. W zaproponowanych rozwiązaniach powyższego problemu wykorzystano innowacje społeczne oraz elementy nowych mediów.

Aglomeracje można porównać do złożonego systemu. Z jednej strony miasto może być ujmowane jako „wielka maszyna”, w której harmonia funkcjonowania poszczególnych elementów decyduje o działaniu całości. Z drugiej strony miasto to emergentny system złożony z różnorodnych, zgoła niezależnych, wpływających na siebie części¹⁷. Z tego też względu realizacja potrzeb mieszkańców w sposób proekologiczny powinna być priorytetem dla miejskich decydentów.

W zakresie transportu zbiorowego władze powinny zadbać o czytelność i bezpośredniość powiązań pieszych do przystanków. Przystanki powinny być rozmieszczone równomiernie w tkance miejskiej. Należy zwiększyć liczbę kursujących autobusów i trolejbusów, w szczególności w godzinach szczytu, celem przeciwdziałania zatłoczeniu pojaz-

¹⁶ *Ibidem*, s. 30–50.

¹⁷ M. Stangel, *Kształtowanie współczesnych obszarów miejskich w kontekście zrównoważonego rozwoju*, Gliwice 2013, s. 78–84.

dów. Ponadto komunikacji miejskiej należy przyznać priorytet na skrzyżowaniach w centralnej części miasta. W granicach strefy płatnego parkowania powinno się wprowadzić nowe linie autobusowe, które będą obsługiwane przez pojazdy ekologiczne.

Rozwiązaniem innowacyjnym byłoby utworzenie linii Tele-bus, w której pasażerowie mogą zamówić kurs autobusowy telefonicznie lub za pomocą specjalnej aplikacji mobilnej. Zamówienie powinno następować co najmniej 30 min. przed planowanym przejazdem. Do obsługi tej linii należałoby przeznaczać pojazdy ekologiczne. Podobne do opisywanego rozwiązanie istnieje w Krakowie od 2007 r.¹⁸

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji w Lublinie powinno prowadzić szereg działań o charakterze promocyjnym. Przejawem wykorzystania nowych mediów byłoby utworzenie portalu społecznościowego za pośrednictwem, którego można by informować mieszkańców i turystów o sposobach komunikacji w mieście. Witryna mogłaby zostać wzbogacona o dodatkowe funkcjonalności umożliwiające użytkownikom nawiązanie interakcji, wspólne podróże oraz informowanie o eventach kulturalnych odbywających się w mieście. Interesującym rozwiązaniem byłyby być również happeningi.

Komunikacja samochodowa jest dominującą formą transportu w Lublinie, dlatego też w zakresie poprawy funkcjonowania miejskiego transportu postuluje się ograniczenie ruchu samochodowego w części centralnej aglomeracji. Istotne wydaje się wykorzystanie środków uspokojenia ruchu, które mają znaczący wpływ na poprawę bezpieczeństwa i płynności transportu. W Lublinie można w tym zakresie zaproponować następujące rozwiązania: wyniesione tarcze skrzyżowań, progi zwalniające, zwężenia, szykany czy też zmiany rodzaju nawierzchni. Ponadto zastosowanie minirond zwiększyłoby atrakcyjność przestrzeni, jednocześnie ograniczając prędkość.

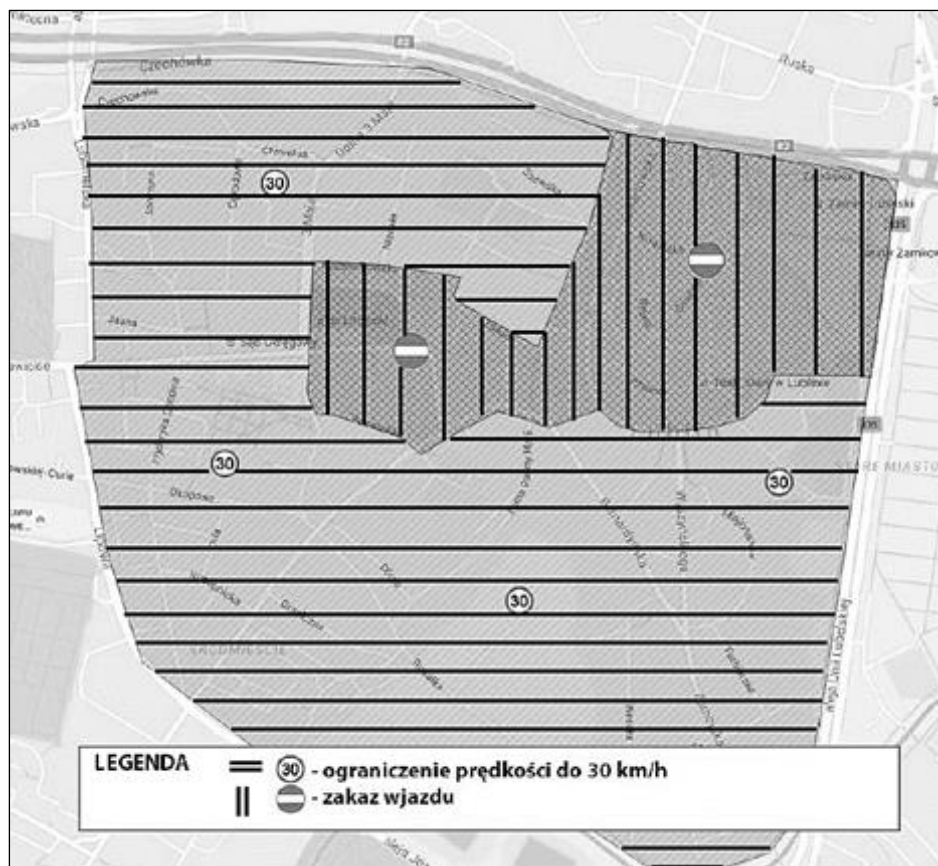
Kluczowymi rozwiązaniami mającymi na celu poprawę funkcjonowania komunikacji są: zastosowanie ograniczenia prędkości w centrum miasta do 30 km/h, zakaz wjazdu dla samochodów osobowych w ścisłym centrum aglomeracji oraz zmniejszenie ilości miejsc parkingowych przy jednoczesnym budowaniu parkingów typu Park&Ride na granicach strefy płatnego parkowania. Zaproponowane rozwiązania skłoniłyby mieszkańców Lublina do zmiany świadomości i używanego środka transportu. Koncepcję służącą zmniejszeniu natężenia ruchu oraz poprawie jakości środowiska i życia mieszkańców¹⁹ zaprezentowano na ryc. 3.

Komunikacja rowerowa i piesza są priorytetem w koncepcji zrównoważonego kształtowania miasta. Na podstawie przeprowadzonych analiz udział ruchu rowerowego w Lublinie szacuje się na 1% w stosunku do ilości tzw. podróży istotnych. Innowacje społeczne w tym zakresie to inwestycje w rozwój szeroko pojętej infrastruktury rowerowej, do której zaliczamy ścieżki rowerowe, stojaki na jednoślady, parkingi dla rowerów oraz obiekty małej architektury. Trasy dla rowerów powinny zostać wydzielone

18 B. Tundys, *Logistyka miejska. Teoria i praktyka*, wyd. 2, popr. i uzup., Warszawa 2013, s. 185.

19 T. Zwoliński, *Ograniczenie i kontrola dostępności centrum miasta przez samochody*, „Transport Miejski i Regionalny” 2008, nr 8, s. 4–8.

w obrębie istniejących pasów samochodowych i odpowiednio zabezpieczone. Zaproponowane rozwiązania powinny zostać wzbogacone o zwiększające ekologiczną świadomość działania i kampanie promocyjne z udziałem lubelskich YouTuberów.

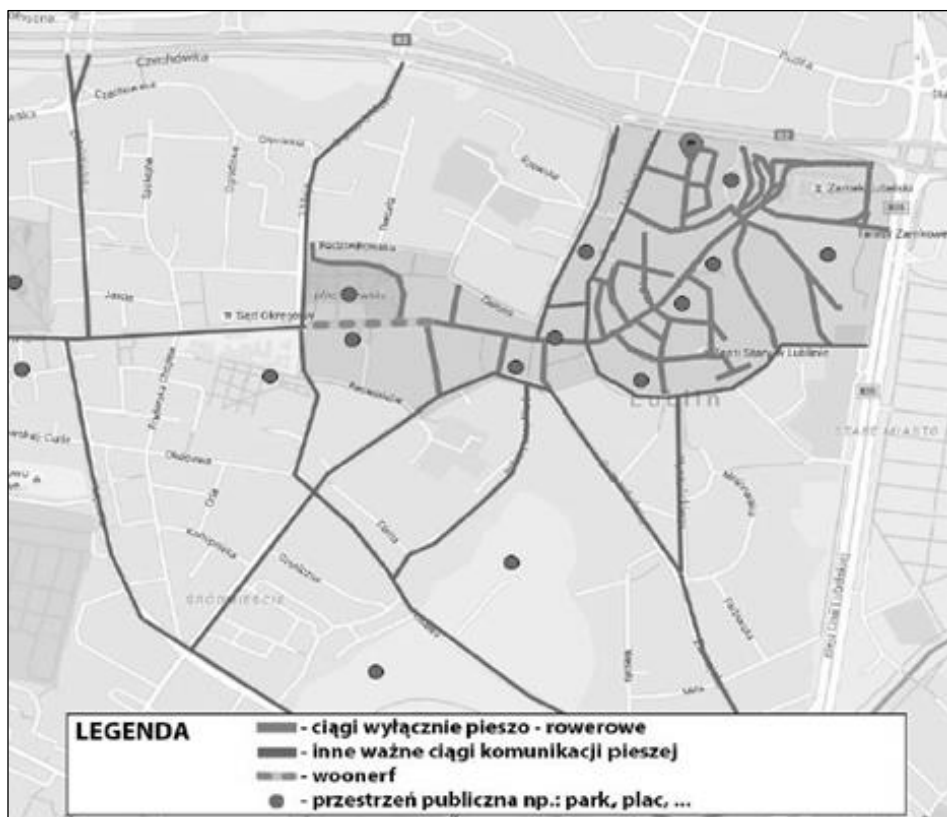


Ryc. 3. Koncepcja ruchu samochodowego w granicach strefy płatnego parkowania

Źródło: opracowanie własne.

Koncepcję dotyczącą ruchu pieszo-rowerowego w granicach strefy płatnego parkowania, gdzie place w centrum miasta powinny stać się obszarem aktywności dzieci oraz dorosłych, zilustrowano na ryc. 4.

Władze miasta powinny zlikwidować wszelkie przeszkody, które zostały wymienione w powyższych rozważaniach i które napotykają mieszkańcy na swojej drodze w czasie podróży przez centrum. Główny trakt w śródmieściu powinien dopuszczać ruch pieszy i rowerowy. W centrum miasta należy utworzyć woonerf, czyli przestrzeń w strefie zurbanizowanej z priorytetem dla bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów oraz z zachowaniem funkcji komunikacyjnej oraz szczególnych walorów estetycznych.



Ryc. 4. Koncepcja ruchu pieszego i rowerowego w granicach strefy płatnego parkowania

Źródło: opracowanie własne.

Zakończenie

Powyższe rozwiązania w zakresie komunikacji zbiorowej, ruchu samochodowego, rowerowego oraz pieszego tworzą moim zdaniem harmonijną całość. Innowacyjny i inteligentny rozwój miasta to koncepcja miasta zrównoważonego utożsamiana z ideą Smart City, zgodnie z którą obiekty użyteczności publicznej należy wyposażać w dostęp do szerokopasmowej sieci telekomunikacyjnej. Władze miasta Lublina powinny prowadzić działania wspierające rozwój nowych technologii, w tym miejskich mediów internetowych oraz specjalistycznych rozwiązań w zakresie inteligentnego zarządzania ruchem. Niniejszy artykuł prezentuje innowacje społeczne, które można zaimplementować w mieście o średniej wielkości. W publikacji znajdują się koncepcje praktyczne i możliwe do realizacji z ekonomicznego punktu widzenia.

.....

**The Conception of the Functioning of Transportation
in the City of Lublin in the Context
of Social Innovations Using New Media**

The paper discusses the conception of the sustainable development of the city. The research space is the City of Lublin's area of the paid parking zone. The goal of the publication is to present solutions meant to improve the functioning of transportation. The paper presents theoretical assumptions, results of spatial analysis, the research tool (survey questionnaire) and interpretation of the obtained data. Practical solutions are proposed to improve public, bicycle and pedestrian transportation using social innovations and new media.

Keywords: sustainable city, sustainable transportation, social innovation, new media

.....

WSPOMNIENIA

LESZEK BOBRZYK

Prezydent Lublina

1991–1994

Sukcesy i porażki samorządowego Lublina – lata 1991–1994

Do samorządu Lublina wszedłem z półrocznym opóźnieniem, tj. w grudniu 1990 r., a pracę zakończyłem w październiku 1994 r.

Nie będąc członkiem żadnej partii, nie mając też doświadczenia w pracy w samorządzie, musiałem się sporo nauczyć. Na szczęście przez pół roku byłem wiceprezydentem i to pozwoliło mi przygotować się do obowiązków prezydenta Lublina.

Było wówczas sporo różnic w stosunku do dnia dzisiejszego, a dotyczących sposobu wyboru na stanowisko, odwoływania ze stanowiska, sposobu zarządzania miastem (wtedy był siedmioosobowy Zarząd), znacznie mniejszych kompetencji prezydenta. Wtedy jeszcze można było kierować miastem, pozostając poza układami partyjnymi – teraz jest to mało realne, chociaż takie przypadki jeszcze się zdarzają, nawet w dużych miastach.

Przypomnieć należy, że w tamtych latach nikt jeszcze nie myślał o wspólnej Europie i dostępie do środków unijnych. Na wszystkie wydatki z budżetu należało zapewnić odpowiednie dochody. Wszyscy wtedy uczyliśmy się, jak kierować miastem. Trudno dziś uwierzyć, że bardzo dużo wysiłku wymagało zapewnienie płynności w dostawie podstawowych usług mieszkańcom Lublina. Z tego wynikało nasze duże zaangażowanie w pracę spółek zapewniających transport zbiorowy, dostawę wody i odbiór ścieków, odbiór i składowanie odpadów komunalnych, zapewnienie ciepła. Firmy komunalne, których było prawie 30, wymagały restrukturyzacji, połączenia w większe firmy, a część z nich musiała być zlikwidowana. Nasze podejście było jednak inne niż władz państwowych zapatrzonych w prywatyzację lub likwidację jako jedyne lekarstwo na wszystkie bolączki. Dzięki rozsądnej polityce opartej na unikaniu konfliktów z załogami tych firm oraz włączeniu pracowników do współdecydowania w procesie przekształceń udało nam się sporą część z nich uratować przed likwidacją i uznaję to za sukces, gdyż w ten sposób utrzymaliśmy znaczną część miejsc pracy.

Za sukces uznaję także bardzo wysoki wskaźnik środków przeznaczanych na inwestycje, który w stosunku do dochodów wynosił ponad 35%. Wyróżniało to Lublin w gronie największych miast w Polsce.

Za plus należy uznać uniknięcie wyprzedaży majątku miasta – za znacznie lepsze rozwiązanie uważaliśmy wieloletni wynajem majątku i zwiększanie w ten sposób do-

chodów miasta. Pozwoliło to rozpocząć remont Krakowskiego Przedmieścia, który był warunkiem utworzenia w następnej kadencji deptaka w centrum Lublina. Nie było wówczas mowy o zadłużaniu budżetu miasta, chociaż było to prawnie dopuszczalne.

Nieco mniejszej wagi sprawą było uruchomienie w 1991 r. I Targów Miasta Lublina, co dało początek powstałym potem Międzynarodowym Targom Lubelskim.

Największą porażką w tych pierwszych latach działalności były bardzo trudne relacje z Radą Miasta. To Rada decydowała o wydatkach, sprzedaży, wynajmie, ale też o składzie Zarządu Miasta. Kilkukrotne próby odwoływania członków Zarządu razem z prezydentami kończyły się uszczupleniem liczby członków Zarządu, ale do odwołania prezydenta (poza czerwcem 1991 r.) nie doszło. Zakłócało to jednak normalną pracę, stwarzało atmosferę tymczasowości, wymagało długotrwałych wysiłków zmierzających do uzupełnienia składu Zarządu. Był okres w kadencji, w którym cały Zarząd stanowił prezydent i jeden członek. Wymagało to olbrzymiego zaangażowania z mojej strony, by zapewnić w miarę płynne zarządzanie miastem. Był to też główny powód mojej rezygnacji z dalszej pracy w samorządzie Lublina. Dopiero ostatnie półtora roku kadencji przebiegło już w miarę spokojnie.

O ile więcej można było wówczas zrobić, gdyby nie było tej nieufności na linii Zarząd–Rada.

Bardzo dobrze układała się współpraca z miastami partnerskimi. Z przewodniczącym Rady ustaliliśmy, że jesteśmy zainteresowani nie ilością umów partnerskich, a praktycznymi korzyściami wynikającymi z ich podpisania. Zawarto w tej kadencji pięć porozumień z Münster, Delmenhorst (Niemcy), Rishon LeZion (Izrael), Lancaster (Wielka Brytania) i Nykøbing Falster (Dania). Dało to szybkie efekty w postaci wymiany: kulturalnej, sportowej, młodzieży szkolnej oraz pracowników urzędu przebywających na szkoleniach.

EDMUND DĄBROWSKI

Prezydent Lublina

1994–1998

Sukcesy i porażki samorządowego Lublina – lata 1994–1998

Zabierając głos w debacie *Sukcesy i porażki samorządowego Lublina*, będę mówił o Radzie Miejskiej i o Zarządzie Miasta II kadencji.

Sukcesy, porażki mogły powstać tylko w procesie różnorodnej samorządowej ich działalności. Dziś, po wielu latach, nie od rzeczy będzie powiedzenie, jaka ona była i jak funkcjonowała.

Rada Miejska II kadencji liczyła 55 radnych zorganizowanych w klubach politycznych. Na pierwszej sesji (4 VII 1994) radni wybrali przewodniczącego Rady – został nim Edmund Dąbrowski (SLD), prezydenta miasta – został nim Paweł Bryłowski (LFS), delegatów do Sejmiku Wojewódzkiego oraz podjęli inne zasadne uchwały. Na tej sesji uwiłdodził się polityczny podział radnych na koalicję i opozycję. Koalicję tworzyli radni z klubów: Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD), Lubelskie Forum Samorządowe (LFS), Unia Pracy (UP) – razem 28 radnych. Opozycję tworzyli radni z klubów: Akcja Wyborcza Solidarność (AWS). Porozumienie Centrum (PC) i później „Dekret” – razem 27 radnych. I tu porażka. Nie wybrano wiceprezydentów i członków Zarządu, czyli nie wybrano Zarządu Miasta. Władzę w Lublinie nadal sprawował dotychczasowy Zarząd Miasta ze swoim prezydentem Leszkiem Bobrzykiem wybranym przez Radę I kadencji.

Przyczyną takiej sytuacji była nadgorliwość radnych Rady Miasta I kadencji, którzy uchwalając Statut Miasta Lublina w 1993 r., przyjęli swoją wersję wyboru wiceprezydentów, niewystępującą w żadnym przepisie prawnym dotyczącym samorządów. W § 63 ust. 1. Statutu zapisali: „Za wybranego na stanowisko wiceprezydenta uważa się tego kandydata, który otrzymał więcej niż połowę głosów osób biorących udział w głosowaniu w obecności co najmniej $\frac{2}{3}$ ustawowego składu Rady”. § 62 ust. 1. brzmiał identycznie, przy czym dotyczył wyboru „na stanowisko prezydenta”. Opozycja ze swoich powodów nie chciała wyboru zgłaszanych kandydatów i wówczas, gdy w programie sesji Rady umieściłem punkt o wyborze członków Zarządu, w tym wiceprezydentów, opuściła salę obrad. Nie było kworum czyli $\frac{2}{3}$ ustawowego składu. Jedynym wyjściem było wprowadzenie odpowiedniej zmiany w Statucie Miasta. Zrobiliśmy to. Rada Miejska uchwaliła zmianę § 63 ust. 1. Ale ten zmieniony Statut musiał być zatwierdzony przez Urząd Rady Ministrów, który z ustawy miał obowiązek zatwierdzić statuty miast z liczbą ponad 100 tys. mieszkańców. Zgłosiliśmy się do Urzędu z prośbą o zatwierdze-

nie. Urząd prośbę przyjął, ale nie zatwierdził ani nie odrzucił. Szukaliśmy innej drogi. Wówczas skorzystaliśmy z innego przepisu prawnego, który – skrótowno interpretując – mówił, że jeżeli Urząd sprawy nie odrzuci ani nie stwierdzi jej załatwienia, to po trzech miesiącach taka sprawa staje się prawnie rozstrzygnięta pozytywnie. W ten sposób wiceprezydentów i pozostałych członków Zarządu wybraliśmy na sesji Rady Miejskiej 27 października 1994 r. Od tej sesji Rady nowo wybrany Zarząd Miejski z wybranym na I sesji prezydentem podjął swoje działania.

Kierując pracami Rady, jej komisji, a także w pewnych zakresach innymi zespołami ludzi zdawałem sobie sprawę, że te zespoły ludzkie będą działać sprawnie i skutecznie, gdy będą znać cele, programy swego działania, będą dobrze zorganizowane i będą otrzymywać na bieżąco odpowiednie informacje. By tak było, powołałem zespół, który nazywałem *Konwent Rady Miejskiej* z zachowaniem przewodnictwa przez przewodniczącego Rady Miejskiej. I to był mój sukces. Zespół ten nie był umocowany w Statucie Miasta, nie miał prawnych uprawnień, ale miał duże znaczenie w kształtowaniu atmosfery w Radzie, w jej komisjach i jej pracach. W skład Konwentu wchodził wiceprzewodniczący Rady i przewodniczący wszystkich klubów radnych działających w Radzie.

Konwent przed każdą sesją Rady omawiał porządek jej obrad, zakresy i działania komisji Rady, projekty uchwał, regulaminy stałych i doraźnych komisji, delegacji radnych i inne sprawy zgłaszane przez członków Konwentu, radnych itp. Po posiedzeniach Konwentu prawie zawsze odbywały się zebrania klubów radnych, choć tego nie mogłem zalecić, ale bieżąca informacja była tu zachętą, podniecią do zbierania się do działania. Istnienie i praca Konwentu były bardzo przydatne w doskonaleniu i unowocześnianiu pracy Rady.

Zarząd Miasta od samego początku stanął przed wielkim zadaniem – uratowania kilku budynków na Starym Mieście, którym groziło zawalenie z powodu podmycia ich fundamentów przez wody podskórne. Poza tym cała infrastruktura, nawierzchnia ulic, placów na Starym Mieście wymagały natychmiastowych, kapitalnych remontów. Rada i Zarząd Miasta podjęły te zadania starannie i w określonym czasie wykonały. Stare Miasto jest wyremontowane na kilkanaście lat. I to był sukces.

Następnym dużym zadaniem było uczynienie z pl. Łokietka i Krakowskiego Przedmieścia aż do ul. Staszica i Kapucyńskiej nowoczesnego miejsca spaceru, tzw. deptaka. Było wielu przeciwnych, ale po uruchomieniu deptaka opinie się zmieniały i to też było sukcesem. W celu poprawy komunikacji przystąpiono do zakończenia, kilka lat wcześniej wybudowanego wiaduktu Poniatowskiego. Zostały podjęte dalsze prace do zakończenia budowy tego bardzo ważnego dla miasta węzła komunikacyjnego. Poza tym przeprowadzono remonty nawierzchni wielu ulic i innych prac. Nadmieniam, że to robiono z własnego budżetu. Wówczas pomocy Unii Europejskiej nie było.

Były i inne ważne dla Lublina wydarzenia, np. w 1997 r. uroczystości 680-lecia nadania praw miejskich Lublinowi. Ale były też działania opozycji radnych w postaci np. próby odwołania przewodniczącego Rady, a także dwukrotnej próby odwołania prezydenta Miasta. Rada te wnioski odrzuciła jako nieuzasadnione.

Staraliśmy się rozwijać samorządność w społeczeństwie Lublina. W ciągu kadencji zostało utworzonych 14 jednostek pomocniczych samorządu, wówczas zwanych *radami osiedlowymi* (obecnie to są *rady dzielnicowe*).

Zajmowaliśmy się kulturą fizyczną, sportem, kulturą artystyczną. Każdego roku Rada przyznawała nagrody. I tak Nagrodą Artystyczną zostali nagrodzeni: Leszek Mądzik (1994), Związek Polskich Artystów Plastyków (1995), Janusz Opryński (1996) i zespół Budka Suflera (1997). Za działalność sportową zostali nagrodzeni: zespół piłki ręcznej MONTEX (1995), Mariusz Siembida z Lublinianki (1996) oraz Akademicki Związek Sportowy za 1997 r.

Znaczenia i dostojeństwa miastu przyniosły uchwały Rady o nadaniu Honorowego Obywatelstwa Lublina: Marianowi Chojnowskiemu (pierwszy prezydent miasta Lublina), Papieżowi Janowi Pawłowi II oraz abp. Bolesławowi Pylakowi.

Widząc potrzebę rozszerzania współpracy Lublina na zewnątrz, Rada podjęła uchwały o przystąpieniu Lublina do Euroregionu „Bug”, do Związku Miast Polskich, do stowarzyszenia „Forum Rewitalizacji” i podpisania umów partnerskich z następującymi miastami: Tilburg (Holandia), Debreczyn (Węgry), Łuck, Ługańsk, Starobielsk (Ukraina), Nancy (Francja), Viseu (Portugalia), Poniewież (Litwa), Erie (Pensylwania, USA).

Na koniec śmiem nieskromnie stwierdzić, że Rada Miejska II kadencji i Zarząd Miasta dość dobrze spełniły swoje zadania sprawowania władzy samorządowej w Lublinie.

ADAM WASILEWSKI

Prezydent Lublina

2006–2010

Sukcesy i porażki samorządowego Lublina. Kadencja 2006–2010 – spojrzenie po latach

Wstęp

Opracowanie jest próbą opisu działań władz samorządowych Lublina w latach 2006–2010. Biorąc pod uwagę objętość artykułu, musi to być prezentacja syntetyczna i siłą rzeczy bardzo uproszczona, bez głębszej i moim zdaniem interesującej analizy wielu czynników politycznych, gospodarczych, społecznych, ale również medialnych, które miały wpływ na decyzje, które podejmowałem jako prezydent miasta. Problemy te zostały jedynie zasygnalizowane w kolejnych rozdziałach artykułu.

Wybory i program wyborczy

Platforma Obywatelska zaproponowała mi kandydowanie na stanowisko prezydenta Lublina w drugiej połowie sierpnia 2006 r. po wycofaniu się Janusza Palikota ówczesnego przewodniczącego PO w regionie lubelskim. Były dwie przyczyny, które spowodowały, że zostałem kandydatem. Po pierwsze, miałem „twarde miękkie podbrzusze”, jak twierdzili nasi spin doktorzy, czyli trudno było znaleźć na mnie tzw. haka, co jest ważne w kampanii wyborczej. Po drugie, i to był powód ważniejszy, brak było wiary w zwycięstwo i moi silniej umocowani w partii konkurenci bali się przegranej. Sądzę, że moje doświadczenie polityczne, administracyjne i pewna popularność zwłaszcza w środowisku akademickim nie były w tym przypadku najważniejsze.

W trakcie przygotowań do kampanii powstał program wyborczy, który dotyczył spraw na tyle ważnych dla miasta, że po jego realizacji w kadencji 2006–2010 (według moich oszacowań w 70%) był w głównych zarysach kontynuowany i twórczo rozwijany również później. Przykładem jest specjalna strefa ekonomiczna, o której pisałem w pierwszym punkcie programu, która powstała w 2007 r. i rozwijana przez 10 lat wygenerowała ponad 3000 miejsc pracy. Zwróciły się nakłady na jej organizację oraz uzbrojenie techniczne, obecnie wpływy z podatków zasilają budżet Lublina. Kolejnym przykładem są wydarzenia kulturalne, takie jak: Noc Kultury, Jarmark Jagielloński i wiele innych, które od 10 lat są organizowane w naszym mieście.

Program wyborczy, który z uporem i z naiwną – jak niektórzy uważali – wiarą w sukces próbowaliśmy zrealizować koncentrował się na rozwoju gospodarczym Lublina, zmianie myślenia lublinian o swoim mieście i budowie lokalnego patriotyzmu. Wszyst-

kie działania opisane w programie i podejmowane później w czasie zarządzania miastem, poczynając od współpracy z uczelniami (Lublin – miasto nauki i nowoczesnych technologii), przez rozwój kultury (uroda miasta, kultura i architektura), aż po nowoczesny marketing miejski (Lublin – miasto znane w świecie) służyły osiągnięciu tych dwóch wymienionych wyżej celów.

Sukcesy i porażki

Gdy udzielałem wywiadu prasowego pod koniec kadencji, dziennikarz powiedział: „Porozmawiajmy o tym, co się panu nie udało”. „A dlaczego nie zaczniemy od tego, co mi się udało?” – odpowiedziałem. Dzisiaj, gdy sam redaguję ten tekst, zacznę zatem od sukcesów.

Niewątpliwym sukcesem było przełamanie powszechnie odczuwalnej stagnacji. Pojawili się pierwsi zewnętrzni inwestorzy, specjalna strefa ekonomiczna była na tyle interesująca, że konieczne było jej powiększenie o 40 ha i zaczęły powstawać tam nowe zakłady produkcyjne. Lublin wszedł do finału konkursu na Europejską Stolicę Kultury i choć wygrał Wrocław, to nasze miasto zdobyło silną pozycję na kulturalnej mapie Polski. Jest to sukces lubelskich artystów i animatorów kultury, ale również konsekwencja odbudowy obiektów kultury (Teatr Stary, Centrum Kultury) i tworzenia nowych instytucji takich, jak Rozdroża czy Warsztaty Kultury. Organizowane co roku wydarzenia takie, jak Noc Kultury, Jarmark Jagielloński, Inne Brzmienia i wiele innych, cieszą się dużym uznaniem wśród widzów, mają pozytywne recenzje i weszły na stałe do kalendarza lubelskich imprez kulturalnych.

Rozpoczęliśmy budowę kolejnych fragmentów tzw. *małej* (południowej) *obwodnicy*, czyli tras dwujezdniowych łączących ul. Witosa z al. Kraśnicką. Powstała obecna ul. Dywizjonu 303 i przedłużono ul. Jana Pawła II do Kraśnickiej. Niestety, dopiero w tym roku będzie realizowany odcinek między ul. Dywizjonu 303 a Wroclowską. Przedłużenie ul. Jana Pawła II, zrealizowane bardzo szybko, ponieważ inwestycję przygotowano w kadencji 2002–2006, okazało się działaniem miastotwórczym. Bardzo szybko powstały wzdłuż niej duże osiedla mieszkaniowe, a w rejonie ul. Gęsiej liczne centra handlowe.

Zalew Zemborzycki i jego okolice zaczęły się przekształcać w centrum rekreacji dla lublinian. Na zalewie niestety nadal pojawiają się zakwity sinic, ale wokół powstały zespoły basenów, ścieżki rowerowe, pole golfowe i w niewielkiej odległości bikepark, obecnie mało wykorzystywany i niestety zaniedbany. Ciekawy projekt nowoczesnej przystani jachtowej niestety nie został zrealizowany przez fundację, która się tego podjęła.

Miasto, o czym niewiele osób wie, było i jest głównym udziałowcem spółki Port Lotniczy Lublin, zostało gwarantem zaciągniętego przez spółkę kredytu oraz co roku wpłacało i wpłaca kilkanaście milionów złotych na budowę, a obecnie na eksploatację lotniska. Są to znaczące kwoty dla budżetu, bo odpowiadają np. kosztom budowy krytej pływalni. Lubelskie lotnisko funkcjonuje, obsługuje obecnie blisko 400 000 pasażerów rocznie i otwierane są nowe połączenia lotnicze. Choć wymaga nadal wsparcia finan-

sowego ze strony samorządu miejskiego i wojewódzkiego, osiągnęło dzisiaj poziom rozwoju dużo starszych lotnisk w Bydgoszczy i Szczecinie.

Lotnisko, podobnie jak budowa Centrum Spotkania Kultur, przy którym Lublin zobowiązał się w 2009 r. do wykonania podziemnych parkingów, co było warunkiem koniecznym wydania zezwolenia na budowę, to przykłady dobrej współpracy samorządu wojewódzkiego i miejskiego. Współpracy często trudnej, ale konstruktywnej.

Na początku kadencji przeprowadziliśmy gruntowną reorganizację Urzędu Miasta, w praktyce kopiując schemat organizacyjny Wrocławia, który był liderem wśród szybko i pozytywnie zmieniających się miast polskich. Wprowadziliśmy elektroniczny obieg dokumentów, powstały Biura Obsługi Mieszkańców, co znacznie przyspieszyło i ułatwiło kontakt mieszkańców z UM. Te zmiany zostały pozytywnie zauważone w ogólnopolskich rankingach. W wielu specjalistycznych zestawieniach Lublin zaczął zajmować coraz wyższe pozycje. W rankingu tygodnika „Forbes” określającym dynamikę rozwoju gospodarczego znalazł się na pierwszym miejscu. Jednakże zawsze był na końcu listy, kiedy badano wysokość średniej płacy i zadowolenie mieszkańców.

To była główna porażka kadencji 2006–2010. Wychodziłem z mylnego założenia, że lublinianie, widząc pozytywne zmiany w mieście, uwierzą, że Lublin wszedł na drogę przyspieszonego rozwoju i możliwe jest zniwelowanie różnic dzielących nas od metropolitalnych miast zachodniej Polski. Był to mój błąd. Dzisiaj wiem, że niemożliwa jest radykalna zmiana opinii publicznej bez wsparcia środowisk opiniotwórczych i mediów lokalnych. Wypowiedzi znanych artystów – „strach otworzyć okno, bo wieje nuda” – gdy Lublin aspirował o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury i kipiał od festiwali, stwierdzenia przedstawicieli korporacji biznesowych – „tworzona jest wirtualna strefa ekonomiczna” – gdy na Felinie budowane były pierwsze zakłady produkcyjne, albo konkluzje dziennikarzy – „po co budować przedłużenie al. Jana Pawła, kiedy samochody tam nie jeżdżą”, zawsze uważałem i uważam za głęboko niesprawiedliwe. Nie zwalniało mnie to jednak z ciągłych prób przekonywania do celowości tych inwestycji, moich adversarzy, co niestety zaniedbałem.

W demokracji nie wystarczy mieć rację. Trzeba do niej przekonać innych. Próby informowania lublinian o nowych, modernizacyjnych działaniach przez tematyczne wkładki do gazet i ustawienie dużych tablic informacyjnych przy rozpoczętych inwestycjach, nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Muszę przyznać, że na początku kadencji pojawiły się propozycje współpracy od firm typu public relations. Stwierdziłem jednak, że te działania nie są potrzebne, a przy tym uznałem, że jeśli skorzystałbym z ich pracy, to powinienem opłacać je prywatnie, a na to nie było mnie stać. Kiedy przeglądałem wycinki prasowe z mojego prywatnego archiwum, uważam, że stwierdzenie, że media były nieprzychylnie, jest określeniem bardzo delikatnym. Na konferencjach prasowych prosiłem o rzeczywiście obiektywne informowanie o naszych działaniach. Informacje były najczęściej prawdziwe, ale rzadko obiektywne. Można bowiem często pisać prawdę, że jezdnia jest dziurawa, nie wspominając o tym, że w innym miejscu powstała nowa ulica. Współpraca na linii prezydent–media nie układała się dobrze, a w przypadku „Ga-

zety Wyborczej” była wręcz zła, chociaż jeden z wiceprezydentów regularnie publikował tam swoje artykuły. Do „GW” pisał także Janusz Palikot – ówczesny mój szef partyjny, ale tylko do czasu przedstawienia swojego poglądu na temat rozwoju strefy ekonomicznej. Ocena była pozytywna i umotywowana. Artykuł nie ukazał się w druku, więc autor w ramach protestu zerwał współpracę z gazetą.

Głęboka egzegeza konfliktu z mediami wykracza poza ramy artykułu. Jestem przekonany, że jedyną przyczyną nie był trudny dostęp do informacji, co podkreślali dziennikarze, ani powszechnie znana zasada, że w mediach zła informacja jest dobrą informacją, jako że odbiorcy bardziej wierzą w złe wiadomości niż w dobre. Niezależnie od przyczyn i różnorakich uwarunkowań mieszkańcy Lublina otrzymywali niepełny i często wypaczony obraz naszych działań i zubożony wizerunek zmieniającego się miasta. Jest to ewidentna porażka, ponieważ trudno jest w takiej sytuacji budować szerokie poparcie i zaangażowanie społeczne. W kolejnej kadencji w tym obszarze nastąpiły wielkie zmiany i obecnie mamy do czynienia nie z apatią, a wręcz z erupcją różnorakich oddolnych działań i ruchów miejskich. Jest to ogromny sukces Prezydenta Krzysztofa Żuka.

Porażką polityczną był brak wspierającej prezydenta większości w Radzie Miasta. Koalicja większościowa PO–PiS, której byłem współautorem, rozpadła się jesienią 2007 r. po wyborach parlamentarnych, kiedy to powstała w Polsce koalicja rządząca PO–PSL. Taka sama koalicja powstała w Sejmiku Województwa Lubelskiego. W Radzie Miasta taka zmiana nie była możliwa, chociażby z powodu braku radnych z PSL. PiS coraz wyraźniej stawало się opozycją. Moje próby budowy większości w Radzie w oparciu o radnych z Lewicy zakończyły się fiaskiem z powodu warunków, które mi postawiono, a których nie mogłem zaakceptować. Niebawem dwóch członków lewicowego klubu dołączyło do PiS. Nieco później kłopoty wygenerował rozłam w klubie radnych PO, część z nich wbrew moim prośbom zostało usuniętych z partii, co pogorszyło – rzecz jasna – moją sytuację w Radzie Miasta. W trakcie trwania kadencji nastąpiły dalsze roszady i transfery radnych, ale niestety nie powstała prezydencka większość koalicyjna, co oznaczało, że był to „rząd mniejszościowy”.

Kiedy analizuję współpracę z RM z perspektywy minionych lat, muszę stwierdzić, że brak większości nie spowodował poważniejszych perturbacji w realizacji celów gospodarczych, które chcieliśmy osiągnąć poza jednym przypadkiem, o którym napiszę dalej.

W owym czasie obrady RM były bardzo burzliwe, kończyły się często późną nocą, a niekiedy nad ranem. Ataki opozycji były ściśle powiązane z ostrą walką polityczną w kraju i zmierzały do osłabiania oraz dyskredytowania prezydenta z Platformy Obywatelskiej. Miałem nawet ze strony opozycji sugestię wystąpienia z PO za cenę spokoju w RM.

Blokowanie uchwały budżetowej w 2008 r. było działaniem *stricto* politycznym i zmierzało do zachowania *status quo* w Sejmiku Województwa Lubelskiego w trakcie zmiany przez Platformę koalicjanta z PiS na PSL. Podobnie było w przypadku głosowania opozycyjnej większości przeciwko absolutorium dla prezydenta, co próbowano uzasadniać brakiem wykonania budżetu inwestycyjnego, podczas gdy jego realizacja

osiągnęła blisko 95% planu, a Lublin był na czwartej pozycji wśród miast metropolitarnych pod względem jego wykonania. Z informacji kularowych, które do mnie docierały, wynikało, że następnym krokiem PiS w związku z brakiem absolutorium będzie organizacja referendum w celu odwołania prezydenta. Była to więc ostra walka polityczna, która budziła zrozumiałe zainteresowanie mediów, ale nie blokowała rozwoju gospodarczego miasta. Główne, strategiczne inwestycje, takie jak strefa ekonomiczna, lotnisko, odbudowa obiektów kultury, nie były przez opozycję kontestowane. Chciałbym wierzyć, że istotną rolę odgrywała tutaj odpowiedzialność obywatelska, ale trzeba też pamiętać, że radni miejscy są o wiele bliżej wyborców niż np. posłowie, częściej się z nimi spotykają i muszą liczyć się z ich opinią. Polityka miała, zatem niewielki wpływ na sprawy gospodarcze, poza jednym ważnym głosowaniem, kiedy to względy polityczne i inne, niemerytoryczne wzięły górę nad rozsądkiem ekonomicznym. Chodziło o zmianę planu zagospodarowania Górek Czchowskich i zezwolenie na budowę centrum handlowego na tym terenie. W zamian Echo Investment zobowiązało się do budowy dwupoziomowego skrzyżowania ul. Sikorskiego i al. Solidarności oraz parku miejskiego. Kontrakt był zabezpieczony wekslem na kwotę 80 mln zł. Uchwała nie zyskała niestety większości w Radzie, zabrakło jednego głosu.

W kolejnej kadencji prezydent, dysponując większością w Radzie Miasta, przedstawił podobny projekt, który zyskał wystarczające poparcie, ale inwestor wycofał się, uznając, że przedsięwzięcie opóźnione o kilka lat, kiedy powstały już inne centra handlowe, przestało być biznesowo atrakcyjne.

Wnioski. Podsumowanie

Jest rzeczą niezmiernie ważną zachowanie ciągłości w zarządzaniu miastem, a ściślej to określając – kontynuacji projektów inwestycyjnych i programów społecznych. Szybka budowa przedłużenia al. Jana Pawła II była możliwa, bo inwestycja była przygotowana w poprzedniej kadencji, podobnie było przy przebudowie Centrum Kultury, której projekt wymagał co prawda zmian wynikających z nowelizacji przepisów budowlanych, ale istniejąca dokumentacja przyspieszyła wejście na plac budowy.

Obecnie przygotowanie inwestycji trwa dłużej niż jej realizacja. Brak odpowiednio przygotowanych, dokumentacyjnie kompletnych programów inwestycyjnych, finansowanych ze środków europejskich, spowodował, że fundusze te zaczęły wpływać do miasta pod koniec kadencji. Lublin stał się liderem w wykorzystaniu funduszy unijnych w kolejnych kadencjach, ale w latach 2010–2014 realizowane były duże programy inwestycyjne (stadion, zintegrowany system transportu miejskiego, połączenie al. Solidarności z obwodnicą) przygotowane w kadencji 2006–2010.

Silny mandat prezydenta miasta wynikający z wyborów powszechnych jest konieczny dla zachowania stabilności władzy miejskiej. Tylko w takiej sytuacji istnieje możliwość planowania i realizacji działań długofalowych. W przypadku wyborów pośrednich przez Radę Miasta prezydent może łatwo stać się zakładnikiem grup radnych lobbujących najczęściej na rzecz swoich okręgów wyborczych. Silna pozycja prezydenta nie

oznacza, że jest on poza kontrolą. Rada Miasta może skutecznie blokować przygotowane przez niego projekty uchwał. W sytuacji ostrej walki politycznej, która ma miejsce w Polsce i która jest obecna również w samorządach wielkich miast, przy braku większości w RM, co było moim udziałem, zarządzanie miastem i osiągnięcie celów prorozwojowych jest szczególnie trudne, ale możliwe, co wykazałem w części trzeciej. Możliwe, być może dlatego, że prezydent jest pod kontrolą radnych, ale nie może być przez nich odwołany. Radni zaś są rozliczani przez mieszkańców, dla których ważniejszy jest rozwój miasta niż dyscyplina partyjna ich przedstawicieli.

Kadencja 2006–2010 była przełomem w pojmowaniu roli prezydenta i samorządu miejskiego. Prezydent przestał być zarządcą i musiał być menedżerem wielkiego, dynamicznego przedsiębiorstwa. Przykłady rozwoju innych miast polskich, fundusze europejskie pozwalające realizować inwestycje w niespotykanej dotychczas skali budziły nadzieje na ogromne zmiany. Środowiska zainteresowane rozwojem Lublina oczekiwały natychmiastowych zmian, co było niemożliwe choćby ze względów proceduralnych, reagowały emocjonalnie, gdy nie przebiegały one według ich scenariusza.

Zrezygnowałem z kandydowania na kolejną kadencję. Przekonałem władze Platformy Obywatelskiej do kandydatury Krzysztofa Żuka, z którym pracowałem jako wiceprezydentem i wiedziałem, że jest doświadczonym ekonomistą, rzutkim menedżerem i skutecznym politykiem. Dzisiaj z satysfakcją obserwuję sukcesy Prezydenta Krzysztofa Żuka i rozwój Lublina.

Podziękowanie

Korzystając z okazji, chciałbym serdecznie podziękować wszystkim moim współpracownikom z Urzędu Miasta Lublin za tworzenie fundamentów, na których rozbudowuje się piękne i nowoczesne miasto. Fundamenty są ważne, choć raczej niewidoczne.

MISCELLANEA

JACEK KISZCZAK

Rzeszów

Wyniki badań powierzchniowych Archeologicznego Zdjęcia Polski na terenie Borowicy (pow. Krasnostaw)

.....

Artykuł dotyczy badań powierzchniowych Archeologicznego Zdjęcia Polski w Borowicy, które zaczęto przeprowadzać w latach osiemdziesiątych XX w. Kierowali nimi Andrzej Bronicki w 1984 r. oraz Elżbieta Wołoszyn i Wojciech Mazurek w 1988 r. Miejscowość znajduje się na dwóch obszarach AZP nr 81–86 i 81–87. Zlokalizowano w sumie 27 stanowisk archeologicznych, scharakteryzowanych w niniejszym tekście. Zebrany materiał ruchomy stanowią wyroby krzemienne i ceramiczne datowane na okres neolitu, brązu i wczesnej epoki żelaza. Nielicznie wystąpiły artefakty ze starszej i środkowej epoki kamienia oraz wczesnośredniowieczne.

Słowa kluczowe: Borowica, AZP, badania powierzchniowe, wyroby krzemienne, ceramika

.....

Wiadomości wstępne

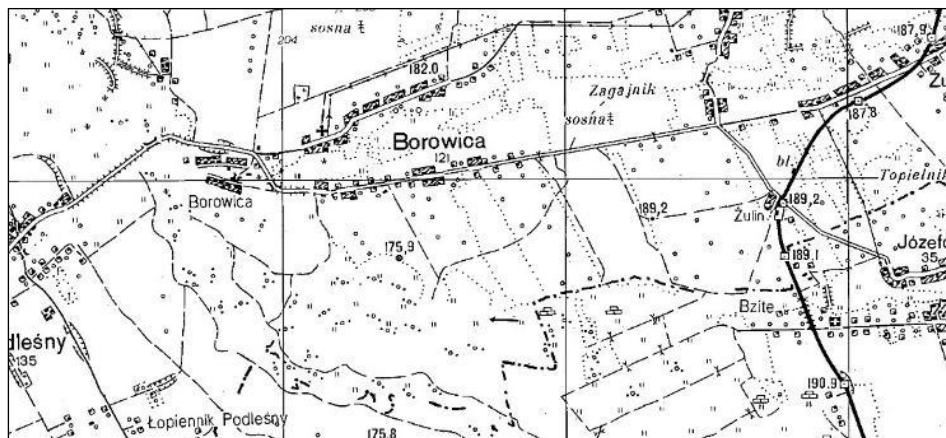
Borowica – wieś w gminie Łopiennik Górny, w powiecie krasnostawskim (ryc. 1), położona jest na Wyżynie Lubelskiej, w miejscu ujścia rzeki Rejki do Wieprza. Miejscowość obejmują trzy mikroregiony: Wyniosłość Giełczewska, Obniżenie Dorohuckie i Pagóry Chełmskie¹. Pierwsze wzmianki pisane pochodzą z XVI w. Toponim wsi pojawia się dość późno, co było związane z utożsamianiem miejscowości z pobliskim Żulinem². Najprawdopodobniej najstarszą formą nazwy wsi jest *Borowiec* pojawiający się w źródłach w 1513 r.³, natomiast w 1516 r. źródła wzmiankują *Nową Wolę Żulińską* – później zwaną *Borowicą* (ryc. 2)⁴.

1 Zob. J. Kiszczak, *Borowica – historia i archeologia miejscowości*, „Nestor. Czasopismo Artystyczne” 2016, nr 3(37), s. 11.

2 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], *Terrestria Crasnostaviensia Inscriptiones* [dalej: TCrI] 3, k. 25; W. Czarnecki, *Przemiany sieci osadniczej w ziemi chełmskiej od 1511 r. do końca XVI wieku*, „Rocznik Chełmski” 2000, t. 6, s. 22.

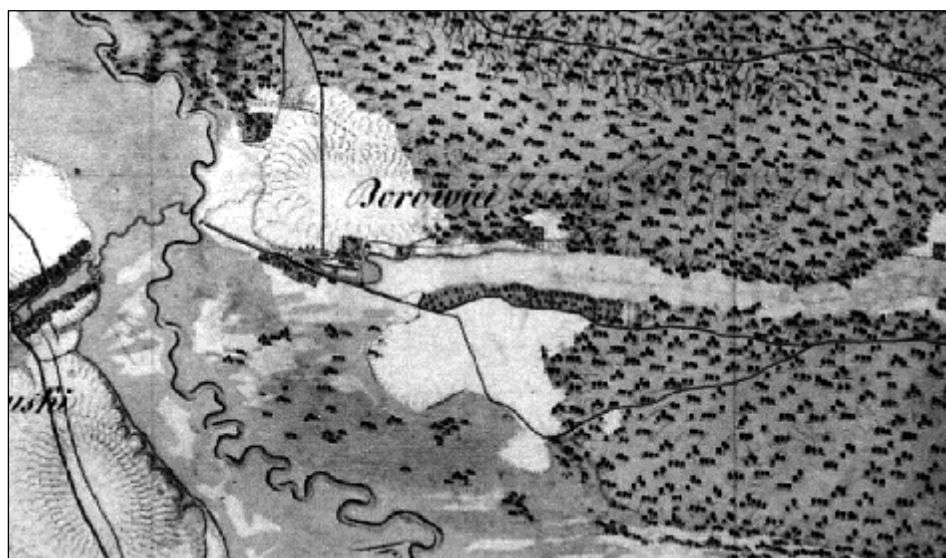
3 APL, TCrI 3, k. 25.

4 APL, *Terrestria Chelmensia Inscriptiones* [dalej: TChI] 26, k. 147–147v; J. Kiszczak, *Borowica – historia* . . ., s. 11.



Ryc. 1. Borowica – lokalizacja miejscowości (podkł. mapa topograficzna, skala 1:50 000)

Źródło: Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Lublinie.



Ryc. 2. Borowica (*Borowice*), Galicja Zachodnia

Wycinek z mapy pułkownika Antona Mayera von Hedensfelda, 1801–1804 (skala 1:28 800)

Źródło: *Karte von Westgalizien*, 1801 r., Wiedeń, Österreichisches Staatsarchiv, Kriegsarchiv.

Administracyjnie wieś położona była w ziemi chełmskiej, która stanowiła integralną część województwa ruskiego⁵. Od XVI w. Borowica wchodziła w skład dóbr Żulin należących do majątku rodziny Żulińskich⁶. W źródłach pisanych pod rokiem 1587 istnieje wzmianka o przekazaniu rekompensaty w formie darowizny – Borowicy, Woli Żuliń-

⁵ W. Czarnecki, *op. cit.*, s. 22.

⁶ J. Kiszczak, *Borowica – historia...*, s. 11.

skiej i Żulina – przez braci Grzegorza, Jana i Marcina Żulińskich Pawłowi Orzechowskiemu za zaciągnięte u niego długi⁷. Po śmierci P. Orzechowskiego drogą intromisji dobra przeszły w ręce jego synów – Stanisława i Pawła⁸.

Dokumenty kościelne informują, że wieś wchodziła w skład parafii w Pawłowie⁹. Od XVIII w. miejscowość należała do rodziny Krasińskich h. Ślepowron. Byli oni zarządcami klucza majątkowego Żulin–Borowica do końca XIX w. W tych czasach znajdował się w Borowicy niewielki folwark dworski, pasieka, cegielnia, smolarnia, osada młynarska i leśniczówka¹⁰ oraz kościół pw. Przemienienia Pańskiego wybudowany pod koniec XVIII w. przez hr. Kazimierza Krasińskiego¹¹.

Badania powierzchniowe AZP w Borowicy

Program badań Archeologicznego Zdjęcia Polski [dalej: AZP] powstał na gruncie prospekcji powierzchniowych prowadzonych przez archeologów w XIX i XX w.¹² W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku zaczęto opracowywać zasady prowadzenia kart ewidencji stanowiska archeologicznego. Zrodziła się wówczas koncepcja prowadzenia badań w ramach AZP¹³. Projekt polegał na kompleksowym przebadaniu obszaru Polski pod kątem zabytków ruchomych występujących na powierzchni. Kraj został podzielony na równe prostokąty o powierzchni 37,5 km² (7,5 × 5 km), które są systematycznie badane zarówno przez pasjonatów, jak i samych archeologów¹⁴. Podstawowe mapy, które są używane do tych badań, opracowano w skalach 1:25 000, 1:10 000 i 1:5000¹⁵.

Borowica pod względem archeologicznym jest niedostatecznie przebadana. Zrealizowano prospekcję powierzchniową w ramach AZP i krótki sezon badań wykopaliskowych w 1991 r.¹⁶ Miejscowość znajduje się w obrębie dwóch obszarów AZP nr 81–86 i 81–87; zlokalizowano w sumie 27 stanowisk archeologicznych (zob. katalog; ryc. 3)¹⁷.

7 APL, Księgi Ziemskie Chełmskie [dalej: KZCh], Zapisy, ks. 7, k. 497v.

8 M.J. Kawalko, *Rejowiec. Jego okolice i właściciele w latach 1531–1869*, Lublin 2011, s. 123.

9 *Ibidem*, s. 159. Tam dalsza literatura.

10 J. Kiszczak, *Borowica – historia*. . ., s. 11–12.

11 S. Rudnik, *Modrzewiowy kościół pw. Przemienienia Pańskiego w Borowicy. Historia jego budowy i remontów*, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Lubelskiego” 2016, t. 18, s. 235.

12 K. Koziół, J. Czerniec, B. Bęgiak, R. Orlikowski, *Archeologiczne Zdjęcie Polski jako element infrastruktury informacji przestrzennej*, „Roczniki Geomatyki” 2012, t. 10, z. 4(54), s. 133.

13 *Ibidem*, s. 133–134; D. Ławecka, *Wstęp do archeologii*, Warszawa 2003, s. 50.

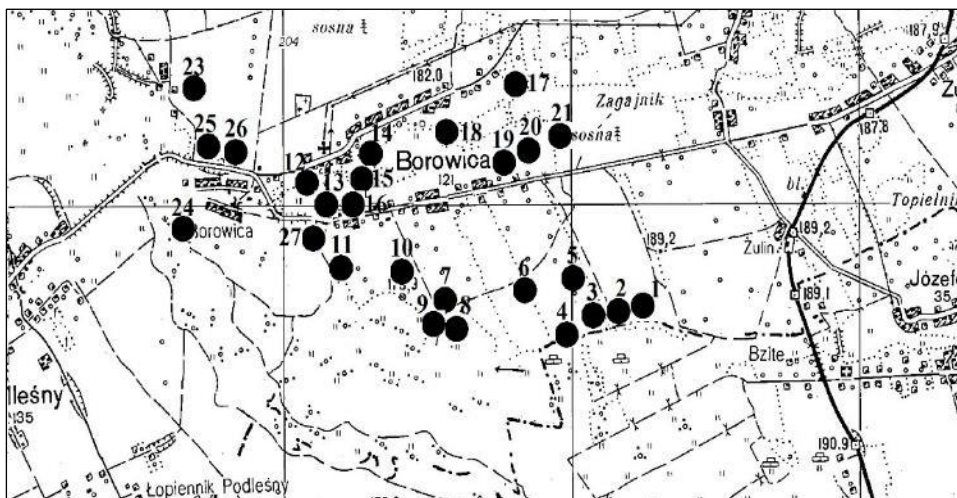
14 D. Ławecka, *op. cit.*, s. 50.

15 *Ibidem*.

16 Wyniki badań archeologicznych z 1991 r. nie zostały opublikowane. Krótka wzmianka o nich znajduje się w *Informatorze Archeologicznym. Badania rok 1991* (red. M. Konopka, H. Zaborowska, 1997). Warto zaznaczyć, że nie powstała żadna dokumentacja archeologiczna z tych badań. To samo dotyczy badań powierzchniowych AZP. Autor podjął próbę przynajmniej częściowego ich opublikowania, analizując karty AZP i materiał ruchomy znajdujący się w Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie. Zob. J. Kiszczak, *Borowica – historia*. . ., s. 11–14; idem, *Borowica w badaniach powierzchniowych AZP – wyniki oraz postulaty*, „Nestor. Czasopismo Artystyczne” 2017, nr 1(39), s. 11–13. W przyszłości autor będzie starał się o opublikowanie efektów badań wykopaliskowych.

17 W katalogu zostały przedstawione zlokalizowane stanowiska archeologiczne w obrębie Borowicy. Wskazano w nim: podstawowe dane administracyjne, nr AZP, położenie stanowiska, zasób materiału ruchomego i jego chronologię, autorów badań oraz miejsce przechowywania zbiorów.

W 1984 r. chełmski archeolog Andrzej Bronicki przeprowadził badania powierzchniowe na obszarze 81–87, natomiast w 1988 na obszarze 81–86 zrealizowali je Elżbieta Wołoszyn i Wojciech Mazurek. Częściowym uzupełnieniem były prace wykopaliskowe przeprowadzone przez archeologów z UMCS w 1991 r. Badania archeologiczne objęły stanowiska Borowica 4 (AZP: 81–87/30) i Borowica 24 (AZP: 81–87/-). Odkryty został liczny materiał ruchomy w postaci wyrobów kamiennych (746 artefaktów) i ceramicznych (186 artefaktów), datowany od schyłkowego paleolitu po wczesną epokę żelaza¹⁸.



Ryc. 3. Borowica, obszar AZP nr 81–86 i 81–87. Lokalizacja stanowisk archeologicznych odkrytych w trakcie badań powierzchniowych w latach 1977/1978, 1984 i 1988 (skala 1:50 000)

Źródło: opracowanie własne; Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Lublinie; Dokumentacja KESA, mps Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

Opis odkryć: **1** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 1/4; **2** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 2/5; **3** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 3/6; **4** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 4/30; **5** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 5/31; **6** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 6/32; **7** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 7/33; **8** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 8/34; **9** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 9/35; **10** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 10/36; **11** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 11/37; **12** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 12/56; **13** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 13/57; **14** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 14/58; **15** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 15/59; **16** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 16/60; **17** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 17/61; **18** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 18/62; **19** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 19/63; **20** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 20/64; **21** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 21/65; **22** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 22/1; **23** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 23/81; **24** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 24/82; **25** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 25/83; **26** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 26/84; **27** – Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 27/85.

¹⁸ J. Kiszczak, *Borowica w badaniach...*, s. 11–13.

Obszar nr 81–86 jest terenem równinno-pagórkowatym, środkiem którego płynie Wieprz. Stanowiska archeologiczne koncentrują się w obrębie terasy nadzalewowej doliny. Obszar obejmuje swym zasięgiem mezoregion Obniżenia Dorohuskiego¹⁹. Obszar nr 81–87 położony jest w subregionie Polesia Wołyńskiego i częściowo na południowo-wschodnim skraju Wyniosłości Giełczewskiej. Stanowiska w większości znajdują się wzdłuż drobnych cieków płynących równoleżnikowo oraz w dolinie Wieprza²⁰. Wcześniej, w latach 1977–1978 Jerzy Waszkiewicz z ówczesnego Zakładu Archeologii Polskiej i Powszechnej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przeprowadził badania powierzchniowe na odcinku środkowego Wieprza²¹. Badania objęły terasy nadzalewowe Wieprza po obu jego stronach oraz krawędzie wysoczyzn²². W Borowicy zlokalizowane wówczas zostały trzy stanowiska archeologiczne (zob. katalog).

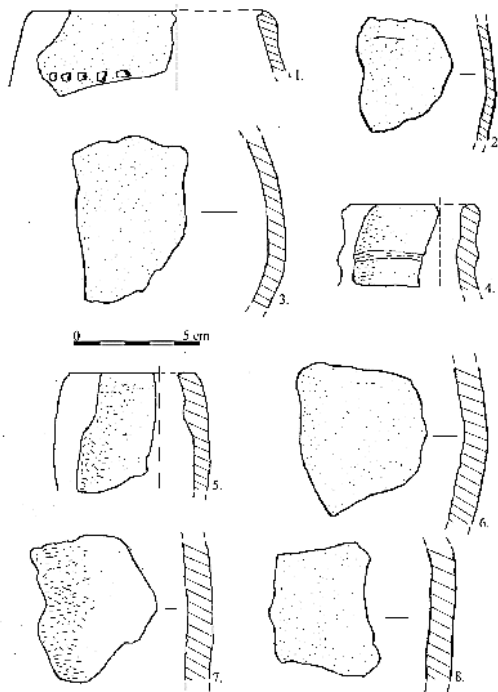
Analiza

Podczas badań powierzchniowych w 1977 r. i AZP w latach 1984 i 1988 zebrano łącznie 402 artefakty (ryc. 4–6). W materiale ruchomym przeważającą rolę odgrywały wyroby krzemienne (ryc. 7) w postaci rdzeni, odłupków czy narzędzi (319). Drugą pod względem liczebności kategorią zabytków jest ceramika (78). Trzeba jednak zaznaczyć, że nie określono funkcji pięciu artefaktów.

Ryc. 4. Wybrany inwentarz ceramiczny z badań powierzchniowych przeprowadzonych w Borowicy.

1–8 – ceramika pradziejowa
(rys. J. Kiszcza)

Źródło: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

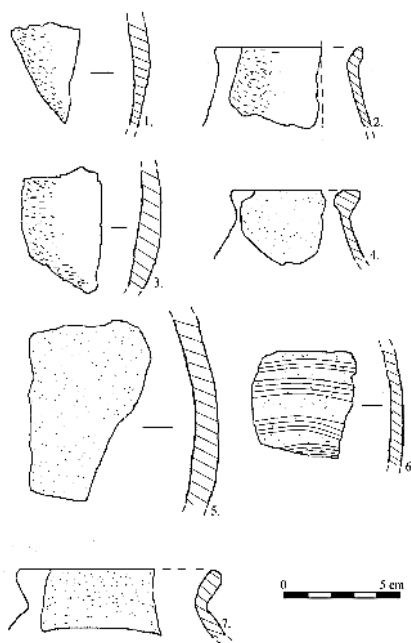


¹⁹ E. Wołoszyn, W. Mazurek, „Sprawozdanie z badań powierzchniowych przeprowadzonych w ramach AZP na obszarze 81–86”, Chełm 1988 [mps, Muzeum Ziemi Chełmskiej w Chełmie].

²⁰ A. Bronicki, „Sprawozdanie z badań przeprowadzonych na obszarze 81–87 w woj. chełmskim”, Chełm 1984 [mps, Muzeum Ziemi Chełmskiej w Chełmie].

²¹ J. Waszkiewicz, „Materiały archeologiczne znad środkowego Wieprza”, Chełm 1980 [mps, Muzeum Ziemi Chełmskiej w Chełmie]. Dzieło zostało opublikowane w formie pracy magisterskiej napisanej w Zakładzie Archeologii Polski UMCS pod kierunkiem naukowym prof. Jana Gurby.

²² *Ibidem*, s. 2.

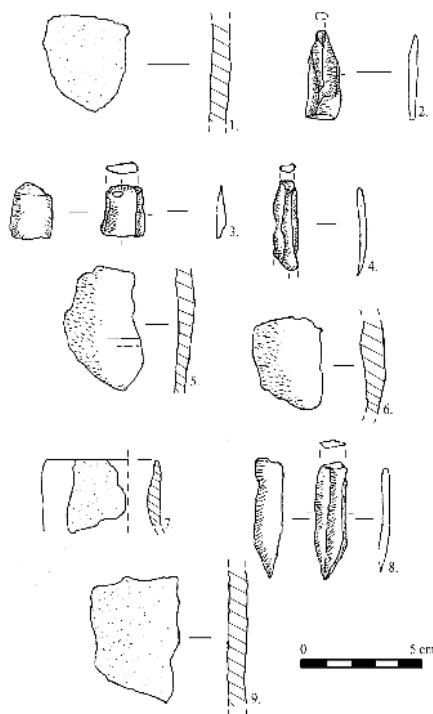


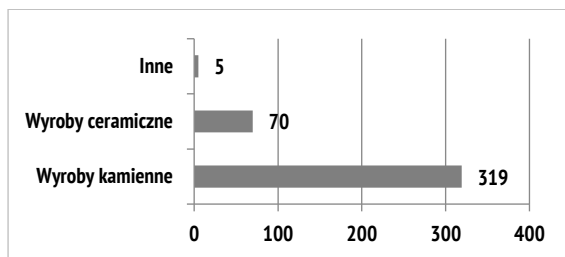
Ryc. 5. Wybrany inwentarz ceramiczny z badań powierzchniowych przeprowadzonych w Borowicy.
1–7 – ceramika (rys. J. Kiszczał)

Źródło: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

Ryc. 6. Wybrany inwentarz ceramiczny z badań powierzchniowych przeprowadzonych w Borowicy.
1, 5–7, 9 – ceramika, 2–4, 8 – narzędzia krzemienne (rys. J. Kiszczał)

Źródło: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

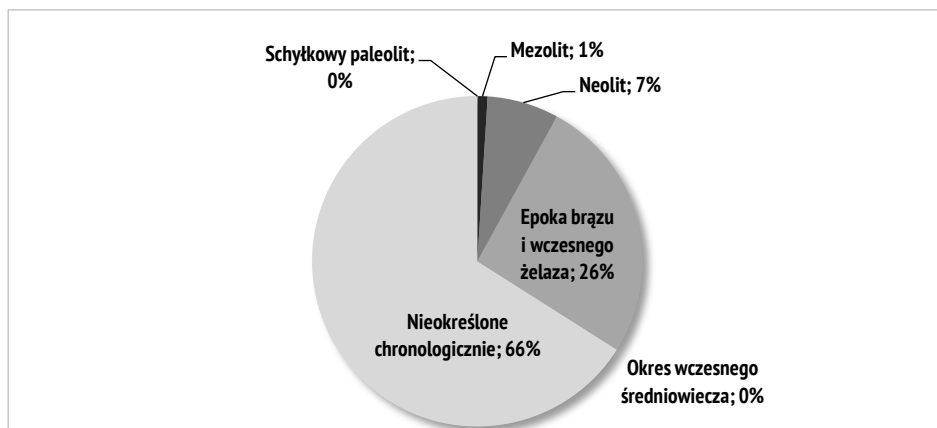




Ryc. 7. Ilość zebranych artefaktów z badań powierzchniowych AZP przeprowadzonych na obszarach nr 81–86 i 81–87.

Źródło: opracowanie własne.

Analizując zabytki pod względem chronologicznym (ryc. 8), nie można było ustalić datacji 66% zgromadzonych materiałów, natomiast 26% obiektów datowano od wczesnego brązu po halsztad (wczesna epoka żelaza). Znaczną grupę (7%) stanowią artefakty z okresu funkcjonowania pierwszych rolników – z neolitu. Znikomy procent zabytków pochodzi ze schyłkowego paleolitu, mezolitu czy wczesnego średniowiecza.

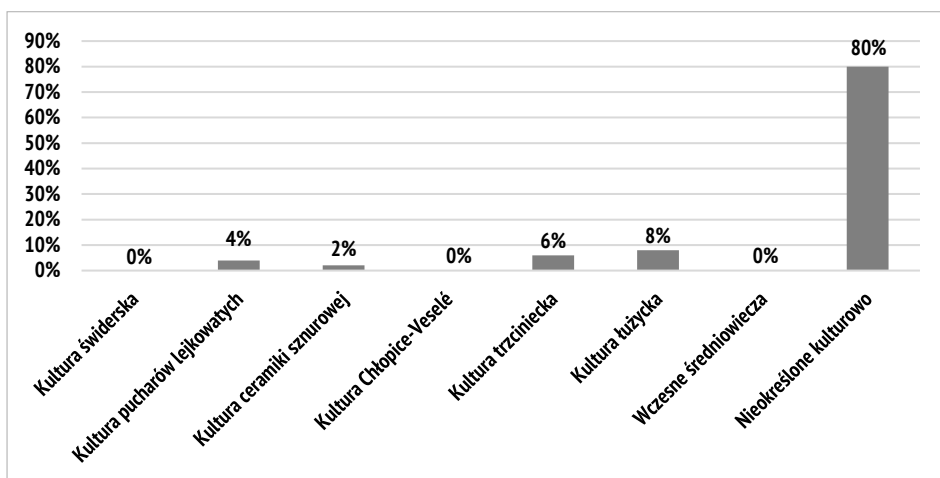


Ryc. 8. Procentowe zestawienie chronologii artefaktów zebranych podczas badań powierzchniowych AZP przeprowadzonych na obszarach nr 81–86 i 81–87

Źródło: opracowanie własne.

Biorąc pod uwagę aspekt kulturowy (ryc. 9), należy podkreślić, że 80% artefaktów nie przyporządkowano do żadnej kultury archeologicznej. Najwięcej zebranych zabytków reprezentuje kulturę łużycką (8%). Do kultury trzcinieckiej przyporządkowano 6% materiałów, a do kultury pucharów lejkowatych – 4%. Najmniej artefaktów zaliczono do kultury ceramiki sznurowej oraz społeczności paleolitycznych czy wczesnobrązowych (KC-V). Zabytki zebranych podczas badań powierzchniowych AZP w Borowicy – jak przedstawiłem powyżej – stanowią jedynie wyroby krzemienne i ceramiczne. Nie natrafiono na żadne przedmioty metalowe, żelazne czy wykonane ze szkła, które mogły

być dobrym datownikiem dla poszczególnych stanowisk. Większość zebranego materiału ruchomego stanowiły mało charakterystyczne artefakty, w odniesieniu do których trudno określić przynależność kulturową czy epokową. Zastanawiający jest fakt, że podczas badań nie natrafiono na zabytki młodsze, np. pochodzące z okresu rzymskiego czy średniowiecznego (z okresu wczesnego średniowiecza pochodził jedynie jeden fragment ceramiki obtaczanej – zob. katalog). Moim zdaniem mogło być to spowodowane koncentrowaniem się badaczy jedynie na zabytkach najstarszych, tj. pochodzących z epoki kamienia czy brązu.



Ryc. 9. Procentowe zestawienie chronologii artefaktów zebranych podczas badań powierzchniowych AZP przeprowadzonych na obszarach nr 81–86 i 81–87

Źródło: opracowanie własne.

Podsumowanie

Program Archeologicznego Zdjęcia Polski dzięki prospekcji powierzchniowej pozwolił na przebadanie większości obszarów dzisiejszej Polski i spowodował przyrost stanowisk archeologicznych, nawet na terenach już dobrze rozpoznanych²³. Doprowadził również do znacznego zwiększenia możliwości badań dawnej sieci osadniczej²⁴. W wyniku prac powierzchniowych AZP w Borowicy można stwierdzić, że tereny, na których znajduje się miejscowość, były zamieszkiwane przez różne społeczności od czasów najdawniejszych. Dzięki znacznej liczbie zebranych zabytków krzemiennych i ceramicznych możemy wnioskować, że ten obszar przez pewien czas zasiedlała ludność neolitycznej kultury pucharów lejkowatych, kultury trzynieckiej i „brązowej” kultury łużyckiej.

²³ J. Kruk, *Poszukiwania powierzchniowe w badaniach nad geografią osadnictwa pra- i wczesnodziejowego*, „Sprawozdania Archeologiczne” 1995, t. 47, s. 267.

²⁴ *Ibidem*, s. 267.

.....

**The Results of Surface Studies for the Archeological Record of Poland
in Borowica (Krasnystaw District)**

The paper discusses the surface studies for the Archeological Record (Picture) of Poland (AZP) in Borowica, which began to be carried out in the nineteen-eighties. The studies were managed by Andrzej Bronicki in 1984 and by Elżbieta Wołoszyn and Wojciech Mazurek in 1988. The village is situated in two AZP areas, nos. 81–86 and 81–87. As many as 27 archeological sites characterized in the present article were located. The collected movable material consists of flint and pottery products dated to the Neolithic, Bronze and Early Iron periods. There were very few artifacts from the Old and Middle Stone Age, and early medieval ones.

Słowa kluczowe: Borowica, AZP, surface studies, flint products, pottery

.....

Katalog

W katalogu zostały umieszczone informacje, które dotyczą stanowisk archeologicznych odkrytych podczas badań powierzchniowych AZP w Borowicy. Zabytki ruchome, jak i Karty Ewidencji Stanowiska Archeologicznego (KESA) znajdują się w Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie (część artefaktów pochodząca z badań Jerzego Waszkiewicza znajduje się w Instytucie Archeologii UMCS). Autor artykułu w 2017 r. przeprowadził wnikliwą kwerendę źródłową. Struktura katalogu składa się z nazwy stanowiska archeologicznego, położenia w terenie, materiałów ruchomych (ewentualnie ich chronologii oraz przynależności kulturowej), autora oraz roku badań i miejsca przechowywania materiałów.

1. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 1/4.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ◆ **Materiał ruchomy i chronologia:** [badania w 1977 r.] rdzeń dwupiętowy – drapacz (kultura świderska – schyłkowy paleolit), 5 fragmentów ceramiki (kultura trzciniecka – wczesny brąz), 49 odłupków, 4 okruchy, 10 rdzeni, 4 drapacze, 2 rylce, 2 łuszczenie, 2 skrobacze, 4 wiórowce, narzędzie zębate, 5 odłupków retuszowanych; [badania weryfikacyjne w 1984 r.] dwa okruchy, rdzeń, drapacz (?).
- ◆ **Autor i rok badań:** Jerzy Waszkiewicz, 1977; Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określił Jan Gurba.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Instytut Archeologii UMCS; Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

2. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 2/5.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (cyple wybitne); duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ◆ **Materiał ruchomy i chronologia:** [badania w 1977 r.] fragment ceramiki (kultura Chłopice-Veselé – wczesny brąz), 6 fragmentów ceramiki (kultura łużycka – brąz, halsztad), wiór, drapacz, 6 odłupków; [badania weryfikacyjne w 1984 r.] fragment ceramiki (wczesny brąz), wiórek, 3 rdzenie, 19 odłupków, 7 okruchów (?).
- ◆ **Autor i rok badań:** Jerzy Waszkiewicz, 1977; Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określili Jan Gurba i Andrzej Kokowski.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Instytut Archeologii UMCS; Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

3. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 3/6.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (cyple wybitne); duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ◆ **Materiał ruchomy i chronologia:** [badania w 1997 r.] fragment ceramiki (kultura łużycka – brąz, halsztad), fragment ceramiki (wczesne średniowiecze), 2 odłupki, rdzeń, drapacz, zdławiec, odłupek retuszowany (pradzieje?); [badania weryfi-

kacyjne w 1984 r.] 28 odłupków, 7 wiórów, 20 okruchów, 2 świeżaki, 3 wierzchniki, 9 rdzeni, rylec, drapacz, skrobacz, 4 fragmenty narzędzi nieokreślonych (?).

- ♦ **Autor i rok badań:** Jerzy Waszkiewicz, 1977; Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określił Jan Gurba.
- ♦ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Instytut Archeologii UMCS; Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

4. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 4/30.

- ♦ **Położenie:** teren eksponowany (cyple wybitne); duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ♦ **Materiał ruchomy:** 5 fragmentów wiórów, 5 odłupków, łuska, 4 okruchy, tłuk na rdzeniu, rdzeń, fragment ceramiki (?).
- ♦ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984.
- ♦ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

5. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 5/31.

- ♦ **Położenie:** teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ♦ **Materiał ruchomy i chronologia:** fragment ceramiki, odłupek, 5 okruchów (kultura ceramiki sznurowej – późny neolit).
- ♦ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określili Sławomir Jastrzębski i Sławomir Kadrow.
- ♦ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

6. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 6/32.

- ♦ **Położenie:** teren nieeksponowany; duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ♦ **Materiał ruchomy i chronologia:** 3 wióry, 2 odłupki, 2 okruchy, 9 fragmentów ceramiki (kultura pucharów lejkowatych – środkowy neolit), 5 fragmentów ceramiki (wczesny brąz).
- ♦ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki 1984; chronologię określili Sławomir Jastrzębski i Sławomir Kadrow.
- ♦ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

7. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 7/33.

- ♦ **Położenie:** teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ♦ **Materiał ruchomy:** wiór, 5 odłupków, 5 okruchów, 2 rdzenie.
- ♦ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984.

- ◆ Miejsce przechowywania artefaktów: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

8. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 8/34.

- ◆ Położenie: teren eksponowany (cyple wybitne); duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ◆ Materiał ruchomy i chronologia: 2 rdzenie (mezolit), 9 fragmentów ceramiki, wiór, 7 odłupków, okruch (kultura trzciniecka – wczesny brąz).
- ◆ Autor i rok badań: Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określili Sławomir Jastrzębski i Sławomir Kadrow.
- ◆ Miejsce przechowywania artefaktów: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

9. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 9/35.

- ◆ Położenie: teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ◆ Materiał ruchomy i chronologia: 7 fragmentów ceramiki, 4 odłupki, 4 okruchy, 2 łuszczenie (wczesny brąz), 16 fragmentów ceramiki (kultura łużycka – brąz).
- ◆ Autor i rok badań: Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określili Sławomir Jastrzębski i Sławomir Kadrow.
- ◆ Miejsce przechowywania artefaktów: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

10. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 10/36.

- ◆ Położenie: teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ◆ Materiał ruchomy i chronologia: 2 odłupki, okruch, 4 skrobaczki (wczesny brąz), 2 fragmenty ceramiki (kultura łużycka – brąz, halsztad).
- ◆ Autor i rok badań: Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określili Andrzej Kowski i Sławomir Kadrow.
- ◆ Miejsce przechowywania artefaktów: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

11. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 11/37.

- ◆ Położenie: teren eksponowany (cyple wybitne); duże doliny (brzeg wysoczyzny).
- ◆ Materiał ruchomy i chronologia: wiór, 2 rdzenie, wiórowiec (?), 3 fragmenty ceramiki, 3 fragmenty narzędzi rdzeniowych, 3 odłupki, 3 okruchy, skrobaczki (wczesny brąz).
- ◆ Autor i rok badań: Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określili Sławomir Jastrzębski i Sławomir Kadrow.
- ◆ Miejsce przechowywania artefaktów: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

12. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 12/56.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); małe doliny (stok doliny).
- ◆ **Materiał ruchomy i chronologia:** fragment ceramiki (kultura ceramiki sznurowej – późny neolit).
- ◆ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określił Sławomir Jastrzębski.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

13. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 13/57.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (wyniesienia o ekspozycji okrężnej); małe doliny (dno doliny).
- ◆ **Materiał ruchomy:** wiór, wiórek, rylcowiec, zgrzębło, 4 odłupki, 4 okruchy (?).
- ◆ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

14. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 14/58.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (sfałdowania i niewielkie cyple); małe doliny (stok doliny).
- ◆ **Materiał ruchomy:** odłupek (?).
- ◆ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

15. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 15/59.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); małe doliny (stok doliny).
- ◆ **Materiał ruchomy:** 3 odłupki, 3 okruchy (?).
- ◆ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

16. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 16/60.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (wały i garby terenowe); małe doliny (krawędź doliny).
- ◆ **Materiał ruchomy:** wiórek (?).
- ◆ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

17. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 17/61.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); małe doliny (stok doliny).
- ◆ **Materiał ruchomy i chronologia:** fragment ceramiki z uchwytem plastycznym (wczesny brąz).
- ◆ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określił Sławomir Kadrow.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

18. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 18/62.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); małe doliny (stok doliny).
- ◆ **Materiał ruchomy i chronologia:** fragment ceramiki (wczesny brąz).
- ◆ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określili Andrzej Kowski i Sławomir Jastrzębski.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

19. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 19/63.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (sfałdowania i niewielkie cyple); małe doliny (krawędź doliny).
- ◆ **Materiał ruchomy:** odłupek, okruch, drapacz (?).
- ◆ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

20. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 20/64.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); małe doliny (stok doliny).
- ◆ **Materiał ruchomy:** odłupek retuszowany (?).
- ◆ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

21. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–87; 21/65.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); małe doliny (stok doliny).
- ◆ **Materiał ruchomy i chronologia:** grocik trapezowaty, odłupek (mezolit?).
- ◆ **Autor i rok badań:** Andrzej Bronicki, 1984; chronologię określił Sławomir Kadrow.

- ◆ Miejsce przechowywania artefaktów: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

22. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 22/1.

- ◆ Położenie: Brak danych.
- ◆ Materiał ruchomy: grot krzemienny (?).
- ◆ Autor i rok badań: Elżbieta Wołoszyn, Wojciech Mazurek, 1988.
- ◆ Miejsce przechowywania artefaktów: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

23. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 23/81.

- ◆ Położenie: teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); małe doliny (stok doliny),
- ◆ Materiał ruchomy i chronologia: fragment ceramiki, odłupek (wczesny brąz), 4 fragmenty ceramiki (kultura łużycka – brąz).
- ◆ Autor i rok badań: Elżbieta Wołoszyn, Wojciech Mazurek, 1988; chronologię określił Andrzej Kokowski.
- ◆ Miejsce przechowywania artefaktów: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

24. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 24/82.

- ◆ Położenie: teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); duże doliny (terasa nadzalewowa).
- ◆ Materiał ruchomy i chronologia: odłupek retuszowany (wczesny brąz).
- ◆ Autor i rok badań: Elżbieta Wołoszyn, Wojciech Mazurek, 1988; chronologię określił Andrzej Kokowski.
- ◆ Miejsce przechowywania artefaktów: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

25. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 25/83.

- ◆ Położenie: teren eksponowany (sfaldowania i niewielkie cyple); duże doliny (terasa nadzalewowa).
- ◆ Materiał ruchomy i chronologia: fragment ceramiki (kultura łużycka – brąz).
- ◆ Autor i rok badań: Elżbieta Wołoszyn, Wojciech Mazurek, 1988; chronologię określił Andrzej Kokowski.
- ◆ Miejsce przechowywania artefaktów: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

26. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 26/84.

- ◆ Położenie: teren eksponowany (krawędzie, stoki wklęsłe i proste); duże doliny (brzeg wysoczyzny).

- ◆ **Materiał ruchomy i chronologia:** rylec węglowy boczny na rylcu, odłupek (wczesny neolit).
- ◆ **Autor i rok badań:** Elżbieta Wołoszyn, Wojciech Mazurek, 1988; chronologię określił Andrzej Kokowski.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

27. Borowica, gm. Łopiennik Górny. Nr AZP: 81–86; 27/85.

- ◆ **Położenie:** teren eksponowany (sfałdowania i niewielkie cyple); duże doliny (terasa nadzalewowa).
- ◆ **Materiał ruchomy i chronologia:** fragment ceramiki (wczesny brąz).
- ◆ **Autor i rok badań:** Elżbieta Wołoszyn, Wojciech Mazurek, 1988; chronologię określił Andrzej Kokowski.
- ◆ **Miejsce przechowywania artefaktów:** Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

IWONA GÓRNICKA

Lublin

„Punkta rady malkontentów z obozu pod Gołębiem die 9 octobris 1672”

Okres rządów Michała Korybuta Wiśniowieckiego, choć trwał niespełna 5 lat, to obfitował w wiele ważnych wydarzeń, które miały wpływ na dalsze losy państwa. Tocząca się wówczas walka polityczna pomiędzy stronnikami władcy a opozycją zwaną *malkontentami* przyniosła Rzeczypospolitej wiele szkód. Lata te zaznaczyły się także wieloma pismami politycznymi, które były głównym środkiem ówczesnej propagandy obu ugrupowań i służyły pozyskaniu opinii szlacheckiej. Stanowiły one również główne narzędzie walki między dworem a opozycją.

Jednym z takich pism są „Punkta rady malkontentów z obozu pod Gołębiem die 9 octobris 1672”¹. W swej treści nawiązuje ono do wydarzeń mających miejsce w obozie pospolitego ruszenia pod Gołębiem² jesienią 1672 r. Najważniejszym powodem zwołania szlachty pod Gołąb była obrona Rzeczypospolitej przez Turkami i Tatarami, którzy najechali południowe ziemie Rzeczypospolitej³. Zagrożenie ze strony państwa tureckiego było bowiem do tej pory lekceważone przez szlachtę, która wyruszyła na wojnę dopiero po upadku twierdzy w Kamieńcu Podolskim⁴. Szlachta jednak niechętnie gromadziła się w miejscu wyznaczonej koncentracji, a po przybyciu do obozu generalnego skupiła swoją uwagę na wewnętrznych waśniach⁵.

Pospolitalcy, lekceważąc zagrożenie ze strony najeźdźców, postanowili dokonać ostatecznej rozprawy z malkontentami. Atmosfera w obozie pod Gołębiem była napięta, a niektórzy regaliści nawet dopuszczali się prowokacji. Przykładem takiego właśnie działania jest prezentowane tu pismo, które zostało podrzucone pod namiot władcy na początku października 1672 r. Autorami owego pisma mieli być rzekomo malkontenci, jednak tytuł jednej z kopii znajdującej się w *Collectaneach* Jana Wielopolskiego wskazuje jednoznacznie, iż wyszło ono spod pióra regalistów⁶.

1 Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [dalej: BPAU-PAN], rps 8610, k. 63–64.

2 Gołąb – miejscowość nad Wisłą w województwie lubelskim.

3 A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, Kraków 2007, s. 166–167.

4 L.A. Wierzbicki, *O zgodę w Rzeczypospolitej. Zjazd warszawski i sejm pacyfikacyjny 1673 roku*, Lublin 2005, s. 19–20.

5 M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2004, s. 566–567.

6 „Punkta rady niby od jm. księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego i jm. pana marszałka wielkiego koronnego z inszemi przyjaciółmi mianej w Gołębiu po zerwanym sejmie anni 1672 zmyślone od regalistów, na pobudzenie

Interesujące mnie pismo omówił powierzchownie Adam Przyboś w swojej pracy o konfederacji gołębskiej⁷. Badacz wspominał m.in. o reakcjach, jakie wywołało ono w szeregach zgromadzonej pod Gołębiem szlachty i zmusiło niektórych opozycjonistów do ucieczki z tamtejszego obozu. Należy też dodać, iż „Punkta rady malkontentów z obozu pod Gołębiem die 9 octobris 1672” były szeroko rozpowszechniane w kraju, o czym najlepiej świadczy kilka zachowanych do dnia dzisiejszego kopii dokumentu. Pismo otrzymał również wojewoda witebski Jan Antoni Chrapowicki, który wspominał o nim na kartach swego *Diariusza*⁸.

Prezentowane tu pismo zawiera 20 punktów, w których wymieniono rzekome działania podejmowane przez malkontentów w celu zrealizowania swoich zamiarów, pośród których jednym z najważniejszych było pozbawienie Michała Korybuta tronu i osadzenie na nim własnego kandydata. Dużo miejsca poświęcono gromadzącemu się wówczas pospolitemu ruszeniu, któremu chciano uniemożliwić przybycie do obozu generalnego. Następnie rzekomi opozycjoniści podsunęli propozycje, które miały im zapewnić wpływ na przebieg obrad w kole generalnym po zawiązaniu konfederacji. W końcowych punktach jest natomiast mowa o konieczności podjęcia rozmów z sułtanem tureckim Mehmedem IV oraz hetmanem zaporoskim Piotrem Doroszenką. Owe punkty miały zatem wskazywać kolejne posunięcia podejmowane przez opozycjonistów, którzy od 3 lat występowali przeciwko królowi Michałowi i popierającej go szlachcie. Upublicznienie informacji o tych rzekomych działaniach opozycji miało podburzyć szlachtę zgromadzoną w obozie i doprowadzić do osądzenia najważniejszych malkontentów, czyli prymasa Mikołaja Prażmowskiego i hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego, a także wspomnianych w tymże piśmie dwóch dostojników: podskarbiego wielkiego koronnego Jana Andrzeja Morsztyna i kasztelana poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego.

Tekst zatytułowany „Punkta rady malkontentów z obozu pod Gołębiem die 9 octobris 1672” pochodzi ze zbiorów Biblioteki Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [rps 8610]⁹. Jest to odpis sporządzony przez Bolesława Ulanowskiego z rękopisu nr 460 z nieistniejącej już Biblioteki Ordynacji Krasieńskich. Zachowało się kilka kopii tego pisma:

- 1) „Punkta rady niby od jm. księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego i jm. pana marszałka wielkiego koronnego z inszemi przyjaciółmi mianej w Gołębiu po zerwanym sejmie anni 1672 zmyślone od regalistów, na pobudzenie s[z]lachty przeciwko nim pod czas obozu gołębskiego w tymże roku”¹⁰;

s[z]lachty przeciwko nim pod czas obozu gołębskiego w tymże roku”. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Publiczne Potockich [dalej: AGAD, APP], rps 45, t. IV, k. 23–24.

7 A. Przyboś, *Konfederacja gołębska*, Tarnopol 1936, s. 80.

8 „Przysłał mi też i punkta rady malkontentów barzo niezbożnej, bo z [nich] te wszystkie mieszaniny, i teraz *retardatio* pospolitemu ruszeniu działa się, które punkta własną tych zdrajców ręką były pisane”. J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 3: *Lata 1669–1673*, oprac. L.A. Wierzbicki, Warszawa 2009, s. 258.

9 BPAU-PAN, rps 8610, k. 63–64.

10 AGAD, APP, rps 45, t. IV, s. 23–24.

- 2) „Rada zdradziecka adwersarzów Rzeczypospolitej in anno 1672”¹¹;
- 3) „Projekt quasi punkta w Gołębim rady colligatorum malcontentorum”¹²;
- 4) „Punkta które ktoś pod Gołębem w obozie przed namiotem królewskim pod-
rzucił”¹³;
- 5) „Punkta malecontentorum”¹⁴.

Poniższy tekst źródłowy został wydany zgodnie z zaleceniami instrukcji wydawniczej dla nowożytnych źródeł historycznych¹⁵.

11 Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rps 210, s. 146–147.

12 BPAU-PAN, rps 368, k. 241.

13 *Ibidem*, rps 1070, k. 541.

14 Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rps 5, s. 1033.

15 *Instrukcja wydawnicza do źródeł historycznych od XVI wieku do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

Punkta rady malkontentów z obozu pod Gołębiem die 9 octobris 1672

[k. 63]

1. Starać się wszelakim sposobem, aby pospolite ruszenie nie doszło i nie było.
2. Jeżeli stanie, starać się, aby w gromadę nie wprowadzić.
3. Jeżeli się wprowadzi, zatrzymać je jak najdłużej, pomykając się albo w bok, albo w zad, albo mostem¹ przedłużyć i zwłóczyć.
4. Jeśli się przeprawi, zwłóczyć je zatrzymaniem niektórego województwa, trwogami albo w bok, albo w zad wstąpieniem, żeby się im przykrzyć, aby do koła generalnego nie przyszło.
5. Jeśli się pomykać będzie, stawiać ich na głodnych miejscach.
6. Wojsko trzymać i osypować, żeby nie przychodziło do tego *consultum*, jeżeli się pospolite ruszenie nie przeprawi, aby wojsko w bok odemknąć albo na inszą stronę Wisły² przeprowadzić, żeby go nie psowano, a przykrzyć się nim rawskiemu, poznańskiemu³ i inszym regalistom, aby się upamiętali.
7. Jeżeli wojsko wokować będą albo grozić mu, wnieść w konfederacją i pó[j]ść na świętą Agnieszkę⁴ albo na wiosnę, wnieść w Prusy⁵ i tam czekać na inszych.
8. A że największe *insultus* bydź ma na pana podskarbiego⁶ i na pana poznańskiego⁷, tedy trwogę na Kraków uczyniemy *et sub praetextu* uwięzienia korony i skarbow *senatus consultus* licentiować, co się i nam przygodzić może, a pan poznański niech się *infirmirate* złoży⁸, inszy zaś starością, bo *non expedit* mieszkac, aby ich nie egzaminowano z fortelów naszych.
9. Jeżeliby pana marszałka⁹ wojsko odstąpić miało, do Prus przebierać albo do Krzepic *propter armanda consilia*.
10. Jeżeli[by] Turczyn progres miał uczynić i naszych opasywać życzliwych, perswadować, aby haracz ukraiński i [k. 64] Kamieńca poddanie pozwolono, czym się on kontentować będzie, a my z nowym elektem potym odbierzemy, jako za Szwedów było¹⁰, a pospolitacy na to snadno pozwalają, aby tylko do domów powrócić. Z tego dwoj pożytek. Jedna, że tego intruza podamy *ad odium populi* przez tak sromotne traktaty.

1 Most zbudowano pod Regowem, na wprost Gołębia.

2 Szlachta z kilku województw koronnych, aby dotrzeć do miejsca koncentracji wyznaczonego pod Gołębiem, musiała przeprowadzić się przez Wisłę.

3 Mowa o województwach rawskim i poznańskim.

4 Dzień św. Agnieszki wypada 21 stycznia.

5 Malkontenci posiadali duże wpływy w Prusach Królewskich.

6 Jan Andrzej Morsztyn – podskarbi wielki koronny w latach 1668–1683.

7 Krzysztof Grzymułtowski – kasztelan poznański w latach 1656–1677.

8 Malkontenci, aby uniknąć kary, powoływali się na zły stan zdrowia. Tak postąpili m.in. Jan Andrzej Morsztyn i Krzysztof Grzymułtowski w 1670 r., kiedy to rzekomo zapadli na ciężką chorobę.

9 Jan Sobieski – marszałek wielki koronny od 1665 r. i hetman wielki koronny od 1668 r., w latach 1674–1696 król Polski.

10 Nawiązanie do potopu szwedzkiego z lat 1655–1660.

- Druga, że zwleczemy do wiosny, aż nastanie nowy *electus*. Trzecia, że już na wiosnę pospolitego ruszenia nie sprowadzi, wojska nie będzie *et succumbet*.
11. Jeżeli direktora¹¹ obiorą, starać się o swego, a jeżeli nie, przekupią go.
 12. Prawa pisać, a na żadne nie pozwalać, ponieważ ani Litwy, ani Prusaków¹², ani duchownych nie masz.
 13. Na protektora wokowanie jak najprędzej zaciągać¹³.
 14. O direktorów swoich i rothmistrzów w pospolitym ruszeniu¹⁴ starać się mocno.
 15. Na wiosnę dla sprowadzenia elekta o zaciężnych ludzi starać się.
 16. Jeżeliby nie mogli, a sejm konny stanął¹⁵, *impedire* egzekucyję jego tak, jako przeszłego¹⁶.
 17. O konfederacyją z Turczynem, Ordą i Doroszenkiem¹⁷ starać się przez swoje subiecta.
 18. Około direktora najbardziej ich *impedire*.
 19. Nie zawadzi *intra populum condolare*, że armaty i piechoty nie masz *et una cerviae ad securim*.
 20. Jeżeli *confiscationem bonorum* albo *privationem*, jako *populo* podano, *archiepiscopatum eius accipiat alter*¹⁸, to jest nie będzie, *exequatur*¹⁹.

Źródło: Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie,
rps 8610, k. 63–64.

11 Chodzi o marszałka koła generalnego.

12 Pod Gołębiem nie było pospolitego ruszenia z Wielkiego Księstwa Litewskiego i z Prus Królewskich.

13 Mowa o zaciąganiu wojska.

14 Mowa o oficjalistach pospolitego ruszenia.

15 Sejm, który miał się odbyć nietypowo, w obozie pospolitego ruszenia.

16 Mowa o zerwanym sejmie nadzwyczajnym, który odbył się wiosną 1672 r.

17 Piotr Doroszenko – hetman zaporoski od 1666 r. Trzy lata później (1669) uznał protekcję Turcji.

18 Mowa o arcybiskupstwie gnieźnieńskim i prymasie Mikołaju Prażmowskim.

19 Zgoda na wejście w życie zarządzeń i bulli papieskich ze strony władz państwowych.

ROBERT CZYŻ
Tomaszów Lubelski

Dr Janusz Peter (1891–1963) – twórca Muzeum Ziemi Tomaszowskiej

Janusz Wincenty Peter urodził się 26 stycznia 1891 r. w Skole, w dorzeczu Dniestru, nad rzeką Opór, w przepięknej okolicy u podnóża Beskidu Wschodniego, 36 km na południowy zachód od miasta Stryj. Ojciec Janusza – Michał Peter – był pracownikiem kolei. Matka – Karolina z d. Korczewska – zajmowała się dziećmi, a rodzeństwa Janusz miał czworo (Marian, Jadwiga, Michalina i Maria). Rodzice często przenosili się z miejsca na miejsce. Dzieciństwo spędził w Belzie, gdzie jego ojciec został naczelnikiem stacji kolejowej. Tam ukończył szkołę ludową, dalszą edukację kontynuował we Lwowie. W 1912 r. po zdaniu egzaminu dojrzałości zdecydował się na studia prawnicze, jednak



Ryc. 1. Janusz Peter – założyciel muzeum w Tomaszowie Lubelskim

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty [dalej: APZ, ZJP], sygn. 6, k. 5.

po roku przeniósł się na wydział lekarski. Naukę przerwała I wojna światowa, dlatego medycynę skończył w 1923 r. Po studiach podjął pracę we Lwowie, szybko dochodząc do stanowiska ordynatora chirurgii. Jednocześnie rozpoczął dobrze zapowiadającą się karierę naukową w dziedzinie chirurgii¹.

Za namową dalekiego krewnego – Kazimierza Wielanowskiego, starosty tomaszowskiego – przyjechał do Tomaszowa, aby zobaczyć, jak funkcjonuje szpital powiatowy. Był rok 1927 i już wówczas 36-letni J. Peter zdecydował się związać ze wspomnianym miastem całe swoje życie. Kiedy objął funkcję dyrektora szpitala, szybko okazało się, że jest sprawnym menadżerem, o czym świadczy fakt, że kierował placówką przez blisko 34 lata, a zrezygnował ze stanowiska na dwa tygodnie przed śmiercią. Pod koniec jego rządów szpital liczył 10 oddziałów i 500 łóżek, będąc jednym z największych szpitali

1 J. Brodowski, *Doktor Janusz Peter. Społecznik i regionalista*, Tomaszów Lubelski 1997, s. 5–7.

powiatowych w Polsce. Trzeba dodać, że Peter kilkukrotnie odrzucił propozycję objęcia katedry w Akademii Medycznej w Lublinie.

Był regionalistą, dlatego przez całe życie gromadził przedmioty związane z lokalną historią. Zebrał ich ponad półtora tysiąca. Jesienią 1962 r. założył w Tomaszowie muzeum, któremu przekazał swoje zbiory. Posiadał ogromną bibliotekę, w której znajdowały się dzieła z dziedziny medycyny, historii i kultury. Sam był również autorem szeregu publikacji o tematyce historycznej i medycznej, pisanych barwnie i żywo, których blisko 80 ogłosił drukiem (głównie z dziedziny chirurgii i historii medycyny). Zebrał także bogaty materiał do dziejów Zamojszczyzny. W 1947 r. ukazała się 148-stronicowa monografia *Z dziejów Służby Zdrowia w Tomaszowie Lubelskim*. W roku następnym własnym nakładem wydał 700 egzemplarzy *Szkiców z przeszłości miasta kresowego*. Napisała przez niego pierwsza monografia Tomaszowa liczyła 427 stron i nigdy nie była sprzedawana, gdyż aby zaszczerpić pasję regionalnego działania, cały nakład autor rozdał zainteresowanym. U kresu jego życia ukazały się w „Kalendarzu Lubelskim” dwa artykuły o Bełżcu w czasie okupacji. Nikt nie przewidywał, że są to fragmenty większej całości, mimo że było powszechnie wiadomo, że J. Peter zbierał relacje z lat okupacji. Te źródła uznawano jednak za zaginione aż do 1991 r., kiedy to odnaleziono je w Dziale Zbiorów Specjalnych Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie. Szybko wydano te materiały, a nakład 2500 egzemplarzy szybko zniknął z księgarń i od kilku lat jest to bardzo pożądana publikacja, czekająca na wznowienie.

Janusz Peter jako uznany lekarz był członkiem: Towarzystwa Chirurgów Polskich, Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego oraz Międzynarodowego Towarzystwa Chirurgów z siedzibą w Brukseli. Współpracował z Komisją Historii Medycyny i Nauk Matematyczno-Przyrodniczych Polskiej Akademii Umiejętności oraz z Instytutem Pracy i Higieny Wsi w Lublinie.

Za podsumowanie twórczości dr. Janusza Petera niech posłuży przedwojenna recenzja prof. Franciszka Giedroycia: „Winszuję drogi, jaką Pan obrał dla pracy, mianowicie badania źródeł mało dostępnych, rękopiśmiennych, zawierających czasem drobiazgi, ale rzeczy całkiem nowe i przez to samo pierwszorzędnej wagi. Stokroć to lepsza droga niż powtarzanie starych, oklepanych, opisanych już rzeczy i częstowanie takimi pracami naukowymi cierpliwego czytelnika”².

Trzeba dodać, że jedną z wielu pasji Janusza Petera było malarstwo. W monografii o tomaszowskim doktorze Janusz Brodowski napisał: „Wiele korytarzy szpitala tomaszowskiego ozdobionych jest jego obrazami, które malował z myślą o szpitalu jako miejscu ich stałej ekspozycji. Całe kolekcje namalowanych przez siebie obrazów przekazał szpitalowi [...]. Szczególnie ciekawa jest pouczająca seria akwarel przedstawiająca rośliny lecznicze występujące w byłym powiecie tomaszowskim. Poza wiernym rysun-

² *Ibidem*, s. 42. Oryginał listu znajduje się w Głównej Bibliotece Lekarskiej w Warszawie (sygn. 1/192/5, List od prof. F. Giedroycia z 12 XI 1938 r.).

kiem rośliny na tle jej naturalnego otoczenia dr Peter jasno opisał na każdym obrazie, jakie działanie lecznicze ma przedstawiona roślina”³.

Janusz Peter był wytrawnym znawcą stosunków narodowościowych i etnograficznych pogranicza polsko-ukraińskiego⁴. Wpływ na to miała młodość, którą spędził w Bełzie, a czego wyraz dał w obfitej korespondencji z Władysławem Buchtą z Dorohuska, urodzonym w nieodległych od Bełza Dyniskach⁵.

W 1925 r. poślubił Felicję Reichert. Peterowie byli małżeństwem bezdzietnym. Dr Janusz Peter zmarł 16 lutego 1963 r. w wieku 72 lat. Pogrzeb odbył się trzy dni później, zacnego doktora żegnały tłumy ludzi. Siostry Służebniczki, które przyjechały z nim do pracy w szpitalu, w kronice napisały: „Niezliczone tłumy ludzi. Wieńców w liczbie 70 i żywych kwiatów jeszcze w takiej ilości, w zimie, Tomaszów nie oglądał”. Mowę pogrzebową wygłosił ks. Marian Chmielewski, a dodatkową mszę w szpitalnej kaplicy odprawił ks. dr Michał Peter – bratanek zmarłego. Dr Peter spoczął w grobowcu rodzinnym na cmentarzu starym w Tomaszowie Lubelskim⁶.

Prace nad powstaniem muzeum w Tomaszowie Lubelskim nabrały tempa, gdy w marcu 1962 r. władze partyjne zobowiązały Prezydium PRN do wydania stosownych przepisów mających na celu jego organizowanie i wyposażenie⁷. W liście z 4 kwietnia 1962 r. skierowanym do sekretarza partii Bronisława Furnagi Peter pisał: „Wszystko to dla młodzieży, by nauczyła się z szacunkiem odnosić do znalezisk prastarych grobów i narzędzi, którymi w zamierzonych czasach posługiwali się nasi przodkowie. Muzeum winno stanąć dla młodzieży całego powiatu, by mogła zaznajomić się na miejscu ze świadectwami bytowania tutejszej ludności. Dodatkowo przygotowałem dwie kasetki z eksponatami archeologicznymi, które powinny dotrzeć do każdej szkoły w powiecie”⁸. Pomysłodawca chciał, aby w muzeum swoje miejsce znalazły nie tylko zabytki archeologiczne i etnograficzne, ale też kolekcja obrazów ucznia Jana Matejki – Józefa Męciny-Krzesza rodzinnie powiązanego z Tomaszowem. Tworząc muzeum, J. Peter rozumiał, że muszą iść za tym działania długofalowe, dlatego zaproponował lokalnym władzom,

3 J. Brodowski, *op. cit.*, s. 47–48.

4 Wspominając J. Petera, profesor medycyny weterynaryjnej Józef Parnas – dyrektor Instytutu Medycyny Pracy i Higieny Wsi im. Witolda Chodźki w Lublinie napisał: „Działal na obszarze bardzo trudnym pod względem narodowościowym: Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Był prawdziwym przyjacielem każdego, niezależnie od jego narodowości czy religii”. Zob. więcej: Archiwum Państwowe w Zamościu [dalej: APZ], Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty [dalej: ZJP], sygn. 72, k. 23.

5 APZ, ZJP, sygn. 28, k. 52–56. W sentymentalnej odpowiedzi na list J. Petera z 8 X 1962 r. Władysław Buchta z Dorohuska napisał: „Z wielką wdzięcznością i ogromną radością przyjmuję pańską książkę. Również serdecznie dziękuję za list, który stał się dla mnie bardzo przyjemną lekturą historyczną ziemi tomaszowskiej, w tym moich rodzinnych stron. Tam, na tej ziemi, spędziłem dzieciństwo. Gdziekolwiek się pojawię, to ciągle myślami jestem w Uhnowie i jego okolicach. Wiele bym dał, abym mógł w rodzinnej rzece Sołokiji się wykąpać, całować tą świętą ziemię, która nas żywiła, pójść do lasu na grzyby, orać pole swego ojca, kosić łąkę”. *Ibidem*, k. 37.

6 R. Czyż, *Janusz Peter*, „Rewizje Tomaszowskie” 2018, nr 4, s. 8–9, www.roberthorbaczewski.pl-janusz-peter-legenda-tomaszowa [dostęp: 25 VIII 2018].

7 APZ, ZJP, sygn. 28, k. 15. Prezydium PRN miało „wydać zarządzenia dla instytucji, urzędów, szkół i osób prywatnych, aby udzieliły pomocy w organizacji muzeum”.

8 *Ibidem*, k. 28–29.

aby zgodnie z ustawą o ochronie dóbr kultury i muzeach zwróciły się do Ministra Kultury i Sztuki o powołanie go na stanowisko konserwatora zabytków⁹. W przypadku, gdyby tak się stało, miałby stworzyć Powiatową Radę Ochrony Dóbr Kultury jako organ doradczy i opiniodawczy¹⁰. Jednocześnie z determinacją starał się odzyskać nieprawnie zajęte dobra kultury, m.in. archiwum parafialnego w Łaszczowie, w sprawie którego skierował skargę do kierownika Wydziału Oświaty w Tomaszowie¹¹, czy nieudana próba przywiezienia do muzeum kamiennej chrzcielnicy z cerkwi w Woli Wielkiej.



Ryc. 2. Kondukt pogrzebowy podczas pochówku dr. Janusza Petera na ul. 1 Maja (obecnie Lwowska) – głównej ulicy Tomaszowa

Źródło: APZ, ZJP, sygn. 5, k. 61.

9 J. Peter proponował, by podać następujące uzasadnienie: „Proszę przytoczyć moje personalia, fakty zbierania zabytków i ich losy po przekazaniu staroście zamojskiemu przed 1939 r., który zbiory moje i dr Z. Klukowskiego zamiast na organizowanie muzeum w Zamościu, dał je na organizację loterii fantowej. Proszę również podać, że zbiory z okresu neolitu w czasie wojny przywłaszczył sobie komendant dr Hartmann. Niżej podpisany dyrektor szpitala przed wojną na prośbę dr. Czesława Kujawskiego został poproszony o gromadzenie zabytków archeologicznych z tutejszego powiatu, wiedząc, że mam przygotowanie fachowe, uzyskane pod kierownictwem profesorów lwowskich: L. Kozłowskiego i prof. J. Tokarskiego oraz doc. Korczaka. [...] Tutejsze zbiory muzealne niżej podpisany gromadził, otrzymując w darze od mieszkańców ziemi tomaszowskiej [...]”. *Ibidem*, k. 25–26.

10 W jej skład – jak czytamy w dokumencie – mieliby wejść: kierownik wydziału oświaty PRN – Janowski, nauczyciel historii w liceum ogólnokształcącym – Piotrowski i nauczyciel ze szkoły podstawowej nr 2 – Urbanowicz. Zob. *Ibidem*, k. 25.

11 J. Peterowi chodziło o nieprawne przejęcie przez „profesora – amatora – zbieracza” zbioru aktów prawnych zamieszczonych w unikatowym *Edicta et Mandata*. . . Wszystko byłoby w porządku, gdyby ów dostał te archiwalia jako własność prywatną proboszcza z Łaszczowa, jednak stanowiły one spadek po poprzednich proboszczach. Były one rozsyłane swego czasu przez gubernię lwowską wszystkim dominiom galicyjskim i probostwom, do których należało kierownictwo szkół prowincjonalnych.

Przy gromadzeniu wyposażenia muzeum Janusz Peter korzystał z kontaktów rodzinnych, współpracując m.in. z siostrą swojej żony – krakowską rzeźbiarką Janiną Reichert-Toth¹². Sporo eksponatów, szczególnie tych etnograficznych, uzyskał od osób prywatnych¹³. Na tym polu niejednokrotnie uciekał się do niekonwencjonalnych metod. Przykładowo od Marii Jaśków z Wasylowa Wielkiego uzyskał część garderoby chłopskiej (kamizelkę, koszulę) dzięki przekazaniu jej mężowi na leczenie streptomycyny (o wartości 420 zł), przy czym jednocześnie pouczał kobietę o szkodliwości palenia tytoniu¹⁴. Z kolei po zakupie na potrzeby muzeum tarcicy w tartaku drzewnym w Długim Kącie nie omieszkął przypomnieć dyrektorowi obiektu, że jego żona nie tylko była mieszkanką powiatu tomaszowskiego, ale też uczęszczała do jednej klasy gimnazjalnej z ordynatorem chirurgii Antonim Wojtkowiakiem i dlatego powinna ofiarować muzeum jakiś eksponat, najlepiej pochodzący sprzed 1939 r.¹⁵ Władysławowi Matejakowi z Grabowicy zaś zapro-



Ryc. 3. Dr Janusz Peter z żoną Felicią z d. Reichert w pracowni archeologicznej

Źródło: APZ, ZJP, sygn. 5, k. 2.

¹² Zob. więcej: K. Grodziska, *Zapomniana rzeźbiarka. Janina Reichert-Toth (1895–1986) i jej twórczość*, Kraków 2009.

¹³ APZ, ZJP, sygn. 28, k. 35–36. Rozalia Myszką, zam. w Różańcu, podarowała muzeum kapelusz. W Dyniskach J. Peter otrzymał m.in. 2 skrobaczki krzemienne wygrzebane w Tarnoszynie – od kierownika miejscowej szkoły Lucjana Wójcika, miecz przekazany przez Jana Józefczyka, a także 2 słomianki tkane korzeniami sośniny lub jełdliny, 2 garnuszki i talerz malowany fajansowy z pieczęcią z tyłu z napisem *Lubycza Królewska*, które ofiarowała Michalina Kuzdra. Zob. *Ibidem*, k. 120, 123, 124.

¹⁴ *Ibidem*, k. 45. Część stroju regionalnego przekazała także Katarzyna Fujara z Machnówka. Zob. *Ibidem*, k. 44.

¹⁵ *Ibidem*, k. 48.

nową wymianę starej skrzyni malowanej w kwiaty na nową, wówczas współczesną¹⁶. W szkole w Dzierżni mieszczącej się w pałacyku rodziny Makomaskich wypatrzył kaflowe piece, które chciał nabyć, proponując postawienie nowych pieców. Korzystał z każdej okazji, aby propagować ideę powstania muzeum, m.in. będąc w dobrych układach z proboszczem w Łaszczowie, poprosił go o przekazanie z ambony wiernym informacji, aby podarowali eksponaty¹⁷.

Janusz Peter w ostatnich miesiącach życia mimo postępującej choroby, co pół roku przed jego śmiercią zauważył ks. dr Zbigniew Mroczkowski z Lipska k. Narola¹⁸, żywo interesował się sprawami muzeum, ściśle współpracując z kierownikiem wydziału kultury Powiatowej Rady Narodowej w Tomaszowie Lubelskim – J. Czechońskim, do końca udzielając mu wskazówek, co należy zrobić, aby pozyskiwać kolejne eksponaty¹⁹.

Muzeum Regionalne Ziemi Tomaszowskiej zostało otwarte 7 października 1962 r.²⁰ Jego powstanie wpisało się w obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, to niewątpliwie ułatwiło Peterowi prace nad stworzeniem omawianej placówki²¹.



Ryc. 4–5. J. Peter pozyskuje eksponaty muzealne we wsi pod Tomaszowem

Źródło: APZ, ZJP, sygn. 5, k. 23, 24.

¹⁶ *Ibidem*, k. 156. Od Anny Załuskiej z Bełżca otrzymał „srebrną mydelniczkę z napisem *dr Hennenburg*, 3 małe łyżeczki do przypraw, widelczyk i dużą łyżkę alpagową, pochodzących z okresu tzw. *secesji wiedeńskiej*”. Do Stanisława Luchowskiego z Rokitna zwrócił się natomiast z prośbą o przekazanie „wykopanej »popielniczki« kamiennej, z ręcznie wyrobionym zagłębieniem do tarcia zboża lub nasion z epoki neolitu”. Pozyskał informację, że Piotr Gałamaga z Posadowa był w posiadaniu „żeliwnego krzyża o wysokości około 2 m. wyrobu Końsko z 1820 r.”, ponadto Stefania Kisielewicz – kierowniczka szkoły w Grabowicy – przekazała „pięknego łupka pnia drewna na opoły, z krzemienia pasiastego”. *Ibidem*, k. 152, 158, 159, 118.

¹⁷ *Ibidem*, k. 21.

¹⁸ *Ibidem*, k. 173.

¹⁹ *Ibidem*, k. 161–162.

²⁰ *Ibidem*, k. 52.

²¹ *Ibidem*, k. 171–172.



Ryc. 6. J. Peter [w środku]
w czasie otwarcia muzeum
Źródło: APZ, ZJP, sygn. 5, k. 21.

Ryc. 7. J. Peter podczas
otwarcia Muzeum
Regionalnego Ziemi
Tomaszowskiej

Źródło: APZ, ZJP, sygn. 4, k. 21.



Ryc. 8. Sala muzealna w dniu otwarcia (1962 r.)

Źródło: APZ, ZJP, sygn. 5, k. 7.

Pierwszą siedzibą muzeum w Tomaszowie Lubelskim był szpital powiatowy. Zbiory w chwili otwarcia liczyły 1443 eksponaty i były własnością założyciela. W 1967 r. wdowa po Januszu Peterze przekazała je na rzecz państwa, a placówka stała się powiatową instytucją kultury. W 1975 r. przeniesiono je do budynku dawnego sejmiku powiatowego. W tym też roku w związku ze zmianami administracyjnymi została podporządkowana Muzeum Okręgowemu w Zamościu i do 1999 r. funkcjonowała jako oddział powstałej wówczas struktury muzealnej województwa zamojskiego. W 1984 r. natomiast Muzeum w Tomaszowie Lubelskim przeniesiono do nowo wybudowanego Domu Kombatanta, gdzie przeznaczono na jego użytek pomieszczenia o łącznej powierzchni 830 m². Od 1999 r. Muzeum funkcjonuje jako instytucja samodzielna, której organem prowadzącym jest powiat tomaszowski²².

Od początku swego istnienia placówka była muzeum wielodziałowym i gromadziła wszystko, co było związane z dziejami miasta i regionu tomaszowskiego, w tym dokumenty, druki i fotografie. Pierwsze zdjęcia w liczbie ok. 4 tys. sztuk przekazał Janusz W. Peter²³. Muzeum obecnie nadal prowadzi badania nad przeszłością ziemi tomaszowskiej. Zajmuje się gromadzeniem, opracowaniem naukowym i udostępnianiem zbiorów. Aktualnie w placówce znajduje się ok. 17 tys. eksponatów w działach: archeologia, historia, numizmatyka, etnografia i sztuka oraz blisko 30 tys. zdjęć i negatywów²⁴.



Ryc. 9. Dawne narzędzia w zbiorach Muzeum

Źródło: APZ, ZJP, sygn. 5, k. 14.

²² www.muzeum-zamojskie.pl. [dostęp: 25 VIII 2018].

²³ „W zbiorach muzeum znajdują się cztery albumy. W pierwszym albumie znajdują się zdjęcia przedstawiające Tomaszów Lubelski w okresie II wojny światowej, w drugim są zdjęcia związane z ruchem oporu w czasie okupacji. Album trzeci zawiera historię Szpitala Powiatowego w Tomaszowie, a czwarty zdjęcia miasta z okresu powojennego”. J. Brodowski, *op. cit.*, s. 45–46.

²⁴ Zob. www.muzeum.powiat-tomaszowski.com.pl [dostęp: 26 II 2018]; J. Brodowski, *op. cit.*, s. 42–47. Informacja ustna od Dyrektora Muzeum E. Hanejko [26 VIII 2018].



Reasumując: Janusz Peter miał rozległe zainteresowania naukowe, ale obszar jego działalności związany z tworzeniem Muzeum Regionalnego Ziemi Tomaszowskiej jest mało znany²⁵, chociaż w Archiwum Państwowym w Zamościu zachowała się na ten temat spora korespondencja. Moim zamierzeniem jest zasygnalizowanie wartości tych archiwaliów przez prezentację niektórych listów i pism urzędowych pisanych przez J. Petera, który był jednocześnie inicjatorem reaktywowania tomaszowskiego regionalizmu²⁶. Trzeba dodać, że na uwagę zasługuje nie tylko korespondencja, ale też niepublikowany maszynopis „Ziemia tomaszowska i jej muzeum”²⁷, w którym opisał swoje archeologiczne zainteresowania i długotrwały proces powstawania muzeum.



Ryc. 11–12. Sale muzealne

Źródło: APZ, ZJP, sygn. 5, k. 16, 10.

25 Zob. więcej: J. Brodowski, *op. cit.*, s. 42–46.

26 W. Dziedzic, *50 lat Tomaszowskiego Towarzystwa Regionalnego im. Dr. J. Petera*, referat wygłoszony 26 XI 2013 r. podczas jubileuszu Tomaszowskiego Towarzystwa Regionalnego. Zob. www.ttr-tomaszow.pl.

27 APZ, ZJP, sygn. 64, k. 2–13.

Listy i pisma urzędowe zostały przepisane na maszynie, ale odręcznie je podpisano, co sprawia, że są całkowicie czytelne. Autor poprawił w nich interpunkcję i nie umieszczał danych adresowych zawartych na początku listów. Materiał archiwalny dr. Petera przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Zamościu. Przedstawione źródła znajdują się w jednej teczce i nie są znane szerszemu kręgowi badaczy zajmujących się powiatem tomaszowskim i regionalizmem. Wybrane do druku składają się z obszernego artykułu „Ziemia tomaszowska i jej muzeum” oraz 9 listów do proboszczów, rodziny i osób prywatnych. Ponadto w źródłach umieszczono 2 pisma urzędowe do Powiatowej Rady Narodowej w Tomaszowie Lubelskim.

Niekwestionowana wartość przytoczonych źródeł wynika z faktu, że nie były one dotąd znane szerszemu ogółowi. Wystarczy dodać, że w zasobach tomaszowskiego muzeum znajdują się tylko 2 fotografie z otwarcia tej placówki. Z tego też powodu stanowią istotne źródło do uzupełnienia biografii Janusza Petera – tomaszowskiego filantropa, o którym Janusz Brodowski pisał zwięźle: „Drugiej takiej osoby o takim formacie, o tak wielopłaszczyznowych zainteresowaniach i takich ogromnych zasługach w naszym mieście nie mieliśmy”²⁸.

28 http://roberthorbaczewski.pl/aktualnosc68,5,19,rok-1963_-janusz-peter-legenda-tomaszowa.html [dostęp: 26 VIII 2018].

Janusz Peter, „Ziemia tomaszowska i jej muzeum” [brak daty powstania]¹

Trudno mi już dziś powiedzieć, kiedy zrodził się pomysł utworzenia regionalnego muzeum. W każdym razie był on wynikiem tego, iż znalazłem się w posiadaniu znacznej ilości ciekawych przedmiotów o wartości muzealnej. Gromadzenie eksponatów było pracą żmudną i długotrwałą, wymagającą ponadto znaczącego zasobu wiedzy fachowej, o to zaś trudno było lekarzowi praktykowi. Starałem się zdobyć potrzebne wiadomości, studiując w wolnych chwilach literaturę z zakresu archeologii i muzealnictwa. Do tego wysiłku skłoniło mnie zrodzone jeszcze ze szkolnych czasów zamiłowanie do historii. Do dnia dzisiejszego wspominam postać nauczyciela [z Bełza] Siewińskiego – amatora etnografa i skrzętnego zbieracza staroci, czy też staruszka kanonika Marcelego Chmurę, który sięgał pamięcią do odległych czasów Powstania Styczniowego. W Bełzie, gdzie uczęszczałem do szkoły ludowej, M. Chmura uchodził za żywą encyklopedię przeszłości miasta i regionu, do dziś pamiętam też jego dyskusję z prof. Zygmuntem Glogerem, gdy zetknęli się przypadkowo w domu moich rodziców².

Zapytałem kiedyś, na jakich przesłankach oparł swą miłość do historii mój nauczyciel Siewiński, skrzętny zbieracz starożytnych przedmiotów, bajek i wierzeń ludowych, które później drukowano na łamach lwowskiego „Ludu”³. Odpowiedź znalazłem u prof. Zygmunta Glogera. W jego snuciu wspomnień o wycieczkach i znaleziskach archeologicznych wzdłuż Bugu i jego dopływów padały różne nazwiska badaczy, na których się powoływał. Zrozumiałem później, że do pogłębiania prastarej historii konieczne jest „zjedzenie beczki soli”. Napomknienia nauczycieli w szkole ludowej, potem nawet w gimnazjum humanistycznym były niewystarczające do poznania „pisma ziemi” i jej „języka”. Później niestosowne było zagłębianie się w studia bez ogólnej chociażby znajomości geologii, mineralogii i innych arkanów wiedzy z biologią na czele. Pewien zasób dało gimnazjum humanistyczne z nauczycielami, którzy w większości później zostali docentami czy profesorami uniwersyteckimi. Tak więc zamiłowanie historyczne utrwaliło we mnie jeszcze gimnazjum i studia przed I wojną światową we Lwowie. Zetknąłem się tam z szeregiem ludzi głośnych później w polityce, jak marszałek sejmu Maciej Rataj, senator Kazimierz Świtalski. Jeżeli chodzi o profesorów uniwersyteckich, to wymienię tylko tych znacniejszych: Tadeusza Wiśniowskiego [późniejszego profesora mineralogii i geologii na Politechnice Lwowskiej – R. Cz.], Henryka Biegeleisena [etnografa i historyka literatury – R. Cz.], Konstantego Wojciechowskiego [profesora literatury na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie – R. Cz.], Juliusza Kleinera, Antoniego Danysza [późniejszy profesor Uniwersytetu w Poznaniu – R. Cz.], Oka, Juliana Tokarskiego [minerałog, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie – R. Cz.], poetę Stanisława

1 Materiały źródłowe przypisami opatrzył autor.

2 Pewnego razu został zaproszony przez rodziców na nocleg i podczas wieczery wdał się w dyskusję ze staruszkiem, księdzem kanonikiem Marcelem Chmurą, który został wyświęcony na kapłana podczas powstania styczniowego i uchodził w Bełzie za encyklopedię przeszłości stolicy i samego województwa bełskiego.

3 Kwartalnik Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie wydawany w latach 1895–1939.

Maykowskiego, [Franciszka – R. Cz.] Krczeka⁴ i Bandrowskiego oraz wielu innych. Rozprawy naukowe i dzieła prof. Tadeusza Hilarowicza, jak i zetknięcie się z późniejszym profesorem Uniwersytetu Lwowskiego Leonem Kozłowskim zdecydowało o przeniesieniu się mnie z wydziału prawnego na lekarski. Zostawszy asystentem u znanego senatora – prof. dr Józefa Markowskiego, współpracowałem tam z dr Edwardem Lothen, który był zbieraczem o bardzo szerokiej skali zainteresowań, gromadził bowiem słoje z małpami w spirytusie, jak i naczynia z okresu neolitu.

Po objęciu kierownictwa szpitala tomaszowskiego w 1927 r. poniechałem zbierania „starożytności” wobec konieczności powiększania małego zakładu leczniczego mającego ledwie 25 łóżek. W ciągu pierwszych sześciu lat wybitnie mi w tym pomogli senator Henryk Lewenherz, poseł na sejm RP Adam Krabl, jednak najwięcej sekretarz samorządowy Benedykt Zwierzchowski, mój poprzednik Feliks Zawadzki⁵ oraz rabin Fekdman. Brakowało czasu na archeologię i historię. Jednakże i z tego okresu pamiętam wycieczkę z E. Lothem, wówczas już docentem, do Magierowa k. Żółkwi. U miejscowej ludności można było tam nabyć różne znaleziska z epoki neolitu i wczesnego średniowiecza. Z niej doc. Loth przywiózł m.in. cenny puchar z okresu kultury ceramiki lejkowatej. Gdy pierwsze prace nad uporządkowaniem i rozszerzeniem szpitala miałem za sobą, a współpracownicy-lekarze w osobach dr. Wincentego Jabłońskiego i dr Janiny Borysiewicz przejęli część obowiązków, odżyła znowu żyłka zbieracka na wieść o różnych wykopaliskach w powiecie oraz tych sąsiednich, które ciążyły do szpitala w Tomaszowie Lubelskim.

Nieraz pacjenci przynosili mi różne przedmioty, jak np.: wykopane w pobliżu młyna Plizgi pojedyncze monety z czasów zygmunto-wskich czy cały garnuszek monet znaleziony przez Edwarda Kiwerskiego podczas oczyszczania stawu w Łaszczówce. Garnuszek po wyschnięciu rozpadł się, a monety te były tak zżarte śniedzią, że nawet zawołany numizmatyk dr Stanisław Spittal⁶ nie był w stanie przeprowadzić ich identyfikacji. W 1934 r. jeden z gospodarzy w Bełzcu, kopiąc na podwórzu piwnicę na ziemniaki, wykopał szklany dzban pełen monet. Dzban przepadł pod uderzeniami łopaty i jego resztki dodane wraz z kawałkami papy do izolacji fundamentu. Co piękniejsze, większe okazy szczęśliwiec „opylili” w różnych antykwariatach lwowskich, za resztę zaś ci, jakby zmówieni z jubilerami, nie chcieli więcej dać za 1 kg jak 20 zł. Dlatego bez wahania zgodził się na moją ofertę 40 zł za kilogram. Wspominam z przyjemnością rozrywkę, jakiej dostarczyło mi ich identyfikowanie, tym bardziej, iż nie brak było wśród nich prawdziwie cennych oka-

4 Zob. więcej: T. Pini, *Wspomnienie pośmiertne*, Lwów 1916.

5 Dr Feliks Zawadzki był dyrektorem szpitala w Tomaszowie Lubelskim przed J. Peterem. Ten ostatni tak opisał okoliczności jego zwolnienia, które znał z opowieści. „Pomimo że F. Zawadzki złożył rezygnację na ręce starosty K. Wielanowskiego, który po rocznej kuracji w klinice prof. Voita, zwiedziwszy szpitalik tomaszowski, zapytał go, czy jest zadowolony z zakładu, w którym jest dyrektorem od 1918 r., usłyszał odpowiedź z naciskiem, że tak, »A ja nie« – odparł starosta i przyjął jego rezygnację”. Dr Zawadzki pozostał nadal lekarzem w gimnazjum i podobnie jak Zwierzchowski radzi byli z poczynionych przez J. Petera innowacji. Archiwum Państwowe w Zamościu [dalej: APZ], Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty [dalej: ZJP], sygn. 27, k. 3.

6 Wydaje się, że chodzi o Stanisława Spittala (1891–1964) – numizmatyka z zamiłowania, a z wykształcenia lekarza.

zów, np.: denar z czasów Kazimierza Wielkiego, kilkanaście półgroszy z mennicy jagiełłońskiej, wiele różnych monet z XVII w. (w czym znaczna ilość cynowych falsyfikatów z mennicy pruskiej). Niektóre monety pochodziły z terenu wczesnośredniowiecznych Czech, [co stwierdziłem – R. Cz.] dopiero po konsultacjach u numizmatyków w Pradze, gdzie udałem się, aby odwiedzić znajomych z czasów I wojny światowej. Tam ustaliłem, iż były to: pieniążek księcia wielkomorawskiego Mojmita II, kilkanaście brakteatów Bolesława II oraz grosze praskie z czasów panowania Wacławów II i III. Znalezisko to potwierdziło hipotezę o starych kontaktach Ziemi Czerwieńskiej z Czechami, może jeszcze z czasów po upadku państwa Wiślan.

Na terenie ziemi tomaszowskiej natrafiono nieraz i to zupełnie przypadkowo na ciekawe znaleziska. Na Górze Kamiennej k. Podhorzec niejaki Samulak odnalazł siedem ołowianych krzyżyków typu łacińskiego z wczesnego średniowiecza. Dalsze poszukiwania w tym miejscu doprowadziły do odkrycia resztek pieca garncarskiego, sporej ilości odłamków naczyń glinianych i narzędzi kamiennych. Znalezisko to ofiarowałem ówczesnemu staroście zamojskiemu Pyzińskiemu dla przyszłego muzeum w Zamościu. Niestety starosta zlekceważył je i przekazał jako fanty na loterię. Przepadły także dwa cenne pięściaki krzemienne znalezione przez mnie w 1939 r. na łasze piaszczystej koło [„starego” – R. Cz.] tomaszowskiego cmentarza. Przywłaszczył je sobie podstępnie na początku okupacji komendant niemieckiego szpitala polowego dr Hertmann. Ten Saksończyk z Kopenick, czyli prastarej słowiańskiej Kopanicy, dobrze się orientował w wartości archeologicznej owych pięściaków, skoro zobaczywszy je na biurku w kancelarii szpitala, bezceremonialnie zabrał je rzekomo do sfotografowania. Zapytany przez mnie po kilku dniach, czy zdjęcia się udały, odparł szorstko, iż ordynans, nie zdając sobie należyte sprawy z wartości tych przedmiotów, wyrzucił je do śmietnika. Przy tym Hartmann nie wyraził zgody na przeszukanie jego, zasłaniając się przepisami, które zabraniały Polakom wstępu na teren niemieckiego szpitala polowego. Gdy pewnego dnia wyjechał na odprawę, udało mi się dostać na strych zajmowanego przez Niemców gmachu gimnazjum, gdzie pośród śmieci wały się resztki zniszczonej przez nich biblioteki. Stwierdziłem wówczas, iż uległy całkowitemu zniszczeniu, ewentualnie rozkradzione zbiory archeologiczne i numizmatyczne, gromadzone jeszcze przez dyrektora Ludwika Kobierzyckiego⁷. Razem z nimi znikł cały zestaw monet ze znaleziska w Bełżcu ofiarowany przez mnie tutajszemu gimnazjum⁸.

7 W latach 1919–1935 dyrektor Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim.

8 APZ, ZJP, sygn. 27, k. 1–20. Na podstawie niepublikowanego artykułu J. Petera „Dzieje utworzenia Muzeum Ziemi Tomaszowskiej”, w którym w innym miejscu napisał: „Na nim wały się porozdzierane metryki szkolne i książki z naukowej biblioteki. Palono je w piecach na równi z mapami, pomocami naukowymi, ławkami i szafami. Udało mi się zabrać Aleksandra Brücknera *Dzieje języka polskiego*, które leżały w kupie poniszczonych dzieł obok ramy politurowanej, w której gimnazjum ofiarowałem zestaw monet ze znaleziska w Bełżcu. Po nich śladu, jak i po zbieranych od czasu pierwszego dyrektora szkoły L. Kobierzyckiego prastarych narzędziach kamiennych z epoki neolitycznej. Urządzenie wnętrza tej szacownej szkoły, jak innych, barbarzyńsko poniszczono, a co miało jakąkolwiek większą wartość, rozgrabiono”. *Ibidem*, k. 6–7.

Po wyzwoleniu z pęt niewoli znowu zabrakło czasu na gromadzenie eksponatów muzealnych. Na odcinku służby zdrowia, jak i w każdej innej dziedzinie należało przystąpić do naprawiania zniszczeń dokonanych przez okupanta oraz w wyniku bratobójczych walk. Stąd pauperyzacja skrajna społeczeństwa, które nie straciwszy ducha, rozpoczęło rozbudowę osiedli. Wszystko szło w parze z rozbudzeniem idei powstania w naszym mieście muzeum⁹. Straty w folklorze regionalnym oraz dawnych narzędziach pracy były wprost nieobliczalne. Do tego dochodziły jeszcze wypadki nieświadomego niszczenia wykopalisk odkrywanych przypadkowo podczas prac budowlanych. Inż. Jan Osuch kierujący budową szosy do Machnowa dowiedział się raz, iż robotnicy natrafili na jakieś stare szkielety w otoczeniu wielu ciekawych przedmiotów. Gdy przybył na miejsce, okazało się, że całe znalezisko zostało już przykryte nasypem budującej się szosy. Zdołano tylko odgrzebać kilka przedmiotów, wśród których znalazły się: młot, część naszyjnika, toporek krzemienno-kościenny, stopka naczynia lejkowatego, figurka drewniana i kilka kostek. Dalej rozgrzebywać nasypu nie dało się, gdyż gościniec musiał być oddany do użytku w terminie. Podczas moich wypadów zdarzało się po wsiach, gdy chłopcy odbudowywali swe domy na pogorzeliśkach, że niejeden ciekawy przedmiot został wyrzucony lub co gorsza wbudowany do fundamentów. Dowiedzieliśmy się o takich wypadkach, nieraz próbowałem na próżno wydobyć jakieś znalezisko, wspomniano mi o prymitywnych żarnach z kulistym ucierakiem w nieckowato wyłobionej bryle granitowej, kowadle i innych przedmiotach. Wszędzie jednak mówiono mi, że wmurowano te przedmioty „akurat” do fundamentów lub „znajomka” zabrała kamień do rozcierania żarna na mąkę jako przycisk do beczki z kwaszoną kapustą. Mało komu ze zbiedniałych wygnańców przychodziło do głowy wyorane przedmioty krzemienne oddać miejscowemu nauczycielowi czy lekarzowi, który umiałby docenić ich znaczenie i wartość. Zazwyczaj [było tak – R. Cz.], że traktorzysta nie miał czasu na zatrzymanie motoru i przerwanie pracy celem podniesienia wyoranego przedmiotu. Dało się jednak głównie dzięki miejscowym nauczycielom zebrać kilkadziesiąt sztuk różnych narzędzi neolitycznych. Jeszcze dziś tu i ówdzie przygodne ulewki wypływają z różnych ciekawych okazy z piaszczystej ziemi. Po takiej ulewce na piaszczystej łące pod Jeziernią znaleziono wiele odłamków grotołów do strzał z łuku, harpun do połowu ryb, a nawet jeden złamany przesłik dwustożkowy. Warto przytoczyć, iż na tejże łące saperzy hitlerowscy wysadzili w powietrze kilkadziesiąt ton niewypałów bomb i pocisków artyleryjskich, niszcząc przez to wiele znalezisk archeologicznych.

Pewnej niedzieli, wiosną 1962 r. urządziłem wraz z pracownikami szpitalnymi interesującą wycieczkę do Rokitna. Jak doszło do wyprawy na tą odległą wioskę? Pewien cho-

9 Sprzyjające okoliczności chciał wykorzystać przy powstawaniu muzeum. We wspomnieniach napisał: „Podchodzić należało pogadankami w terenie, które umożliwiły wyjazdy przez nałożenie obowiązku przez dyrektora szpitala wglądu w lecznictwo zespolone, wydanie własnym sumptem *Szkiców z przeszłości miasta kresowego* rozdawanych jednostkom bardziej uspołecznionym (700 egzemplarzy) i urządzenie w wielkiej sali dawnego sejmiku wystawy obrazów, którymi mieszczanie ozdabiali swe mieszkania. Wśród nich znalazło się kilka starych płócien, mianowicie portret »zezwatego« ordynata Zamoyskiego, który w 1718 r. ufundował kościół, oraz kilka portretów rodziny Kiwerskich. Była to impreza odosobniona, gdyż po wyzwoleniu z pęt niewoli praca zawodowa nie zezwoliła na odczyty oraz gromadzenie eksponatów muzealnych”. *Ibidem*, k. 7.

ry, zobaczywszy w mym gabinecie nagromadzone eksponaty, opowiedział, że na jego polu rok temu było sporo czerepów porozbijanych naczyń, a obecny przy tym inżynier agromonom polecił znalezisko na powrót zakopać do ziemi, stwierdzając, że to pewnie „zostały poniszczone naczynia z jedzeniem dla umrzyka, pogrzebanego przed wiekami, niech więc sobie śpi ze swoją własnością”. Rolnik ten po przyjeździe zaprowadził mnie na miejsce. Było to pole na łagodnym zboczu, zakończone kotlinką, w której znajdował się staw zarośnięty szuwarami. Gdziekolwiek wbijało się łopatę, wszędzie na niewielkiej głębokości znajdowały się odłamki i czerepy różnej grubości, koloru i wypału. W jednym miejscu udało się wyróżnić podstawę polowego pieca garncarskiego oraz resztki kruszywa, jakiego dawni mistrzowie dodawali do gliny celem uzyskania ściany wytrzymałej na buchający ogień ogniska. Żarna do rozcierania takiego kruszywa w postaci pięknej bryły różowego granitu z wyrobionym nieckowatym wgłębieniem znalazł osobno pod Werbkowicami inż. Sławikowski, przekazując je w darze naszemu muzeum. Zaprzestawszy grzebania w coraz to innym miejscu, przeszliśmy przez całe pole w tyralierze, co dwa kroki jeden od drugiego, skrzętnie zbierając odłamki naczyń, których sporo było w skibach. Odkładałem do toreb odłamki sortowane od razu według swej barwy, grubości oraz innych cech, dbając szczególnie o fragmenty „siwaków” z odcieniem niebieskawym. Wśród zbiorów znalazł się gruby brzeg szklanego naczynia oraz trzy odłamki dobrze wypalanej gliny z zieloną polewą, na której podstawie dało się zrekonstruować jeden garnek. To ostatnie znalezisko odnosiło się już do czasów XV–XVI w. Na wielu fragmentach zachowały się prymitywne ozdoby w postaci rowków. Znalezione także przeżarty rdzą nóż o wyglądzie identycznym jak ten z czasów Krzywoustego¹⁰. Niektóre odłamki ręcznie lepiące z ozdobami dziurkowanymi lub kreskowymi o kierunku poprzecznym do tzw. kołnierza naczynia czy też odciskiem skręconego powrózka pozwalały wnioskować o nawarstwianiu się w jednym miejscu rozmaitych kultur ceramicznych¹¹. Odpoczywając na miedzy, gdy inni zajęci byli nadal zbieraniem czerepów, począłem dobierać pasujące do siebie odłamki i zaznaczać je ołówkiem. Podbiegł wówczas do mnie zaaferowany właściciel sąsiedniego stoku obłamującego kotlinkę od strony zachodniej i dowiedziawszy się, czego poszukujemy, zaprosił do siebie, zapewniając, że równie wiele znajdziemy u niego. Rolnik ten opowiadał, jak to odbudowując swoje gospodarstwo po wojnie, w wykopie pod piwnicą musiał usunąć szkielet nieboszczyka, obciawszy mu kości podudzia, bo nie potrzebował większego wykopu. Wprawdzie żona

10 Zob. więcej: J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Poznań 1949, s. 275.

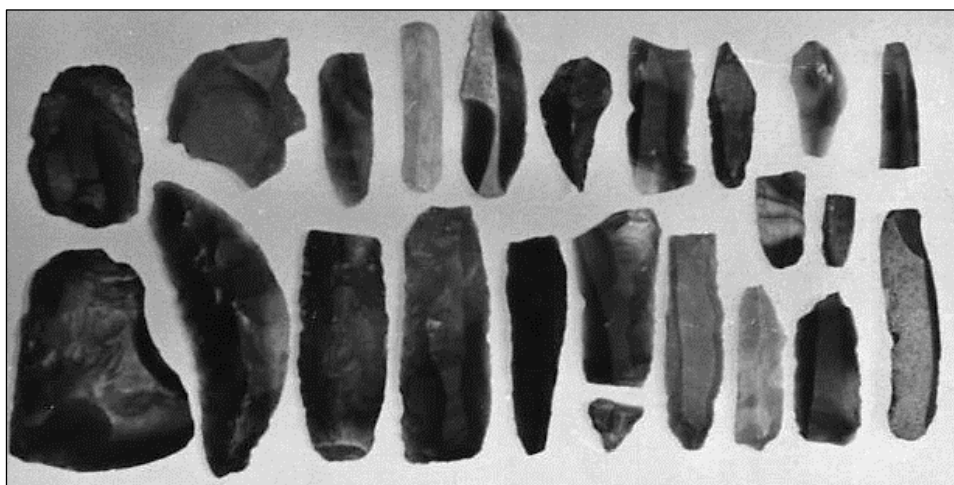
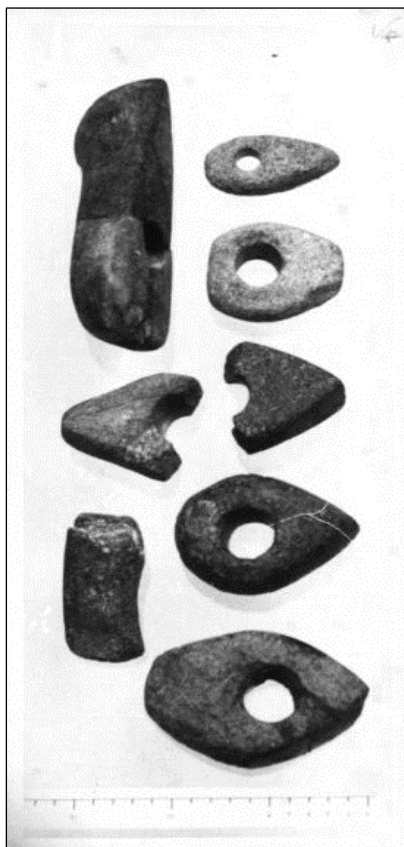
11 W cytowanych wspomnieniach J. Peter uzupełniał: „Dzięki wycieczce mogłem wyrysować przeciętny piec garncarski, do którego wkładano najwyżej dwa tuziny naczyń glinianych do wypału. Postać pieca była kopczykowana, oblepiona gliną i pokryta niezbyt grubą warstwą ziemi lub darni, z otworem dymnym na szczycie i drugim u podstawy, przedłużającym się w szyję. Do niej wkładano krótkie polanka, ogień zaś podsycano małymi naręczami chrustu. Glinę dowożono z miejsc, w których dziś stoi cegielnia, a wodę czerpano z sadzawki w kotlinie. Niektóre rzadsze resztki naczyń, grubsze, ręcznie lepiące, z ozdobami dziurkowanymi lub krótkimi, kreskowanymi w kierunku poprzecznym do kołnierza, nawet z odciskiem kręconego, cienkiego powrózka nasuwały pewność narastających na siebie z biegiem wieków różnych kultur ceramicznych. Słowem bytowały w tym miejscu nad stawikiem pokolenia rolniczo-hodowlane”. APZ, ZJP, sygn. 27, k. 18.

okazała żywe niezadowolenie z powodu tak bezceremonialnego potraktowania szkieletu i zażądała nawet wykopania piwnicy w innym miejscu, ale chłop odmówił, tłumacząc, że i gdzie indziej może dokopać się szkieletów. Czaszkę i resztki szkieletu zakopał na skraju pola, ale teraz nie potrafił już dokładnie określić miejsca. Na polu drugiego właściciela znaleziono również wiele odłamków, zwłaszcza niebieskawych „siwaków”. Dla mnie prawdziwą zagadką okazał się fakt, iż niektóre odłamki doskonale pasowały do znalezisk z pierwszego stanowiska, przystawiając „jak ulał” i wypełniając luki. Można było nawet na pierwszy rzut oka przyjąć hipotezę, iż były to nie dwie, lecz jedna wytwórnia garncarska, wielkopieczowa, podzielona prastarą drogą między stokami, prowadzącą ku sadzawce, z której pobierano wodę do wyrabiania gliny. Obecnie droga uległa ogromnemu wyżłobieniu. Opracowując już w domu znaleziska do wyprawy z Rokitna, doszedłem do innych niż początkowo wniosków. Fragmenty naczyń odnalezionych na drugim stanowisku charakteryzowały się wielką starannością wykonania i lepszą techniką. Przy wykonywaniu ozdobnych rowków posługiwano się tam nie zwykłym ryłcem, lecz stempelkiem do odciskania wzorków podobnych do gałązki jedliny, żłobiono różnorakie wężyki, nawet nakładano reliefy wypukłe w postaci plecionki. Świadczyło to o bardziej wyrobionym smaku niż na „konkurencyjnym” stanowisku garncarskim. Tam przeważały szyjki powyżej wydętego brzuśca, z grupy, płaskim dnem, gorzej wypalane, wydające przy uderzeniu odgłos kłokocący, podczas gdy naczynia z sąsiedniego stoku dawały odgłos dzwiczny. Jeżeli chodzi o ich postać, to przeważały typy naczyń południowo-wschodnie. Bliżej obznajomieni z zagadnieniem wiedzą, iż w garncarstwie propolskim da się wyodrębnić dwie grupy terytorialne: północną obejmującą Pomorze, Kujawy, Wielkopolską część Dolnego Śląska oraz południową z resztą Śląska, południową częścią Wielkopolski i Małopolską. Na tym drugim terytorium wyrabiano naczynia smukłe i jajowate względnie beczułkowate z lekko wgiętym na zewnątrz brzegiem zdobione ornamentem falistym. Na północy przeważały naczynia wazowe dwustożkowe. Garncarze z Rokitna pracowali na wolnoobrotowym, ręcznym kole garncarskim składającym się z deski podłużnej, raczej ławy, na której końcu osadzono obrotową tarczę drewnianą z wbitym do deski podłużnej osiowato, obrobionym sworzniem. Sądzę, iż ich produkcja nastawiona była na użytek miejscowy, ponieważ w przeciwnym przypadku piece budowano by z daleko większą podstawą. Produkcja ustała prawdopodobnie z braku opału, gdy wykarczowano okoliczne lasy, a dowóz drewna okazał się nieopłacalny. Podobnie stało się np. w Woli Wielkiej, gdzie była daleko lepsza glina, o gatunku podobnym do tej z Potylicza, z której wyrabiano glazurowe chrzcielnice, wzmacniane warstwą roztopionego hutniczego szkła. Tam produkcja ustała około 1735 r., gdy wycięto okoliczne lasy. Warto przy tej okazji przypomnieć, iż w Siedliskach oraz w samym Tomaszowie istniała w XIX w. produkcja naczyń fajansowych, a nawet porcelanowych. Była to fabryka Mezera, który zbankrutował z chwilą, gdy trzeba było rozpocząć import gliny spoza kordonu galicyjskiego¹². W Roki-

12 Zob. więcej: K. Schabowska, *Zarys dziejów manufaktury fajansu i porcelany w Ordynacji Zamojskiej w Tomaszowie Lubelskim*, Lublin 2015.

tnie poszukiwałem również śladów innej produkcji rzemieślniczej, jednak bez powodzenia. Znalezienie jednego noża miało raczej charakter przypadkowy. Nie ulega jednak wątpliwości, iż teren jest wdzięczny, a dalsze poszukiwania dadzą wiele ciekawych odkryć.

Zbiory muzeum ziemi tomaszowskiej oparły się poza tym głównie na przygodnych, drobnych znaleziskach i darach społecznych. Zanim rozszerzyła się wieść po okolicy, iż w Tomaszowie gromadzi się eksponaty celem założenia muzeum, wiele ciekawych przedmiotów odesłano do Zamościa lub nawet do placówek naukowych w Warszawie i Krakowie. Poszczególne znaleziska archeologiczne wyorane w niedających się dzisiaj ustalić miejscach i pozbawione cech charakterystycznych nie dają podstaw do naukowo uzasadnionych wniosków. Do takich można zaliczyć wiele przedmiotów, które otrzymałem od pacjentów w rewanżu za usługi lekarskie, m.in. ów kawałek naczynia z łachy pod Jeziernią zdobiony czerwonym wężykiem, który być może świadczy o wpływie morawskiej kultury cera-



Ryc. 1–2. Narzędzia i siekiery krzemienne, zgromadzone przez J. Petera

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu [dalej: APZ], Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty [dalej: ZJP], sygn. 5, k. 11.

miki malowanej. Czerwone ornamenty wstęgowe znano i w Polsce w XVI w. Niedawno otrzymałem sporą część garnka toczzonego na kole, który wykopano w Rudce Żurawieckiej z monetami. Na kołnierzu tego naczynia biegnie piękna girlanda z przeplatającymi się esami i floresami amarantowymi. O wieku garnka zdecydowała najmłodsza znajdująca się w nim moneta, pochodząca z czasów Zygmunta Augusta. Niestety wiele monet z tego znaleziska zginęło, nim dotarły do muzeum. Nielepszy los spotkał monety wykopane w Polanówce, gdzie miejscowa nauczycielka zdołała zabezpieczyć i oddać do muzeum zamojskiego kilkadziesiąt sztuk, resztę zaś chłopcy wiejscy wystrzelali z katapult. Kilkanaście monet, mianowicie półgroszaków z mennicy krakowskiej, przekazał muzeum kierownik szkoły w Krynicach.



Ryc. 3–4. Pradziejowe naczynia gliniane i fragment zdobionej ceramiki zgromadzone przez J. Petera. Ekspozaty znajdują się w Muzeum im. dra J. Petera w Tomaszowie Lubelskim

Źródło: APZ, ZJP, sygn. 5, k. 5

Od prof. J. Markowskiego otrzymałem cenny turecki czaprak na konia i kapę zdobytą może jeszcze w czasach Chocimia. Nie ulega wątpliwości, iż ziemia tutejsza kryje wiele ciekawych przedmiotów, które z biegiem czasu mogą wyjść na jaw i powinny zostać fachowo zabezpieczone. Niektóre z nich spotkał smutny los w nieodległej przeszłości, gdy np. saperzy niemieccy wysadzili w powietrze prastare osiedle słowiańskie w Jezierni czy też powstanie obozu zagłady w Bełżcu, w miejscu osiedla z epoki neolitu. Dziś jest to jedna wielka mogiła i nie wolno jej naruszać nawet łopatą archeologa.

W ostatnich dwóch latach mimo złego stanu zdrowia byłem w stanie poświęcić więcej czasu sprawom muzeum. Posiadane już zbiory numizmatyczne i archeologiczne stanowiły załączek, który należało wzbogacić ekspонатami z przeszłości mniej już odległej¹³. Jeździłem więc często w towarzystwie Eugeniusza Bondyry oraz innych współpracowników do bliższych i dalszych okolic, gromadząc zbiory z zakresu kultury material-

¹³ Zwrócił się do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Chodzieży, czy mogłoby odsprzedać tomaszowskiemu muzeum okazy archeologiczne. Niestety odpowiedź była odmowna: „Muzeum Ceramiki organizowane w Chodzieży jest obecnie w stadium organizacji, obejmującym m.in. zbieranie eksponatów ceramiki szlacheckiej i pólslachetnej z zakładów podległych Zjednoczeniu Przemysłu Ceramicznego. W sprawie kupna porcelany współczesnej należy zwrócić się do dyrektora Zakładów Porcelany w Chodzieży”. APZ, ZJP, sygn. 28, k. 31.

nej: stare, nieznane już dzisiejszemu pokoleniu przedmioty codziennego użytku, narzędzia pracy, stroje ludowe, wreszcie przedmioty kultu religijnego, o ile były tworem artystów wywodzących się z ludu. Z takich wypraw wspomnę wyjazdy do Ulhówka, Woli Wielkiej, Bełżca, Lubyczy, Siedlisk, Hrebennego, Narola, Lipska i Płazowa. W tych ostatnich miejscowościach wprowadzie administracyjnie przynależących do województwa rzeszowskiego udało mi się pozyskać od swoich dawnych pacjentów, ewentualnie znajomych, kilka interesujących przedmiotów i narzędzi. Zasięg tych wypraw unaocznia mapa umieszczona w jednej z gablot muzealnych. Ich efekty da się stwierdzić na podstawie napisów umieszczonych na eksponatach, które podają nazwiska ofiarodawców i miejscowości, skąd pochodzą. Za jedno z najcenniejszych znalezisk należy uznać drewnianą rzeźbę ludową, która według fachowców pochodzi z XIV w.

Zbiory z zakresu kultury materialnej świadczą niezbicie o tym, iż region tutejszy stanowił już od prawników obszar zamieszkały przez ludność o jednolitej, endogennej kulturze materialnej i duchowej. Zgromadzenie sporego zasobu eksponatów stanowiło jednakże tylko część dzieła. Wiele osób pracowało bezinteresownie nad konserwacją, uporządkowaniem oraz inwentaryzacją eksponatów. Spośród personelu szpitalnego wymienię tylko: Kargol, Witerę, Grygiel, Walczewską, Świtkę, Bondyrę i Paluszyńską, ta ostatnia przekazała muzeum swoje zbiory rodzinne, pośród których znajdowały się wartościowe pamiątki po generale Jarosławie Dąbrowskim. Z fachową pomocą pospieszyli mi prezes Związku Plastyków w Krakowie – Fryderyk Toth¹⁴ i jego żona, znana rzeźbiarka Janina Reichert-Toth. W odrodzonej Ojczyźnie buduje się tysiąc szkół na rocznicę tysiąclecia państwa polskiego. Społeczeństwo ziemi tomaszowskiej dodaje do tej akcji swoje muzeum umiejscowione w jednym z budynków szpitala. Na froncie którego umieściliśmy napis *Swoi Swoim*, jest to tylko początek dewizy, która po rozbudowie będzie brzmiała w całości *Swoi swoim potomkom*.

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty, sygn. 64, k. 2–13.

¹⁴ Fryderyk Toth (1896–1982) – do końca II wojny światowej związany ze Lwowem. W 1946 r. z żoną przeniósł się do Krakowa, gdzie kompletował przywieziony do Krakowa z Norymbergii ołtarz Wita Stwosza (107 skrzyń). Aktywnie działał w krakowskim Oddziale Związku Polskich Artystów Plastyków. Próba powrotu do rzeźby monumentalnej, w której przed wojną odnosił duże sukcesy nie powiodła się. Największe ich dzieło to *Pieta* w Nowym Sączu. Zob. www.twojsacz.pl [dostęp: 1 IX 2018].

List do [ks. Franciszka Przysuchy – R. Cz.] proboszcza parafii pw. św. Piotra i Pawła w Łaszczowie z prośbą o rozpropagowanie idei powstania w Tomaszowie muzeum i o przekazywanie do niego eksponatów [6 IV 1962 r.]

[...]

Wielebny Księżu Proboszczu

Uprzejmie dziękuję za miłe przyjęcie i podarowanie na rzecz muzeum Regionalnego Ziemi Tomaszowskiej czterech tomów *Encyklopedii* [Orgelbranda – R. Cz.], mianowicie tom 20, 21, 22 i 27. Tomy te z pieczęcią księdza proboszcza w Łaszczowie Zielińskiego. Proszę podać tych, którzy wypożyczyli pozostałe tomy tegoż wydania, bym mógł się w imieniu Muzeum jako Kustosz upomnieć. Proszę uprzejmie o ogłoszenie parafianom z ambony, by zechcieli składać na rzecz muzeum jak najwięcej znalezisk, względnie donosili pod moim adresem tych, którzy znaleziska nie ogłosili, co koliduje z rozporządzeniem Prezydenta RP jeszcze z okresu międzywojennego. Proszę także ogłosić, że muzeum gromadzi także stare narzędzia, jak noże, szczerbaczki, młoty, sierpy, garnki, radła, wrzeciona, czesadła przędzy, misy, czerepy lub odłamki brązowe (z brązu), siodła, szable, miecze, kołpaki, ostrogi itp., jeżeli rolnicy podczas orki natrafią na szkielety, jak tylko zostaną powiadomiony, natychmiast przyjadę celem sfotografowania, a następnie penetracji archeologicznej terenu z ekipą. Kości zwierząt czy inne przedmioty natury archiwalno-archeologicznej są niezmiernie pożądane. Powiat powinien swymi дарami doprowadzić do jak największego wyposażenia, byśmy nie stali w tyle za innymi powiatami. Proszę również uprosić innych kapłanów, by to samo uczynili. Jest już trochę sakralnych przedmiotów, m.in. śp. Kanonik Krynicki przyrzekł mi ofiarować portret ordynata Zdzisława, który w okresie międzywojennym znalazłem na strychu i dopiero dowiedzieli się ode mnie, że jest to ordynat, prosto było go rozpoznać, bo jedyny z ordynatów zamojskich miał zęza. Jednak w międzyczasie zacny kapłan zmarł [i sprawa przekazania obrazu została nierozstrzygnięta – R. Cz.].

Uścisk zacnej dłoni.

Janusz Peter [podpis odręczny]

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty, sygn. 28, k. 21.

Pismo dr. Janusza Petera do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tomaszowie Lubelskim w sprawie powierzenia mu funkcji konserwatora zabytków [9 V 1962 r.]¹

Tomaszów Lub., 9 maja 1962 r.

Do
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
w Tomaszowie Lubelskim

Na mocy ustawy z dn. 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i muzeach, rozdział III, art. 8, pkt 2, proszę zwrócić się do Ministra Kultury i Sztuki o zatwierdzenie mnie na konserwatora zabytków.

Powiadamiam uprzejmie, że na mocy art. 9, pkt 1 bezpośredni nadzór nad muzeami sprawują Prezydium Powiatowych Rad Narodowych.

Proszę uprzejmie również przy Powiatowym Konserwatorze Zabytków w razie, jeżeli nadejdzie zgoda Ministra Kultury i Sztuki, powołać jako organ opiniodawczy i doradczy Powiatową Radę Ochrony Dóbr Kultury. Na to stanowisko proponuję Kierownika Wydziału Oświaty przy PRN ob. Janowskiego i prof. historii tutejszego Liceum Ogólnokształcącego ob. Piotrowskiego i nauczyciela w tutejszej Szkole Podstawowej nr 2 ob. Urbanowicza.

Na mocy art. 11 otrzymałem z Prezydium PRN powołanie na konserwatora zabytków pismem z dnia 15 kwietnia br., L.KL. – 11/d/62, w działaniu na podstawie art. 19&8 ustawy o radach narodowych z dnia 25 stycznia 1958 r. (Dz.U. nr 5, poz. 16) oraz na podstawie zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 20 grudnia 1954 r. (Mon. Pol. z roku 1955, nr 18, poz. 189). Uprzejmie przedkładam, że istnieje najnowsza ustawa o ochronie dóbr kultury i o muzeach z dnia 15 lutego 1962 r.

Proszę rozesłać do wszystkich Miejskich i Gminnych Rad Narodowych oraz kierowników instytucji, iż obowiązani są zgłaszać Powiatowemu Konserwatorowi Zabytków przedmioty zasługujące na wciągnięcie do rejestru zabytków, i wymienić przy tym dyrektora szpitala jako obywatela upoważnionego w dzieło gromadzenia i ochrony zabytków oraz organizacji Muzeum Ziemi Tomaszowskiej.

W podaniu do Ministra Kultury i Sztuki proszę przytoczyć moje personalia, fakty zbierania zabytków i ich losy po przekazaniu staroście zamojskiemu w okresie przedwojennym (który zbiory moje i dyrektora szpitala w Szczepieszynie dr. Zygmunta Klukowskiego² przekazane na organizowanie Muzeum w Zamościu podarował jakiemuś Towarzystwu na fanty urządzającemu festyn). Proszę podać również, że zbiory dotyczące się zabytków z mezolitu przywłaszczył sobie komendant Felglasaretu Stabsarzt dr Hart-

¹ Tytuł nadany przez autora.

² Zygmunt Klukowski (1885–1959) – lekarz, bibliofil, regionalista. Od 1919 r. związany ze Szczepieszynem, przyjacieli J. Petera. Zob. więcej: A. Przysada, *Zygmunt Klukowski lekarz ze Szczepieszyna 1885–1959*, Szczepieszyn 2000.

mann, a resztę w tutejszym Gimnazjum zbiorów numizmatycznych wykopanych w powiecie tomaszowskim przez hitlerowców. Niżej podpisany dyrektor szpitala przed wojną na prośbę dr. Czesława Kujawskiego – kierownika Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej – został uproszony do gromadzenia zabytków archeologicznych z terenu tutejszego powiatu, wiedząc, że mam przygotowanie fachowe uzyskane pod kierownictwem prof. Leona Kozłowskiego, prof. geologii i glaciologa Juliana Tokarskiego oraz docenta Franciszka Krczeka ze Lwowa. Do pracy w tej działalności dali impuls od lat wczesnoszkolnych profesorowie Gloger i Czołowski, i wychowawca szkoły ludowej w Bełżcu [powinno być: *Bełzie* – B. Cz.], znany miłośnik zabytków i etnograf umieszczający swoje artykuły w czasopiśmie pt. „Lud”.

Tutejsze zbiory potrzebne do otwarcia Muzeum Regionalnego Ziemi Tomaszowskiej pilnie gromadzi podpisany, otrzymując w darze dla tutejszego muzeum wszelkie przedmioty wartości muzealnej, mające zobrazować dawne narzędzia pracy mieszkańców – przodków tutejszej ziemi tomaszowskiej i tyjące się kultury ceramik, stroju i przedmiotów, wśród których przodkowie bytowali. Ekspozyty będą od czasów zamierzchłych do okresu międzywojennego, ponieważ młodzież szkolna, nawet dorastająca, nie ma pojęcia o minionej, najwcześniejszej przeszłości związanej z okupacją hitlerowską.

Dyrektor szpitala, uzyskawszy nowy budynek pralni i kuchni, postawi do dyspozycji swe zbiory na mocy statutu w byłej stołówce, początkowo byłoby dostępne dwa razy w tygodniu w godzinach 8⁰⁰–16⁰⁰. Ekspozyty miały być złożone w następującym porządku: w piwnicy wyłożonej białymi płytkami glazurowymi umieszczono by [prahistoryczne – R. Cz.] szczątki ludzkie pochodzące z okresów: neolitycznego, łużyckiego, wczesnośredniowiecznego, oraz zabytki sakralne. Na parterze znalazłyby się narzędzia pracy i bytowania przodków tutejszej ziemi w zakresie rozszerzonym z uwagi na to, że do 1772 r. powiat tomaszowski był daleko większy i ulegał jeszcze większemu przekształceniu w zaborze austriackim, po wejściu do niego części powiatów rawskiego i lubaczowskiego, a przede wszystkim całej Naroluszczyzny. Od 1831 r. sięgał aż po Bug do Kryłowa. Na I piętrze swoje miejsce znajdą obrazy, w tym te, które przypadły w spuściźnie ucznia J. Matejki – Józefa Męciny-Krzesza³. Zbiory te znajdują się w Poznaniu, z braku miejsca poskładane w piwnicy, dlatego [zwróciłem – R. Cz.] się do Ministerstwa Kultury i Sztuki, aby przekazać je w całości dla tutejszego muzeum. Od rodziny tegoż mistrza niżej podpisany otrzymał upoważnienie do odebrania obrazów z Poznania. Rodzina związana od wieków z tutejszą ziemią przekazała już do szpitala niektóre obrazy artysty oraz pamiątki po generale Jarosławie Dąbrowskim. Babka tejże rodziny, p. Paluszyńska, była rodzoną siostrą J. Dąbrowskiego. Otrzymaliśmy również od niej pamiątki rodem z Hiszpanii w postaci sepecików i futerałów z kości słoniowej z wachlarzami mauretańskiej roboty⁴.

3 Józef Feliks Męcina-Krzesz (1860–1934) – malarz, uczeń m.in. Jana Matejki. Malował głównie portrety oraz obrazy religijne i historyczne. Zob. więcej: Internetowy Polski Słownik Biograficzny, <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jozef-feliks-krzesz-mecina> [dostęp: 25 VIII 2018].

4 P. Paluszyńska była pracownicą w szpitalu i ściśle współpracowała z J. Peterem.

Proszę powziąć uchwałę wydaną z urzędu na mocy w/w ustawy z dnia 16 lutego 1962 r. roz. IV, art. 14, pkt 1, iż dobra kultury ruchome i nieruchome oraz kolekcje wpisać należy do rejestru zabytków. Te zabytki przechowywane w instytucjach państwowych, np. szkołach i siedzibach urzędów, po spisaniu przez wydelegowanego przedstawiciela urzędowego podlegają przypadkowi na rzecz Państwa. Rejestr zabytków należy ujawnić w spisie, w którym znajdują się wszelkie zabytki archeologiczne, narzędzia minionych czasów, druki, przywileje, manuskrypty itp. z dokładnym podaniem nazwy przedmiotu i tytułu druków.

Prezydium PRN jako urząd w imieniu organu służby konserwatorskiej ma prawo umieścić na zabytkach nie tylko nieruchomych, ale i ruchomych odpowiednie napisy. Wykopaliska i znaleziska archeologiczne stanowią własność Państwa w myśl tejże ustawy art. 24, pkt 1. Znalazca przedmiotu archeologicznego lub odkrywca wykopaliska obowiązani są zawiadomić niezwłocznie o znalezieniu lub odkryciu właściwemu powiatowemu konserwatorowi zabytków naznaczonemu przez Prezydium PRN, jak długo działa na mocy pisma z dnia 5 kwietnia 1962 r. (L.KL. – 11/6/62), a zatwierdzenie na to stanowisko nie zostanie później zatwierdzone przez Ministra Kultury i Sztuki (art. 14 tejże ustawy) na mocy art. 26, pkt 1 może być konserwowany na koszt Państwa i przejęty na własność państwa jako zabytek ruchomy, dokonany tymczasowo przez powiatowego konserwatora zabytków ustalonego na mocy art. 13, pkt 2, rozdział IV.

Osoba, która otrzymała zabytek w drodze darowizny, obowiązana jest zawiadomić o tym konserwatora zabytków tutejszego powiatu (art. 35, roz. V). Konserwator zabytków powiatu tomaszowskiego może zabezpieczyć zabytek przez ustanowienie tymczasowego zajęcia, które polega na przeniesieniu zabytku ruchomego do muzeum (art. 36, 37, roz. V).

Proszę o polecenie radcy prawnemu Prezydium PRN ułożenie projektu statutu Muzeum Regionalnego Ziemi Tomaszowskiej jako własność naszego powiatu w szczególności Prezydium PRN.

Proszę również zwrócić się do Ministra Kultury i Sztuki, by zarządził przeniesienie do naszego muzeum na mocy art. 49, pkt 1 poszczególnych muzealiów, które nie zostały udostępnione publiczności do zwiedzania w swoim muzeum, np. Muzeum Zamojskie, Lubelskie, Warszawskie, Krakowskie i inne, które przeprowadziły prace archeologiczne na terenie tutejszego powiatu, w szczególności w Czermnie, Tyszowcach i innych miejscowościach naszego powiatu.

Janusz Peter [podpis odręczny]

[przy podpisie pieczętka z napisem: *Dr Janusz Peter Dyrektor Szpitala Miejskiego im. Kazimierza Dłuskiego w Tomaszowie Lubelskim*]

**List dr. Janusza Petera do Janiny Reichert-Toth zam. w sprawie wyposażenia muzeum
[14 V 1962 r.]**

Tomaszów Lub., 14 maja 1962 r.

Do Janiny Reichert-Tothowej
Kraków, Plac J. Matejki 2, m. 4 (lub odwrotnie)

Kochana Janiu!

Proszę mi powiedzieć, ile by wziął mistrz za 14 cienkich filarków czarnych wysokości około 1,8 m z kapitelami u góry, takimi samymi, jak u nas na komodzie biedermeierowskiej, złożonymi u podstawy i u góry, czarnymi, politurowanymi. Narysowałem dokładnie obwód od góry, najgrubszy obwód w pasie i obwód u dołu tak filarka, jak i kapiteli, jak i podstawy okrągłej. Ponieważ urządzam i otwieram już w lipcu tego roku Muzeum Ziemi Tomaszowskiej, proszę mi donieść, czy mogłabyś się podjąć zrobienia 12 postaci tak, aby ubrać je w stroje regionalne, mianowicie 4 chłopców i 8 kobiet, twarze niewiast musiałyby być w krasie młodości z buzią rozdartą od ucha do ucha śmiechem, z błyszczącymi oczami i miną rozbawioną, chłopców zaś w wieku młodym, powiedzmy Jezusowym. Ile by takie same głowy kosztowały zrobione chyba z masy papierowej i pomalowane na kolory imitujące żywe postacie? Ręce chłopów muszą być w różnych pozach. Dalej, czy nie można byłoby złożyć parę w tańcu i czy nie można byłoby wykonać jeden manekin przedstawiający starszego mężczyznę, dla którego mam dostać strój jesienno-zimowy bekieszowy, z taką peleryną, tylko nieco dłuższą, jak w stroju krakowskim, i w butach tyszowieckich, do którego można by włożyć wiecheć słomy.

Uprzejmie Cię proszę, oszczędzaj moją kieszeń, która w ostatnich czasach staje się coraz bardziej dziurawa, a pod koniec swego życia zakładałam to Muzeum w budynku i na terenie szpitalnym, specjalnie do tego celu przeznaczonym.

Uściski dla wszystkich.

P.S. Czy nie mogłabyś mieć jakiejś małej figurki z drzewa wysokości ok. 10 cm albo mniejszej, nadającej się do zegara drewnianego na szczycie jego kopuły, gdzie jest otwór na kołek dla tej figurki? Ile to by kosztowało do mojego zegara, który daję do muzeum, a szacuję go na jakieś 250 lat? Niestety ktoś zdmuchnął z czuba kopuły zegara figurkę brązową, złożoną. A mogłaby być i gipsowa udająca złoto. Czy można dostać u Was gdzieś w Krakowie taką złotą folię metalową, jakimi opakuje się cukierki, czekoladki, pomadki itp.? Gdyby taka folia była bez wzoru, tylko po prostu jednolita złota, potrafiłbym tu na miejscu porobić sobie do naszej kaplicy do środków kasetonów rozety z gipsu, do których przylepiłbym za pomocą białka kurzego owe imitujące złoto rozety? Taka folia jest niedroga, tylko biada, że wszystkie cukierki mają folię złotą, a nie w jednostajnym kolorze, tylko z dziwnymi wzorami, kwiatuskami i napisami. Może zapytasz się

telefonicznie Dyrekcję „Wedla” wyrabiającego doskonałą czekoladę, gdzie by można taką folię jako konieczną dla Ciebie artystki zakupić?

Janusz Peter [podpis odręczny]

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty, sygn. 28, k. 22–23.

List do ks. dr. Zbigniewa Mroczkowskiego – proboszcza parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Lipsku k. Narola w sprawie niewydania postumentu kamiennego z cerkwi w Woli Wielkiej [22 V 1962 r.]

[...]¹

Wielebny ks. dr Mroczkowski, proboszcz w Narolu – Lipsku.

Wielebny Księżu Proboszczu

Byłem ostatnio w Woli Wielkiej, by zabrać stamtąd postument kamienny nierównoboczny służący jako chrzcielnica. Zagłębie jej zabrudzone wodą święconą, niezmienną w czasie podyktowanym bodaj medycyną pastoralną, starano się obejść umieszczeniem głębokiego talerza jadalnego, w którym zastałem wodę brudną, zielonkawą. Tymczasem przybył „kościelny”, który pomimo obejrzenia mych dokumentów upoważniających do ochrony zabytków stanowczo uznał, że go nic nie obchodzi i odmówił wydania owego postumentu. Był na pół pijany, a zebrana zaciekawiona ludność leniuchująca, jak to bywa w dniu niedzielnym, i biorąca mą stronę na próżno przemawiała kościelnemu, niejakiemu Maciejowi Kudybie, do rozsądku, widząc, że dwa duże lichtarze zabieram do pomalowania ich farbą olejną acetonową, by je odesłać z porcelanowymi naczyniami do wlewania wody święconej. Ludność polska zdała sobie z tego sprawę, że brak higieny może narazić mieszkańców na choroby, ale jak mi szeptano poufnie, szkoda rozmawiać z upartym Ukraińcem. Z mego poufnego wywiadu wśród byłych uczestników ruchu oporu dowiedziałem się, że wymieniony podczas niej nie uszedł razem z Polakami, lecz pozostał na miejscu bez obawy ze strony bulbowców. Donoszę poufnie o tym, gdyż takich typów i poza Narolszczyzną jest немало, kryjących się pod płaszczykiem polskości. Proszę lepiej owe resztki carskich wrót i strzepów po podartych chorągwiach, niemających wartości muzealnej, polecić poskładać na stryszku dzwonnicy, gdyż sterta rupieci czyni ujemnym wrażenie. Owemu zaś osobnikowi chodzi o zachowanie rupieci, odłamków poniszczonych przedmiotów wyposażenia kościoła od wieków. W Woli Wielkiej, jak i w wielu innych miejscowościach Wschodniej Małopolski, cesarz Józef II w latach 1782–1784 przy pomocy gubernium lwowskiego i swego ukazu pokonfiskował kościoły Polakom i rozporządził jednostkowymi przydziałami zaspokoić brak cerkwi większości rusińskiej obrządku grekokatolickiego. Uczynił tak np. w Bełzie z kościołem Dominikanów wraz z klasztorem fundowanym przez Jana K. Chodkiewicza. Ten oświecony władca absolutny w ten sposób wetknął z rozmysłu kij w mrowisko między zgodne pożycie obu narodów, wpychając Rusinów grekokatolickich w ramiona obrządku wschodniego.

Ze swej strony dla tomaszowskiego muzeum rezygnuję z owego kamiennego postumentu wobec istnienia granic administracyjnych pomiędzy powiatem tomaszowskim a lubaczowskim. Ostatnim kustoszem muzeum jest ukraińskiej narodowości profesor lubaczowskiego liceum czy gimnazjum, nie bez tendencji irredentycznej podkreślający

¹ Opuuszczono dane adresowe.

oblicze i charakter niepolski ziemi lubaczowskiej. W świetle istniejącej ustawy o ochronie zabytków moje powoływanie się na różnice dawnych powiatów z tytułu okręgów sądowych jest mocno labilne. Lubaczów bowiem w czasach przynależności do województwa bełskiego należał do okręgu sądowego w Sądowej Wiszni, nie licząc sądu miejskiego z Tomaszowa, okręg sądowy podówczas sięgał w różny sposób i obejmował Narolszczynę, dłuższy czas sięgał nawet do Bugu, włącznie z Kryłowem. Dziś podstawą są władze administracyjne. Mogę najwyżej poprzestać na ofiarach (darach) ludności będącej właścicielami własnych przedmiotów o charakterze chałupniczym czy wytwórni typu fabrycznego, dalej przygodnych, przechowywanych od pokoleń okazów należących do tzw. kultur ceramicznych. Pamiętać jednak należy o granicach historycznych, choćby mało orientujący się nasz czy wasz zespół urzędniczy, obeznany za to dobrze w idei głoszonej przez koryfeuszy komun. Są i między nimi jednostki o wykształceniu uniwersyteckim. Sprawa Muzeum Regionalnego w Tomaszowie Lubelskim jest ogromnie na czasie wobec Tysiąclecia Polski, stąd przykłaśnięcie w formie upoważnienia danego mi urzędowo do gromadzenia eksponatów, narzędzi pracy i bytowania praprzodków ziemi tomaszowskiej.

Od ks. Pawłowskiego z Rzeplina otrzymałem to, co wywiózł z Bełza dla urządzenia swego zdezelowanego kościoła parafialnego przez bulbowców, względnie z przydatkiem partyzantów polskich, bo boje i zmagania były bezpardonowe. Z jednej strony rzeź Polaków, z drugiej ich staranie obronić przede wszystkim swych rodaków przez umieszczenie poza linią wytyczoną planem dowództwa obwodu 4, do którego należała i Narolszczyna, i te skrawki powiatu rawskiego oraz bełskiego, które należały do starostwa zamojskiego z siedzibą komisarza – zastępcy w Tomaszowie Lub., potocznie zwanym *landratem*.

Czy ksiądz proboszcz reflektuje na dalszy ciąg mego studium o dawnym Zamościu na podstawie ksiąg miejskich, tytującym się spraw medycznych? Wczoraj właśnie ukończyłem nadesłaną mi szcztąkową odbitkę do korekty z „Archiwum Historii Medycyny” pt. „Cech cyryliczny w Zamościu”. Po nim nie wiem, jak potoczą się dalsze części wobec braku papieru na ujęcie studium w jednej książce (będzie „kobyłą” drukarską, obejmującą kilkaset stron druku formatu naukowego wydawnictwa).

Łączę serdeczne podziękowania, ukłony, pozdrowienia i ucałowanie rącek dostojnej Matki księdza proboszcza. Od księdza proboszcza Pawłowskiego otrzymałem armatkę wiwatową z czasów szwedzkich i dwie kule kamienne. Pamiętam dobrze ich wykopanie, kiedy budowano nowy zameczek w Bełzie i gaszono w dole wapno za ks. Dymitrowskiego, nie za księdza proboszcza „staruszka”, proboszcza wyświęconego na księdza w 1863 r. Proboszcz umieścił wtedy z tego jednego dołu wykopane przedmioty na ganeczku drewnianego zameczku – kościółka, wraz z mieczami i kilkoma armatkami. Dziś nie wiadomo, co się z resztą stało, bo przywiezienie całości nie mogło się udać wobec niszczyielskiej działalności bulbowców, którzy spalili kościół w Bełzie ufundowany przez ks. Ziemowita Mazowieckiego.

Janusz Peter [podpis odręczny]

List dr. Janusza Petera do ob. [Juliana – R. Cz.] Senkowskiego – przewodniczącego GRN w Dyniskach Starych na temat eksponatów pozyskanych do Muzeum Regionalnego Ziemi Tomaszowskiej [13 XII 1962 r.]

Tomaszów Lubelski, 13 grudnia 1962 r.

Ob. [Julian – R. Cz.] Senkowski
[...]

Uprzejmie dziękuję Obywatelowi za towarzyszenie i umożliwienie dostania tylu pięknych eksponatów do tutejszego muzeum. Stało to się dzięki nieocenionej Pana pomocy. Koleżanka Pana z lat młodości w Uhnowie już dzisiaj bez mrugnięcia oka zapłaciła 1600 zł za szafę drewnianą na ubrania i bieliznę, nowa w hurcie kosztuje 1500 zł, do czego sklep dolicza sobie transport i konserwację. Od naszego wydatku 1800 zł odjąłem 200 zł za skrzynię malowaną, nie mówiąc już o zapłaceniu jej za koszulę, 2 garnki, miskę malowaną z Lubyczy Królewskiej, za to wszystko 100 zł, czyli razem 300 zł. Szafa jej się tak podobała, że kazałem przenieść ją do mojej poczekalni przy gabinecie, skąd szybko zabierze ją do siebie.

Panu dziękuję za krzesła toczone z dębu, które po bliższym obejrzeniu okazało się, że pochodzą z mego domu rodzinnego. Matka bowiem w 1907 r., opuszczając Bełz, sprzedała 6 takich krzesel Żydowi, tłumacząc ojcu, że siedzenie i oparcie zrobione z plecionki trzcinowej są trudne do naprawy, a w nowym miejscu, tj. w Dobromilu, kupi się nowe. Uśmiełby się Pan, gdyby zobaczył, choć jeden taki fotel pluszowy, niski ze sprężynami, który podczas siadania stale wydawał odgłosy zgrzytania sprężyn. Te w przeciągu 2 lat powyłaziły na wierzch i biada była tym spodniom, które poważyły się wejść w zetknięcie z nimi. Na śmierć zapomniałem, który to obywatel Dynisk przyrzekł mi dać zepsuty zegar, niech Pan nie zapomni o nim i proszę mi szczerze donieść, czy warto jeszcze z Panem pojechać do Dynisk po nowe jakieś laury.

Peter [podpis odręczny, nieczytelny]

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty, sygn. 28, k. 120.

List dr. Janusza Petera do Władysława Buchty z Dorohuska zawierający rys historyczny dawnego województwa bełskiego i opis panujących tam stosunków etnograficznych [8 X 1962 r.]

Tomaszów Lubelski, 8 października 1962

[...]

Szanowny Panie Magistrze.

Ujął mnie Pan szybką odpowiedzią na mój list z 29 września br., który przesałem do Ojca Pana Adama Buchty, zam. w Dyniskach k. Tarnoszyna.

Uprzejmie Pana powiadamiam, że Muzeum Ziemi Tomaszowskiej zostało już otwarte 7 października br. w dwóch salach, które wraz z kancelarią tegoż Muzeum i korytarzami wynoszą około 200 m² powierzchni podłogi. Znalazły się tam eksponaty w liczbie chyba większej jak parę tysięcy, jeżeli się weźmie pod uwagę znaleziska numizmatyczne. Dla przykładu, jak się przedstawia muzeum, pozwałam sobie przesłać Panu 3 fotografie, które jednak nie obrazują pełni eksponatów, gdyż nie mieliśmy aparatu, za pomocą którego moglibyśmy wewnątrz pofotografować. Liczę na Pana pomoc, gdyż jest Pan synem tej samej ziemi, co i ja. Młodość najwcześniejszą spędziłem w Bełzie, skąd często na przełomie wieków objeżdżałem wzdłuż Sołokiji i Rzeczycy z uczonym tej miary, jak zmarły w 1910 r. słynny archeolog prof. Gloger. [...]. Muszę Pana uświadomić, o ile Pan nie wie, że W. Jagiełło pod koniec XIV w. utworzył województwo bełskie, by dać je w posagu swej siostrze Aleksandrze wydanej za Ziemowita Mazowieckiego. Osadził w Bełzie, pod Uhnówem, czyli gdzieś pod Kulikowem, i w niektórych wsiach na północ od Uhnowa aż po Łaszczów Tatarów. Oni z biegiem czasu, należąc do tów. Lipków, czyli szlachty lub półszlachty tatarskiej przeszli na religię grekokatolicką, a część na obrządek rzymskokatolicki. Ci Lipkowie wyznania grekokatolickiego podczas ostatniej wojny zostali znacjonalizowani do cna przez Ukraińców i byli najgorszymi wrogami swych braci Lipków – katolików i tępił ich na równi z Polakami. Znana to jest rzecz podczas ostatniej okupacji. Po wojnie owych potomków Tatarów wyznania grekokatolickiego przesiedlono za Bug, nazywano ich tutaj *muzikowie*. Lipkowie pozostali u nas. Pierwsi zajmowali się kożusznictwem, drudzy rolnictwem. Muzikowie ubierali się inaczej, nosili czapki szpiczaste, kożuszki, kobiety specjalnie wiązały chustki na głowach, a Lipkowie ubierali się z mieszczańską w narzutki bekieszowe, które pod koniec panowania cesarza Franciszka Józefa stały się modniejsze, z dwoma szeregami guzików. Były one zupełnie inne, jak takie same u mieszczan bełskich. Może w Kulikowie pod Lwowem były trochę podobne do uhnowskich. Ale twarze i tj. jednych i drugich potomków tatarskich, którzy przyjęli religię grekokatolicką, i Lipków, którzy przyjęli katolicyzm, zdradzały rysy mongolskie. Przesyłam Panu fotografię państwa Łapczyńskich potomków Lipków, z których p. Łapczyński, jego córka i syn bez nogi mają wyraźnie nawisłe górne powieki, podczas gdy jego żona i drugi syn (w mundurze kolejarza) nie zdradzają tych nawisłych powiek charakterystycznych dla rasy mongolskiej, gdyż widocznie dominująca cecha z ojca prze-

szła na córkę i syna (bez nogi), a do matki, która, zdaje się, jako panna katoliczka może nie pochodziła z rodu byłych potomków tatarskich, nie zdradza do dzisiejszego dnia żadnych cech mongolskich. Skąd ta cecha? Ludy mongolskie narażone na pustyнный klimat, w którym wieją wieczne pyły piaszkowe z pustyń, stale przymrużali oczy. Z setkami tysięcy lat cecha ta jako wrodzona ustaliła się u byłych Mongołów, a więc nie tylko u Kazachów, Tatarów, Mandżurów i innych ludów, ale i u Chińczyków zdanych na wieczne wianie smalących wichur od czasów, kiedy podczas topniejących się lodowców praojcowie tych ludów poczęły się osiedlać w żyznym pasie nawianej ziemi lessowej. Na takim samym pasie lessowym powstało kiedyś państwo Wiślan, na którego wschodnim cyplu, aż do Bugu średniego i górnego osiedlili się nasi praojcowie, przyjmując o kilkadziesiąt lat wcześniej chrześcijaństwo niż Mieszko I.



Ryc. 1. Rodzina Łapczyńskich, potomkowie Lipków¹ [fotografia dołączona do listu]

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty, sygn. 5, k. 37.

¹ Archiwum Państwowe w Zamościu [dalej: APZ], Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty [dalej: ZJP], sygn. 28, k. 31, 51. W liście z 29 IX 1962 r. adresowanym do M. Pudełka z Nałęczowa J. Peter napisał: „Mam do Pana ogromną prośbę, zróbcie dwie maski dla potomków Tatarów – Lipków z Uhnowa, którzy dali mi swe ubranie noszone tylko przez nich, nigdzie indziej. Ale głowy nie mogą być za duże. Pomierzyłem ich wysokość, licząc w centymetrach od czubka głowy z przodu do brody i od boku, od czubka głowy i kąta zuchwy dolnej. Twarze ich byłyby daleko mniejsze niż te, które Pan dostarczył [...] Przesyłam fotografię, o której zwrot usilnie proszę, bo jest jedyną w zbiorze, by na ich podstawie mógł Pan Profesor zrobić jakie takie podobizny. Mężczyzna ma wybitnie rysy tatarskie, kobieta nie, bo pochodzi z rodu polskiego. Zobaczysz Pan, jak wyglądają szpary oczne u córki i syna (beznogiego), a wyjątek stanowi tylko jeden syn podobny do matki (ten niekaleki). Za pracę proponuję Panu trzytomowe dzieło, które zostało już całkowicie rozchwyte, mianowicie *Historię sztuki polskiej*. Wprawdzie kosztowało około 300 zł, ale wiem, że antykwarycznie już kosztuje 500 zł. Jeśli Pan nie może, nie będę zdziwiony, gdyż Jego każda rzeźba jest dziesięciokrotnie więcej warta”. *Ibidem*, k. 51.

Tyle Panu o tym piśzę, na fotografii małżonki p. Łapczyńskiego jest zawiązana chusta na czub, z węzłem na przodzie, na sposób wschodni, jako zwyczaj od wieków kultywowany na pamiątkę przynależności do swych praojców pochodzących ze Wschodu, a później najlepszych synów nie tylko u nas, ale i na Litwie, gdzie dotąd rząd litewski dla potomków owych Lipków wyznających mahometanizm, lecz uważających siebie za Polaków potworzył szkoły polskie².

Uradowałby mnie Pan jako krajan, gdyby choćby zniszczona chustka wiązana na czub na głowie znalazła się w zbiorach naszego muzeum. Artysta rzeźbiarz M. Pudełko pochodzący rodem z Narolszczyzny, obecnie profesor w Nałęczowie, według przesłanej mu fotografii rodziny Łapczyńskich zrobił dwie udane maski gipsowe, w które stroje ubraniem otrzymanym od nich, by stały w naszym muzeum, aby uzmysłowić, jak wyglądały stroje w byłym województwie bełskim, którego część wschodnio-północna do dziś dnia ostała się w granicach Polski Ludowej, aczkolwiek Uhnów i Bełz odpadł od Polski w zamian za Ustrzyki.

Proszę uprzejmie, by zechciał Pan swej stryjence przesłać fotografię, którą Panu załączam, aby zrozumiała w swej ofiarności, czym jest dla potomnych jej gest szlachetny lub jej podobnych rodzin: Szafrąskich, Uszyków, Kukizów i Margurów³.

Co do koralu i złotego medalionu tgv. dukata można zawsze do strojów dodać z mych zbiorów mosiężny medalion np. z uszkiem wydanym pod koniec XIX w. z okazji odpustu w Żółkwi czy w Magierowie. Korale porobiliśmy sztuczne w Krakowie u specjalistów, gdyż dziś już ich nikt nie nosi, zawierucha wojenna spowodowała zniszczenie, a na dodatek mnóstwo pokazało się handlarzy, którzy wykupili ubrania i rzeczy etnograficzne i posprzedawali je tym, którzy przyjechali w odwiedziny do Polski z USA czy Kanady. W naszym muzeum nie stwarzam specjalnego działu etnograficznego, gdzie byłyby np.: stroje ukraińskie koszule (sirki), choć prawdę rzekłszy, po wsiach i Polacy, gdzie Ukraińcy stanowili większość, nosili takie same, by nie odróżniać się zbyt od współmieszkańców obrządku grekokatolickiego. Ale obecnie nasiedlona ludność na tereny wschodnie, gdzie przeważali Ukraińcy, zadałaby pytanie, jak w muzeum w Lubaczowie, coż to za muzeum, że wystawia się rzeczy po Ukraińcach, których tutaj dziś nie ma, a mało po Polakach teraz tutaj mieszkających.

Kończę na powyższym, licząc na Pana pomoc i jego znajomych, krewnych, którzy zechcą po sobie coś zostawić dla tej ziemi byłego województwa bełskiego, choćby z uwagi na fakt, że były powiat tomaszowski równoznaczny nie z obszarem administracyjnym, lecz z obszarem dawnego cyrkułu austriackiego od roku 1772 do 1809 r., równy później w latach 1809–1831 jako tzw. powiat równoznaczny z siedzibą sądu w Tomaszowie

2 J. Peter chustkę „do wiązania na czub” po wielorakich staraniach uzyskał przy pomocy W. Buchty. Wiemy o tym z listu, jaki napisał W. Buchta do Petera (z 16 XI 1962 r.): „Nareszcie przesyłam chustkę do figury muzealnej do wiązania na czub. Chustkę tę dopiero dziś otrzymałem z Gubina od pewnej kobiety niegdyś mieszkającej w Uhnowie. Natomiast spódnice, zapaskę i gorset posiada mieszkaniec Dynisk sąsiad mojego ojca, który może ją odsprzedać”. *Ibidem*, k. 38.

3 *Ibidem*, k. 38.

Lub. sięgał aż po Bug i należał do niego nawet Kryłów, a do czasów powstania Księstwa Warszawskiego Ziemia Tomaszowska obejmowała i północną część powiatu lubaczowskiego, i rawskiego oraz ziemi bełskiej.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Pana, dla jego krewnych i znajomych i apeluję do Waszej dobrej woli. Dajcie przykład, jak dało dotąd tylu chłopów z naszej wspólnej ziemi ojczystej, by potomność niezdająca sobie sprawy, czym była okupacja, niech wie, kim byli jej przodkowie, jak żyli i jak bytowali, i jaka była zgoda do końca XIX w. pomiędzy Polakami i Ukraińcami. A co zrobił nacjonalizm po podjudzeniu hitlerowskim, gdzie nacjonaści ukraińscy jeszcze gorzej aniżeli hitlerowcy poczęli niszczyć wszystko, co polskie? Za moich czasów w Bełzie, w 1908 r., jednej niedzieli w kościele śpiewał chór ruski, a polski w cerkwi i tak na przemian. Abp A. Szeptycki, którego matką była hrabianka Fredrówna, kiedy odmówiono mu przyjęcia na teologię rzymskokatolicką, wstąpił na teologię grekokatolicką, robiąc błyskawiczną karierę w tym kościele, i nie zmienił, ale coraz bardziej wzmagął wręcz nieprzyjazny stosunek do ludności polskiej. Znałem go osobiście i jako takie uzyskałem podczas wojny u niego posłuchanie, choć leżał już wówczas w łóżku i na moje pytanie, by padło z jego ust słowo człowieka, od którego zależy zmiana ustosunkowania się kleru grekokatolickiego w stosunku do wytępianych przez bulbowców Polaków. Słowem się nie odezwał i odszedłem od niego w milczeniu. Znałem nie tylko jego, ale i rodzzonego brata Kazimierza, którego on jako bp grekokatolicki mianował przeorem Bazylianów w Unikowie pod Przemyślinami. Na własne uszy słyszałem, jak mówił do woźnicy, kiedy podjechał po mnie, gdy zastępowałem lekarza powiatowego w Przemyślanach dr. F. Zimmermanna, a odezwał się do niego po rusku, wówczas zauważył cierpko, „że do mnie mówi się po polsku”. Jak przyjechałem na wizytację szkoły rzemieślniczej prowadzonej w klasztorze Bazylianów, nawet profesorowie ukraińscy mówili po polsku. Wspominam czasy, jak Szeptycki nie cierpiał księży rusińskich, jak chociażby księdza ruskiego z Bełza, który często bywał w moim domu rodzinnym, gdy ojciec był tam naczelnikiem stacji, przeniósł [się] do najbiedniejszej parafii we Lwowie pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła na Łyczakowie. Ksiądz po kilku latach, gdy go spotkałem, będąc w gimnazjum, biadał do mnie, „pomyśl sobie, ja tu z żoną i dziećmi nie mam z czego żyć, bo cóż znaczy na mojej parafii na Łyczakowie ze trzy tuziny rodzin ruskich, w porównaniu z tym, co miałem w Bełzie”.

Proszę o parę słów odpowiedzi⁴.

⁴ W sentymentalnej odpowiedzi W. Buchta napisał: „Z wielką wdzięcznością i ogromną radością przyjmuję pańską książkę. Również serdecznie dziękuję za list, który stał się dla mnie bardzo przyjemną lekturą historyczną ziemi tomaszowskiej w tym moich rodzinnych stron. Tam na tej ziemi spędziłem dzieciństwo. Gdziekolwiek się pojawię to ciągle myślami jestem w Uhnowie i jego okolicach. Wiele bym dał, abym mógł w rodzinnej rzece Sołokiji się wykąpać, całować tę świętą ziemię, która nas żywiła, pójść do lasu na grzyby, orać pole swego ojca, kosić łąkę”. *Ibidem*, k. 37.

Pozwalam sobie Panu przesłać książkę, która dziś już jest unikatem, bo nigdy nie była w sprzedaży pt. *Szkice z przeszłości miasta kresowego*. Proszę się z nią zapoznać, pewne rozdziały służyć Panu będą jako środek nasenny, a inne może i Pana ubawią.

Łączę serdeczne pozdrowienia

J. Peter [podpis nieczytelny]

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty, sygn. 28, k. 52–56.

List dr. Janusza Petera do Bolesława Cichorza z Gródka z prośbą o przekazanie eksponatów do muzeum [28 XII 1962 r.]

Tomaszów Lubelski, 28 grudnia 1962 r.
Ob. Bolesław Cichorz Gródek, powiat Tomaszów Lubelski.

Szanowny Obywatelu

Z radością dowiedziałem się, że macie wóz z drewnianymi osiami. Jeżeli jest kompletny, to byłby wspaniały i jedyny egzemplarz – eksponat w naszym Muzeum Ziemi Tomaszowskiej, dlatego uprzejmie proszę o przekazanie go do szpitala, gdzie to muzeum zostało już otwarte w ub. roku. Proszę zwiedzić nasze muzeum, które jest bardzo piękne i ma rzadkie rzeczy. Zwiedzają go mieszkańcy powiatu i mnóstwo przyjezdnych z daleka, nawet uczonych (nawet był profesor z żoną z Francji). Bądźcie tak uprzejmi i ofiarujcie ów wóz, choćby zdekompletowany. Jeżeli macie jakie inne stare rzeczy z ubrań, bielizny, butów, narzędzi rolniczych, być może sochę, widły, łopatę drewnianą, niechajże służą nie przyjemności osobistym, lecz pożytkowi ogółu, zwłaszcza młodzieży, która kształci się poznawaniem sposobu bytowania swych przodków.

Łączę pozdrowienie.

[Dopisek, na maszynie – R. Cz.] Po te przedmioty nie mogę przyjechać, gdyż jeszcze nie pozwalają mi wstać z łóżka. Poślę z samochodem ciężarowym ob. Czechońskiego, zapalonego miłośnika zbierania i powiększania naszego muzeum.

Janusz Peter [podpis odręczny, nieczytelny]

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty, sygn. 28, k. 157.

List dr. Janusza Petera do Ob. J. Czechońskiego – kierownika wydziału kultury P[owiatowej] R[ady] N[arodowej] w Tomaszowie Lubelskim, dotyczący bieżących spraw nowo otwartego muzeum i możliwości pozyskiwania nowych eksponatów [27 XII 1962 r.]

Tomaszów Lubelski, dnia 27 grudnia 1962 r.

Do Ob. J. Czechońskiego
Kierownika Wydziału Kultury
w Tomaszowie Lub.

Szanowny Obywatelu

Ucieszyłem się dziś z przybycia rolnika z Rokitna, Józefa Herdy, tego samego, na którego polu znaleźliśmy z pracownikami szpitala z pół worka odłamków naczyń toczonych na kole pierwotnym z czasów Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Krzywoustego, w tym czerepy naczynia tzw. siwaka w $\frac{2}{3}$ całości, które zostało z kawałeczków zlepione u specjalisty archeologa w Krakowie. Otóż dał mi parę adresów, gdzie można by dostać do naszego muzeum eksponaty, których nam brak, tj. wóz drewniany, bardzo stary, z kołami i osiami drewnianymi u Bolesława Cichorza w Gródku, tamże sochę drewnianą, widły stare, drewniane i łopaty drewniane. Ponieważ ten człowiek czekał na mój przyjazd, więc nic dziwnego, jak tylko trochę pociepleje, staje do roboty tak w szpitalu, jak i w naszym muzeum oraz przy nadbudowie pierwszego piętra, do którego już zwiezione zostały okna, drzwi i futryny, cegły, pustaki i żelazne dźwigary. A teraz, póki jeszcze droga ścięta mrozem i przetarta w śniegu, można by tam pojechać i te rzeczy załadować na samochód. Dalej w Rokitnie u Lachowskiej lub jej syna Stanisława jest wykopany dobrze wyżłobiony ucierak do żarna ręcznego z granitu z neolitu. Takie żarna mamy jedno w naszym muzeum, ale pragniemy mieć ich więcej, o różnych odmianach. Niektóre bowiem z granitu z czasów neolitu lub twardego piaskowca służyły garncarzom do rozcierania kruszywa do gliny jako mieszanka celem wzmocnienia odporności na tzw. wolny ogień. Do Rokitna tylko teraz można dojechać p. Lachowskiej postarałem się o miesięczny pobyt w sanatorium, lecz z niego nie skorzystała. Źle, gdyż na darmowy pobyt mogła się tylko dostać po leczeniu w naszym szpitalu. Ot bieda z takim uparciuchem. Była niedawno w szpitalu ze złamaną ręką. Lecz nie była łaskawa mnie odwiedzić i nasze muzeum. Lachowska i jej dzieci to rolnicy ze średnim wykształceniem, jeden nawet z uniwersyteckim. Syn jej, Stanisław, w Rokitnie mniemam, że wykopał popielniczkę. Trzeba by wstąpić tam do Józefa Herdy i zabrać od niego ucieraczki neolityczne. Miałby niejeden jeszcze, bo na jego polu podczas orki pełno odłamków z wczesnego średniowiecza, jak i u jego sąsiada. W Posadowie można dostać u Piotra Gałamaży 2-metrowej wysokości krzyż żeliwny, wylany w Końskim w 1828 r., kiedy działał Staszic. W Przewalu ma pełno ręcznych rzeczy starych, m.in. z kamienia ręcznie rzeźbionych flakonów kamiennych, zdaje się, że alabastrowych. Znajdują się u Józefa Majewskiego. Proszę go przeprosić, że

nie mogę teraz osobiście udać się po dary. W Grabowicy proszę popytać, czy kierownik szkoły ma coś z odzieży, chodzi głównie o kozuch kobiecy, biały, zrobiony na modłę bekieszy, z wcięciem od strony krzyżów. Mam do takiej figury i głowę, buty tyszowieckie z futrem łoszaka na zewnątrz i 4-metrową chustkę wełnianą, bardzo starą. W Grabowicy u Władysława Matejaka można by dostać skrzynię malowaną, za którą mam do oddania nową, zrobioną przez mistrza stolarskiego Biernackiego, gdzie sama robota z metra kosztuje 700 zł. Ma i sochę oraz koła z piastami, żeby tak cały wóz zechciał ofiarować z kołami na osiach drewnianych. Ma i starą łopatę, i inne rzeczy ze starej odzieży. Podobno i w Grabowicy ten stary, 80-letni obywatel ma niejedno, które można by „wydębić”. Proszę wziąć do pomocy kierowniczkę szkoły w Grabowicy. Jest to dzielny obywatel, dał piękny młot do naszego muzeum. Nauczyciel z Majdanu Górnego ma dla nas włócznię czy oszczep kamienny i inne rzeczy archeologiczne. Prócz posłanej mu monografii o Tomaszowie mam dla niego 10 tomów Przyborowskiego i Berga, ostatnio wydane i bardzo drogie. W Posadowie odkopano 8 m długości kości, Józef Herda wie, kto, zdaje się, że nosorożca. Och, co by to było, gdyby kości z powrotem zakopane wykopać dla naszego muzeum.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

Proszę mnie odwiedzić kiedy.

P.S. Załączam odpis drugi, którym się będzie „legitymować”.

Janusz Peter [podpis odręczny, nieczytelny]

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty, sygn. 28, k. 161–162.

List ks. dr. Zbigniewa Mroczkowskiego – proboszcza parafii pw. św. Apostoła Andrzeja w Lipsku k. Narola, do dr. Janusza Petera na temat stanu zdrowia J. Petera i bezprawnego zajęcia majątku kościelnego przez władze komunistyczne [brak daty]

Kochany Dyrektorze

Serdecznie dziękuję za odwiedzenie mojej chaty, z czego bardzo, ale bardzo się cieszę. Ale zmartwiłem się widokiem, a raczej wyglądem Waszym. Tak mizernym nie oglądałem Was kochany nigdy, odkąd Was znam. Czy na tą chudość nie ma lekarstwa? Również przykro mi pomyśleć, żeście mogli się, drogi Doktorze, przeziębici. Wciąż o tym myślę. Zimno dzisiaj, przecież w południe grad padał, a ubrany był dyrektor tak lekko, że łatwo mógł się przeziębici. To mi nie daje spokoju, do choroby serca jeszcze przeziębienie, a niewiele potrzeba więcej. Lata za nami, nie możemy igrać ze zdrowiem. Jestem niespokojny i czegoś mi przykro. Może dzisiejsze przemęczenie tak działa na mnie, może widok Wasz tak mnie przejął i wzruszył, ale czegoś mi smutno. Ten ziąb dzisiejszy mnie napastuje i smętkiem opasuje serce. Posyłam specjalnego posłańca, by zawiózł moje pozdrowienia i zapytał o stan Waszego zdrowia. Nie uspokoję się, aż mi przyniesie dobrą wiadomość.

Byłem u księdza Janczewskiego. Wczoraj zachorował, omdlał w kościele, odwiedziłem Go, martwiąc się Jego stanem zdrowia, ale dobrze się już czuje. Opowiadał o wizycie Waszej wczorajszej. Nie wiem, jakście dojechali do Tomaszowa, czy był Pan zdrow i nie przeziębził się po drodze. Zimno było i łatwo o zapalenie płuc choremu, mało odpornemu organizmowi, a Pan wyglądał chory? Siostry nasze zatroszczyły się, że może coś po drodze zaszło i prosiły, żeby napisać po wiadomości i posłać z listem kogo specjalnego, ale nie mam, kogo, więc pocztą. Ufam, że nic się nie stało groźnego.

Nadmieniłem o tym w liście ostatnim o tym, że pisałem do premiera Cyrankiewicza w sprawie odzyskania mienia skonfiskowanego bezprawnie, a może tylko prosiłem, bo nie pamiętam, żebyście, drogi Dyrektorze, polecili mnie przez kogoś Wam bliskiego tam u góry ministrowi Jagielskiemu lub bodaj dyrektorowi departamentu rolnictwa, może byśmy odzyskali bodaj dom, który by się przydał kiedyś na plebanie dla księdza, gdy mnie odwołają na tamten brzeg... Gdybyście, Przechacny, miał trochę czasu i przez p. Stachelskiego zechcieli mi usłużyć, nie już tak mnie, jak sprawie, jakżebym Wam był do śmierci wdzięczny. Sprawa taka, że pod pretekstem, przez pomyłkę, że posiadam ponad 100 ha ziemi, zabrano wszystko, co posiadałem: ziemię, krowy, trzodę chlewną, inwentarz martwy do zwykłej motyki włącznie, kopki siana na łące nie zostawiono, zboże, okopowiznę, nawet ziemniaki z pola wykopano. Wszystko wzięto na tej podstawie, że był kontrakt notarialny opiewający na moje imię i nazwisko kupna 76 ha ziemi. Otóż sądownie udowodniłem, że kontrakt był jednostajny, napisany pod dyktando Marii Dzierżyńskiej i przez nią podpisany, oczywiście poza moją wiadomością, sama z rejentem, który u niej sporządził kontrakty dla chłopów, podpisała, naśladując mniej więcej mój charakter pisma. Ja ziemi tej (las, bagna, nieużytki) nie używałem i za nią nie zapłaciłem, i w sądzie Dzierżyńska to poświadczyła, dając pełnomocnictwo adwokatowi, by rzecz przeprowadził w jej imieniu, i sąd uznał kontrakt za nieistniejący, wobec czego

owe 76 ha odpadły i ja posiadałem niespełna 46 ha ziemi (w tym nieużytków). A ustawa powiada, że wolno posiadać 50 ha użytków rolnych (orne, pastwiska, łąki), a wszystko mi zostało zabrane. Nawet gdyby pierwotnie zaszła omyłka, to należy ją przecież skorygować, żeby obywatel nie był pokrzywdzony. Tego nie mogę wyjaśnić urzędnikom, którzy raz zadecydowali zabór i nie chcą podejmować teraz innej decyzji. Niech sobie obywatel, zwłaszcza ksiądz, na głowie staje, my zdania nie cofniemy. Co minister zadecydował, święte i nieodwołalne? Czy tak jest sprawiedliwie? Ja wiem, że jesteście zajęci, Kochany Doktorze, i to nie jest Wasza specjalność stawać po adwokacku w obronie poszkodowanych, a nawet to rzecz niebezpieczna dzisiaj, ale wiem, że wszelka niesprawiedliwość Was boli. Dlatego o pomoc proszę. Może, co pomoże.

Serdecznie pozdrawiam i się kłaniam.

[brak podpisu]

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt dr. Janusza Petera (1891–1963), lekarza i regionalisty, sygn. 28, k. 173.

IZABELA PASTUSZKO

Lublin

Pierwszy po wojnie plan rozwoju Lublina

**Wywiad z Romualdem Dylewskim –
profesorem w Instytucie Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa
w Warszawie, autorem planu rozwoju miasta Lublina (1959)**

Badanie przestrzennej historii miasta odbywa się najczęściej poprzez penetracje archeologiczne oraz analizę z jednej strony kolejnych planów urbanistycznych dotyczących jego rozwoju, a z drugiej – historycznych fotografii czy znajdujących się w dokumentach oraz lokalnej prasie opisów poszczególnych etapów budowy. Działania takie są do pewnego stopnia ograniczone, ponieważ eksplorując wcześniejsze przestrzenne artefakty czy też obserwując skutki zamysłów projektowych urbanistów, nie można w pełni sprecyzować, dlaczego architekci dokonali konkretnych wyborów planistycznych. Oczywiście istnieją obiektywne przesłanki, które mogą tłumaczyć podjęte decyzje, jak choćby: wytyczne projektowe, geograficzne ukształtowanie terenu czy też nieformalne zalecenia przedstawicieli władzy. Dotarcie do materiałów, które mogłyby przynieść potrzebne informacje, bywa niestety trudne, ale nie jest to zadanie niemożliwe. Wciąż jednak brakuje jednego kluczowego źródła – słów autora koncepcji.

Architektura włączona w kanon sztuki już przez starożytnych, zarówno w swej skali urbanistycznej, jak i tej mikro, dedykowanej konkretnym mieszkańcom, jest efektem działalności autorskiej zdeterminowanej nie tylko kunsztem warsztatowym, ale w szczególności zdolnościami artystycznymi projektanta, który – tak jak malarz czy rzeźbiarz – zostawia na swoim dziele charakterystyczny „podpis”. W przypadku urbanistyki mamy do czynienia nie tylko z samodzielnie wymyśloną, przestrzennie ograniczoną koncepcją kubatury, ale przede wszystkim z autorskim opracowaniem relacji przestrzennych i funkcjonalnych kształtujących efekt powstałego dzieła, które jest ściśle uzależnione od warunków naturalnych, dotychczasowego zainwestowania i perspektyw rozwoju przestrzennego. W tym kontekście możliwość zapytania o powody dokonania określonych wyborów czy też o kierunki kształcenia umożliwia realizację pogłębionych badań.

Na rozmowę dotyczącą projektowania urbanistycznego Lublina zgodził się Romuald Dylewski, dając tym samym szansę pełniejszego poznania własnych decyzji architektonicznych. Ten wybitny twórca, od wielu lat docent, a ostatnio profesor nadzwyczajny w Instytucie Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa w Warszawie to postać znana w środowiskach urbanistów w kraju i za granicą. Ma na swym koncie wiele interesujących realizacji, w tym wyróżnianych projektów urbanistycznych. Za granicą zaprojektował przebudowę fragmentu części wschodniej Londynu, stworzył plan miasta i aglome-

racji Bagdadu czy plany Nowego Miasta Madina Al-Asad w aglomeracji Damaszku. Jest również głównym autorem planu miasta Lublina¹ z 1959 r., planu aglomeracji lubelskiej czy częściowo zrealizowanego planu rozwoju Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

Profesor Dylewski wraz z zespołem lubelskiej Pracowni Urbanistycznej stworzył podstawy nowoczesnego, znanego nam dziś Lublina. Ciągłe przekształcenia, którym podlega miasto, wydają się zacierać sens pierwotnych, przemyślanych założeń, co przesądziło o podjęciu próby ich przywrócenia do obiegu w myśli społecznej poprzez publikację niniejszego wywiadu.

* * *

Izabela Pastuszko: *Czy zechciałby Pan opowiedzieć o drodze, która doprowadziła Pana do zawodu urbanisty? Dlaczego wybrał Pan studia architektoniczne? Co spowodowało, że zajął się Pan urbanistyką?*

Romuald Dylewski: Po raz pierwszy chyba usłyszałem słowo *urbanistyka* w czasie okupacji, podczas tajnych gimnazjalnych korepetycji. Mój nauczyciel, pan inżynier Kwiatkowski, który tuż przed wojną ukończył Wydział Budownictwa Politechniki Warszawskiej, roztaczał przede mną powojenne perspektywy studiów wyższych. Uważał, że mam talenty warunkujące studia politechniczne, ściślej – architektoniczne: „Dobrze rysujesz, niezle sobie radzisz z matematyką... ale uważaj, tam jest także kierunek urbanistyka, na to nie idź, to takie nie wiadomo co...”. Dziwne, że ten właśnie fragment rozmowy tak dokładnie zapamiętałem... Prawdę powiedziawszy, nic mi to słowo wówczas nie mówiło, choć nieco zaintrygowało.

Ale nawet studia architektoniczne nie były dla mnie oczywiste i pojawiły się z oporami. Wprawdzie w późniejszych latach okupacji skończyłem liceum budowlane w Lublinie, miałem więc pewne przygotowanie do studiowania architektury, ale równolegle ukończyłem również tzw. Szkołę Malarstwa i Rysunku pani Miłosiowej² w Lublinie (takie szkoły bywały też wówczas, choć bardzo wyjątkowo), a więc zarysował się też co najmniej i drugi kierunek... Tuż po zakończeniu wojny, w roku 1945, bez większych problemów zdałem egzamin wstępny do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (ASP) z myślą o zawodzie artysty malarza. A był to dla mnie okres szczególnie i obiektywnie trudny. Byłem formalnie jeszcze w wojsku, niestety już jako inwalida wojenny, w kilka miesięcy po amputacji prawej ręki...

1 Dokument planu z 1959 r., miejsce przechowania: Archiwum Wydziału Planowania Urzędu Miasta Lublin, Akta Pracowni Urbanistycznej Miasta Lublin, nr 129/1, Ogólny plan zagospodarowania przestrzennego miasta Lublina, 1957 r., Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie, Miejski Zarząd Architektoniczno-Budowlany.

2 Wolna Szkoła Malarstwa i Rysunku w Lublinie powstała z inicjatywy Ludwika Mehofferowej w 1927 r. W 1930 r. instytucję przejęła Jadwiga Miłosiowa. W 1939 r. placówka została zamknięta, ale w 1942 r. wznowiono jej działalność pod szyldem szkoły zawodowej wyższego stopnia, tzw. fachowej (*Fachschule*), w której realizowano program kształcenia plastycznego.

Do wyboru studiów architektonicznych doszło dopiero, gdy byłem na czwartym roku Akademii. Nie z powodu jakichkolwiek trudności merytorycznych, wręcz przeciwnie, osiągałem sukcesy. Motywem zmiany kierunku były przede wszystkim względy praktyczne: poznałem wówczas moją późniejszą żonę³, również studentkę ASP, i doszliśmy do wniosku, że „dwóch malarzy w rodzinie to przesada”. Ale nawet przy takim podejściu ostateczna decyzja na była łatwa. Byłem już bardzo zaangażowany wewnętrznie w kontynuację studiów artystycznych... W końcu doszło do losowania: „akademia” czy „architektura”. Dwie karteczki do beretu, wyciągnąłem – z wielką przykrością – „architektura”. Werdykt przyjąłem – trzeba przyznać – jako klęskę, ale bezdyskusyjnie i konsekwentnie. Koniec z moim malarstwem. Teoretycznie zawiesiłem je... aż do emerytury, ale i to – jak dotąd – nie wyszło.

Natomiast, jak stałem się urbanistą? Przede wszystkim dzięki profesorom, którzy urbanistykę u nas wykładali, dzięki ich pasji i umiejętnościom prezentacji problemów, a zarazem coraz głębszemu docenieniu wagi zjawiska we współczesności – świecie radykalnej ewolucji przestrzeni, a więc i środowiska człowieka. Wyrazem decyzji dotyczącej kierunku studiów był w końcu wybór tematu pracy dyplomowej. Jako jedyny absolwent na roku zrobiłem dyplom z urbanistyki – *Projekt parku kultury i wypoczynku dla Krakowa i Nowej Huty*, praca pod kierunkiem prof. Gerarda Ciołka⁴.

I. P.: *Jak pobierało się w Krakowie naukę z zakresu architektury i urbanistyki tuż po wojnie? Jaka była atmosfera na uczelni?*

R. D.: Była to obecna Politechnika Krakowska, bezpośrednio po wojnie będąca filią Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Utworzono wówczas tzw. Wydziały Politechniczne przy AGH, w tym Wydział Architektury prowadzący „studia w zakresie architektury i urbanistyki”. Wykładowcami byli profesorowie przesiedleni głównie ze Lwowa oraz profesorowie pracujący równocześnie na Politechnice Warszawskiej, ale także doświadczeni architekci z niemałego środowiska krakowskiego, np. prof. Adolf Szyszko-Bohusz⁵ czy prof. Józef Gałęzowski⁶. W sumie już wtedy, w latach bezpośrednio powojennych, Wydział Architektury w Krakowie dysponował wystarczającą, na ogół doświadczoną kadrą naukową. Kraków, niezniszczony na tle innych większych powo-

3 Jadwiga Kaznowska-Dylewska (1923–2012) – artystka malarka, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, pracowni prof. Hanny Rudzkiej-Cybisowej. Członkini Związku Polskich Artystów Plastyków. Brała udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju oraz za granicą. Malowała głównie w technice olejnej krajobrazy, martwą naturę i portrety.

4 Gerard Ciołek (1909–1966) – architekt, profesor na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Specjalizował się w rekonstrukcji historycznych założeń parkowych i ogrodowych. Wykonał ich ponad 100; do najbardziej znanych należą te w Wilanowie, Arkadii, Lubartowie, Krasiczynie czy Nieborowie.

5 Adolf Szyszko-Bohusz (1883–1948) – profesor na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, architekt i konserwator zabytków. Pełnił również funkcję rektora uczelni. Autor m.in. gmachu Powszechnej Kasy Oszczędności (1922–1925) i Domu Towarzystwa Ubezpieczeń „Feniks” (1928–1932) w Krakowie. Prowadził działalność konserwatorską na Wzgórzu Wawelskim oraz Zamku Królewskim w Warszawie.

6 Józef Gałęzowski (1877–1963) – malarz, architekt; profesor, wykładowca i rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Projektował m.in.: gmachy użyteczności publicznej, wille i kościoły.

jennych miast, a nawet względnie zadbane (dzięki Hansowi Frankowi – stolica Generalnej Guberni), przyciągał ocalałe resztki polskiej kadry.

Studia na Wydziale Architektury były teoretycznie czteroletnie, faktycznie – pięcioletnie, z tym, że ostatni rok był poświęcony głównie na przygotowanie pracy dyplomowej. W moim przypadku był to dyplom klauzurowy, w którym określono mój zakres wykształcenia jako „inżynier architekt, magister nauk technicznych”.

Cała ówczesna kadra naukowa Wydziału, może z wyjątkiem kilku najmłodszych asystentów, była przedwojenna. To oni – przedwojenni profesorowie, a także ich uczniowie – studenci, stwarzali niezapomnianą atmosferę uczelni owego okresu. Profesorowie wnosili rzeczywiście dużą, zweryfikowaną czasem i doświadczeniem wiedzę, ale i przedwojenny rygor wymogów. Studenci, w większości z ruchów oporu, partyzantki, wojska, też przeżyli swoje... Byli na ogół starsi i dojrzałsi niż dzisiejsi studenci, mieli swoje, często dramatyczne doświadczenia, wiedzieli, czego chcą. Nie byli łatwi do prowadzenia. Wymogi profesorów szanowali, ale „bez przesady”, cóż to wobec ich wojennych zadań i przeżyć... W sumie jednak było wzajemne zrozumienie, studenci doceniali rzetelną wiedzę profesorów i ich starania, by ją przekazać. Profesorowie liczyli się z przedwojenną dojrzałością studentów i ją tolerowali. Atmosfera więc była twórcza, dobra. Doceniam ten szczególny okres w moim życiu.

Wszystko zaczęło się zmieniać, psuć od początku lat pięćdziesiątych wraz ze stalinizacją systemu politycznego w kraju. Pojawili się „kandydaci” z uczelni radzieckich narzucający swoje prawdy... Przedwojenni profesorowie byli usuwani na boczne tory, wysyłani na emeryturę. Przedwcześnie umierali... Skończyło się pokolenie studentów-partyzantów. W architekturze zaczął się „socrealizm”. Ale ja akurat wtedy skończyłem studia. Dyplom dostałem w maju 1952 r. Jako wyróżniający się absolwent zostałem zgłoszony przez uczelnię na dalsze studia (doktorat) w Moskwie. Nigdy do realizacji tej oferty nie doszło. I dobrze.

I. P.: *Często na nasze późniejsze wybory zawodowe wpływ mają inspirujący wykładowcy spotkani w czasie studiów. Którzy profesorowie wywarli szczególny wpływ na Pana? Zwłaszcza w urbanistyce?*

R. D.: Program Wydziału Architektury w Krakowie zakładał wprawdzie, że problematyką studiów będzie „architektura i urbanistyka”, ale w praktyce dominowała architektura budynków. Projektowanie większych przestrzeni, urbanistyka, było przedmiotem teoretycznie równoważnym, faktycznie ważnym, ale pod względem czasu zajęć nierównorzędnym. „Urbanistyka” pojawiała się dopiero na dalszych latach. Tymczasem zmuszano nas do zajmowania się przede wszystkim „kubaturą”.

Początkowo więc fascynowało mnie kształtowanie budynków. Pamiętam, że miejscem intrygującym studentów był zakład prof. Włodzimierza Gruszczyńskiego⁷, które-

⁷ Włodzimierz Gruszczyński (1906–1973) – architekt, malarz i Politechniki Krakowskiej. Twórca krakowskiej szkoły architektury. Autor współczesnego wykorzystania form tradycyjnych, wielu koncepcji komponowania

go architektura nawiązywała do polskiej tradycji, zwłaszcza stromych góralskich dachów. Powstawały tam ciekawe projekty m.in. wielkich, współczesnych, monumentalnych obiektów, ale z wysokimi stromymi dachami. Profesor widział w tym walory zarówno estetyczne, jak i użytkowe... Innym wykładowcą fascynującym studentów, w tym mnie, był prof. Juliusz Żórawski⁸ zajmujący się architekturą przemysłową, ale zarazem teorią budowy form architektonicznych (autor książki *O budowie formy architektonicznej*, Warszawa 1962). Profesorem, wprawdzie w prowadzeniu wykładów pozornie nudnym, a faktycznie niezwykle światłym i aktywnym, był Antoni Karczewski⁹ (przedwojenny konserwator zabytków miasta Warszawy) prowadzący katedrę konserwacji zabytków na naszym Wydziale. Pod jego kierunkiem opracowywałem wraz z żoną – ona robiła inwentaryzację fresków – studyjny projekt rewaloryzacji renesansowej kamieniczki przy ul. Sławkowskiej w Krakowie. Po tym zadaniu profesor zaproponował nam pracę przy konserwacji krakowskich zabytków... Nie są to wszyscy godni zauważenia wykładowcy architektury na ówczesnej Politechnice Krakowskiej, ci jednak niewątpliwie wpłynęli na ukształtowanie mojej wrażliwości architekta.

Urbanistyka pojawiła się dopiero na drugim roku studiów. Na początku tylko wykłady, ale na następnych latach dosyć intensywny i szeroki program projektowania. Pamiętam, że moją ostatnią przeddyplomową pracą był projekt przekształcenia Łącznej – mojego rodzinnego miasta – w ośrodek turystyki w strukturze Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego (drugi „Kazimierz nad Wisłą”)... Temat prowadzili wyśmienici profesowie umiejący zainteresować, a nawet porwać studenta atrakcyjnością przedmiotu. Tak było i w moim przypadku... Wiodącą osobistością nadającą kierunek urbanistyce krakowskiej, nie tylko warszawskiej, był prof. Tadeusz Tołwiński¹⁰ – jeden z najwybitniejszych twórców urbanistyki polskiej i światowej, autor wydanego przed wojną, 2-tomowego dzieła pt. *Urbanistyka* (podobno jedynej pozycji polskiej w bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych). Wydanego po wojnie przez Ministerstwo Odbudowy¹¹ mimo

zespołów architektury zabytkowej. Zaprojektował m.in. szczegółową rewitalizację Rynku Krakowskiego i uporządkowanie Wzgórza Wawelskiego.

8 Juliusz Żórawski (1898–1967) – architekt, profesor na Politechnice Krakowskiej, gdzie prowadził Katedrę Projektów Przemysłowych. Znany z realizacji architektonicznych i twórczego wkładu we współczesną teorię planistyczną. Jest autorem książki *O budowie formy architektonicznej* (Warszawa 1962) poruszającej m.in. związki architektury z psychologią.

9 Antoni Karczewski (1898–1957) – architekt, konserwator zabytków, profesor na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. W latach trzydziestych pełnił funkcję konserwator zabytków w Warszawie. Opublikował ok. 20 prac, których duża część dotyczy problematyki konserwacji zabytków zarówno sztuki świeckiej, jak również sakralnej.

10 Tadeusz Tołwiński (1887–1951) – architekt, urbanista, historyk i teoretyk urbanistyki, profesor Politechniki Warszawskiej; wykładał również na Politechnice Karkowskiej. Autor 3-tomowego dzieła *Urbanistyka* (t. 1–2: 1934–1937; t. 3: 1963). Do jego projektów należą gmachy Muzeum Narodowego w Warszawie (oddany do użytku w 1938 r.), Gimnazjum im. Stefana Batorego przy ul. Mysłwieckiej (1922–1924) czy też wcześniejszy plan regulacyjny miasta Warszawy (1916). Po wojnie pracował w Biurze Odbudowy Stolicy.

11 Ministerstwo Odbudowy utworzono w 1945 r. W 1949 r. wraz z Głównym Urzędem Planowania Przemysłowego przekształcono je w Ministerstwo Budownictwa.

jego treści, dalekiej od wprowadzanej już wówczas w kraju doktryny politycznej... Wewnętrzne zaangażowanie profesora i siła jego argumentów były skutecznymi stymulatorami dla studentów. Mnie w każdym razie – porwały. Drugą osobistością, która zaważyła na mojej decyzji był wspomniany wcześniej prof. Gerard Ciołek, prowadzący u nas kształtowanie przestrzeni zielonych, autor dzieła z dziedziny historii architektury krajobrazu w Polsce: *Ogrody polskie* (Warszawa 1954). On też określił temat mojego dyplomu i był do pewnego stopnia moim promotorem. Trzecią osobą, dzięki której zostałem w końcu urbanistą, był wówczas jeszcze doktor (późniejszy profesor) Zygmunt Novák¹². Przedmiotem jego działania, a zarazem zaraźliwą pasją, było planowanie wielkoprzestrzenne, regionalne. Pamiętam, woził nas, studentów, po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, próbując znaleźć argumenty i uwarunkowania dla utworzenia tam parku krajobrazowego, co *notabene* zostało w końcu w znacznej mierze zrealizowane. Ci ludzie rzeczywiście ukształtowali mnie jako urbanistę mimo początkowych wahań, a nawet uprzedzeń do tego kierunku.

I. P.: *Uzyskanie dyplomu to początek drogi zawodowej. W jakich okolicznościach rozpoczął Pan swoją praktykę urbanistyczną i które projekty były tymi pierwszymi?*

R. D.: Bezpośrednio po ukończeniu studiów, w maju 1952 r., mimo że miałem niezłe szanse pracy w Krakowie, próbowałem szukać jej w Warszawie. Motywów było kilka, głównym jednak – fascynacja rozmiarem zadań, jakie stały przed urbanistami stolicy – jej odbudowa z niemal totalnych zniszczeń. Słynne BOS – Biuro Odbudowy Stolicy¹³ – przekształcone w międzyczasie w BUW – Biuro Urbanistyczne Warszawy. Przyjęto mnie tam bez większego trudu i to natychmiast, tak że nie mogłem nawet zrealizować planowanych po studiach wakacji. Zamieszkałem w Warszawie bez mieszkania. Dopiero po roku udało mi się zdobyć jakiś „pokój z używalnością kuchni” na Pradze. Samo Biuro natomiast spełniło moje oczekiwania w pełni. Było prowadzone przez znakomitego architekta urbanistę Zygmunta Skibniewskiego¹⁴, późniejszego Prezesa Komitetu Urbanistyki i Architektury¹⁵ przy Radzie Ministrów. Gromadziło ono reszki elity przedwojennych

12 Zygmunt Novák (1897–1972) – architekt krajobrazu, profesor Politechniki Krakowskiej. Autor książki *Przyrodnicze elementy planowania regionalnego i udział w nim architekta* (1950) – merytorycznej podstawy tzw. krakowskiej szkoły krajobrazu. Pomysłodawca utworzenia Jurajskich Parków Krajobrazowych.

13 Biuro Odbudowy Stolicy (BOS) – powstało w 1945 r. jako instytucja, której celem było odbudowanie zniszczonej podczas II wojny światowej stolicy Polski – Warszawy. Inspirowało, nadzorowało, nierzadko też organizowało odbudowę zarówno w sferze urbanistycznej, jak i architektonicznej.

14 Zygmunt Skibniewski (1905–1994) – architekt, urbanista, profesor Politechniki Warszawskiej. Przed wojną współpracował m.in. z Szymonem i Heleną Syrkus oraz Romanem Piotrowskim. Po wojnie był jednym z założycieli Biura Odbudowy Stolicy (BOS) przekształconego później w Biuro Urbanistyczne Warszawy (BUW). Pod jego kierownictwem powstawały plany odbudowy stolicy. Od 1953 r. prezes Komitetu Urbanistyki i Architektury przy Radzie Ministrów, w randze ministra, odpowiedzialny za urbanistykę całego kraju, w tym za decentralizację kadry.

15 Komitet Urbanistyki i Architektury – organ państwowy, powołany w 1953 r. Do jego zadań należało formułowanie ogólnopństwowych koncepcji działania w zakresie urbanistyki i architektury, tym samym tworzenie wytycznych oraz normatywów w tych obszarach rozwoju kraju. W 1960 r. został przekształcony w Komitet Budownictwa, Urbanistyki i Architektury.

i tuż powojennych urbanistów polskich. Było wyśmienicie, wzorowo zorganizowane, o czym przekonałem się dopiero z perspektywy późniejszych doświadczeń zagranicznych.

Rozpocząłem pracę w tzw. Pracowni Studiów pod kierunkiem Kazimierza Marczewskiego¹⁶ – znanego warszawskiego architekta urbanisty, gdzie akurat wykonywano konkursową wersję koncepcji Pałacu Kultury i Nauki. Pierwszym, bynajmniej nie miałym tematem, jaki mi dano, sądzę, że na próbę jako samodzielnemu asystentowi, był projekt planu wielkiego zespołu osadniczego na Pradze – dzielnicy Brudno (za cmentarzem, na polach byłego majątku). Wkrótce też zostałem awansowany na projektanta i przeniesiony do pracowni urbanistycznej Dzielnicy Praga Północ prowadzonej przez młodego, uzdolnionego architekta urbanistę Tadeusza Kachniarza¹⁷, późniejszego profesora w Instytucie Urbanistyki i Architektury. Wiodącą pracą wówczas tam wykonywaną był projekt planu Dzielnicy Przemysłowo-Portowej Żerań z Fabryką Samochodów Osobowych, elektrociepłownią, kanałem, portem itd. Projekt został przyjęty i nagrodzony trzecią nagrodą resortu. Byłem jednym z projektantów tematu i laureatów tej nagrody, równolegle kończąc plan Dzielnicy Brudno i robiąc studia projektowe terenów podmiejskich tego sektora stolicy: Jabłonnej, Legionowa, Choszczówki i innych. Po trzech latach pracy w Pracowni Praga Północ zostałem jej kierownikiem i głównym projektantem wykonywanych tam projektów, odpowiedzialnym także za ich właściwą realizację zgodnie ze specyfiką struktury BUW (Tadeusz Kachniarz został przeniesiony na stanowisko głównego architekta miasta Bydgoszczy). Tak to rozpocząłem moją działalność zawodową.

Pod koniec czwartego roku pracy w BUW dostałem propozycję przeniesienia do Lublina, a właściwie dłuższej, kilkuletniej delegacji służbowej, aby „zrobić tam plan rozwoju miasta” (które było pod szczególną opieką ówczesnego prezydenta Bolesława Bieruta) i „zorganizować pracownię urbanistyczną miasta Lublina”. Proces decentralizacji planowania przestrzennego w Polsce – jedno z głównych zadań ówczesnego Komitetu Urbanistyki i Architektury – postępował...

Było to rzeczywiście pierwsze samodzielne (jako głównego projektanta) i do tego prestiżowe zadanie urbanistyczne, jakie przyszło mi na nowym miejscu i w nowych warunkach wykonać. Efekt tej pracy – plan ogólny rozwoju Lublina – zaliczam do najbardziej znaczących osiągnięć, jakie w następnych latach udało mi się uzyskać... Pierwszy sporządzony też w nowo utworzonej pracowni urbanistycznej i pierwszy zatwierdzony po wojnie (i nagrodzony przez resort) plan rozwoju Lublina. Od tamtego czasu też z niewielkimi zmianami i przy jakimś moim, większym lub mniejszym udziale realizowany,

16 Kazimierz Marczewski (1903–1977) – jeden z czołowych architektów-urbanistów Biura Odbudowy Stolicy, współautor planów zagospodarowania przestrzennego Warszawy i Warszawskiego Zespołu Miejskiego. Projektował m.in. obiekty użyteczności publicznej, np. Kino „Moskwa” (ze Stefanem Putowskim, 1950) czy Dom Słowa Polskiego w Warszawie (ze Stefanem Putowskim i Zygmuntem Skibniewskim, 1950). W latach pięćdziesiątych prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich.

17 Tadeusz Kachniarz (1919–2003) – architekt, profesor Politechniki Warszawskiej, aktywny urbanista Biura Urbanistycznego Warszawy, następnie Instytutu Kształtowania Środowiska. Wraz z Maciejem Nowakowskim opublikował m.in. książkę *Gospodarka przestrzenna. Praktyka gospodarowania przestrzenią* (1967).

co uważam zresztą za szczególnie szczęśliwy dla mnie przypadek – urbanista, który ma szansę śledzić, a częściowo i wpływać przez wiele lat, na losy swego projektu... Drugim, poważnym i też prestiżowym opracowaniem, choć mniej szczęśliwym w realizacji, był projekt zagospodarowania przestrzennego Lubelskiego Zagłębia Węglowego, którego byłem także głównym projektantem. Koncepcję tę związano ideologicznie i przestrzennie z szerzej rozumianym obszarem metropolitalnym Lublina, określano nawet początkowo jako ALZW – Aglomeracja Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Gorzej było z realizacją – na sześć planowanych wówczas kopalń wybudowano tylko jedną, ograniczając też odpowiednio program całości zamierzenia, które miało stać się wielkim programem urbanizacji tej części kraju. Centralne miasto Zagłębia – Łęczna (moje rodzinne miasto), które chyba w zbyt ambitnych założeniach centrali miało stać się „modelem europejskiej urbanistyki”, zaplanowane również z wielkimi nadziejami na wzór nowych miast brytyjskich, zostało zdewaluowane realizacją toczącą się – już w nowych warunkach ustrojowych – swoście, „gospodarczo”, nie dając szansy oczekiwanym efektom.

Wśród miast polskich jest również wiele, przy planach których współpracowałem w różnych formach – jako konsultant, opiniujący itp., mając nierzadko istotny wkład w treść lub kształt ich przestrzeni. Prowadziłem też zlecone wykłady na kilku krajowych uczelniach – Politechnice Krakowskiej, Politechnice Szczecińskiej, Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i innych. Oczywiście wykłady dotyczyły zagadnień planowania przestrzennego.

Należy wspomnieć też o ostatnim miejscu mojej pracy zawodowej – Instytucie Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej w Warszawie (obecnie: Instytut Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa), gdzie ponad 20 lat byłem kierownikiem lubelskiej filii tego Instytutu. Tam też wykonywałem prace o charakterze badawczo-rozwojowym mające ścisły związek z planowaniem przestrzennym, m.in. *Studium rozwoju i zagospodarowania przestrzennego aglomeracji lubelskiej*, a także (z prof. Maciejem Nowakowskim) *Standardy urbanistyczne*, ogólnokrajowe, opublikowane przez Towarzystwo Urbanistów Polskich jako *Poradnik urbanistyczny* (Warszawa 2003).

I. P.: *Ma Pan również w swoim dorobku zawodowym zadania realizowane poza granicami naszego kraju. Jakich krajów, miast czy regionów dotyczyły projekty?*

R. D.: Rzeczywiście znaczna część mojej działalności projektowej dotyczyła zagranicy. Równoległe z pracą w kraju byłem angażowany do prowadzenia działalności planistycznej (jak też dydaktycznej) poza jego granicami. W sumie było to kilkanaście lat poza krajem. Wśród prac, jakie tam realizowałem, są niektóre poważne skalą i znaczeniem. Zaczęło się od pracy w Londynie, w Departamencie Rozwoju Urzędu Miasta Londynu LCC (London County Council). Przepracowałem tam niemal cały rok 1960 w ramach zaproszenia przez głównego urbanistę Londynu, za pośrednictwem SARP¹⁸, kilku polskich projektantów w celu poznania stosowanych w Wielkiej Brytanii metod plani-

18 SARP – Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej.

stycznych. Pobyt tam miał mieć więc charakter szkoleniowy (staż), w praktyce jednak sprowadził się do zaprojektowania wschodniej części dzielnicy Bethnal Green we wschodniej części Londynu (East End). Praca ta otworzyła mi drogę do dalszych tematów zagranicznych (przez polskie przedsiębiorstwa eksportowe: Budimex, Polservice, Wadeco). W ten sposób w 1966 r. zaczęła się kilkuletnia planistyczna przygoda z Bagdadem. Zostałem głównym projektantem planu ogólnego (*masterplanu*) tego miasta i jego aglomeracji, a następnie generalnym konsultantem szczegółowych planów dzielnic. Temat trudny – dla nas egzotyczny i ogromny: kilkumilionowa orientalna metropolia o dużych, często sprzecznych ambicjach – nowoczesności, ale i silnej, wielkiej tradycji... Projekt został wykonany, pozytywnie zaopiniowany przez ekspertów ONZ i przyjęty przez stronę iracką (nagrodzony też „honorową nagrodą” naszego resortu). Struktura miasta Bagdadu, jaką widywaliśmy ostatnio na zdjęciach, przy okazji relacjonowania wojen i problemów politycznych, to w dużej mierze miasto zrealizowane według naszych planów... W latach osiemdziesiątych zaproszono mnie do opracowania wprawdzie mniejszej, ale nie mniej prestiżowej koncepcji architektoniczno-urbanistycznej „nowego miasta” w aglomeracji Damaszku – „Madina Al-Asad”¹⁹ (ku czci ówczesnego prezydenta Syrii). Miasto to miało powstać na terenach byłego lotniska pod Damaszkiem. Projekt został zrobiony, przyjęty przez stronę syryjską i niestety niezrealizowany. Przeszkodziło temu załamanie ekonomii kraju i konieczność ograniczenia planów inwestycyjnych... Warto też wspomnieć o udziale w planowaniu Libii. W latach osiemdziesiątych byłem generalnym konsultantem planów wykonywanych przez zespół polskich urbanistów dla regionu Trypolis, w tym planów wszystkich miast tego regionu, łącznie ze stolicą kraju – Trypolisem.

Przy okazji sporządzania prac wiodących angażowano mnie też do opracowywania planów mniejszych miast w tych krajach (jako konsultanta odpowiednich instytucji, np. ministerstwa planowania). W ten sposób wykonałem plan miasta Homs, konsultowałem prace nad projektami innych miast w Iraku, Syrii i in.

Moja praca eksportowa obejmowała również wykłady na uczelniach, które wiązały się z pracami planistycznymi, wprawdzie o charakterze studialnym, ale przy założeniu, że będą wykorzystane w praktyce. Dotyczy to wykładów w latach 1968–1969 w School of Town and Country Planning Edinburgh College of Art w Edynburgu oraz w Town and Country Planning Centre of Baghdad University w Bagdadzie w latach 1973–1976. Wykłady te były związane z wykonywaniem względnie realnych prac planistycznych. Tak powstały np. plany miast Bathgate w Szkocji czy Basra w Iraku.

I. P.: *Wróćmy do Lublina. Dlaczego został Pan tu skierowany, jaki był tego cel? Jak rozpoznał Pan to miasto po przyjeździe wówczas?*

¹⁹ „Madina Al-Asad” (Miasto Asada) – nazwa planowanej nowej dzielnicy w aglomeracji Damaszku, na obszarze byłego lotniska pasażerskiego. Konkursowy projekt został wykonany, przyjęty, ale niezrealizowany. Przyczyną zaniechania realizacji był pogłębiający się kryzys ekonomiczny w Syrii (koniec lat osiemdziesiątych).

R. D.: Jak wspominałem wcześniej, mój przyjazd do Lublina był efektem decentralizacji kadry urbanistów w kraju. Mimo że mijało 10 lat od zakończenia wojny, że kraj był w odbudowie po zniszczeniach, ciągle jeszcze miasta polskie, jeśli planowane w ogóle, były obsługiwane w znacznej mierze przez centralne biura planowania w Warszawie. Było to nie do utrzymania, szczególnie w sytuacji, gdy rosły wymagania społeczne i ośrodki warszawskie nie były w stanie im sprostać. Celem decentralizacji było zatem, aby w każdym mieście wojewódzkim powstała pracownia mogąca obsługiwać region, tzn. wyznaczać kierunki rozwoju przestrzennego, śledzić postęp tego rozwoju i korygować działania tak, aby ich społeczny efekt był możliwie optymalny. Zwłaszcza, że sytuacja kadrowa zdawała się już pozwalać na zmiany, pierwsze powojenne kadry urbanistów polskich już się pojawiły. Wprawdzie jeszcze nie w pełni doświadczonych, ale przenoszących doświadczenia przedwojennych profesorów, którzy ich szkolili.

Tak więc mimo że byłem już związany z planowaniem Warszawy, uznano, że powinienem zasilić kadry terenowe. Bezpośrednie, nieformalne przyczyny były dwie: po pierwsze, wiadano o moich związkach rodzinnych z Lublinem, po drugie Lublin był miastem, którego rozwój nadzorował rząd, a dzięki szczególnym zainteresowaniom Bolesława Bieruta był nawet pod szczególną opieką rządu, a zatem i Komitetu Urbanistyki i Architektury. Moim zadaniem miało więc być utworzenie w Lublinie pracowni urbanistycznej, a następnie opracowanie planu rozwoju miasta Lublina, w nadziei zleceniodawców: „wersji lepszej, niż to robiono dotychczas w Warszawie”, jako że projekt planu tego miasta opracowany przez niezłych nawet projektantów warszawskiego Biura Projektów Miastoprojekt Stolica został przed moim przyjazdem do Lublina odrzucony. Po spełnieniu tych zadań mogłem wrócić do Biura Urbanistycznego Warszawy, do pewnego stopnia nawet oczekiwano tego...

Przyjechałem więc, można powiedzieć, że wróciłem do Lublina, w grudniu 1955 r. Po roku wojska, siedmiu latach studiów (ASP, Architektura) w Krakowie i niemal czterech latach praktyki warszawskiej... Jak rozpoznałem to miasto? Mówiąc prawdę, nigdy nie zrywałem z nim kontaktów, choćby przez fakt, że dosyć często przejeżdżałem przez Lublin w drodze do Łęcznej, gdzie mieszkali moi rodzice. Teraz jednak musiałem na nie spojrzeć profesjonalnie, miałem przecież robić plan jego rozwoju... Myślę, że szczególnym doznaniem było dostrzeżenie i docenienie rzeźby terenu, która jest naturalnym środowiskiem znacznej części miasta – malownicze wąwozy, suche doliny, wzgórza poprzecinane dolinami cieków, piękne, choć w obszarze miasta znacznie zdewastowane, doliny rzek... Wszystko to wyznaczało w mojej wyobraźni kształt przyszłej rozbudowy, niezwykle potencjał przestrzenny, choć niełatwy do odpowiedniego wykorzystania. Doznaniem zupełnie innej natury było stwierdzenie niemal kompletnego braku materiałów wejściowych do planu, zwłaszcza geodezyjnych, map, odpowiednio szczegółowych dla udokumentowania środowiska, jak też – w ogóle – zagospodarowania miasta... Były to zatem konkretne – i bardzo utrudniające pracę – przeszkody w realizacji postawionego zadania.

I. P.: *Jednym z wyznaczonych Panu zadań było utworzenie pracowni urbanistycznej. Jak wyglądał ten złożony proces? Czy otrzymał Pan jakieś centralne wytyczne? Kto wszedł w jej skład? Jak wyglądała praca codzienna pracowni?*

R. D.: Ku mojemu zaskoczeniu, gdy po przyjeździe przyszedłem po raz pierwszy do Urzędu Miasta, okazało się, że pracownia miejska²⁰ już w Lublinie istnieje. Stworzono ją w oparciu o jakieś właśnie wydane rozporządzenia dotyczące decentralizacji. Miała charakter tymczasowy, ale istniała... Mnie pozostawało utrwalić jej istnienie i uformować do skali niezbędnej do zadań miasta wielkości Lublina. Tych kilka (chyba 6) osób zatrudnionych na etatach w pracowni można było nazwać jednie jej załącznikiem. Byli to sami profesjonalni architekci, ale praktycznie bez doświadczeń urbanistycznych.

Tymczasowym kierownikiem pracowni był inż. arch. Czesław Doria-Dernałowicz²¹ – znany architekt lubelski, który w czasie okupacji uczył mnie historii architektury w liceum budowlanym. Członkiem zespołu był również senior lubelskich architektów – inż. arch. Ignacy Kędzierski²², wówczas już chyba ponad osiemdziesięcioletni, przedwojenny naczelnik Wydziału Budownictwa Urzędu Miasta w Lublinie. Jedynie on miał nieco do czynienia kiedyś z zagadnieniami urbanistyki – autor planu miasta Lublina w latach trzydziestych. Poza tym niezwykle sympatyczny i kulturalny pan. Trzon pracowni stanowili trzej młodzi architekci, niemal bezpośrednio po studiach, zatrudnieni na budowie fabryki samochodów ciężarowych i przeniesieni służbowo z tej budowy do nowo utworzonej pracowni urbanistycznej. Żadnej praktyki urbanistycznej oczywiście nie mieli. Byli to architekci: Jan Żochowski, Zdzisław Brzózka i Tadeusz Kościuk. Wszyscy po przeżyciach okupacji, konspiracji, Brzózka po latach partyzantki w Górach Świętokrzyskich, bardzo aktywny partyzant. Ja – inwalida wojskowy, wojenny, bez prawej ręki. Na początku wspomagała nas tylko jedna asystentka po technikum architektonicznym – Marysia Goławska.

Po przyjeździe do Lublina dostałem nominację na kierownika tej pracowni, moim zastępcą został inż. arch. Doria-Dernałowicz. Tak w 1956 r. zaczęliśmy pracę nad planowaniem rozwoju Lublina. Oczywiście bez planów geodezyjnych miasta. Te materiały

20 Lubelską Pracownię Urbanistyczną została powołana w 1955 r. jako jednostka budżetowa przy Miejskim Zarządzie Architektoniczno-Budowlanym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Na pieczęcie widnieje jednak poprzednia, nieformalna nazwa *Pracownia Urbanistyczna Miasta Lublina*, sformułowana według schematu Biura Urbanistycznego Warszawy, ściślej wyrażająca zakres zadań. Nazwy te są używane w wywiadzie zamiennie. Stosowane są również określenia: *miejska pracownia* lub po prostu *pracownia*. Za każdym razem mowa jest o Lubelskiej Pracowni Urbanistycznej.

21 Czesław Doria-Dernałowicz (1901–1993) – architekt i konserwator zabytków, wykładowca. Do jego lubelskich realizacji należą m.in. Dom Partii (obecnie budynek Uniwersytetu Medycznego) z lat 1950–1952 współprojektowany ze Zbigniewem Zaworą oraz gmach Wojewódzkiej Komendy Policji przy ul. Narutowicza również z lat 1950–1952. Był też autorem projektów renowacji i odbudowy kamienic przy Rynku 8 i 12, pałacu Czartoryskich i hotelu „Europa”.

22 Ignacy Kędzierski (1877–1968) – architekt, urbanista. Autor przedwojennego planu regulacyjnego miasta Lublina. Przedwojenny naczelnik Wydziału Budownictwa Urzędu Miasta w Lublinie. Do jego najbardziej znanych realizacji należą: gmach Bobolanum (1922–1923), budynek Izby Skarbowej przy ul. Spokojnej 4 (1923–1925), gmach urzędu wojewódzkiego (ok. 1925) oraz odbudowa ratusza (1947–1953).

geodezyjne, które częściowo były, były nieaktualne, niekompletne, zbyt ogólne. Pamiętam, że najbardziej szczegółowym podkładem była wówczas chyba mapa 1:5000, od dawna zdezaktualizowana. Proces aktualizacji map rozpoczął się, zaczęły się pojawiać fragmenty map dokładniejszych. Póki co jednak najpewniejsze było obejrzenie każdego fragmentu terenu „na własne oczy”, co w praktyce nie było takie proste, a w niektórych przypadkach – np. infrastruktury podziemnej – niemożliwe.

Nim jednak zespół został względnie skompletowany, zwróciłem się do prof. Skibniewskiego – Prezesa Komitetu Urbanistyki i Architektury (KUA), przez którego zostałem skierowany do Lublina – z prośbą o pomoc merytoryczną, by móc godziwie wykonać zlecone mi trudne i prestiżowe zadanie. W efekcie przyjeżdżali do nas na konsultacje: dr Stanisław Wyganowski²³ (ekonomista urbanista KUA, późniejszy prezydent Warszawy), mgr inż. arch. Jerzy Kosiński²⁴ (urbanista KUA) i dr Jerzy Reguński²⁵ (inżynier konstruktor-urbanista z KUA, specjalista rozbudowy miast, późniejszy profesor i minister). Do ogólnej opieki nad pracami nad planem Lublina został wyznaczony również formalny przedstawiciel KUA – dr arch. urbanista Maciej Nowakowski²⁶ (późniejszy profesor Instytutu GPIŚ). Nadrzędnie opiekę taką pełnił główny urbanista KUA – prof. Bolesław Malisz²⁷. W tak wzmocnionym składzie pracownia lubelska przystąpiła do prac nad swoim głównym zadaniem: projektem planu rozwoju przestrzennego miasta, tzw. planem ogólnym – perspektywicznym i etapowym. ... Prawdę mówiąc, wzmocnienie „centralne” było raczej teoretyczne, bo w praktyce pracę wykonywała kilku-, a potem kilkunastoosobowa grupka stałych merytorycznych pracowników pracowni, tylko efekty tej pracy były od czasu do czasu przedmiotem dyskusji i krytyki z udziałem owych specjalistów warszawskich.

23 Stanisław Wyganowski (1919–2017) – doktor ekonomii, urbanista. Drogę zawodową związał z urbanistyką, pracując m.in. w Instytucie Budownictwa Mieszkaniowego, Pracowni Urbanistycznej Województwa Warszawskiego, Instytucie Urbanistyki i Architektury, Instytucie Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa. Aktywny działacz Towarzystwa Urbanistów Polskich, w tym prezes. W latach 1990–1994 był prezydentem Warszawy.

24 Jerzy Kosiński (1925–2011) – architekt, urbanista. Początkowo związany z Miastoprojektem ZOR w Warszawie, następnie z Instytutem Urbanistyki i Architektury, a w latach późniejszych z Instytutem Kształtowania Środowiska. Pracował również jako urbanista rejonowy w Komitecie Urbanistyki i Architektury. W ramach zagranicznej działalności był głównym projektantem miasta Homs w Syrii.

25 Jerzy Reguński (1924–2015) – ekonomista i urbanista. Profesor nauk technicznych i nauk ekonomicznych. Ekspert w tematyce samorządu terytorialnego. Pracował m.in. dla Banku Światowego, doradzał rządowi państw Europy Południowo-Wschodniej i Azji Środkowej w zakresie reform samorządowych. Autor licznych prac naukowych. Doktor h.c. Uniwersytetu Roskilde w Danii i Uniwersytetu Łódzkiego. Kawaler Orderu Orła Białego.

26 Maciej Nowakowski (ur. 1923) – architekt, urbanista, profesor. Współtwórca systemu planowania przestrzennego w Polsce. Wieloletni aktywny działacz Towarzystwa Urbanistów Polskich. Zaprojektował rozwój wielu miast w Polsce i kilku w Syrii. Otrzymał tytuł Architekta Twórcy od Ministra Kultury i Sztuki. Przez ponad 30 lat wykładał na uczelniach w kraju i za granicą. Autor kilkunastu publikacji, w tym książki *Sto lat planowania przestrzeni polskich miast* (2012).

27 Bolesław Malisz (1910–1995) – architekt, urbanista, profesor Politechniki Warszawskiej. Był m.in. dyrektorem Biura Planu Krajowego w Głównym Urzędzie Planowania i głównym urbanistą w Komitecie Urbanistyki i Architektury, a następnie w Komitecie Budownictwa, Urbanistyki i Architektury. W ONZ i UNESCO pełnił funkcję eksperta do spraw planowania przestrzennego. Stworzył teorię progów urbanistycznych. Jest autorem *Zarysu teorii kształtowania układów osadniczych* (1966) czy *Podstaw gospodarki i polityki przestrzennej* (1984).

Jak wyglądała na co dzień praca lubelskiej pracowni w początkowej fazie jej rozwoju? Jak większość terenowych pracowni urbanistycznych, tak i nasza była obciążona dwoma blokami prac: opracowywaniem planów miejscowych i – można by powiedzieć – ich realizacją, tzn. opiniowaniem bieżących wniosków inwestycyjnych. W przypadku braku planu opiniowaniem tak, aby inwestycje te były potencjalnie zgodne, a przynajmniej – niekolizyjne z przyszłymi planami. W sytuacji niewielkiej ilości pracowników wymagało to dosyć zmyślnej struktury organizacyjnej. W naszym przypadku trzeba było zadania tych obu bloków tematycznych podzielić między istniejących pracowników. Tak więc: pod kątem planu wydzielono główne komponenty funkcjonalnej struktury przestrzennej – mieszkania, pracę (przemysł i in.), usługi, rekreację, drogi, infrastrukturę techniczną. Pod względem wniosków inwestycyjnych – miasto podzielono na mniejsze jednostki przestrzenne – rejony, dzielnice. W efekcie większość merytorycznych i względnie samodzielnych pracowników została obciążona jednym lub dwoma rodzajami zadań, architekci-urbaniści – jedną funkcją planu (lub kilkoma) oraz jednym rejonem miasta (lub kilkoma), specjaliści-urbaniści – swoją „branżą” w skali całego miasta. Do zadań kierownika pracowni należała ogólna inspiracja koncepcji planu, a następnie wiązanie jego komponentów w możliwie spójną, sensowną całość. W zakresie wniosków inwestycyjnych – ostateczna aprobata merytoryczna należała do głównego architekta miasta, przy czym nie zawsze opinia była przez niego akceptowana „politycznie”, co jednak należało do wyjątków. Dotyczyło też raczej spraw mniej istotnych.

Czy były jakieś centralne wytyczne określające ściślej zlecone mi zadania? W zakresie tworzenia pracowni urbanistycznej, jej składu, struktury nie było żadnych. Na szczęście kilka lat pracy w Biurze Urbanistycznym Warszawy było samo w sobie dobrą szkołą. Doświadczenia moje w BUW były wprawdzie krótkie, ale z udziałem wybitnych i doświadczonych urbanistów przyniosły efekty. W kilka lat później, będąc na stażu w Biurze Planowania Londynu, nie miałem kompleksu niższości – organizacja Biura Urbanistycznego Warszawy nie odbiegała od poziomu brytyjskiego. Można było zatem wykorzystywać wzorce warszawskie i tak robiłem. . . Inną sprawą były wytyczne merytoryczne do planu miasta, jakie rzeczywiście otrzymałem, choć w bardzo lakonicznej, szczątkowej formie.

I. P.: *Efektom prac prowadzonych w kierowanej przez Pana Lubelskiej Pracowni Urbanistycznej było opracowanie „Ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublina”, który został zatwierdzony w 1959 r. i wyróżniony I nagrodą ministra²⁸. W tym kontekście nasuwają się liczne pytania. Jak wyglądała praca nad planem? Czy istniały jakieś trudności przy projektowaniu? Jakie były główne założenia, struktura przestrzenna planu? Czy pracę kontrolowały organy centralne? Jak odbyło się przyjęcie planu podczas jego prezentacji w Warszawie?*

²⁸ Plan został nagrodzony 5 XII 1959 r. nagrodą I stopnia Komitetu Urbanistyki i Architektury przyznaną przez Prezesa tego Komitetu (w randze ministra).

R. D.: Jak wyglądała praca nad planem? Patrząc z dzisiejszego punktu widzenia – nietypowo. Delegując mnie do Lublina, Prezes KUA oczekiwał, że nowy plan miasta będzie gotów za rok (!). Przy założeniu zatem takiego tempa musieliśmy się zabrać do pracy. Trzeba było działać na wielu polach równocześnie: uzupełniano skład Pracowni, gromadzono tzw. materiały wejściowe (głównie geodezyjne), opracowywano program rozwoju miasta (zakładając znaczny wzrost zarówno demograficzny, jak i przestrzenny), robiono inwentaryzację stanu zagospodarowania (bardzo utrudnioną z powodu niedostatku pracowników, braku czasu i materiałów), wreszcie niemal od razu zaczęto szkicować propozycje struktury nowego planu.



Ryc. 1. Romuald Dylewski referuje fragmenty planu w lubelskim Ratuszu, koniec lat pięćdziesiątych XX w.

Źródło: zbiory prywatne Romualda Dylewskiego.

Zadanie było bardzo trudne. Głównie – jak wcześniej wspomniałem – z powodu bogatego ukształtowania terenu, przy niedostatku materiałów geodezyjnych, map, zwłaszcza z warstwicami. Należało często rozpoznawać teren „na oko” i nierzadko też intuicyjnie proponować jego zagospodarowanie. Na ogół się to udawało, choć bywały wpadki. Tam natomiast, gdzie pojawiały się nowe, odpowiednio szczegółowe mapy z warstwicami, staraliśmy się wykorzystać je bardzo starannie, robiąc pogłębione studia terenu i analizując możliwości optymalnego ich wykorzystania (tak było np. w przypadku dzielnicy Rury).

Mimo tych trudności ukształtowanie terenu stało się jednym z kilku wiodących wyznaczników koncepcji. W optymalnym wykorzystaniu unikatowych walorów terenu widzieliśmy też unikalne walory tożsamości i tym samym – atrakcyjności Lublina.

Na kształt rodzącej się koncepcji miało wpływ głównie kilka czynników *w a r u n k u j ą c y c h* tę koncepcję.

Po pierwsze: przyrodnicza baza planu, tj. struktura ekologiczna, w tym morfologia jw. Koncepcję starano się ściśle wpisać i dostosowywać do uwarunkowań ekologicznych, ukształtowania terenu, nie odwrotnie (jak to jeszcze do dziś się zdarza).

Po drugie: zagospodarowanie terenu, tj. rozpoznanie dotychczasowej struktury funkcjonalno-przestrzennej, zasad jej rozwoju i funkcjonowania w specyficznych warunkach miasta. Mielśmy świadomość, że brakuje czasu na odpowiednie rozeznanie tego podstawowego dla planu, ale pracochłonnego problemu. Ratowała nas względna znajomość miasta uzupełniana bieżącym jej poszerzaniem.

Po trzecie: tzw. wytyczne nadrzędne. Planów krajowego czy regionalnego jeszcze wówczas nie było. Istniały jednak niektóre ogólnokrajowe wskaźniki urbanistyczne dotyczące zwłaszcza mieszkalnictwa, które należało uwzględniać. Istniały również materiały statystyczne i prognozy demograficzne, jak również bieżące programy gospodarcze, które należało brać pod uwagę. Mówiły one przede wszystkim o niezwykle dużej dynamice rozwoju Lublina. Był on jedynym większym miastem regionu, a więc i głównym celem masowej migracji z przeludnionych terenów wiejskich Lubelszczyzny. W rezultacie Lublin należał wówczas do najszybciej rozrastających się wielkich miast polskich (bezpośrednio po wojnie liczył ok. 100 tys. mieszkańców, w roku 1959 – nieco ponad 150 tys., a prognozy na horyzont planu, tj. na rok 1980, zakładały wzrost do ok. 300 tys.). Jedną z dominujących obok przemysłu funkcji miastotwórczych miały być szkoły wyższe.

Po czwarte: lokalne wytyczne urbanistyczne, aczkolwiek w tym przypadku otrzymane z ośrodka centralnego – KUA w Warszawie. Wraz z delegacją do Lublina wręczono mi tam rzeczywiście coś, co można by nazwać *wytycznymi*. Była to jedna kartka maszynopisu z kilkoma sugestiami „do opracowań urbanistycznych miasta Lublina” i zaleceniem, aby się nimi „w miarę możliwości” kierować. Myślę, że sporządzono je w konsultacji z Bolesławem Bierutem, sprawiały bowiem wrażenie, że autor musiał osobiście przeżyć to miasto, jego problemy. Wśród tych kilku wytycznych były sugestie, aby podnieść jakość wjazdu do miasta, zwłaszcza kolejną – związać lepiej rejon dworca ze śródmieściem (nie wykluczając zmian układu węzła), ale też aby lepiej wykorzystać tereny śródmiejskie i najbliższe śródmieściu (zamiast szukania zbyt odległych) oraz poprawić jakość warunków życia mieszkańców (m.in. jakość środowiska mieszkaniowego), w tym podjąć studia dla stworzenia w Lublinie odpowiednich terenów kąpieliskowych i sportów wodnych, a więc – utworzyć zalew (!).



Ryc. 2. Zespół Pracowni Urbanistycznej Miasta Lublina, autorzy Planu –
zakończenie prac, grudzień 1959 r.

Źródło: zbiory prywatne Romualda Dylewskiego.

Po piąte wreszcie: to przykłady światowe. Odegrały one poważną rolę w formowaniu struktury ówczesnego planu rozwoju Lublina. Był to okres tzw. odwilży politycznej w kraju. Po czasach, gdy dostępne były tylko publikacje radzieckie, zaczęły się pojawiać fachowe pisma zachodnie (np. kolportowane centralnie, w naszym przypadku przez Komitet Urbanistyki i Architektury). Wśród tych przykładów szczególnie fascynowały nas nowe miasta brytyjskie, które powstawały w tych czasach, budząc światowe zainteresowanie.

Strukturę funkcjonalno-przestrzenną miasta Lublina, jaka w efekcie została zaproponowana, można by w skrócie scharakteryzować następująco: miasto miało się rozwijać organicznie od Starego Miasta i historycznego centrum, tworząc na ich bazie główny ośrodek centralny, otwarty na dalszy rozwój, wiążący całość organizmu miejskiego, jego segmenty, we wspólną strukturę „Miasta Lublina”. Doliny rzek Bystrzycy, Czechówki i Czerniejówki kształtowały podstawę struktury krajobrazu miasta, spajały, ale zarazem jako elementy ją rozdzielające wyznaczały jego nowe dzielnice. Wskazano w ten sposób sześć dzielnic, zachowując ich tradycyjne nazwy: Wieniawa, Rury, Czechów, Kalinowszczyzna, Bronowice i Dziesiąta. Każda z tych dzielnic miała być wyposażona w swoje dzielnicowe centrum bogato zaprogramowanych usług ponadpodstawowych, tworząc w ten sposób względnie samodzielne „miasteczka w mieście”.

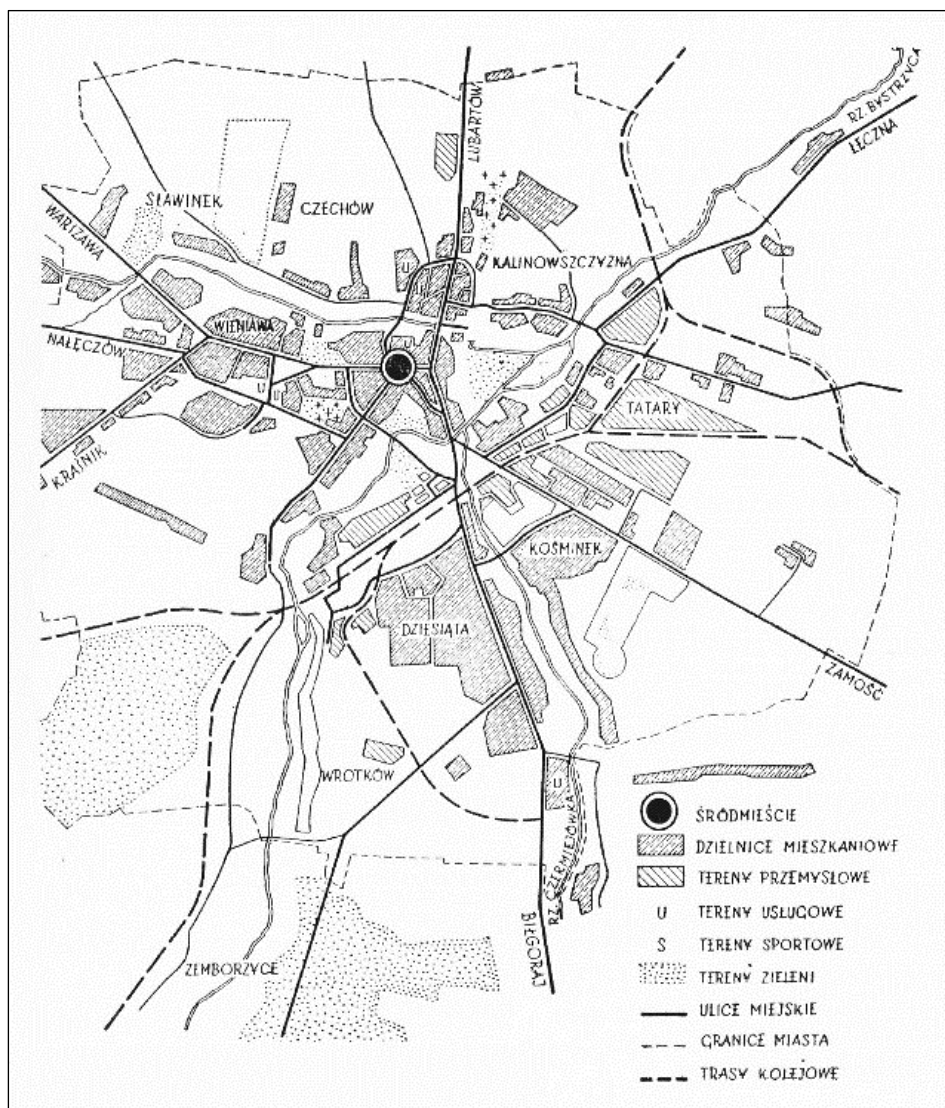
Dzielnice miały się składać z kolei z osiedli wyposażonych w kompletne zestawy usług podstawowych tworzonych możliwie zgodnie z kształtem terenu, na wzgórzach. Oddzielały je tereny zboczy i suchych dolin mieszczące zieleni rekreacyjną bądź ulice tranzytowe. Każdą z dzielnic, a tym bardziej osiedla, wyznaczano w wielkości pozwalającej na ich funkcjonowanie w granicach dojścia pieszego. Zasada ta, zasada „skali człowieka”, wiodąca w planie i względnie konsekwentnie stosowana była podstawowym wyznacznikiem planowania i struktury miasta, jej rozwoju.

Adaptowano powstałe wcześniej we wschodniej i południowej części miasta dwie dzielnice przemysłowo-składowe (Tatary i Wrotków), dodając dla zbilansowania potoków ruchu dwa mniejsze zespoły przemysłowe na zachodzie oraz na północy (Helenów i Bursaki).

Doliny rzek, powiązane z nimi suche doliny i podmiejskie lasy miały tworzyć razem kręgosłup systemu ekologicznego miasta. Na jego południowo-zachodnim krańcu, w dolnym odcinku Bystrzycy, realizując wytyczne (i wykorzystując od dawna przygotowaną koncepcję mgr. Kazimierza Bryńskiego z UMCS), zlokalizowano zalew. Wspierają go dwa kompleksy leśne – Zemborzyce i Stary Las, tworząc węzłową bazę systemu ekologicznego, a zarazem główny obszar rekreacji miasta. Wspomagać go miał wielki park wyżynny w północno-zachodniej części miasta, zlokalizowany na obszarze opuszczanego przez wojsko poligonu, powiązany systemem suchych dolin z doliną rzeki Czechówki – Górki Czechowskie. Doliny rzek miały pełnić głównie funkcje terenów otwartych, rekreacji, z kulminacją kulturową i mniejszą wodą – „stawem” – na obszarze byłego Stawu Królewskiego, w rejonie Zamku.

Całość była powiązana systemem ulic. W skali planu ogólnego wyróżniono dwa ich typy: ulice miejskie i arterie tranzytowe, szybkiego ruchu. Pierwsze miały łączyć bezpośrednio obszary strukturalne, były obudowywane i wyznaczane tradycyjnie, na ogół grzbietami wzgórz. Drugi typ – ulice nieobudowywane ze względu na uciążliwość hałasu były lokowane w szwach zieleni dolin. Miasto miało funkcjonować w oparciu o transport publiczny – trolejbusy, autobusy (samochody prywatne do wykorzystania wyjątkowego). Dotyczyło to zwłaszcza relacji: mieszkanie–obiekty funkcji ogólnomiejskich, jak: praca (w centrum, dzielnicach przemysłowych i innych), rekreacja (w ośrodkach miejskich), usługi (w centrum). W osiedlach i dzielnicach mieszkaniowych oraz w centrum uprzywilejowane miały być układy ruchu pieszego. Zakładano też, że całe miasto obsługiwane będzie równolegle ruchem rowerowym. Rozważano również wprowadzenie tramwaju, szybkiej kolei miejskiej, w końcu jednak odłożono jej realizację na dalszą perspektywę. Należy dodać, że wprowadzenie nowej, rozbudowanej struktury miasta wymagało odpowiedniej korekty, poszerzenia jego granic administracyjnych, co też zostało wykonane.

Ilustracją graficzną struktury funkcjonalno-przestrzennej miasta Lublina, jaką proponuje plan z 1959 r., mogą być schematy zawarte w książce Henryka Gawareckiego i Czesława Gawdzika *Lublin, krajobraz i architektura*, Warszawa 1964 (ryc. 3–4).



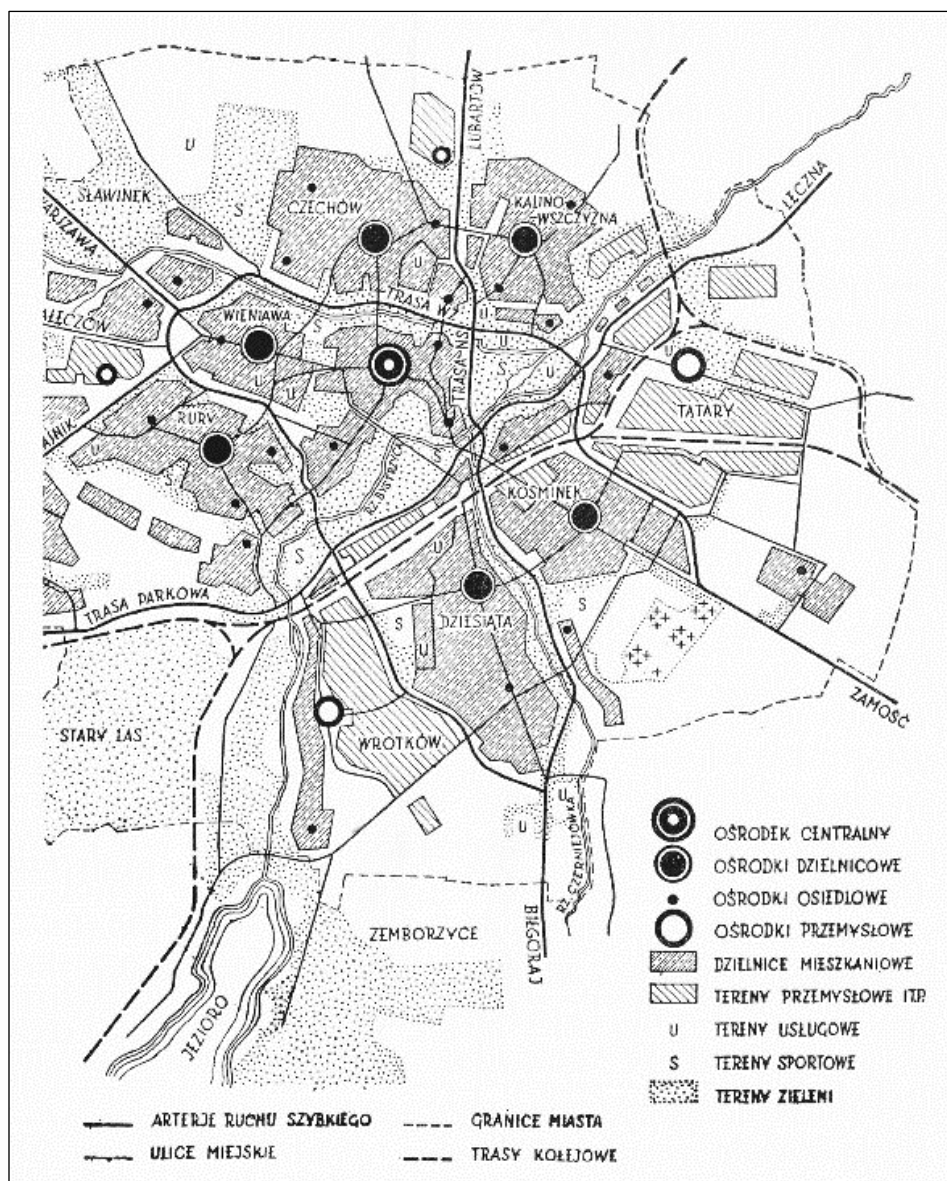
Ryc. 3. Struktura funkcjonalna Lublina. Stan z 1959 r.

Źródło: H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Lublin, krajobraz i architektura*, Warszawa 1964, wyd. 2, s. 79.

Prace były pod stałą kontrolą specjalistów z Komitetu Urbanistyki i Architektury, pod kierunkiem prof. Bolesława Malisza. Po zakończeniu opracowania zaopiniowała je pozytywnie Główna Komisja Urbanistyczno-Architektoniczna pod kierownictwem prof. Skibniewskiego, która zjechała w tym celu na dwa dni do Lublina.

W oparciu o pozytywną opinię Głównej Komisji projekt planu został przedstawiony do zatwierdzenia tzw. Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów pod przewodnictwem ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza. Zawieźliśmy więc materiały

do Rady Ministrów, ja referowałem (*notabene* trzykrotnie dłużej niż ustalono w programie), premier słuchał z zainteresowaniem. Efektem stało się zatwierdzenie projektu. W kilka miesięcy później plan został opublikowany w „L’Architecture d’aujourd’hui” i wyróżniony pierwszą nagrodą ministra.



Ryc. 4. Plan zagospodarowania miasta z 1959 r. opracowany przez Zespół Pracowni Urbanistycznej MRN w Lublinie pod kierunkiem arch. Romualda Dylewskiego

Źródło: H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *op. cit.*, s. 79.



Ryc. 5. Wręczenie I Nagrody za opracowanie planu ogólnego miasta Lublina przez Prezesa Komitetu ds. Urbanistyki i Architektury – prof. Zygmunta Skibniewskiego, Warszawa 1959 r.

Źródło: zbiory prywatne Romualda Dylewskiego.

I. P.: *W kilka lat po zatwierdzeniu, w początkach lat sześćdziesiątych plan doczekał się swojej weryfikacji. Z czego wynikało to wznowienie prac nad zatwierdzonym projektem? Co zostało zmienione?*

R. D.: Motywem wiodącym i bodźcem do tak szybkiej aktualizacji planu były nowe materiały wejściowe. W międzyczasie bowiem pojawiły się nowe podkłady geodezyjne, zrobiliśmy też nową, znacznie dokładniejszą inwentaryzację obszaru miasta. Inicjatorami weryfikacji byliśmy więc my sami – pracownia urbanistyczna. Chcieliśmy sprawdzić i ewentualnie skorygować poprzednie nasze ustalenia, żeby ich nie utwierdzać realizacją ewentualnych błędów.

Ku naszemu zaskoczeniu poprzedni plan wytrzymał próbę weryfikacji. Okazało się, że mimo niedoskonałych materiałów propozycje nasze były w zasadzie trafne. Korekty były nieznaczne i marginalne. Struktura planu pozostała nienaruszona, nieco tylko rozszerzona, np. przyspieszono realizację planowanej poprzednio na dalszy etap kolejnej dzielnicy – Czuby. Wskazany w planie zachodni kierunek rozwoju okazał się atrakcyjniejszy, niż myśmy początkowo niezbyt śmiało zakładali. Na wynik weryfikacji nie wpłynął nawet mój staż w Biurze Planowania Londynu (w 1960 r.) i bezpośrednie doświadczenia praktyki brytyjskiej, z pozycji których plan ten wówczas byłem w stanie ocenić.

I. P.: *Dzielnica Rury mieszcząca zespół osiedli Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jest unikatowym zespołem urbanistycznym w tkance urbanistycznej Lublina. Plan rozwoju miasta z 1959 r. zakładał m.in. zagospodarowanie terenów dawnych Rur właśnie pod zabudowę mieszkaniową. Jakie były okoliczności jej powstania? Dlaczego wybrano tę lokalizację? Z czego wynikał projekt siedmiu osiedli? Jaka miała być rola ul. Zana?*

R. D.: Odrodzenie spółdzielczości mieszkaniowej było jedną z pozytywnych wartości, jakie niosła ze sobą „odwilż” polityczna roku 1956. W Lublinie znaleźli się ludzie, którzy podjęli tę ideę z dużym zaangażowaniem, wręcz z entuzjazmem. Jednym z nich był Stanisław Kukuryka²⁹ wybrany na prezesa powstałej w kwietniu 1957 r. Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Lokalizacja obecnej LSM była natomiast w dużej mierze efektem inicjatywy Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. W tym samym czasie, gdy powstawała spółdzielnia, w MPU trwały prace nad nową strukturą miasta Lublina – kształtowała się nowa koncepcja miasta. Pamiętam, że jedną z pierwszych propozycji nowego planu było wskazanie wzgórz byłego majątku Rury pod lokalizację nowej dzielnicy mieszkaniowej. W dotychczasowych planach miasta był to teren niebudowlany ze względu – jak mniemano – na nadmierne spadki. Na części tych terenów wskazywano wówczas lokalizację cmentarza. Nasze, tj. pracowni urbanistycznej, względnie szczegółowe analizy wykazały, że pogląd jest bezzasadny – teren jest trudniejszy do zabudowy, ale nie niemożliwy. Trudności realizacji należało zrekompensować potencjalną atrakcyjnością efektów.

W czasie spotkania w Urzędzie Wojewódzkim, pamiętam, przedstawiciele Komitetu Założycielskiego LSM wystąpili o lokalizację terenów pod ich spółdzielnię, wskazując kilka działek jeszcze niezabudowanych przy ul. Lipowej. Oczywiście mogli je dostać, ale myśmy zaproponowali rozważenie także naszej, alternatywnej oferty – znacznie większych terenów wsi Rury. Szef delegacji był zaskoczony, ale też okazał się zainteresowany. Był to wspomniany pan Stanisław Kukuryka. Zaprosiłem go do pracowni, aby zapoznał się z koncepcją. Przyszedł, zapoznał się. Po kilku dniach wydaliśmy lokalizację na spółdzielczą dzielnicę mieszkaniową na Rurach. Tak się to zaczęło.

Koncepcja była szczegółowa. Chcąc udowodnić, że możliwa jest rzeczywiście lokalizacja dzielnicy mieszkaniowej na pagórkach Rur, musieliśmy narysować szczegółowo całą strukturę tego rejonu. Podstawą był teren, jego ukształtowanie. W ten sposób wyznaczono 7 osiedli, bo tyle było odpowiednich wielkością wzgórz rozdzielonych suchymi dolinami. W centrum układu, na wspólnym płaskowyżu ulokowano dzielnicowe centrum usługowe. Przez środek dzielnicy, grzbietem płaskowyżu miała biec centralna ulica miejska (Zana). Od wzgórza śródmiejskiego oddziela dzielnicę Rury trasa o funkcji potencjalnie tranzytowej, biegnąca naturalną doliną, w szwie zielonym (Głęboka).

²⁹ Stanisław Kukuryka (1928–2010) – prawnik, wieloletni Prezes Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W latach 1972–1982 pełnił funkcję prezesa Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkalnego. W latach osiemdziesiątych był ministrem budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych w rządzie Wojciecha Jaruzelskiego, później posłem na Sejm oraz ambasadorem w Libii.

Podobnie dolinami między osiedlami przebiegają ulice poprzeczne do głównego układu (Filaretów i Wileńska). W dolinie oddzielającej z kolei dzielnicę Rury od rejonu Czuby (przewidywanego wówczas pod dzielnicę mieszkaniową w dalszej perspektywie) i na jej zboczach zlokalizowano duży park międzydzielnicowy (Park Rury), a w sąsiedniej, mniejszej dolinie – park sportowy (Globus). Teren wyznaczył więc wielkość i strukturę przestrzenną tej dzielnicy.

Pierwszym osiedlem, którego realizację podjęto, było Osiedle im. Adama Mickiewicza. Projekt architektoniczny tego osiedla Spółdzielnia zleciła arch. Feliksowi Haczewskiemu z Warszawy. Nadzór urbanistyczny nad wykonaniem projektu pełniła Miejska Pracownia Urbanistyczna. W trzy lata później wręczono klucze do mieszkań pierwszym mieszkańcom LSM (na ul. Grażyny).

Prezes Kukuryka przyjął zasadę, że dla zapobieżenia monotonii architektury zaprojektowanie każdego z osiedli będzie zlecane innemu autorowi. Tak więc następne w dzielnicy osiedle – im. Juliusza Słowackiego – powierzono do opracowania prof. Oskarowi Hansenowi – znanemu w świecie architektowi i urbaniście. W obu pierwszych osiedlach powstały w efekcie unikatowe rozwiązania architektoniczno-urbanistyczne. Jak się okazało, był to złoty okres nie tylko dzielnicy Rury w Lublinie, ale także całej urbanistyki polskiej.

Kolejne osiedla dzielnicy, z którymi wiązano coraz większe nadzieje, stawały się niestety narastającym problemem, pogłębiającym się regresem. Jeszcze tylko Osiedle Piastowskie zbudowano w oparciu o indywidualnie opracowane w Warszawie, ale w Lublinie już tylko powtórzone projekty budynków. W pozostałych osiedlach, choć powstawały na szczególnie atrakcyjnych, południowych stokach wzgórz, tuż przy parku, musiały być zastosowane wyłącznie ogólnokrajowe projekty typowe, produkowane fabrycznie. Skończy się próby walki z szablonem, próby poszukiwania własnego oblicza dla kolejnych struktur osadniczych. . .

Jednocześnie z realizacją Osiedla Mickiewicza powstał problem z Centrum dzielnicy, zlokalizowanym przy planowanej ul. Zana. Chodziło o zabezpieczenie odpowiedniego terenu pod to Centrum, m.in. na styku z Osiedlem Mickiewicza, a więc – o szczegółową urbanistykę tej struktury – jej wielkość, granice, program, zasady ukształtowania przestrzennego itd. (w koncepcji MPU była ona oznaczona tylko symbolicznie). Prezes Kukuryka poszukiwał wykonawcy tego tematu i zlecił go w końcu mnie. Byłem tuż po powrocie ze stażu w Londynie, pełen wrażeń i doświadczeń brytyjskich, również na temat współczesnych centrów usługowych. Opracowaliśmy ten projekt wspólnie z Tadeuszem Chmielewskim – program i Wiesławem Pięcińskim – komunikacja (*notabene* honorariami za pracę były wkłady na nasze mieszkania w LSM). W następnych latach koncepcję architektoniczną Centrum przy Zana opracował ściśle według naszego projektu, a jednocześnie z dużą inwencją architektoniczną, arch. Bohdan Jezierski³⁰ z War-

30 Bohdan Jezierski (1929–2015) – architekt, absolwent Politechniki Warszawskiej. W działalności projektowej związany z Biurem Odbudowy Stolicy, specjalizował się w budownictwie mieszkaniowym.

szawy (do niedawna jeszcze piękny model tego Centrum zdołał hol budynku administracji LSM). Warunki PRL nie pozwalały jednak na właściwą realizację projektu, rosła natomiast presja na zabudowę terenu kolejnymi blokami mieszkalnymi. Presji tej skutecznie nie poddawała się przez ponad ćwierć wieku administracja Spółdzielni. W efekcie teren rezerwy zachowano aż do zmiany ustroju jako jedyną zachowaną pod centrum dzielnicową rezerwę w Lublinie (podobne propozycje w innych dzielnicach w międzyczasie zabudowano budynkami mieszkalnymi i jako tereny pod centra utracono). Fakt zachowania tego terenu na Rurach został wysoko doceniony przez urbanistów amerykańskich, przedstawicieli Massachusetts Institute of Technology w Bostonie (MIT)³¹, którzy wizytowali nas (Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej) w latach dziewięćdziesiątych. Niestety w nowych warunkach ustrojowych pojawiły się też nowe problemy, przede wszystkim Centrum Zana stało się nie tyle elementem funkcji dzielnicy,



Ryc. 6. Romuald Dylewski na osiedlu im. A. Mickiewicza, lata sześćdziesiąte XX w.

Źródło: zbiory prywatne Romualda Dylewskiego.

co aneksem centrum ogólnomiejskiego. Spółdzielnia utraciła kontrolę nad obszarem swojego Centrum, przejęły go władze miasta... Mimo tych problemów „Słoneczne wzgórza”³² Rur okazały się swoistym unikatem jako inspirowana przez naturę struktura współczesnej dzielnicy mieszkaniowej. Szczęśliwie, że wartość ta została odpowiednio zauważona, doceniona i choć częściowo wykorzystana.

I. P.: *Jak z dzisiejszej perspektywy ocenia Pan koncepcję osiedli LSM i całej dzielnicy Rury? Co jest dobrze zaprojektowane, a co należało zrobić inaczej?*

R. D.: Mam dosyć rzadką szansę bezpośredniego (w tym jako mieszkaniec LSM) śledzenia przez ponad pół wieku realizacji projektu, który w jakimś sensie współtworzyłem. I – ogólnie biorąc – odczuwam satysfakcję, że struktura zdaje egzamin dojrzałości. W warunkach, jakie wtedy były, dzielnica została dobrze zaplanowana. Takie są też opinie eks-

³¹ MIT – Massachusetts Institute of Technology, czołowa amerykańska politechnika założona w 1861 r. w Bostonie (Cambridge, Mas.), USA.

³² Nazwa zwyczajowa osiedli Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

pertów. Pamiętam wrażenie, jakie sprawiła na wspomnianych wyżej gościach – profesorach i studentach urbanistyki z uniwersytetu MIT w Bostonie. W początkach lat dziewięćdziesiątych przyjechali do Lublina, by pomagać nam w rewaloryzacji reliktyw urbanistyki peerelowskiej do standardów „europejskich”. To, co zobaczyli, przekroczyło ich oczekiwania. Z uznaniem, a nawet chyba trochę z zazdrością, tłumacząc studentom, mówili o koncepcji „dzielnic organicznie związanej z terenem”, o „osiedlach w parku” (Osiedle im. Mickiewicza)...

Nie znaczy to, że nie ma zastrzeżeń do założeń, realizacji czy użytkowych efektów dzielnicy Rury. Po pierwsze – standardy. Coraz bardziej zaciskane, w latach projektowania i realizacji dzielnicy, standardy mieszkaniowe i narzucane projekty budynków, pozostawiły głęboko negatywny wpływ na jej efektach użytkowych i przestrzennych. W rezultacie mimo innych walorów negatywy peerelowskich mieszkań na LSM często nie wytrzymują konkurencji, np. ze standardem nowoczesnych, bardziej komfortowych mieszkań czy – tym bardziej – z mirażami „domku z ogródkiem”. Projektując, byliśmy tego świadomi. Od razu też zakładaliśmy, nieco utopijnie, że konieczna będzie „kiedyś” generalna rewaloryzacja budynków.

Po drugie – destrukcja dzielnicy. Okres niszczenia walorów rozpoczął się – jak już wspomniano – wraz ze zmianą ustroju kraju, w latach dziewięćdziesiątych. Nadmiernie liberalne przepisy prawne, bezwzględny prymat własności terenu, marginalizacja znaczenia dobra wspólnego, nie do końca przemyślane możliwości odzyskiwania przez właścicieli terenów nie w pełni jeszcze wykorzystanych przez Spółdzielnię (np. miejsca pod usługi) i przeznaczanie ich na korzystniejsze dla siebie (właścicieli, inwestorów) funkcje, przy nadrzędnym kryterium zysku zrobiły i robią swoje. Zwłaszcza w warunkach znacznego osłabienia przepisów ogólnych o gospodarce przestrzennej. Efektem: nieodwracalne zniszczenie planowanej struktury Centrum Zana, powstawanie nieprzewidywanych w planie budynków i funkcji kosztem przekreślenia realizacji budynków planowanych (np. dodatkowy prywatny wieżowiec mieszkalny w strukturze spółdzielni zamiast szkoły, przedszkola lub zieleni osiedlowej, a nawet potencjalnych terenów pod parkingi).

Wreszcie zmiany cywilizacyjne, czyli zalew osiedli przez samochody. Trudno było zakładać w okresie PRL, że wskaźnik samochodów w Lublinie osiągnie poziom Stanów Zjednoczonych, a osiągnął. I to przy braku odpowiedniej infrastruktury, ulic, parkingów itp. Ofiarą stają się osiedla i dzielnice miasta, m.in. LSM. Wypełniane parkującymi samochodami są wszystkie dostępne ulice, place, tereny niezabudowane, nawet – jeśli nie ma odpowiednio silnej reakcji – tereny zieleni osiedlowej... Choć społecznymi strażnikami zieleni osiedlowej stają się coraz częściej sami mieszkańcy dzielnicy, traktując każde istniejące drzewo jako nienaruszalny walor ich środowiska wymagający ochrony.

Ponadto dzielnica Rury broni się przed destrukcją sama, po części dzięki ścisłej spójności z morfologią terenu, konsekwentnej postawie administracji LSM oraz, gdy tylko to możliwe, drogą formalnych działań ochronnych. Narzędziem tych działań jest prze-

de wszystkim plan miejscowy. Plan taki istnieje i do pewnego stopnia rzeczywiście chroni przed lokalizacjami rażąco kolizyjnymi. Przepisy bywają jednak w obecnych warunkach tak interpretowane, że inwestorzy znajdują nierzadko sposoby na obejście planu.

Nadzieję budzi też fakt, że w ostatnich latach dzielnica Rury wpisana została jednogłośnie na Listę Dóbr Kultury Współczesnej. Jest to wyrazem uznania dla jej wartości i szansą na trwałe wzmocnienie jej ochrony. Jako obiekt planowanej rewitalizacji ma też szansę na przywrócenie, choćby tylko częściowo, walorów niszczonych ostatnio i odzyskanie tych, których została pozbawiona przez nazbyt oszczędne wskaźniki PRL-u. Powinno to utrwalić realnie należną dzielnicę Rury pozycję w strukturze i kulturze miasta.

I. P.: *Jak ocenia Pan realizację projektu miasta z 1959 r. i jak w relacji do niego postrzega Pan to, co się dziś dzieje w urbanistyce Lublina?*

R. D.: Główne założenia koncepcji planu miasta Lublina z 1959 r. są do dziś aktualne. Przetrwały nawet tak dramatyczne i destrukcyjne wydarzenia, jakim było w 2004 r. unieważnienie dotychczasowych planów miejscowych. Lublin, jak i inne miasta w Polsce, został wówczas pozbawiony sporządzanych przez dziesiątki lat dokumentów planistycznych, co w warunkach skrajnie liberalnych przepisów prawnych równało się anarchii przestrzennej. W każdym razie, mimo że do dziś znaczna część miasta nie posiada takich dokumentów, w tym Śródmieście, a nawet centrum, podstawowe ustalenia z 1959 r. przetrwały, są utrwalane w kolejnych dokumentach studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego.

Trwałość ustaleń dokumentu planistycznego sprzed pół wieku jest swego rodzaju świadectwem jakości planu, co znajduje też – myślę – obiektywne wytłumaczenie. Koncepcja powstała w oparciu nie o abstrakcyjne fantazje autorów, ale przede wszystkim – o twarde fakty uwarunkowań przyrodniczych, dotychczasowego zagospodarowania oraz zasady zdrowego, sprawdzonego modelu miasta współczesnego. Ponadto wiele fragmentów nowej struktury zostało w międzyczasie zrealizowanych, co utwierdzało model w realiach i mentalności społecznej. W sumie Lublin rozwija się dynamicznie, staje się metropolią, można by powiedzieć, że we fragmentach nawet pięknieje po latach PRL-u, dzięki często nowym obiektom niezłej architektury. Szczególnie cieszy zmieniający się wygląd staromiejskiej części Lublina, odnawiane, przywracane do życia zabytki. ... Cieszy też na ogół zieleń, mimo że znacznie skromniejsza, niż planowano, ale wystarczająco zauważalna, zwłaszcza dzięki ukształtowaniu terenu.

Strukturalnie szczególną wartością planu z 1959 r., podnoszącą realnie poziom atrakcyjności miasta wydaje się zalew na Bystrzycy – wielka otwarta woda w Lublinie, ziszczone marzenie pokoleń mieszkańców. Stworzona w myśl „wytycznych” do planu, jednocześnie w atmosferze narastających w kraju tendencji oszczędnościowych, przez zdumiewająco solidarne, jak na tamte czasy, kręgi lokalnej władzy i społeczeństwa. ... Mimo wielu przeszkód. Nieoczekiwanie najtrudniejsza okazała się konieczność zmiany lokalizacji projektowanej stacji rozrządowej w Lublinie, która miała powstać akurat wzdłuż planowa-

nego zalewu i byłaby radykalną przeszkodą w jego realizacji. Była to stacja o – jak się okazało – znaczeniu strategicznym (Układ Warszawski), przygotowana w pełni do realizacji. Ruszenie sprawy zdawało się szaleństwem. W końcu udało się (opowiadałem o niektórych okolicznościach tego niezwykłego wydarzenia „Gazecie Wyborczej” przed kilku laty).

Istotnym elementem struktury planu z roku 1959, którego realizacja jest poważnie zagrożona, jest natomiast teren Górek Czechowskich, gdzie na miejscu opuszczanego przez wojsko poligonu, w pięknym krajobrazie suchych dolin i wąwozów miał powstać wielki, półnaturalny, ogólnomiejski park. O kontrastowym przyrodniczo i krajobrazowo w stosunku do rejonu zalewu w Zemborzycach charakterze, obsługujący miasto, a zwłaszcza jego północne dzielnice. Nabycie tego terenu od wojska przez prywatną firmę było zaskoczeniem i stało się realnym zagrożeniem planowanej perspektywy. Sprawa właśnie się toczy. W każdym razie do dziś zapis pierwotnego planu jest aktualny, a jego naruszenie byłoby nieodwracalną stratą dla warunków ekologicznych, krajobrazowych i kulturowych miasta. Obniżyłoby to stopień atrakcyjności Lublina, z wielką szkodą dla perspektyw jego rozwoju. Zwłaszcza przy zniszczeniu przez rozrost komunikacji walorów ekologicznych doliny Czechówki i braku w obszarze miasta porównywalnych do Górek Czechowskich alternatyw.

Jak zwykle też w przypadku oceny autorskiej pozostaje uczucie niedosytu. Pomysły i nadzieje w fazie projektowania wydawały się rokować lepsze efekty. Choćby bardziej efektywne wykorzystanie bogactwa natury, ukształtowania terenu. Wielu z tych walorów w procesach realizacji nie wykorzystano, zniszczono. W spuściznie po PRL pozostały też obszary osadnicze nie zawsze klasy LSM.

Zastrzeżenia, niestety, budzi też znaczna część tkanki, która coraz bardziej wypełnia ogólną strukturę miasta. W warunkach dominacji pieniądza i prywatnego interesu praktycznie bez kontroli urbanistycznej powstają też twory będące zaprzeczeniem racjonalności i troski o miasto, o człowieka. Obszary zabudowy niespełniającej odpowiednich potrzeb mieszkańców, zwłaszcza obsługi, wymuszające ruch samochodowy, ale przynoszące deweloperom, inwestorom zysk. Zabudowywane są przy tym tereny przeznaczone pod zieleń, parki, a nawet przestrzenie już pełniące funkcje parkowe. System ekologiczny miasta staje się coraz mniej skuteczny przez uszczuplanie jego obszarów, przerywanie łączników, ciągłości. Powstają beztrzesko coraz to nowe struktury funkcjonalne o znaczeniu strategicznym dla przestrzeni miasta (np. niektóre centra handlowe), bez przewidywania ich funkcjonalno-przestrzennych konsekwencji itd.

Pracownia Urbanistyczna Urzędu Miasta stworzona w celu racjonalnego gospodarowania przestrzenią miasta i bogatej w tym zakresie tradycji ma obecnie zbyt ograniczone możliwości prawne ingerencji, aby skutecznie przeciwdziałać powstającym niewłaściwościom.

Merytoryczną nowością w stosunku do roku 1959 jest skala podmiejskiej zabudowy miasta. Już wówczas wprowadzie znane było pojęcie *strefy podmiejskiej* czy *aglomeracji miejskiej*, ale dalekie to wtedy było od współczesnych realiów *obszaru metropolitalnego*.

Powszechne obecnie użycie samochodów prywatnych zwiększyło poczucie swobody lokalizacyjnej, nasiliło nadzieje na „własny podmiejski domek z ogródkiem, w otoczeniu natury”. Marzenie najczęściej złudne w efekcie narastającej zabudowy tych terenów i rosnących trudności dojazdów, ale sprawia, że faktyczna struktura miasta się powiększa, dynamicznie obejmując całość rosnącego obszaru metropolitalnego. Dotychczasowe miasto w granicach administracyjnych, o ograniczonej chłonności samochodowej, staje się terenem centralnym struktury metropolii. Wymaga to nie tylko uporządkowania powstającej, na ogół chaotycznie, zabudowy podmiejskiej, odzyskania niektórych przyrodniczo czy krajobrazowo cennych terenów, ale także weryfikacji dotychczasowego modelu całości miasta, zwłaszcza szeroko rozumianej komunikacji, z czym należy się liczyć i co trzeba wykorzystać dla racjonalizacji tworzącej się struktury.

Nadzieje budzą przyjęte w ubiegłych latach nowelizacje ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym ograniczające nieco liberalną samowolę, a także planowana w skali kraju europejska akcja rewaloryzacji dotychczasowych struktur miejskich. Gdyby została ona przeprowadzona w sposób zapowiadany obecnie w dokumentach unijnych, byłaby szansą na ograniczenie błędów i słabości dotychczasowej realizacji oraz na przywrócenie miastu należnej mu atrakcyjności. Zwłaszcza, że w planach miasta objęto tą akcją również tereny dolin rzecznych, a więc cały przestrzenny kręgosłup struktury miasta i główny potencjał jego krajobrazowej atrakcyjności.

Mówiąc o perspektywach w sensie społecznym, nadzieję budzi też coraz szersze i coraz głębsze włączanie się mieszkańców Lublina w dzieło budowy miasta (m.in. Forum i Rada Kultury Przestrzeni). Jest to wyrazem wzrostu świadomości obywatelskiej i dojrzwania kultury urbanizacyjnej, ale zarazem siły, z którą nie można się nie liczyć i można wiele od niej oczekiwać. Jest to też swoistym wyzwaniem dla obecnej Pracowni Urbanistycznej Miasta Lublina, aby ten potencjał społeczny w granicach możliwości wykorzystać dla podnoszenia szeroko rozumianej atrakcyjności środowiska przestrzennego Lublina.

I. P.: *Całe Pana życie zawodowe to urbanistyka zarówno na szczeblu lokalnym, krajowym, jak i zagranicznym. Miał Pan możliwość poznania jej ponadnarodowego kontekstu. Kończąc naszą rozmowę, chciałbym zapytać o to, jak ocenia Pan dzisiejszą praktykę planistyczną w Polsce.*

R. D.: Urbanistyka polska w czasach PRL miała wiele słabych stron, jednak sam system tej gospodarki był względnie dojrzały, wzorowany (dzięki kadrze przedwojennych urbanistów) na modelach zachodnioeuropejskich, na krajach dojrzałej demokracji, opartych na gospodarce rynkowej, a zarazem o dużym doświadczeniu urbanizacji. Po wprowadzeniu i u nas demokracji oraz gospodarki rynkowej można było przyjąć główne założenia tego systemu, niemal bez korekt, resztę skorygowałyby uwarunkowania wynikłe ze zmiany ustroju. Tak się jednak nie stało. W atmosferze euforii przemian wylano – jak to się mówi – dziecko z kąpielą: wraz z wadliwym ustrojem, kontrola i inicjatywa urbanistyczna przestały też w praktyce istnieć. Zostały sprowadzone do technicznych

i administracyjnych formalności. Faktyczną władzę nad przestrzenią przejęli przede wszystkim właściciele gruntów oraz inwestorzy. Kryterium nadrzędnym stały się: pieniądze, biznes, zysk. W powstałych warunkach skrajnego liberalizmu przestrzennego łatwiej jest rzeczywiście budować, co się chce i gdzie się chce, nie licząc się z bezpośrednimi, ani tym bardziej pośrednimi tego skutkami. Inwestycje nie są hamowane, ku zadowoleniu zainteresowanych, a więc – wyborców. Doceniają i akceptują to politycy... Ogarniający kraj chaos przestrzenny i funkcjonalny, rosnące straty walorów, przyszłe koszty samorządów i państwa zdają się nikogo nie martwić. Tym bardziej takie „abstrakcje”, jak *rozwoj zrównoważony* czy *dobro wspólne*, mimo iż są zapisane w Konstytucji i obligują obywateli naszego państwa.

Głosy rozsądku, protestu były stosunkowo nieliczne, ale jednak się pojawiały. Dramatycznym tego wyrazem był cykl publikacji Andrzeja Jędraszki³³ – wybitnego polskiego urbanisty, wieloletniego eksperta ONZ i znawcy systemów urbanistycznych, wtedy zamieszkałego w Stuttgartcie i poważnie chorego (krótco potem zmarł). Ostatnią jego pracę pt. *Gospodarka przestrzenna w Polsce wobec standardów europejskich, czyli jak ustanowić dobre prawo dla zrównoważonego rozwoju* opublikowano w „Urbaniscie”³⁴ w 2008 r. Głos ten pozostał bez echa, nawet wśród profesjonalnej elity tego środowiska.

Tak więc sytuacja wydaje się beznadziejna, a przy tym alarmująca na tle dojrzałych krajów zachodnioeuropejskich: Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec... Utrzymuję dosyć bliskie kontakty z urbanistyką brytyjską i jest mi wstyd za mój kraj... Jeden z naszych ekspertów ocenił ostatnio sytuację Polski w zakresie gospodarki przestrzennej jako narastające *tsunami*, którego katastrofalne skutki dotrą w końcu (i to raczej w niedługim czasie) do społecznej oraz politycznej świadomości i w naszym kraju. Niestety często zbyt późno, by wiele z utraconych wartości uratować.

A może są to głosy tylko pozornie bez echa? Bo reakcje się jednak pojawiają. W ostatnich latach powstały nawet dokumenty rządowe budzące na tym polu nadzieję. Jednym z nich była *Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030* opracowana przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego i przyjęta przez Radę Ministrów w grudniu 2011 r. Jednym z głównych „celów” tej koncepcji (cel 6) jest „Przywrócenie i utrwalenie ładu przestrzennego” w kraju. Tekst silny i jednoznaczny, stwierdzono m.in., że „zasadniczy błąd wynika z całkowitego podporządkowania rynku nieruchomości zasadom rynkowym (państwo wycofało się z jego kontroli), co jest wykorzystywane do celów spekulacyjnych...”³⁵ Sformułowano też wniosek: „racjonalizacja procesów przestrzennych stała się obecnie jednym z najważniejszych zadań władz publicznych...”³⁶

33 Andrzej Jędraszko (1928–2011) – doktor, urbanista, specjalista w regulacjach i strukturach instytucjonalnych gospodarki przestrzennej. Wieloletni ekspert ONZ, ekspert wielu rządów.

34 „Urbanista” sp. z o.o. w Warszawie. Wydawnictwo promuje wiedzę z dziedziny urbanistyki i gospodarki przestrzennej.

35 *Koncepcja przestrzennego zagospodarowania kraju 2030*, pod kierownictwem Piotra Żubera, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2012, s. 168.

36 *Ibidem*, s. 163.

W ślad za tym dokumentem poszły działania legislacyjne. W 2015 r. Sejm uchwalił spory pakiet najpilniejszych zmian ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, tzw. małą nowelizację. Poprzedza ona kompleksową zmianę tej ustawy, przygotowywaną od kilku lat przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Budowlanego, niestety rozwiązaną ostatnio przez nowy rząd. Zobaczymy, jak sprawa się potoczy. W każdym razie – rodzi się jakaś nadzieja...

Nadzieję budzi także i w tym przypadku Unia Europejska, gdzie powstają dyrektywy wprowadzające nieformalne, ale jednoznaczne, poparte środkami zalecenia i zachęty do traktowania sprawy gospodarki przestrzennej poważnie. Wyrazem tego jest m.in. zapowiadany „renesans miast” Unii poprzez szeroką akcję rewitalizacji zasobów. Nie tylko duża szansa, ale i konkretny projekt unijny wsparty funduszami. Skieruje on – siłą rzeczy – uwagę społeczną na problemy obecnie u nas ignorowane...

Zatem jest nadzieja na przywrócenie także należnego miejsca ładowi przestrzennemu i racjonalizacji gospodarki przestrzennej również w naszym kraju. Pojęcia te muszą znów stać się celami strategicznymi procesów rozwoju, niezależnie od narosłych oporów. Wraz z ładem musi nastąpić przywrócenie należnego miejsca urbanistyce, choćby do poziomu średniej krajów europejskich. Niezależnie od stopnia naszych, względnie skromnych doświadczeń urbanizacji, niepełnej jeszcze dojrzałości społecznej, nadmiernej liberalnych nawyków ostatnich dziesięcioleci.

Perspektywa jest realna i poważna, bo szeroko rozumiana jakość miast została potraktowana jako priorytet polityczny Unii, warunek jej dalszego rozwoju. Miejmy zatem nadzieję...

* * *



Ryc. 7. Romuald Dylewski
w latach sześćdziesiątych XX w.

Źródło: zbiory prywatne Romualda
Dylewskiego.

ROMUALD DYLEWSKI – dr architekt urbanista, profesor nadzwyczajny w Instytucie Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa w Warszawie. Urodzony w 1924 r. w Łęcznej. **Studia** (1945–1952): Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie; Politechnika Krakowska, Wydział Architektury. **Staż** (1960): London County Council, Planning Department, Londyn. **Praca** (od 1952): Biuro Urbanistyczne Warszawy; Pracownia Urbanistyczna Miasta Lublina; Biuro Planowania Przestrzennego w Lublinie; (od 1985) Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej (obecnie: Instytut Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa) w Warszawie, przez wiele lat docent, kierownik lubelskiej filii Instytutu. **Ważniejsze prace urbanistyczne w kraju:** Plan Dzielnicy Przemysłowo-Portowej Żerań w Warszawie (projektant – III nagroda ministra); Plan Ogólny Rozwoju Miasta Lublina (generalny projektant – I nagroda ministra); Plan Lubelskiego Zagłębia Węglowego – urbanizacja regionu (generalny projektant). **Ważniejsze prace urbanistyczne za granicą** (generalny projektant): Plan rejonu West Bethnal Green w Londynie; Plan rozwoju miasta Bagdad i aglomeracji bagdadzkiej (honorowa nagroda ministra); Plan miasta Homs w Iraku; Plan Nowego Miasta Madina Al-Asad w aglomeracji Damaszku w Syrii; Plany miast Trypolitanii w Libii (generalny konsultant). **Działalność dydaktyczna w kraju:** Politechnika Krakowska, Urbanistyczne Studium Podyplomowe; Politechnika Szczecińska (Studium Podyplomowe dla Planistów z Krajów Rozwijających się); Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i in. **Działalność dydaktyczna za granicą:** Edinburgh College of Art, School of Town and Country Planning (Edynburg, Wielka Brytania); University of Baghdad, Centre of Urban and Regional Planning (Bagdad, Irak). **Ważniejsze prace badawcze** (w IGPIK): *Studium rozwoju i zagospodarowania przestrzennego aglomeracji lubelskiej* (1997); *Standardy urbanistyczne* z prof. Maciejem Nowakowskim, wydane jako *Poradnik urbanisty – standardy, przykłady, przepisy* (2003); *Żywiolowe rozprzestrzenianie się miast* – „Urban sprawl”, m.in. z prof. Stefanem Kozłowskim (Katolicki Uniwersytet Lubelski, praca nieukończona) i in. **Działalność publicystyczna** m.in. na łamach czasopism IUA PAN i IGPIK: „Architektura”, „Miasto”, „Człowiek i Środowisko”. **Inne działania:** członek Komisji Urbanistycznej Międzynarodowej Unii Architektów (lata sześćdziesiąte), Państwowej Rady Gospodarki Przestrzennej (lata dziewięćdziesiąte), Głównej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej (przez kilka kadencji) i in. **Ważniejsze odznaczenia:** Złota Odznaka SARP, Złota Odznaka Honorowa TUP, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

RECENZJE I POLEMIKI



Andrzej Przegaliński, *Dwór ziemiański na Lubelszczyźnie w epoce przemian gospodarczych i społecznych. Dzieje dóbr Snopków w XIX i I połowie XX wieku*, Wydawnictwo Werset, Lublin 2016, ss. 431, 43 tab., 33 il.

Badania nad ziemiaństwem, zwanym też dawniej *obszarnictwem*, mimo rozmachu, jakiego nabrały po roku 1989, nie zaowocowały jeszcze ujęciami syntetycznymi, tak w perspektywie krajowej, jak i regionalnej, lubelskiej. Pozostając przy tej ostatniej, to właśnie prace Andrzeja Przegalińskiego wychodzą poza jednostkowe opisy poszczególnych dóbr lub ich właścicieli, ujmując niektóre zjawiska w skali całej Lubelszczyzny¹. Rozprawy Autora charakteryzowały się cechami znamionnymi dla Jego warsztatu historycznego: gruntowną podstawą źródłową, w tym wykorzystaniem ich nowych kategorii, takich jak akta hipoteczne, trafnym wyborem słabo spenetrowanych obszarów badawczych i osadzeniem tematu w szerokim kontekście wydarzeń politycznych, gospodarczych i społecznych. Sam Przegaliński wyznaje, że bliska jest mu „historia integralna” francuskiej szkoły Annales, z jej koncepcją długiego trwania, interdyscyplinarnością i badaniem zjawisk masowych.

Analizując blisko dwudziestoletnią twórczość naukową Andrzeja Przegalińskiego, nie sposób nie wspomnieć o jeszcze jednym kontekście. Autor *Dworu ziemiańskiego*. . . należy do trzeciego pokolenia UMCS-owskiego środowiska historyków zajmujących się XIX stuleciem lub – jak wcześniej mówiono – „późnych nowożytników”. Ojcami Założycielami tego grona byli profesorowie Juliusz Willaume i Tadeusz Mencel – wychowankowie poznańskiego historyka Adama Skałkowskiego. Skałkowski należał do liczного grona uczniów Szymona Askenazego – profesora Uniwersytetu Lwowskiego w okresie 1902–1917, twórcy szkoły badań nad XIX stuleciem, dyplomaty zasłużonego dla Polski w latach I wojny światowej i w początkach II Rzeczypospolitej. Pisarstwo Askenazego stanowi jednoznaczna odpowiedź na dręczące adeptów Klio pytanie: czy historia jest nauką, czy sztuką? W praktyce badawczej Askenazego jest jednym i drugim, a jego dzieło wydane w 1905 r. *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, wielokrotnie wznawiane, jest nie tylko przykładem opartej o gruntowne badania źródłowe biografii bratanka króla Stanisława Augusta, ale też oprócz zalet naukowych ma walory artystyczne. Kolejne pokolenia historyków XIX i XX stulecia wywodzących się ze szkoły Askenazego

¹ Dotyczy to zwłaszcza pracy *Spółeczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864–1914* (Lublin 2009), ale także w pewnej mierze książki *Wokół dworu i parku. Studia z duchowej i materialnej kultury ziemiaństwa lubelskiego po powstaniu styczniowym* (Lublin 2011).

w mniej czy bardziej udany sposób nawiązują do tych cech twórczości Mistrza. W przypadku pisarstwa Andrzeja Przeglasińskiego jest to nawiązanie udane: bogactwu źródeł towarzyszy ujęcie językowe, co najmniej więcej niż poprawne. Autor potrafi pisać interesująco nie tylko o losach właścicieli dóbr ziemskich, ale i o sprawach, w których podstawę źródłową stanowią statystyka, akta hipoteczne czy podręczniki uprawy roli i hodowli zwierząt.

Tak jest w przypadku *Dworu ziemiańskiego*. ..., natomiast w odniesieniu do szkoły Annales przy wszystkich podobieństwach jest jedna istotna różnica, którą należy odnotować, traktując ją raczej jako nowatorstwo niż wadę ujęcia. Autor bada dzieje jednego majątku w długiej skali czasowej, w sposób komplementarny, „przejawiając godną uznania orientację i kompetencje zarówno wtedy, kiedy przedstawia procesy ekonomiczne i charakteryzuje gospodarkę rolną, hodowlę, a także architekturę ziemiańskich rezydencji, rozplanowanie otaczających je ogrodów i parków [...], jak również gdy opisuje życie codzienne i kulturę ziemiańską”².

Nawiązując do pisanych przez historyków biografii pretekstowych, w których życiorys wybranej postaci jest okazją do przedstawienia wizerunku epoki, w jakiej przyszło jej żyć i działać, mamy w tym przypadku „monografię pretekstową” także zawierającą wiele wątków biograficznych kolejnych rodzin władających majątkiem. Dzieje dóbr snopkowskich są zatem okazją do omówienia problemów wielkiej własności ziemskiej i jej posesorów w ciągu kilku następujących po sobie okresów: ostatnich dziesięcioleci I Rzeczypospolitej (1755–1795), zaboru austriackiego (1795–1809), Księstwa Warszawskiego (1809–1815), Królestwa Polskiego w jego różnych wariantach: od autonomii do niemal unifikacji z Cesarstwem Rosyjskim (1815–1915), okupacji austriackiej (1915–1918), II Rzeczypospolitej (1918–1939), okupacji niemieckiej (1939–1944) i pierwszych miesięcy PRL, chociaż wtedy nienoszącej jeszcze tej nazwy. Pomijam już takie epizody, jak okupacja rosyjska w latach 1813–1815 czy miesięczna niemiecka w 1915 r. To dwie wojny światowe, cztery powstania, rewolucja 1905–1907, przemarsze przeważnie obcych armii, różne struktury państwowe i prawne. Wreszcie najważniejsze w tym wszystkim uwłaszczenie chłopów dzielące pod względem ekonomiczno-społecznym dzieje dóbr na dwie epoki. A wszystko to, podobnie jak ważne w rolnictwie czynniki typu pogoda czy klęski żywiołowe, było niezależne od właścicieli ziemskich, ale wpływało na ich los i sytuację dóbr.

Autor z powodzeniem przebija się przez te i inne zawiłości, chociaż przy takiej komplikacji i zróżnicowaniu tematyki nietrudno o mniejsze czy większe potknięcia lub pomyłki. Na ogół nie zmieniają one podstawowych tez pracy, ale z recenzenckiego obowiązku trzeba je odnotować. Na s. 24, pisząc o źródłach archiwalnych, Autor używa zamiennie określeń *zbiory* i *zasób*, co z punktu widzenia nauki o archiwach nie jest poprawne. Na ss. 79–80 została przedstawiona nieudana próba kolonizacji niemieckiej w opisywanych dobrach w 1844 r. Przy tej okazji może warto wspomnieć o najnowszych

2 Fragment recenzji wydawniczej prof. Wiesława Śladkowskiego [na okładce książki].

pracach dotyczących tej tematyki, aczkolwiek na innym terenie³ i w nieco innym czasie, chociaż w nieodległym od Snopkowa Majdanie Krasienińskim⁴, czy też o dziejach innych dóbr ziemskich na Lubelszczyźnie w nieco odmiennym ujęciu⁵.

Ważną rolę w gospodarce folwarcznej w XIX w. odgrywały kartofle, z którymi jednak wiąże się kilka pomyłek w tekście. Podobnie jak buraki, zostały zaliczone do warzyw, a nie okopowych (s. 265). Zapisano: *podwojono też siew kartofli* (s. 157), podczas gdy ziemniaki w przeciwieństwie do zbóż sadi się, a nie sieje. W innym miejscu pojawił się fragment: *Zwierzęta karmione gniecionymi i parowanymi ziemniakami [...]* (s. 179) – otóż kartofle najpierw parowano, a potem gneciono. Niezbyt fortunne wydaje się również sformułowanie *epidemia bydła rogatego* (s. 159–160).

Oficyna „Werset”, wydawca również poprzednich monografii A. Przegalińskiego, zadbała o dobry poziom poligraficzny. Praca zawiera 43 tabele i 33 ilustracje. W przypadku tabel można się upomnieć o zestawienie prezentujące zmiany powierzchni majątku. Bardzo ważna tabela 7 (s. 128) *Wykaz włościan pańszczyźnianych wedle Tabeli Dodatkowej do snopkowskiej Tabeli Prestacyjnej z 1848 roku* jest niedopracowana i zawiera pomyłki⁶. Większość ilustracji to fotografie rękopiśmiennych dokumentów, w znacznej części słabo czytelne lub zupełnie nieczytelne. Pożądana byłaby natomiast istotna grafika – plan lub mapka Snopkowa i okolic.

Te drobne usterki i pomyłki, podobnie jak kilka innych⁷ o drugorzędnym znaczeniu, nie zmieniają ogólnej oceny książki. Ma ona przemyślaną konstrukcję. Całość została podzielona na dwie części: *W schyłkowym okresie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i Wobec narodzin i rozwoju stosunków kapitalistycznych*. Kolejne rozdziały obejmują lata posiadania dóbr przez rodziny lub poszczególnych właścicieli. Rozdział I dotyczy lat 1755–1845, w których majątek posiadali Trzcinińscy. To kilka burzliwych okresów i przeobrażeń ustrojowych, kiedy to m.in. w czasie powstania listopadowego spalone zostały zabudowania gospodarcze folwarku. Prawie stuletnie władanie czterech pokoleń Trzcinińskich zakończyło się zadłużeniem majątku i jego sprzedażą. Nabywca – Albert Wiercieński – wprawdzie stworzył ze Snopkowa interesujący ośrodek życia towarzyskiego i zapoczątkował hodowlę owiec, ale z finansami sobie nie radził i po 9 latach, w 1854 r., nie mogąc podołać zaciągniętym zobowiązaniom, sprzedał majątek Antoniemu Bobrowskiemu.

3 K.P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, Łódź 2013.

4 H. Stachyra, *Przeobrażenia technologiczne i własnościowe na wsi lubelskiej w latach 1864–1914. Studium miejsca – Majdan Krasieniński*, Lublin 2015.

5 J. Kowalik *Dobra ziemskie Radzyń. Historia majątku od XVIII do XX wieku*, Lublin 2015.

6 Nie została wypełniona rubryka *Ogółem* dotycząca powierzchni siedlisk i pól ornych, a informację o łącznej powierzchni gospodarstw zapisano w rubryce *W łąkach*, w czterech przypadkach zamiast 18 wpisano 118 mórg.

7 Na s. 271: *armia generała Victora Dangla* (zam. *Dankla*); s. 272: *1 sierpnia* [1915 r. – J. L.] *Austriacy zajęli Chełm* (miasto zajęła niemiecka Armia Bugu); s. 344: *1000 tys. zł* (zam. *1000 zł*); s. 363 w przypisie 23: *Ukraińcy (UPA, własowcy i inni)* [...] – własowcy, przy całej niejednoznaczności tej nazwy, nie byli formacją ukraińską, a kategoria *inni* niczego w tym miejscu nie wyjaśnia; dodatkowo w tym samym przypisie do Polaków winnych śmierci ziemian zostali zaliczeni *sprawy nieznan*.

W rękach rodziny Bobrowskich Snopków pozostawał do 1901 r., przy czym Autor podzielił ten okres na dwa rozdziały dotyczące lat obejmujących pomysły dla majątku rządu Antoniego Bobrowskiego (1854–1895) i czasu rozdzielenia dóbr między jego potomstwo. Gospodarowanie Antoniego Bobrowskiego przypadające na lata przed- i powłaszczeniowe to „złote lata Snopkowa” – jego właściciel nie tylko spłacił zadłużenie, ale też przeobraził go „w swego rodzaju perłę w koronie dóbr większej własności na Lubelszczyźnie”, a to dzięki wyspecjalizowanej hodowli zarodowej, która przynosiła nie tylko dochody, ale i znaczny rozgłos zarówno majątkowi, jak i jego właścicielowi.

Wprawdzie po śmierci Antoniego Bobrowskiego majątkiem administrował posiadający uniwersyteckie przygotowanie rolnicze mąż jednej z czterech jego córek – Kazimierz Piaszczyński, ale ciągnące się kilka lat sprawy spadkowe odbiły się niekorzystnie na kondycji finansowej dóbr. W 1897 i 1899 r. główny wierzyciel – Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawiło majątek na przymusową licytację. Wprawdzie zadłużenie na rzecz TKZ zostało spłacone przed jej terminem, ale lata świetności Snopków miał już za sobą.

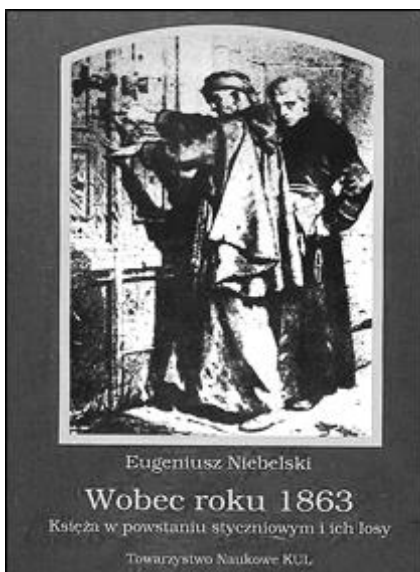
W epoce władania Kazimierza (1901–1935) i „ostatniego pana na Snopkowie” – jego syna Wacława Piaszczyńskiego (1935–1944) mimo sukcesów w rozwoju hodowli majątek pograżył się w długach, a częściowym ratunkiem była parcelacja kolejnych jego fragmentów. Snopków był jednym z wielu przykładów kryzysu wielkiej własności ziemskiej, związanych z katastrofalnymi skutkami Wielkiej Wojny i Wielkiego Kryzysu. Zmniejszała się także jego powierzchnia: od ponad 3000 mórg w połowie XIX w. do zaledwie 222 ha (niespełna 400 mórg) w roku 1941, kiedy to odnotowano ostatnią transakcję parcelacyjną. W 1942 r. zarządzanie majątkiem przejął Treudhänder, a zagrożeni aresztowaniem Piaszczyńscy przenieśli się do Warszawy. Wcześniej trafiły tam cenniejsze elementy wyposażenia snopkowskiego dworu (meble, obrazy), które przepadły w czasie powstania warszawskiego. Formalnie kres posiadaniu Snopkowa przez Piaszczyńskich położył dekret PKWN o reformie rolnej z 4 września 1944 r.

Recenzowana monografia oprócz klasycznego wstępu i zakończenia ma także *Prolog* i *Epilog*. W *Prologu* przedstawiono skrótowo dzieje snopkowskiego *dominium* i jego właścicieli od XV stulecia do kupna dóbr przez Stanisława Trzcńskiego w 1755 r. *Epilog* to opis losów rodziny ostatnich właścicieli Snopkowa i samej posiadłości po roku 1944. Ta część książki odróżnia się od pozostałych nie tylko tematyką, ale także stylem, miejscami bliższym publicystyce niż dotychczasowej naukowej narracji, niepozbawionej wszakże zdań wartościujących. Dotyczy to stron 357–358, gdzie Autor napisał: „W atmosferze panującego powszechnie terroru i nienawistnej propagandy, której ofiarami padali jakże często ziemianie, »wyzwolicielskie« władze w przeciągu kilku miesięcy zniszczyły warstwę ziemiańską, zaś w latach 1944–1946 unieważniły prawne podstawy wszelkiej prywatnej własności. Zintensyfikowanie tych działań, wraz z nasilającą się falą aresztowań, przypadło na jesień 1944 roku”. Nie negując cierpień i krzywd, dramatów i tragedii, jakich doznała warstwa ziemiańska w nowych realiach, ani metod sprawowania władzy w okresie tzw. Polski Lubelskiej, trzeba zaznaczyć, że przedstawione dalej losy rodziny ostatnich właścicieli Snopkowa nie potwierdzają tej apokaliptycznej wizji

zawartej „w elegijnym lamencie nad ziemiaństwem”. Nikt z czteroosobowej rodziny Piaszczyńskich nie był aresztowany, a „Wacław Piaszczyński sprzedał dom w Milanówku” wbrew unieważnieniu podstaw „wszelkiej prywatnej własności”. Wacław Piaszczyński jr. ukończył studia ekonomiczne w 1951 r. na Uniwersytecie Poznańskim, doktoryzował się na powołanym przez PKWN Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, osiadł w Szwajcarii, gdzie najpierw był pracownikiem ONZ, a potem wykładowcą uniwersyteckim w Genewie. Jego siostra w 1952 r. ukończyła studia rolnicze w warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Nie oznacza to, że życie byłych ziemian było w PRL sielanką, ale czy było nią wcześniej? Co do Piaszczyńskich to chyba można uznać, że potrafili się znaleźć w nowych realiach mimo źle widzianego pochodzenia społecznego.

Zakończenie, będące często piętą achillesową wielu monografii, w tym przypadku jest wartościowym podsumowaniem zawartych w poszczególnych rozdziałach szczegółowych badań, umiejętnym pokazaniem powiązania losów dóbr i ich właścicieli z szerszym kontekstem zjawisk o skali regionalnej, krajowej czy światowej. Przy tym Autor, co podkreśla, daleki jest od determinizmu (nieuchronności), wskazując na rolę aktywności poszczególnych właścicieli, zarówno tych, którzy doprowadzili dobra do kwitnącego stanu, jak i tych, którzy czasem żyjąc ponad stan, podejmując lekkomyślne decyzje, nieumiejętnie prowadząc finanse, prowadzili do zagrożenia przymusowymi licytacjami (z których zresztą żadna nie doszła do skutku), a ratunek znajdowali w kolejnych parcelacjach. To połączenie zewnętrznych, niezależnych od właścicieli uwarunkowań z ich działaniami, kwalifikacjami, talentami (lub ich brakiem) nadaje narracji ludzki wymiar. W rezultacie monografia Andrzeja Przegalińskiego nie tylko zapewnia Mu trwałe miejsce w badaniach nad ziemiaństwem i wzbogaca w istotny sposób naszą wiedzę o ważnych zjawiskach społeczno-gospodarczych XIX i pierwszej połowy XX stulecia, ale też stanowi interesującą lekturę nie tylko dla kręgu osób zawodowo zainteresowanych tą tematyką.

JAN LEWANDOWSKI
Lublin



Eugeniusz Niebelski, *Wobec roku 1863. Księża w powstaniu styczniowym i ich losy*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2015, ss. 439

W klasycznym piśarstwie historycznym wokół większych dzieł powstawały mniejsze publikacje: rozprawy, studia, artykuły, szkice, zwykle poprzedzające pokaźne pozycje lub też drukowane później w celu rozwinięcia niektórych zaznaczonych w monografiach wątków. Prace tego typu, jeśli mają źródłowy charakter i dostarczają nowych wartości poznawczych, mogą niewątpliwie zasługiwać na wspólną reedycję w postaci oddzielnej książki.

Taki właśnie charakter ma recenzowana pozycja. Jej autor – Eugeniusz Niebelski – jest jednym z najwybitniejszych dziś znawców powstania styczniowego, a zwłaszcza udziału księży we wspomnianym zrywie oraz późniejszych losów tych z nich, którzy znaleźli się na syberyjskim zesłaniu. Jak pisze sam badacz we wstępie do omawianej pracy, „[d]ziś moje publikacje o tej tematyce zarówno książkowe, jak i artykuły, słownikowe biogramy zamykają się sumą kilkudziesięciu pozycji”.

Naczelne miejsce w dorobku dotyczącym wspomnianego problemu bezsprzecznie zajmują dwie obszerne monografie. Pierwszą z nich, przy czym przywołuję tu jej drugie, poszerzone wydanie, to *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 r. i na zesłaniu* (Lublin 2008, ss. 552). Drugą pt. *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 r.* (Wrocław 2011, ss. 394) recenzenci określili jako zwieńczenie badań Autora nad tym zagadnieniem. Obydwa te dzieła stoją na wysokim poziomie naukowym. Imponują znakomitą wykorzystaniem rozlicznych źródeł i materiałów zebranych przez E. Niebelskiego podczas syberyjskich wędrówek. Są efektem systematycznych i kompleksowo prowadzonych badań podejmowanych zwykle na taką skalę nie przez jedną osobę, lecz przez wyspecjalizowane zespoły.

Dociekania te zaowocowały także wieloma innymi publikacjami, z których Autor wybrał 30 i zamieścił w omawianej tu książce. Jak pisze we wstępie, „[w]szystkie zostały poprawione i uzupełnione o bardzo istotne merytoryczne szczegóły, także źródłowe, niektóre teksty nieco zmieniono, gdy zachodziła taka potrzeba, dodano bibliograficzne odsyłacze do najnowszej literatury. Dokonano także zmian lub korekt samych tytułów, w których pierwszy człon jest zawsze cytatem z dokumentów lub wspomnień. To, co zasadnicze w tekstach, zostało w swym meritum zachowane”.

Zgromadzone w tomie prace pochodzą z lat 1989–2014, a więc dokumentują 25-letnią aktywność Autora we wspomnianej dziedzinie, co jednak nie zostało w książce zazna-

czzone. Artykuły uszeregowano w czterech działach tematycznych: I. *W spisku i walce* – 11; II. *Losy zesłańczej wspólnoty* – 7; III. *Powstanie i zsyłka wpisane w życiorysy* – 11; IV. *Na emigracji* – 1. Pod względem ujęcia wśród prac wyróżnić można: rozprawy i studia, artykuły i szkice oraz opracowania źródeł.

Prezentację pozycji umieszczonych w dziale I należy rozpocząć od obszernego studium pt. *Jak armia stutysięczna. Kler Królestwa Polskiego wobec Komitetu Centralnego Narodowego w 1862 r.* Wystąpił w nim Autor przeciwko utrwalonemu w piśmiennictwie historycznym XIX oraz XX stulecia pogładowi, iż duchowieństwo katolickie zdecydowanie i gremialnie poparło podziemne władze narodowe przygotowujące kraj do powstania. Wskazał, iż obraz taki stworzyli i utrwalili w swojej propagandzie czerwoni, aby na tej podstawie zyskać poparcie ogółu społeczeństwa. W rzeczywistości swój akces do ruchu zgłosiła wówczas mniejszość duchowieństwa katolickiego.

W źródłowym i erudycyjnym studium pt. *Mieliśmy i więcej kapłanów. Kapelańskie służby powstańczych partii* E. Niebelski dokonał wiarygodnego bilansu udziału duchowieństwa w walkach. Stwierdził, iż „na całym obszarze ogarniętym walką zbrojną przez oddziały powstańcze mogło przewinąć się 122 duchownych [...]. Spośród nich funkcje kapelańskie pełniło 70 księży i ojców zakonnych, a dowódcami partii było 11 duchownych”. Na polu walki – według podanych informacji – poległo lub zostało straconych 22 (25) księży, 26 zostało zesłanych na Sybir, 18 zbiegło do Galicji lub udało się na emigrację, tylko nieliczni ukryli się i uniknęli kary. Przytoczyłem te ustalenia, gdyż stanowią one ostatnie słowo nauki w tym temacie.

W omawianym dziale Autor umieścił trzy publikacje poświęcone ks. Stanisławowi Brzósce. Pierwsza z nich napisana w 1989 r. miała charakter szkicu biograficznego i była zapowiedzią opublikowanej przez E. Niebelskiego w kilka lat później biografii powstańczego bohatera i męczennika pt. *„Na Bóg żywy, bracia, nie zasypiajmy sprawy!”*. *Rzecz o ks. Stanisławie Brzósce (1834–1865)* (Lublin 1995, ss. 194).

O dużym znaczeniu naukowym można mówić w odniesieniu do drugiej publikacji tego cyklu, w której Autor przytacza we wzorowym opracowaniu edytorskim korespondencję biskupa diecezji podlaskiej Beniamina Szymańskiego z dyrektorem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Władimirem Czerkarskim w sprawie degradacji ks. Brzóska. Listy rzucają nowe światło na ten kontrowersyjny problem i mogą świadczyć, iż biskup dopóki mógł, bronił swego podopiecznego.

Trzeci artykuł pt. *Żyć będzie niby człek, ptak, orzeł, duch* jest poświęcony legendzie ks. Brzóska, którą postać bohaterskiego powstańca była otoczona już za życia. Autor ustosunkował się tutaj do narodzin legendy i różnych form mitu oraz formułowanych wobec niego sądów zarówno z pozycji naukowych, jak i politycznych oraz ideologicznych, w różnych okresach naszych dziejów.

Zgłosiłbym tu jedynie dwie niewielkie uwagi. *Rzecz* Karola Koźmińskiego o ks. Brzósce nie jest, jak określa to autor, *powieścią*, lecz *opowieścią*. W tej właśnie konwencji K. Koźmiński napisał też kilka innych jeszcze książek biograficznych poświęconych polskim bohaterom walk o wolność zarówno w epoce napoleońskiej, jak i podczas powstań. Pra-

ce te adresowane są głównie do młodego czytelnika, co – uwzględniając kontekst tamtych lat – zasługuje na uznanie.

Warto dodać, że postać ks. Brzóska została też wyeksponowana na zorganizowanej przez Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie w 1963 r., tj. w stulecie wybuchu powstania styczniowego, wystawie dokumentów historycznych obrazujących to dziejowe wydarzenie.

Cennym przyczynkiem do biografii arcybiskupa warszawskiego ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego jest artykuł przedstawiający go jako obrońcę represjonowanych przez władzę księży. Dwa odkryte przez E. Niebelskiego listy duchownego adresowane do nieznanych z nazwiska adresatów i przechowywane w Muzeum m. Lublina zostały przytoczone w III dziale książki.

O wnikliwej krytyce źródeł historycznych przeprowadzonej przez Autora świadczy artykuł o ks. Kasprze Kotkowskim pełniącym podczas powstania funkcję naczelnika cywilnego województwa sandomierskiego. E. Niebelski ustalił, czego dotąd nie uczyniono, iż Władysław Zawadzki, który spisał przechowywany w Bibliotece Narodowej rękopis poświęcony ks. Kotkowskiemu, jest również autorem wydanych we Lwowie wspomnień opisujących obóz Langiewicza na Świętym Krzyżu.

W dwóch innych artykułach umieszczonych w tej części E. Niebelski mówi o udziale w ruchu narodowym oraz w powstaniu zakonników karmelitów bosych i kanoników regularnych laterańskich. Píše też o zamieszkach w Sandomierzu w listopadzie 1861 r.

Na szczególną uwagę zasługuje krótki szkic otwierający tom pt. *Marczewski – sługa moskiewski. Łęczycki epizod biskupa kujawsko-kaliskiego*. W spokojnych, wyważonych słowach zrelacjonował w nim Autor wydarzenia, do jakich doszło w Łęczycy 3 września 1861 r. Kiedy mieszkańcy miasta dowiedzieli się, iż w miejscowym hotelu zatrzymał się na nocleg hierarcha znany z lojalnej postawy wobec zaborcy i przeciwstawiający się zdecydowanie zaangażowaniu patriotycznemu duchowieństwu ze swej diecezji, nie tylko zorganizowali przeciwko niemu tzw. kocią muzykę, ale wręcz siłą zmusili go do wyjazdu z miasta, nie szczędząc wyzwisk i obrzucając jego powóz kamieniami. Myślę, iż E. Niebelski, przypominając to szokujące dla wielu nie tylko wówczas, ale i później wydarzenie, chciał uzmysłowić czytelnikowi, jak gorącym i radykalnym, przełamującym wszelkie bariery był stan umysłów osób z licznych kręgów społecznych w okresie przed wybuchem powstania.

W dziale II zatytułowanym *Losy zesłańczej wspólnoty* zamieścił Autor siedem artykułów. Cztery z nich dotyczą usytuowanej we Wschodniej Syberii, nieopodal Bajkału wsi Tunka będącej głównym miejscem odosobnienia duchownych – w latach 1866–1876 przebywało tam 156 księży. W znajdującej się w tej części książki pracach przedstawiono jakże ciężkie warunki zesłańczego bytu duchownych pod ciągłym policyjnym rygiorem, ale i organizowane przez nich różne formy życia wspólnotowego i religijnego, a także podejmowane przez niektórych inicjatywy o charakterze handlowym i gospodarczym.

W artykule pt. *Księża w zesłańczym rozproszeniu 1862–1902* opisał Autor losy tych duchownych, którzy w liczbie ponad 110 znaleźli się na ciężkich robotach w guberni

irkuckiej, w warzelniach soli w Usolu oraz za Bajkałem, w Nerczyńskim Górniczym okręgu, w kopalniach Akatui.

W szkicu *Księża pamiętnikarze. O zesłańcach i Syberii* E. Niebelski dokonał istotnych uzupełnień, dodając do grupy 5 głównie cytowanych dotąd pamiętnikarzy-księży: Stanisława Matrasia, Kulaszyńskiego, Narkiewicza, Słotwińskiego, Nowakowskiego, kolejnych 15 autorów wspomnień.

W kolejnym tekście przypomniana została postać ks. Fryderyka Żyskara, który zgromadził wiele dokumentów znajdujących się dzisiaj w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, dotyczących księży zesłanych do Tunki.

Myślę, iż najbardziej interesujący dla czytelników może być dział III – *Powstanie i zsyłka wpisane w życiorysy*. Bohaterami umieszczonych w nim artykułów o charakterze biograficzno-źródłowym są księża-zesłańcy. E. Niebelski przytacza ich listy, fragmenty pamiętników, opisy podróży, relacje z miejsc zesłania i osiedlenia. Źródła te tchną i przekonują swym autentyzmem, ukazując nie tylko głębię bolesnych przeżyć i doznań zesłańców wynikających z codziennej, lecz mierzonej latami syberyjskiej rzeczywistości, ale również aktywność tych, którzy nie chcieli się temu poddać. Podejmowali oni mimo rozlicznych przeszkód wiele wysiłków w różnych dziedzinach życia, w wymiarze zarówno materialnym, jak i duchowym, nierzadko realizowanych nie tylko dla własnej życiowej satysfakcji, ale przede wszystkim na rzecz społeczności zesłańczej, a także miejscowych syberyjskich plemion. Autorami przytoczonych tu przez Autora dokumentów narracyjnych o różnorodnym charakterze byli księża: Stanisław Matraś, Augustyn Łappa, Feliks Pogorzelski, Franciszek Rogoziński, Leopold Zgodziński, Sylwester Babinowski, Ignacy Klimowicz, Jan Chyliczkowski.

Od postaw wymienionych duchownych odbiegła postać apostaty, bernardyna Rocha Klimkiewicza, o którym Autor pisze w artykule pod wymownym tytułem, będącym bolesnym okrzykiem jednego z zesłańców: „*Ach bracie, cóżeś ty uczynił?*”.

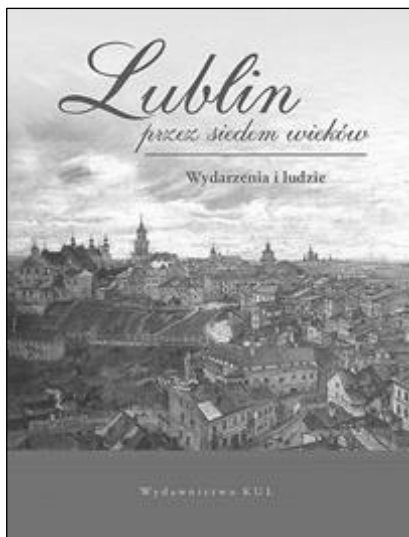
Mocnym natomiast, końcowym akcentem o wymiarze zdecydowanie pozytywnym jest piękny esej pt. *Humillimus servus. O życiu i uczynkach Marianina Krzysztofa Marii Szvernickiego*. Bohater tekstu został zesłany do Irkucka w 1852 r. W 1855 r. został proboszczem parafii katolickiej w tym mieście, obejmującej swym zasięgiem cały obszar guberni irkuckiej i okręgu jakuckiego, i mógł wówczas skorzystać z prawa powrotu do kraju, ale ulegając gorącym prośbom parafian, pozostał w Irkucku, pełniąc z oddaniem do roku 1893 duszpasterskie obowiązki i otaczając serdeczną opieką postyczniowych zesłańców. Zasłużył na miano misjonarza Syberii i wielkiego ofiarnika, a zdaniem wielu powinien być wyniesiony na ołtarze. Omawiany artykuł uzupełnił Autor zestawioną przez siebie, jakże cenną dla badaczy bibliografię dotyczącą tej postaci, liczącą sto kilkadziesiąt pozycji.

Zamykający tom dział IV *Na emigracji* obejmuje jedno tylko studium przedstawiające dzieje Stowarzyszenia Kapłanów Polskich w Emigracji założonego w 1864 r. w Paryżu i grupującego kilkudziesięciu związanych z ruchem i powstaniem duchownych, któremu ton nadawali związani ze stronnictwem czerwonych ks. Kotkowski i Cent. Byli

oni obiektem ostrej krytyki ze strony ultramontańskiego kręgu Księży Zmartwychwstańców. Z tych polemik zresztą zaczerpnął Autor tytuł artykułu: *Zbierali wiernych nie do kościołów, ale na schadzki pokątne*, przy czym referując te sprawy, utrzymał ton obiektywny. Wymowie recenzowanego tomu dodaje jego oryginalna i interesująca szata graficzna.

W przedmowie poprzedzającej książkę o. prof. Roland Prejs OFMCap zapytał: „Czy czytelnik tej książki będzie zadowolony i stwierdzi, iż warto ją było przeczytać?”. Jako recenzent odpowiadam z całkowitym przekonaniem: Tak! Poszerza ona bowiem i pogłębia w zasadniczy sposób wiedzę o udziale duchowieństwa w powstaniu styczniowym i o syberyjskich losach księży-zesłańców. Ukazuje ich nie tylko w dominującym dotąd wyłącznie kontekście przeżyć o charakterze heroistyczno-martyrologicznym, ale także w innych wymiarach ludzkiego bytu. Autor przekonuje też czytelnika spokojną, a jednocześnie interesującą narracją, głęboką wiedzą i erudycją oraz wyrazistymi, lecz uwzględniającymi obiektywizm i krytycyzm sądami.

WIESŁAW ŚLADKOWSKI
Lublin



Lublin przez siedem wieków. Wydarzenia i ludzie, red. Eugeniusz Niebelski, Wydawnictwo KUL, Lublin 2017, ss. 414

Wszelkie rocznice są jak ożywczy deszcz, który zrosiwszy podglebie, sprzyja obfitemu wydawaniu owoców z licznych rosnących w nim krzewów. Tak też stało się przy okazji obchodów jubileuszu 700-lecia nadania praw miejskich Lublinowi, który to „Kozi Gród” świętował w 2017 r. Nie sposób wymienić wszystkie inicjatywy wydawnicze¹, konferencje, spotkania, uroczystości, eventy, które towarzyszyły tym obchodom². Podsumowanie siedmiu wieków istnienia miasta, które odegrało niebagatelną rolę w histo-

rii państwa polskiego i Europy, zobowiązywało do formułowania ambitnych planów. Szczególna rola w ich kreowaniu i realizacji przypadła lubelskiemu środowisku naukowemu, w którym prym – z racji charakteru okazji – wiodli m.in. historycy.

Jednym spośród wielu zrealizowanych projektów była konferencja naukowa *Lublin. Miasto i ludzie*. (W przededniu obchodów 700-lecia miasta), która odbyła się w październiku 2016 r. Na program sesji złożyły się cztery bloki tematyczne: *Czasy dawne* (tylko jeden referat!), *Kościół i ich wspólnoty* oraz *Polityka, wojna i kontakty ze światem* (po sześć wystąpień), a także *Artyści i twórcy* (siedem odczytów). Jej pokłosiem pozostaje kolekcja tekstów, które zostały opublikowane w recenzowanej pracy. Zbiór ten nie jest jednak wiernym odbiciem programu konferencji. Złożyły się bowiem nań nie tylko artykuły powstałe w oparciu o referaty, których pierwsze wersje zostały zaprezentowane w czasie sesji, ale też szkice, które decyzją Redaktora znalazły się w tomie, choć próżno szukać ich śladu w programie październikowej sesji. W efekcie stosownych przetarasowań recenzowane wydawnictwo składa się więc z trzech części. Pierwsza z nich to *Lublinianie i czasy przełomów* (sześć tekstów), druga: *Kościół i wspólnoty* (pięć szkiców) oraz trzecia: *Twórcy i artyści* (sześć prac). W sumie spośród dwudziestu wygłoszonych podczas konferencji referatów opublikowano w omawianym zbiorze dwanaście. Pozostałe odczyty znaleźć mają się w przygotowywanym tomie „Teki Komisji Historycznej Oddziału PAN w Lublinie”, który ma się ukazać pod koniec 2018 r.

Nie było mi dane uczestniczyć w sesji. Nie mogę więc ocenić wartości merytorycznej wygłoszonych wówczas referatów, które znalazły się w formie już dopracowanych artykułów do recenzowanej monografii. Tym bardziej nieznane są mi powody, dla których

1 Dość wspomnieć *Lublin. 700 lat dziejów miasta* (red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladowski, Lublin 2017). Ciekawą propozycją popularnonaukową jest też seria zeszytów pt. *Lublin. Historia dzielnic. W 700 rocznicę lokacji miasta*. Nieustannie wartymi uwagi pozostają także nie tylko jubileuszowe (t. 43) wydania „Rocznika Lubelskiego”.

2 Wiele szczegółów znajdzie Czytelnik na stronie: <http://www.700.lublin.eu/>.

zdecydowano się na zmiany w stosunku do pierwotnego programu konferencji. Być może wynikało to z przyczyn niezależnych od organizatora sesji: opieszałości autorów, ograniczeń czasowych *etc.* Decyzję wytłumaczono li tylko pojawieniem się już po jej zakończeniu kolejnych tekstów, które zdecydowano się włączyć do recenzowanej pracy. To naturalnie przyrodzone prawo Redaktora temu, który rozstrzyga o ostatecznym doborze składających się na wydawnictwo artykułów. Niemniej odnoszę wrażenie, że rezygnacja z zamieszczenia w omawianej monografii pozostałych referatów (względnie: ich publikacja w innym miejscu) i wprowadzenie w to miejsce nowych tekstów destabilizuje strukturę zbioru. W konsekwencji zaś prowokuje do pytania o całościową koncepcję recenzowanej publikacji, o czym będzie mowa poniżej.

W trakcie sesji, choć można zapewne dyskutować nad ostatecznym doborem wystąpień, w czasie której pomimo zapowiedzianej tematyki chyba zabrakło jednak miejsca na refleksję o historii społecznej miasta („ludzie” bowiem to nie tylko duchowni, artyści, naukowcy, politycy czy spiskowcy), wielokrotnie z pewnością nawiązywano do jej zasadniczych lejtmotywów – Lublina i jego (wybranych grup) mieszkańców. Tymczasem w recenzowanej monografii znalazły się teksty, w których Autorzy omawiają zagadnienia, delikatnie mówiąc, luźno związane lub w ogóle niezwiązane z główną tematyką konferencji i w końcu wydawnictwa.

Mowa w tym miejscu o trzech artykułach. Pierwszy to tekst Witolda Kołbuka, który prezentuje życiorys patriarchy Tichona – postaci skądinąd ważnej, a której zdarzyło się odwiedzić Lublin w 1897 r. Autor szkicu fakt ten omówił w jednym akapicie. Umieścił jednocześnie na końcu artykułu sprawozdanie z pobytu Tichona w Lublinie, przy czym nie opatrzył tego opisu w zasadzie żadnym komentarzem. Przypuszczać można, że wizyta tak znacznej postaci wzbudziła wówczas w mieście zainteresowanie, co – skromnym zdaniem piszącego te uwagi – powinno było sprowokować Autora artykułu do przeprowadzenia kwerendy źródłowej, pamiętnikarskiej, prasowej, a w konsekwencji głębszej analizy efektów i okoliczności tego wydarzenia. Opis tej wizytacji mógłby stanowić przecież doskonały punkt wyjścia w szkicu o roli i miejscu prawosławia w życiu Lublina w XIX w.³ Tymczasem pozostaje jednym z mniej istotnych wydarzeń w życiu bohatera artykułu i wyłącznie pobocznym wątkiem tej krótkiej biografii.

Drugi tekst to także prezentacja postaci i jej dorobku. W tym przypadku bohaterem szkicu, którego Autorką jest Beata K. Obsulewicz, stał się Erazm Majewski – jeden z ojców polskiej archeologii. Ten wybitny uczony urodził się w Lublinie, niemniej swoje życie związał z Warszawą, do której decyzją rodziców przeprowadził się w wieku 13 lat. Artykuł to próba zebrania (niektórych) lubelskich tropów z życia Majewskiego, jednak dywagacje Autorki o jego możliwym sentymencie do rodzinnego miasta nie są przekonujące. Sceptycyzm recenzenta uległby być może osłabieniu, gdyby miast cytowania w całości de-

3 Naturalnie prace dotyczące prawosławia w Lublinie już istnieją, niemniej szkice w formie *case study* zawsze pozostają ciekawym uzupełnieniem prowadzonych badań. Zob. G. Kuprianowicz, M. Roszczenko, *Cerkiew prawosławna Przemienienia Pańskiego w Lublinie*, Lublin 1993; A. Rożek, *Sobór pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Lublinie. Próba monografii*, Lublin 2000.

kalogu archeologa, Autorka szerzej omówiła np. wątek korespondencji z ks. Idzim Radziszewskim. Tymczasem ten jedyny w zasadzie ślad wiążący Erazma Majewskiego – dojrzałego już uczonego – z Lublinem, choć wzmiankowany, pozostał nierozwinięty.

W końcu ostatni z trzech tekstów napisany przez Zygmunta Gałęckiego to skądinąd ciekawe sprawozdanie z poszukiwań źródeł metafory, która pojawiła się w wierszu *Wieś* Józefa Czechowicza, a który – jak wiadomo – lubelskim poetą był. I to w zasadzie tyle, jeśli chodzi o lubelski trop, który można odnaleźć w artykule. Szczególnie, że ową metaforę (*Księżyc idzie srebrne chusty prac*) – jak dowodzi Autor – Czechowicz miał usłyszeć od matki, która pochodziła z Młynek pod Puławami, a wychowywała się w Garbowie.

Nie oceniam w tym miejscu wartości merytorycznej wspomnianych artykułów. Patrząc jednak na tom, który powinien stanowić spójną całość, odnoszę wrażenie, że prace te po prostu doń nie pasują. Naczelnym tematem zbioru pozostaje Lublin, jego historia i mieszkańcy. O ile pozostałe teksty w mniejszym lub większym stopniu dotyczą tej problematyki, to w przypadku tych trzech związku takiego po prostu nie dostrzegam. Wątpliwości recenzenckie budzi również decyzja o umieszczeniu w tomie szkicu autorstwa Tomasza Panfila. Na tle pozostałych artykułów – prac naukowych – ten w gruncie rzeczy esej historyczny stanowi osobliwy dodatek. Tym bardziej razi fakt, że ów utrzymany w dość frywolnym tonie szkic znalazł się obok tekstów poświęconych m.in. tragedii holocaustu czy patriotycznym manifestacjom z początku lat sześćdziesiątych XIX w. Otwarte pozostaje również pytanie, dlaczego tekst o *Koźle z grodu rozkoszy* zamieszczony został w bloku tekstów poświęconych *Lublinianom i czasom przełomu*(?).

Pośród pozostałych kilkunastu tekstów trzy zasługują moim zdaniem na specjalne wyróżnienie. Są to artykuły autorstwa Macieja Sobieraja pt. *Śmierć w Lublinie w XVII i XVIII wieku*, Doroty Kudelskiej pt. *Lublin i artyści austriackiej Kunstgruppe w latach 1915–1918, czyli wiedeńscy w Lublinie* oraz Jerzego Żywickiego pt. *Architekt – artysta Henryk Paprocki*. Każdy z wymienionych szkiców to odrębne, interesujące i poruszające nowe wątki badawcze studium. To o tyle istotne, że w zbiorze odnajdziemy kilka prac, w których porusza się kwestie wielokrotnie już omawiane (co nie oznacza, że są to teksty złe lub zgoła niepotrzebne)⁴.

Artykuł Macieja Sobieraja to udokumentowana, bardzo dobrze napisana rozprawa, w której Autor omawia zbiór zagadnień związanych ze śmiercią (miejsca pochówku, rytuały pogrzebowe, zjawisko śmierci w kulturze), głęboko osadzając rozważania w lubelskiej przestrzeni. Jako jeden z niewielu badaczy dostrzega fakt, że historię Lublina tworzyli nie tylko chrześcijanie. Jedyny bowiem w tomie interesujący skądinąd artykuł poświęcony Żydom, nie lubelskim jednak, a tym którzy w mundurach Wojska Polskiego trafili do obozu przy ul. Lipowej po wrześniu 1939 r., wyszedł spod ręki Marty Grudzińskiej⁵.

4 Mowa w tym miejscu m.in. o artykułach autorstwa Eugeniusza Niebelskiego, Mieczysława Ryby, Jacka Chachaja czy Mirosławy Ołdakowskiej-Kufłowej.

5 Warto przy tym zauważyć, że jest to rozwinięcie omawianego już wcześniej przez Autorkę tematu, o czym sama w artykule informuje. Nie sposób jednak bez sięgnięcia do wcześniejszych ustaleń stwierdzić, które z podanych informacji stanowią *novum* w stosunku do tekstu z 2008 r., który ukazał się w „Kwartalniku Historii Żydów”.

Drugi spośród trzech wartych wspomnienia tekstów dotyczy grupy austriackich artystów malarzy, których los przywiódł w czasie I wojny światowej do Lublina. Miasto stało się wówczas tematem ich dzieł, dokumentowali jego wygląd i dziejące się w nim wydarzenia, a prezentujące je obrazy/ryciny/rzeźby trafiały na wystawy w całej monarchii austro-węgierskiej. Opis pobytu tej kilkusobowej grupy w Lublinie, przede wszystkim zaś przypomnienie ich „lubelskiego” dorobku to fascynujący wątek z historii miasta, o którym należy pamiętać.

W końcu trzeci z tekstów, którego bohaterem jest Henryk Paprocki – naczelny architekt Lublina w latach 1902–1916. Pozostaje Paprocki postacią, która – jak niewiele innych – dosłownie odcisnęła swoje piętno również na wizerunku współczesnego Lublina. Spacer po mieście to w wielu miejscach wędrówka śladami budynków, których wizja zrodziła się głowie tego wielce dla miasta zasłużonego lublinianina. J. Żywicki sprawnie i ciekawie przedstawia dzieje życia Paprockiego, a także, co szczególnie interesujące, zwłaszcza dla czytelników spoza Lublina, prezentuje najważniejsze realizacje architektoniczne bohatera artykułu. Z drobnych uwag dodać muszę, że boleśnie odczułem brak dodatku w postaci planów Lublina (np. z zaznaczonymi budynkami, których autorem był Paprocki). Zdaję sobie sprawę, że należałoby zamieścić ich co najmniej kilka, ale pamiętać należy, że po książkę tę sięgną osoby, które nigdy być może w Lublinie nie były. Warto również przy okazji tego typu wydawnictw zamieścić choć krótką notkę o Autorach.

Przygotowanie opinii o publikacji, na którą składa się siedemnaście tak różnych prac pozostaje zajęciem co najmniej karkołomnym. Zadanie to tym trudniejsze, że recenzentowi jako laikowi trudno oceniać wartość merytoryczną tekstów poruszających zagadnienia tak odmienne od jego zainteresowań. Podjąć się można jednak oceny gotowego konceptu zbioru. Ten zaś – skromnym zdaniem recenzenta – pozostaje w tym miejscu efektem przypadku. Dzieje się tak wyjątkowo często, kiedy organizatorzy sesji naukowych, a z czasem redaktorzy tomów pokonferencyjnych zmuszeni są je kompilować z tekstów, które razem nie tworzą spójnej całości. Efektem tego są licznie powstające zbiory przypadkowych artykułów, które łączy ze sobą wyłącznie to, że ich autorzy próbują bardziej lub mniej nawiązać (a czasem w ogóle nie nawiązywać) do ogólnie sformułowanego tematu. W tym przypadku były to lubelskie „wydarzenia i ludzie”. Nie dowiemy się jednak, dlaczego te, a nie inne zdarzenia (wypadkowa zainteresowań badaczy), dlaczego te, a nie inne postaci (w zdecydowanej większości związani z wyznaniem rzymskokatolickim i/lub elitami). Krótki wstęp zupełnie nie wyjaśnia, co zdecydowało o doborze tekstów, co je – z wyjątkiem okołolubelskiej tematyki – w ogóle łączy, o czym zebrane przecież w jednym miejscu razem mają nam opowiedzieć. Wbrew pozorom bowiem nie „dają przekroju życia miasta i jego społeczności”, a tylko zestaw luźno powiązanych ze sobą wątków z historii Lublina.

Autorzy z różnym skutkiem i w różnym stopniu starają się oczywiście zgłębiać dzieje miasta i mieszkających w nim ludzi. Przyglądając się jednak całości, nie mogę się pozbyć wrażenia, że poza lubelską proveniencją niewiele te artykuły mają ze sobą wspólnego. Każdy z nich jest niezależnym bytem. Powiela bowiem recenzowana monografia błęd

setek podobnych do niej wydawnictw, w których i piszącemu te słowa zdarzało się zamieszczać teksty. Jako całość trudno je obronić, a w gruncie rzeczy także oceniać. Wartością samą w sobie pozostają natomiast pojedyncze zawarte w takich tomach artykuły. Jest ich w recenzowanym wydawnictwie co najmniej kilka. I to właśnie dla nich warto po ten zbiór sięgnąć.

MATEUSZ RODAK
Warszawa

O intencjach, braku zrozumienia i urażonej dumie..., czyli echo *Bibliografii historii lubelskiego sportu*

Tytuł niniejszego artykułu jest o tyle istotny, że natłokowi myśli, które w pewnym tylko sensie i zakresie stanowią bezpośrednią reakcję na dwie recenzje *Bibliografii historii lubelskiego sportu*¹, nadaje pewnego porządku. Wyłożeniu racji towarzyszyć musi niezwykle ważka konstatacja: oto obie recenzje, które z różnych względów pojawiły się relatywnie późno po wydaniu ocenianej w nich monografii², przyniosły mi niemałą satysfakcję. Czekałem na nie z pewną niecierpliwością, bo każda pozostawiona bez namacalnego echa publikacja wywołuje raczej przykre dla autora myśli co do potrzeby jej powstania. Głównym powodem nagrodzonego wreszcie oczekiwania jest jednak możliwość ponownego zabrania głosu w sprawie dla mnie bezwzględnie prymarnej – miałkiej ciągle kondycji piśmiennictwa historycznego dotyczącego dziejów lubelskiego sportu i wynikającej stąd konieczności pilnego czynienia wszelkich starań, aby tę dość wyjątkową w relacji do historiografii innych regionów Polski sytuację zmienić. Forum, na jakim podjąć mogę tę kwestię (tzn. „Rocznik Lubelski”), wydaje się najbardziej do tych celów adekwatne nie tylko dlatego, że jedna ze wspomnianych recenzji ukazała się na łamach tego periodyku. Dobrze pojmowany regionalny charakter pisma sprawia, że moje refleksje mają ogromne szanse dotrzeć do lokalnego środowiska zatroskanych naturą oraz stanem lubelskiej historiografii historyków i staną się słyszalne także w gronie czytelników „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, w którym opublikowano drugą recenzję.

Diagnozie „potencjału” piśmiennictwa dotyczącego dziejów lubelskiego sportu poświęciłem sporo uwagi w stanowiącym integralną część *Bibliografii*... – co dla dalszych rozważań niezwykle ważne – liczącym ponad 30 stron artykule zatytułowanym *O kondycji i potrzebie badań nad dziejami lubelskiego sportu (zamiast wprowadzenia)*. W strukturze pracy stanowi on zatem blisko ¼ jej całości, a wcale niewnikliwy czytelnik dostrzeże, że nie bez powodu (poza merytorycznym z punktu widzenia nie tyle charakteru, ile raczej tytułu książki *Wstępem* autorstwa dr Ewy Zielińskiej) w publikacji znalazły się także relatywnie krótsze (co nie znaczy, że mniej ważne) teksty *Idea powołania LCDHS*, *Ka-*

1 D. Słapek, E. Zielińska, *Bibliografia historii lubelskiego sportu*, Lublin 2013. Recenzje: T. Demidowicz, *Sport lubelski w piśmiennictwie*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2017, nr 1, s. 98–103; A. Matczuk, *Dariusz Słapek, Ewa Zielińska, Bibliografia lubelskiego sportu*, *Lubelskie Centrum Dokumentacji Sportu*, Lublin 2013, ss. 132, „Rocznik Lubelski” 2016, t. 42, s. 281–286. Kolejność wymienienia tych recenzji jest o tyle istotna, że sygnalizuje skalę moich reakcji na nie. Ocena Pani dr Alicji Matczuk czyniona jest ze specyficznej perspektywy i generalnie koncentruje się na zagadnieniach „pozasportowych”. Mogę tylko chylić czoła przed wiedzą Autorki w tym specjalistycznym zakresie i podziękować za kilka cennych, technicznych uwag. Nie znaczy to, że w mojej polemice tę bibliograficzną recenzję zignoruję i totalnie zmarginalizuję.

2 *Bibliografia historii lubelskiego sportu* ukazała się dzięki finansowemu wsparciu Instytutu Historii UMCS, Urzędu Miasta w Lublinie w ramach wspólnie przez te dwie instytucje prowadzonego projektu badawczego pod nazwą *Lubelskie Centrum Dokumentacji Historii Sportu*. Rozwijam nazwę tej oryginalnej inicjatywy nie tylko dlatego, że w tekście będę posługiwał się jej skrótem, ale też z tego powodu, że – w mojej ocenie – charakter, znaczenie i cele *Bibliografii*... oceniać należy w kontekście podejmowanych przez LCDHS wielu innych działań.

lendarium działalności LCDHS oraz nieco patetyczny apel zaczynający się od słów *Mieszkańcy Lublina i Lubelszczyzny, Amatorzy Sportu*.³ Pozostając tylko przy statystyczno-technicznych szacunkach, łatwo stwierdzić, że na 132 strony publikacji sama bibliografia (wykaz, spis literatury przedmiotu) zajmuje ich tylko 50 (pozostaje jeszcze wykaz skrótów i indeks). Ten bilans nie jest jedynie przekonującym, bo poniekąd „twardym”, niemal matematycznym argumentem do roztropnego wartościowania (choć tylko ilościowego) stanu badań nad dziejami regionalnego sportu. Stanowi natomiast asumpt do ogólnej oceny publikacji, jej istoty, charakteru i zasadniczego celu. Wydawało mi się, że sama struktura pracy w jakiś sposób wyeksponuje zasadnicze jej przesłanie choćby z tego względu, że klasycznym bibliografiom towarzyszą na ogół wprowadzenia o charakterze w jakimś sensie technicznym, tzn. wyjaśniające zakres, zasięg, dobór i selekcję materiału, układ i szeregowanie wewnętrzne⁴. Tymczasem w *Bibliografii historii lubelskiego sportu wyjątkowo* (nie znam bowiem innego przykładu) pojawiła się jednocześnie z pewnością niepełna i w jakiś sposób ułomna (oparta jednak na lekturze) ocena zgromadzonych „adresów bibliograficznych”.

Pora zatem na niezwykle szczere wyznanie, choć mam nadzieję, iż wielu wnikliwych czytelników *Bibliografii*. . . dokonało już takiej konstatacji. Oto spis literatury przedmiotu był w pewnym sensie jedynie pretekstem do powstania publikacji. . . Pomysł na zebranie notek bibliograficznych pojawił się w trakcie prac nad oceną dorobku sportowego piśmiennictwa Lubelszczyzny. Poszukiwania przyniosły niewielkie efekty w tym zakresie i w zasadzie stanowić mogły koronny argument w ocenie kondycji historiografii regionalnego sportu. Nie ukrywam, iż w intencjach autorów centralny z punktu widzenia zakładanych celów miał być wspomniany wartościujący artykuł *O kondycji i potrzebie badań*. . . Sama zaś bibliografia pomyślana była jako rodzaj aneksu, który tak naprawdę (o czym szerzej poniżej), nawet gdyby liczył tylko kilkanaście stron, nie wygasiłby w pewnym sensie publicystycznego zapалу autorów zdecydowanych na publikację pracy w tak „bibliograficznie” ograniczonej formie. Samo zestawienie literatury przedmiotu, co warto powtórzyć, stało się nieco zawołanym pretekstem, jeśli nie rodzajem prowokacji, to przynajmniej wywołaniem problemu. Choć to pewnie dla bibliografów w jakimś sensie przykre, to kluczowy dla nich gatunek piśmiennictwa potraktowany został (także!) jako najbardziej adekwatne narzędzie służące prymarnej misji rozbudzania zainteresowania

3 W literaturze polskiej nie tylko w XIX w. takie apele i wezwania dość spektakularnie nazywano *pobudkami*. Por. [S. Goszczyński], *Pobudka. Poezje Seweryna Goszczyńskiego*, Warszawa 1831.

4 W tej perspektywie oceny *Bibliografii*. . . dokonała A. Matczuk. Wszystkie Jej uwagi natury technicznej wypadają wzięć pod uwagę. W odniesieniu do uszeregowania wewnętrznego mogę jedynie, przepraszając za kolokwializm, powiedzieć, że tak krawiec kraje. . . Jeśli zatem bogactwo i jakość publikacji daje szansę na utworzenie z niej jakiejś grupy merytorycznie ważnej, to bezwzględnie należy to uczynić. Jeśli jednak brakuje „materii”, adresów bibliograficznych (czytaj: publikacji!), rzecz po prostu staje się niewykonalna. . . Sugestie Pani Matczuk przyjęła do wiadomości Pani dr Ewa Zielińska – współautorka *Bibliografii*. . . Na recenzje odpowiadam jednak „jednoosobowo”, bo jako pomysłodawca odpowiedzialny za – według mnie – najbardziej istotne części tej publikacji pragnę odnieść się raczej do kwestii „sportowych” niż tych z zakresu sztuki opracowania modelowej bibliografii.

dziejami lokalnego sportu⁵ (do szczerości tego wyznania skłaniają mnie i poniekąd uspokajają sumienie opinie Pani Alicji Matczuk na temat złożonych funkcji bibliografii, por. przypis 7). Wydaje się, że skuteczność samych stymulujących w tym względzie środowisko naukowe apeli, dla których jedynym forum pozostaje internetowa strona Lubelskiego Centrum Dokumentacji Historii Sportu (<http://historiasportu.umcs.lublin.pl>), jest niestety raczej niewielka. Niewątpliwie zupełnie inny wymiar posiada natomiast wydawnictwo książkowe. Siła jego oddziaływania na wspomniane wyżej środowisko wydaje się bodaj większa niż potencjał oddźwięku i reakcji na raczej ograniczony w możliwościach zaprezentowania pełni argumentów artykuł naukowy (z najbardziej nawet rozbudowanymi przypisami) opublikowany jedynie, czyli w pewnym sensie „ginący”, „zagubiony”, w którymś z regionalnych periodyków o tematyce historycznej⁶. Jeśli brać jeszcze pod uwagę rangę bibliografii jako gatunku (czyńię tę kategoryzację raczej jako historyk „użytkownik”, a nie tylko efemeryczny bibliograf) niezwykle w każdym środowisku parającym się przeszłością cenionego i poszukiwanego⁷, to nieco przewrotny, pierwotny zamysł wydawał się w pełni uzasadniony. Nie należy bagatelizować faktu, że *Bibliografia. . .* była jedną z pierwszych inicjatyw LCDHS, próbą wyjścia na zewnątrz z jasno zadeklarowaną misją – gromadzenia, ochrony, porządkowania i udostępniania *online* wszelkiej materii źródłowej (na ogół rozproszonej, niedocenianej i – eufemistycz-

5 Dziś już wiem, że to rozwiązanie miało swoje słabsze strony, bo wynikający z tytułu charakter publikacji poddaje ją ocenom, których w zasadzie się nie spodziewałem. . . Skoro jest to jednak bibliografia (z publicystycznym co prawda przesłaniem), to z formalnego punktu widzenia z godnością i ubolewaniem przyjmuję wszystkie wynikające z tego „urzędowego” statusu książki zaniechania. Szukam jednak dla nich racjonalnego wyjaśnienia i usprawiedliwienia. Sama bibliografia (*de facto* zestawienie adresów bibliograficznych) nie mogła jednak *expressis verbis* spełnić zadań publicystycznych, wołać i apelować, mitygować i namawiać!

6 *Notabene* na łamach „Rocznika Lubelskiego” tematyka historii sportu gościła dotąd, co dla całości moich rozważań dość istotne, raczej w niewielkim zakresie. Zabrakło tekstów skoncentrowanych na sporcie jako centralnym problemie badawczym. Pojawiał się on natomiast dość zdawkowo w tle wielu rozważań traktujących o dziejach politycznych i społecznych regionu (zob. np. M. Markowski, *Lublin w roku 1954 w świetle prasy. Odbudowa miasta, 22 Lipca, Centralna Wystawa Rolnicza*, „Rocznik Lubelski” 2014, t. 40, s. 168–197; F. Gończyński-Jussis, *Uroczystości Święta Morza na terenie województwa lubelskiego (1933–1939)*, „Rocznik Lubelski” 2015, t. 41, s. 196–213). Recenzja Pani A. Matczuk (por. nota 1) stanowi więc swego rodzaju poważniejszy „debiut” sportu w „Roczniku Lubelskim”. Nie jest to bynajmniej powodem mojej własnej satysfakcji (stałem się poniekąd pretekstem dla tego „pierwszego razu”), co kolejnym argumentem w postawionej już w *Bibliografii. . .* i powtórzonej w niniejszym artykule tezie o kondycji historiografii lubelskiego sportu.

7 Wszystkie te aspekty znakomicie podkreśliła A. Matczuk (*op. cit.*, s. 281), pisząc: „Przed wszystkim chodzi o stymulację rozwoju takiej problematyki historycznej, która odwołuje się do lokalnego nurtu w dziejach, wzmacniając jej znaczenie w perspektywie ogólnonarodowej i ogólnopolskiej. Ważne są także inne funkcje, w tym nie tylko mobilizująca lokalne kadry miłośników regionu, lecz także aktywizująca w zakresie refleksji nad regionalistyką wśród uczonych z ośrodków akademickich (uniwersytety, akademie, towarzystwa naukowe). Następnie w ujęciu naukowym należy postrzegać rozważania o tematyce regionalnej jako zadanie integrujące badania naukowe z uwagą na całościowe kryterium leżące u podstaw metodyki dociekań tego obszaru. Wyniki mogą mieć pozytywny wpływ z punktu widzenia rozwoju metod i poznania historycznego. Badań regionalnym przypisać można wreszcie funkcję dydaktyczną. Przez kształtowanie świadomości historycznej oraz podnoszenie poziomu kultury historycznej wpływają na konsolidację społeczeństwa, budzą w nim poczucie odpowiedzialności za region oraz aktywizują działania mające na celu jego rozwój” [wyróżnienia – D. S.]

nie – „lekkotrawnej” w całości narodowej spuścizny) służącej badaniom nad dziejami lubelskiego sportu⁸. Wobec tych celów *Bibliografia*. . . wydawała się w pełni logicznym uzupełnieniem, spójnym ogniwem w kreowaniu niemal komfortowych warunków do prowadzenia takich dociekań (zwłaszcza na poziomie prac dyplomowych⁹). Potrzeba jej powstania w tradycyjnej formie książkowej (w epoce Internetu i korzystającej z nowych możliwości osiągnięć informacji naukowej) ciągle znajduje swoje niezwykle istotne uzasadnienie w więcej niż dualistycznym charakterze środowisk parających się dziejami sportu. Jedynie gwoździu przypomnienia warto wspomnieć o izolujących się w swoich własnych kręgach humanistach z Akademii Wychowania Fizycznego, historykach uniwersyteckich, regionalistach, dziennikarzach, statystykach sportu wreszcie. Nie chcę już wspominać o heterogenicznym charakterze sportu, który pewnie leży u podstaw swego rodzaju multiplikowania środowisk traktujących jego różnorakie aspekty jako centrum swego naukowego zainteresowania.

W tym wartym przypomnienia i ponownego wywołania kontekście nie do końca sprawiedliwe wydaje się piętnowanie *Bibliografii*. . . znamieniem grzechu pierworodnego. Próbę taką dostrzegam w recenzji Pana Tomasza Demidowicza (nota nr 1), co wydaje mi się o tyle zaskakujące, że historyk zajmujący się również dziejami sportu¹⁰ powinien wykazać nieco więcej zrozumienia dla inicjatyw dotyczących tak trudnej materii, jak historia tej specyficznej formy aktywności człowieka. Przyznam zupełnie szczerze, że już na podstawie dokonanej przeze mnie w *Bibliografii*. . . prezentacji środowiska lubelskich badaczy, którzy przed 2013 r. zajmowali się historią sportu, spodziewać się mogłem, iż echa tej publikacji wybrzmiały pierwiej znikąd indziej niż z grona badaczy związanych z filią warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej¹¹. Nie

8 To kwestia, której obecność w *Bibliografii*. . . najbardziej adekwatnie oddaje łacińskie określenie *passim*.

9 O tego rodzaju pozytywnym echu *Bibliografii*. . . mogę mówić odpowiedzialnie, obserwując rosnące zainteresowanie studentów Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie podejmowaniem trudnego zadania badania i pisanie o historii sportu. Przygotowywana druga część publikacji dać może (zawsze roztropną!) odpowiedź na pytanie, czy od 2013 r. nastąpiła jakaś uchwytna dynamika w zakresie publikacji dotyczących tego frapującego zagadnienia. Nigdy jednak nie będę sugerował, że jej pokłosiem, jakimś wymiernym skutkiem, stały się nowe, zwłaszcza monograficzne opracowania dziejów regionalnego sportu (np. R. Suduł, *50 lat chełmskich zapasów, 1966–2016*, Chełm 2016, ss. 294; M. Sztochel, *Łada Biłgoraj 1945–2015. 70-lecie klubu sportowego z Biłgoraja*, Biłgoraj 2016, ss. 194). Prace jubileuszowe kierują się własnymi prawami, a inne nowości stanowią efekt rozwinienia badań prowadzonych już przez zadeklarowanych badaczy dziejów sportu (np. M. Maj, *Hans Nielsen. „Profesor” w Lublinie*, Lublin 2016, ss. 304; B. Kudelski, *Chełmska Husaria naprzód! Część II, czyli Chełmianka w III lidze lubelsko-podkarpackiej 2010–2015*, Chełm 2015, ss. 196). W rozsądnej ocenie istotne zatem wydaje się sprawdzenie, czy od 2013 r. (jeśli okres ten nie jest dla takich reasumpcji zbyt krótki) pojawili się nowi autorzy. Nie ulega jednak wątpliwości, że wszystkie zmiany składać należy na karb coraz szerszego otwierania się akademickiej historiografii na kwestie sportu.

10 Patrz *Bibliografia*. . . , poz. 11, 57, 67, 72, 97, 164, 311–313, 366–367, 574–575, 582, 588–590, 602, 667. Autor recenzji z „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego” to badacz dziejów południowego Podlasia, doktor nauk humanistycznych, absolwent studiów historycznych, emerytowany pracownik Zamiejscowego Wydziału Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej.

11 Doceniając jego ogromny i niekwestionowany wkład oraz istotne osiągnięcia, pisałem: „Wydział Wychowania Fizycznego i Sportu w Białej Podlaskiej [...]. W swojej strukturze mieści on Katedrę Nauk Humanistycznych z Zakładem Nauk Społecznych. Dorobek tejże Katedry zajmuje poczesne miejsce w całości niniejszej bibliografii.

ukrywam też, że na takiej właśnie reakcji zależało mi szczególnie, bo adeptem badań dziejów sportu zaledwie bywam i wszelkie opinie pochodzące od osób profesjonalnie zajmujących się historią sportu byłem skłonny zaakceptować z pokorą i niemal bezkrytycznie. Oczekiwałem jednak uwag, które mieszczą się we wspomnianym przeze mnie kontekście, spodziewałem się zatem podjęcia zasadniczych wątków owego tła, zwłaszcza zainicjowanego przeze mnie LCDHS, oceny tego z pasji wykreowanego, zupełnie altruistycznego przedsięwzięcia, liczyłem na refleksję o potrzebie i celach jego istnienia, miałem nadzieję na wykazanie mankamentów w jego funkcjonowaniu, ewentualną deklarację jego wspierania *etc.*

Nadzieje okazały się płonne, a wszelkie uwagi dr. T. Demidowicza zdają się wynikać z faktu, że owe konteksty po prostu pominął lub dostrzec ich nie chciał. Zamiast nich, już w pierwszym akapicie recenzji znalazła się uwaga o nie najlepszej kondycji polskiej historiografii¹². Choć jest ona ogólna, to z racji wprowadzenia jej do wstępu opinii autorstwa T. Demidowicza nawiązywać musi przecież do *Bibliografii*. . . , która w ocenie związanego z AWF w Białej Podlaskiej historyka jest zapewne ilustracją opisywanego tam „pośpiechu i powierzchowności”¹³.

Zacznę zatem od zarzutu „pochopności”, który sam pewnie sprowokowałem słowami: „Refleksja nad ich kondycją [tj. stanu wiedzy i zakresu badań – D. S.] stale prowokuje [...] nie tyle do utyskiwań i narzekania, co wywołuje raczej p a ł a c ą p o t r z e b ę [wyróżnienie – D. S.] likwidowania wieloletnich zaniechań, niwelowania usterek, wypełniania luk i najczęściej, niestety, zasypywania prawdziwej przepaści, jaka dzieli nas od innych polskich miast podobnej wielkości, i znaczenia, które z dziejów swego sportu już dawno uczyniły przedmiot ciekawych i po wielokroć pożytecznych badań (także w sferze szeroko pojmowanej promocji)”. Choć niecierpiąca zwłoki potrzeba to nie to samo, co pośpiech, to warto może (jeśli powyższe słowa ciągle nie są wystarczającą zachętą do „własnych badań” nad „własnym sportem”) zwrócić uwagę, że wspomniane później przez dr. Demidowicza¹⁴ osiągnięcia i dokonania lubelskiego sportu (rolę ich promowania ma pełnić – zdaniem Autora recenzji – historiografia. . .) dla innych w skali całego kraju także pozostan(j)ą *terra incognita*. Próżno mówić o wyraźnie dostrzegalnym zjawisku wkraczania w obszar lubelskich studiów badaczy z innych ośrodków

Rzetelne i oparte na solidnej kwerendzie archiwalnej publikacje, przede wszystkim Zofii Cicirko, Renaty Golanko, Tomasza Demidowicza, Krzysztofa Piecha, Szczepana Kalinowskiego, Henryka Mierzwińskiego i in., jednoznacznie przekonują, że bez nich obecność obszarów położonych po prawej stronie Wisły w historiografii polskiego sportu byłaby zupełnie epizodyczna i niemal zdawkowa” [wyróżnienia – D. S.]. *Bibliografia*. . . , s. 28–29.

12 T. Demidowicz, *op. cit.*, s. 98: „od lat zaobserwować można stałe zmniejszanie się liczby prac opartych na materiałach źródłowych. Zjawisku temu towarzyszy obniżanie się poziomu prac historycznych, tak od strony merytorycznej, jak i metodologicznej. Ponadto charakterystyczny jest dla badań naukowych, w tym historycznych z ostatnich 20–30 lat, niczym nieuzasadniony pośpiech i powierzchowność”.

13 Zarzut „powierzchowności” pozwolił potem T. Demidowiczowi zaprezentować zaniechania i braki w części bibliograficznej.

14 *Ibidem*, s. 100–101.

naukowych w Polsce. Choć poszczególne problemy z zakresu dziejów sportu w niektórych regionach zostały już dogłębnie zanalizowane¹⁵, to raczej nierozpoznana pod tym względem Lubelszczyzna nie staje się atrakcyjnym terenem eksploracji dla badaczy o innej niż lubelska proveniencji¹⁶. Wywołana kategoria „swojskości, własności” nie jest oczywiście żadnym kryterium „dopuszczania do” i prowadzenia określonych badań, ale akurat w dociekaniach dotyczących tak wyjątkowego zagadnienia, jak dzieje sportu, mogą one odgrywać pewną rolę w zakresie choćby jakości naukowych dociekań¹⁷. Reasumując, rzecz można, że żaden „obcy desant” nie wykona poniekąd naturalnie na barkach lubelskich historyków spoczywającej, ciężkiej, w zasadzie pozytywistycznej pracy. Jeśli już, to właśnie w taki sposób staram się racjonalizować zarzut „pośpiechu”¹⁸.

Inną uwagę natury ogólnej Pan T. Demidowicz zawarł w ocenie najważniejszej z mojej perspektywy części publikacji – wspomnianego artykułu *O kondycji i potrzebie ba-*

15 Znamienne, że autorzy poniższych reasumpcji wskazują ciągle jakieś luki i niedostatki własnych badań regionalnych. Można rzec, że w relacji do lubelskich są już one mocno wysublimowane. Znakomitym przykładem „nasyceń” wydaje się jednak Częstochowa. Por. D. Bakota, *Stan badań nad dziejami ruchu sportowego w województwie częstochowskim w latach 1975–1998*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, S. „Kultura Fizyczna” 2010, t. 9, s. 101–119. Por. też imponujący dorobek dotyczący Śląska i Zagłębia: B. Cimała, A. Steuer, *Stan badań nad kulturą fizyczną na Śląsku*, w: *Z dziejów kultury fizycznej na Śląsku*, t. 1: *Rozwój kultury fizycznej na Śląsku w latach 1919–1989* [teksty polskich autorów], red. M. Ponczek, K.H. Schodrok, Katowice 2009, s. 50–100; M. Ordyłowski, *Stan badań nad dziejami kultury fizycznej na Śląsku. Postulaty badawcze*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, S. „Kultura Fizyczna” 2013, t. 12, s. 13–19; M. Ponczek, *Sport w Sosnowcu i w Zagłębiu Dąbrowskim – stan i perspektywy badań historycznych (1999–2009)*, w: *Z dziejów kultury fizycznej w Zagłębiu Dąbrowskim i regionach ościennych*, red. M. Ponczek, S. Witkowski, A. Fryc, Sosnowiec 2010, s. 25–32; idem, *Sosnowiec w polskiej historiografii (ogólnej i sportowej) w stulecie uzyskania praw miejskich*, w: *Z dziejów kultury fizycznej w Polsce*, red. S. Zaborniak, Rzeszów 2005, s. 22–29; M. Ponczek, P. Halemba, *O stanie badań w zakresie piśmiennictwa monograficznego w dziedzinie historii sportu, organizacji i turystyki na Górnym Śląsku (1922–1999)*, „Badania Naukowe” 2001, z. 1, s. 135–146; T. Jurek, *Kultura fizyczna mniejszości niemieckiej w Polsce (1918–1939) w świetle najnowszych badań*, w: *Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce. T. 2. Ogólnopolska Konferencja Historyków Kultury Fizycznej, Chyćina 1995*, red. L. Szymański, Z. Schwarzer, Wrocław 1996, s. 87–94. Warto też porównać sportowy dorobek historiografii lubelskiej z podkarpacką, choć lubelski potencjał naukowy przynajmniej teoretycznie wydaje się większy: B. Woltmann, *Stan badań dziejów kultury fizycznej na Podkarpaciu*, w: *Studia z historii i teorii kultury fizycznej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Kazimierzowi Obodyskiemu*, red. W.J. Cynarski, A. Nowakowski, S. Zaborniak, Rzeszów 2008, s. 47–62; S. Zaborniak, Ł. Lewkowicz, *Stan badań nad ewolucją kultury fizycznej ludności wiejskiej na Rzeszowszczyźnie*, „Przegląd Naukowy Kultury Fizycznej Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2010, t. 13, z. 1–4, s. 69–78. Na koniec dodam jeszcze jedną, znaczącą w owym „rankingu” publikację: A. Nowakowski, *Aktualny stan badań historii kultury fizycznej w Wadowicach w świetle piśmiennictwa*, w: *Z dziejów kultury fizycznej w Zagłębiu Dąbrowskim...*, s. 363–373.

16 Np. Z. Pawluczuk, *Towarzystwa Gimnastyczne „Sokół” Okręgu Lubelskiego w latach 1905–1939*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, S. „Kultura Fizyczna” 2005, t. 6, s. 17–40; E. Małolepszy, T. Drozdek-Małolepsza, *Sport i turystyka w działalności Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Lublinie latach 2000–2012*, „Aktywność Ruchowa Ludzi w Różnym Wieku” 2014, nr 1–4, s. 31–42. Znaczące, że oba artykuły zostały oparte niemal wyłącznie na źródłach.

17 Nie czas i miejsce, aby ten ciekawy wątek rozwijać, ale chodzi tu np. o dobre rozeznanie w zasobach źródeł, lokalnych (dosłownie) archiwów, wiedzę w zakresie możliwości wykorzystania historii oralnej czy pewne zrozumienie, nieco irracjonalne „wyczucie specyfiki regionu” (że o dumie regionalistów nie wspomnę...).

18 Problem ten wywołałem nieopacznie jeszcze w innych słowach: „Lubelska bibliografia jest efektem wspomnianej już, choć jeszcze nie do końca szczegółowo zaprezentowanej diagnozy, i – pozostając w medycznej frazeologii – ma stanowić pierwszy etap nieco wstrząsowej terapii, swego rodzaju odbicia przy stopniowym wychodzeniu z zapaści” [wyróżnienie – D.S.], *Bibliografia...*, s. 13–14.

dań...¹⁹ Opinia ta jest jednak sformułowana w tak enigmatyczny sposób, że nie jestem w stanie zdecydować, czy imiesłowy przymiotnikowe *zadowolające, budujące, rokujące [poprawę]* manifestują zupełnie odmienny osąd dorobku piśmiennictwa w zakresie dziejów lubelskiego sportu dokonaną przez dr. T. Demidowicza²⁰ czy też odnoszą się do mojego wartościowania kondycji literatury przedmiotu, która to ocena nie jest – zdaniem T. Demidowicza – „zadowolająca” (to znaczy cechuje ją jakiś rodzaj niepoprawności, ułomności *etc.*). Pewności nie mam, a skoro tak, to wątek ten przemilczę...

Ważne i poniekąd oczekiwane przeze mnie opinie prezentuje Pan T. Demidowicz, rozwijając nieco moją diagnozę powodów miałości lubelskiego piśmiennictwa traktującego o dziejach regionalnego sportu. Jego zdaniem ta „anemiczność” stanowi w pierwszej kolejności efekt „słabości humanistyki na polskich Akademiach Wychowania Fizycznego”, co z kolei spowodowane jest tym, iż „dzieje sportu polskiego [...] nie interesują władz statutowych wyższych uczelni”. Ta krótka analiza sytuacji daje mu asumpt do zaskakującego stwierdzenia, iż błędnie zakładałem „wiodący charakter AWF w badaniach nad dziejami polskiego sportu oraz kultury fizycznej”. Równie oryginalnie (co pozostaje mocnym eufemizmem) brzmi opinia dr. T. Demidowicza, że w Polsce generalnie „trudno też jest mówić o istnieniu środowiska historyków sportu czy kultury fizycznej”. Podstawą do takich dość kontrowersyjnych konstatacji Autora recenzji stała się diagnoza sytuacji humanistyki w białskopodlaskiej filii AWF, w której „nie ma już od kilku lat samodzielnego pracownika specjalisty – historyka kultury fizycznej czy też sportu”²¹. Choć uwagi te bezpośrednio – jak na razie – nie wiążą się z kondycją lubelskiej historiografii sportu, wypada mi je skomentować w sposób raczej retoryczny niż *stricte* merytoryczny. Oto z mojej orientacji, choć to nazbyt ogólne określenie dla jednak drobiazgowej kwerendy nad niezbędną dla mnie w aktualnych badaniach bibliografią dziejów Akademickiego Związku Sportowego, wynika, że po 1944 r. ukazało się w Polsce ok. 6–7 tys. [sic!] publikacji w różnym zakresie dotyczących dziejów rodzimego sportu. Wobec tych szacunków zapytać jedynie mogę, kto jest ich autorem, skoro dopiero w ostatnich latach historiografia akademicka stopniowo otwierać się poczęła na studia nad sportem, a raczej w niewielkim zakresie o tej imponującej liczbie stanowi dorobek regionalistów, dziennikarzy i statystyków sportu... Do aktywnej i wielce znaczącej w tym względzie roli humanistów o AWF-owskiej proveniencji²² przekonują po prostu całe

19 „Refleksje autora o kondycji historiografii sportu lubelskiego, zaprezentowane w obszernym artykule (s. 9–40), nie są ani zadowolające, ani budujące, czy nawet rokujące w najbliższym czasie pewną poprawę”. T. Demidowicz, *op. cit.*, s. 98.

20 Na to wskazywałoby kolejne zdanie w recenzji: „R e c e n z e n t p o d z i e l a n a t o m i a s t stanowi sk o autora, że dorobek historiografii sportu lubelskiego jest niewspółmierny do możliwości istniejących na tym terenie ośrodków akademickich, jak też istniejącej bazy źródłowej” [wyróżnienie – D. S.]. *Ibidem*, s. 98.

21 Wszystkie przywołane cytacje: *Ibidem*, s. 99.

22 Używam tego określenia z pewnym rozmysłem, bo chodzi mi o wielu związanych aktualnie z uniwersytetami historyków o – generalizując – „sportowej” przeszłości. Istotnie, spora część spośród nich prowadzi dziś swe badania na uniwersytetach, ale zawsze na funkcjonujących w ich strukturze Wydziałach Wychowania Fizycznego i Sportu.

dzieje polskiej historiografii (z niemal trwałą wstrzemięźliwością tej uniwersyteckiej wobec podejmowania „nieklasycznych” tematów). Jestem niezwykle ciekaw, w jaki sposób na opinie Pana T. Demidowicza zareagowaliby uznani historycy sportu z AWF w Krakowie, Poznaniu, Gorzowie czy Wrocławiu... Trudno mi wszak wyobrazić sobie reakcję zmarłego relatywnie niedawno Profesora Bernarda Woltmanna (i jego uczniów!), który całe swoje naukowe życie poświęcił studiom nad dziejami sportu polskiego²³.

Wracam jednak do najważniejszego wątku lubelskiego, bo aktualnie miałka kondycja historii jako dyscypliny wykładanej w białskopodlaskiej filii skłania Pana T. Demidowicza do kolejnej zaskakującej opinii: skoro w Białej Podlaskiej (i w Warszawie) nie ma już etatowych historyków sportu, to „Lublin i województwo lubelskie nie powinny czuć się odosobnione”²⁴. Nie wiem, na ile ten „uspakajająco-usypiający” sąd został przez Autora recenzji przemyślany, bo nakazuje wszak myślenie – zawsze tragiczne w skutkach – o równaniu w dół. Wyczuwam natomiast intencje takiej narracji, bo eksport do Lublina stagnacji, apatii, niemocy, bezruchu, bezsilności, zjawisk ukrytych w owym „braku odosobnienia” wynika najpewniej z przekonania, że byłoby najlepiej, gdyby rzeczoną bibliografię przygotowali fachowcy-profesjonaliści. Skoro ich nie ma, to każda inna inicjatywa może być tylko „pospieszna i powierzchowna”.

Być może dokonuję jakiejś nadinterpretacji, ale upoważnia mnie do takiego myślenia dość wyraźnie pojawiający się u dr. T. Demidowicza wątek nostalgii za dawnymi osiągnięciami i skalą badań nad historią sportu w AWF Biała Podlaska. Oto drzewiej, w okresie od 1970 r. do początku XXI w. powstała w tym ośrodku naukowym cała masa prac dyplomowych z zakresu historii sportu²⁵. Koronnym jednak argumentem przemawiającym za tezą o „urazonej dumie” jako istotnym, emocjonalnym tle powstania recenzji Pana T. Demidowicza jest kończące ten południowo-podlaski wątek rozważań zdanie:

23 T. Jurek, *Dorobek naukowy*, w: *Szkice i studia z dziejów kultury fizycznej: księga wydana z okazji 75. rocznicy urodzin Profesora Bernarda Woltmanna*, red. T. Jurek, K. Obodyński, S. Zaborniak, Rzeszów 2007, s. 21–31; idem, *Działalność akademicka*, w: *Szkice i studia z dziejów kultury fizycznej*. . . , s. 15–201; idem, *Działalność profesora Bernarda Woltmanna na polu historii kultury fizycznej*, w: *Studia i szkice z dziejów kultury fizycznej*, [red. T. Jurek et al.], Poznań–Gorzów Wielkopolski 1992, s. 7–13; idem, *Naukowe curriculum vitae Profesora Bernarda Woltmanna*, w: *Studia z dziejów kultury fizycznej. Księga wydana z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Bernarda Woltmanna*, red. T. Jurek, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 9–36. Warto też przywołać postaci żyjących nestorów polskich historyków sportu: Kajetana Hądzelka (wspomina o nim T. Demidowicz, który to jemu właśnie, a nie białskopodlaskim „z krwi i kości” badaczom przypisuje ważną rolę katalizatora rozwoju badań nad historią sportu w Białej Podlaskiej) i Marię Rotkiewicz.

24 T. Demidowicz, *op. cit.*, s. 102.

25 Pewien brak konsekwencji autora recenzji (chyba jednak przemyślany) wynika z faktu, że – jego zdaniem – zamieszczanie w bibliografii informacji o pracach dyplomowych nie ma sensu. Mimo to na całej stronie wymienia białskopodlaskie, liczne zasługi w tym zakresie. Według mnie informowanie zwłaszcza o magisteriach jest absolutnie konieczne (problemem bywa natomiast pozyskiwanie informacji o ich powstaniu!). Często mają one niekwestionowane walory poznawcze (źródłowe, materiałowe, inspirujące do dalszych dociekań), zwłaszcza w kontekście kondycji badań naukowych nad dziejami sportu lubelskiego. Fakt nieopublikowania informacji o tego typu rozprawach co najwyżej nakłada na badaczy nieco więcej trudności związanych z docieraniem do nich, ale zabiegi takie mogą przynosić wiele pozytywnych efektów. Swoją drogą zapytać można, czy zadbano o to, aby choćby najlepsze z tych białskopodlaskich prac w jakiejś formie ukazały się drukiem. Nie mam żadnych obaw, aby na stronie LCDHS publikować nawet te rozprawy, których walory naukowe mogą budzić pewne wątpliwości. Wszystkie ręce na pokład...

„Trudno jest czynić zarzut, że bialska AWF była przysłowiowym »zaściankiem«”²⁶. Przypomnę, że w obiektywnej – jak sądzę – ocenie dorobku tego ośrodka popełnionej we wstępie do *Bibliografii*. . . nigdy Białej Podlaskiej nie nazwałem *zaściankiem*. Napisałem natomiast: „Spoiwem najmocniej wiążącym wszystkie publikacje tego grona badaczy jest niezwykle wyraźny regionalizm dominujący w nich do tego stopnia, że prace dotyczące szeroko pojmowanej Lubelszczyzny liczyć można dosłownie na palcach dwu rąk. Już przegląd ich tytułów bezsprzecznie pokazuje, że rzeczowniki *Biała Podlaska* i *Południowe Podlasie* odmieniane są w nich dosłownie przez wszystkie przypadki, a przymiotnik *bialskopodlaski* stanowi charakterystyczną »topograficzną pointę« nawet najbardziej ciekawie zapowiadającego się artykułu. Te bowiem (obok biografii, haseł słownikowych) jako przecież jedna z wielu form prezentacji dociekań naukowych znakomicie dominują w dorobku badawczym całego bialskopodlaskiego środowiska. Publikowane na ogół w lokalnych periodykach, przyczynkarskie także ze względu na wręcz skrajne ograniczenia w topografii zainteresowań, mają pewne trudności z wejściem do ogólnopolskiego obiegu naukowego. Być może budzą one zainteresowanie historyków lotnictwa i przemysłu lotniczego, dziejów polskich stadnin koni czy organizacji młodzieżowych. Skala ich obecności w postaci cytacji i przywołań w monograficznych pracach historyków sportu nie jest bowiem największa. Jeśli jednak znakomita większość studiów powstałych w środowisku polskich akademii wychowania fizycznego ma wymiar i zasięg lokalny (a do ogromnej rzadkości należą studia porównawcze), to siłą rzeczy autora monografii na temat rozwoju sportu w Wielkopolsce w niewielkim stopniu interesują podobne zjawiska z obszaru Południowego Podlasia”²⁷. Domyślam się, iż to właśnie przytoczona wyżej ewaluacja dorobku bialskopodlaskich historyków sportu odegrała pewną rolę w ogólnym wydźwięku kontestowanej przeze mnie recenzji. Wydaje się, że ocena ta wywołała też nieco zawoalowane akty usprawiedliwiania się, działania *pro domo sua*²⁸, bo przecież środowisko humanistów rodem z AWF-ów nie ma dorobku w zakresie historii sportu, w Białej Podlaskiej nie ma już historyków sportu, a poza tym „piśmiennictwo w dziedzinie historii sportu lubelskiego [...] nie odbiega tak bardzo od innych regionów Polski”²⁹.

²⁶ *Ibidem*, s. 99.

²⁷ *Bibliografia*. . . , s. 29–30. Obiektywizmowi tej wypowiedzi dodaje również opinia ze strony 20: „W ogromnym skrócie powiedzieć można, że »badania w ujęciu historycznym« prowadzi Wydział Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, natomiast historycy z UMCS i KUL w relacji do sportu jako dyscypliny badawczej wciąż zachowują chyba nazbyt daleko idący dystans” (*ibidem*, s. 20). Patrz też nota 10! *Résumé* moich ocen sprowadza się do chyba uzasadnionej opinii, że jedni (ci z Lublina) nie zrobili nic, a inni mogli zapewne uczynić nie tyle więcej, ile raczej inaczej!

²⁸ Widoczne jest to też w uwadze o braku w *Bibliografii*. . . należytej liczby prac dotyczących eksplorowanych przez T. Demidowicza przez wiele lat dziejów lotnictwa. Por. T. Demidowicz, *op. cit.*, s. 100–101.

²⁹ *Ibidem*, s. 103. Z tą ostatnią opinią recenzenta absolutnie się nie zgadzam! Prawdziwą litanię argumentów za zupełnie inną oceną tej kondycji pomieściłem na ponad 30 stronach artykułu *O kondycji*. . . Niechże dr Demidowicz łaskawie policzy, ile prac na wskroś „lubelskich” ma charakter monograficzny, ile wreszcie wśród nich publikacji raczej popularnych niż naukowych! Ubolewam, że bialskopodlaski historyk zdaje się nie odróżniać krytycznej oceny dorobku lubelskiej historiografii od deprecjonowania osiągnięć lubelskich sportowców. W żaden sposób nie

Żeby spointować ten wątek rozważań wypada tylko podkreślić, że nauka jest wolna i nie znosi próżni (być może nie do końca właściwie wypełnianej przez LCDHS [?]). Wymaga też integracji wielu działań, kooperacji, koordynacji i inwencji. Tego wątku dotyczy ostatnie zdanie recenzji Pana T. Demidowicza, który pisze o konieczności „współpracy wszystkich ośrodków uczelnianych z obszaru woj. lubelskiego”³⁰. Na podobne deklaracje jestem ciągle otwarty, choć niewyobrażalnie duża – jak na rodzaj publikacji – liczba pomieszczonych już prawie 5 lat temu w *Bibliografii*... (i Internecie) apeli o takie współdziałanie ze strony białkopodlaskiego środowiska została potraktowana jak głos wołającego na puszczy³¹...

Pora tymczasem powrócić do zarzutu „powierzchowości”, który w recenzji dr. T. Demidowicza materializuje się wyliczeniem zaniechań i luk tym razem już dotyczących zawartości części *stricto* bibliograficznej. Przyznaję szczerze, że jest to dla mnie kwestia dużo mniej „bolesna” niż refleksje, którymi dzieliłem się wyżej. Niemniej wszystkie sugestie Pana T. Demidowicza z pewnością wezmę pod uwagę, bo przecież sam wspominałem o „palącej potrzebie” powstania *Bibliografii*... , która musiała warunkować pewne braki, a poza tym tytuł pracy narzuca w tym względzie zachowanie określonych standardów³². Nie chcę jedynie twierdzić, że generalnie nie ma chyba bibliografii doskonałych i w swoim merytorycznym wymiarze holistycznych. Wynika to także z faktu, że ich autorzy dokonują wielu, zwykle rzeczowo uzasadnianych zaniechań. Informacji tej natury pojawiło się w *Bibliografii*... relatywnie dużo³³, choć zdaje się, że Autor recenzji nie zwrócił na nie należytej uwagi.

Bibliografie nie powstają mechanicznie, a zwykle oparte są na pewnej koncepcji. Ta lubelska zasadzała się na idei prymarnego wskazania opracowań, które z racji swego tytułu i treści dotyczą niemal wyłącznie dziejów lokalnego sportu, na nim pozostają skoncentrowane, jego analiz dokonują, komentują go i interpretują. Nawet jeśli takie ograniczenie pozbawiać może użytkownika-historyka szerszego, pozalubelskiego kontekstu i ważnych punktów odniesienia, to ma sens w tym, że kieruje czytelnika do prac o niejako prymarnym charakterze (których wątki jedynie powtarzają inne publikacje, nabierające – poprzez zapożyczenia – charakteru wtórnego), publikacji o pierwszorzędnym

próbowałem umniejszać zasług tych ostatnich, choć w każdym wartościowaniu trzeba mieć umiar i właściwe punkty odniesienia. Uważam, że im mniej i gorzej piszemy o lubelskim sporcie, tym wiedza na temat pozycji naszych sportowców jest bardziej ułomna, cząstkowa i wybiórcza.

30 Ma być ona w wizji dr. T. Demidowicza mocno zinstytucjonalizowana, bo na stronie 99 pisze: „Jeśli chodzi o badania nad dziejami kultury fizycznej i sportu, to w *Bibliografii historii lubelskiego sportu* jest bardzo widoczne, że konieczna jest zmiana myślenia władz administracyjnych i uczelnianych...” (*ibidem*, s. 99). 30 lat temu pewnie zgodziłbym się z taką opinią...

31 Choć we wspinały sposób (jeśli oceniać to z perspektywy dokumentacyjnej funkcji projektu LCDHS) dali o sobie znać miłośnicy historii sportu z Kraśnika, Poniatowej, Ryk, Włodawy, gdzie nigdy przecie AWF-u nie było...

32 Przykładowo nieuwzględnienie jakiejś pracy w bibliografii może na długo usunąć ją z obiegu naukowego, bo zaufanie do autorów spisu literatury teoretycznie zwalnia badacza z własnych poszukiwań starszej literatury. Jednak roztropni historycy traktują zwykle wykazy publikacji tak, jak kierowcy swoich partnerów na drodze – obowiązuje reguła ograniczonego zaufania.

33 Por. *Bibliografia*... , s. 30–31.

znaczeniu³⁴. Przykładowo: niezwykle cenna, rzec można – dokumentalna książka Andrzeja Wawrzyckiego znalazła swe odzwierciedlenie w kilku pracach traktujących o konspiracyjnych w czasie okupacji rozgrywkach piłkarskich³⁵. Publikacje te nie wnoszą jednak wiele nowego do stanu wiedzy o tym zagadnieniu w Lublinie i z tego powodu zrezygnowano z ich umieszczania w *Bibliografii*...

Zaniechania wynikały także z szerokiego pojmowania właściwych ról oraz znaczenia sportu, który nigdy bodaj nie będzie zjawiskiem autotelicznym i na zawsze pozostanie na usługach wielu innych dziedzin funkcjonowania państwa i społeczeństwa. Jego obecność w całym spektrum odrębnych, często nawet pozornie ze sportem niezwiązanych sfer życia, wymaga pewnej refleksji nad koniecznością wyznaczenia jakiejś racjonalnej granicy w pozyskiwaniu literatury dającej możliwość poznawania tych szerokich kontekstów lokalnego sportu. Żeby nie teoretyzować, posłużę się tylko lokalnymi przykładami. W pracach dotyczących dziejów wyścigów żużlowych znaleźć można informacje na temat nietypowego obuwia sportowców, produkowanego w lubelskim „Protektorze”. Wobec tego w *Bibliografii*... należałoby uwzględnić publikacje na temat dziejów tej właśnie fabryki i podobnie uczynić w przypadku świdnickiej WSK produkującej motocykle drzewiej służące do uprawiania sportu. Problem zatem zdaje się tkwić nie tyle

34 Wskazane przez dr. T. Demidowicza (*op. cit.*, s. 100–101) zaniechania nie dotyczą żadnej z takich właśnie, typowo „lubelskich” prac. Recenzent wskazuje natomiast luki w zakresie ogólnych encyklopedii. Pomija obecność prac: Zygmunta Głuszka *Lexykon polskich olimpijczyków 1924–1998* (Warszawa 1999, ss. 384) i Ryszarda Wryka *Sport olimpijski w Polsce 1919–1939. Biogramy olimpijczyków* (Poznań 2006, ss. 462). Wymienione przez T. Demidowicza brakujące leksykony: Bogdana Tuszyńskiego *Polscy olimpijczycy XX wieku (1924–2002)* (t. 1–2, Wrocław 2004, ss. 1104) i Witolda Duńskiego, *Od Paryża 1924 do Sydney 2000. Polscy medaliści olimpijscy i paraolimpijcy. Encyklopedia ilustrowana* (Warszawa 2000, ss. 1104) są przykładem literatury ciągle uzupełnianej, bo każde kolejne igrzyska przynoszą nowe informacje. *Gros* materii czysto historycznej nie ulega jednak w nich znaczącym zmianom i w „warstwie lubelskich biogramów” nie przynoszą one nowych informacji (zwykle w każdej z tych publikacji są one niemal identyczne!). Jest to też w pewnym zakresie literatura z gatunku tej niejako oczywistej (o jej istnieniu niekiedy – z punktu widzenia badań naukowych – nawet nie wypada wspominać), która w studiach akademickich nie odgrywa zwykle najważniejszej roli (a raczej wstępną, rozpoznawczą). W lubelskiej *Bibliografii*... nie brakuje natomiast, co wyraźnie podkreślam, leksykonów na wskroś lubelskich, białkopodlaskich i chełmskich. Poza tym „wielkie encyklopedie”, np. olimpijczyków, pokazują sport jedynie w kontekście wielkich zwycięstw, glorii i chwały. Te lokalne traktują natomiast o sportowcach, którzy nie zawsze zwyciężali, ale dla społeczności lokalnych pozostawali prawdziwymi bohaterami. Swoją drogą ciśnie mi się na usta ważne dla mnie pytanie: czy T. Demidowicz znalazł w *Bibliografii*... jakies „lokalne” prace, których dotąd nie znał?

35 A. Wawrzycki, *Niezlomni. Lublin–Dęblin 1940–1943*, Lublin 2000, ss. 112. W tym przypadku istotnie można być dumnym, że książka ta ukazała się przed wieloma innymi i bodaj wyznaczała pewien ciekawy szlak. Ze znaczących publikacji poprzedzających książkę Wawrzyckiego należy wymienić w zasadzie tylko monografię Stanisława Chemicza pt. *Piłka nożna w okupowanym Krakowie* (Kraków 1982, ss. 332). Inne rozprawy powstały później, np. S. Chemicz, *Towarzystwo Sportowe „Wisła” i Klub Sportowy „Cracovia” w mrokach okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, „Studia Humanistyczne” 2006, nr 6, s. 109–145; idem, *Sport w Krakowie w latach 1939–1945*, Kraków 2003, ss. 272; A. Bogusz, *Sport łódzki w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Wychowanie Fizyczne i Sport” 1980, t. 24, nr 1, s. 125–134; M. Ponczek, *Z nieznanych kart historii sportu w Częstochowie i regionie częstochowskim podczas okupacji hitlerowskiej*, w: *Z dziejów kultury fizycznej w Polsce...*, s. 115–118; J. Kulesza, *Zakazane gole. Futbol w okupowanej Warszawie*, Warszawa 2014, ss. 159; P. Dobosz, *Piłka nożna w okupowanym Krakowie (na tle piłkarstwa europejskiego)*, „Rocznik Krakowski” 2010, t. 76, s. 109–128.

w rzetelności poszukiwań bibliograficznych, ile w wyznaczeniu (niezwykle trudnym!) pewnych racjonalnych limesów³⁶.

Wydaje się, że wrażenie luk w *Bibliografii*. . . jest niezwykle złudne i – rzecz można – ambiwalentne. U T. Demidowicza pojawiło się ono przede wszystkim z powodu bardzo jednostronnego spojrzenia na zawartość zestawienia adresów bibliograficznych. Autor recenzji skoncentrował się bowiem na ilości, nie zaś na niezwykle istotnej jakości. Przyznaję szczerze, że na pewnym etapie prac nad *Bibliografią*. . . i ja uległem swego rodzaju obsesji spowodowanej liczbą opracowań tworzących zawartość tej publikacji. Odkryłem bowiem, że ortodoksyjnie praktykowane w doborze literatury kryterium jakości sprawi, że ograniczone wyłącznie do lubelskich treści publikacje zapełnią ledwie kilkanaście stron tytułowej publikacji (jako rzekłem – i tak nie zrezygnowałbym z jej wydania!). Nieco przerażony, że pełen (co mocno podkreślam!) zestaw lubelskiego piśmiennictwa wygląda w efekcie bardzo mizernie, rozpocząłem kwerendę, za którą przyszło mi zapłacić zarzutami, że w *Bibliografii*. . . brakuje monografii o dziejach takich dyscyplin sportu, jak siatkówka, piłka ręczna, żeglarstwo, lotnictwo, wioślarstwo czy wreszcie wspinaczka wysokogórska³⁷. Wyszedłem jednak z założenia, że poszerzenie zawartości o w sumie drugorzędną, często wtórną literaturę (nazwałem to „mnożeniem bytów” kreującym iluzję głębi i skali zainteresowania lubelskim sportem w gronie badaczy o innej niż rodzimi historycy proveniencji) pokaże – *a contrario* – wagę czy raczej potrzebę rozwijania dorobku lokalnego. Wynika z tego niezwykle istotny wniosek, póki sami nie chwycimy za pióra, póty obecność dziejów lubelskiego sportu w piśmiennictwie ogólnopolskim pozostanie marginalna. Powtórzę, bo dobitniej już tego uczynić nie potrafię: „zaniedbań i zaniechań lubelskiej historiografii nie niweluje i nie wypełni dorobek środowiska polskich historyków sportu (związanych z polskimi AWF-ami lub uniwersyte-

36 Cóż powiedzieć o takich dziedzinach życia (obrosłych w niezwykle okazałą literaturę), w które sport wprężony został z dużo większą siłą. Mam tu na myśli choćby kwestie obronności, problemy zdrowia, polityki, oświaty *etc.* Podam jeszcze jeden przykład zagrożenia *Bibliografii*. . . natłokiem informacji wtórnych, tym razem tyczący zaniechań w zakresie publikacji o charakterze – nazwijmy to – personalnym (biogramów, biografii *etc.*)... Oto informacje o lubelskim mistrzu szermierki Arkadiuszu Godelu – złotym medalistcie olimpijskim z Monachium – znaleźć można w publikacjach o sporcie lubelskim, o osiągnięciach reprezentowanych przez niego: AZS-ach lubelskim i warszawskim, „Marymoncie” oraz „Legii” Warszawa, o udziale Polaków w olimpiadach, mistrzostwach świata i Europy oraz o dziejach szermierki w Polsce. Publikacji dotyczących tylko tej ostatniej kwestii jest ok. setki, choć – proszę mi wierzyć – liczbę tę znacząco zaniżyłem (spisałem te prace na 16 stronach komputeropisu!). To znakomita ilustracja rozterek bibliografa dziejów sportu, który zwykle znajduje się między Scyllą holizmu a Charybdą racjonalności.

37 T. Demidowicz (*op. cit.*, s. 99) daje do zrozumienia, że rzetelność jest dla niego wyłącznie takim stosunkiem do wykonanej pracy, który zakłada odnalezienie literalnie wszystkich publikacji z wątkami lubelskimi. Wspominałem już o budzącej podziw liczbie opracowań ilustrujących rodzimy dorobek w zakresie historii sportu. Jeśli zakładać, że tylko połowa z tego „rogu obfitości” wspomina o Lublinie, Chełmie, Białej Podlaskiej i Zamościu, a jest to wystarczający powód do umieszczenia ich w lubelskiej bibliografii, to ta idealna wedle Pana T. Demidowicza bibliografia liczyłaby nie 130, a siedmiokrotnie więcej stron. Dowodem niech będzie fakt, że wszystkie syntezы dziejów sportu dotyczące jego rozwoju od 1944 r. wspominają o Lublinie jako jednym z pierwszych miast, w których odradzał się sport polski. Wszystkie o tym jedynie zdawkowo napomykają, „mantrycznie” się powtarzają, a sprawa nowej i bezwzględnie potrzebnej syntezy dziejów sportu tzw. Polski Lubelskiej leży odłogiem.

tami, w których funkcjonują Wydziały Wychowania Fizycznego)³⁸. To jednak głównie apatia lubelskich historyków spycha dzieje lokalnego sportu w swego rodzaju niebyt” [wyróżnienie – D.S.]³⁹.

Na koniec przyznam, że nie takiej reakcji na *Bibliografię historii lubelskiego sportu* oczekiwałem (bynajmniej nie dlatego, iżbym zwłaszcza ze strony historyków sportu pragnął pochwał i choćby lakonicznego potwierdzenia użyteczności tej publikacji dla całego środowiska historyków⁴⁰). Liczyłem bardziej na zainicjowanie metodyczno-metodologicznej debaty, rozpoczęcie (wreszcie!) w lubelskim środowisku historycznym poważnej dyskusji o realnych potrzebach i priorytetach (choćby w związku z rocznicowym 2017 r.) w zakresie poznawania dziejów lubelskiego sportu. Autorzy pomieszczonych w nocie nr 13 przeglądów badań historii sportu w innych regionach Polski, nawet jeśli w dorobku tym znaleźć można znaczącą liczbę naukowych monografii, zgodnie wołają „o potrzebę syntezy”. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak włączyć się do tego chóru, realnie oceniając jednak, że na syntezę trudno się jeszcze Lubelszczyźnie zdobyć. Przed nami mnóstwo niełatwej, pozytywistycznej, pewnie też przyczynkarskiej pracy. . .

Jeśli w czymkolwiek przesadziłem, „oceniając ocenę” T. Demidowicza (być może niekiedy ją nadinterpretując), przepraszam. Wydaje mi się, że sporo czytelników rozumie jednak, iż w całym artykule nie chodziło mi o samą *Bibliografię historii lubelskiego sportu* (może w pewnym sensie o obiektywizm sądów. . .). Usilnie szukałem jednak pretekstu – stąd szczerze obojgu recenzentom dziękuję! – aby zmultiplikować i wzmocnić głosy, które padły już w pracy wydanej w 2013 r. Wierzę, że łamy „Rocznika Lubelskiego” uczynią je lepiej słyszalnymi!

DARIUSZ SŁAPEK
Lublin

38 Te bowiem koncentrują się na własnych regionalnych badaniach!

39 *Bibliografia*. . . , s. 31.

40 W tej drugiej kwestii potwierdzenie uzyskuję, śledząc liczbę pobrań *Bibliografii*. . . udostępnionej online na stronie LCDHS.